



BÓG JEZUS.

I.

CZEŚĆ ROZBIORCZA.



*M. Bartel*

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

---

# BÓG JEZUS

w świetle badań cudzych i własnych.

Z 112 wizerunkami i rysunkami.



WYDAWNICTWO „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ”  
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA N° 48.

1909.



56319

II

9ele Kroluś

17 VIII 1950

21. 1200

Odbito w Warszawie w sierpniu 1909 roku \* Nakładem wyd. Myśli Niepodległej \* W drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17 \* Składali: W. Zajączkowski i St. Grzegorzewski \* Odbijał na maszynie Fr. Strzeszewski \* Klisze wykonane w zakładzie fotochemigraficznym B. Wierzbickiego i S-ki w Warszawie \* Papier z firmy A. Moes.



# T R E Ś Ć.

## I. CZĘŚĆ ROZBIORCZA.

1. Psychologia nowych pokoleń . . . . .	Str.	1
2. Psychologia tradycji ewangelicznej . . . . .	"	19
3. Kontradycje ewangeliczne . . . . .	"	30
4. Słowa Uczniów słowami Pana . . . . .	"	40
5. Dalsze źródła słów Pana . . . . .	"	44
6. Ojczenasz . . . . .	"	48
7. Świadectwa niebios . . . . .	"	53
8. Cudowny lekarz . . . . .	"	64
9. Świadectwa ziemi . . . . .	"	72
10. Świadectwa Uczniów . . . . .	"	88
11. Świadectwa wiedzy . . . . .	"	96
12. Imiona . . . . .	"	118
13. Rodowody Jezusa . . . . .	"	131
14. Jan Chrziciel . . . . .	"	139

## II. CZĘŚĆ ODTWÓRCZA.

15. Walka z szatanem . . . . .	"	157
16. Królestwo niebieskie . . . . .	"	163
17. Królowa niebios . . . . .	"	188
18. Bliźnięta Boże . . . . .	"	197
19. System astralny Łukasza . . . . .	"	206
20. Jezus Księżyc . . . . .	"	230
21. Jezus Słońce . . . . .	"	242
22. Teoria pojęć szczątkowych . . . . .	"	256
23. Kur Piotrów . . . . .	"	266
24. Rybacy . . . . .	"	275
25. Słup Mojżeszowy . . . . .	"	284

## III. PRZYPISKI.

Przypiski . . . . .	"	295
Literatura przedmiotu . . . . .	"	347
Spis wizerunków i rysunków . . . . .	"	356
Skorowidz . . . . .	"	360
Poprawki . . . . .	"	374



*Vivos voco.*

## 1. PSYCHOLOGJA NOWYCH POKOLEŃ.

W ciągu czterech ostatnich wieków Jezus przeżył w umysłach ludzkich całkiem nowy okres swej kilka tysięcy lat trwającej historii. Ukazawszy się na widnokręgu XVI-go stulecia w mistycznej glorii Boga-Człowieka, z wolna zatracił wszystkie cechy bóstwa, stając się człowiekiem, by z kolei w ciągu XIX-go wieku zatracić wszystkie cechy człowieka i na początku XX-go stulecia stać się ostatecznie znowu wyłącznie Bogiem. Te jego przemiany odpowiadają ściśle przemianom rozwojowym umysłów, w których żył. One odjęły mu najpierw bóstwo, pozostawiając człowieczeństwo, następnie przywróciły mu to bóstwo, człowieczeństwo odejmując. Jezus jako Bóg-Człowiek wyrósł z religii, Jezus jako człowiek z rozbudzonego rozumu a Jezus jako Bóg z krytycznie rozpatrzonych dokumentów dziejowych.

Niewiadomo też zaiste, kiedy umysł ludzki na większy zdobył się prometeizm, czy wtedy, kiedy Jezusa z glorii boskiej rozbierał, czy też wtedy, kiedy mu ją przywrócił. W pierwszym bowiem wypadku musiał się wznieść na najwyższe szczyty bohaterstwa w obronie praw zdrowego rozumu przeciwko wielowiekowemu uroszczeniu hierarchji teologicznej i ciemnym tłumom pospółstwa pod rządami tej hierarchji zdziśnialego, gdy w drugim wypadku na najwyższe szczyty wolnego geniuszu badawczego w imię źródeł i niezbitych dowodów niezliczonej ilości pomników starożytnych przeciwko z góry powziętym tezom owego rzekomo zdrowego rozumu a w rzeczywistości oślepionego potężnymi sugestjami historycznej dawności.

Jezus jako Człowiek stał się dziełem Wielkiej Reformacji a lepiej powiedziałwszy świetnej Epoki Odrodzenia, czyli HUMANIZMU, który wyrwał Biblię z rąk teologów i próbował sam ją czytać, nie wiedząc jeszcze, iż za mało posiada wiedzy, by tak ją zrozumieć, jak została napisana, i że dla umysłu nieprzygotowanego teksty starożytne stają się często zwierciadłami, odbijającymi oblicze psychiczne czytelnika, natomiast daleko jeszcze owemu czytelnikowi do ujrzenia w nich oblicza psychicznego autorów owych wielce starożytnych tekstów.

Przypatrzmy się psychologii pokoleń XVI-go wieku, które bóstwo Jezusowi odejmowały, nim uprzytomnimy sobie psychologię pokolenia XX-go wieku, które mu je przywraca.

Jako otwiera epokę humanizmu dla całej ludzkości wielki Polak nowym poglądem na budowę astronomiczną świata, tak dla nas przynajmniej w dziedzinie biblistyki otwiera ją wielka Polka nowym poglądem na Jezusa. Nieraz już bowiem Polska w pierwszym stawiała szeregu, gdy chodziło o śmiałą wyprawę zdobywczą na nowe obszary myśli, lecz potem wlokła się na końcu pochodu cywilizacyjnego, gdy już o to tylko chodziło, by się na tych obszarach utwierdzić, zagospodarować i uczynić je własnością narodową.

Bo to z Zygmuntońskiej Polski wyszła owa charakteru pełna postać Malchjorowej z Zalasowskich Wajglowej, ośmdziesięcioletniej matrony krakowskiej, która, jak nam donosi Łukasz Górnicki, roku 1539 przez biskupa Gamrata do jego dworu na sąd porwana, z kanonikami znakomitą stoczyła dysputę. Dysputa owa daje nam wierny obraz metody racjonalizmu ówczesnego i dróg, którymi chodził. Pytana według Kreda, jeśli wierzy w Boga wszechmogącego, stwórcę nieba i ziemi, odpowiedziała niezmiernie podniośle: „Wierzę w Boga, który wszystko stworzył, co widzimy i czego nie widzimy; który rozumem człowieczym ogarniony być nie może, a do brodziejstw jego i my ludzie jesteśmy pełni i wszystkie rzeczy na świecie“. Rozszerzała to potem dosyć długo, ale kolejni do następnych przeszli pytań: „A wierzyszże w syna jego jedynego, Jezusa Chrystusa, pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Panny Marji, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał“? Ona na

to: „Nie miałki Pan Bóg ani żony, ani syna, ani mu tego potrzeba, boć jedno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a jako się nie narodził, tak i umierać nie może. Nas ma za syny swoje i wszyscy są synowie jego, którzy drogami od niego naznaczonemi chodzą“. Tu krzyknęli kolegjaci: „Źle mówisz, niebogo, obacz się, są proroctwa o tem, iż miał Pan Póg posłać na świat syna swego i miał być ukrzyżowan za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych jeszcze z ojca naszego Adama swem posłuszeństwem zjednał z Bogiem Ojcem“. Mówili nadto siła z nią doktorowie; ale im więcej mówili, tem ona w swem przedsięwzięciu uporczywiej stała, iż Bóg człowiekiem być i rodzić się nie mógł. Naleziono ją tedy bluźnierką i do urzędu miejskiego odesłano a w kilka dni potem spalono, na którą śmierć szła „namniej niestrwożona“.

W tych słowach zamknięty jest cały o trzysta lat od bohaterskiej Polki młodszy Ernest Renan, którego tu przed innymi dlatego wymieniam, iż był najbardziej utalentowany i najsilniej na umysły oddział. On tylko z większą erudycją to samo, co ona, wygłosił. Może nawet nie wiedział, że i z jej stosu pochodził ów blask, przy którym jeszcze po trzech wiekach ŻYWOT JEZUSA tworzył, tezę jego człowieczeństwa szeroko rozwijając i nader przemyślnie uzasadniając.

Ale to nie był POSTULAT NAUKI w dzisiejszem jej rozumieniu. To był tylko postulat najszlachetniejszego racjonalizmu. Renan był jego ostatnim klasycznym apologetą. On dalej Jezusa TWORZYŁ na obraz i podobieństwo swoich ideałów, ale bynajmniej nie umiał go jeszcze na podstawie krytycznie zbadanych dokumentów dziejowych ODTWORZYĆ. Dokumenty te były jeszcze dla niego także zwierciadłami, w których własne tylko oblicze psychiczne postrzegał. Jego przepiękny ŻYWOT JEZUSA był właściwie jakąś PIĄTĄ EWANGIELJĄ dla wykwinnych sceptyków XIX-go stulecia napisaną. Jest to dalszy ciąg LEGENDY, tylko zmodernizowanej i przystosowanej do pojęć umysłów nowożytnych. Z metodami dzisiejszej nauki literackiej to arcydzieło niema już nic wspólnego. Dla usunięcia jednego fizycznego nieprawdopodobieństwa Renan spiętrzył setki nieprawdopodobieństw historycznych. Oparł się na ewangelji Jana, najmniej nawet przez

teologów kościoła katolickiego za źródło uznawanej. Wprowadził nas do domu cieśli Józefa w miasteczku Nazaret, które w owej epoce wcale nie istniało. Aby znaleźć cień dowodu, nazwę onego Nazaretu, idąc ślepo za Neubauerem, w Talmudzie chciał wyczytać, gdzie jej wcale nie ma, do „zerijeh“ wraz ze swym mistrzem-hebraistą literę „nun“ dopisując, byle tylko jakieś „Nezerijeh“ otrzymać. Nie postrzegał wcale, że różne „powiedzenia“ Uczniów w Listach na „powiedzenia“ Jezusa w ewangelijach w dość niewyszukany sposób pozamieniano. Rzekome cuda Jezusa rzekomymi mistyfikacjami jego wielbicieli tłumaczył, byle tylko nie naruszyć powagi tekstu, na którym zbudował całą swoją teorię. Cudowność i niecudowność ważył, pozornie nader słusznie, na szalach fizyki, nie wiedząc, że tendencja religijna często cud ubiera w zdarzenia bardzo codzienne i całkowicie z fizyką zgodne. Za cud uważał narodzenie się Zbawiciela z Dziewicy w miasteczku judzkim Betelem, które rzeczywiście istniało, natomiast naturalnem wydawało mu się narodzenie tegoż Zbawiciela z mężatki w miasteczku galilejskiem Nazaret, którego wtedy wcale jeszcze nie było i od którego historyczny przydomek „Nazarejczyk“ wcale nie pochodzi. Nie wierzył w zmartwychwstanie Jezusa, ale wierząc w rzekomy fakt zniknięcia jego zwłok, na IMAGINACJI Marji Magdaleny zbudował teorię wiary milionów ludzi, zamykając oczy na doroczne zmartwychpowstawania Tammusa, Adonisa, Attisa, Ozyrysa. Piętrzył hipotezy na hipotezach, byle tylko pozór NATURALNOŚCI jakiegoś rzekomego faktu otrzymać. Chodząc dokoła Jeziora Genezaretańskiego jak autor POTOPU dokoła Jasnej Góry, z podań układał romans a z mitologii historję. Kierując się poetycznym racjonalizmem, odczytywał wielokrotny palimpsest Ziemi Palestyńskiej jak współczesny dragoman w wielkim stylu, który, zręcznie odchylając odpowiedź od pytania, z melancholijną ironją na domach jerozolimskich, niekiedy kilkuset lat nie mających, ukazuje ślad ręki Jezusowej, tłumacząc zjawisko nadzwyczajną miękkością kamienia świeżo z łona ziemi dobytego a twardejającego dopiero na powietrzu. Prawdziwość i nieprawdziwość rzekomych zdarzeń mierzył tylko prawdopodobieństwem. Ale świat tego prawdopodobieństwa właśnie się od niego do-

magał i był mu za nie nieskończenie wdzięczny. Ludzkość ukształcona, przeżywając ostatnie stadja humanizmu, nie mogła się załatwić z ewangeljami jak ze zwitkiem jakichś starych szpargałów. Nowożytny DEIZM i nowożytny IDEALIZM po trzech wiekach pracy i tytanicznych zapasów W RENANOWSKICH KONKLUZJACH NAJKLASYCZNIEJ SIĘ WYPOWIEDZIAŁ. Odjąwszy Jezusowi bóstwo, opromienić go chciał wszystkimi blaskami najszczytniej pojętego człowieczeństwa. Cierpiąc przez trzysta lat srogie nieraz prześladowania za głoszone idee, które torowały drogę nowemu światu, uczcić chciał w nim tego, który za swoją ideę poległ. Koniec rozdziału dwudziestego piątego ŻYWOTA JEZUSA cały ten nastrój w natchnionej niemal wyraża apostrofie:

„Spoczywaj w chwale, szlachetny ofiarniku! Dzieło twe zostało dokonane; rozpoczęła się już twoja boskość. Nie lękaj się, że wskutek jakiegoś błędu może jeszcze runąć wznoszona przez ciebie budowa. Stanąłeś już po za granicami ludzkiej słabości, już zaczynasz patrzeć z wyżyn niebiańskiego spokoju na skutki swej działalności. Za kilka godzin cierpień, które nawet nie dotknęły twej wielkiej duszy, zdobyłeś prawdziwą i najpiękniejszą nieśmiertelność. Przez tysiąc lat świat będzie o tobie mówił! Niby sztandar naszych sprzeczności staniesz się symbolem, dokoła którego stoczą się najżarliwsze boje ludzkości. Bardziej żywy niż za życia, staniesz się do pewnego stopnia kamieniem węgielnym ludzkości, że targnąć się na twoje imię będzie znaczyło to samo, co targnąć się na fundamenty świata“...

Ale właśnie przyszły pokolenia prometejskie, które się na owe FUNDAMENTY ŚWIATA targnęły, które je zburzyły doszczętnie i nowe miast nich założyły.

Przewartościowano wszystko: człowieka, świat, Boga. Wiek XIX-ty stał się stuleciem największego w dziejach ludzkich przewrotu umysłowego, który trwa w dalszym ciągu i nawet przypuszczać można, że jest dopiero owego przewrotu początkiem. HUMANIZM ustąpił miejsca NATURALIZMOWI. Przyrodnictwo z jednej z nauk staje się właściwie JE-DYNĄ nauką a wszystkie inne teraz z niej ogólne swe zasady czerpać muszą.



My, pokolenie wyrosłe i wychowane w klimacie duchowym wtórej połowy owego nadzwyczajnego stulecia, szliśmy przede wszystkim szlakiem wiedzy PRZYRODNIKÓW. Teoria powszechnego rozwoju zdobyła sobie nietylko nasze rozumy, ale i nasze serca. Rozum nasz zbudował z niedostrzegalnych drobinek nie dający się ogarnąć wszechświat a serce nasze pograżyło się miłośnie w onym wszechświecie jak w macierzystym żywiole. Zwierzę przestało być dla nas jakimś bydlęciem i zmieniło się w oczach naszych w istotę wspólnego z nami pochodzenia. Rośliny i kwiaty ukazały się nam jako bardzo tylko odległe familjantki. A nawet tak zwana martwa przyroda nabrała życia: jeszcze lat kilka lub kilkanaście a rozłożeni na pierwiastki sami się nią staniemy. Ani jedna cząstka istoty naszej nie zginie. Wieczystość jest naszym udziałem. Z nieśmiertelności wyszliśmy i udamy się w nieśmiertelność. Wszystko, co ludzkie, stało się przyrodzonym, i wszystko, co przyrodzone, stało się ludzkim. Przewyciężyliśmy śmierć. Są tylko przemiany. Lęk przed dawną nicością uleciał bezpowrotnie, skoro rozwiała się jak mgła sama nicność. Niema jej. Istnieliśmy przed narodzeniem i istnieć będziemy po tak zwanym skonie. Znikła przepaść wykopana pomiędzy człowiekiem a przyrodzeniem. Syn marnotrawny wrócił do domostwa rodzicieli swoich.

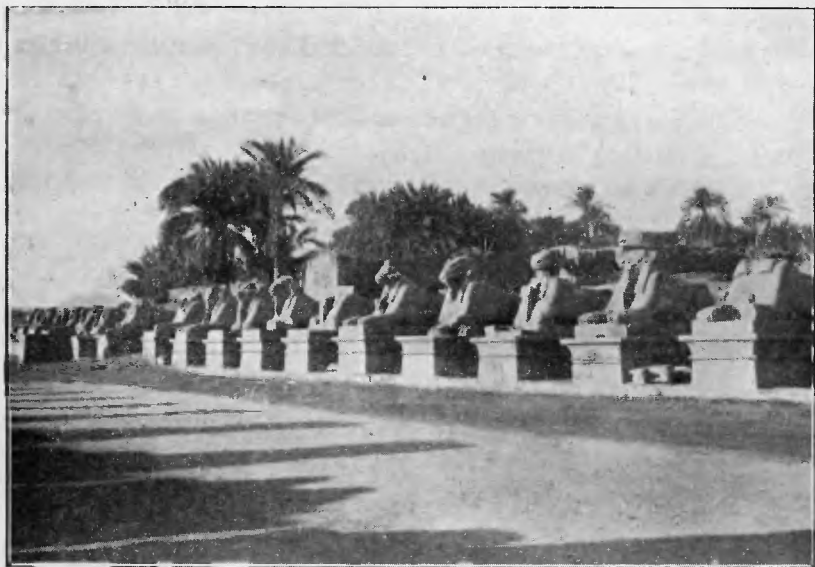
Gdy tedy cała zagadka bytu, ładu i praw rządzących światem z warstatów religijnych przeniesiona została na warstaty przyrodorozeznavcze, gdy ludzkość myśląca miast nawet do brotliwego ojca na niebiesiech ujrzała prawa nieubłagane, rządzące zjawiskami, pod którymi mogła jednak z najniższych form świata zwierzęcego przejść drogą stopniowego rozwoju na najwyższe szczeble człowieczeństwa i cywilizacji, przewidując znacznie jeszcze wyższe etapy doskonałości i śniąc nawet typ NADCZŁOWIEKA, gdy jednym słowem dziedzinę badań, poświęconą epizodycznej w dziejach ludzkości a wprost nikłej w dziejach przestworów międzyplanetarnych WIZJI Jezusa, przestał obciążać SERWITUT FILOZOFICZNY, dopiero wtedy można było zacząć mówić o istotnie naukowym w nowszym znaczeniu tej WIZJI traktowaniu. Uczony, który jej dzieje bada, nie potrzebuje dziś zastanawiać się nad pytaniami,

czy Bóg istnieje, czy świat został stworzony, czy człowiek ma duszę nieśmiertelną i wolną wolę, czy istnieje życie pozagrobowe i czy Zbawiciel mógł się narodzić z Dziewicy. On tylko bada bezstronnie, **JAKIE LUDZKOŚĆ W CIĄGU DZIEJÓW MIAŁA NA TO POGLĄDY**, ujęte w systematy religijne. Nie chodzi mu o pogodzenie tych poglądów z wynikami dzisiejszej wiedzy ludzkiej, ale o wykrycie łańcucha rozwojowego wyobrażeń ludzkich w ogóle. Badając przeszłość, nie szuka prawdopodobieństwa, ale prawdy, choćby pozornie całkiem była nieprawdopodobna. Nie chodzi mu o to, by znaleźć fakty dla teorii, ale teorię dla faktów. Spór Gamrata i Wajglowej a więc wiary ze zdrowym rozumem skończył się. Racjonalistycznie nie możemy dłużej traktować tematu, ponieważ odkryliśmy, że ów pozornie zdrowy rozum wielowiekowym podlegał sugestjom. Dziś stos musimy ustawić dla naszej dawnej psychiki i dla naszych daltonizmów, które widziały to, co widzieć chciały, skutkiem czego nie widziały tego, co rzeczywiście było do widzenia. Dziś siebie przezwyciężyć musimy, nie Gamratów. Z nimi pójdzie łatwo.

Toteż na skłonie XVIII-go stulecia w czasie Wielkiej Rewolucji orla Francja wydaje badacza, który swem znakomitem dziełem „*Origine de tous les cultes*“ sprawę całą na inne skierował tory. Badaczem tym jest Karol Franciszek Dupuis. Obala on ostatni dogmat, który sugestjonował zajmujących się Jezusem uczonych, dogmat: **NIE BĘDZIESZ MIAŁ INNYCH BOGÓW PRZEDEMNĄ**. Dzieje chrześcijaństwa włącza on do **HISTORJI PORÓWNAWCZEJ KULTÓW**. On bodaj pierwszy w sposób naukowy dowiódł, że cała historia Jezusa jest **MITEM KOSMICZNYM**. A przed nim jako badacz gotujący mu drogę kroczy znowu niepospolity—Polak. Jest nim Paweł Ernest Jabłoński (1693—1757), autor dzieła podstawowego do czasów Lepsiusa (1810—1884) „*Pantheon Aegyptiorum, seu de diis eorum commentarius*“, wydanego w latach 1750—1752 w Frankfurcie, i autor szeregu innych rozpraw. Dupuis często powołuje się na jego badania, nietylko burząc błędne wyobrażenia o zamarłym świecie starożytnym i jego bóstwach, ale dobywając z pod pyłu wieków ich świetlane postaci i ustawiając je w rzędy rodowe. Potem dopiero ruszyła wielka

fala egiptologów, asyriologów, indjanistów, archeologów, lingwistów, folklorystów, antropologów i mitologów porównawczych, którzy rozkopali całe kraje, zebrali całe muzea zabytków, odczytali starożytne pomniki najróżnorodniwszem pismem pisane a przede wszystkim odkryli wśród dziś żyjącej ludzkości zabłąkane w nasze czasy formacje cywilizacji pierwotnych, które mogli metodycznie porównywać z cywilizacjami kopalniami.

Nagle też w dziedzinie religii i w wielkiem państwie bogów stało się to, co dokonane zostało w dziedzinie przyrod-



Wiz. 1. Aleja Sfinksów w Karnaku, w górnym Egipcie. (Zdjęcie autora).

nictwa. Runął dogmat o stałości i niezmienności gatunku, zwanego bogami. Wszystkie są ze sobą spokrewnione, wszystkie też rozwijają się z form niższych ku wyższym. Z świętego kamienia lub świętej rośliny rozwija się święte zwierzę, następnie przyjmuje formy człękoksztaltne, więc na przykład egipskich sfinksów lub babilońskich kerubów, następnie całkiem ludzkie kształty przybiera, wciąż szlachetniejąc, aż zmienia się w abstrakcję. Po drodze wstępuje na niebo, jest gwia-

zda, planetą, lub konstelacją, na ziemię zaś schodząc, zachowuje aureole lub inne cechy astralne. Odkryto wśród nich nietylko walkę o byt, dobór naturalny, przystosowywanie się do warunków otoczenia. przemiany jednych gatunków w drugie, ale poznano również ich embryologię, ich atawizmy, ich szczątkowe organy, oraz wprost niezliczoną ilość form przejściowych, tworzących wielki łańcuch rozwojowy. Ma tu nawet zastoso-  
sowanie prawo biogenetyczne. Każdy nowo-rodzący się Bóg jest krótką rekapitulacją swego rodu. Ponieważ bóstwa żyły w umysłach ludzkich a umysły te starały się je uzewnę-  
trzić czy to za pomocą słowa, czy też wizerunku, przeto materiał baw-  
dawczy jest olbrzymi. O ile w przy-  
rodzie odnalezienie ogniw łącznych pomiędzy poszczególnymi gatunkami przedstawiało duże trud-  
ności, o tyle tu właśnie badacz ma ich bez liku. Czczony  
w Egipcie Baran (Wiz. 1) otrzymuje po pewnym czasie kadłub

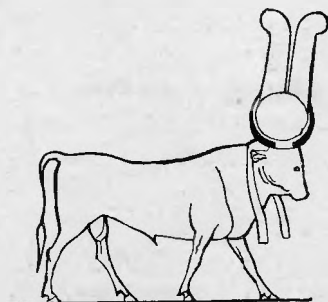


Wiz. 2. Lepienie człowieka z gliny i tchnięcie w niego tchu żywota. (Ze zbiorów art. mał. W. Trojanowskiego).



Wiz. 3. Egipski bóg Tout jako święty Pawian i święty Ibis. W pośrodku święty Chrząszcz, Skarabeusz. (Wielkość naturalna, oryg. własn. aut.).

ludzki, zachowując jeszcze łeb barani, następnie dostaje także głowę ludzką a stawszy się całkiem człowiekiem, ma tylko u boku Baranka jako swój symbol. Koza i Żaba również przemieniają się w człekokształtne, zachowując głowy zwierzęce (Wiz. 2). Święty Chrząszcz (Skarabeusz) zachowuje swą formę i tylko w uskrzydłone słońce się zmienia; ale Małpa (pawian) i Ibis przyjmują formy człekokształtne (Wiz. 3). Pawian i Ibis są totemami boga Tout, więc bóstwo to



Wiz. 4. Egipski Apis z tarczą słoneczną i rogami księżycowymi, z Teb. (Wedle Riehma „Handw. d. bibl. Alterthums“).

co najmniej z dwóch linii szło, przemieniając się ostatecznie w abstrakcję, a odpowiada greckiemu Hermesowi lub chrześcijańskiemu Gabrjelowi, gdyż równie jak oni posługuje od bogów lub zwiastuje narodziny wybrańców bożych. Byk rogaty, czczony jako bóstwo, zostaje przeniesiony na niebo jako święta konstelacja, następnie z nieba wędruje znowu na ziemię, ale już na jego łbie zwierzęcym jaśnieje tarcza słoneczna, ujęta miast rogów zwierzęcych w rogi księżycowe (Wiz. 4). Niekiedy aż trzy epoki rozwojowe zostawiały swe ślady na jednej postaci bóstwa. Oto bóg księżyca Chons, głowę ma krogulca, kadłub człowieka a w górze tarczę słoneczną, ujętą z dołu w sierp księżyca (Wiz. 5). Ta symbolika tak plastyczna posiada dla nauki nadzwyczajne znaczenie, rozwiązuje nam bowiem wprost wizerunkowo kwestję „rogów“ (keran) Mojżesza, o które dotąd wre spór wśród uczonych, gdyż rogi były symbolem boskości.

Wedle legendy miała go jako dziecię dobyć z Nilu ulubiona córka Ramzesa II Bint-Anta (Córa bogini Anat, Wiz. 6). Na



Wiz. 5. Epipski bóg Chons, z świątyni w Karnaku. Ślady trzech etapów rozwojowych bóstwa. (Ze zbiorów autora).

plaskorzeźbie, która ją wyobraża, widzimy nad głową tarczę słoneczną, ujętą w rogi. A zatem żydzi wyobrażali sobie Mojżesza z symbolami egipskich bóstw lub bóstwom równych

władców. I to egipskich, nie babilońskich, jak np. na wizerunku 7 i 8, gdzie widzimy wprawdzie dwie, lub nawet trzy pary rogów, ale bez tarczy słonecznej, gdyż podanie wyprowa-



Wiz. 6. Bint-Anta, córka Ramzesa II, Wielkiego. (Ze zbiorów autora).

dza Mojżesza z ziemi egipskiej a nie z babilońskiej. Michał Anioł, tworząc swego sławnego Mojżesza z rogami, wzorował się może na antykach greckich, wyobrażających Zeusa niekiedy

z wypukliznami rogowymi na czole, lub też wzorował się wprost na rogatym Jowiszu-Amonie.

Przemiany w kierunku człekokształtnym szły nieraz odwrotnie, więc bóstwo zachowywało kadłub zwierzęcy a zyski-



Wiz. 7. Cherub babiloński z dwiema parami rogów.  
(Z Delitscha „Babilon i Biblja”).

wało głowę ludzką. Znany jest powszechnie wizerunek olbrzymiego Sfinksa z Gizeh w Egipcie o kształcie lwa z głową ludzką. Pałaców babilońskich strzegły tak zawane Keruby (Cheruby), czyli skrzydlate byki o głowach ludzkich (Wiz. 8),



Wiz. 8. Babiloński Cherub o kadłubie byka i głowie ludzkiej.  
(Z Riehma „Handw. d. bibl. Alterth.”).



które następnie otrzymują skrzydlate postaci ludzkie, zupełnie do Aniołów chrześcijańskich podobne (Wiz. 9). Zachował się też na lampkach staro-chrześcijańskich nader znamienny Sfinks



Wiz. 9. Babiloński Cherub, przypominający chrześcijańskich Aniołów. (Z dzieła Fr. Kaulena „Assyrien u. Babylonien”).

Barankowy Jezusa (Wiz. 10), wymownie świadczący, że i Jezus ulegał ogólnym prawom rozwoju.

W Talmudzie (Szabbat 119 b) znajduje się taki ustęp: „Dlaczego Mojżesz zwany był mężem bożym? Rab-Abin mówi: Od połowy ciała w dół był człowiekiem a od połowy ciała w górę był bogiem“. Jak to sobie wyobrazić?

W takich wypadkach zabytki wizerunkowe posiadają nadzwyczaj doniosłe znaczenie, uzupełniając i wyjaśniając symbolikę piśmiennictwa, tak nieraz dla umysłów dzisiejszych zagadkową. W organizmie wyznaniowym gwiazdna bogini, która już od tysiącleci kształty ludzkie przybrała, zwana będzie jeszcze „Gwiazdą morza“. Bóstwo, które również już od tysiącleci stało się duchem bezcielesnym, widnieć będzie jeszcze w postaci Gołębicy, a do Boga-Człowieka o nader wykształconym życiorysie ziemskim pobożni będą się zwracali ze słowami: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami“!

Prastara cześć kamieni świadczy, jakiemu torami szła myśl religijna. Kamienie czczono albo jako spadłe z nieba meteoryty, albo jako krzemienie, z których wskutek uderzenia pada iskra, więc Ogień, czyli że występuje z nich Bóg. Później nastąpiło uogólnienie, czczono różne kamienie, zwłaszcza u Żydów kwitnął kult kamieni jako „Domów Bożych“ (Bet-El). Arcykapłan żydowski nosił na piersi dwanaście drogich kamieni z wrytymi imionami dwunastu pokoleń. Do dziś dnia w Kaabie, w Mekce, Muzułma-



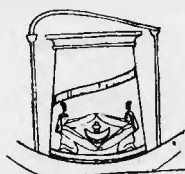
Wiz. 10. Sfinks barankowy Jezusa, z lampką staro - chrześcijańskich. (Z Malverta „Science et religion”).

nie oddają cześć meteorytowi. Do dziś dnia można też w jerozolimskim meczecie Omara za złotym parkanem oglądać



Wiz. 11. Święta skała w meczecie Omara w Jerozolimie. (Ze zbior. aut.)

święty kamień barwy szarej, szczyt góry stanowiący, który prawdopodobnie tak samo wystawał w SANCTISSIMUM świątyni żydowskiej, dokąd wchodzić miał prawo tylko arcykapłan i to raz na rok (Wiz. 11). I do dziś dnia za werset tekstu kanonicznego uchodzi ustęp z pierwszego Listu Piotra,



Wiz. 12. Święte barki egipskie przenośne, odpowiadające żydowskiej Arce Przymierza. (Ze zbiorów art. mal. W. Trojanowskiego).

który Chrystusa nazywa „kamieniem żywym, od Boga wybranym i uczczonym“ (II,4). Do dziś dnia chleb i wino zamieniają się w ciało i krew Pańską. I do dziś dnia kościoły całego świata wypełnione są symbolicznymi postaciami zwierząt, na wieżach zaś kur, starożytne Bóstwo Czujności, dawnych strzeże tradycji.

A jeżeli wspomniałem Mojżesza, wyposażonego w symbolikę astralną egipskich bóstw i bogom równych władców, a który jest także tylko ogniwem w długim łańcuchu rozwojowym, to warto spojrzeć przy tej sposobności na

jedno z większych ogniw kultów Starożytnego Wschodu, dotyczące przenośnej Arki Przymierza u Żydów. Jeśli uwzględnimy starożytność i potęgę państwa egipskiego wobec plemienia koczowników, to pierzchną wszelkie złudzenia co do samorództwa Arki Przymierza w łonie żydostwa (Wiz. 12).

Atawizmy bogów czyli wracanie do form pierwotnych są również faktem i to nader znamienym. Zdaje się, że fantazja ludzka nie była w takich wypadkach wcale kapryśną. Jeżeli Zeus zamienia się w Złoty Deszcz, by zapłodnić Danaę, to postrzegamy tu nawrot jego do formy astralnej; a jeżeli prócz tego przyjmuje kształt łabędzia, by zapłodnić Lede, to postrzegamy tu nawrot do formy świętego ptaka; a jeżeli wreszcie rzeźbiarz daje mu w rękę piorun, to postrzegamy

również ślady tego, czem ów bóg kiedyś był. Oto pierwiastki, z których w ciągu długich epok się rozwinał, nim przybrał klasycznie piękną postać Zeusa z Otricoli. Tak embryologia ukazuje nam u płodu ludzkiego szpary skrzелowe lub ogon a następnie anatomja porównawcza ślady zanikające uzębienia zwierzęcego w dziąsłach dziecka, niekiedy małopokształtne nogi, niezwykle uwłosienie na całym ciele i t. p.

Byłby to jednak błąd, powiada Hugo Winckler, gdybyśmy mniemali, że tak wysoko w cywilizacji posunięte narody, jak Egipcjanie lub Babilończycy, istotnie za bóstwa uważały człekokształtne zwierzęta lub ciała astralne. Przeciwnie, bóstwa już są istnieniami abstrakcyjnymi, tylko pozostały na nich ślady pochodzenia. Duch Święty jest dla chrześcijanina POJĘCIEM a nie GOŁĘBICĄ, tak samo Chrystus POJĘCIEM a nie BARANKIEM. Błędem byłoby tylko uważanie tych symbolów za przypadkową analogję, lub zwroty literackie piśmiennictwa religijnego. Są to FORMY PIERWOTNE, za pomocą których kreślić możemy linję rozwoju pojęć.

Metody nauk nowoczesnych, zastosowane do badań nad Jezusem, dadzą wyniki wprost nieoczekiwane. Pokaże się, że raz jeszcze na nim klęskę poniesie euhemeryzm, który w bogach każe doszukiwać się tylko apoteozy ludzi. Błędu tego dziś nikt już nie popełnia względem Zeusa, Pallas Ateny, Dyany, Marsa, Junony, Marduka, Tammuza, Jehowy, Alaha, ale popełnia jeszcze względem Jezusa. Bezwzględnie pewna historyczność jego bóstwa wywróci rzekomą historyczność jego człowieczeństwa, które pozostanie tylko CZŁOWIECZEŃSTWEM POJĘCIOWEM. Słusznie mówi Pfleiderer, iż należy odróżnić Chrystusa wiary od Chrystusa historii. Na pozór wyda się niemożliwem, by dało się udowodnić, że ktoś jako człowiek nie istniał, co jednak nauka nieraz już przeżyła; zbyt jednak dużo nagromadziło się dowodów, że istniał wcześniej jako Bóg zarówno w swej osobie psychicznej, jak i w swym rodzie, z którego szedł, by mniemanie takie dało się dłużej piętnować jako „hypotezę“. Odwróć się nawet całkowicie określenia naukowe: gdy niczem nie uzasadnioną hypotezą przez długi czas zwano jego boskość, teraz na niczem nie opartą

hypotezą, prócz wielowiekowej sugestji, okaże się jego człowieczeństwo.

A jako w okresie, gdy zwano całą naturę „bydłectwem“ i wynoszono człowieka na stanowisko w całym wszechświecie wyłączone a on na tem duchowo nic nie zyskiwał, dużo natomiast tracąc i dopiero wtedy prawdziwie błysnął genjuszem, gdy się z naturą pojednał i ją uczcił, tak też i Jezus tylko na majestacie zyskać może, gdy poniżane tak długo jego kosztem CUDZE BOGI na swoje piedestały wrócą i w słonecznych rzędach obok niego staną.

Psychologia nowych pokoleń, dorósłszy do bezstronnego badania jego PRZEMIAN, zorientuje się przede wszystkim w psychologii pokoleń dawniejszych, które nie były jeszcze zdolne do krytycznego rozpatrywania źródeł i które nie uznawały przemian gatunków organicznych a coś dopiero przemian gatunków bożych!

Określenie stosunku psychiki badacza do przedmiotu badania jest pierwszym czynem naukowym, od którego wszelka praca zacząć się musi. Dopiero wtedy można ocenić należycie stosunek do tego przedmiotu psychiki pokoleń dawniejszych. Gdy dokonana została rzecz pierwsza, przejść można swobodnie do rzeczy drugiej. Zorientowawszy się w psychologii własnej jako ROZWOJOWCÓW, rozpatrzmy się w psychologii TRADYCJI EWANGIELICZNEJ. Niech Syn Nauki zbada, jak myślał Syn Legendy.

---

## 2. PSYCHOLOGJA TRADYCJI EWANGIELICZNEJ.

Pielgrzym polski, dotykając stopą świętej ziemi palestyńskiej, doznaje głębokiego wzruszenia. Zdaje mu się, że „wraca na młodości kraje“. Ukazują mu pole, na którym pasterzowie otrzymali od Aniołów pierwszą wiadomość o narodzeniu się zbawiciela świata; więc rozbrzmiewają mu w duszy kolędy, które słyszał i śpiewał w dzieciństwie. Jedzie do Betleem, wchodzi do Groty Narodzenia; przypomina sobie tedy wieczory wigilijne ubiegłej młodości, kiedy wraz z rodzeństwem wypatrywał na niebie pierwszej gwiazdki, a potem rozlegał się dzwonek, biegała choinka, tyle świeczek, stajenka, wielka gwiazda z tektury i złotym oblepionia papierem... Kroczy w Jerozolimie Drogą Krzyżową; stają mu przed oczami nabożeństwa pasyjne i słyszy w duszy owe przejmujące jęki pieśni ludu „Któryś za nas cierpiał rany“, śpiewanej w pomroce kościelnej przy żółtym świetle gromnicy, w wielkim lichtarzu na podłodze ustawionej w głowach rozłożonego krucyfiksu, na który chyła się kolejno fantastyczne cienie chłopów, by całować ręce i nogi Ukrzyżowanego. Wstępuje na uroczą Górę Oliwną, staje na miejscu, skąd on, z martwych powstały, uniósł się w niebo; lekki wietrzyk, wiejący od morza, niesie mu melodię wielkanocnego „aleluja“. Płyne błękitami Jeziora Genezaretańskiego; zdaje mu się, że ujrzy w dali na wodnym przestworzu jasną postać tego, który zażegnywał burze i którego znakiem on sam pospiesznie się zegnał, powtarzając „A sło-

wo stało się ciałem“, gdy pioruny waliły obok jego domu rodzicielskiego, a szalejąca wichura kładła czuby drzew na krzaki agrestowe. Siadłszy wreszcie na szczycie Góry Tabor, wśród ciszy uroczystej zapatrzonej w niepokalaną kopułę nieba, zapominając o troskach swego dotychczasowego życia, doznaje sam jak gdyby Przemienienia i słyszy gdzieś przez bezmierne dale poważny głos, mówiący z kazalnicy parafjalnej: „Panie, dobrze nam tu jest! Uczynimy trzy przybytki: jeden tobie, drugi Mojżeszowi a trzeci Eljaszowi...“

On nigdy nie miał Biblii w rękę. Nie rozmyślał nad nią kilka wieków, jak surowy Anglik lub mistyczny Niemiec. Chrześcijaństwo było dla niego raczej poezją i legendą, raczej stanem duszy i obyczajem, niż faktem realnym i dogmatem, historią i religią. Nad Żłobkiem Betleemskim umieszczał Krzyż Golgoty i nie postrzegał anachronizmu. Wszystkie zdarzenia z Historji Świętej Nowego Testamentu układały mu się w jednej płaszczyźnie, widział je właściwie w jednej jednostce czasu, żył jakąś NIEUSTAJĄCĄ TERAŹNIEJSZOŚCIĄ. Wszechprzewidywanie boże zlewało mu się w jedno z wszechrozpoznawaniem proroctw przez maluczkich i prostych, cichych i wzgardzonych. Światłość jaśniała zawsze wśród ciemności a ciemności nigdy jej nie pojmowały. Rozmyślając nad tem, zdumiewał się, iż żydzi nie słuchali tak dokładnych, tak wyraźnych, tak ostrzegawczych przepowiedni. Czuł głęboko i mocno był przeświadczony, iż żyjąc w one dni byłby jak ów bogobojny Symeon z uśmiechem pewności oczekiwał przyjścia pociechy izraelskiej i w chwili spełnienia się tego, co zapowiadali prorocy, zawołał jak on: „Teraz, Panie, odpuść sługę swego w pokój!“ Że byłby jak owa Anna Prorokini odrazu rozpoznał Nowonarodzonego, choćby po obrączce, którą malarze umieszczają nad główką Dzieciątka. Że byłby wraz z Trzema Królami dążył za Gwiazdą do Stajni Betleemskiej, by się Dzieciątka pokłonić, skoro przecież taki uczony, jak profesor Wieseler z Getyngi, znalazł w chińskich tablicach, że na cztery lata przed naszą erą błyszczała wielka gwiazda, i skoro katecheta na jednej lekcji wspomniał, że „historyczny dowód“ istnienia Jezusa znajduje się nawet u poganina Tacyta. Więc żyjąc za

dni Jana Chrzciciela, byłby z nad brzegów Jordanu wraz z nim wołał: „Prostujcie drogę Pańską!”

Cała jego psychologia tak się ukształtowała, iż w perspektywie dziejowej ZAPOWIEDZIANE ZDARZENIA wyobrażał sobie jak jakieś misterjum, które, ułożone w niebie przez wyroki niezbadane, zostało następnie na ziemi tylko odegrane przez wyznaczonych z góry aktorów a rzeczą widzów było jedynie zorjentować się natychmiast w treści świętej onego misterjum i następnie przeżywać je co roku na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i Wniebowstąpienie. Ludzie dobrzy, poddający się kornie natchnieniom bożym, odrazu wiedzieli, co czynić; ludzie źli i zaślepieni, mając oczy, nie widzieli, i mając uszy, nie słyszeli. Naiwność takiego poglądu na dzieje jest właściwa nietylko umysłom dziecięcym, ale niezliczonym pokoleniom nawet ludzi światłych, lecz wychowanych w poetycznej legendowości tak zwanego obyczaju patryarchalnego. Pogląd ten strzelał daleko po za ramy zdarzeń ewangelicznych, sięgał w epoki Starego Testamentu, w zaranie świata, w chaos, aż do twórczego „Stań się!” Ludzie tej psychologii, znalazłszy się w dziewiętnastym stuleciu, słuchali o teorii ewolucji i zmienności gatunków nie jak o postrzeżeniu naukowem, ale jak o próbie katastrofy, mającej niby mgłą złudną rozwiać ich legendę, obalić ich obyczaj, podeptać ich najświętsze uczucia...

Ich legendę!?

Dopiero wtedy opatrzyli się, iż rzeczywiście sami pograżeni byli w chrześcijaństwie jak w pięknej legendzie. Że sami nowe legendy wytwarzali i rozpowszechniali z lubością. Że prócz twórczości ludowej pojawiła się twórczość artystyczna. Że poeci i malarze przy każdej niemal sposobności podsuwali im utwory, będące nowymi przejawami owej legendy. Że uległa ona prawu modernizacji w miarę zmiany pojęć, obyczajów i kostiumów. Że właściwie nawet nie wiedzą, w jakim języku Dobra Nowina została spisana i czy są jakie rękopisy, należyście uwierzytelnione, z których czerpali drukarze od czasów Gutenberga.

I wtedy nastąpił przewrót.

Przenigdy! To wszystko nie może być legendą. To jest



i musi być niezbłą prawdą historyczną. Może ono żyło w postaci legendy we mnie, w tobie, w nim, ale nie tam, nie w źródłach dziejowych, nie w dokumentach historycznych, nie w archiwach świata. Tam jest prawda, tylko trzeba do niej sięgnąć. Nastaje w psychologii owych ludzi punkt zwrotny. Przestają traktować MISTERJUM CHRZEŚCIJAŃSKIE jak legendę poetyczną i zamienić ją chcą w historję. Już wyraz „nauka“ zyskuje kredyt moralny. „Nauka nie może stać w sprzeczności z tem wszystkim, co było tak oczywiste, tak „naturalne“! Zbrojni w „naukę“ ruszą na sceptyków i odniosą zwycięstwo!

Ale pokazało się, że nie cała „nauka“ może stanąć po ich stronie. Że część jej bardzo poważna dostarczy nawet broni niedowiarkom. Więc natychmiast nastąpił podział nauki na „prawdziwą“ i na „podszywającą się pod miano nauki...”

Bo cóż to jest NAUKA? Co to są UCZENI?

Uczeni są przede wszystkim ludźmi a nauka ich ludzkim dziełem. „Uczonymi“ byli zarówno astrologowie, którzy z gwiazd przepowiadali przyszłe zdarzenia polityczne, jak i astronomowie, którzy na podstawie obliczeń przepowiadają już tylko zdarzenia astralne. „Nauką“ zaś była równie dobrze alchemja, chcąc zamieniać metale nieszlachetne na szlachetne, jak i chemja, która zachwiała dziś stałością pierwiastków. Toga akademicka pokrywała zarówno gruntownego znawcę literatury hebrajskiej Franciszka Delitscha, upatrującego w trzykrotnem powtórzeniu u Izajasza „Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów“ proroctwa PRZECZUCIE przez monoteistów żydowskich Trójcy Świętej, jak również jego sławnego syna Fryderyka, który hebrajskie „Stworzenie“, hebrajski „Potop“ i hebrajski „Sabat“ wyprowadza z Babilonji. Zarówno tych geologów, którzy wedle całkowitego lub bodaj cząstkowego „potopu“ utworzyli wyraz DILUVIUM, jako też geologa Edwarda Suessa, który w babilońskiej wersji, zepsutej przez hebrajską, znalazł opis doskonały nie „potopu“, ale „cyklonu“...

Ogólne ciążenie LEGENDY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ oddziaływało tak samo na naukę i uczonych, jak na ludzi wiary i tradycji. Dziejowa sugestja była tak potężna, że w tym wypadku powstał całkiem specjalny stosunek hipotezy i faktu do

teorii. Gdy w innych naukach jeden fakt mocen był zachwiać całą teorią i w niwecz ją obrócić, w biblistyce całe zastępy faktów nie były w stanie nawet poruszyć teorii, wyłącznie z hipotez zbudowanej. Dla uratowania Gwiazdy Betleemskiej, „zatrzymującej się” nad stajenką, sięgano, jak już wspomniałem, aż do źródeł chińskich a swastyka na infułach VIII-go wieku „nic nie mówiła.” Zasada autorytetu, obalona gdzieindziej, tu siedziała po dawnemu na swym tronie, aczkolwiek jasne było, że można jak jezuita Zumofen zbadać doskonale jaskinie fenickie i zebrać znakomite okazy epoki krzemiennnej a tem samem wcale jeszcze nie odrzucać etyki objawionej na rzecz rozwojowej, lub jak jezuita Kugler znakomicie wyjaśnić księżycowy kalendarz Babilonji a tem samem wcale jeszcze nie chcieć stanąć w sprzeczności z Syllabusami.

Żyjemy w okresie przejściowym, w którym nikt właściwie nie może powiedzieć, że zupełnie już wydzielili z siebie teologa a pozostawili tylko uczonego. Żadna nawet instytucja naukowa nie może mniemać, iż wyzbyła się całkowicie dawności. A nie chodzi tu tylko o jakieś ciało naukowe polskie, które jeszcze niedawno asystowało urzędowo i z insygnjami przy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej; bo oto w końcu stycznia 1909 roku stała się rzecz następująca w Akademji Francuskiej. Matematyk Poincaré, którego wybrano w poczet „nieśmiertelnych”, w swej mowie uroczystej powiedział, że „wszelkie poznanie ludzkie jest względne a rzeczywistości prawdziwej nie znamy”. Na to witający go członek Akademji, historyk Mason, odpowiedział, że „wyższą prawdę daje religia święta a wiedza musi uznać swą niższość wobec wiary”...

Czyż tedy, biorąc rzeczy formalnie, ów polski pielgrzym, Syn Legendy, niema prawa powoływać się także na NAUKĘ i na UCZONYCH?

Powoływanie się na POWAGI jest jednak bardzo ryzykowne. Zresztą większość uczonych posiada bardzo wąziutki pas specjalności, po za którym jest tylko — zwyczajną publicznością. I nie tylko uczonego przyrodnika pozbawiony jest kompetencji np. w asyrjologii, ale tenże asyrjolog może być znakomitym znawcą języka a nie być jeszcze historjozofem, może wreszcie być nawet urzędownie za takiego uznanym a mimo

to pod względem zdolności logicznego rozumowania nie przerastać miary przeciętnej publiczności. Są książki, ba, są działy wiedzy, których czytelnicy w pierwszej przynajmniej dobie zawsze składać się będą tylko z publiczności. Wszak to zawodowi astronomowie opierali się Galileuszowi, wszak to zawodowi przyrodnicy nie chcieli uznać Darwina, wszak to zawodowi asyrjologowie tworzą opozycję przeciwko Delitschowi, Zimmernowi i Wincklerowi! Nie zaszkodzi, gdy będziemy zawsze o tem pamiętali, że to, co STARE, ma zawsze oparcie w różnych autorytetach naukowych, które bardzo często dlatego tylko, tak żarliwie występują przeciwko czemuś, co się w nauce pojawia, że jest NOWE, do czego jeszcze nie zdążyli się przyzwyczaić.

Są bowiem tematy, które dość jest przemyśleć. Ale są inne, które trzeba przeżyć. Temat Jezusowy ludzkość przeżywa wraz ze swymi uczonymi od kilku tysięcy lat. Autor to wie i dlatego rozumie, że poniekąd i te karty czytelnicy jego będą musieli z nim przeżyć...

A temat ten jest zaiste wyjątkowy. Wymaga istnej wiwisekcji na sobie samym. Chrześcijaństwo nie jest bowiem jakąś tragedją grecką, która przed wiekami umarła i którą zatem można badać z zupełnym spokojem i obiektywnością. Ono żyje dokoła nas i po części w nas, dreszcze jego są nam znane i udzielają się nam, mimowoli wszystkiemi porami wchłaniamy jego atmosferę. Syn Legendy jest naszym ojcem, naszym bratem, naszym synem...

Ale też dzięki temu, że ono żyje i że sami jeszcze oddychamy jego atmosferą, możemy w wielu wypadkach nader trafnie z terażniejszości wnioskować o przeszłości. Uczni przez długi czas starali się poznać niejako fizjologję prachrześcijaństwa. To im jednak zaczyna nie wystarczać. I oto dr. K. H. E. de Jong stawiał sobie pytanie, czy nie możnaby poznać jego — biologii? Zajął się zbadaniem starożytnych misterjów pod względem religijno-historycznym, etnologicznym i psychologicznym. A więc i uczucia historyczne muszą być naukowo zbadane! A czy byłoby to możliwe, gdyby one dla dzisiejszego człowieka tak zamarły, jak zamarło uczucie tragedji greckiej?

Chrześcijaństwo wedle ogólnie panującego mniemania opiera się fundamentalnie na żywej postaci Jezusa, nietylko

jako Boga, ale także jako Człowieka. Czyż więc runie, jeżeli zniknie człowieczeństwo Jezusowe?

Na to ciekawe pytanie odpowiedział zmarły jesienią roku 1908 profesor uniwersytetu berlińskiego Otto Pfleiderer i to na kongresie — teologów. Działo się to w Amsterdamie we wrześniu 1903 roku.

Jeżeli, mówił, Jezus jako człowiek zniknie, czy tem samem upaść musi chrześcijaństwo? Bynajmniej. Gdyby bowiem chrześcijaństwo powstać miało bez Człowieka Jezusa, to chyba i żyć mogłyby bez niego.

Zdanie to jest genialnie proste i genialnie prawdziwe. Chrześcijaństwo może a raczej musi istnieć tak długo, dopóki będą istniały FAKTYCZNE jego podstawy.

Takie stawienie kwestji jest dla nauki bardzo ważne. Wiedza musi szukać podstaw istotnych danego zjawiska a nie zadawałniać się pozornymi lub urojonemi.

Tych podstaw faktycznych szukano skwapliwie od dawna. Szukano źródeł chrześcijaństwa zarówno w górach filozofji greckiej, jak i w nizinach ruchów proletarjackich. Wszelako po większej części dwa momenty sugestjonowały badaczy: moment tak plastycznie przedstawionego życia Jezusa i moment aureolą oblanej gminy prachrześcijańskiej.

Wyobrażano sobie, że z ideą chrześcijańską wystąpił pewien człowiek a organizację wytworzyli bezpośredni jego spadkobiercy ideowi.

Przyjawszy to jako zasadę niemal niewzruszoną, starano się kreślić linię dalszego rozwoju. Powiadam, że zasada owa była „niemal“ niewzruszona, gdyż całe ustępstwo, na które się zdobywano, polegało na przypuszczeniu, iż naga prawda utonęła w obsłonach przelicznych mitów. Przez tych mitów płatawę brnęło się jednak aż do IV-go wieku a wtedy przychodziła kolej na wyliczanie nagle wyrosłych „herezji“. Sięgający podobno wieku pierwszego Doceci, drugiego Gnostycy, Montaniści, Alogjanie, Sabeljanie, Ofici, trzeciego Manichejczy, wraz z herezjami IV-go wieku, jak Arjanie, Apolinaryści etc. etc. etc. dziwne wywierają wrażenie. Jakże liczba ich była potężna, jeżeli Epifanjust w swem dziele „Panarion“ aż 80 sekt wymienia i krytykuje! Odbiera się wrażenie, jak gdyby SECESJA prze-

rastała **ORTODOKSJE**, która wygląda poprostu na sektę osmdziesiątą pierwszą!

Był to też wielki postęp dla sprawy, gdy zaczęły pojawiać się głosy, że chrześcijaństwo nie jest tworem jakiegoś jednego człowieka, ale że powstało z ugrupowania się w umysłach ludzkich pewnych idei. Wszelako i takie stawienie kwestji nie może uchodzić za wystarczające. Gdy weźmiemy pod uwagę mnogość kultów starożytnych i ich zdumiewające pokrewieństwo z kultem chrześcijańskim oraz z całą jego ideologją, możemy raczej przypuścić, że nie herezje wyrosły z chrześcijaństwa, ale że chrześcijaństwo uformowało się z różnych herezji.

Sądzę, że metoda badań powinna w tym wypadku ulegz radykalnej zmianie.

Kościół chrześcijański powstaje właściwie z różnych pierwiastków chrześcijańskich w chwili swej legalizacji czyli w roku 313 dzięki edyktowi medjolańskiemu. Wszystko, co się odtąd dzieje, jest jawne, legalne, urzędowe. Wszystko natomiast, co się działo przedtem, było konspiracyjne, legendowe, tajemnicze. Nie istniał **KOŚCIÓŁ**, lecz istniały **KOŚCIOŁY**, nie było chrześcijaństwa, lecz różne prądy chrześcijańskie, nie było wcale jednolitego kierunku z licznymi herezjami, ale była **WIELOŚĆ** kierunków równorzędnych.

Nagle ludzie, jak kilkadziesiąt lat temu we Włoszech lub w Galicji, idą wprost niemal z pod szubienicy na szczeble najwyższych dostojenstw. Miast na ławie tortur zasiadają na tronach biskupich. Otrzymują **WŁADZĘ**. W wielkiem kotłisku gotujących się pierwiastków ci ją przedewszystkiem w ręce swoje chwycić i w rękach swoich utrzymać potrafili, którzy przedtem, w okresie bytowania konspiracyjnego, najdoskonalej wykształcili karne grupowanie się dokoła ośrodka prezbyterjalnego, a więc, jak zwykle, stronnictwo najlepiej zorganizowane. To „stronnictwo rządzące“ staje się teraz poprostu „rządem“ a każdy, kto ślepo za niem nie idzie, zostaje uznany za „przeciwrządowca“, ponieważ zaś mamy do czynienia z formacją kościelną, więc za „heretyka“, „odstępce“. Ideologja „rządu“ zwalcza ideologję wszelkich grup, domagających się dawnej samodzielności. Niedawni rewolucjoniści przemieniają się szybko

w legalistów, legitymistów, konserwatystów a przede wszystkim w hegemonistów. Zaczyna teraz wszystko iść bardzo prędko. Gdy medale z czasów Konstantyna Wielkiego ukazują go z pogańską Boginią Zwycięstwa (Nike) i z pogańskim krzyżem jako starym znakiem rzymskich legionów a napis wyraźnie mówi: „dzięki TEMU znakowi będziesz zwycięzcą“, wielki ojciec kościoła Euzebjusz fabrykuje legendę, iż Konstantynowi ukazało się na niebie CHRZEŚCIJAŃSKIE znamię Golgoty i do niego stosujący się napis: „W tym znaku zwyciężysz“. Święty Hieronim ubolewa nad chaotycznym stanem rękopisów Pisma Świętego; skarży się, że przepisywacze harmonizowali teksty, że to, co znaleźli u jednego ewangelisty, przenosili do drugiego. Był to zatem nietylko wiek upaństwowienia chrześcijaństwa, ale także wiek HARMONISTÓW. Faktem jest, iż najstarsze odpisy Nowego Testamentu pochodzą z IV-go wieku. Teraz staje się jasne i proste, dlaczego akurat z IV-go. Upaństwowiony kościół nadał im ostateczną redakcję wedle ówczesnej swojej ideologii. Zmiany w tekstach o jakie sto lat późniejszych są liczebnie mniej znaczne i właśnie tylko pod względem dogmatycznym doniosłe.

Gdy tedy płynne teksty nagle zakrzepły w formę kanoniczną, nie mogła zakrzepnąć bądź co bądź płynna zawsze ideologia chrześcijańska. Ci, którzy teksty harmonizowali, ani nie byli w stanie usunąć z nich całej masy sprzeczności, ani może nawet ich zauważyć, ani wreszcie przewidzieć, jak będzie się dalej ŻYWIOŁOWO w łonie samego kościoła kształtowała ideologia. Toteż już niebawem zaczyna się tworzyć dystans pomiędzy dogmatami a Nowym Testamentem. Dystans ten zrazu zapełni dyalektyka. Nadejdzie jednak czas, kiedy kościół rozmiar tego dystansu zbyt wielkim ujrzy. Wtedy wyda ZAKAZ czytania Pisma Świętego. Będzie surowo wzbraniał przekładów na języki narodowe, będzie za pomocą rewizji domowych szukał egzemplarzy, będzie je nawet publicznie na stosach palił...

Już za pomocą trzech pierwszych soborów, Nicejskiego w roku 325, Konstantynopolitańskiego w 381 i Efeskiego w roku 431, załatwi sprawy swej polityki wewnętrznej i to zarówno w kierunku Składu Wiary Apostolskiej, jak i w kierunku

zgniecenia secesji, czy to Arjan czy Nestorjanów. Teraz weźmie się do regulowania swej polityki zewnętrznej. Roku 391 arcybiskup Teofil spali na czele podburzonych tłumów Bibliotekę Aleksandryjską, posiadającą 700000 zwojów a w nich całą literaturę egipską, indyjską, grecką, rzymską. W roku 415 biskup Cyryl ręką tłumów sfanatyzowanych zamorduje aleksandryjską filozofkę Hypatję, córkę matematyka Teona. A wreszcie cesarz Justynjan (527 — 565) zamknie wszystkie szkoły filozoficzne greckie i chrześcijaństwo na tysiąc lat pozostanie — bez konkurencji.

Jedne teksty zniszczy, drugie poprawi, trzecie opatrzy komentarzami, co do czwartych wytworzy TRADYCJĘ ROZUMIENIA. Cofnie wstecz wiedzę. Ziemia, powiada Lelewel, znowu przybierze kształt czworokąta z górą spiczastą a ciała niebieskie, koło niej chodząc, będą dzień i noc sprawiały „a oto niebiosa słupami dźwigane, z ziemią razem czterema ścianami obwiedzione i sklepieniem pokryte, pod którym sklepieniem nad wodami, nad wszystkimi ciałami ziemskimi i niebieskimi unosić się będzie Duch Boży“...

„Wystarczy sobie uprzytomnić“, powiada Vollers, „zbiorowe rezultaty myśli przeważnie helleńskiej, prace matematyków i astronomów, przyrodników i geografów, historyków i literatów i porównać z niemi sferę interesów duchowych, metodę i kierunek pracy umysłowej następnego tysiąclecia, gdy wytyczną jej miarą była kosmologia Genesis, rytuał ksiąg Lewitów, symbolika Daniela i model Namiotu. Z tego punktu widzenia zwycięstwo chrześcijaństwa kościelnego, ściślej mówiąc rzymskiego kościoła państwowego, nie jest niczem innym, jak замуrowaniem kultury krajów nadśródziemnych i zawisłych od niej północno-alpejskich. Potrzeba było całego tysiąclecia, zanim zabrano się do usunięcia gruzów i do nowej przystąpieno budowy, a dziś jeszcze jesteśmy w toku tej pracy, której końca przewidzieć niepodobna“. Jest to, wedle niego, „wypieranie starej kultury krajów nadśródziemnych przez zalew przeważnie azjatycki“. Następuje „ton katechizmu i ambony, ba! rozmyślne zacieranie i przysłanianie faktów niewygodnych“, rośnie mistrz duchowy Syna Legendy, jego wychowawca, twór-

ca jego psychologii, jego pojmowania historii jako WIECZNEJ TERAŹNIEJSZOŚCI..

I oto jesteśmy bodaj u podstaw faktycznych dzisiejszego chrześcijaństwa. Będzie ono tak długo istniało, dopóki będzie istniał SYN LEGENDY ze swoją psychologią tradycji ewangelicznej.

A jak się przedstawiają podstawy faktyczne chrześcijaństwa pierwotnego? „Brak nam“, powiada Vollers, „wszelkich danych o pierwszej gminie jerozolimskiej, o mężczyznach i kobietach, którzy Jezusa widzieli, słyszeli, stykali się z nim i wciąż go otaczali. Ani jeden głos, ani jeden wiersz od nich pochodzący nie przedostał się do nas nigdy i w żadnym języku. To, co ma pretensję do świadectw autentycznych, nie pochodzi nawet z drugiej ręki“...

Przypatrzmy się tedy temu, co rości pretensję do miana autentycznych świadectw.

---



### 3. KONTRADYKCJE EWANGIELICZNE.

Kiedy syn Legendy wziął nareszcie do ręki Ewangielje, aby dotrzeć bezpośrednio do źródła Objawienia i aby u tego źródła poznać SŁOWA PANA bez pomocy egzegetów i komentatorów, ale własnym rozumem i własnym sercem, wtedy spostrzegł ze zdumieniem, iż autonomia rozumu i autonomia serca zaraz na wstępie gorzki podaje mu owoc.

Był głęboko przekonany, że Ewangielje zawierają PRAWA MORALNE. Wierzył, że owe prawa są ujęte w pewien systemat spójny, logiczny, jednolity, prosty i przejrzysty, nie budzący żadnych wątpliwości. Mniemał, że jest tam zawarta NAUKA CHRYSYSTUSA, że ta nauka jest jedna, jedyna i jednolita.

Ale bez aparatu nowoczesnej krytyki i nowoczesnej uczości przekonał się, że na każde niemal twierdzenie znaleźć może przeciwtwierdzenie. Że jedna wskazówka wyklucza drugą. Że jeden przepis jest bezwarunkowo zaprzeczeniem przepisu drugiego. Że roi się od sprzeczności i że sprzeczności tych nie usunie żadna dyalektyka.

A sprzeczności te zachodzą nie tylko pomiędzy tem, co za słowa Jezusa podaje Mateusz, a tem, co podaje Marek, lub Łukasz, lub Jan, lecz w każdej relacji poszczególnej czy to Mateusza, czy Marka, czy Łukasza, czy wreszcie Jana, piętrzą się owe sprzeczności na sprzecznościach i żadnej na to nie ma rady.

Oto dla przykładu szereg sprzeczności, zawartych jedynie w Ewangielji wedle Mateusza.

1) Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami bożymi.

MAT. V,9.

Nie przyszedłem pokoju puszczać na ziemię, ale miecz.

MAT. X,34.

2) Nie sprzeciwiajcie się złemu.  
MAT, V,39.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone.

MAT. VII,19.

3) Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon.  
MAT. V,17.

Tedy przystąpili do niego uczniowie Janowi, mówiąc: Przeczymy i Faryzeusze pościmy często a uczniowie twoi nie poszczą? I rzekł im Jezus: Młode wino leją w statki nowe a nie stare.

MAT. IX,14—17.

4) Kto się gniewa na brata swego będzie winien sądu.  
MAT, V,22.

Przyszedłem rozłączyć syna z ojcem i matkę z córką.

MAT. X,35.

5) Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a ojciec wasz niebieski żywi je... A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą.

MAT. VI,26—28.

Kto ma, będzie mu przydano, a kto niema, i to, co ma, będzie mu odjęte.

MAT. XXV,29.

6) Nie można dwom panom służyć.

MAT. VI,24.

Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi a co jest Bożego Bogu.

MAT. XXII,21.

7) Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście od nich byli widziani.

MAT. VI,1.

Ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony.

MAT. XII,37.

8) Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni.

MAT. VII,1.

Wy siedzieć na dwanaści stolicach (będziecie), sądząc dwoje-nastcie pokolenia izraelskiego.

MAT. XIX, 28.

Cobyściekolwiek zawiązali na ziemi, będzie zawiązane i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

MAT. XVIII,18.

Z owoców ich poznacie je.

MAT. VII,16.

9) Dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści.

MAT. V,44.

Lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorejskiej w dzień sądny.

MAT. X,15.

10) Który z was jest człowiek, którego, jeśli syn poprosił o chleb, izali mu poda kamień? Albo jeśli poprosił o rybę, izali mu poda węża?

MAT. VII,9—10.

„Panie, odpuść mi pierwszej prośbie ojcza mego”.—„Pójdź zamyślnie a niechaj umarli grzebią swoje umarłe”.

MAT. VIII,21—22.

11) Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją. Co tedy Bóg połączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

MAT. XIX,5—6.

Wszelki, który opuści żonę dla imienia mego, żywot wieczny odzierży.

MAT. XIX,29.

12) Będziesz miłował bliźniego swego.

MAT. XXII,39.

Na drogę poganów nie zachodźcie i do miast samarytańskich nie wchodźcie, ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraela.

MAT. X,5—6.

Nie dobrze jest brać chleb synowski a miotać psom.

MAT. XV,26.

13) Ktokolwiek między wami chciałby być pierwszym, niech będzie sługą waszym.

MAT. XX,26.

Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad pana.

MAT. X,24.

14) Darmoście wzięli, darmo dawajcie.

MAT. X,8.

Godzien jest robotnik stawy swojej.

MAT. X,10.

15) Nie będziesz się wadził.

MAT. XII,19.

A ktoby rzekł bratu swemu Raka (rhaka, gałganie, od aram. rheka, hebr. rekh moah — bezgłowy, pustogłów), będzie winien Rady, a ktoby rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego.

MAT. V,22.

Biada wam Nauczenni w Piśmie i Faryzeusze obłudni.

MAT. XXIII,14.

Głupi i ślepi (μωροὶ καὶ τυφλοί).

MAT. XXIII,17.

Wężowie, rodzaju jaszczurczy (ὄφεις, γυνήματα ἐχιδνῶν).

MAT. XXIII,33.

16) Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle, a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach.

MAT. X,27,

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do Rad i w bóżnicach swoich biczować was będą.

MAT. X,17.

17) Wszelkie królestwo, rozdzielone w sobie, będzie spustoszone, i wszelkie miasto albo dom, rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się.

MAT. XII,25.

Przyszedłem rozłączyć syna z ojcem i matkę z córką.

MAT. X,35.

18) Abyście byli synami ojca waszego, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.

MAT. V,45.

Jaką miarą <sup>mi</sup>mierzyć będziecie, będzie wam odmierzone.

MAT. VII,2.

19) Błogosławieni ubodzy duchem.

MAT. V,3.

Bądźcie mądrymi jako wężowie a prostymi jako gołębicę.

MAT. X,16.

Powyższe zestawienie nie jest bynajmniej pełne, wszelako w zupełności wystarcza. Tu nie kłóci się ze sobą dwóch relatorów, dwóch świadków, nie występują przeciwko sobie dwa dokumenty, dwa świadectwa. Wszystko to znajduje się w jednym dokumencie, w jednym świadectwie. Tak głosi jeden i ten sam świadek, jeden i ten sam relator.

Przypatrzmy się z kolei logjom, wyjętym także z innych Ewangelji. Sprzeczności piętrzą się jeszcze znamiennej, jeszcze jaskrawiej.

20) A potrzeba, aby naprzód u wszystkich narodów (pogan) opowiadana była ewangelja.  
MAR. XIII,10.

Na drogę poganów (narodów) nie zachodźcie.  
MAT. X,5.

21) A ktoby między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym.  
MAT. X,27.

A ktoby z was, mający sługę orzącego albo pasącego, gdyby się z pola wrócił, rzekłby mu zaraz: pójdz, siądz do stołu? A nie rzekłby mu: nagotuj, cobych wyczerał, a przepasz się i służ mi, a potem ty będziesz jadł i pił.  
ŁUK. XVII,7—8.

22) Kto się wywyższa, będzie poniżon.  
MAT. XXIII,12

Wyście z niskości a jam z wysokości.  
JAN VIII,23.

23) Czcij ojca swego i matkę swoją.  
MAT. XV,4.

Któraż to matka moja?  
MAREK III,33.  
  
Co mnie i tobie niewiasto?  
(Właściwie: Kobieto, co jest wspólnego między mną a tobą?)  
JAN II,4.

24) (Jezus) trzciny zgniecionej nie złamie.  
MAT. XII,20.

Będzie karał świat, z grzechu sprawiedliwości i sądu.  
JAN XVI,8.

25) Bo Mojżesz rzekł: czcij ojca twego i matkę swoją, ktoby złorzeczył ojcu albo matce, niechaj śmiercią umrze: a wy mówicie: Korban (co jest dar), którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie. I nie dopuszczacie mu nic więcej czynić ojcu swemu, niszcząc słowo Boże przez ustawę waszą, którąście uchwalili.

MAREK VII,10—13.

Jeżeli kto idzie do mnie a nie-ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i braci i siostr, nawet duszy swojej, nie może być uczniem moim.

ŁUK. XIV,26.

26) Kto nie jest zemną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera zemną, rozprasza.

MAT. XII,30.

Kto nie jest przeciwko wam, za wami jest.

MAREK IX,39.

27) Królestwo moje nie jest z tego świata.

JAN XVIII,36.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię.

MAT. V,4.

28) Nie troszczcie się o jutro.

MAT. VI,34.

Albowiem kto z was, chcąc budować wieżę, nie pierwsi siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeśli ma do wykonania? Aby, gdyby założył fundamenty, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczęli śmiać się z niego, mówiąc, iż ten człowiek począł budować a nie mógł dokonać? Albo, który król, mając jechać stoczyć wojnę z drugim królem, nie pierwsi siadłszy myśli, jeśli może z dziesięcią tysięcy potykać się z onym, który z dwudziestą tysięcy jedzie przeciw niemu?

ŁUK. XIV,28—31.

29) Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski.

MAT. X,9—10.

Ale teraz, kto ma mieszek, niech weźmie także i tajstrę, a kto nie-ma, niech przeda płaszcz swój a kupi miecz.

ŁUK. XXII,36.

30) Bądźcie miłosierni jako wasz ojciec miłosierny jest.

ŁUK. VI,36.

Pośle Syn Człowieczy Anioły swoje a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia i te, które czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

MAT. XIII,41—42.

31) Temu, któryby ciebie uderzył w policzek, nadstaw i drugiego, któryby brał płaszcz, i suknie nie zabraniaj.

ŁUK. VI,29.

Temu, co cię prosi, daj.

MAT. V,42.

Temu, co kołacz, będzie otworzone.

ŁUK. XI,10.

Tedy rzekł Piotr: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci, aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmudziesiąt siedmikroć.

MAT. XVIII,21—22

Umarł był żebrak a poniesion był od Aniołów na łono Abrahama. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka i Łazarza na jego łonie. A on wołając rzekł: Ojcze Abrahamie! zmiłuj się a poślij Łazarza, aby omoczył KONIEC PALCA swego w wodzie, aby ochłodził język mój; bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu! wspomnij, żeś odebrał dobro za życia twego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz.

ŁUK. XVI,22—25.

32) Módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają.

ŁUK. VI,28.

A ktoby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebieszech.

MAT. X,33.

33) Nie możecie Bogu służyć i mamonie.

MAT. VI,24.

Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

ŁUK. XVI,9.

Zestawienie najlepszych tekstów nie usuwa tych sprzeczności, ale tylko je mnoży, jak to widzimy z relacji A. Pott'a o rewizji tekstów, dokonanej przez najwybitniejszych uczonych,

nader metodycznie, z wielkim mozołem i z niesłychanym pietyzmem.

Trudno tu mówić o **PRAWIE MORALNEM**. Wedle starej zasady dwa sprzeczne paragrafy dowodzą, że prawa nie-ma. Ale również trudno mówić o **NAUCE CHRYSYDUSA**, gdy wręcz sprzecznie **NAUKI** znajdujemy.

Tolstojowi się zdawało, że minimum tego, co musiał uczynić Bóg, schodząc na ziemię dla pouczenia ludzi, to wyrazić się tak jasno, aby nikt słów jego nie potrzebował wyjaśniać.

A jednak wyjaśnienia były niezbędne.

Etyka objawiona przez jakiegoś Boga nie może być prztem inna dla wieku pierwszego a inna dla wieku dwudziestego, inaczej mielibyśmy słuszność, żądając dla każdego okresu cywilizacyjnego specjalnych objawień. Trudno przypuścić, aby **BÓG** taką wygłosił sentencję: „Są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się urodzili, i są rzezańcy, którzy są od ludzi uczynieni, i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa Bożego“ (Mat. XIX,12). Że to nie jest **PRZEPIS BOŻY** ani dla wieku XX-go, nie uznającego sekty Skopców, ani III-go, gdy za to potępiono Orygenesę, w to chyba nikt nie wątpi. Ale w takim razie cóż przepis ten robi w księgach **OBJAWIEŃ**?

Czy jest możliwe, aby Bóg dał ludzkości tak sprzeczne ze sobą wskazówki moralne, jak wykazują powyższe wersety? Czy jest możliwe, aby tego rodzaju sprzeczności wyszły z ust jakiegoś jednego założyciela religii? Co więcej, czy jest możliwe, aby one w ogóle wyszły z ust jakiegoś **JEDNEGO CZŁOWIEKA**?

Jeżeli wczytamy się w nie uważnie, przekonamy się, że odzywają się w nich **CHÓRY WIEKÓW**. Woła Izrael, wyznawca zasady „oko za oko“, że taką miarą należy odmierzać, jaką było wymierzone; że nie należy chodzić na drogę pogan (ludów), ale zbierać owce, które poginęły z owczarni Izraela. Woła nędzarz, że Łazarz w niebie będący nie powinien nawet **KOŃCA PALCA** w wodzie umoczyć dla ochłodzenia języka płonącego w piekle bogacza, gdyż każdy swoją nagrodę wedle zasługi otrzymał. Woła dyplomata, że trzeba połączyć przebiegłość



węza z prostotą gołębia. Woła stan panów, iż niepodobna sadzać sługi za stołem, póki samemu się nie zjadło. Woła klasa uczonych, iż ostatecznie uczeń nie jest nad mistrza. Woła namiętny agitator, że dla idei należy wyprzeć się ojca, matki, żony, braci, sióstr a nawet swej indywidualności. Woła polityk, który w niepotrzebnych rozterkach wewnętrznych widzi upadek rodzin, miast, państw. Woła anachoreta-samoudręcznieniec, iż należy się pozbyć wszelkich pokus przez otrzebieenie. Chcąc wszystkie te głosy w jednych ustach pomieścić, trzeba szukać takiego kazuisty, jak OSOBA ZBIOROWA, która WYPOWIADA SIĘ W PRZYSŁOWIACH.

Jest jednak rzeczą wielce znamionną, że tradycja zupełnie się nie troszczy o te kontradycje. Ona zna tylko Jezusa dobrotliwego, ustepliwego, przebacającego, miłosiernego, nie biorąc wcale pod uwagę owych logii srogich, twardych, mściwych. Syn Legendy, przeczytawszy wykaz sprzeczności ewangelicznych, zawoła: „Co mi tam ewangelje z ich kontradycjami! Jezus istnieje dla mnie jako—ideał!“ A czem jest dla ciebie, Synu Legendy, ideał? „Ideał, to jest mój—Bóg“!

I zaiste on prawdę mówi. Bóg jest dla niego ideałem dobra, szlachetności, miłości, pięknych porywów, charakteru niezłomnego, dobroci. Głosząc jakiekolwiek twierdzenie w naszym stroju podniosłym, powiada, że ono musi być zgodnie z Bogiem. Ale każdy wiek ma swoją troskę i przeto swój ideał. Ci, którzy powyższe logje w trosce swego wieku wygłaszali, czynili to tylko w imię swego bieżącego ideału. Żaden prawodawca do tego stopnia sprzecznym sam z sobą nie był i być nie mógł. Natomiast ludzie, którzy się powoływali i powołują nawet na jakiś ideał wspólny, byli i są indywidualnościami. Ten sam wizerunek, odbity w gładzi różnych płynów, różne otrzyma zabarwienie. W zwierciadlanej gładzi tradycji odbijały się setki i tysiące różnych indywidualności. Ideał zresztą ulegał zmianie, jak ustawicznie zmianie ulegało pojmowanie Boga.

Zachowany u Euzebjusza Papias, który umarł około 165 roku naszej ery a był biskupem Hierapolisu, twierdzi, że Mateusz napisał SŁOWA, czyli LOGJA, czyli POWIEDZENIA Pana. Sam zresztą małą wagę przykładał do SŁOWA PISA-

NEGO, bez porównania wyżej stawiając SŁOWO ŻYWE. Jest to zeznanie wielkiej wagi. Czy mogły takie sprzeczności wyjść z ust Mistrza? Zapytamy nawet, czy wyjść mogły z ust choćby jego Ucznia? A wreszcie, czy mogły wyjść z pod pióra Mateusza jako jego „złote myśli“?

Toteż nasuwa się wątpliwość, czy Euzebjusz w należytej formie przechował nam zdanie Papiasa. Przysłowia te wyglądają zupełnie tak, jak jakieś PROVERBIA SALOMONIS, które są poprostu PROVERBIA. Głoszone w niedzielę z ambony przez księdza proboszcza SŁOWO BOŻE jest tylko ostatecznie SŁOWEM KSIĘDZA PROBOSZCZA na podkładzie ogólnie przyjętych założeń gromady różnorodnej. Mateusz tedy SPISAŁ niezawodnie tylko te AFORYZMY, które w jego sferze szczególniejszą cieszyły się wziętością.

A cóż może oznaczać powiedzenie Papiasa, iż woli słowo żywe, ciągłe, ustawiczne? Przysłowia są tak zwaną mądrością narodów. Ale przedewszystkiem muszą być w ogóle mądrością. Czyżby Papias tej mądrości w owych logiach nie postrzegał, iż większą wagę przykładał do zwykłego słowa żywego kaznodziejów? Możliwe. Gdy przeglądamy dziś zbiory przysłów różnych narodów, często wcale nie znajdujemy tam mądrości jako takiej, ale raczej próbki stanu mądrości u owych narodów. Przysłowia zawarte w ewangeljach świadczą niekiedy o bardzo niskim poziomie mądrości u tych, którzy je utworzyli, i u tych, którzy się w nich lubowali. Perły istotne należą tam do rzadkości.

---

#### 4. SŁOWA UCZNIÓW SŁOWAMI PANA.

Ale rozważając Pisma Nowego Testamentu, spotykamy się z innym jeszcze a uderzającym objawem. Oto różne sentencje Uczniów, wygłoszone okolicznościowo w Listach, pojawiają się w Ewangeliach jako słowa Jezusa.

Dla stwierdzenia tego niepotrzeba żadnej wyjątkowej bystrości umysłu. Zauważyć to może każdy, kto Ewangelje i Listy przeczyta uważnie. W Ewangeliach znajdujemy przed każdą sentencją wyraźnie zaznaczone: „Jezus powiedział“. Tymczasem w Listach Uczniowie, wygłaszając te sentencje OD SIEBIE, wcale nie objaśniają, że są to SŁOWA PANA.

Wywiera to wrażenie, jak gdyby z różnych sentencji UCZNIÓW ewangeliści poprostu urobili sentencje Mistrza. A może jedni i drudzy czerpali z jakiegoś wspólnego skarbcza?

Bezwarunkowo. Dla bezstronnego historyka nie ulega żadnej wątpliwości, że takie wspólne źródło istniało. Ale tu chodzi jeszcze o inną rzecz. Komu, słusznie czy niesłusznie, tradycja autorstwo przypisywała? Dlaczego z kilku autorów przenosiła ową własność literacką na jednego? Dlaczego z biegiem stuleci wszystkie te aforyzmy z jednych tylko i to pewnych ust płynąć miały?

Rozpatrzmy ten rodzaj logji.

Paweł mówi: „Jeśli ucierpimy, spól też królować będziemy, jeśli się zaprzemy, i on się nas zaprze“ (2 Tym. II,12). Mateusz i Marek, bez ceremonji wkładają to w usta Jezusa: „A któryby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim“ (Mat. X,33). „Albowiem ktoby się wsty-

dał mnie i słów moich między narodem tym cudzołożnym i grzesznym, zawstyda się go i Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły świętymi" (Marek VIII,38).

Paweł mówi: „W modlitwie trwajcie, czujni na niej będąc z dziękczynieniem" (Koloss. IV,2) a Łukasz twierdzi: „Powiedział im też podobieństwo, iż zawždy modlić się trzeba a nie ustawać" (XVIII,1).

Paweł mówi: „Niechaj was nikt nie zwodzi przez pokorę i nabożeństwo Aniołów" (Koloss. II,18) a Mateusz urabia taką logję Jezusa: „Patrzcie, aby was kto nie zwiódł, albowiem wiele ich przyjdzie na imię moje" (XXIV,4—5).

Paweł mówi: „Albowiem nie słuchacze Zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy Zakon czynią, będąc sprawiedliwymi" (Rzym. II,13), z czego Mateusz robi takie powiedzenie Jezusa: „Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnidzie do Królestwa Niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do Królestwa Niebieskiego" (VII, 21).

Paweł mówi: „Błogosławcie prześladowającym was; błogosławcie a nie przeklinajcie" (Rzym. XII,14), gdy Mateusz w usta Jezusa tę logję wkłada: „Dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści a módlcie się za potwarzające i prześladowające was" (V,44).

Paweł mówi: „Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach" (Rzym. XIII,13), co Łukasz tak zmienia na słowa Jezusa: „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem" (XXI,34).

Paweł mówi: „A chodźcie w miłości jako i Chrystus miłował was" (Efez. V,2). Tymczasem późny Jan przypisuje Jezusowi powiedzenie: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was miłował" (XV,12 i XIII,34).

Paweł mówi: „Sługami jesteście tego, komu posłuszni jesteście, albo grzechowi na śmierć, albo posłuszeństwu ku sprawiedliwości" (Rzym. IV,16), gdy Jan pisze: „Odpowiedział im Jezus: iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu" (VIII,34).

Jakób mówi: „A niech prosi z wiary, nic nie wątpiąc"

(I,6), wedle zaś Mateusza Jezus powiedział: „I wszystko, o co byście prosili w modlitwie, wierząc, weźmiecie” (XXI,22).

Piotr mówi: „Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieniście” (1 Piotra III,14), wedle zaś Mateusza Jezus głosi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości” (V,10).

Piotr mówi: „Wszystko troskanie wasze składajcie nań, gdyż on ma pieczę o was” (1 Piotra V,7) a u Mateusza Jezus głosi: Dlatego powiadam wam: nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli... Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani orzą, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je” (VI,25—26).

Paweł woła do Galatów: „Bo wszystek Zakon w jednej się mowie wypełnia: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie” (V,14), opierając się na Lev. XIX,18, a Mateusz i Marek w wersji nieco odmiennej, ale stylizacji identycznej, robią z tego logję Jezusa.

Cała mowa Piotra (1 Piotra II,6 — 9), zaczynająca się od słów: „Dlaczego w Piśmiech stoi: oto kładę kamień przedniejszego narożny, wybrany, kosztowny; a kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzon” (z Izajasza XXVIII,16), wcale za swoje słów tych nie podając, „wam tedy wierzącym cześć a niewierzącym kamień, którzy odrzucili budujący, ten się stał głową węgła... a wy rodzaj wybrany” i t. d., gdzie Piotr mówi to wyraźnie o Jezusie, u Mateusza już Jezus mówi to o sobie: „Nie czytaliście, w Piśmiech: kamień, który odrzucili budujący... przeetoż powiadam wam” i t. d. (XXI,42—43).

Jan Apostoł w swym Liście pierwszym pisze: „My z Boga jesteśmy, kto zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nie słucha nas” (1 Jana IV,6) a u Jana Ewangelisty już staje się to powiedzeniem Jezusa: „Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga” (VIII,47).

O ile niektóre z tych logji w Ustach Uczniów są na miejscu i nawet brzmią naturalnie, o tyle, włożone w usta Jezusa, uderzają nienaturalnością i wprost karykaturalnością. Badacz, rozbierając poszczególnie treść każdej logji, chyba nie wątpi, które źródło jest starsze a które młodsze. Pniem

piśmiennictwa chrześcijańskiego są Listy, fantastyczną koroną gałęzi i liści Ewangelije. Lecz dziwna jest tu proporcja. Pień nie rósł wcale, pozostał karłowatym, natomiast korona rozwinęła się do olbrzymich rozmiarów i całkowicie go przyćmiła.

Bądź co bądź jasnem się staje, że autorowie Ewangeliji nie opierali się na faktach rzeczywistych, lecz — tworzyli literaturę, nietylko jakichkolwiek podań się nie trzymając, ale nawet już istniejącej literatury. Musiało to być w zupełnym porządku, skoro uchodziło. Była to zatem epoka TWÓRCZOŚCI a nie ODTWÓRCZOŚCI.

Słowa Pawłów, Piotrów, Jakóbów, Janów przerabiano stopniowo na słowa Jezusa, idee gromadzono dokoła pewnego ideału, dla zbioru aforyzmów szukano aforysty.

---

## 5. DALSZE ŹRÓDŁA SŁÓW PANA.

Już Renan zauważył, że większość logji została zaczerpnięte z Pirke Abot, czyli ze zbioru „Przysłowia Ojców”, aczkolwiek starał się sumiennie wszystkie te wyliczyć, których w innych źródłach nie znalazł.

Przedewszystkiem więc Stary Testament jest owym bogatym spichlerzem, który mieści w sobie całe rzędy sentencji, przypisywanych później Jezusowi.

W Jeremjaszu czytamy: „Bom upoił duszę spracowaną i każdą duszę łaknącą nakarmiłem” (XXXI,25). U Mateusza Jezus mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę” (XI,28).

U Mojżesza czytamy: „Który rzekł ojcu swemu i matce swojej: nie znam was, a braci swej: nie wiem o was: i nie znali synów swoich: ci strzegli mów twoich i przymierze twoje zachowali” (Deuter. XXXIII,9). A u Łukasza Jezus powiada: „Jeżeli kto idzie do mnie a niema w nienawiści ojca swego, i matki, i żony, i sióstr, i nawet duszy swojej, nie może być uczniem moim” (XIV,26).

Izajasz woła imieniem Boga Izraela: „Dom mój domem modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom” (LVI,7) a Jeremjasz dodaje z żalem: „Jaskinią zbójców stał się ten dom, w którym wzywano imienia mego przed oczami waszemi. Ja, Ja jestem, Jam widział, mówi Pan” (VII,11). Marek robi natychmiast z tego scenę dla swojej Ewangeliji: „Przyszedł do Jeruzalem i wszedłszy do kościoła, począł wyrzucać sprzedające i kupujące... mówiąc: „Izaż nie jest napisano, że dom mój,

dom modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców" (XI,17), za Markiem zaś robią to samo Mateusz i Jan.

Czytamy w jednym z Psalmów: „I dali zółć na pokarm mój a w pragnieniu mojem napawali mię octem” (LXIX,22). Mateusz robi z tego „scenę” następującą: „A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, rzekąc: Eli, Eli, lama zabachtani” (Psalm XXI,2), „to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił... A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wzięwszy gąbkę, napęłnił octem i włożył na trzcinę i dawał mu pić” (Mat. XXVII,46—48). To samo czyni Marek a Jan wkłada Jezusowi nawet w usta słowo „Pragnę”, przyczem dodaje z całą szczerością: „Aby się wykonało Pismo” (XIX,28).

U Izajasza czytamy: „A ze złośnikami jest policzon” (LIII,12). Natychmiast ewangelieści dodają Jezusowi do boku dwóch „złośników” a Marek wprost powiada, dla czego, aby „wypełniło się Pismo, które mówi: ze złośnikami jest policzon” (XV,28), Łukasz zaś już nawet rozmowę między skażącami zna, z których jeden Jezusowi bluźni, drugi natomiast jego wstawiennictwa w niebie błaga a Jezus też do niego mówi: „Dziś zemną będziesz w raju” (XXIII,43).

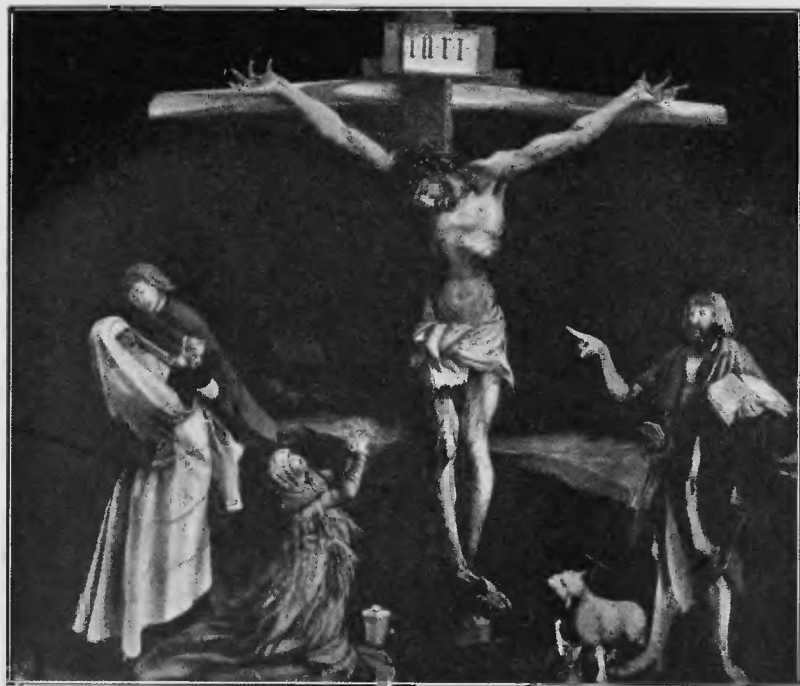
W Psalmie XXXI,6 czytamy: „W ręce twe polecam ducha mego” a Łukasz słowa te wkłada Jezusowi w usta w chwili śmierci (XXIII,46).

Naiwna celowość, przechodząca wszelkie granice dzisiejszego naszego krytycyzmu, idzie w Ewangeljach tak daleko, że nie tylko Jezus mówi ustami proroków, ale nawet jego rzekomymi oprawcy. W jednym z Psalmów czytamy: „Rozdzielili sobie szaty moje a o suknię moję los miotali” (XXII,19). W ewangeliji według Jana czytamy: „Mówili tedy jeden do drugiego: Nie krajmy jej (szaty), ale rzućmy o nią losy, czyja ma być, iżby się pismo wypełniło, mówiące: podzielili sobie szaty moje a o suknię moję rzucili los. A żołnierze to uczynili” (XIX,24), przyczem nie zwrócono na to uwagi, iż tak subtelnymi znawcami Pisma są... żołnierze rzymscy!

Toteż ową CELOWOŚĆ, w której zwłaszcza Jan tak „celował”, wyraził znakomicie w swym pietyzmie obiektywny malarz Matjasz Grünwald w obrazie „Ukrzyżowanie”. Umarły



Jezus wisi na krzyżu, dokoła wszyscy łamią ręce a Jan, dzierżąc jedną ręką otwarte Pismo, palcem ręki drugiej wskazuje na tragedję, która się dzieje, zaś twarz jego wyraża całą satysfakcję proroka tryumfującego, iż przepowiedziane zło co do joty się spełniło.



Wiz. 13. „Ukrzyżowanie“ Matjasza Grünwalda, (z dzieła Gustawa Pfanmüllera „Jesus im Urtheil der Jahrhunderte“).

Że różne sentencje Jezusa są starsze od epoki rzekomych zdarzeń ewangelicznych, czyli pierwszych trzydziestu trzech lat naszej ery, że znane są nietylko w piśmiennictwie żydowskim, ale w greckim a nawet chińskim, to zostało już tylokrotnie wypowiedziane i opracowane, że przeładowywać takim materiałem pracy mojej nie mogę. Świadczy to tylko, iż autorowie Ewangelji nie byli znowu tak od „pogańskiego” świata

oderwani a wyłącznie pełni Ducha Świętego, jeżeli wykazywali podobną literackość. Cały wstęp do Ewangelji Jana jest haftowany na krosnach Filona Aleksandryjskiego, twórcy teorii LOGOSU, czyli SŁOWA. Arystoteles zalecał, abyśmy względem bliźnich tak się zachowywali, jak pragnęlibyśmy, by oni zachowywali się względem nas. Zasada ta obowiązuje niemal u wszystkich moralistów starożytności od Pittakosa do Izokratesa i od Izokratesa do Hillela. U Mateusza czytamy: „Niechaj mowa wasza będzie: tak, tak; nie, nie” (V,37). W zbiorze aforyzmów talmudycznych rabina J. Sterna „Lichtstrahlen aus dem Talmud” taki sam znajduje się aforyzm: „Niech twoje tak, będzie tak, a twoje nie, będzie nie”. A dalej: „Sądź swego bliźniego zawsze pobłażliwie”. Wedle „Nabożnej antologii”, ułożonej przez Moncuré D. Convay’a znajdują się w Talmudzie następujące moralne napomnienia: „Kto spojrzy pożądliwymi oczami na żonę bliźniego, tego należy traktować jak cudzołózcę”, „Nim wyciągniesz źdźbło z mego oka, doładź pierwej belkę z własnego” etc.

Wielkie epoki kodyfikacyjne i literackie różnych piśmiennictw często zbiegają się ze sobą. Jest to niezawodnie związane z warunkami ogólnie historycznymi i specjalnie technicznymi. Tak samo zbiega się epoka powstawania Talmudu i Ewangelji. Istnieć tedy musiały wzajemne na siebie wpływy. Wtedy też bezwarunkowo SŁOWO górowało nad ŻYCIEM i prawdopodobnie niewiele lub wcale o nie nie dbało. Słowo stało się mistrzem życia a nie życie mistrzem słowa.

Ale gdy w Talmudzie czytamy przed każdą sentencją „rabbi Eliezer powiedział”, „rabbi Johanan powiedział”, „rabbi Jakób powiedział”, gdy w Listach mówi Piotr, Paweł, Jan, Jakób, w Ewangeljach już wszystko to mówi Jezus. Powieść ewangeliczna wchłaniała w siebie wszystkie pierwiastki i zdołała niemi postać Jezusa.

---

## 6. OJCZENASZ.

Cały stosunek błagalny do Boga ludzkości chrześcijańskiej jest oparty na tak zwanej Modlitwie Pańskiej, zapisanej u Mateusza (VI,6—13) i Łukasza (XI,2—4). Jezus miał ją wpoić swoim uczniom. Zawiera ona tak zwane siedm prośb. U Łukasza zresztą jest ich tylko pięć.

Ale o tej liczbie siedm czytamy już w Talmudzie (Berachot 34 e). Rabi Jehuda powiada: „Niechaj człowiek nigdy nie błaga o swoje potrzeby trzema pierwszymi prośbami, ani trzema ostatnimi, ale środkową”. Chodzi o naganę przesadnego „chwalenia” Boga.

Krytyka źródłowa tekstów ewangelicznych wykazała, że pomiędzy zapiskami u Mateusza i Łukasza były pierwotnie znaczne różnice; tekst krótszy u Łukasza uzgodniono z tekstem dłuższym u Mateusza. Nawet i tekst kanoniczny dzisiejszy zawiera u Łukasza tylko pięć prośb. W niektórych tekstach przedkanonicznych zamiast zwrotu „przyjdź królestwo twoje” znajduje się „niechaj duch twój na nas zejdzie”. Tak brzmi tekst u Marcjona, tak rzecz zna Grzegorz Nysseński i Maximus Confessor.

Zwrot „Ojcze nasz i królu” (abinu malkenu) jest znany w Talmudzie (Taanit 25 b). Tak samo zwrot „ojciec nasz, który jest w niebie”. Również zwroty „niech się dzieje wola twoja w niebie” (Tosefta Berachot III), „nie wódz nas na pokuszenie” (Berachot 60 b), „zbaw nas ode złego” (Berachot 16 b) a w żydowskiej modlitwie „Kaddisz” zwrot: „święć się imię twoje” (Schulchan-Arukh, Pawły, Bazylea 1888, 2 zeszyt, str. 247, uwaga 3).

Tekst pierwotny Modlitwy Pańskiej był aremejski. Tak należy przypuszczać na tej podstawie, że ze wspólnego pnia z tą modlitwą pochodzący „Kaddisz” również po aramejsku był napisany a dlatego, że był to ówczesny język potoczny, zresztą Kaddisz powstał w Babilonji (Schulchan - Arukh, j. w. str. 257, uwaga 1).

Żydowski „Kaddisz” wedle John’a Gregorie brzmi tak: „Ojcie nasz, któryś jest w niebie, bądź dla nas łaskaw, o Panie, Boże nasz: święć się imię twoje a niechaj sławione będzie twoje wspomnianie wysoko na niebie i w dole na ziemi. Niechaj twoje królestwo panuje nad nami, teraz i zawsze. Święci mężowie dawniejszych czasów mówili: wybaczone i daruj wszystkim ludziom, cokolwiek przeciwko nam uczynili. I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw od zła, albowiem twoje jest panowanie i władać masz w chwale zawsze i wiecznie”.

We wspomnianym przez nas Szulchan-Aruchu jest wyłożona cała liturgia Kaddiszowa (str. 247—261). Modlitwę tę odmawia się w formie litanji a posiada ona kilka odmian; spotykamy się z „liturgją pełną”, „częściową”, „sierocą” i „rabiniczną”.

Mniemano, że pojęcie Boga jako Ojca zjawia się dopiero w Nowym Testamencie. Że w Starym Zakonie Bóg jest PANE a człowiek SŁUGA, gdy tymczasem rewolucja religijna Jezusa miała dawny stosunek zmienić w tym sensie, iż odtąd Bóg stał się OJCEM a człowiek SYNEM. Ale głębsze wczytanie się w teksty Starego Testamentu rozwiewa tę iluzję. Oto szereg przykładów:

„Zatrwożą się od oblicza jego, ojca sierot i sędziego wdów” (Psalm LXVIII, 5—6).

„Izali nie on ojciec twój, stwórca twój” (5 Mojż. XXXII, 6 u Wujka przekład całkiem zły, porów. u Cyłkowa).

„Bom się stał Izraelowi ojcem” (Jerem. XXXI, 9).

„Ojcie mój, niech będzie probowan Hiob” (Hiob XXXIV, 36).

„Panie Boże, ojcie i panie mojego życia” (Jez. Syr. XXIII, 4).

Mniemano, że z Nowym Testamentem zjawia się pierwiastek miłosierdzia, którego nie było w Testamencie Starym, ujawniającym srogość Boga, nieznaną w Testamencie Nowym.

Ale i to była iluzja. Znaleść można srogość i niewybaczanie również w Nowym Testamencie. Sodomie i Gomorze lżej będzie w dzień sądny, niż grzesznikowi. Przebywającemu w niebie Łazarzowi niewolno nawet końca palca w wodzie umaczać dla ochłodzenia języka gorejącego w ogniu piekielnym bogacza. W Nowym Testamencie pojawia się dopiero pojęcie piekła jako kary wiecznej. Grzesznik jest skazany na tortury ognia. Niechaj żegna się z nadzieją. W Starym Testamencie Bóg mści się tylko do czwartego lub najdalej do siódmego pokolenia, ale potem następuje wyrównanie. Jest to pojęte po ziemsku. Istniały stosunki patryarchalne i zbiorowa odpowiedzialność. Nawet do chrześcijaństwa przeszło mniemanie, że „krew spada na syny”. Tymczasem w Nowym Testamencie pojawia się nieskończoność kary i tortur.

A i w innych religiach pojęcie Boga jako „ojca” jest znane. Rzymski „Jupiter” już w imieniu swoim nazwę tę posiada jako „Jovis pater”. Dzisiejsze trzy kabalistyczne litery chrześcijańskie, wszędzie widniejące, mianowicie D. O. M. (Deo Optimo Maximo), od Jowisza pochodzą.

Hymn na cześć Sina z babilońskiego Ur wielbi go jako „miłosiernego ojca” w tych słowach: „Sin abu ilani... Miłosierny, łaskawy ojcie, w którego rękach spoczywa życie całej krainy... Ojcie, twórco bogów i ludzi”. Jest on zarazem „ojcem w potrzebie”, czyli bitwie.

Bityński Bóg nazywa się wprost OJCIEC a nawet czule OJCZULEK (Pappas). Zeus miał taki przydomek.

Dobroć nadzwyczajna jest przymiotem niektórych bogiń i bogów. Kybele darzy płodnością ziemię. Z krwi jej syna, Boga Attisa, wyrastają fijołki. Z krwi Boga Adonisa wykwiatają czerwone zawileczniki.

Bóg Mitra cierpi za ludzkość. Prometeusz staje się na tysiącolecia ideałem bohatera boskiego, który śmierć ponosi za to, iż ludzkości dał ogrzewające płomień. Bóg Asklepios jest lekarzem ludzkości. W przedmowie do Kodeksu Hammurabiego Bóg ma szereg najczulszych przydomków a jego prawo w tym jest celu wydane, aby sieroty i wdowy nie cierpiały, silny nie udręczał słabszego i t. p.

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku. Jest to

poprostu przesąd, iż pojęcie Boga jako „ojca” dane zostało ludzkości dopiero w księgach Nowego Zakonu. Takiemu przesądowi muszą naturalnie ulegać ci, którzy prócz etyki chrześcijańskiej żadnej innej nie znają i którzy do dziejów religii innych narodów nigdy nie zaglądali.

A wreszcie wielce jest ciekawy „Ojczenasz” staroperski, widniejący w Zend w Aweście, który tak brzmi:

„Pierwsza łaska, o którą cię błagam, o niszczący śmierć Hom, bym mógł dotrzeć do wspaniałych siedzib świętych, którzy całkowicie jaśnieją w światłości i zbawieniu.

„Druga łaska, o którą cię błagam, o niszczący śmierć Hom, by ciało moje zawsze w należytem zdrowiu było.

„Trzecia łaska, o którą cię błagam, o niszczący śmierć Hom, jest długość życia.

„Czwarta łaska, o którą cię błagam, o niszczący śmierć Hom, bym zawsze był na ziemi wielki, szczęśliwy i potężny, zło tępiący, Darudża unicestwiający.

„Piąta łaska, o którą cię błagam, o niszczący śmierć Hom, byś zawsze czuwał nademną jako zwycięzcą, mnożył dobre dary ziemi, zło niszczył a Darudża zechciał unicestwić.

„Szósta łaska, o którą cię proszę, o niszczący śmierć Hom, bym zawsze pierwszy zobaczył zbójcę, mordercę i wilka; bym ja go najpierw zobaczył; by żadna zło szerząca istota mnie nie ujrzała, póki ja jej nie postrzegę! Bym wszelkie zło przewidywał, które się przytrafić może, a jemu zapobiegał.

„O Hom, daj siłę i moc wszystkim skrzętnym a życio-wo-mocnym bohaterom!

„O Hom, daj nieplodnym niewiastom dużo dzieci, pełnych światłości i świętości!

„O Hom, daj doskonałość, wielkość każdemu, który w swym domu czyta księgi Awesty.

„O Hom, daj córce, będącej długo bez męża, głowę pełną życia i rozumu.

„A niech nad niesprawiedliwymi i gwałtownikami, o Hom, panuje król, który z własnej woli i gwałtu wdarł się na tron a który powie: po mnie w dzielnicach państwa mego ni ogień, ni woda czczone nie będą; król, który wszelkie bło-

gosławieństwo i nadmiar wciąż niszczyć będzie a psuć dobra i owoce wszelakie”!

A jeżeli w słowach „Ojcze nasz” tkwić ma wyraz tolerancji pierwotnych chrześcijan, których Bóg-Ojciec kazał słońcu wschodzić zarówno nad dobrymi jako i nad złymi, to i takie mniemanie dziś za zwykły przesąd uważać trzeba; raczej ukazać można jako wzór ówczesnej tolerancji starożytny Rzym, który w swoim panteonie gromadził wszystkich bogów; tolerancji odmawiano tylko tym, którzy jej sami względem innych znać nie chcieli i tumulty religijne wszczynali, jak właśnie żydzi i chrześcijanie.

Walki o bogów wszakże istniały a niekiedy były bardzo krwawe. Jeżeli jednak zbadamy rzecz gruntownie, to przekonamy się, że przeważnie chodziło o pewne widoki polityczne. Zarówno w Babilonji jak i w Egipcie polityka odgrywała w religji wielką rolę. Dla jednośc państwowej przeprowadzało się jedność kultu. Może najbardziej srożono się pod tym względem w Judei. Wystarczy przeczytać okropne sceny u Ezechjela, aby się o tem przekonać. Poganin Konstanty Wielki wyłącznie dla celów politycznych nadaje przewagę chrześcijaństwu.

Wojny krzyżowe, prześladowania innowierców, kacerzy, czarownic, uczonych, kłatwy, interdykty, anatemy, oto są krwawe glossy na marginesach ksiąg DOBREJ NOWINY i właściwy sens słów „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Krzyż i miecz!

Gdy rycerz średniowieczny, stanąwszy na popasie, chciał się modlić, zatykał miecz w ziemię i klękał, bo oręż ten formę krzyża posiadał.

Prześladowania „chrześcijan” w Rzymie były właściwie zwykłemi w owych już czasach pogromami żydowskiemi. Góraczy żar nawracania, tak zresztą do tumultów w Syrii często doprowadzający, jak świadczą Dzieje Apostolskie, musiał wy prowadzić z równowagi znaną dobrze tolerancję religijną Rzymian a wiele charakterystyczne są słowa Pawła zniecierpliwionego, gdy mu nie udawało się opornych nawrócić:

— Krew wasza na głowę waszą!

---

## 7. ŚWIADECTWA NIEBIOS.

Badacz, który chce z Ewangelji usunąć cud, popełnia błąd zasadniczy. Kto z Ewangelji cud usuwa, ten usuwa właściwie wszystko.

Mniemano, że szata cudowności pokrywa ciało realnych zdarzeń. Nic błędniejszego nad to mniemanie. Ciałem ewangelicznym jest właśnie cud a szatą zewnętrzną realne zdarzenie.

Zapominamy, że cała legenda Jezusowa tylko dzięki cudowności zapalała umysły i że JEZUS NATURALNY nie byłby nigdy wkroczył w bramy naszego stulecia.

Dla Syna Legendy opowieści ewangeliczne, które żyją w nim jako plastyczne i barwne obrazy, posiadają wyłącznie wartość TEOFANJI, czyli OBJAWIANIA SIĘ BÓSTWA. Winniśmy o tem pamiętać, że i w naszym języku Ewangelje zwą się księgami OBJAWIEŃ BOŻYCH, czyli KSIĘGAMI TEOFANJI. Pod tym względem Syn Legendy myśli i czuje jeszcze, jak mieszkaniiec miasta Knossos na Krecie przed jakimi czterema tysiącami lat, gdy pielgrzymował do pobliskiego grobu Zeusa i rył sobie na złotym pierścieniu scenę objawienia się bóstwa (Wiz. 14).

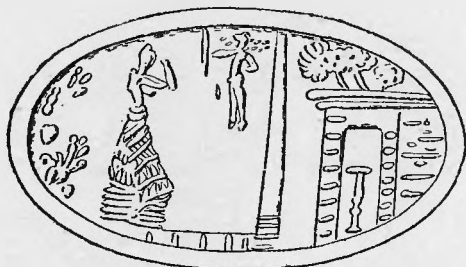
Ewangelje, jak wynikałoby ze słów Papiasa u Euzebjusza, są utkane z Mateuszowych logji i z jakiejś zapiski teofanicznej Marka. To nie byłby tylko jakiś przypadkowy podział pracy. To byłby wyraz dwóch kierunków, które się ważyły na szalach umysłów przez całe tysiącolecie.

Trudno w tej chwili rozstrzygnąć pytanie, jaki typ ludzki reaguje silniej na „logje“ a jaki na „teofanje“, czy zatem „słu-



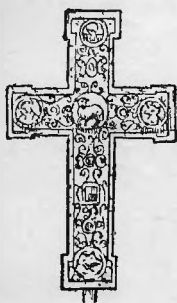
chowcy“ powołują się częściej na różne wersety ewangeliczne a „wzrokowcy“ na różne sceny, gdyż jest także możliwe, że w tym wypadku „rozumowcy“ bardziej interesowali się sentencjami a „uczuciowcy“ scenami.

Pewne wskazówki mogłaby nam nawet dać pod tym względem historia. W miarę wzmagania się mroków średniowiecza niknie prawie zupełnie Jezus-Nauczyciel a występuje na plan pierwszy Jezus-Męczennik. Bezwarunkowo pewne

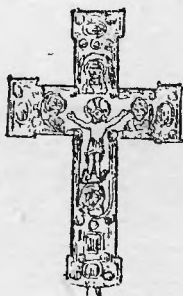


Wiz. 14. Teofanja. Na odnalezionym w Knossos złotym pierścieniu.  
(Z dzieła dr. Alfreda Jeremiasa „Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients“).

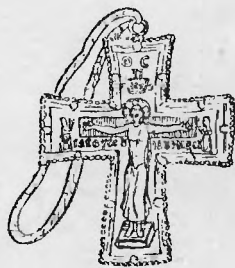
dowody pomnikowe pouczają nas, że Jezus, przedstawiany pierwotnie na tle swastyki lub krzyża w formie Baranka (Wiz. 15), przemienia się w człowieka „błogosławiącego“ (Wiz. 16, lewy). Ma już plamy krwawe na rękach, ale ręce jeszcze zupełnie wolne, następnie wzdłuż owego krzyża rozkłada ramiona (Wiz. 16, prawy), potem przechyla głowę, potem, w szatach jeszcze, do tego krzyża zostaje przybity, potem szaty traci i wreszcie coraz bardziej bolesny przedstawia widok (Wiz. 17). Rzecz tę wyczerpująco pod względem wizerunkowym traktował P. Hochart w „Études d'histoire religieuse“ (Paryż 1890, str. XVI, 419) w rozdziale „Origine du crucifix“ (str. 378—387). A zatem krucyfiks jest dziełem średniowiecza, które, jak się zdaje, o pięknych „logjach“ zupełnie zapomniało a natomiast lubowało się w „scenach“ i to możliwie krwawych. Średniowiecze stwarza niesłychaną ilość relikwii, pamiątek, zabytków zupełnie fantastycznych



Wiz. 15. Rozwój krucyfiks. Baranek na krzyżu. (Z P. Hocharta „Études d'histoire religieuse“).



Wiz. 16. Rozwój krucyfiks. Po lewej Jezus błogosławiący. Po prawej z wyciągniętymi wzdłuż ramion krzyża rękami. (Z P. Hocharta).



Wiz. 17. Rozwój krucyfiks. Jezus do krzyża przybity.

Wiek. XI. (Z P. Hocharta).

a przede wszystkim całą dzisiejszą Jerozolimę, rozliczne Kalwarje, Stacje Męki Pańskiej i urządzi misterja, grywane nawet po kościołach. Dopiero Wielka Reformacja i Humanizm odrzucają to wszystko i wracają do „logji”. Z kościołów znikają obrazy i posągi a wraca Biblia, dostaje się do każdego domu, staje się ulubioną książką, każde dziecko musi wyuczyć się na pamięć pewnego szeregu SŁÓW PANA, gdy TEOFANJA z każdym stuleciem Reformacji traci na znaczeniu, żyje jeszcze w umysłach, potem i z umysłów pierzcha.

Ewangelje są klasycznym punktem równowagi pomiędzy panowaniem „logji” i „teofanji”. Drewniany Euzebjusz, lichy fabrykant sztucznej tradycji, powiada, że z wyjątkiem Pawła wszyscy pisarze Nowego Testamentu byli „idjotami”, co po grecku oznacza „gwarowcami”. Twierdzi, niezawodnie tendencyjnie, że nie byli stylistami. Jest to fałsz. Pisarze ci za pomocą możliwie małych środków osiągnęli możliwie wielki skutek wytwarzając odrębny styl, zwany zwykle biblijnym a u nas naśladowany przez Mickiewicza i Słowackiego, ale który mogliśmy daleko trafniej nazwać **STYLEM TEOFANJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**. Niektóre Ewangelje, jak np. Mateusza, posiadają nadzwyczaj kunsztowną budowę, a w Ewangelji Łukasza ukryty jest cały systemat astralny. Do Łukasza powrócę na miejscu właściwym, co zaś do Mateusza, to np. rozdział V-ty posiada następującą symetrię liczbową:

9 błogosławieństw, wersety 3—11.

9 wersetów przemówienia do błogosławionych, 12—20.

6 dalszych od wyrazu „Słyszeliście”, 21—26.

6 następnych znowu po wyrazie „Słyszeliście”, 27—32.

5 po wznowionem „Słyszeliście”, 33—37.

5 znowu od wyrazu „Słyszeliście”, 38—42.

6 końcowych od ostatniego „Słyszeliście”, 43—48.

A dalej:

6 cudów w rozdziale VIII.

9 cudów w rozdziale IX.

7 przypowieści w rozdziale XIII.

U Łukasza:

7 przemówień Jezusa w rozdziale XI.

7 takichże przemówień w rozdziale XII.

Kabalistyka liczbowa odgrywa w Nowym Testamencie taką rolę, jak u Żydów wszystkich czasów, a symetrię liczbową stosowano nawet do chronologii: „Wszystkiego pokolenia od Abrahama do Dawida pokoleń CZTERNAŚCIE, od Dawida aż do przeprowadzenia babilońskiego pokoleń CZTERNAŚCIE i od przeprowadzenia babilońskiego aż do Jezusa Chrystusa pokoleń CZTERNAŚCIE” (Mat. I, 17.), choć później przekonamy się, że liczby tych pokoleń u różnych ewangelistów wcale się z sobą nie zgodzą. Jest to jednak kunsztowna kompozycja, oparta na wierzeniach i tradycjach całego Wschodu Starożytnego.

Mamy zatem w Ewangeljach do czynienia nie z jakimś zacznym piśmiennictwa chrześcijańskiego, ale z jego zupełnie klasycznym wyrazem.

Jeżeli jednak rozpatrywaliśmy przedtem logje, by wnikać w ich ducha, zbadajmy z kolei drugą część składową ewangelicznego tworzywa, czyli teofanje.

Składniki teofaniczne kształtować się musiały długo a to, co posiadamy, jest już przeróbką, na CELOWOŚĆ obliczoną.

#### TEOFANJA PIERWSZA:

„Oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów! nie bój się przyjąć Marji, małżonki twej; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha Świętego. A porodzi syna a nazowiesz imię jego Jezus; **ALBOWIEM** on zbawi lud swój od grzechów ich. I to się wszystko stało, **ABY** się wypełniło, co jest powiedziane od Pana przez proroka mówiącego: Oto panna w żywocie mieć będzie i porodzi syna. I nazowią imię jego Emanuel, co się wyklada Bóg z nami” (Mat. I, 20—23).

#### TEOFANJA WTÓRA:

„Do panny, poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię panny Marja. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł... Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazowiesz imię jego Jezus... A Marja rzekła do Anioła: Jakoż to się stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedział, rzekł: Duch Święty zstąpi na cię” (Łukasz I, 27—35).

## TEOFANJA TRZECIA:

„A byli pasterze... A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność boża zewsząd je oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel... A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łukasz II, 8—14).

## TEOFANJA CZWARTA:

„Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli... A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dziecko” (Mat. II, 1 — 9).

## TEOFANJA PIĄTA:

„Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij dziecko i matkę jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem; albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił” (Mat. II, 13).

## TEOFANJA SZÓSTA:

„A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: wstań a weźmij dziecko i matkę jego, a idź do ziemi izraelskiej; albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali” (Mat. II, 19—20).

## TEOFANJA SIÓDMA:

„Jezus przyszedł od Galilei do Jordanu do Jana, aby był ochrzczon... A gdy Jezus był ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto otworzyły się mu niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. I oto głos z nieba mówiący: Ten jest syn mój miły, w którym upodobał sobie” (Mat. III, 13—17). „I dał świadectwo Jan, mówiąc: Lżem widział Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. A jam go nie znał; ale który (?) mię

posłał chrzcić wodą, ten (?) mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostającego, ten jest, który chrzci Duchem Świętym" (Jan I, 32—33).

### TEOFANJA ÓSMA:

„Tedy Jezus był zwiedzion na puszcze od Ducha, aby (!) był kuszon od diabła" (Mat. IV, 1). „I był z bestjami a Aniołowie służyli mu" (Marek I, 13). „A skończywszy wszystko kuszenie djabła odszedł od niego aż do czasu" (Łukasz IV, 13)

### TEOFANJA DZIEWIĄTA:

„Wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniło się jako słońce a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto im się ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający... A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, JEGO SŁUCHAJCIE" (Mat. XVII, 1—6).

### TEOFANJA DZIESIĄTA:

„Wstąpił w łódkę i uczniowie jego... I przyszła nawałność wiatru na jezioro i zalewali się i byli w niebezpieczeństwie. A przystąpiwszy, obudzili go, mówiąc: Mistrzu! ginimy. A on wstawszy, zfukał wiatr i nawałność wody, i przestała, i stała się pogoda" (Łukasz VIII, 22—24).

### TEOFANJA JEDENASTA:

„A łódkę na środku morza wały miotaly; albowiem był wiatr przeciwny. Lecz czwartej straży nocnej szedł do nich, chodząc po morzu. A ujrzawszy go chodzącego po morzu, zatrwożyli się, mówiąc: iż jest obłuda! i od bojaźni krzyknęli. A wnet mówił do nich Jezus, rzekąc: Mieście ufność, jam jest, nie bójcie się. A Piotr odpowiadając, rzekł: Panie, jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki, chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa. A widząc wiatr gwałtowny, zląkł się, a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: Panie, zachowaj mię! A wnet Jezus ściągnawszy rękę, uchwycił go... a gdy wstąpili w łódkę, prze-

stał wiatr. A którzy byli w łódce, przyszli i pokłonili mu się, mówiąc: Prawdziwieś jest Syn Boży" (Mat. XIV, 24—33).

#### TEOFANJA DWUNASTA:

„A on oddalił się od nich (w ogrórcu Getsemane), jakoby mógł zacisnąć kamieniem, a klękawszy na kolana, modlił się... I ukazał się mu Anioł z nieba, posilając go" (Łukasz XXII, 41 — 43).

#### TEOFANJA TRZYNASTA:

„A Jezus zawoławszy powtórę wielkim głosem, wypuścił ducha. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, a skały się popadły. A groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego i ukazali się wielom. A setnik i ci, co z nim byli, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym" (Mat. XXVII, 50—54).

#### TEOFANJA CZTERNASTA:

„A oto stało się wielkie drżenie ziemi; albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień (grobu) i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli. A odpowiadając Anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy; bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie. Niemasz go tu; albowiem powstał, jako powiedział" (Mat. XXVIII, 2—6).

#### TEOFANJA PIĘTNASTA:

„A Marja stała u grobu zewnątrz, płacząc... Obróciła się nazad... Rzekł jej Jezus: Marjo! Obróciwszy się ona rzekła mu: Mistrzu! (Jan XX, 11—16).

#### TEOFANJA SZESNASTA:

„A oto dwaj z nich tegoż dnia szli do Emmaus.. I stało się... sam Jezus przybliżywszy się, siedł z nimi" (Łuk. XXIV 13 — 15).

## TEOFANJA SIEDMNASTA:

„Byli zasię uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionymi i stanął w pośrodku i rzekł: pokój wam” (Jan XX, 26).

## TEOFANJA OŚMNASTA:

„Potem okazał się Jezus u morza Tyberjadzkiego, a okazał się tak: byli pospołu Symon Piotr i Tomasz” etc. (Jan XXI, 1 — 2).

## TEOFANJA DZIEWIĘTNASTA:

„To już trzeci raz ukazał się Jezus uczniom swoim, powstawszy z martwych” (Jan XXI, 14).

## TEOFANJA DWUDZIESTA:

„I wywiódł je z miasta do Betanji, a podniósłszy ręce swe, błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do nieba. A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem z weselem (!) wielkiem” (Łukasz XXIV, 50 — 52). „A gdy pilnie patrzyli za nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu. Którzy też rzekli: Mężowie galilejscy! czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” (Dzieje Apost. I, 10—11).

Poprzestaną na tych dwudziestu teofanjach, z którymi zwolennicy idei Jezusa-Człowieka nie mogą sobie dać rady, gdyż zdarzenia w nich przedstawione przeczą tak zwanym prawom natury. Te teofanje były dla Syna Legendy ŚWIA-DECTWEM NIEBIOS.

Drugą kategorię ewangelicznych teofanji stanowią tak zwane cuda Jezusa. A więc nakarmienie głodnych rzesz raz w liczbie około pięciu tysięcy pięciorgiem chleba i dwójgiem ryb, że zostało jeszcze ułomków kosztów dwanaście (!) a drugim razem czterech tysięcy, że zostało ułomków kosztów siedm (!), więc uzdrowienie trędowatego, niewiasty mającej płynienie krwi od lat dwunastu (!), dziewczeczki jakoby we dwanaście (!).



leciech, więc udzielenie dwunastu (!) apostołom mocy i władzy na wszystkie czarty chorobotwórcze, więc wskrzeszenie Łazarza i t. p.

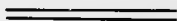
Trzecią kategorię teofanii ewangelicznych stanowią fakty, pozbawione wszelkich pozorów cudowności, więc najbardziej zwodnicze, jak np. dysputa Jezusa Młodzieńca z doktorami w świątyni jerozolimskiej, wypędzenie z przedsionków tej świątyni mieniaczy, kazanie na górze, sceny w Kafarnaum i w Nazaret, na których właściwie wszelkie nowsze „żywoty” Jezusa głównie się opierają. Sceny te, w których Jezus „wcielony” dla zwolenników teorii jego człowieczeństwa wygląda zupełnie „naturalnie”, całkiem inaczej przedstawiają się oku i myśli Syna Legendy. Każda rzecz dzieje się, ABY to a to zostało dowiedzione, ABY taka lub inna zasada potwierdzenie zyskała, ABY idea misterjum wyraźnie się uwydatniła. Bóg Jezus zatem ukazuje się albo wśród okoliczności cudownych, w blaskach nadziemskich, otoczony usługującymi mu Aniołami, albo też właśnie w postaci człowieka zwyczajnego, wśród codziennej szaryzny i wśród najbiedniejszego prostactwa, ABY się okazało, że cisi i mali i tam go poznają, choć niekiedy mają do czasu „oczy zatrzymane”. W obu wypadkach teofania pozostaje teofanią. To samo, co się tu mówi o Bogu Jezusie, stosuje się do Marii jako Bogarodzicy i Królowej Niebios, do Józefa jako Bożego Opiekuna i Cudownego Cieśli, oraz do Piotra.

W dziejach „bożych wcieleń” Bóg Jezus ma swój osobny tom. Jego teofanie taki sam ŚLAD pozostawiły w historii, jak teofania Szamasza, wręczającego Hammurabiemu „Corpus juris”, albo Jahwę, wręczającego „Corpus juris” Mojżeszowi, lub wreszcie Trójcy chrześcijańskiej, wręczającej Pachomjuszowi „Corpus juris” reguły zakonnej. Chyba byłby to zbyt śmiały euhemeryzm, gdybyśmy stawili hipotezę, że Bóg Szamasz jest tylko apoteozą jakiegoś na ziemi żyjącego bohatera a Bóg Jahwe apoteozą jakiegoś pretendenta do korony izraelskiej.

Teofanie i dziś jeszcze się dzieją w Lourdes, Częstochowie, Gietrzwałdzie, Messynie etc. Gazety je notują tak, jak swego czasu Tacyt, Swetonjusz i Józef Flawjusz. A jako my o teofaniach dzisiejszych czerpiemy wiadomości zawsze z rąk trzecich albo czwartych, tak samo czerpali je owocześni kroni-

karze i historycy, przyczem ta jednak kardynalna zachodzi różnica, że dziś druk należycie utrwała i przed zmiennością chroni zapiski o teofanjach, więc trudniejsze są „poprawki”, jak się np. rzecz miała z relacją o cudownem uzdrowieniu owej dziewczynki w Częstochowie a wskutek nieopatrnego relatora „widzącej przez chustkę”, gdy teksty starożytnych kronikarzy i historyków podrabiano, wprowadzano do odpisów wstawki a oryginały niszczone etc. etc. etc.

Rozpatrzmy dalsze ŚWIADECTWA NIEBIOS, które na humanitarnych opierają się uczuciach.



## 8. CUDOWNY LEKARZ.

Pomniki piśmiennictwa, z których orientujemy się o dawnych stosunkach na Wschodzie Starożytnym, opowiadają nam wprost fantastyczne rzeczy o niedoli ludzi, cierpiących na choroby zaraźliwe. Trąd, parchy, dżuma, malarja grasowały przeraźliwie a były w dodatku wedle wyobrażeń ówczesnych karą niebios za grzechy. Każda choroba miała swego ducha, który w człowieka wstępował. Wybuch epidemji był dowodem, że nastąpił wybuch bezbożności. Chorych a więc grzesznych wypędzano tłumnie z miast, z okręgów, z krajów. Albo szli na pustynię, albo spędzano ich do łomów kamiennych, jak donosi Manetho, między Nilem a Morzem Czerwonym, gdzie żyli i pracowali w największej niedoli. Niekiedy, jak donosi Lysimachos z Aleksandrii, topiono ich gromadnie w Morzu Czerwonym. Wedle jednych źródeł wypędzono w ten sposób raz 80,000 ludzi z Egiptu; wedle drugich źródeł aż 250,000 a wedle innych 380,000. Gdyby te cyfry były nawet znacznie przesadzone, gdyby im odjąć jedno lub dwa zera, to i tak jeszcze będą one kolosalne a położenie chorych, wytrąconych ze społeczności ludzkiej, przerażające. Ziemia żadnej nie dawała im pomocy, nauka lekarzy ówczesnych była wobec swego niskiego stanu a ich ubóstwa i liczebności śmiesznie bezsilna. Liczyć mogli tylko na cud. Ten cud, wyczekiwany gorączkowo, był jedyną ich nadzieją. Cóż tedy dziwnego, że pilnie słuchali wszystkich wieści o cudownych lekarzach i cudownych uzdrowieniach. Nie mogło być mowy o tem, co się dziś nazywa kuracją, zabiegami leczniczymi, pielęgnowaniem.

Cudowny lekarz przychodził, wkładał ręce, spoglądał w niebo, zaklął ducha choroby i duch natychmiast wychodził z człowieka.

Ale któż przyjść mógł do takich nędzarzy? Czy bogaty, czy mądry? Nie, tylko nadzwyczaj miłosierny. Tylko taki, w którym miłość zwalczyła wszystkie lęki i uprzedzenia. Ideał takiej miłości nadzwyczajnej wyśpiewany został w Pierwszym Liście do Koryntjan. Nigdy przedtem ani potem szlachetność porywów altruistycznych tak złotem nie przemówiła usta:

„Gdybych mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bych nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brząmiący. I choćbych miał proroctwo i wiedziałbych wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbych wszystkę wiarę, tak, iżbych góry przenosił, a miłości bych nie miał: nicem nie jest. I choćbych wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbych wydał ciało moje tak, iżbych gorzał, a miłości bych nie miał: nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje. Gdym był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, myślałem jako dziecie; lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części; lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje; a z tych większa jest miłość”.

Człowiek takiej miłości nie pójdzie do możnych i bogatych, ale do chorych i nieszczęśliwych; nie pójdzie do świętobliwych, czyli zdrowych, ale do grzesznych, czyli chorych. Uzdrawi je i to będzie dopiero NOWA NAUKA (Marek I,27).

W rozgorączkowanych umysłach tworzyły się wizje takie-

go cudownego lekarza, o którym zresztą wieści chodziły z kraju do kraju. Jeszcze w pomnikach babilońskich znajdujemy opisy cudownych uzdrowień, które jednak wymagają zawilej formalistyki i dużego względnie ceremonjału. Tradycja ewangeliczna bardzo to wszystko uprościła.

### TRĄD.

— Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!

— Chcę bądź oczyszczony!

A gdy rzekł, natychmiast odszedł trąd od niego (Marek I,40—42).

### DUCH NIECZYSTY.

Zagroził mu Jezus, mówiąc:

— Milcz a wynidź z człowieka!

I duch nieczysty wyszedł z człowieka (Marek I,23—26).

### GORĄCZKA.

Przystąpiwszy do świekry Szymonowej, podniósł ją, ująwszy ją za rękę, a wnet ją gorączka opuściła, i służyła mu (Marek I,31)).

### POWIETRZEM RUSZONY.

— Synu, odpuszczone są grzechy twoje. Wstań, weźmi łóżko twe i idź do domu.

A on natychmiast wstał a wzięwszy łóżko, wyszedł (Marek II,11—12).

### LEGJON ZŁYCH DUCHÓW W CZŁOWIEKU.

— Wynidź, duchu nieczysty, z człowieka! Co za imię masz?

— Imię mi wojsko, albowiem nas jest wiele.

I prosił go bardzo, aby ich nie wyganiał z krainy. A było tam wielkie stado wieprzów.

— Puść nas w wieprze!

Dopuścił im Jezus, weszli w wieprze i wpadło stado wielkim pędem z przykra w morze, około dwu tysięcy i potonęły w morzu (Marek V,8—13).

## PŁYNIENIE KRWI.

Niewiasta, która miała płynienie krwi przez dwanaście lat i dużo ucierpiała od wielu lekarzów, przyszła z tyłu między rzeszą i dotknęła się szaty Jezusa. I natychmiast wyszło źródło krwi jej (Marek V,25—34).

## GŁUCHONIEMY.

Przywiedli mu głuchoniemego. Wejrzał w niebo, westchnął i rzekł:

— Effata, to jest: otwórz się.

I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się zawiązka języka jego i mówił dobrze (Marek VII,32—35).

## ŚLEPY.

Przywiedli mu ślepego i poprosili go, aby go dotknął. A ująwszy ślepego, wywiódł go za miasto: a plunawszy na oczy jego, włożywszy ręce swe, pytał go, jeśliby co widział. A on patrząc, mówił: Widzę ludzi jako drzewa chodzące. Po-tem zasię położył ręce na oczy jego, i począł widzieć, i uzdrowiony jest (Marek VIII,22—25).

## DUCH NIEMY.

— Nauczycielu, przywiodłem tobie syna mego, który ma ducha niemego. Który go gdziekolwiek napadnie, tłucze go, i ślini się, i zgrzyta zębami, i schnie. I mówiłem uczniom twoim, aby go wyrzucili, a nie mogli.

— Jako dawny czas jest, jako mu się to przydało?

— Z dzieciństwa.

Jezus zagroził duchowi nieczystemu:

— Głuchy i niemy duchu! Ja tobie rozkazuje, wynidź z niego a nie wchodź więcej wewnątrz.

I wyszedł z niego (Marek IX,16—25).

## ANTAGONIŚCI.

— Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w imię twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi z nami, i zakazaliśmy mu.

— Nie zakazujcie mu; albowiem żaden nie jest, któryby

czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest (Marek IX,37—39).

## ANTYCHRYŚCI.

— Jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, oto tam, nie wierzcie, bo powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i będą czynić znaki i cuda ku zwiedzeniu (Marek XIII, 21—22).

Listy Apostołów nic nie wspominają o Jezusie jako o cudownym lekarzu i o cudownych jego uzdrowieniach. Wieści te pojawiają się dopiero w ewangeljach i to nadzwyczaj licznie. Jest odrazu istna powódź uzdrowień.

W Papyrusie Berlińskim, pochodzącym mniej więcej z roku 1500 przed naszą erą, znajduje się formułka zakłęciowa przy ewangelicznem wkładaniu rąk wymawiana: „Obie moje ręce leżą na tem dziecku, obie ręce Izdy leżą na niem, jako Izda obie ręce położyła na Horusie”.

Notatkę tę czerpiemy z pracy dr. A. Wiedemana „Magie und Zauberei im alten Aegypten”. Zaklinanie demonów chorobotwórczych w Babilonji i Assyrii opracował znowu dr. Otto Weber w „Daemonenbeschwoerung bei den Babyloniern und Assyren”. Formuлки są rozmaite: „Zły Utukku wychodź z jego ciała”, „Zły Rabissu wychodź z ciała”, „Zły Gallu wychodź z ciała”, „Zaklinam cię przez Bela, pana świata”, „Zaklinam cię przez Anunnaki, wielkie bogi”, „Wielki pan Ea posłał mnie, czarowne swe zaklęcie włożył w usta moje” i t. p.

Formy te zresztą zachowały się do dnia dzisiejszego. W „Rituale Sacramentorum” (Wilno 1903, u Józefa Zawadzkiego) znajdują się formuлки dzisiejszych egzorcyzmów, dokonywanych przez księży: „Egzorcyzmuję i zaklinam was, przekłete djabły, jacykolwiek i ilukolwiek was jest, którzy przez czary, zamówienia i bezbożne sztuki człowieka wam oddanego tego człeka (albo: to miejsce: albo: to stworzenie boże) zgubnie prześladujecie: byście stąd odtychmiast z wszelkimi waszemi omanami i sposobami uchodziły” etc. (str. 293). „Egzorcyzmuję was, niosące zarazę (pestiferos) myszy (albo: szarańczę, albo: robaki, albo: inne zwierzęta) przez Boga Ojca † wszechmogą-

cego, Jezusa Chrystusa † Syna jego jedynego, Ducha † Świętego, od obu idącego, abyście najspieszniej ustąpiły z pól i łąnów naszych a więcej na nich nie grasowały, lecz do miejsc przeszły, w których nie mogłybyście nikomu szkodzić" etc. (str. 314).

Obrońcy człowieczeństwa Jezusa chcą związać rzekomą jego ucieczkę do Egiptu z możliwymi studjami u tamtejszych Terapeutów. Zapominają jednak, że wedle tej samej legendy Jezus jest jeszcze niemowlęciem przy piersi matki i jako niemowlę wraca. Jest to jeden z typowych przykładów REALIZOWANIA legendy. Odrzuca się fakt niemowlęstwa a pozostawia fakt wędrówki do Egiptu. Taka metoda niema nic wspólnego z naukowością.

Ale zwolennicy człowieczeństwa Jezusa idą jeszcze dalej. Twierdzą, że wszystkie te legendy o cudownych uzdrowieniach owijały się dokoła rzeczywistego wrzeciona, całkiem ono wrzeciono pokrywając. Jeśli jednak mamy trzymać się porównania, to powiedzmy, że bardzo często bierze się jakiś stary zwitek papieru zapisanego, który zastępuje wrzeciono, i dokoła niego wije się kłębek. W tym wypadku zastępowały realne wrzeciono jeżeli nie papierki, czyli papyrusiki, to bądź co bądź treść ich, która szła nie z papyrusów do ludu, ale odwrotnie, z ludu do papyrusów.

Wszystko, co się dzieje z autorami Listów Apostolskich i ich otoczeniem, jest przeważnie dość ziemskie. Jeżeli Jezus wedle ewangelji Marka (VI,13) dał uczniom moc uzdrawiania, to ta moc w Listach wcale się nie przejawia. Piotr uzdrawia cudownie tylko w Dziejach Apostolskich, III,6 etc., IX, 32 etc, lub wskrzesza z umarłych (IX, 36 etc.). Ale nie w Listach. Jest kilka „wizji”, jest kilka scen cudownych, ale na ogół wiadać tylko żmudną pracę propagandy i walki z przeciwnościami. Paweł w Liście jednym upomina się o zwrot książek i o odesłanie opończy. Piotr w Listach ani słowem nie wspomina, by Jezus kogokolwiek wyleczył. Jan pisze list pasterski w rodzaju dzisiejszych listów biskupich lub papieskich. To samo Juda. Włóczą się wprowadzić różni żydzi-zaklinacze, którzy poprzysiegają duchy w imię Jezusowe, co się uczniom bardzo nie podoba, ale to właśnie świadczyłoby przeciwko czło-



wieczeństwu a za **POWSZECHNOŚCIĄ** bóstwa potężnego, będącego własnością publiczną. Wiadomość o tem znajduje się w *Dziejach Apostolskich* (XIX,13).

Powyżej przytoczone przykłady cudownych uleczeń są tylko kategorią teofanii. Nie czarodziej uzdrawia, ale zjawiający się Bóg. On schodzi w dom i wypędza duchy chorobotwórcze. On staje w pośrodku cierpiących a zły demon pierzcha z ciała człowieka.

Ludzie chorzy byli nad wyraz pokrzywdzeni. Nietylko cierpieli, ale cierpienie ich było prócz tego dyfamacją. Były to jawne piętna ich grzeszności i bezbożności. To może nam tłumaczyć ideę Ewangeliji, iż Jezus krąży prawie wyłącznie wśród celników, opętańców, jawnogrzesznic i różnych osobistości podejrzanych.

Bóg ujmuje się za nimi. Syn boleści szuka drugiego syna boleści. Zbawcy wszystkich ludów cierpieli, czy zwali się Adonisami, Prometeuszami, Heraklesami, czy Kryszna, Sakya-Muni, Tammuz, Hesus, Kwetcalkuatl, Attis, Ozyrys, Quirinus, Mitra. Wszyscy oni cierpią za ludzkość, wszyscy niosą jej pomoc, wszyscy spieszą do syna boleści. Wyliczam tytułem przykładu dwunastu. Było ich jednak znacznie więcej, jeżeli się rozpatrzy należycie całość znanego materiału mitologii porównawczej.

Nadzwyczajny realizm świętych mitów sprawia, iż umysły naiwne traktują ową świętą beletrystykę jak kroniki historyczne. Ale z wszystkich tego rodzaju kronik uznaje się za prawdziwe i wiarogodne tylko te, które należą do religji bieżącej.

Owidjusza „*Metamorfozy*” i Marka „*Ewangelja*” stoją pod tym względem na jednym poziomie. Obaj autorowie uwili z przepięknych mitów przepiękne poematy. Ta tylko zachodzi różnica, że religja Owidjusza dawno przebrzmiała a religja Marka do dnia dzisiejszego żyje i działa na naszą psychikę.

Karol Darwin powiedział, że ludzie ówcześni byli nieprawdopodobnie ciemni i łatwowierni. Przeglądając prace Webera, Franka lub Oefelego o wypędzaniu demonów chorobotwórczych i o lecznictwie na Starożytnym Wschodzie, godzimy się ze zdaniem Darwina. Ale czy i dziś ludzie nawet ukształceni nie

korzystają z usług wróżek, kabalarek, chiromantów i rozmaitych medjów? Czy i dziś napróżno dla nich nie istnieją uczeni, jak Ramsay, Haeckel, Plate, jak wówczas napróżno istnieli Strabo, Plutarch i Plinjusz starszy? Czy i dziś urzędowo nie wypędza się egzorcyzmami djabłów, szarańczy, robactwa, jak świadczy wydana w Wilnie 1903 roku książka „Rituale Sacramentorum”?

Piękno poetyckie ewangelji znieczuła w czytelnikach nerw krytycyzmu. Sugestia idąca z przepięknego utworu działa na rozum paraliżująco. Nie chcemy sobie psuć wrażenia wytykaniem różnych bezsensów. Na skrzydłach rytmiki poetyckiej lata często jak motyl różnobarwny owad bardzo brzydkiego przesądu. Źle czytamy stare teksty i w dodatku w przekładach. Podobą nam się, że trędowaty został „nagle” uzdrowiony; ale nie postrzegamy, że trąd niby jakaś osoba wyszedł z niego. Można by studia psychologiczne robić nad naszym czytaniem i nad urabianiem się sądów historycznych na podstawie takiego czytania.

Że zaś to błędne czytanie jest faktem historycznego znaczenia, dowodzi tego całe uczłowieczenie Jezusa na podstawie takich tekstów, jak Listy Apostolskie, i wkładanie w te listy całej treści Ewangelji.

Rozpatrzywszy ŚWIADECTWA NIEBIOS, które dla Syna Legendy przez kilkanaście wieków były zupełnie dostateczne, zajmijmy się z kolei ŚWIADECTWAMI ZIEMI, o które przecież ów Syn Legendy się postarał a które okiem ludzi XX-go wieku owartościować jesteśmi mocni.

---

## 9. ŚWIADECTWA ZIEMI.

Wiara, iż posiadamy DOWODY HISTORYCZNE istnienia Jezusa jako osobistości, jest jednym z owych przesądów, które tu i ówdzie tułają się dotąd w nauce i tylko z wolna zanikać będą w miarę ustępowania sugestji, która ową iluzję zrodziła. Kto spojrzy na te „dowody” okiem, nie obalamuconem żadnemi z góry powziętymi tendencjami, tego wprost uderzy zdumiewająca ich nikłość. Gdyby w jakim innym dziale nauki badacz na takich „dowodach” zechciał oprzeć swoje twierdzenie, nazwanoby je hipotezą całkiem dowolną i niczem nie uzasadnioną. Wszystkie owe źródła, na które się zazwyczaj powołuje, są dowodami istnienia CHRZEŚCJAŃSTWA, ale nie CHRYSTUSA.

Owe rzekome dowody historyczne istnienia Jezusa możemy podzielić na dwie kategorie: podrabiane i iluzoryczne. Wszystkich zaś świadków owej epoki podzielić możemy na miejscowo i czasowo bliższych, którzy zupełnie o Jezusie milczą, albo też teksty ich sfałszowano, następnie na miejscowo i czasowo dalszych, których zapiski żadnego świadectwa dziejowego nie stanowią.

Rozejrzymy się w tym materiale wedle porządku chronologicznego.

Na pierwszym miejscu stoi świetny pisarz z Aleksandrii Filon, żyd i obrońca żydów wobec rzymskiego cezara Kaliguli, żywy świadek owej epoki, znawca stosunków, którego synowiec Tyberjusz Aleksander był nawet w latach 45 — 48 prokuratorem Judei. „Dzieła Filona”, powiada Renan we wstę-

pie do ŻYWOTA JEZUSA, „są dla nas nieoszacowane, albowiem z nich dowiadujemy się, jakie myśli ożywiały za czasów Jezusa ludzi, zajmujących się wielkimi zagadnieniami religijnymi. Filon żył wprawdzie w zupełnie innej prowincji judaizmu, niż Jezus; ale i on na równi z Jezusem nie był wolny od różnych małości, które wtedy pleniły się w Jerozolimie; Filona możemy uważać za starszego brata Jezusa. Miał już 62 lat, gdy prorok z Nazaretu dobiegał do szczytu swej działalności, a żył po nim jeszcze lat dziesięć. Jaka szkoda, że los nie zaprowadził go do Galilei! Ileż różnych a ciekawych rzeczy bylibyśmy się od niego dowiedzieli!”

Otóż tylko badacz, który wierzył w istnienie wtedy Nazaretu, mógł być wierzyć również w istnienie wtedy człowieka Jezusa i w takie czysto powieściowe zapuszczać się kombinacje. Jakże zrozumieć, że ów Filon, który znał stosunki od najwyższej góry do najniższego dołu, nic o tym „młodszym bracie” nie słyszał? On, który jako delegat żydów stawał przed cezarem, który w traktacie „De vita contemplativa” opisał szczegółowo życie i organizację Terapeutów, braci duchowych Essejczyków palestyńskich, których Graetz identyfikuje znowu z Nazarejczykami? On, który nawet „nie był wolny od różnych małości, które się wtedy pleniły w Jerozolimie”? Jakże zrozumieć, że ów wedle Dziejów Apostolskich „żyd niektóry imieniem Apollo, rodem z Aleksandrii, potężny w Piśmiech, nauczony w drodze Pańskiej, nauczający pilnie tego, CO SIĘ TKNIE Pana” (τὰ περὶ τοῦ κυρίου, XVIII, 24—25), nigdy nie zaszedł do owego „starszego brata Jezusa”? Milczenie tego świadka o Jezusie jest zbyt wymowne i nie da wytłomaczyć żadnymi frazesami. Zarówno ci tego nie wytłomaczają, którzy żywot i śmierć Jezusa przedstawiają jako ówczesny WYPADEK DNIA, jak również i ci, którzy, postrzegłszy tę niestosowność, SILENTIUM SAECULI wyjaśniają owego wypadku niepozornością.

Drugim świadkiem dziejowym owej epoki jest historyk żydowski Justus z Tyberjady, który, jak nas poucza Józef Flawjusz w swej „Autobiografji” (65), opisał wojnę Żydów z Rzymianami z lat 66—70. Dzieło jego nas wprawdzie nie doszło, ale żyjący w IX-ym wieku Photius jeszcze je czytał

a milczenie o Jezusie tłumaczy sobie „niechęcią” tego świadka dziejowego. Trudno jednak wymagać, aby dzisiejszy historyk podzielał wysoce naiwne zdanie Photiusa. Jeżeli Justus, jak pisze Józef Flawjusz, „nałgał” o nim, mógł być równie dobrze przynajmniej „nałgać” o Jezusie; skoro jednak całkowicie milczy, to brakło mu widocznie wszelkiego wątku.

Trzecim świadkiem dziejowym, żydem i o żydach piszącym, jest Józef Flawjusz, który około roku 74 napisał „Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom”, najdrobniejszych zdarzeń z ostatnich stu lat dziejów swej ojczyzny nie pomijając, ale ani słowem nie wspomniał Jezusa Chrystusa, następnie około roku 94 napisał „Starożytności”, gdzie księdze XVIII, III, 3 znajduje się następująca przez obcą rękę uczyniona naiwna wstawka:

„Tego czasu był Jezus, mąż mądry, jeśli go słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich cudów i nauczycielem onych wszystkich, którzy radzi przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich, tak z żydów, jako i z poganów, do niego przystawało. Ten był Chrystusem. Którego z oskarżenia naszych starszych, gdy go Piłat skazał na śmierć krzyżową, nie opuścili ci, którzy go przedtem przyjęli byli i umiłowali. Albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał tak, jako to o nim prorocy Duchem Świętym natchnieni i inne niezliczone cuda przyszło przepowiadali. Ale i do tego czasu rodzaj i imię chrześcijanów trwa, którzy temże imieniem od niego Chrześcijanami są przewani”.

Ustęp ten przytacza już Euzebjusz w swej Historji Kościoła (I, 11, 7) i prawdopodobnie też w owej epoce został on sfabrykowany a może nawet przez samego Euzebjusza, który pod tym względem przypomina zupełnie naszego mistrza Wincentego Kadłubka. Józef Flawjusz mówiący o ziszczonym Mesjaszu wygląda w tej naiwnej interpolacji tak zabawnie, jak wyglądałby święty Karol Boromeusz, gdyby w „Katechizmie Rzymskim” zamieścił równie uroczystą notatkę o przyjściu na świat Lutra i o trwaniu do tego czasu rodzaju i imienia Luteranów. Stylistycznie zaś wstawka ta brzmi zupełnie tak, jak również u Euzebjusza i także w Hi-

storji Kościoła (I, 13,9) podany list Jezusa do toparchy Abgara tej nadzwyczajnej wprost treści:

„Błogosławiony, który we mnie wierzy, choć mnie nie widział. Albowiem o mnie jest napisane: ci, którzy mnie widzą, nie uwierzą we mnie, a ci, którzy mnie nie widzieli, uwierzą we mnie i będą żyli. Co do tego, coś do mnie pisał, abym do ciebie przybył, jest obowiązkiem moim wypełnić wszystko, względem czego zostałem posłany. A gdy to wypełnię, zostanę podwyższony do tego, który mnie posłał. A gdy zostanę podwyższony, pošlę do ciebie jednego z moich uczniów, by twój ból uleczył. A także da żywot tobie i tym, którzy są z tobą”.

Czcigodny Euzebjusz i na tem nie poprzestaje, ale donosi dalej (II, 2,2), że Piłat wystosował do cezara Tyberjusza list o Jezusie, że Tyberjusza list ten bardzo poruszył, że przedłożył sprawę senatowi, ale senat projekt uchwały odrzucił, albowiem „śród Rzymian nikt za Boga nie może być uznany, jeśli tego senat nie uradził i nie nakazał”. Toteż zabłąkał się w nasze czasy apokryficzny list Piłata, który wart jest przytoczenia ze względu na „ton” podobnych fabrykatów.

„Poncjusz Piłat Klaudjuszowi Tyberjuszowi zdrowia. Przydało się niedawno, czegom i sam doświadczył, że żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogiem zasądzeniem zatracili. Albowiem gdy ich ojcowie mieli obietnicę, że im Bóg ich miał posłać z nieba swojego Świętego, któryby królem ich słusznie był nazwan. Tegoż wedle obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Mnie zaiste w Żydowskiej ziemi Starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, djabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał wiatrom rozkazywał, suchymi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów uczynił. A gdy wiele z ludu żydowskiego tego synem bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw jemu Xiążęta Ofiarnickie zapalili się i Mistrzowie Faryzeuszów a uchwyciwszy go, dali mnie Staroście, lżąc go, czarnoksiężnikiem zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwierzywszy, na ich wolą onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali a umarłego pogrzebszy, strażą dworu mego żołnierze postawili a zapieczę-

towawszy grób odeszli. Ale on trzeciego dnia zmartwychwstał. I tak bardzo złością pałali żydowie, iż straży mej dali pieniądze, rzekąc: mówcie, że ciało jego Uczniowie w nocy ukradli. Lecz żołnierze, choć pieniądze wzięli, ale przeciw temu mówili. Przeto objawiam tobie królowi, aby żaden tobie prawdę wiedzącemu inaczej nie opowiadał, abyś też nie mniemał, abym wierzył płonnym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie cuda i rzeczy, które się działy z Jezusem na ratuszu moim, czynię znajome przez terazniejsze pisanie. Z Jeruzalem”.

Wstawka w „Starożytnościach” Józefa Flawjusza tonem i charakterem nie odbiega bardzo od tonu i charakteru obu listów powyższych. Ten sam ton i charakter mają sprzedawane dziś na odpustach kalwaryjskich „Listy Boskie”, „Listy świętego Antoniego” i t. p.

To samo stosuje się do wstawki w „Starożytnościach” (XX, IX, 1) o „Jakubie, bracie Jezusa, zwanego Chrystusem” a wreszcie (XVIII, V, 2) o „Janie Chrzycielu”, którą Graetz nazywa w swej Historji Judejczyków „bezczelną intropolacją, równą owej o Jezusie, uznaną za taką ogólnie”, o czem jednak na innem miejscu pomówimy.

Nasuwałoby się tylko pytanie, kto te wstawki robił i dlaczego robił? Odpowiedź jest niestety niesłuchanie prosta. Gdy organizacja chrześcijańska odniosła pełne zwycięstwo, gdy otrzymała sankcję państwową, gdy skasowano różne kultы, gdy zamknięto wszystkie szkoły filozoficzne greckie, gdy gorejący ekskluzywizm chrześcijański żadnej innej nauki obok siebie nie znosił, paląc biblioteki, niszcząc dokumenty, obalając i drugocząc pomniki a nawet mordując ludzi odmiennego poglądu, gdy z prześladowanego stał się prześladowcą, gdy wyrócił kosmografię i gieografię, wziął się do wywracania historii. Biblioteka Aleksandryjska została spalona, Księga Prawdy Kelsosa zniszczona a wcieleni do bibliotek chrześcijańskich historycy „uzgodnieni” z tradycją religji cichego Baranka. Ale ponieważ zwycięzcy składali się przeważnie z naiwnych fanatyków, przeto, jak słusznie powiada Graetz, fałszerstwa ich były „zgrabnie niezgrabne” i dzisiejszego historyka zmylić nie zdołają.

Czwartym świadkiem ma być Talmud. Z niesłuchanie

wielkiego materiału, gromadzącego się przez dwa wieki, Talmud Jerozolimski kształtuje się w latach 350 — 400 a Talmud Babiloński w latach 450—500. Pamiętajmy, że żydzi przeżyli dwie przerażające katastrofy, pierwszą w latach 66 — 70, która się zakończyła całkowitem zburzeniem Jerozolimy i większych miast oraz niesłychanem spustoszeniem Palestyny, drugą w latach 132 — 135, czyli w okresie ostatniej próby odzyskania niezależności pod wodzą sławnego Bar-Kochwy. O wpływie tych dwóch katastrof na tradycję i piśmiennictwo zawsze pamiętać należy. Takie katastrofy niby nożyce przecinają pasmo historii a natomiast ręką legendy snują fantastyczne podania. Następnie jest rzeczą konieczną zważyć, że istniał zakaz spisywania prawa zwyczajowego, dotyczący zarówno Halachy jak i Hagady. Sławniejsi rabini, których opinie figurują w Talmudzie, żyli i umarli mniej więcej w latach 300—350. A gdy powstały potężne państwa „chrześcijańskie”, stosujące względem żydów represalja, Talmud podlegał cenzurze zarówno ze strony ostrożnych żydów, jak i ze strony narzutliwych władz kościelnych. Jeżeli to należycie uwzględnimy, to zrozumiemy dopiero, że Talmud o Jezusie prawi nam właściwie tylko **ZŁOŚLIWE ANEGDOTKI, BĘDĄCE ODPOWIEDZIĄ NA MNIEMANIA CHRZEŚCIJAŃSKIE**. Gdy Renan, biorąc się do kompozycji Żywota Jezusa, skarżył się, że „dotąd za mało uwzględniano Talmud przy badaniu początków historii chrześcijaństwa”, i gdy przy pomocy swego przyjaciela Neubauera, uczonego talmudzisty, „sprawdzał wszystkie podane cytaty z oryginałami”, sprawa zebrania wydzielonych z Talmudu miejsc o Jezusie nie była jeszcze przez sfery naukowe poruszona. Dopiero na cztery lata przed śmiercią Renana kwestją tą poczynają się interesować żywo profesor Franciszek Delitsch, Gustaw Dalman a zwłaszcza Strack, pod którego kierunkiem Henryk Laible w roku 1890 publikuje rozprawę o Jezusie Chrystusie w Talmudzie. Przyczynkiem do **HISTORJI OSOBY Jezusa te ANEGDOTKI** być nie mogą. Świadczą najwyżej o nastroju panującym w tych sferach względem **PODAŃ** chrześcijańskich.

Jezus ukazuje się tu nam przedewszystkiem pod różnemi kryptonimami, niekiedy nader urągliwemi. Zowią go „Ben



Stada (Satda)", albo „Ben Pantera", czyli Syn Stady, Syn Pantery. Józef nazywa się „Paphos (Pappos) ben Jehuda" a wyraz „Paphos (Pappos)" jest pochodzenia greckiego (papias, pappias) i oznacza „ojczaszek". „Stada (Satda)" ma oznaczać niewierną żonę. „Pantera" jest spaczonym wyrazem greckim „parthenos", dziewica, lub „pandera", łacińskie „lupa", nierządnica. Piłata (Plista'a) żydzi skarykaturowali na „Lista'a" (zbój), ewangelije (dobra nowina) na „awen gillajon" (pismo grzechów). Jako typ ANEGDOTKI niechaj służy następująca (Kalla 18 b):

„Zuchwalec wedle rabina Eliezera musi być bękartem, wedle rabina Jozuego synem cierpiącej na regularność a wedle Akiby i bękartem i synem cierpiącej na menstruację. Razu pewnego starszyzna siedziała przy bramie, gdy przechodziło dwóch chłopaków; jeden miał głowę osłoniętą, drugi nie. O tym drugim rzekł rabin Eliezer: „Bękart". Rabin Jozue: „Syn cierpiącej na regularność". Rabin Akiba: „Bękart i syn cierpiącej na regularność". Rzekli do rabina Akiby: „Jakże twe serce do tej dźwignąć się mogło śmiałości, byś przeczył słowom swoich towarzyszków!" A on: „Dowiodę". Poszedł do matki chłopca, która na targu sprzedawała warzywa. Przemówił do niej: „Córko, gdy mi wyznasz rzecz pewną, o którą się ciebie zapytam, pomogę ci do osiągnięcia życia wiecznego". Odparła: „Przysięgnij". Tedy rabin Akiba przysięgł wargami, gdy równocześnie to w swem sercu unieważnił. Potem rzekł do niej: „Jakiego to rodzaju jest ten twój syn?" A ona: „Kiedy wstąpiłam do alkowy małżeńskiej, cierpiałam na regularność i mąż mój oddzielił się odemnie. Ale swat mój wszedł do mnie i od niego mam tego syna". Więc okazało się, że chłopak był bękartem i synem cierpiącej na regularność. Tedy rzekli: „Wielki jest rabin Akiba”“.

Ustęp ten uchodzi za jedno z „osobistych zeznań Marji".

Albo anegdotka z traktatu Szabat (104 b):

„Syn Stady? Był synem Pandery. — A rabin Chasda rzekł: Małżonkiem był Stada, kochankiem Pandera. — „Ale małżonkiem był Paphos, syn Jehudy, matką zaś Stada". — Matka jego była Mirjam, czesalnica niewiast. — „Ale się mówi

w Pumpeditha: S-tath da (niewierną się stała) swemu mężowi”“.

W anegdotkach tych, rzecz prosta, pełno sprzeczności. Żołnierz „Panthera” u Kelsosa pojawia się prawdopodobnie jako wpływ baśni żydowskich. Dlatego nie warto się nim tu bliżej zajmować. Wedle Talmudu Jezus został stracony w Lud (Lydda) a nie w Jerozolimie. Tkwi w tem tendencja. Jako syn z nieprawego łoża nie miałby wstępu do Jerozolimy, ponieważ u Mojżesza jest powiedziane: „Nie wnijdzie mamecer, to jest z nierządniczy zrodzony, do Przybytku Pańskiego” (5 Mojżesz XXIII, 2). Wedle Gemary Babilońskiej wypada, że śmierć Jezusa nastąpiła o sto lat wcześniej, niż głosi tradycja chrześcijańska. Wedle jednej wersji talmudycznej Jezus został ukamienowany, wedle drugiej powieszony. Po opisie formy procesu o bluźnierstwo jest dodane tytułem przykładu w obu Gemarach: „Tak też postąpiono z Ben Stadą w Lud” i „ukamienowano go przed podwórcem sądowym”, gdy w Talmudzie Babilońskim ten końcowy frazes brzmi: „Powieszono go w wigilję święta Paschy”. Laible słusznie całkiem powiada, że jeśli gdzie Talmud „bajał” (gefabelt), to tu na pewno. Czytamy w Talmudzie, że Jezus był kulawy, ponieważ nie udały mu się czary, że za karę przebywa w piekle, w „gotującym się błocie” i t. p. Zdaje się tedy, iż nazwanie tych rzekomych relacji o Jezusie jedynie ZŁOŚLIWEMI ANEGDOTKAMI żadną nie grzeszy przesadą.

Od tych świadków żydowskich przejdźmy do rzymskich. Świadcstwa ich są już późne, gdyż pochodzą z początku II wieku.

Na pierwszym miejscu wypada wymienić Plinjusza Młodszego, który około roku 102 naszej ery pisze do imperatora Trajana list treści następującej:

„Solenne jest dla mnie wszystko, Panie, z czem wedle mego sądu winienem do ciebie się zwracać. Któż bowiem lepiej może mną pokierować, gdy się waham, lub niewiedzę moją objaśnić? Nigdy nie byłem czynny przy badaniu Chrześcijan: przeto nie wiem, co i jak zwykło się karać, lub śledzić. Niemało też głowiłem się, czy ma być stosowana jaka różnica wieku, czy nie należy wyróżniać starszych, którym odpuszczaloby się winę, czy temu, który wogóle był Chrześcijaninem,

nie jest pożyteczne przebaczać, czy też samo imię, przy braku zbrodni, karać należy za zbrodnie z samem imieniem związane. Tymczasem względem tych, których przedemną jako Chrześcijan stawiano, takiej trzymałem się zasady postępowania. Pytałem ich, czy są Chrześcijanami. Wyznających badałem drugi i trzeci raz, karą grożąc: zatwardziałyach kazałem więzić. Nigdy też nie wątpiłem, że cokolwiek byłoby, coby wyznawali, karać należy bezwarunkowo zatwardziałość i nieugięty upór. Byli inni podobnego obłędu, których jako obywatele rzymskich do stolicy poleciłem odesłać. Wkrótce przez samo badanie, jak się to dziać zwykło, różne rodzaje się zarysowały, odmienne od siebie przestępstwem. Brało się bezmiennie doniesienie zawierające wiele nazwisk. Tych, którzy przeczyli, że są lub byli Chrześcijanami, gdy pod mojem przewodnictwem do bogów się modlili i do twego wizerunku, gdy prócz tego podobizny bogów przynieść kazałem, by ofiary z kadzidła i wina składali, prócz tego bluźnili Chrystusowi, których nic do Chrześcijan istotnych, jak mówiono, zapędzić nie mogło, mniemałem, iż wypuścić mogę. Inni, przez donosiciela wymienieni, za Chrześcijan się podawali prędko się wyrzekłszy; byli wprawdzie, lecz odpadli, ten przed trzema laty, ów przed laty wielu, lecz żaden dawniej, niż przed dwudziestu. Ci wszyscy cześć oddawali zarówno twemu posagowi, jak i podobiznom bogów, a Chrystusowi bluźnili. Wyznawali przeto, iż najwyższą ich winą czy błędem to było, iż zwykli rano przed wschodem słońca schodzić się i Chrystusowi niby Bogu modlitwę (carmen) odmawiać, wzajemnie wiązać się przysięgą (sacramento) nie w celu dokonania jakiejś zbrodni, lecz by nie popełniać kradzieży, zbójectwa, cudzołóstwa, wiarołomstwa, zaparcia. Po dokonaniu tego mieli zwyczaj rozchodzić się i znowu się zbierać dla przyjmowania posiłku, prostego i nienagannego; co nawet po edykcie moim czynić zaniechali, gdy wedle mandatu twego zakazałem to jako mające charakter związków. Za bardziej potrzebne uznałem po zbadaniu dwóch niewolnic, które zwano dyakonissami, by prawdy szukać także przy pomocy tortur. Nic innego nie znalazłem, prócz przesądu obłędnego, bezmiernego. Przeto po skończeniu badania do ciebie po radę się uciekam. Widzę

bowiem, iż rzecz warta jest rady, zwłaszcza z powodu liczby zagrożonych. Wielu bowiem różnego wieku, wszelakiego stanu, obojej płci w niebezpieczeństwie jest i będzie. Nietylko bowiem na miasta (*civitates*), ale na osady i wsie wpływ tego przesądu jest rozszerzony; co zdawałoby się możliwem zahamować i naprawić. Pewnie starczy wznowić nabożeństwa w opustoszałych już niemal świątyniach a święte obrzędy dawno zaniechane przywrócić i karmienie zwierząt ofiarnych, na co dotąd bardzo rzadko nabywca się trafiał. Łatwo stąd wnosić, jak wielki tłum ludzi dałby się uratować, gdyby istniało miejsce skruchy". Cezar odpisał, by ujawnionych Chrześcijan karać, ale ukrytych nie tropić.

List ten tylko dowodzi, że chrześcijaństwo istniało a nawet dość było rozszerzone, że modliło się do Jezusa jako Boga, ale o człowieku ani słowem nie wspomina; jeżeli przeto tak poważni pisarze, jak Hühn, list ten zaliczają do rzędu „pozachrześcijańskich świadectw istnienia Jezusa”, to chyba nie popełnia się przesady, gdy się podobne widzenie rzeczy zalicza do przesądów naukowych.

Z kolei występuje świadek za najważniejszego uchodzący, największa jako historyk powaga, bo wielki Tacyt. Mniej więcej w tym samym czasie, co Plinusz Młodszy, bo około roku 100, pisząc „Dzieje roczne”, taką w księdze piętnastej a w rozdziale czterdziestym czwartym podaje o Jezusie wiadomość:

„Atoli ani pomoc ludzka, ani szczodroblivy łask frasu-nek, ani błagania bogów zatrzyć nie mogły hańby i powszechnego mniemania, iż ten pożar (Rzymu) był dziełem Nerona. Przeto na zatłumienie wieści podemknął winowajców i najwytworniejszemi mękami dręczyć kazał, których dla (!) zbrodni nienawisnych gmin (*vulgus*) Chrześcijanami nazywał. Początkiem imienia tego Chrystus, który za panowania Tyberjusza od prokuratora Pontskiego Piłata na śmierć skazany. Potłumiony (!) na on czas szkodliwy zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w żydowskiej ziemi, kędy się to złe wyległo, lecz w Rzymie samym, gdzie wszystkie zewsząd szkarady i sromoty cenę i przytułek mają. Schwymano naprzód tych, którzy tę wiarę wyznawali, a za wydaniem niezmiernej liczby towa-

rzyszów, nie tak o podpał miasta, jako raczej o nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu przekonano”.

Jest rzeczą ciekawą, DLACZEGO TACYT NIE WSPOMINA O CHRYSZTUSIE W KSIĘDZE SZÓSTEJ, OPISUJĄC PANOWANIE TYBERJUSZA I MAJĄC ZATEM DO TEGO WŁAŚCIWĄ OKAZJĘ, ALE W KSIĘDZE PIĘTNASTEJ, OPISUJĄC WYBRYKI NERONA, WIĘC OKOLICZNOŚCIOWO? I dlaczego zginęła akurat ta część księgi piątej, w której mógł być o Chrystusie wspomnieć? Tacyt jest zbyt klasycznym pisarzem i tak lubi rzecz każdą na właściwym traktować miejscu, iż lekko tej kwestji pominąć niepodobna. Jasne jest przeto, iż nie podaje wiadomości o Jezusie na podstawie jakiegoś dokumentu urzędowego z czasów Tyberjusza, ale z wersji gminnej, ujawnionej indagacyjnie w czasach Nerona: gmin nazywał tych ludzi Chrześcijanami, indagowani zaś opowiadali o Chrystusie i o jego skazaniu na śmierć przez Piłata za panowania Tyberjusza. Gdyby nawet jakaś późniejsza ręka wstawiła w tekst słowa „Początkiem imienia tego Chrystus, który za panowania Tyberjusza od prokuratora Pontskiego Piłata na śmierć skazany”, to nieopatrznie pozostawiła słowa „których gmin dla zbrodni nienawisnych Chrześcijanami nazywał” i że ich „nie tak o podpał miasta, jako raczej o nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu przekonano”. Jeżeli przytacza się Tacyta jako świadka historyczności Jezusa, dlaczego nie przytacza się go zarazem jako świadka, iż chrześcijanie byli „nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego”? Nie można z pomiędzy zeznań wybierać tych, które są dla nas wygodne, a odrzucać te, które są niewygodne. A rzecz ta jest warta bliższego zastanowienia.

Rzymianie byli pod względem religijnym największymi tolerantami, jakich znał ówczesny świat. Przyjmowali do swego panteonu wszystkich bogów. W Rzymie szerzył się kult Izdy, kult Mitry a nawet germańscy kapłani mieli swoje kolegium. Każde wyznanie, każda religja i sekta cieszyła się w Rzymie zupełną swobodą, dopóki się nie ujawniły nadużycia, jak wśród kapłanów Izdy, lub zakusy hegemoniczne, jak wśród Chrześcijan. Gorejący ekskluzywizm wywołał represalja. Dzieje Apostolskie dostarczają nam ciekawych faktów. Szaweł prze-

śladuje Chrześcijan. Zaledwie się przemienił w chrześcijańskiego Pawła, już czytamy o nim: „Należliśmy tego człowieka za raźliwego i wzbudzającego rozruchy wszystkim Żydom po wszystkim świecie i wodza rozruchu sekty Nazareńczyków” (Dzieje Apost. XXIV,5). Za panowania cezara Klaudjusza znowu w Rzymie wybuchają tumulty przez Chrześcijan wzniecone o Chrystusa. Za Nerona wprowadzie miasta nie spalili, jak to uczciwie zaświadcza Tacyt, ale znowu wszystkim dali się we znaki. A może to fałsz? Bynajmniej. Rzymianie nader trafnie odgadli ducha nowej sekty. Niebawem miała ona zniszczyć wszystkie inne formacje, zawładnąć państwem, zburzyć starą cywilizację, pogrzebać naukę. Chrześcijaństwo chwyciwszy pełną władzę nad stosunkami, przez okrągłe tysiąc lat trzęsło światem, wypełniając dziejami swemi całe średniowiecze, cofając wstecz całą cywilizację, nie dając się niczemu rozwinać, tłumiąc natomiast wszelki opór mieczem, stosem i interdyktem. Władcy oporni w worku pokutników po trzy dni stać musieli u bram Namiestnika Chrystusowego, błagając przebaczenia, uczeni za wyniki swych badań szli na śmierć w płomieniach, kacerze na długich łańcuchach tańczyć musieli dokoła ognisk okropny taniec śmierci, inkwizycja cały genjusz ludzkości w kamiennym chciała utrzymać zastoju. Ten chrześcijański „vulgus”, który dorwał się do władzy, był istotnie „nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego”. To zaświadcza historyk Tacyt, ale nie to, że istniał człowiek Jezus i że został przez prokuratora Piłata za panowania Tyberjusza na śmierć skazany. Zaświadcza, iż „vulgus” to mówił, ale nie zaświadcza, iż posiadano w tej sprawie wiadomość urzędową. Gdy chodzi o prawo ewolucji, chrześcijaństwo nie wierzy namacalnym dowodom naukowym; ale gdy chodzi o istnienie Jezusa, chwytając się rozpaczliwie Tacyta, wybiera z niego to, co mu jest wygodne, nie dowód, ale pozór dowodu, czyni to bezkrytycznie, naiwnie, niemetodycznie, uczeni zaś przez wieki nie mają odwagi zaprzeczyć temu, lub wreszcie sami poczynają — źle widzieć.

Do jakiego stopnia wśród rzymskich historyków bałamutne o Jezusie krążyły wieści, wykazuje następny i bodaj ostatni świadek a mianowicie Swetonjusz, który również mniej więcej

w tym samym czasie, co Plinusz Młodszy i Tacyt, w „Życiu Klaudjusza” taki fakt zanotował:

„Wygnał (Klaudjusz) z Rzymu żydów, ustawiczne rozruchy czyniących z poduszczenia Chrestosa (impulsore Chresto”).

Aż nadto dobrze wiadomo, że w mowie gwarowej łaciny i greczyzny mieszano „i” z „e”, więc „Virgilius” i „Vergilius”, „Christos” i „Chrestos”. Swetonjusz mniemał najoczywiście, że Jezus żył za czasów Klaudjusza i że stawał się powodem rozruchów! Dało to powód niektórym do mniemania, iż Swetonjusz mówi o jakimś uczniu Jezusa, który zwał się Chrestos. Hypoteza ta nie wyszła, jak się zdaje, po za sfery prawowierne.

Prócz świadków powyższych przytacza się jeszcze niekiedy dwóch, zmarłego około roku 166 Lukjana i zmarłego około roku 180 Kelsosa, obu piszących po grecku. Obaj jednak nawet przez żadnych świadectw obrońców człowieczeństwa Jezusa jako świadkowie nie są brani poważnie, aczkolwiek pod innym względem muszą interesować żywo każdego historyka.

Oto są owi ŚWIADKOWIE HISTORYCZNI, na których się zwykle powołuje. Jest zaiste rzeczą zdumiewającą, na jak słabych podstawach opierała się hipoteza INKARNACJI HISTORYCZNEJ Jezusa. Gdyby z takimi świadkami wystąpiono przeciw INKARNACJI TEOLOGICZNEJ, cały świat odrzuciłby podobne świadectwa jednogłośnie.

Ale bo też cały świat żył przez wieki w klimacie duchowym Syna Legendy. O inne świadectwa mu chodziło. Chował z czią św. Obrzezki (10), św. Gwoździe, św. Gąbkę, św. Prześcieradło, w którym złożono Jezusa do grobu, św. Ciernie, znacznie mniej dbając o Św. Pismo, którego czytać i przekładać nie pozwalano, egzemplarze odbierano, układano w stosy i palono. Toteż historia zanotowała dziwne zdarzenie, dające dużo do myślenia, bo przecież św. Pismo także jakiś dowód stanowić miało.

W maju 1844 roku w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj badacz Tischendorf ujrzał w pośrodku księżnicy klasztornej kosz, którego zawartość miała właśnie pójść do pieca. Wiedziony szczęśliwym instynktem poszukiwacza rękopisów sięgnął ręką w głąb kosza i wydobył około stu kart pergaminowych, w których bez wielkiego trudu roz-

poznał jeden z najstarszych odpisów Biblii, a jak się później okazało, rzeczywiście najstarszy. Brakowało jednak całości. W roku 1853, gdy przybył na Synaj powtórnie, poszukiwania jego nie dały żadnego wyniku. Za to w roku 1859 odnalazł brakujące 346 kart. Część nieznaczna egzemplarza znajduje się obecnie w Lipsku, reszta w Petersburgu. W rzędzie najstarszych rękopisów jest to właściwie jedyny odpis kompletny. Po nim idzie Kodeks Watykański, któremu brak zakończenia Listu do Żydów, obu Listów do Tymoteusza, Listu do Tytusa i Apokalipsy Jana. Pochodzi również z IV-go wieku, kilka stron jest nawet pisanych tym samym charakterem, co znaleziony przez Tischendorfa Kodeks Synajski (grecki). Do V-go wieku należy Palimpsest Paryski a z końca tego wieku pochodzi znajdujący się w Londynie Kodeks Aleksandryjski, któremu brak wielu kart. Wszystkie te odpisy przewyższa wartością Codex Sinaiticus graecus. Jest to bądź co bądź rzeczą znamioną, że chrześcijaństwo, które przechowuje całe zbiorę św. relikwii nader fantastycznej autentyczności, najstarszy i najlepszy odpis ksiąg swoich otrzymuje dopiero w latach 1844—1859 i to przypadkiem, bo już miał iść do pieca. Zakonnicy klasztoru św. Katarzyny na Synaju żyli też niezawodnie więcej świętą legendą, niż świętymi tekstami, teofanią, niż logjami.

Może też teraz zdołamy należycie rozważyć najstarsze echo opinii oficjalnej kościoła o wartości tych tekstów w stosunku do tradycji, czyli legendy. Echo to dobiega z połowy II-go wieku. Papias, biskup Hierapolisu w Małej Frygji, zmarły około 165 roku, takie w swych „Mowach“ wygłasza zdanie:

„Nie pomnę ci także wśród tych moich objaśnień i tego, czego się nauczyłem od starszyny i dobrze mam w pamięci. Nie ci mnie cieszą, którzy wiele opowiadają, jako to dużo takich jest, ale ci, którzy uczą prawdy; także nie ci, którzy przypominają przykazania obcych, lecz ci, którzy przekazują, co przez naszego Pana wierze było dane a z prawdy się wywodzili i z niej szli. Ani też, gdy przyjdzie jakiś człowiek i łączy się ze starszyną, nie sprawdzałem słów starszyny: co Andrzej powiedział, co Piotr, albo Filip, co Tomasz, Jakób, Jan i Mateusz, lub inny jaki uczeń Pana naszego. Albo co



Aryston, lub też Jan ze starszyny. Sądziłem bowiem, że korzyść odniosę NIETYŁE Z ICH KSIĄŻEK, ILE Z ŻYWEGO I CIĄGŁEGO SŁOWA“.

Jakże dziwnie odbijają te proste i szczere słowa Syna Legendy z II-go wieku od słów „historyka kościoła“ Euzebjusza, który już „kanon“ tych lekceważonych przez Papiasa ksiąg zna, dzieląc pisma Nowego Testamentu na pewne i niepewne, te zaś na użyteczne i nieużyteczne!

Euzebjusz umarł mniej więcej w dwieście lat później, niż Papias, bo około roku 340. Papias był biskupem, był powagą. Postrzega to Euzebjusz, przeto stara się ogłędnie wykazać, iż był to umysł prostaczy...

Papias powiada, że „Mateusz napisał w języku hebrajskim logje a ci i owi tłumaczyli je, jak umieli“. Następnie wspomina o cennych zapiskach Marka wedle nauk Piotra. Zmarły około 202 roku Ireneusz wie już prócz tego o ewangelii Łukasza i Jana a zmarły około roku 254 Orygenes wie już niemal wszystko, co Euzebjusz. Jeden Hieronim, zmarły w roku 420, uskarża się na chaos panujący w rękopisach.

Jeżeli uwzględnimy najstarszą opinię oficjalną kościoła, którą wyraża Papias, nie interesujący się KSIĄŻKAMI, jeżeli przyjmujemy, że redakcje TEOFANJI EWANGIELICZNYCH w swej nader kunsztownej formie są owocem pewnego ustalenia się stosunków i rozwoju piśmiennictwa, uniezależnionego od ustnej propagandy, jeżeli zestawimy ze sobą dwa takie dokumenty, jak Józefa Flawjusza „Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom“ i „Dzieje Apostolskie“, opisujące jedne czasy a tak różnie, jeżeli uwzględnimy dwa olbrzymie wstrząśnienia konwulsyjne Ziemi Palestyńskiej z lat 66—70 i 132—125, które musiały bezwarunkowo oddzielić stary, ginący świat od nowego, rodzącego się, jeżeli odsuniemy na bok Apokalipsę Jana i to nawet nie ze względu na przypuszczalną trafność obliczeń Morozowa doby jej powstania, ale głównie ze względu na jej co do Jezusa czysto poetyczną a nie historyczną treść, która w danym wypadku żadnego nam nie daje materiału do naszych badań, to w rezultacie pozostaną „Listy“ a chociaż badacze dość jeszcze powszechnie zaliczają je właśnie do piśmiennictwa później powstałego, mimo to, wnikając w ich treść, mo-

żna wykazać, że stanowią odmienne od ewangelicznych a starsze świadectwo.

Już wyżej zaznaczyłem jaskrawą zbieżność dwóch faktów, że najstarsze odpisy ewangelji pochodzą z IV-go wieku i że uznanie chrześcijaństwa za religję państwową także nastąpiło w IV-ym wieku.

Ten czwarty wiek nie narodził, ale ukształtował Jezusa w formie ewangelicznej. Nie zdawał sobie wcale sprawy z przepaści, jaka się utworzyła pomiędzy Jezusem Ewangelji a Jezusem Listów.

Nie pograżamy się w owych Listach metodą badań lingwistycznych i krytyczno-porównawczych z innemi źródłami, co już tyle razy i bodaj tak doskonale zostało zrobione, ale metodą prostą owej przez Anatola France'a w „Mistycyzmie i wiedzy” przypomnianej modlitwy:

„Dic nobis Maria... Powiedz nam, Marjo, co widziałaś na swej drodze“...



## 10. ŚWIADECTWA UCZNIÓW.

Przenieśmy się myślą i wyobraźnią w czwarty dziesiątek lat pierwszego wieku. Oczy nasze nic nie widziały i nic jeszcze nie słyszały nasze uszy. Staje przed nami Piotr, „spółstarszy i świadek (martys) mąk Chrystusowych, oraz i onej, która ma się objawić w przyszły czas, uczestnik chwały” (1 Piotra V,1). To niema być „martys” w znaczeniu późniejszym, gdy setki i tysiące śmiercią męczeńską „świadczyły” o prawdziwości wiary nowej. To ma być „martys” w znaczeniu wprost sądowem, świadek—naoczny. On go przecież „widział”, on z nim „żył”, on go „słyszał”. Niech tedy mówi.

Piotr tak powiada:

„Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, NIE UWIEDZENI BAŚNIAMI MISTERNEMI, ale PRZYPA-TRZYWSZY SIĘ SAMI WIELMOŻNOŚCI JEGO. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój, w którymem sobie ulubił, jego słuchajcie. A GŁOS TEN MYŚMY SŁYSZELI Z NIEBA PODNIESIONY, BĘDĄC Z NIM NA GÓRZE ŚWIĘTEJ”... (2 Piotra I,16—18).

Więc tylko TEOFANJA? I to na jakiejś „świętej górze”, kędy się działy wszystkie teofanje kultu hebrajskiego, wśród zjawisk świetlnych, jak na Synaju, Górze Oliwnej, Górze Garizim i rzekomo na Taborze, jednym słowem jak w „Przemienieniu”?

Piotr mówi dalej:

„I mamy mocniejszą mowę PROROCKĄ, której się

dzierżąc jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień oświtał a jutrzienka weszła w sercach waszych. Albowiem wołą ludzką nigdy PROROCTWO nie jest przyniesione; ale DUCHEM ŚWIĘTYM NATCHNIENI MÓWILI LUDZIE ŚWIĘCI BOŻY”.

Więc Piotr nie jest tu „świadkiem”, ale „prorokiem”? Może niesie wieść owego odwiecznego MISTERJUM, które działa się i działa ma kolejno wedle pór roku i następstwa lat??

Piotr mówi jeszcze:

„Byli i FAŁSZYWI PROROCY między ludem, jako i między wami będą KŁAMLIWI NAUCZYCIELE, którzy wprowadzą ODSZCZEPIENSTWA zatracenia i ZAPRZĄ SIĘ tego Pana, który je kupił, przywodząc na się prędkie zginienie”...

Prędkie zginienie? Może teraz usłyszemy jakieś zeznanie bardziej ziemskie z ust owego naocznego świadka?

Piotr mówi o „pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa” (1 Piotra I,2), o opowiadających „Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba posłanego” (I,12), nakazuje wstrzeźliwość, posłuszeństwo względem panów i dopiero tytułem przykładu powiada: „bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów jego” (II,21), poczem bezpośrednio, miast czerpania z nieprzebranej skarbnicy wspomnień osobistych, przytacza zdanie Izajasza o tym, „który grzechu nie uczynił, ani należona była zdrada w uściach jego” (Iz. LIII,9) i jeszcze: „który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie” (? Jz. LIII,4 „drzewo” jest dodatkiem). Następnie mówi o Sarze i Abrahamie i w zupełnie takim samym tonie o Chrystusie, który „umarł za grzechy nasze, aby nas ofiarował Bogu” (III,18) i wreszcie prorokuje „dzień Pańskiego Przyjścia” (2 Piotra III,10). W krajach tych święcono co roku dzień Pańskiego Przyjścia (paruzji).

A może Piotr przypuszcza, że wiadomość szczegółowa o życiu i czynach Jezusa Chrystusa tak się rozeszła szeroko po świecie, iż nawet wiedzą o tem poganie, więc należy im już tylko TEOLOGJĘ podawać?

Ale gdy poganie tyle wiedzieli, co Tacyt i Swetonjusz,

gdy Pflleiderer mniema, że sam Paweł wiedział o Jezusie „blutwenig”, William Benjamin Smith zwraca uwagę, że w ogóle „uczniowie” i „kościół” nie wiedziały nic. Bo oto w „Dziejach Apostolskich” (XIX,1—7) na takim ustępie palec położył:

„I stało się, gdy Apollo był w Koryncie, iż Paweł obszedłszy górne krainy, przyszedł do Efezu, znalazłszy tam niektóre uczniu. Rzekł do nich: Izaliście wzięli Ducha Świętego, uwierzywszy? A oni mu rzekli: OWSZEMEŚMY ANI SŁYCHALI, IŻ JEST DUCH ŚWIĘTY. Tedy rzekł do nich: W CÓŻEŚCIE TEDY OCHRZCZENI? A oni rzekli: W CHRZEST JANÓW... A było wszystkich mężów koło dwunastu”.

„A żyd niektóry imieniem Apollos, rodem z Aleksandrji, mąż wymowny, przyszedł do Efezu BĘDĄC MOŻNYM W PIŚMIECH. Ten też był WPRAWIONY w drogę Pańską, a pałając w duchu, mówił i nauczał pilnie o Panu, WIEDZĄC O CHRZCIE JANOWYM” (Dzieje Apost. XVIII,24).

Jeżeli taki był „katechemenos”, „edoctus”, „wprawiony” w drogę Pańską, wiedząc tylko o CHRZCIE JANOWYM, to coż wiedziały w czasie tłumnego nawracania się owe rzesze, złożone z 3000 mężów (Dzieje Apost. II,41), lub z 5000 (IV,4); co wiedziała Samarja „przyjmująca słowo boże” (VIII,14), na czym polegało powodzenie „kościół w Judei, Samarji i Galilei” (IX,31)?

Tu warto znowu zwrócić się do Piotra, który przecież miał iść aż do Rzymu i tam „świadczyć”.

Jakto, Piotrze, więc widziałeś go tylko W WIZJI? Czy nie pamiętasz, jak z nim pływałeś po jeziorze genezaretąńskim? Jak śladem jego po wodach iść chciałeś na jego wołanie, a tonąc, błagałeś go o ratunek i on cię rzeczywiście uratował? Nie pamiętasz wszystkich jego cudów, kazania na górze, karmienia rzesz wielotysięcznych kilku chlebami i rybami? Nie przypominasz sobie Wieczerzy Ostatniej, scen w Ogrójcu, zdrady Judaszowej, pojmania, twego trzykrotnego zaparcia się, śledztwa, męki krzyżowej? Czy ty tego wszystkiego, świadku pierwszorzędnego, istotnie nie pamiętasz?

Wszak Euzebjusz powiada o tobie, iż byłeś „człowiekiem gwarowym”, nie „mistrzem słowa”. Człowiek „gwarowy” nie

zadaje sobie trudu przekonywania filozofją, ale czyni to materjałem anegdotycznym. Gdybyś ty, którzy wiedzieli tylko o CHRZCIE JANOWYM, powiedział krótko: WIDZIAŁEM— a mianowicie widziałem, jak chadzał po kraju, jak wstępował do domu Marji i Marty, jak wskrzesił Łazarza, jak był zdejmowany z krzyża, jak pogrzebiony zmartwychwstał i w sześć niedziel później w moich oczach uniósł się w niebo — gdybyś, słowem, to tylko mówił, co przeciętny polski kapłan w Wielki Piątek z kazalnicy w czasie pasyjnego nabożeństwa, czyby w sercach twoich słuchaczy nie był prędzej „dzień oświatny”?..

A możeś ty rzeczywiście jeszcze tego wszystkiego nie wiedział? Może część tego „czytał” dopiero Papias i głową kręcił a już głową nie kręcili Ireneusz, Orygenes i Euzebjusz? Może Hühn z całym zastępem innych niema słuszności, gdy „Listy” uważa za twory „późniejsze” od Ewangeliji, i może w tych „Listach” znajdujemy właśnie ślady najstarszych formacji chrześcijańskich a w takim razie jakich??

Tradycja trzeciego i czwartego wieku, jak zaświadcza Orygenes i Euzebjusz, nie była pewna, czy tak zwany Wtóry List Piotra rzeczywiście od niego pochodzi, choć niewiadomo, na czym ta wątpliwość była oparta. Swoją drogą List ten przekazała nam, uznając go widocznie za „użyteczny”. Czy raziły słowa: „Tym, którzy równą z nami wiarę otrzymali”? Ale w takim razie odpadnie nawet teofanja Piotra w tym Długim Liście wspomniana, i spytać się musimy, co znaczyły słowa, gdy „świadek” Chrystusów mówił: widziałem?

Albowiem także Paweł, o którym na pewno wiemy, że Chrystusa Jezusa nie widział, że z nim nie obcował a nawet zrazu do prześladowców nowej wiary należał, powiada, że go WIDZIAŁ (1 Kor. XV,8). Widzenie swoje zestawia całkiem na równi z widzeniem wszystkich Apostołów (5—8). Stawia kwestję dość jasno:

„Bo najprzód podałem wam, COM TEŻ WZIAŁ: iż Chrystus umarł za grzechy nasze WEDŁUG PISMA; a iż pogrzebion jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia WEDŁUG PISMA” a dopiero wtedy „widziany jest od Cefy a potem od jedenaści (!), potem był widzian więcej niżli od pięci

set braciej wspólek... potem był widzian od Jakóba, potem (!) od wszystkich Apostołów (!). A na końcu po wszystkich był widzian i ODEMNIĘ, jakoby od poronionego płodu" (1 Kor. XV,3—8).

„DIC NOBIS PAULUS... Powiedz nam, Pawle, co widziałeś na swej drodze”?

„I stało się, gdym jechał i przybliżyłem się do Damaszku o południu, nagle oświeciła się około mnie wielka światłość z nieba. I upadłszy na ziemię, usłyszałem głos mówiący mi: Szawle, Szawle! przecz mię prześladujesz? A jam odpowiedział: Ktoś jest, Panie? I rzekł do mnie: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz" (Dzieje Apost. IX,3—5).

I jeszcze raz o sobie mówi:

„Znam człowieka w Chrystusie przed czternaściami laty (jeśli w ciele, nie wiem, jeśli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka (jeśli w ciele, nie wiem, jeśli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie), iż był zachwycony do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał: a z siebie nie będę się przechwalał, jedno z krewkości moich... Ażeby mię wielkość objawienia nie unosila, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dlatego trzykrociem Pana prosił, aby odemnie odstąpił" (2 Kor. XII,2—8).

Teteż wywodzi:

„Nie jestem wolnym? Nie jestem Apostołem? Izalim Chrystusa Jezusa, Pana naszego, nie WIDZIAŁ”? (1 Kor. IX,1).

Poczyna tedy „budowanie ciała Chrystusowego" (Efez. IV,12), ażbyśmy się „wszyscy zeszli W JEDNOŚĆ WIARY I POZNANIA SYNA BOŻEGO”.

Czuje, że „z Chrystusem jest przybity do krzyża”, że nie on już żywie, ale żywie w nim Chrystus (Gal. II,19—20). Przez trzy lata wcale nawet nie szuka Apostołów.

„Bom jej (Ewangielji) ja nie od człowieka wziął, ale przez OBJAWIENIE Jezusa Chrystusa... ANIM POSZEDŁ DO JERUZALEM DO TYCH, KTÓRZY PRZEDEMNĄ BYLI, APOSTOŁÓW; alem szedł do Arabji i wróciłem się zasię do Damaszku. Zatem PO TRZECH LECIECH posze-

dłem do Jeruzalem, abym oglądał Piotra: i zamieszkałem u niego piętnaście dni. A INSZEGO Z APOSTOŁÓW ŻADNEGOM NIE WIDZIAŁ, JEDNO JAKÓBA, BRATA PAŃSKIEGO" (Gal. I,12—19).

O „Braciach Pana”, „Apostołach”, „Dwanaści”, „Jedenaści”, „Siedmi” wiemy, że to była hierarchja. Bądź co bądź widać, że nie trzeba było przechodzić żadnego specjalnego kursu apostołskiego, by „opowiadać” Jezusa.

Paweł PRZYPOMINA Galatom, że „śród nich” Jezus „jest” ukrzyżowany (Gal. III,1). Chrystus ma być w nich „wykształtowany” (IV,19). Za „krzyż Chrystusów” jest prześladowanie (VI,12), on „PIĄTNA” Pana Jezusowe” na ciele swoim nosi (VI,17). „W krzyżu Pana Jezusa świat mnie jest ukrzyżowan a ja światu” (VI,14).

Spotyka na swej drodze „Ewangelistów”. W Cezarei takim „Ewangelistą” jest Filip, który był jeden z „Siedmi” i który miał aż „cztery córki panny PROROKUJĄCE” (Dzieje Apost. XXI,8—9). Paweł uchodzi za wodza „Sekty Nazarejczyków” (XXIV,5). Sam on głosi „Jezusa z Zakonu Mojżeszowego” (XXVIII,23), uznaje się i za „Rzymianina” (XXII,25) i za „Faryzeusza” (XXIII,6 i XXVI,5). Wiemy, że istniał Jezus (Hesus) także nie z Zakonu Mojżeszowego, jak np. u Druidów etc.

Ledwie się wiara zaczęła a już jest „odpadanie”. Czyni się „rozruch około drogi Pańskiej” ze względów ekonomicznych (Dzieje Apost. XIX,23). Paweł zaczął w Efezie szerzyć agitację przeciwko Bogom „czynionym rękami”. Rzemieślnicy, którzy budowali świątynie Dyanie, nie miały stąd ciągnąć zysk, uczuli, że są materialnie zagrożeni. Główny przedsiębiorca Demetrjusz zwołuje ich na wiec, wyjaśnia całą sprawę a zgromadzenie z okrzykiem „Wielka jest Dyana efeska” (Wiz. 18) wywołuje w mieście rozruch przeciwko niewygodnemu prorokowi.

Ujawniają się „poswarki”. Każdy powołuje się na inny kierunek wiary: Jam jest Pawłów, a ja Apollów, a ja Cefy, a ja Chrystusów (1 Kor. I,12). A te wiary są równorzędne! Tru-



Wiz. 18. Dyana efeska. Moneta złota z czasów macedońskich.

(Z Riehm'a „Handw. d. bibl. Alterth.”).



dno się temu zaiste dziwić, gdy Paweł, nawracając „odrzezek” (akrobystia), nie może się zgodzić z Piotrem, nawracającym „obrzezek” (peritome) i gdy istnieje cały szereg „chrztów”, więc „Chrzest Janów” (Dzieje Apost. XVIII,24 — 25; XIX,1—5), „Chrzest Mojżeszów” (1 Kor. X, 2), „Chrzest Jezusów”, „Chrzest Ducha Świętego”, gdy nastają poważne spory między apostołami (Gal. IV,10), gdy Pawła opuszcza Demas „umiłowawszy ten świat” (2 Tym. IV,10), gdy go „wszyscy opuścili” w chwili ważnej (IV,16) i gdy Aleksander mosiężnik wiele mu złego pokazał, iż wedle Pawła każdy powinien się go poprostu strzec (IV,14—15). Już są „heretycy” (Tyt. III,10). Paweł jakby z rozpaczą woła: „Bądź Paweł, bądź Apollos, bądź Cefa, bądź Świat, bądź Żywot, bądź Śmierć, bądź Teraźniejsze Rzeczy, bądź Przyszłe; bo wszystko wasze jest: a wy Chrystusowi a Chrystus Boży” (1 Kor. III,21—22)...

„DIC NOBIS JACOBUS... Powiedz nam, Jakóbie Apostole, co widziałeś na swej drodze“?..

Jakób, sługa „Boży i Pana naszego Jezusa Chrystusa” życzy najpierw zdrowia DWUNASTU POKOLENIOM (?), które są w ROZPROSZENIU. Niech wszelki człowiek będzie „prędko ku słuchaniu a leniwy ku mówieniu”. Ot, poprostu „dobrowolnie porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakiem początkiem stworzenia jego” (List Jakóba I,18). I nic więcej?

„DIC NOBIS JOANNES... Powiedz nam, Janie Apostole, co widziałeś na swej drodze“?..

„Towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem“, „w nim mamy rzecznika u Ojca“; kłamcą jest, kto mniema, iż „Jezus nie jest Chrystus“; przykazanie Boga jest, „byśmy wierzyli w IMIĘ Syna jego Jezusa Chrystusa“; z Boga jest, „kto WYZNAWA, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciele“...

Ważne, Janie, mów dalej...

„Boga żaden nigdy nie widział. Jeśli się MIŁUJEMY zobopólnie, Bóg w nas mieszka... PRZEZ TO POZNAWAMY, iż w nim mieszkamy, a on w nas: iż z Ducha swego dał nam. A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna swego Zbawicielem świata. Ktobykolwiek WYZNAŁ, iż Jezus jest Syn Boży, Bóg w nim mieszka a on w Bogu. I my-

śmy POZNALI I UWIERZYLI MIŁOŚCI, którą Bóg ma ku nam“ (1 Jana IV,12—16)...

Więc to jest jakieś wewnętrzne poznanie?

„Trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew; a ci trzej jedno są... Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są“ (1 Jana V,7—8).

Tak mówi ten, który „położył się był przy wieczerzy na piersiach jego i mówił: „Panie, któryż to jest, co cię wyda“??

„DIC NOBIS JUDA... Powiedz nam, Judo, sługo Jezusów Chrystusów a bracie Jakóbów, co widziałeś na swej drodze“?..

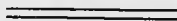
„Jezus, WYBAWIWSZY LUD SWÓJ Z ZIEMI EGIPSKIEJ (??), zasię te potracił, którzy nie wierzyli“...

Dosyć, Judo...

Przenieśliśmy się myślą i wyobraźnią w czwarty i piąty dziesiątek lat pierwszego wieku. Oczy nasze nie widziały i uszy nasze nic jeszcze nie słyszały. Przesunął się przed nami cały zastęp Uczniów Jezusa i dawał świadectwo tego, co wie...

I zrozumieliśmy dopiero Papiasa, gdy mówił: że wcale nie zadawał sobie trudu sprawdzania, co Andrzej powiedział, co Piotr, co Filip, co Tomasz, Jakób, Jan i Mateusz, lub inny jaki uczeń Pana naszego, albo co Aryston, lub też Jan ze starszyzny, albowiem sądził, że korzyść odniesie nie z ich książek, lecz z żywego i ciągłego słowa...

„DIC NOBIS SCIENTIA... Powiedz nam, Wiedzo, co ty widziałaś na swej drodze“?..



## 11. ŚWIADECTWA WIEDZY.

„W Antjochji najpierw uczniu nazywano chrześcijany“, pouczają Dzieje Apostolskie (XI,26).

Rzeczywiście, za mało uwagi zwracaliśmy dotąd na Antjochję. Mówiło się o Jerozolimie, o niepozornem Betleem i o nie istniejącem jeszcze wtedy Nazarecie jako o miastach, które wypiaستowały chrześcijaństwo, a tymczasem tak stara tradycja, jak Dzieje Apostolskie, przypomina nam Antjochję.

Prócz tego powiada nam, że nazwa ta została uczniom z zewnątrz narzucona. Ścisłe znaczenie jej jest: Mesjaniści.

Ale już przed Pawłem byli tam inni. I o tem dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich. Czytamy, że „byli niektórzy z nich mężowie Cypryjczycy i Cyrenejczycy, którzy, gdy weszli do Antjochji, mówili i do Greków, opowiadając Pana Jezusa“ (XI,20).

Cypr jest wyspą na Morzu Śródziemnem, Cyrene znajdowała się aż w Afryce za Egiptem. Dlaczegoż to uczniowie tak ze wszystkich stron ciągnęli do Antjochji?

Bo prócz Pawła przybył tam także Piotr. Przybył Barnaba. Paweł nauczał tam przez cały rok. Czegóż nauczał?

Głosił „powstanie z martwych Jezusa Chrystusa, pana naszego“, „zmarłego za niepobożne“, „zbudzonego z martwych dla usprawiedliwienia naszego“.

Antjochja była wtedy głównem miastem Syrii. Czy chodziło o to, aby sercu syryjskiej ziemi zaszcześcić ową nadzwyczajną wieść, iż Pan umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał?

Ale pomiędzy Apostołami tej wielkiej nowiny nie było jedności. Zwłaszcza pomiędzy Pawłem a Piotrem wybuchły poważne nieporozumienia, jak świadczy list pierwszego z nich do Galatów (II,11).

Piotr i Barnaba „nie prosto szli według prawdy ewangelji“, narzeka Paweł. Piotr „jadał z poganymi“ w nieobecności



Wiz. 19. Ogródki Adonisa, czyli nasza wielkanocna rzeżucha. Ścienne malowidło w Pompei. (Z dzieła Jeremiasa „Das A. T. im Lichte d. A. O.“).

żydów a w ich obecności „schraniął i odłączał się“. Czyżby dla owych zwiastunów powstałego z martwych Chrystusa kwestja trefu i koszeru była ważniejsza, niż wszystkie cuda, które się zdarzyły a które niemal przez półtora tysiąca lat uważane były za wyjątkowe i jedyne w dziejach ludzkości?

Niestety dla Antjocheńczyków Dobra Nowina pod tym względem żadną przedewszystkiem nie była nowiną. Świącili przecież corocznie nader uroczyście śmierć i zmartwychwstanie PANA. Był nim ADONIS. Słowo ADON znaczy PAN a „is“ jest grecką końcówką, przyczepioną do semickiego słowa.

Uroczystości te zwały się ADONJAMI. Obchodzono je na wiosnę w okresie porównania dnia z nocą a więc w czasie naszych Świąt Zmartwychwstania. Antjochja była wielkim

ośrodkiem tego kultu. Owi Cypryjczycy, Cyrenejczycy, następnie Paweł, Piotr i Barnaba, tak prawdopodobnie ciągnęli do Antjochji, jak dziś wierni różnych obrządków do Rzymu.

Jeżeli wyobrażenia nasza nie ma być zupełnie jałową, to pielgrzymka Pawła do Antjochji z wieścią o zmartwychwstaniu Pana powinna nam przypomnieć przysłowie o noszeniu sów do Aten.

Nawet obyczajowo moglibyśmy się czuć w owej Antjochji, jak u siebie. W okresie świątecznym na miseczkach lub



Wiz. 20. Śmierć Adonisa. Z greckiego sarkofagu. (Wedle Jeremiasa „Das A. T. i. L. d. A. O.“).

skorupkach, napelnionych ziemią, siano szybko kiełkujące, wyrastające i więdnące rośliny i zwano to „Ogródkami Adonisa“ (Wiz. 19). Tak u nas do dziś dnia rzeżucha zdobi stoły ze święconem.

Każdego roku, gdy z wiosną na krwawo zabarwiały się wody rzek od ochry gór, z których spływały i równocześnie czerwone zakwitały zawileczniki, szła wieść, że Bóg Adonis przez srogiego dzika został poszarpany i zabity (Wiz. 20). Więc obchodzono nabożnie jego zgon. Niewiasty śpiewały żałośliwe pieśni a ciało jego w postaci figury drewnianej chowano uroczyście. Następnie drugiego, trzeciego a niekiedy czwartego dnia po dniu zgonu rozległa się nagle wieść: Pan żyje, Adonis powstał z martwych! Natenczas dobywano go uroczyście z grobu i unoszono wysoko w górę...

W Egipcie w ten sam sposób odbywało się uroczyście **PODNOSENIE SŁUPA OZYRYSA**. W kościele katolickim

istnieje dotąd uroczystość pod nazwą **PODWYŻSZENIE KRZYŻA**. Znamy **PODNIESIENIE** podczas mszy.

„A jako Mojżesz **PODWYŻSZYŁ** węża na puszczy, tak potrzeba, aby był **PODWYŻSZON** Syn Człowieczy“, pisze Jan Ewangelista (III,14).

Mowa tu o miedzianym wężu na drzewcu, którego Mojżesz **PODWYŻSZYŁ** a „na którego, gdy ukąszeni patrzyli, byli uzdrowieni“ (Num. XXI,9).

Jezus u Jana Ewangelisty mówi: „Gdy **PODNIESIECIE** Syna Człowieczego, tedy poznacie, żem ja jest“ (VIII,28). I dalej: „A ja, jeśli będę **PODWYŻSZON** od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“ (XII,32).

Rzesa jerozolimska dziwi się, że **PODWYŻSZENIE** ma się stosować do Człowieka-Chrystusa, gdyż jest to cechą „wiczystego“ Chrystusa (XII,34).

To **PODWYŻSZENIE** Słupa, Krzyża, Boga, było zatem uroczystością **REZUREKCJI**.

Ale to, co działo się w Antjochji, działo się także w Byblos. Grecki poeta Lukjan opowiada:

— Widziałem w Byblos wielką świątynię Afrodyty, gdzie odbywają się misterja ku czci Adonisa, z któremi się zapoznałem. Opowiadają historję Adonisa z dzikiem a na pamiątkę tego zdarzenia raz do roku kraj cały przywdziewa żałobę, obchodzą misterja śród biadań, biją się w piersi. Gdy dosyć się już nabiadali, składają umarłemu Adonisowi ofiary, następnego dnia zaś głoszą, że żyje i dobywają go (De dea Syr. 6).

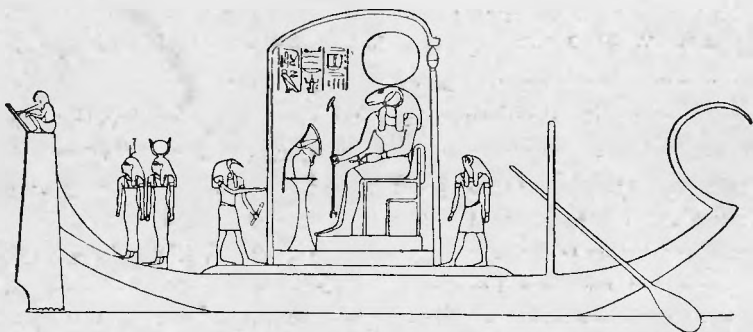
Dzik nie jest zwierzęciem zwyczajnem. Postać jego wziął na siebie mściwy Bóg Ares, czujący do Adonisa urazę za Afrodytę, która nim wzgardziła dla pięknego Boga-Młodzieńca.

Kult Adonisa istniał nietylko w Azji Mniejszej, ale także w Egipcie. Mięszano go nawet z kultem Ozyrysa. Zre-sztą sam Lukjan opowiada:

— Śród mieszkańców Byblos są tacy, którzy powiadają, że jest tam pochowany egipski Ozyrys i że żałobne obchody i misterja odbywają się tam nie ku czci Adonisa, lecz Ozyrysa.

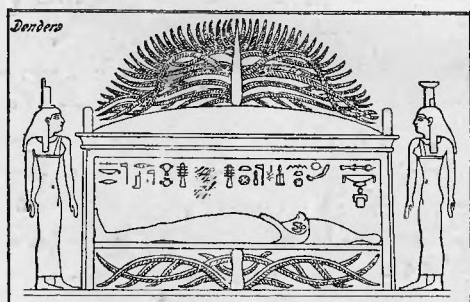
Gayet znalazł w Antinuopolis w Egipcie w pewnym grobowcu jasełka, które służyły do przedstawiania scen z życia Ozyrysa. Przypomina to w zupełności naszą „Szopkę“.

Inskrypcja na głazie pamiątkowym, znajdującym się obecnie w Berlinie, opisuje pogrzeb i zmartwychwstanie Ozyrysa. Wielki Skarbnik Sezostrysa III płynie hieratyczną barką i tak wywodzi:



Wiz. 21. Barka Słońca z świątyni Wadi Sebua. (Z Jeremiasa, j. w).

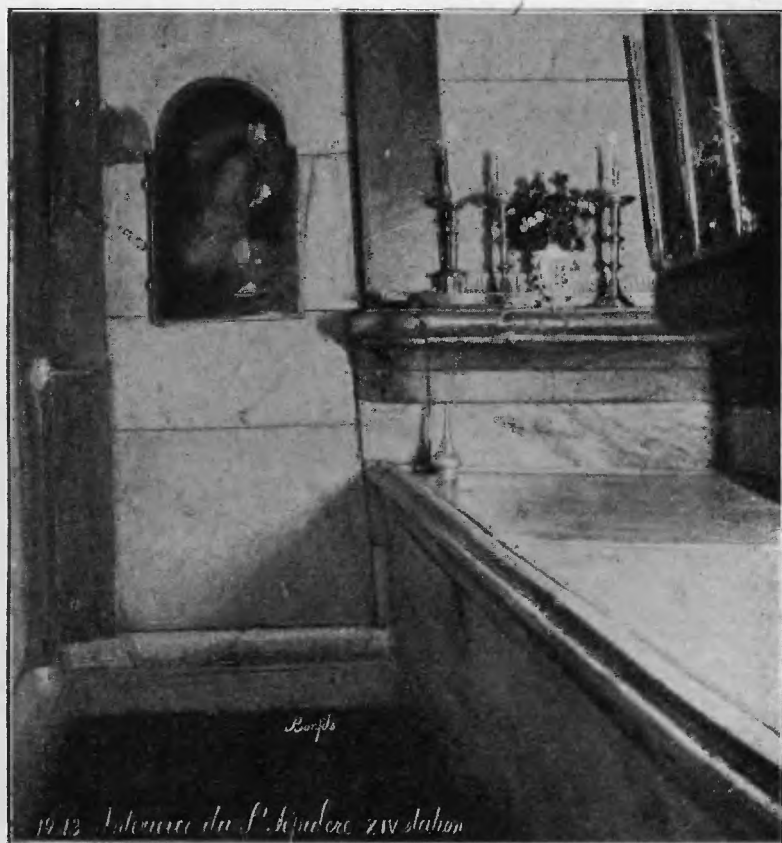
„Kierowałem drogą Boga do jego grobu w Peker... Nappełniłem weselem serca mieszkańców Wschodu, gdy znowu wylądowałem w Abydos, przywożąc Ozyrysa“ (Wiz. 12 i 21).



Wiz. 22. Grób Ozyrysa w Denderach. (Z Edw. Meyera „Aegypten zur Zeit der Pyramidenbauer”).

A więc znane były nawet GROBY umęczonych i zmartwychwstałych Bogów (Wiz. 22) a grób Boga chrześcijańskiego wcale do wyjątków nie należy (Wiz. 23).

Historja zna grób Heraklesa w Kadyksie, Zeusa pod Knossos na Krecie, Bela w Babilonji, Apolina w Delfach, bogini Neit w Sais, dużo grobów Ozyrysa w Egipcie i t. d.



Wiz. 23. Grób Jezusa w Jerozolimie (Ze zbiorów autora).

Julius Firmicus Maternus opisuje śmierć i zmartwychwstawanie Boga Attisa. Trzeciego dnia arcykapłan wołał: „Attis powrócił, cieszcie się z powodu jego paruzji“! Po ZMARTWYCHDŹWIGNIĘCIU smarował oliwą usta skarżącego się Boga i pocieszał wiernych: „Niech wam, nabożni, po-



ciechę będzie uratowanie Boga, gdy on wam będzie teraz ratunkiem z waszych udręczeń" (De err. prof. rel. XXII).

Dobra Nowina Pawła nie była nowiną dla Plutarcha (De Is. et Osir. 79). Już Herodot o takich rzeczach opowiadał (IV,76).

Ale Dzieje Apostolskie wspominają o ROZPROSZENIU jerozolimskich wyznawców zmartwychwstałego Pana (XI,19). Czyżby kiedyś nawet w Jerozolimie ten kult istniał?

Odpowiada na to świadek typu pierwszorzędnego. Jest nim prorok Ezechiel. On opowiada nie to, co się działo w Antjochji, czy Byblos, czy Peker, czy Abydos, lub Memfis, ale w samej JEROZOLIMIE, więc tam, gdzie po latach i czasach wyrosła Golgota, gdzie Weronika chustą ocierała skrwawioną twarz Zbawiciela i gdzie on miał do niewiast płaczących obrócić się ze słowami: „Córki jerozolimskie! NIE PŁACZCIE NADEMNA; ale nad sobą płaczcie i nad synami waszemi“...

Prorok Ezechiel mówi ponuro:

„Podniósł mnie duch... do Jeruzalem w widzeniu bożem... A oto z północy bramy ołtarzowej BAŁWAN RZEWLIVOSCI w samym wejściu... I wszelakie bałwany Domu Izraelskiego wymalowane były na ścianie w około wszędy... A SIEMDZIESIĄT MEŻÓW STARSZYCH Domu Izraelskiego... każdy miał kadzidlnicę w ręku swoich: a kurzawa obłoczna z kadzidła występowała... I wiódł mnie przez drzwi bramy Domu Pańskiego... a oto niewiasty siedziały, PŁACZĄC ADONISA“ (VIII 3—14).

Więc kult ten kwitł nietylko w Antjochji, ale w samej nawet Jerozolimie? Wyparty z Jerozolimy przez Ezdrasza, kwitł dalej w Antjochji i budził się w Galilei, zwanej Okręgiem Pogan?

Ten BAŁWAN RZEWLIVOSCI, owe ściany wypełnione świętymi wizerunkami rozmaitych „bałwanów“, onych SIEMDZIESIĘCIU kardynałów Domu Pańskiego, owe obłoki tworzące się z dymu kadzidlnic i owe niewiasty PŁACZĄCE Adonisa przenoszą myśl naszą nad Tyber, gdzie dziś jeszcze takie uroczystości oglądać można dosłownie niemal w tej formie, jak je opisuje prorok Ezechiel.

Ale tekst Ezechjela w tem brzmieniu wzięty jest z przekładu Wujka, który znowu tłumaczył go z Wulgaty. W oryginale hebrajskim miast imienia „Adonis“ jest „Tammuz“. Na to daje odpowiedź św. Hieronim, że ten, którego nazywamy Adonis, po syryjsku i hebrajsku zowie się Tammuz. Macrobius (Saturn. I,21) wykazuje identyczność Adonisa, Attisa, Ozyrysa i Horusa. Miesiąc Lipiec zwie się dotąd u żydów Tammuz.

Jerozolimski Adonis, czyli Adon, czyli Tammuz, jest bardzo starożytnym Bogiem. Jego ZMARTWYCHWSTANIE opisane jest w eposie babilońskim ENUMA ELISZ, w szczególności zaś w poemacie „Ana Irsziti la tari“, czyli w „Zejściu Isztary do piekieł“.

Nasz poeta Antoni Lange, opierając się na przekładach Lenormant'a i Jensena, spolszczył ten utwór tak dobrze, że można tu według jego stylizacji rzecz przytoczyć:

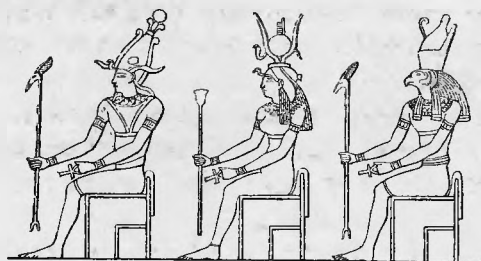
„Ku ziemi bez powrotu, ku dziedzinie mroku,  
 „Isztar, córka Sina, iść postanowi,  
 „Postanowi zejść córka Sina  
 „Do domu ciemności, do domu Nergala,  
 „Do domu, skąd wchodzący nie wychodzi,  
 „Na drogę, do której wejście jest bez wyjścia,  
 „Do domu, gdzie kto wchodzi, pozbawion jest światła,  
 „Gdzie kurz jest pokarmem, błoto pożywieniem“...

Potęgi Podziemu rzucają na nią wszystkie choroby i niedole. Ale ona, odrodzona za pomocą Wody Życia, staje nad grobem ukochanego. PŁACZ NIEWIAST całej Babilonji budzi z martwych Tammuza i rozlega się głos:

„Dla Tammuza, kochanka młodości,  
 „Rozlewaj wodę czystą, rozlewaj dobrą oliwę,  
 „W szatę uroczystą go przybierz“.

Wspomniane KRZYŻOWANIE OZYRYSA i jego ZMARTWYCHWSTAWANIE działo się już za czasów Ramzesa IV, który, jak oblicza Brugsch-Bey, panował mniej wię-

cej na 1166 lat przed naszą erą. Poemat o ZMARTWYCHWSTANIU TAMMUZA pochodzi z Domu Ksiąg Sardanapala, który panował w latach 668—626 przed naszą erą, wszelako cały epos Enuma Elisz jest znacznie starszy. Ezechjel, opisujący kult PANA czyli ADONISA w Jerozolimie, został podobno w roku 598 przed naszą erą uprowadzony do Babilonii, więc tam wspomina tylko „widzenie“ rzeczy jerozolimskich. Cóż tedy nowego pod względem osnowy faktycznej głosił Pa-



Wiz. 24. Trójca święta egipska. (Z Riehma „Handw. d. bibl. Alterth.“).

wel Antjocheńczykom, kiedy od dawna cały Starożytny Wschód znał KULT PANA, znał WODĘ ŻYWOTA, znał CHLEB ŻYWOTA, znał okres WIELKIEGO POSTU, znał ŚMIERĆ ZBAWICIELA i jego ZMARTWYCHWSTANIE a nawet ideę TRÓJCY BOŻEJ (Wiz. 24)?

Był Bóg ojciec Ptah, żona Sechmet, syn Nefertem. Był Bóg Ojciec Ozyrys, żona Izyda, syn Horus. Były Trójce: Zeus, Kybele, Attis, Merkury, Herakles, Mars. Brama, Wisznu, Sziwa. Sol, Vulcanus, Luna i t. d. i t. d.

Były Trójce astralne. A więc Słońce, Księżyc, Venus. Słońce, Księżyc, Isztar. Słońce, Księżyc, Hator. Słońce, Księżyc, Izyda. Słońce, Księżyc, Tanit i t. d.

Rzymski Romulus podczas zaćmienia słońca wznosi się do nieba i zostaje bogiem Quirinusem. Składano mu ofiary na Mons Quirinalis.

Zaratustra został zapowiedziany matce przez objawienie podczas snu. Sam na górze otrzymuje od Boga objawienie prawdziwej religii. Był kuszony przez Arymana.

Tak samo Sakya - Muni. Był kuszony przez Marę.

Perski Mitra rodzi się w grocie, odbiera hołd od pasterków, po ostatniej wieczerzy wzbija się w niebo.

Zeus rodzi się w grocie Ida z bogini Rei. Ściga ich Kronos.

Izyda rodzi Horusa na wyspie. Ściga ich Tyfon.

Dnia 25 grudnia t. j. w czasie zimowego przesilenia słońca, czyli Nowego Roku, rodził się cały szereg Bogów Słonecznych. Był to bowiem dzień: Nowego Słońca, „Dies natalis solis invicti”. Właściwie momentem urodzenia jest wilja owego dnia. Żydzi dotąd jeszcze nowy dzień zaczynają liczyć od wieczora. Zimowe przesilenie przypada właściwie na 21 grudnia, czyli o trzy dni wcześniej. Jeremias tłumaczy to tak: trzydniowy rachunek księżycowy przemieniono na półroczny rachunek słoneczny. Ponieważ mity księżycowe są starsze od słonecznych, przypuszczam, że owe trzy dni są TRI-DUUM księżycowem, w czasie którego księżyc znika i pojawia się na nowo. Bądź co bądź w okresie owego zimowego przesilenia rodzą się: Bóg Ozyrys, Bóg Tammuz, Bóg Adonis, Bóg Attis, Bóg Mitra, Bóg Agni, Bóg Manu, Bóg Apollo — wszyscy z DZIEWICY i wszyscy w GROcie NARODZENIA.

Cóż tedy doprawdy nowego mógł być Paweł powiedzieć Antjocheńczykom? Czy tylko tyle, że TYM RAZEM stało się to naprawdę, że bohaterem zdarzenia jest Jezus i że wszystkie tamte zdarzenia były zmyśleniami mitologicznymi?

Jest w egipskich Tebach nad samym Nilem ruina wielkiej świątyni Boga Amona. Pielgrzym, który obchodzi pyszne jej kolumnady, trafia wreszcie do tak zwanej KAPLICY NARODZENIA, gdzie na zachodniej ścianie w prześlicznych płaskorzeźbach wyrażone są sceny epok, kiedy niebo łączyło się z ziemią, tworząc BOGOLUDZI.

Bo nawet wyrażenie BÓG CZŁOWIEK znane było starożytnym. Babilończycy mówili: Ilu-amelu. Tym Bogiem Człowiekiem był u nich Marduk.

W Tebach takim Bogiem Człowiekiem był Amenofis III, który wyjątkowo był jednak rzeczywiście człowiekiem. Owe płaskorzeźby przedstawiają cudowne jego narodziny.



Wiz. 25. Egipskie Zwiastowanie, z Teb w Górnym Egipcie (Wedle Malverta „Science et religion”).

Oto na jednej płaskorzeźbie widzimy królowę Met-em-we. Staje przed nią Tout, wysłaniec Boga Amona, i zwiastuje jej, że porodzi syna (Wiz. 25).

Na drugiej płaskorzeźbie ukazuje się Bóg Amon i królowa Met-em-we, spleceni uścikiem miłosnym. Siedzą na hieroglifie, który oznacza NIEBO.

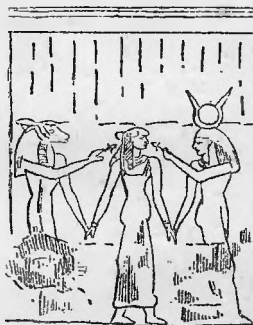
Na trzeciej płaskorzeźbie jest wyrażone poczęcie królowej Met-em-we przez zbliżenie krzyża do jej nosa a następnie przez jej tuszę (Wiz. 26).

Na czwartej płaskorzeźbie dzieje się narodzenie syna zwiastowanego, Amenofisa III, który, jak oblicza Brugsch-Bey, żył i panował na półtora tysiąca lat przed naszą erą. Jeżeli konserwatywni kapłani takim mitem opromienili jego narodzenie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przenieśli tylko mit jego opiekuńczego bóstwa Amona na niego (Wiz. 27 część górna). Kapłani nie lubią nowostek.

Na piątej płaskorzeźbie nowonarodzony przyjmuje hołd, składany mu przez TRZY postaci (Wiz. 27 część dolna).

I znowu pielgrzym polski, rozglądając się po tych wizerunkach, odbiera wrażenie, jak gdyby „wracał na młodości kraje”. A jest to przecież Górny Egipt, i Nil się toczy, i za nim niedaleko ćmi się „śpiewający” kolos Memnona...

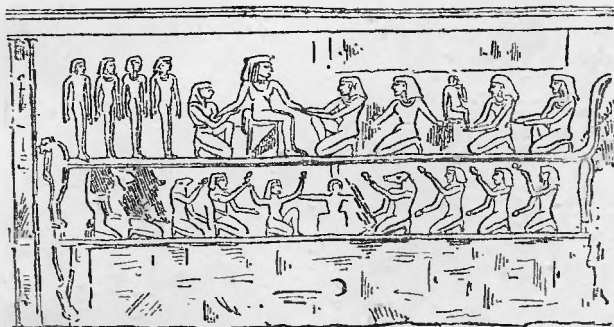
Podróżnicy, którzy zwiedzali Kaukaz, opowiadają, że do dnia dzisiejszego wedle legend, gdy rodzi się bohater narodowy, przybywa do niego z podarkami TRZECH starców.



Wiz. 26. Egipskie Poczęcie, z Teb w Górnym Egipcie (Wedle Malverta).

A Kaukaz to przecież ów kraj, gdzie Prometeusz został ukrzyżowany na skale i gdzie mu ranił bok wprowadzie nie włócznik Longinus, ale ptak sęp...

Jowisz przybiera postać łabędzie i nawiedza Ledę. Zeus przybiera postać gołębia, mówiącego ludzkim głosem, który nakazuje, by mu w Dodonie założono Wyrocznię (Herodot



Wiz. 27. Egipskie narodzenie (wyżej) i hołd składany narodzonemu (niżej), z Teb w Górnym Egipcie (Wedle Malverta).

II, 55). Również w postaci gołębia nawiedza Phtię. Tak samo postać gołębia przybiera Amon. Bogini Isztar jest gołębicą.

W Górnym Egipcie, w Biban-el-Muluk, w jednym ze wspaniałych grobowców znajduje się na ścianie wizerunek, na którym Bóg Słońca, zszedłszy do piekieł, przemawia do duchów i potworów.

Nawet pojęcie Anioła Stróża jest znane Starożytności. Zwie się on: Ka. Ojczyzną jego jest panteon epipski. Tout, lepiąc mającego się narodzić, lepi zawsze równocześnie jego Anioła Stróża.

Nowonarodzone Dzieciątko Boże i scena jego karmienia, to motyw bardzo popularny w religiach Wschodu.

Motyw ucieczki do Egiptu i powrotu jest również znany. Na jednym z fresków pompejańskich widzimy Izydę z małym

Horusem siedzącą na osiołku. Wizerunek ten jest zupełnie podobny do wizerunku Madonny, pochodzącego z XII-go wieku naszej ery i znajdującego się w Saint-Benoit-sur-Loire.

Gdy rodził się mały Bóg Bachus, składano go do plecionki. Wizerunek jego obnoszono procesyjnie i wołano: Evoe Bacche, Anu-El!

Głośny antysemita Drumont bardzoby się zmartwił, gdyby się dowiedział, że francuskie słowo „Nöel” (Boże Narodzenie), jak to wykazał Ferd. Hoefer, pochodzi od tego okrzyku hebrajskiego „Anu-el” i znaczy dosłownie: Bóg się nam narodził!

Ale nawet znany nam jest z dawniejszych religii „Pośrednik” Pawłów. Jest nim Bóg Mitra. Pośredniczy on, jak potem Jezus, pomiędzy niebem a ziemią.

Wyznawcy Mitry posiadali ścisłą organizację. Dzielili się na siedm stopni namaszczenia. Trzy niższe stopnie obejmowały nowicjuszków, dalej szli „bracia”, potem „ojcowie” a wreszcie „ojciec ojców”.

Kto przystępował do gminy, albo już do niej należąc na wyższe wznosił się stopnie, musiał dokonywać pewnych obrzędów, które zwały się SAKRAMENTAMI. Jednym z takich obrzędów był CHRZEST, przypominający chrzest Janów, albowiem zanurzano się w wodę a to było symbolem duchowego odrodzenia. Następnie tatuowano święty ZNAK na czole.

Istniała także KOMUNJA. Była to sakramentalna uczta, kapłan błogosławił CHLEB i KIELICH, wymawiając święte formułki. Czyniono to NA PAMIĄTKĘ OSTATNIEJ WIECZERZY Mitry przed jego wniebowstąpieniem.

Przystępowanie do sakramentów poprzedzały różne UMARTWIENIA. Świącono niedzielę, Dzień Boga Słońca. Z szczególną uroczystością obchodzono dzień 25 grudnia jako NARODZENIE Boga Mitry.

Tajemniczy ów znak na czole był krzyżem (porów. autora „Dzieje krzyża”, str. 10).

Toteż zmarły około 220 roku Tertuljan pisze z pasją: „To djabeł podmiawia heretyków do NAŚLADOWANIA naszych świętych obrzędów podczas czci oddawanej ich fałszywym bogom... On to każe im znaczyć czoła Żołnierzy Mitry!”

Natomiast bardzo wytrawnie wypowiada się święty Augustyn: „To, co się obecnie chrześcijańską nazywa religją, już istniało u ludzi starożytnych i nie brakło tego nigdy do czasów, aż Chrystus stał się ciałem; odtąd poczęto religję prawdziwą, która JUŻ istniała, nazywać chrześcijańską”.

Po inkarnacji Ozyrysa, Tammuza, Adonisa, Attisa, inkarnacja Jezusa miała stać się podstawą religji „prawdziwej”, bo „bieżącej”.

W owem ZNACZENIU czoł, gdzieindziej (czoł, uszu i rąk), na co tak narzeka Tertuljan, rozpoznajemy owe „piętna Pana Jezusowe”, które Paweł na ciele swoim nosił i tak się nimi chlubił (Do Galat. VI, 17).

Albowiem dużo wieków upłynęło, nim owe „znaki”, „piętna”, „krzyże”, które Hindusi nazywali SVASTIKA, Żydzi TAW a Grecy THAU — dawne symbole kultu ognia i twórczości — stały się symbolem męki. Ozyrys, Attis, Adonis, mieli SŁUPY, tak samo Chrystus ewangeliczny miał STAUROS (słup). Gdy nas dziś „krzczą”, jak się mówi gwarowo lub po staropolsku, „krzyżują nas”, „znaczą znakiem”, maczając rękę w wodzie, dzięki czemu „odradzamy się”.

Obok tego „krzyżowania” świętym znakiem istniało na całym Wschodzie Starożytnym rytualne „zanurzanie się” w wodzie i to zwano chrztem (baptisma).

Jest rzeczą niesłychanie znamienne, iż w listach Nowego Testamentu znajdujemy całe kategorie „chrztów” a mianowicie: „chrzest Janów”, „chrzest Ducha Świętego”, „chrzest Chrystusów”, „chrzest Mojżeszów” (1 Kor. X, 2), etc., z których jedne były chrztem z wody, drugie z ognia a trzecie z wody i ognia. Powodowały one różne „rozerwania”, gdyż szły gadki, iż istnieje także „chrzest Pawłów” a może istniał także „chrzest Apollów”, „chrzest Cefy” i innych, albowiem Paweł skarży się, że „jeden NADYMAŁ się przeciw drugiemu” (IV, 6).

Z tych wszystkich chrztów wyróżniał się „chrzest Mojżeszów”, gdyż był dla żydów tradycją narodową. Wiemy, iż „krzyżowanie”, „piętnowanie krzyżem”, znaczenie „znakiem Boga Jahwy” (Dzieje krzyża, str. 12) polegało na tatuowaniu znaku TAW, czyli KRZYŻA. To jest „krzczenie” Mojżeszowe a dlatego Mojżeszowe, że istniało jeszcze w Egipcie przed samem wyj-



ściem żydów, gdy Wysłaniec Boży (Anioł) znakiem tajemniczym znaczył drzwi Izraelitów, aby Bóg wiedział, kogo nie zabijać. Takie „krzczenie”, czyli „piętnowanie” znajdujemy szeroko opisane u Ezechiela a wreszcie w Apokalipsie.

Mogły się były zrodzić w Koryncie gadki o „chrzcie Pawła”, który opatrzony był owemi „piętnami” czy „krzyżami”. Ale też tylko gadki. Inną wielką osobliwość spotykamy w „Dziejach Apostolskich” (XXVIII, 23). Tam Jezus znany jest jako „z zakonu Mojżeszowego”. Jest to wyraźna wskazówka, iż znano już wtedy tam także Jezusa nie z zakonu Mojżeszowego (p. wyżej str. 93 w. 21 etc.). Paweł ciągle powtarza, że TEN Jezus jest Chrystus (Dzieje Apostol. XVII, 3; XVIII, 5). To samo czyni Akwila (XVIII, 28).

Jak w kulcie Mitry są oni „żołnierzami” (stratiotes) Boga, służą „żołnierką” Bogu (2 Tym. II, 3—4). Istny dzisiejszy „Sodalis Marianus”.

To łączenie rozmaitych „chrztów” i niezawodzie rozmaitych „Jezusów”, różnych wyznań, różnych kultów, różnych wiar i różnych zabobonów, gdy się wnuknie w właściwą a nie urojoną treść Listów, wygląda na jakiś ruch etyczny, etyczno-religijny, ORODZENCZY.

I bodaj w tem znaczeniu należy rozumieć Papiasa, nie interesującego się „mitologją”, ale przywiązującego znaczenie jedynie do żywego i ciągłego „słowa”. Papias wyraźnie narzeka na naloty obce. W Listach widzimy nie dążenie ku zbieraniu mitów, ale ku doskonaleniu ludzi.

Jeżeli tedy weźmiemy pod uwagę, że owi „uczniowie” z czasów Pawła składali się z ludzi rzeczywiście prostych, że rekrutowali się wyłącznie z niższych warstw ludności, że nie znali dobrze ani dziejów swojej religii, ani też dziejów religii sąsiadów, to pojmiemy, iż na ruchliwej fali wierzeń i kultów byli doprawdy niejako „rybakami”, miotanymi przez burze, i że jedność między nimi wytwarzały głównie dążenia etyczne a nie dogmatyczne.

A zatem do nieporozumień, niezrozumień, niedorozumień, drzeistoczeń, przekręceń — droga otwarta była dla tych, którzy ich słuchali.

Lecz „kielich błogosławieństwa”, „uczestnictwo jednego chleba” (1 Kor. X, 16 — 17) i t. p. ceremonie, czyli „sakramenty” nie mogły być wśród nich i dla nich nowostkami; to były głęboko w duszach ich zakorzenione obyczaje religijne. Pamiętajmy, że w Listach niema żadnej wzmianki o jakichkolwiek sporach z powodu np. Komunii. Ton, w jakim się o tem mówi w Listach, niczem nie różni się od tonu pierwszych lepszych kazań rekolekcyjnych doby obecnej.

Trudno orzec, w jakim stopniu zajmowali się tradycją anegdotyczną swego Adona, gdyż w Listach panuje pod tym względem wielkie ubóstwo i wszystko to ma tylko znamiona wyobrażeń teologicznych. Ale co jest uderzające, że gdy Piotr schodzi się nareszcie z Pawłem, nic mu z tego wszystkiego nie opowiada, ani też Paweł żadnej w tym kierunku nie zdradza ciekawości! Przyznaję się otwarcie, że gdybym był na miejscu Pawła, kazałbym sobie wszystko bardzo szczegółowo i po kilka razy opowiedzieć. Czy tym, którzy znali tylko „chrzest Janów”, Paweł nie byłby wieści od Piotra otrzymanych dalej opowiadał?

Zdaje się zatem nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż stroną rzekomego życia ziemskiego Zbawiciela wcale się wtedy nie zajmowano a raczej tak to należy pojmować, iż, co trzeba było wiedzieć, to się wiedziało, należąc do jakiegokolwiek kultu, czy Adonisa, czy Mitry, czy Attisa. Każdy z owych „żołnierzy” był prawdopodobnie tylko Synem Legendy, w którego duszy religja tkwiła jako pewien stan psychiczny, święte podanie, lub jak się to dziś u nas mówi — rzecz „zbożna”. Dbano natomiast bardzo o sprawiedliwość, o redukcję krzywd społecznych. Panował między nimi komunizm. Paweł „żył” z Ewangeliji.

Mateusz Papiasowy uchodził za ucznia bezpośredniego a tymczasem nie dał wizerunku nadzwyczajnego żywota swego mistrza, który przecież umysły tego rodzaju byłby swemi osobliwościami daleko więcej porwał, lecz napisał „mowy” które na „rzesze” tak działać nie mogły. Czy nie posiadał materiału? Czyni to dopiero uczeń uczniów Marek, jak chce podać Mateusz Papiasowe. Czy raczej nie bywa odwrotnie, czy z początku zdarzenia więcej umysłów nie nęca a dopiero potem, gdy na-

stąpi pewne uspokojenie, gdy zjawia się refleksja, gdy nad uczuciem bierze górę rozważa, czy wtedy nie nastaje okres zbierania i rozważania „Słów Pana”?

Toteż odbiera się wrażenie, jak gdyby istniała nadzwyczajna przepaść pomiędzy Listami a Ewangieljami. Listy muszą zawierać materiał STARSZY. Ale ten materiał jest zarazem całkiem INNY. Gdy w Listach „śmierć” Jezusa jest odsunięta w jakąś przeszłość całkiem nieokreśloną, w Ewangieljach jest ona przeniesiona w okres Listów. Na tym punkcie zbiory tych dwóch świadectw przeczą sobie najwyraźniej. Ci, za których życia miało się to wszystko dziać, głoszą to nie jako fakty, ale jako „wiarę”; po stuleciach ci, którzy w to już tylko wierzyć mogą, bo nie widzieli, tamtych nazywają ŚWIADKAMI owych rzekomych „faktów”.

Niepodobna tu urządzać repetycji całej mitologii porównawczej. Wyszła zresztą niedawno po polsku książka Vollersa „Religje świata” a w rękach wielu czytelników znajduje się niezawodnie znakomite i znakomicie przetłomaczone dzieło Edwarda B. Tylora „Cywilizacja pierwotna”, wydane przez „Głos” 1896 roku, z dodatkami Jana Karłowicza, dotyczącymi rzeczy słowiańskich a zwłaszcza polskich.

Jeżeli żadnej nie ulega wątpliwości, że Bóg Jezus LISTÓW Nowego Testamentu jest tylko odmianą Ozyrysa, Tammusa, Attisa, Adonisa, to Bóg Jezus EWANGIELJI o nader wykształconym ŻYCIORYSIE ZIEMSKIM jest we wszystkich niemal szczegółach osnuty na legendzie indyjskiego Buddy, przyczem głównym dokumentem, prócz wielu innych, jest LALITA VISTARA. Rzec tę opracował nadzwyczaj wyczerpująco Rudolf Sydel w dwóch książkach „Das Evangelium von Jesu in seinen Verhaeltnissen zu Buddha-Sage und Buddha-Lehre” (Lipsk 1882, Breitkopf & Härtel, str. VIII, 361) i „Die Buddha-Legende und das Leben Jesu nach den Evangelien” (2 wyd. Weimar 1897, Emil Felber, str. XVI, 140).

Budda postanawia zejść na ziemię i w tym celu wybiera sobie „słoneczny” ród Sakya, z którego ma się narodzić. Odpowiada to w zupełności wyborowi w Ewangieljach rodu Dawida. Przyszła jego matka Maja ma proroczy sen o jego

przyjściu na świat, który zostaje jej wyłożony przez bramanów niemal w tych samych słowach, któremi do Marji przemawia Anioł Gabryel podczas zwiastowania. Narodzenie się Buddy i Jezusa zapowiada gwiazda. Obaj nowonarodzeni otrzymują podarki. Gdy u Łukasza stary Symeon przychodzi hołd złożyć Dzieciątku Jezus, w legendzie indyjskiej stary Asyta schodzi z Himalajów, aby to samo uczynić względem Buddy. Król Bimbisara jest narodzeniem się indyjskiego Mesjasza tak zaniepokojony, jak narodzeniem się Mesjasza żydowskiego król Herod. Śle posłów, którzy mają zbadać, czy żyje ktoś taki, który mógłby stać się dla niego groźnym. Tak Herod śle Magów na wywiad. Tu tylko nieznaczna znajduje się odmiana: gdy w Ewangeliji Mateusza Herod czyha na życie Dzieciątka a Magowie stają po jego stronie, w legendzie indyjskiej jest odwrotnie, posłowie wzywają króla Bimbisarę, by szedł z wojskiem na Buddę, lecz Bimbisara rad ich nie słucha i postanawia zostać uczniem Buddy. I tu i tam dwunastolatek ginie i z mędrcami toczy dysputy. Jezus szuka jako mistrza Jana, Budda Rudrakę. Uczniowie Jana stają się uczniami Jezusa, uczniowie Rudraki stają się uczniami Buddy. Gdy Jezus zanurzył się w Jordanie, dzieją się nadzwyczajne zjawiska; takie same zjawiska dzieją się, gdy Budda zanurza się w rzece Nairandżana. Jezus idzie na puszcę i pości. Tak samo Budda. Jezusa trzy razy kusi Szatan, demon Mara kusi Buddę przy pomocy trzech swoich córek. I tu i tam demon żąda pokłonu, obiecując wzamian władzę nad światem. I tu i tam po odparciu kusiciela Aniołowie służą zwycięskiemu Mesjaszowi. A dalej mamy wspólność wygłaszania kazań na górach. przyczem w Ewangelijach jest Góra Dziewięciu Błogosławieństw, do dziś dnia pokazywana w Palestynie, gdy w legendzie indyjskiej jest tylko Góra Siedmiu Błogosławieństw. Ale tu i tam jest zapowiedź Parakleta. Tu i tam cuda przy śmierci, trzęsienie ziemi, podział szat, czyli relikwji. Obaj cudownie uzdrawiają, obaj głoszą jakieś Królestwo Boże. Nawet takie są analogje, jak dziewczyn ze wzgardzonych Samarytanów i ze wzgardzonych Czandalów. Jezus i Budda chodzą po wodzie, każdy z nich ma ucznia, który to samo robi, ale wskutek niewiary tonie. Obaj Mesjasze mają uczniów małodusznych, których

muszą strofować. Obaj wjeżdżają do swoich miast w tryumfie. Obaj wznoszą się w niebo.

Że Indje już wcześniej wywierały wpływ na Palestynę, niż w epoce kształtowania się Ewangelji, posiadamy dowód w Józefa Flawjusza „Dziejach wojny żydowskiej“ (VII,VIII,7), gdzie autor zdanie swe pochlebne o Indach wkłada w usta Eleazara z Masady. Mniema się zwykle, że Józef Flawjusz w licznych mowach, któremi swe dzieła przepełnił, tylko popisuje się erudycją. Tu jednak jest coś więcej, niż popis. Ta pochlebna wzmianka o Indach, ich zwyczajach, ich poglądach na życie przyszłe, nabiera wielkiej wagi, gdy się zestawí treść Ewangelji z treścią różnych eposów indyjskich.

Pragnę raczej ukazać tylko kilka punktów świetlnych w niesłychanej perspektywie ciemni wieków, aby dowieść, że słuszne całkiem były słowa św. Augustyna o starożytności kultu chrześcijańskiego pod różnemi innemi, rzecz prosta, nazwami.

Nawet Nowa Era, obrachowana później przez Dionisiusa Exiguusa, jako idea ma przodków. Znany jest hymn na cześć cezara Augusta, stanowiący odkrytą niedawno inskrypcję w Prie-ne, która pochodzi z dziewiątego roku przed naszą erą. Oto, co tam czytamy: „On dzień—narodzin Augusta — sprawił, iż cały świat inaczej wygląda; świat byłby zginął, gdyby w Nowonarodzonem nie było błysło szczęście dla wszystkich ludzi, początek nowego życia. Minał czas, kiedy się żałowało, iż się na świat przyszło. Tego męża Opatrzność zesłała nam i przyszłym pokoleniom jako Zbawiciela; położy koniec wszelkim zatargom a wszystko ku wspaniałości pokieruje. Jego zjawienie się ziszcilo nadzieje ojców, przeszedł wszystkich poprzednich dobroczyńców ludzkości; nie jest możliwe, aby się zjawił od niego większy. Narodziny Boga zwiastują światu Dobrą Nowinę. OD JEGO NARODZIN MUSI SIĘ ROZPOCZĄĆ NOWA ERA“.

Smith przytacza zanotowany u Hipolita (V,10) wielce starożytny HYMN NAASSEŃSKI na dowód, że przed epoką chrześcijańską już istniał Jezus jako pojęcie teologiczne. Oto urywek:

„Potem rzekł Jezus: Patrzaj, ojcze,  
Wre walka ze złem na ziemi.  
Od twego tchnienia idzie w dal.  
Człowiek chce uciec przed gorzkim Chaosem  
I nie wie, jako ma tam sobie radzić.  
A przeto, ojcze, wyślij mnie,  
W dół tam z pieczęćmi znijdę,  
Przez wszystkie Eony będę szedł  
I wszystkie misterja odemknę  
I kształty bóstw odsłonię.  
I wszystko, co z drogi twej świętej zakryte,  
Uwolnię imieniem Poznania“.

Toteż w samym Nowym Testamencie trafiają się wersety, które to popierają. Za najbardziej tendencyjnego na korzyść teologicznego chrześcijaństwa uchodzi ewangelista Jan a przecież u niego są zapisane słowa, z których wynika, że rzesza jerozolimska o bóstwie Chrystusa coś słyszała, człowieczeństwu przecząc: „Myśmy słyszeli z ZAKONU, że CHRYSTUS TRWA NA WIEKI“ (Jan XII,34).

Cóż tedy mógł istotnie nowego powiedzieć Antjocheńczykom Paweł? O cóż innego mógł być się spierać z Piotrem, jak nie o to tylko, czy jadać, czy nie jadać z „pogany“?

Gdy dokoła ideologia religijna znacznie więcej była rozwinięta, gdy teologia i mitologia owej szczupłej garstki żarliwców mierzyć się nie mogła z teologią i mitologią otocza, gdy zresztą pod względem obrzędowym nie można było dać absolutnie nic nowego, kultury zaś okoliczne cieszyły się opieką najpotężniejszych mocarstw, czem właściwie były tedy owe podróże misyjne gorliwego Pawła, jeżeli nie wyrazem jakiegoś RUCHU ETYCZNO-TEOZOFICZNEGO, bardzo wówczas POSPOLITEGO, który dzięki temu tak kolosalnie potem został wyolbrzymiony, że z wyżyn późniejszych okresów ktoś za pomocą potężnych reflektorów specjalnie go oświecił?

Jak ROZMAITE o Jezusie panowały wyobrażenia w łonie samego jego apostołstwa, dowodzi List Powszechny Błogosławionego Judy Apostoła, już wyżej przytoczony, gdzie są wiadomości à la Swetonjusz.

„A chcę wam przypomnieć (!), gdyż raz wszystko (!) wiecie, iż Jezus, wybawiwszy lud z ziemi egipskiej (!), zasię te potracił, którzy nie wierzyli“ (!)

Tak samo w Liście pierwszym Jakóba Apostoła „Jakób Boży i Pana naszego Jezusa Chrystusa sługa, dwiemanaście pokoleniom, które są w rozproszeniu, zdrowia“ (I,1). A to pozdrowienie musiało być zwykłe, skoro Apostoł „dwunastu pokoleniom“ wcale nie zwiastuje „nowego“ Boga, ale bezpośrednio przystępuje do wygłaszania różnych morałów, zalecając „cierpliwość“, gorącą „wiarę“, „stateczność“.

Czytając takie wersety w księgach KANONICZNYCH, jakim prawem zarzuca się Koranowi IGNORANCJĘ, że czyni Marję, matkę Jezusową, SIOSTRĄ Mojżesza??

Czy to była ignorancja, czy też MITOLOGJA??? Jeżeli CHRYSTUS TRWA WIECZNIE, czy także wiecznie nie miałyby trwać MARJA?

W takich razach mówi się krótko: Koran się myli, albo: Listy Judy i Jakóba nie są autentyczne.

No, ale wobec tego: kto się nie myli i co jest autentyczne??

Toteż profesor Drews słusznie bodaj twierdzi, że Jezus był bóstwem różnych sekt żydowskich, jak Ofici, czyli Naaseńczycy, Ebionici, Peratowie, Setjanie, Heliognostycy etc. Oni wszyscy wierzyli w „drugiego boga“, „Syna Bożego“, „Zbawcę“, „Pana“! Ów surowy monoteizm żydowski, dziś znany, przeniesiony w przeszłość iluzorycznie, myli nas. Nadaremnie kapłaństwo głosiło jedyne „Ela“. Rzesza jerozolimska nie przestawała wierzyć w „Emanu-Ela“, który „trwa na wieki“.

Kult Jezusa, powiada Drews, był tylko „zjudaizowanym kultem Adonisa“. Vollers jest zdania, że kult ten szedł wielką podkową od Małej Azji przez Aleksandrię do Hellady. Ale właściwie obejmował on od tysiącoleci pod rozmaitemi postaciami cały Starożytny Wschód.

I tylko podobno w Antjochji jakąś grupę ludzi pobożnych a nastrojowych mistycznie zaczęto nazywać Mesjanistami, czyli Chrześcijanami.

Bardziej tedy nowe jest tu IMIĘ, niż RZECZ. Nim tedy przystąpimy od odtworzenia RZECZY, musimy się nieco zastanowić nad IMIONAMI, które, jak to już widzieliśmy na Adonisie, czyli Adonie, czyli poprostu Panu, przenoszone z języków do języków, często jedno i to samo pod różną nazwą skrywają.

---



## 12. IMIONA.

„Jeśli są gadki o Słowie, Imionach i Zakonie waszym, sami tego patrzcie; ja nie chcę być tego sędzią”, zawołał Gallion do żydów, gdy mu przywiedli Pawła na sąd. „I odegnał je od stolice”.

Owe IMIONA są jedną z orjentacyjnych nici dla każdego, kto wchodzi do labiryntu legend i mitów Starożytnego Wschodu.

Na wstępie zaznaczyć wypada, iż wielojęzyczna ludzkość jest skłonna do przemieniania różnego rodzaju imion na imiona własne przy przenoszeniu ich z jednych języków do drugich.

W ten sposób imię greckie „istmos”, czyli „przesmyk” lub „międzymorze”, uczyniono imieniem własnem „Istmos”, imię greckie „peraia”, czyli „z drugiej strony leżące”, w szczególności „zawodzie” (ziemia leżąca za wodą) przemieniono w innych językach na imię własne „Perea”, babilońskie imię „bel”, czyli „pan”, zrobiono imieniem własnem „Bel”. Powiadamy, że Turcy mają SWEGO Allaha, co brzmi zupełnie tak samo, jak gdybyśmy powiedzieli, że Niemcy mają swego „Herrgotta”, i co rzeczywiście zostało wyrażone przez Polaków w wierszyku: „Herrgott wlaź na płot, i przyszedł polski Bóg i wziął batóg i wygnał Herrgotta z płota”. Nietylko jednak prostactwo polskie w stosunku do Niemców takie popełnia hypostazy, ale również uczeni niemieccy w stosunku np. do Słowian. Nieraz czytałem: „Die Slaven ehren ihren Boh”, „Bielboh”, „Tschernoboh”, „Triglaf” i t. p.

Po wiekach i tysiącoleciach zatracą się potem całkowicie „imię” a zostaje niezrozumiałe „imię własne”. A więc „tor”, czyli „góra”, stanie się imieniem własnym „Tor” i będzie się zwała „Dżebel et Tor”, czyli „Góra, która się zwie Górą”. Imię „nun”, czyli „ryba”, stanie się imieniem własnym „Nun” i w ten sposób Jozue otrzyma ojca „nazwiskiem” Nun. Imię egipskie „ihw”, „ptak” czyli „duch”, stanie się imieniem własnym „IHVH”, lub dawniejszem „IHV”, i z niego powstanie imię własne JEHOWA. Imię „kriszna”, czyli „czarny”, stanie się imieniem własnym „Kriszna”. Imię „christos”, czyli „pomazany” stanie się imieniem własnym CHRYSSTUS i t. p. i t. p.

Orientowanie się później w tym materjale jest niesłychanie trudne. Nie można wniosków wysnuwać, opierając się jedynie na metodzie jakiejś jednej nauki, np. lingwistyki. Konieczne jest tu współdziałanie wszystkich nauk, zatem lingwistyki, mitologii porównawczej, archeologii etc. etc. etc. Zwłaszcza wszelkiego rodzaju wizerunki są ważne, gdyż pouczają nas o stosunku wyobrażeń słownych do plastycznych.

Niekiedy IMIONA były tak święte i cudotwórcze, że niewolno ich było nawet wymawiać nadaremno. Żydom niewolno było wymawiać imienia Jahwy a Essejczykom także imion Aniołów. Innym razem dokładano znowu starań, aby znajomość tych imion właśnie szerzyć. Dowiódł tego baron Baudissin, który zbadał kilka tysięcy gem greckich, za pomocą których szerzono nadzwyczajnie imiona trzech patryarchów żydowskich, dodając przy nich czarodziejskie słowo „abraxas”. Na dźwięk IMIENIA Jezus „klęka każde kolano”, czytamy w pamiłkach piśmiennictwa polskiego. Imiona „Jezus, Marja, Józef” ratują człowieka w największem niebezpieczeństwie.

Cudowność niektórych imion wywarła nawet wpływ na geografję. W ten sposób powstało MIASTO ZBAWICIELA, znane pod nazwą NAZARET.

Źródła historyczne pierwszego i drugiego wieku naszej ery nie znają miejscowości, która zwałaby się Nazaret. Wymieniają zbyt wiele miast, miasteczek i wsi, abyśmy na nich polegać nie mieli. Nie wymienia takiej miejscowości ani Józef Flawjusz, ani Talmud, ani Apokrypy. Nie zna takiej miejscowości Stary Testament. Józef Flawjusz, zazwyczaj bardzo

dokładny, który przy każdym prawie bohaterze swoim, choćby najniepokątniejszego znaczenia towarzysko-społecznego, zawsze dodaje, z jakiego miasta lub wsi pochodził, miałby do tego doskonałą sposobność, wymieniając w „Starożytnościach” (XIX, VI, 1) sektę „Nazarejczyków”, których nakazał postrzygać ciesząc się względami cezara Klaudjusza król Agrypa. Przy takiej okoliczności Józef Flawjusz wymienia zazwyczaj miasto lub miasta, gdzie znajduje się główne gniazdo owej sekty, lub też gdzie się ona wylęgła, jak to na przykład uczynił z Sykaryjczykami, wywodząc ich z Jerozolimy (Dzieje wojny II, XII, 3), albo wreszcie jak zaznacza o Essejczykach: „Nie żyją w jakimś osobnem mieście, ale w każdym jest ich sporo” (tamże II, VIII, 4). Skoro już „Nazarejczyków” wymienił, więc ich milczeniem nie pominął, byłby niezawodnie ze zwykłą lubością zastanawiania się nad wszelkimi osobliwościami coś nam powiedział o szczególnej zbieżności nazwy sekty z nazwą miasta, w którym mężczyźni nosili długie włosy i gdzie pewnego dnia odbyły się postrzyżyny wszystkich obywateli z rozkazu króla Agrypy, który musiałby to miasto najść nietylko z licznym zastępem fryzjerów, ale ze znaczniejszym jeszcze zastępem żołnierzy do trzymania wrywających się fryzjerom sekciarzy. Wiemy z jego opisów, jak Essejczycy woleli od Rzymian znosić najsrozsze tortury, niż odstąpić od swego obyczaju, a „uśmiechając się wśród męczarni, sztydziłi ze swych oprawców i oddawali ducha przekonani, że go niebawem znowu odzyskają”. Raczej tak należy rozumieć relację Józefa Flawjusza, iż Agrypa kazał łowić rozproszonych po kraju Nazarejczyków i złowionych postrzygać. Gustaw Boettger, który ułożył bardzo szczegółowy leksykon topograficzno-historyczny do dzieł tego dziejopisa, żadnego Nazaretu w tych dziełach nie znalazł. Benedykt Niese, twórca Indeksu do najnowszego wydania pomnikowego dzieł Flawjusza, dokonanego wraz z Destinonem, również w tym Indeksie żadnego Nazaretu nie wymienia.

Odkrywcą Nazaretu w Talmudzie jest Neubauer (*La Géographie du Talmud*), który w traktacie Megilla (70 a) w wyrazie „zerijeh” upatrzył to miasto sądząc, iż opuszczono literę „n”. Graetz, nie wymieniając Neubauera, wygłosił to samo,

dodając jednak, iż galilejskie Betleem zwało się Nazaret i ze zwykłą pewnością siebie, jak powiada Smith, pisząc: „Zerijeh, CZYTAJ Nezerijeh“. Cheyne był pierwszym, który istnienie miasta Nazaretu w tych czasach fikcją nazwał. Sprawę tę roztrząsa nader szczegółowo i umiejętnie W. B. Smith w „Der vorchristliche Jesus“. Pierwsza wzmianka o Nazarecie znajduje się u Euzebjusza w „Historji kościoła“ (I, 7), przytaczającego długi list, pisany do Arystydesa przez Sextusa Juliusa Africanusa, który Nazaret nazywa „wsią“ i to w JUDEI. Africanus żył w wieku trzecim, Euzebjusz w czwartym. Redaktor ewangeliji „wedle Mateusza“ postępuje jak prawdziwy Syn Legendy, pisząc: „A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, ABY się wypełniło, co rzeczzone jest przez proroki: Iż Nazarejskim będzie nazwany“. Tendencja oczywista, ale zarazem oczywisty brak jakichkolwiek wątków tradycji mimo powoływania się na nią. Dzisiejsza nazwa Nazaretu brzmi „en-Nasira“. Na całym Wschodzie chrześcijanie nazywają się „Nasara“, chrześcijanin „Nusrani“. W dwóch najcenniejszych tekstach Ewangeliji Nazaret dwa razy zwie się „Nazara“. Istnienie przedchrześcijańskiej Sekty Nazarejczyków jest faktem historycznym, nie ulegającym żadnej wątpliwości.

William Benjamin Smith całkiem racjonalnie tłumaczy, iż ów wspomniany w Ewangeliji Jana (XIX, 19) na krzyżu nad głową Jezusa napis: „Jezus Nazareński Król Żydowski“ należy rozumieć w sensie wyznaniowym a nie geograficznym. Malvert w późniejszych czterech literach I. N. R. I. widzi tekst formuły: IGNE NATURA RENOVATUR INTEGRA (czystą naturą przez ogień się odnawia), co po raz pierwszy pojawia się na mozaice Biblijoteki Watykańskiej z VIII-go wieku i odpowiada formułce „Jam jest światłość świata“, która przed wynalezieniem krucyfiksu widniała na Ewangeliji i na którą Chrystus palcem wskazywał. Łączy się to z dziejami swastyki.

Wyraz „Nazarejczyk“ jak wykazał dawniej Hochart a obecnie Smith, pochodzi od słowa hebrajskiego „nazir“, wielokrotnie figurującego w Biblji, a wedle Smitha także pod rozmaitym postacią swego pnia N-S-R w klinach babilońskich. Nawet nasz Wujek tłumaczy: „I na ciemieniu Nazarejczyka

(nazir) między bracią twoją" (Gen. XLIX,26), gdy Cyłkow miał Nazarejczyka pisze „wybraniec”. Wujek w Deuteronomium (XXXIII,16) pisze „Nazareusz” (nazir), Cyłkow po dawnemu „wybraniec”. W Numeri (VI,2) Wujek wyrazu „nazir” wcale nie tłumaczy, a Cyłkow oddaje go przez „wstrzemięźliwość”, przyczem takie robi uwagi: „Nazyrat, czyli ślub wstrzemięźliwości, niema nic wspólnego z ascetyzmem lub celibatem”, „Włosy nazwane wprost nazyratem (Num. VI,8,18 uwaga do wersetu 5) uważane były za wykwit ożywiającej człowieka siły, i musiał je dlatego człowiek, który wszystkie siły Bogu poświęcił, w naturalnym stanie zachować. Podobne śluby znane były u Egipcjan, Greków i Rzymian”. W księgach „Sędziów” (XIII,5 etc.) słowa „Nazir Elohim” oznaczają „Poświęcony Bogu”, co Wujek oddaje przez „Nazarejczyk Boży”. Gesenius, który w swym słowniku hebrajskim nie zna żadnego miasta Nazaret, pod wyrażeniem „nazir” zapisuje takie znaczenia: „Ten, który poświęca się Jahwie, uprawiający wstrzemięźliwość co do różnych rzeczy”, „Książe”, „Poświęcony Bogu” etc. W Kodeksie Hammurabiego Smith odnalazł siedm razy to wyrażenie pod rozmaitemi formami i zawsze znaczenie jego jest „strzec”, „pilnować”; mniema też, że grecka forma „Nazaria” jest skrótem hebrajskiego NSRJH = Nasir-Jah, Stróż Jahwy. Wszystko to razem daje: Wybraniec, Pomazaniec, Wstrzemięźliwiec, Stróż, Opiekun, Pośrednik (tak zwie Chrystusa Paweł w liście do Żydów IX,15, „mesites” Nowego Zakonu). Epifanjust opisując sektę „Nazaraioi” powiada, iż „wedle nich nie jest zgodne z Zakonem składanie ofiary ze zwierząt”, co znajduje ciekawe potwierdzenie w Liście do Żydów, gdzie jest mowa przeciw pokrapianiu krwią „cielców i kozłów” (IX,19) narzecz kropienia „krwią Chrystusową” (IX,13—14).

A więc wyraz „Nazarejczyk” ma wyższe, szlachetniejsze znaczenie. Byli to Pomazańcy, Wybrańcy, Stróże Idei. Znamy z historii „Stróżki Świętego Ognia”, „Stróżów Świętego Gralu”, a i dziś nawet różne „Straże Najświętszej Marji Panny”. Jezus Nazareński oznacza Jezus Wybraniec, Jezus Pomazaniec, Jezus Stróż, Jezus Opiekun, gdy zresztą wciąż w Listach czytamy, iż te właśnie przymioty „odradzające człowieka” są ideałem ewangelicznym. Moglibyśmy niemal wyrazić to po

polsku: JEZUS ODRODZENIEC. Gdy do tych przydomków dochodzi jeszcze Jezus Zbawca (Soter), postrzegamy szczególnie podobieństwo tych zestawień z przydomkami: Zeus Soter, Zeus Xenios, Zeus Polieus, Zeus Alastor, Jupiter Fulminator, Jupiter Tonitrualis, Jupiter Pluvius, Jupiter Lucetius, Diespiter i t. p.

Do dnia dzisiejszego EPITETON ORNANS Jezusa „Zbawiciel” zastępuje w wielu wypadkach wprost jego imię.

Pominiemy tu różne teorie co do istnienia Ziemi Nazarejskiej, stosunku do niej nazwy Jeziora Genezaretańskiego (jako Gen-Nezar, Gennezar, Kinneret) i t. p., gdyż to zaprowadziłoby nas tu za daleko, a może nas zainteresować dopiero przy rozpatrywaniu systemu astralnego Łukasza. A zatem upada cała legenda o istnieniu jakiegoś miasta Nazaret, ale upada wraz z wszystkimi konsekwencjami, co należy sobie dobrze uprzytomnić.

Nie upada jednak kwestja Nazaretu w ewangeljach. Tam ono pozostaje, a rzeczą krytyki jest zbadać, czem właściwie było. Wiemy bowiem, że mistycy znali nie tylko ziemskie Jeruzalem, ale także Górne Jeruzalem, Nowe Jeruzalem, Niebieskie Jeruzalem. Już Dupuis wiedział, że żydzi porównywali Jeruzalem z wszechświatem, a specjalnie z zodiakiem. Dr. Eryk Bischoff przytacza zdanie rebege Lewi z Talmudu: „Jeruzalem leży w Sebul” (t. j. w czwartym z siedmiu niebios). Podaje on cały szereg cytat, wedle których istnienie astralnego Jeruzalem w pojęciach żydów jest faktem niezaprzeczonym. Zupełnie tak samo rzecz się ma z Nazaretem.

Wiemy jednak, że teksty ewangelji były wielokrotnie przerabiane, uzupełniane, harmonizowane. Wedle A. Pott'a np. w ewangelji Łukasza pierwotnej nie było wcale rodowodu Jezusa (III, 23 etc.); dziś on różni się niezmiernie od rodowodu Mateusza, istnieje jednak tekst przedkanoniczny, w którym różnice są znacznie mniejsze. O ile tedy u Mateusza wydaje mi się Nazaret na swoim miejscu właściwym, o tyle u Łukasza w wersecie I, 26 słowa „do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret”, wydają mi się wstawką dla zharmonizowania z werselem II, 4: „szedł też i Józef od Galilei, z miasta Nazaret”.

Będę się nad tą kwestją zastanawiał później, gdy przejdę do systemu astralnego Łukasza.

Imię Betleem, w oryginale greckim Βηθλεέμ, po hebrajsku Bet-Lahem, znaczy dosłownie Dom Chleba. Istniały dwie miejscowości tej nazwy, jedno znajdowało się na ziemiach pokolenia Juda, drugie na ziemiach pokolenia Sebulon. Tradycja opromieniła blaskiem pierwsze, gdyż z niego miał pochodzić Dawid. Ale istniało jeszcze trzecie Bet-Lahem, lecz nie na ziemi, metaforyczne Bet-Lahem. Był to astralny Dom Chleba, Dom Zboża, ściślej mówiąc Dom Kłosa, czyli konstelacja Panny, którą rysunkowo wyobrażano jako dziewczę z kłosem w ręku. Gwiazda główna tej konstelacji zwie się Kłos (Spica).

W ewangelijach co do Betleemu i Nazaretu panuje pewien chaos. U Mateusza Józef i Marja mieszkają stale w Betleem, gdy u Łukasza w Nazaret i tylko wędrują do Betleem. Jest to rażąca sprzeczność. Aby ją usunąć, musimy sobie stawić i rozwiązać następujące pytania: 1) Dlaczego Jezus rodzi się musowo w Betleem? 2) Dlaczego Jezus mieszka musowo w Nazaret? 3) Dlaczego Marja i Józef musowo wędrują u Łukasza z Nazaretu do Betleem? Ewangelije mówią, że dlatego, aby się spełniło proroctwo. Współczesnemu historykowi nie wystarczy jednak taka odpowiedź i będzie on tem skwapliwiej innej szukał, że podobne proroctwa wyraźnie nam szukanie to nakazują. Ale wchodzi to już w zakres rozdziału o systemie astralnym Łukasza i dlatego tam będę się dalej zajmował tem zagadnieniem.

Kult imienia JEZUS nie jest, jak się to często mniema, późniejszym wytworem dewocji chrześcijańskiej. Już Euzebjusz wspomina, że IMIĘ jesus było nadzwyczaj czczone. W „Dziejach Apostolskich” czytamy, iż różni magowie używali „imienia” Jezus do zaklęć (XIX, 13), a Ewangelija wedle Łukasza świadczy, iż tem „imieniem” wypędzali czarty (IX, 49). Podana w „Dziejach Apostolskich” formuła magów Scewitów: „Po-przysięgam was przez Jezusa” (Orkico hymas ton Jesun) odpowiada formule, widniejącej w wydany przez C. Wessely’ego paryskim Papyrusie Czarnoksiężkim: „Zaklinam cię na Boga Hebrajczyków Jezusa” (Orkico se kata tu teu ton Hebraion

Jesu). W „Dziejach Apostolskich” Akwila „przypomina IMIĘ Pana Jezusowe, namawiając Żydy i Greki” (XVIII, 4). W pierwszym Liście Jana (III, 23) czytamy, iż należy „wierzyć w IMIĘ syna jego (Boga) Jezusa Chrystusa”. Imię Jezus w hebrajskim odpowiedniku brzmi: Jehoszua. Było to imię święte bohaterów narodowych. Jozue zwał się pierwotnie Hoszea (Pomoc), ale Mojżesz przezwiał go uroczyście Jehoszeą, Jehoszua (Boża Pomoc), co się poprostu wyklada: Mąż Opatrznościowy. Takie same imię ma ów arcykapłan, ścięty przez Nebukadnecara, wskrzesiciel kultu żydowskiego, również Mąż Opatrznościowy. Imię to zdobi również cały szereg innych „zbawców” narodowych, tych PATRES PATRIAE. Gesenius twierdzi, że po powrocie z niewoli babilońskiej następuje skrót tego imienia z Jehoszua na Ieszua i że od tej formy pochodzi greckie brzmienie Jesus, a Graetz, Smith i inni, że od skrótu Jeszu. Ważne jest, na co Gesenius zwraca uwagę, że forma Joszua oznacza nie tylko Pomoc, Zbawienie, Bożą Pomoc, ale nawet SAMEGO BOGA (Psalm LXII, 3, 7; LXXXIX, 27 etc. Izajasz XL, 8 etc.). Wedle ewangeliji Mateusza imię Jezus znaczy „zbawca”, tyle co „Emanuel”, „Bóg z nami”. Epifanusz pisze, że Jezus po hebrajsku znaczy tyle, co „terapeutes”, lekarz, zbawca. Mniemam, że Nazarejczycy, nim stali się chrześcijanami, zwani byli „Jessaioi” i przypuszcza, że nazwa ta pochodziła albo od imienia własnego „Jesse”, albo „Jezus”, właśnie ze względu na powyższe znaczenie. Rzucałoby to pewne światło na nazwę przedchrześcijańskich „Terapeutów”, „Lekarzy”. Zatem w Nazarejczykach moglibyśmy widzieć pierwszych „Jezuistów”, czy „Jezuitów”, którzy jednak szlachetniejsze po sobie zostawili wspomnienie, niż późniejsi Jezuici Loyoli. Smith słusznie całkiem twierdzi, że TERMINI Jezus i Nazarejczyk są właściwie zupełnie równoznaczne. Nie są to, biorąc rzeczy ściśle, imiona własne, imiona osób, ale tytuły, przydomki, epitety, lub, jakby powiedział Mickiewicz: imioniska. Należą do kategorii imion pojęciowych. Jak Bóg, Bagha, znaczy właściwie Fatum, Dole, Los (Karłowicz), jak Jahwe, albo Ihw znaczy Ptak, Duch (Duch jako Bóg, Wielki Duch, Duch kat exochen), tak Jezus znaczyło Zbawca, Zbawiciel, Odkupiciel, Zbawca Boży, Bóg Zbawiciel, Bóg Odkupiciel. Pojęcie to znajduje się już



w Starym Testamencie. A więc w samym judaizmie tkwi ów zarodek. Nietylko w przeszłości Starożytnego Wschodu i Południa widzimy takie kiełkowanie, wyrastanie i przerastanie się wzajemne Imion Pojęciowych, ale nawet w czasach naszych, gdy zestawimy ze sobą Matkę Boską Częstochowską, Ostrobramską, Nieustającej Pomocy i t. p. Gdy w Polsce księża katoliccy więcej się oddają kultowi Częstochowskiej, późniejsi marjawiccy zaś więcej o Nieustającej Pomocy myślą, wielce wiarogodną wydać się może zapiska w „Dziejach Apostolskich”, iż synowie arcykapłana Scewy, więc wyznawcy Boga Jahwy, będąc z prawa kapłanami, przy egzorcyzmach uciekali się do Boga Jezusa (XIX, 13—14). Są i tacy, którzy przypuszczają, że Jahve, Jovis i Jezus są trzema liśćmi, z jednego pnia wyrosłemi, co ostatecznie jest możliwe, gdy Herodot np. różnych babilońskich i egipskich bogów odpowiedniami nazwami greckimi obdarza, a tak czynią i inni autorowie starożytni.

CHRISTOS, CHREISTOS, a jak prawdopodobnie brzmiało gwarowo CHRESTOS, ma dzięki komentatorom całą historję. Między innemi i bodaj głównie tłumaczono, że jest to tylko grecki odpowiednik hebrajskiego wyrazu Meszyjach, Mesjasz. O ile lingwistycznie szukanie wspólnoty jakiegś pomiędzy wyrazem CHRYSZTUS a KRYSZNA niema uzasadnienia, jak to próbowali czynić fantastycznie Jacoillot a gołosłownie C. Renooz i inni, o tyle mitologicznie, a raczej teozoficznie ślady zbliżenia pojęciowego można odnaleźć. W czwartej księdze „Bhagavad-Gita” czytamy o Krysznie: „Wciąż i wciąż, gdy cnota upada, a niecnota wyrasta, stwarzam sam siebie. Dla ochrony dobrych, dla zniszczenia złych, dla umocnienia cnoty rodzę się na ziemi”. Jest on wcielonym Bogiem Wisznu, drugą osobą indyjskiej Trójcy Świętej, jako Bóg z żoną swoją Lakszmi jeździ na ptaku cudownym Garudzie. Po wcieleniu w Krysznę uchodzić musi przed mordem powszechnym. Ostatniem jego wcieleniem ma być Kalki. Greckie znaczenie wyrazu CHRYSZTUS jest właściwie dwojakie: „christos” pomazaniec i „chrestos” dobry.

Imię MESJASZ znaczy Pomazaniec. Treść tego słowa zmienia się jednak w literaturze biblijnej. Pierwotnie Pomazańcem tym jest Król ziemski (1 Sam. II, 10, 35; XXIV, 7, 11;

XXVI,9,11; 2 Sam. XXIII,1), a u Izajasza Cyrus (XLX,1), u Daniela zaś inny władca, prawdopodobnie Seleukus IV, ten tytuł zaszczytny otrzymuje. Ale zwolna znaczenie ulega zmianie. Już we wtórych Księgach Samuelowych (VII,14) Jahwe ma być mu niejako ojcem, a on synem. U Daniela jest zjawą w obłokach znowu „jako” Syna Człowieczego, który od Starodawnego otrzymuje władzę wieczystą. A zatem pojęcie Mesjasza jako Syna Bożego, króla mistycznego, wytworzyło się znacznie wcześniej, niż chrześcijaństwo. W ewangelii Mateusza magowie pytają o „króla” żydowskiego, który się miał narodzić. Tu w greckim słowie „basileus” jest ta myśl wyrażona, iż królowi ziemskiemu, panującemu nad żydami, przeciwstawiony będzie król inny, król niebieski. Wyraźne orzeczenie, że Mesjasz i Chrystus znaczy jedno i to samo, znajduje się w ewangelii Jana I,41 i IV,25. Drewny słusznie całkiem twierdzi, że te dwa pojęcia zlały się w jedno z pojęciem trzecim, przez Filona Aleksandryjskiego wytworzonym, o Pośredniku, Słowie wcielonym, skutkiem czego mielibyśmy cztery warstwy w pojęciu Mesjasza: Pomazaniec, Władca, Król; Syn Boży; Syn Człowieczy; Pośrednik (Słowo) między Stworzycielem a stworzeniem.

Hebrajskie imię MARJA, Miriam, podobnie jak imię Jezus, jest religijno-narodowe. Tak zwie się siostra Mojżesza i Arona, po wyjściu z ziemi egipskiej śpiewająca na czele niewiast, prorokini. Autor Koranu (III,30 — 33) nazywa Marję, matkę Jezusa, siostrą Mojżesza. Mówiono, jak już wspomniałem, o „nieuctwie” Mahometa, ale raczej należałoby mówić o jego „tradycji”, lub „mitologii”. W greczyźnie Nowego Testamentu miesza się Mariam i Maria. To częstsze „Marja” jest lokalizacją imienia greckiego „Maja”, bogini, matki Hermesa, wysłanca bogów, następnie staroitalskiej bogini wiosny „Maja”, albo „Majesta”, której na pierwszego maja składano ofiary. Również imię „Maja” posiada bogini indyjska, matka Boga Ognia, „Agni”. Imię to, przeniesione na grunt obcy, musiało się najbardziej religijnie-narodowo upodobnić. Pojęciowo rzecz tłumaczy się dość jasno. Łączy się to jednak z CIEŚLĄ JÓZEFEM. W indyjskiej mitologii Twasti (Cieśła) uchodzi za twórcę Swastyki (Krzyża), narzędzia do doby-

wania ognia za pomocą wiercenia. W otworze na skrzyżowaniu, który się zwie „matką”, „macią”, „Mają”, mieszka bogini „Maja”. Gdy za pomocą wiercenia świdrem „Pramanta” dobywa się ogień, „Maja” rodzi Boga „Agni”, którego ojcem niebieskim jest Bóg Savitri a ziemskim Cieśla (Twasti). Te analogie, dawno zresztą znane, w stosunku do Jezusa i Marji tak długo nasuwały jednak wątpliwości, dopóki wierzone w człowieczeństwo postaci jednej i drugiej, a nawet trzeciej, bo również Józefa. Obecnie, gdy widzimy, że mamy do czynienia z Osobami Pojęciowymi, wszystko to nowej nabiera wartości.

Malvert twierdzi, iż nastąpiło pomieszanie wyrazów „Agni” (ogień) i „Agnus” (baranek). Bóg Agni stał się AGNUS DEI z DEUS AGNI. Lingwistycznie sprawa byłaby może przegrana, gdy wizerunkowo ma ona na swe poparcie niezbite dokumenty historyczne. W OGNIWIU Krzyża zjawia się baranek z symbolami kultu ognia.

Mówiąc o IMIENIU JÓZEF, należałoby właściwie mówić o CIEŚLI. I on otrzymał imię narodowo-religijne, które, jak powiada Gesenius, wraz z imieniem Jakób starczy za cały naród (Psalm LXXVII,16 etc.). Ciesielstwo jego, tak silnie akcentowane w Nowym Testamencie i w Apokryfach, jest właściwie jego imieniem rodowym. Iskrę Bożą dobył z Krzyża. Ludzkość, która dobroczynnego ognia nie знаła, temu Wielkiemu Cieśli zawdzięcza podniesienie się do wyższego stanu kulturalnego. Stary Testament „imię” Józef tak tłómaczy: „Odjął Bóg zelżywość moję” (Gen. XXX,23).

Imię ANNY, matki Marji, jest czysto astralnego pochodzenia, jak to już wykazał Dupuis. Rzymianie czcili boginię zmian noworocznych ANNA PERANNA. Zresztą w ewangeljach wcale nawet niema mowy o rodzicach Marji, a dopiero w drugim stuleciu zaczyna się wytwarzać legenda z imionami jej rodziców. Przypuszczam, że Łukaszowa Anna Prorokini, babilońska gwiazda SIB-ZI-ANNA, czyli γ Bliźniąt, i Anna jako matka Marji stanowią postać jedną.

Imię PIOTR, Kef, Skala, zjawia się w ewangeljach jako przydomek Szymona, a w Listach wygląda na tytuł starszego sekty Jerozolimskiej. Ten Piotr, którego znał Paweł, nie

był Szymonem. „Petros”, „Petrogenes”, „Saxigenus” jest nazwą doskonale nam znaną w mitologii porównawczej. Jest to bóstwo. Drews zwrócił uwagę na fakt uderzający w Dziejach Apostolskich, że właściwie historia Piotra jest treścią repetycją historii Jezusa. Czyni cuda, jak Jezus, leczy chorych (Dzieje Apost. III,6 — 7), wskrzesza (IX,40), zostaje pojmany w dniach „Paschy” (XII,3), by być zdany, jak Jezus, na łaskę ludu (XII,4), lecz z grobu więziennego zbawia go Anioł w blaskach przybywający (XII,7), zjawia się jak Jezus niespodzianie wśród apostołów (XII,16) etc. Sprawa jest jednak zbyt skomplikowana i będę musiał zająć się nią w rozdziale, Piotrowi poświęconym.

Imię JANA CHRZCICIELA jest tak splecione z zagadnieniami historycznymi i archeologicznymi, że traktowanie tej sprawy także przenieść muszę do osobnego rozdziału, poświęconego tej Postaci Pojęciowej.

Z pomiędzy imion otocza Jezusowego wymienię Zebe-deusza, ojca Jana i Jakóba. Winckler wyjaśnił, że imię Zebe-deusz odpowiada babilońskiemu Zalbatanu; jest to nazwa Jowisza w starym wykazie babilońskim. Toteż synowie jego zwą się w ewangelii „synami gromu”.

Jakób, syn Alfeusza, jest wedle Wincklera synem alpu=guttu, byka Marduka (Jowisza).

Tomasz znaczy po babilońsku wprost „bliźniak”. Jest to zatem jak gdyby postać astralna z konstelacji Bliźniąt.

Nie posiadamy jeszcze dostatecznego materiału, aby w ten sposób wyjaśnić imiona wszystkich dwunastu apostołów, którzy byli prawdopodobnie, jak słusznie zauważono, ZDEPLASOWANYMI bogami. Zanoszą się na to w nauce, że i patriarchowie żydowscy także tylko będą bogami zdeplasowanymi. Gunkel, może najostrożniejszy z ostrożnych, podziela to ostatnie mniemanie, wszelako ze stanowiska ściśle naukowego powiada, że jest to dopiero hipoteza, wielce prawdopodobna, że gdyby jednak zamieniła się w pewnik, to również będzie pewnikiem, że Izrael historyczny już sobie patriarchów wyobrażał jako ludzi, a nie jako bogów. To samo da się powiedzieć o apostołach; posiadamy bardzo ważne wskazówki,

iż byli zdeplasowanymi bogami, ale historyczne chrześcijaństwo zawsze widziało już w nich ludzi, a nie bogów.

I również to samo da się powiedzieć o Jezusie na podstawie najstarszych tekstów ewangelicznych. Jezus przedchrześcijański jest Bogiem. Jezus starochrześcijański cielesnym synem Józefa, Jezus chrześcijański wychowawcą Józefa a synem Ducha Świętego i t. d.

Imię Duch Święty, hebrajskie Szechina, przechodzi również przez cały szereg ewolucji. Totemem jego jest gołębicą, zawsze samica, nie samiec. Totemem Isztary jest również gołębicą, a nawet posiadamy materiał wizerunkowy, który przedstawia nam formy przejściowe. W tym wypadku Syn Ducha Świętego zejdzie się z synem gołębicą Isztary.

Imię Syn Wybrany, po sumeryjsku Duzu, jest odpowiednikiem imienia własnego Tammuz, więc Adonisa, Adona, czyli Pana, stąd też i Jezusa.

Rozpatrzywszy to, przyznać musimy słuszność prokonsulowi Achai Gallionowi, iż tłumowi żydów, który go obiegł, wiodąc z wrzaskiem Pawła do niego na sąd, odrzekł krótko: „Jeśli są gadki o Słowie, Imionach i Zakonie waszym, sami tego patrzcie: ja nie chcę być tego sędzią”.

Są odpowiedzi, na które trzeba czekać dwadzieścia wieków, aż się uspokoją umysły i ustaną bijatyki przed ratuszami Gallionów o... imiona (Dzieje Apost. XVIII,17).

---

### 13. RODOWODY JEZUSA.

Dwie Ewangelie podają szczegółowe rodowody Jezusa a mianowicie Mateusza (I,1—16), wywodząc go od patryarchy Abrahama, oraz Łukasza (III,23—39), wymieniając jego przodków aż do pierwszego człowieka, biblijnego Adama. Oba te rodowody, jak wiadomo, nie zgadzają się ze sobą i ze Starym Testamentem.

Zdaje się, że już za czasów Pawła próbowano układać tego rodzaju fantastyczne genealogie, albowiem w pierwszym Liście do Tymoteusza (I,4) potępia on ostro takie fabrykaty, prosząc Tymoteusza: „aby opowiedział niektórym, żeby inaczej nie uczyli, ANI BAWILI SIĘ BAŚNIAMI I NIESKOŃCZONEM WYLICZANIEM RODZAJÓW, które raczej gadki przynoszą, niż zbudowanie Boże, które jest w wierze“.

Tu Paweł, potępiając owe baśnie rodowodowe, zgadza się z Kelsesem, który w jakieś sto lat później w swym „Słowie prawdziwym“ zwracał się do Chrześcijan w tych wyrazach: „Karmicie nas baśniami, nie umiając im nawet nadać pozoru prawdopodobieństwa, aczkolwiek ci i owi z pomiędzy was ni by pijani, co to sami w siebie godzą, trzy, cztery a nawet więcej razy teksty waszych ewangelji opracowywali, aby osła bić zarzuty, które na ich podstawie dałoby się przeciwko wam sformułować“.

Aczkolwiek tedy z wewnątrz i z zewnątrz chrześcijaństwa odzywały się energiczne protesty przeciwko fabrykacji „baśni i nieskończonemu wyliczeniu rodzajów“, prąd przeciwny zwyciężył i w czwartym stuleciu, gdy chrześcijaństwo stało się in-

stytucją publiczną o silnej organizacji i gdy płynne dotąd teksty ewangelji w kanonicznej formie swojej zakrzepły, wraz z nimi zakrzepły też dwa sprzeczne rodowody Jezusa, przysparzając w następnych wiekach kościołowi dużo kłopotów.

Sam fakt sprzeczności owych rodowodów ze sobą i z tekstami Starego Testamentu wobec tyłu na ten temat wyjaśnień i wobec namacalnej oczywistości nie byłby tu nawet godzien wzmianki, gdyby nie stanowił ważnego przyczynku do poznania psychologii owego okresu.

Chrześcijaństwo żyło i żyje tak długo, iż rzeczywiście niepodobna mówić o jakimś jednolitym jego nastroju w ciągu wieków i tysiącleci. Nastrój ten zmieniał się, prawdopodobnie nawet zmieniał się często; chodzi mi jednak o zaakcentowanie takich tylko zmian, którym się nazwa epokowych należy. Zmiany tak rozumiane będą wyrazem głębokich prądów, które wyzłobiły sobie łożyska w umysłowości już nie chrześcijaństwa jako takiego, ale poprostu tego odłamu ludzkości.

Da się zauważyć trzy ważne fazy psychologiczne:

1) Jedna faza dąży do tego, aby cały skarbiec przysłów włożyć w usta Jezusa. Cel jest jasny. Ma to im nadać wyższą sankcję. Człowiek tego okresu nie rozumie praw obiektywnych, tylko subiektywne. Cokolwiek z głębi swej duszy wyjmie i świata pokaże, to ma pochodzić od Boga. Ale ponieważ jego sąsiad, brat, swat, współobywatel są również takimi indywidualnościami, przeto prawdy, pochodzące od Boga, są różne. Daje to więc w wyniku ostatecznym KONTRADYKCJE ETYCZNE.

2) Druga faza dąży do tego, aby zrealizować pojęciowo Boga Człowieka. Z chwilą, gdy koncepcja z ust przodowników dostanie się do mózgów tłumu i zapali jego wyobrażnię, musi ona odchylić się od pierwotnego pionu, musi z twardego ziarna być zmieloną na mąkę chlebobajną, musi ona przystosować się do tego tłumu psychologii. Logika psychologii jest przecież czemś innym, niż psychologia logiki. Tłum w mniemaniu filozofa może być nielogiczny, ale każdy psycholog przyzna, że ta psychologia, którą ma, jest wedle swoich schematów aż do absurdu logiczna. Jeżeli Syn Boży został czło-

wiekiem, to tem samem jako człowiek musiał mieć przodków. Urodził się małuczkim, ale kryje w sobie wielkość; a zatem przodkowie jego musieli być wielkimi ludźmi, gdyż o ludziach małych wieść nawet do niego nie doszła. Ci wielcy ludzie muszą stanowić prostą drabinę rodową. Ci, dla których historia rozpoczynała się właściwie od Abrahama jako potężnego patriarchy, wraz z jakimś Mateuszem z owego korzenia pędzić będą pień genealogiczny Jezusa; ci natomiast, którzy opamiętali się, że przecież jeszcze i przed Abrahamem żyli ludzie, wydłużą pień rodowy i korzeniem uczynią za przykładem jakiegoś Łukasza „Adama, który był Boży”. Musi to, rzecz prosta, dać KONTRADYKCJE RODOWODOWE, które tu pozwolę sobie przytoczyć wedle zestawienia Marji Aleksandry Walewskiej (hr. W.) z „Trzech rodowodów Chrystusa”. Liczby oznaczają pokolenia, licząc wstecz od Chrystusa. Imiona spisane prostopadle oznaczają tych, na których obaj synoptycy się godzą. Gwiazdki oznaczają przeskoczenie pokolenia, niezgodne z tekstem biblijnym.

## RODOWÓD MATEUSZOWY.

## RODOWÓD ŁUKASZOWY.

Adam	76
Set	75
Enos	74
Kainan	73
Malaleel	72
Jared	71
Enoch	70
Matuzalem	69
Lamech	68
Noe	67
Sem	66
Arfaxad	65
Kainan	64
Sale	63
Heber	62
Faleg	61
Ragau	60
Sarug	59
Nachor	58
Tare	57



42		Abraham	56
41		Izaak	55
40		Jakób	54
39		Juda	53
38		Fares	52
37		Esron	51
36		Aram	50
35		Aminadab	49
34		Naasson	48
33		Salmon	47
32		Booz	46
31		Obed	45
30		Jesse	44
29		Dawid	43
28	Salomon	Natan	42
27	Roboam	Mattat	41
26	Abia	Menna	40
25	Asa	Melea	39
24	Józefat	Eliachim	38
23	Joram	Jona	37
22	Ozjasz	Józef	36
*+*21	Joatam	Juda	35
20	Achaz	Symeon	34
19	Ezechjasz	Lewi	33
18	Manasses	Matat	32
17	Amon	Jorim	31
16	Jozjasz	Eliezer	30
*15	Jechonjasz	Jezu	29
		Her	28
		Elmadam	27
		Kosam	26
		Addi	25
		Melchi	24
		Neri	23
*14		Salatjel	22
13		Zorobabel	21
12	Abiud	Res	20
11	Eljacym	Joanna	19
10	Azor	Juda	18
9	Sadok	Józef	17
8	Achim	Semei	16
7	Eliud	Matatjasz	15
6	Eleezer	Mahat	14
5	Matan	Nagga	13
4	Jakób	Essli	12

3	Józef	Nahum	11
2	—	Amos	10
1	CHRYSTUS	Matatjasz	9
		Józef	8
		Janni	7
		Melchi	6
		Lewi	5
		Mattat	4
		Heli	3
		Józef	2
		CHRYSTUS	1

Powyższe zestawienie nie jest wszelako całkowitym wyrazem ewangelicznym sprzeczności rodowodowych, ale raczej ich próbką opartą na zestawieniu tekstów, uznanych oficjalnie przez kościół katolicki. Ten rodowód Łukaszczy, wzięty z tekstu kanonicznego, bardzo się różni od tekstu kodeksu Bezy, który znowu zbliża się do tekstu Mateusza. Takie chwieianie się tekstu, jak poucza A. Pott, jest zawsze wskazówką późniejszej wstawki. Toteż Pott mniema, że pierwotny tekst ewangelii Łukasza nie posiadał wcale rodowodu Jezusa. Istnieje zresztą rękopis, gdzie po wyliczeniu pokoleń u Mateusza jest nad I,18 taka wzmianka: „Tu rozpoczyna się ewangelja“. To mówi naukowa krytyka tekstów, opierająca się na najsumienniejszych i najmoźolniejszych badaniach wszystkich dotąd odnalezionych odpisów, których liczba jest niemała. Ale sądząc ze stanowiska literackiej kompozycji to samo powiedzieć musimy. O ile u Mateusza, jak sam Pott zaznacza, pierwsze 17 wersetów, mówiących o przodkach Jezusa, dziwnie odbija od tekstu dalszego i z wersem 18 zaczyna się jak gdyby nowa całkiem historia, o tyle u Łukasza spotykamy się nagle z wyolbrzymionem w 16 wersetów zdaniem względem, czyli z jakimś nawiasem, dopiskiem, przyczepką w miejscu przyładkowem, gdzie architektonicznie balkon jest większy od domu, rażąc nieproporcjonalnością u mistrza pierwszorzędnego, który, jak się później przekonamy, nadzwyczaj kunsztownie zbudował swoją ewangelję. Końcowe zdanie epizodu „A ten Jezus poczynął być jakoby we trzydziestu lat“ ma nagle znoszące jeszcze „jako mniemano syn Józefa“ i jeszcze do wytrzymania „który był Heli“, gdy wtem idzie jak po sznurku:

„który był Mattat, który był Lewi, który był Melchi“ aż do Adama. Mateusz jest w niezgodzie sam z sobą, gdyż zapowiada trzy razy po czternaście pokoleń, czyli czterdzieści dwa a wypada tylko czterdzieści jeden, obaj zaś z Łukaszem tak się różnią, że już na jednego dziada zgodzić się nie mogą i gdy jeden wymienia Jakóba, drugi powiada, że był nim Heli.

3) Trzecia faza psychologii chrześcijańskiej dąży do tego, aby zebrać wszelkie relikwje po Jezusie i Świętych, więc szaty, ciernie, gwoździe, gąbkę, krzyż, na którym wisiał, słup, przy którym go biczowano a nawet jego domek z rzekomego Nazaret, ciała świętych męczenników, głowy ich, ręce i t. p. Daje to KONTRADYKCJE RELIKWIALNE. Zachowało się aż sześć (wedle Malverta nawet dziesięć) obrzezków Jezusa a mianowicie w Charroux, w Veaux, w Antwerpii, w Hildesheim, w Coulombs i w Rzymie (Lateran). Jeden słup biczowania znajduje się w Jerozolimie w Kościele Grobu Świętego, drugi w Rzymie u św. Praksedy, dalej pokazują 33 świętych gwoździ, 2 gąbki, 2 kielichy z ostatniej wieczery, jeden srebrny, drugi z zielonego kryształu (stłuczony za czasów Napoleona Bonaparte), 36 prześcieradeł grobowych, taką ilość kawałków krzyża świętego, że poszłyby na to całe lasy Libanu etc. etc. a z relikwji Świętych: 2 kompletne ciała św. Wojciecha, jedno w Gnieźnie, drugie w Pradze; św. Andrzeja: 5 ciał, 6 głów, 17 ramion, nóg i rąk; św. Antoniego: 4 ciała i 1 głowę; św. Anny: 2 ciała, 8 głów, 6 ramion; św. Barbary: 3 ciała, 2 głowy; św. Bazylego: 4 ciała, 5 głów; św. Błażeja: 1 ciało, 5 głów; św. Klemensa: 3 ciała, 5 głów; św. Eligjusza 2 ciała, 3 głowy; św. Stefana: 4 ciała, 8 głów; św. Jerzego: 30 ciał; św. Heleny: 4 ciała, 5 głów; św. Hilarego: 8 ciał; św. Jana Chrzciciela: 10 głów; św. Juljanny: 20 ciał, 26 głów; św. Leodegara: 5 ciał, 10 głów, 12 rąk; św. Pankracego: 30 ciał; św. Łukasza Apostoła: 8 ciał, 9 głów; św. Filipa: 3 ciała, 18 głów, 12 ramion; św. Sebastjana: 4 ciała, 5 głów, 13 ramion etc. etc.

Te trzy fazy psychologiczne wytworzyły Jezusa logii, Jezusa człowieka i Jezusa relikwji. Na pytanie, dlaczego go takim stworzyły a nie innym, może dać odpowiedź tylko historia kultury.

Dawniej rozróżniano chrześcijaństwo tak zwanych pierwszych wieków, więc klasyczne, czyste, bez przymieszek, prześladowane, idealne, oraz chrześcijaństwo późniejsze, pełne różnych przymieszek, prześladowane, zepsute. Podział ten dziś nie wytrzymuje krytyki. Jeżeli chodzi o twórczość psychiki chrześcijańskiej, to trwa ona do chwili obecnej i wciąż Jezusa przetwarzają. Sam fakt istnienia fakultetów teologicznych jest wymownym tego dowodem. Jezus podlega ciągłej modernizacji, jak podlega modernizacji rozumienie tekstów Ksiąg Świętych. Jeżeli Filon Aleksandryjski rozumiał pierwsze słowa księgi Genesis w ten sposób: „W prabycie zrobił Bóg Uranosa i Geę“, a późniejsze chrześcijaństwo: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“, to dzisiejsi teologowie, na których bądź co bądź wywarli wpływ Spinoza i Ostwald, tak już niemal te wersety interpretują: „W pierwotności wytworzyła SUBSTANCJA gwiazdy i planety. Ale planety były jeszcze w stanie pierwiastkowym i niezróżnicowanym, wszelako ENERGJA działała wszędzie“...

Syn Legendy nie może się rozstać ze swoją matką. Daremnie będzie go upominał Paweł, aby się nie bawił „baśniami i nieskończonym wyliczaniem rodzajów“, daremnie będzie mu wtórzył Kelsos: „Karmicie nas baśniami, nie umiemy im nawet nadać pozoru prawdopodobieństwa“. Bo cóż to jest prawda, pytał już Piłat, my zaś pytamy: co to jest prawdopodobieństwo?

Ileż prawd naukowych uchodzi wobec nieukształconego tłumu za baśń nieprawdopodobną? A ileż nieprawdopodobieństw daje w sumie swej prawdę historii?

Prócz Mateusza i Łukasza zastanawiają się jeszcze nad pochodzeniem Jezusa Talmud i ów wzmiankowany Kelsos. Ale Talmud, jak to już zaznaczyłem, nic innego na ten temat nie głosi prócz złośliwych anegdotek, które mogą być jedynie materiałem dla charakterystyki autorów jego, Kelsos zaś czerpał prawdopodobnie swe wiadomości od osób, kręcących się dokoła tego źródła, co wnioskuje z tego, iż ojcem Jezusa czyni Panterę.

Teologiczny rodowód Jezusa, na którym oparte jest całe chrześcijaństwo, osnuto na teorii Filona Aleksandryjskiego

a wyrażono w pierwszych wersetach ewangelii Jana. Pomiedzy Stworzycielem a stworzonym światem łącznikiem było twórcze Słowo. Ono ucieleśniło się. Dlatego Paweł nazywa Jezusa „Pośrednikiem Boga i ludzi“ (1 Tym. II,5).

U Mateusza, Łukasza i Piotra sam Bóg ten rodowód potwierdza, gdy Duch Święty w postaci gołębiczy spływa na Jezusa i rozlega się głos: „Ten jest Syn mój miły, w którymś sobie upodobał“.

Wszelako orientalista dla tego WYBRAŃCA o innym myśleć musi rodowodzie, gdy mu znana jest treść słowa Tammuz (Duzu), co oznacza SYN PRAWY, ten Tammuz, czyli Adonis, czyli Pan, którego już w epoce Ezechjela oplakiwały niewiasty jerozolimskie, nim jęły go oplakiwać pod imieniem obecnem Jezus.

Ale drzewo genealogiczne, które spróbowałby wykreślić, byłoby niezmiernie rozgałęzione. Obejmowałoby konarami swemi Egipt, Babilonję, Fenicję, Palestynę, Indję, Helladę, Italję, kultury Amona, Attisa, Adonisa. Izdy, Mitry... Wszystkie demonologje, mitologje, wszystkie misterje: eleuzyńskie, orfickie, dionizyjskie, Samotraki, Andanji... Sięgnęłoby wreszcie pod gwiazdy do konstelacji Baranka, w której przez jakieś 2000 lat w czasie wiosennego porównania dnia z nocą słońce, wschodząc nad ziemią, przyświecało KULTOWI BARANKA...

Hymn naasseński, przytoczony wyżej, zapowiada dążenie do takiej biogenetycznej unifikacji w Jezusie wszystkich wiar i kultów:

Przez wszystkie Eony będę szedł  
I wszystkie misterja odemknę.



## 14. JAN CHRZCICIEL.

Jedyny dowód historyczny istnienia człowieka, zwanego Janem Chrzcicielem, posiadamy w „Starożytnościach” Józefa Flawjusza (XVIII, V, 2), gdzie znajdujemy taki ustęp:

„Niektórzy ludzie byli zresztą mniemania, że upadek siły wojennej Heroda był dziełem gniewu bożego, który za stracenie Jana Chrzciciela sprawiedliwej wymagał kary. Albowiem Herod kazał go stracić, aczkolwiek był to mąż szlachetny, który wpajał żydom szlachetność, napominając ich do sprawiedliwości względem siebie, pobożności względem Boga a następnie do chrztu. Wtedy (!), tak zwiastował, chrzest będzie miły Bogu, bo służyć będzie do uświęcenia ciała a nie do gładzenia grzechów; dusza bowiem już przedtem przez życie sprawiedliwe grzechów się pozbyła. Ponieważ miał nadzwyczajny dar pociągania za sobą ludzi i masy do niego płynęły, przeto Herod się przeląkł, iż rady tak popularnego męża mogą lud skłonić do buntu; uznał przeto za słuszne w porę uprzątnąć go z drogi, nim wskutek nagłego obrotu rzeczy miałby się znaleźć w położeniu niebezpiecznem i dopiero wtedy, gdyby już było zapóźno, żałował. Na podstawie tego podejrzenia kazał Jana pojmać, osadzić w twierdzy Machero i tam stracić. Żydzi więc mniemali, że śmierć ta była przyczyną zniszczenia wojsk Herodowych, gdyż Bóg w gniewie swoim tę karę na tetrarchę zesłał”.

Graetz tak ocenia ten ustęp:

„Jest to beczelna wstawka, równa owej o Jezusie (Starożytności XVIII, III, 3), uznana za taką ogólnie. Jakim

sposobem mógł Józef pisać: JAN ZWANY CHRZCIE-  
LEM, bez objaśnienia czytelników greckich, co wogóle znaczy  
chrzciciel? Ustęp ten jest zgrabnie niezgrabnem fałszerstwem”.

Następnie Graetz zestawia chronologję ewangelisty Łu-  
kasza z chronologją Józefa Flawjusza i wykazuje różne sprzecz-  
ności.

Ten drugi zarzut Graetza jest stanowczo ważniejszy niż  
pierwszy. Skoro bowiem, jak już przyznawał Renan i co wi-  
dać z całego szeregu pomników, ablucje rytualne były znane  
na całym Starożytnym Wschodzie, mógł ostatecznie istnieć  
człowiek, który rytuał ten wyspecjalizował; pojawienie się ta-  
kiego człowieka nie wymagałoby specjalnych wyjaśnień dla  
Greków, którzy mieli w Palestynie i Syrii kolonje, żenili się  
z żydówkami, niekiedy przechodzili nawet na mozaizm i bądź  
co bądź dobrze znali obyczaje żydowskie. Niektórzy badacze  
mniemają nawet, że „Chrzciel” znaczyło „Essejczyk”.

Natomiast daleko ważniejszym jest zarzut drugi, wynika-  
jący z zestawień chronologicznych.

Jezus ma się rodzić w czasie spisu ludności, dokonanego  
przez Quiriniusa a jednak przed śmiercią Heroda Wielkiego.  
Spis ludności, o którym mowa, przypada w roku 6-ym naszej  
ery, gdy śmierć Heroda Wielkiego nastąpiła w roku 4 przed  
naszą erą. Mamy tedy różnicę, która wynosi 10 lat. Jest to  
sprzeczność, świadcząca fatalnie przeciwko rzekomym świa-  
dectwom historycznym. Prócz tego za czasów Heroda Wiel-  
kiego Palestyna była państwem niezależnem, więc spis z roz-  
kazu cezara rzymskiego odbyć się nie mógł, a gdy się odbył  
pod Quiriniusem, Herod już nie żył i stosunki polityczne cał-  
kiem się zmieniły.

Jan występuje na widownię i ginie w latach 28 — 29  
naszej ery, gdy przyczyna tej śmierci, strofowanie Heroda An-  
typasa za kazirodczy związek i wojna z królem nabatejskim  
przypada mniej więcej na lata 35 — 36 naszej ery, więc Jan  
musiałby dłużej żyć od Jezusa. Jest to druga i równie fatalna  
sprzeczność, której żadnym sposobem nie da się usunąć.

Następnie wedle Ewangelji Łukasza w czasie wystąpienia  
Jana tetrarchą Abileńskim ma być Lizanjasz, gdy istniała  
wprawdzie ziemia tej nazwy, ale tej nazwy człowiek rządził

niemi w latach 40 — 36 przed naszą erą i przez Antonjusza został stracony.

A wreszcie Marek robi Herodjadę żoną tetrarchy Filipa, gdy wedle świadectwa Józefa Flawjusza była ona żoną nie Filipa, ale Heroda, syna Heroda Wielkiego i Marjamy, Filip zaś wziął za żonę ich córkę, ową ewangeliczną tancerkę Salome.

Z tego wszystkiego wynika, że autor wstawki w dziele Józefa Flawjusza i autorowie Ewangeliji, nie znając dostatecznie historii, chcieli tradycję Jezusa i Jana złutować z dziejami postaciami, przyczem chodziło o pewne dziejowe postaci, z którymi można je było tylko złutować, ale przy badaniu chronologicznem całe to klecenie rozpada się.

Istnieje jeszcze jedna okoliczność, na którą nie zwrócono dotąd należytej uwagi. Podaje się zazwyczaj Jana za postać niezmiernie oryginalną, za poprzednika nowej religji, za pierwszego jej męczennika. Zarazem przyjmuje się oporność świata żydowskiego i pogańskiego, co jest tem naturalniejsze, im bardziej taki prorok jest oryginalny i dążeniami swemi wystrzela ponad ogół. Tymczasem z Nowego Testamentu a w szczególności z Dziejów Apostolskich wynikałoby, że już po upływie kilkunastu lat kult Jana był znany i praktykowany na całym niemal ówczesnym świecie t. j. w Europie, Azji i Afryce. Znają go wypędzeni przez Klaudjusza z Rzymu żydzi, zna go Apollos z Aleksandrii, znają go w Efezie. Wiemy z katakumbowej archeologii, iż pierwsi chrześcijanie posługiwali się symbolem RYBY. Miał to być symbol Jezusa a później nawet z dużą dozą pomysłowości greckie słowo „Ichtyś” (ryba), wytłomaczono jako „Jesus Christos Teu Hyios Soter” (Jezus Chrystus Syn Boga Zbawca). Ale jest to tylko robota wieków.

Przypatrzymy się tym pierwszym chrześcijanom w Rzymie. Są to żydzi. Skąd wzięli się w Rzymie? Przygnał ich tam Pompejusz jako jeńców po zdobyciu Jerozolimy w roku 63 przed naszą erą. Jest tedy jasne, że wtedy żydzi niejako „zawlekli” tam ze sobą zarówno „Chrzt Janów”, jak i znak „Ryby”.

Wszyscy jeńcy, emigranci patryotyczni, wygnańcy narodu



uciemnionego, są zwykle, zwłaszcza po pewnym czasie, bardzo konserwatywnie nastrojeni i raczej cofają się do starych tradycji, niż mieliby dawać posłuch nowostkom, albo też — szybko się wynaradawiają i zlewają z otoczeniem. Ten drugi wypadek nie zachodzi, więc niezawodnie zachodzi pierwszy. Zresztą mogą być wyjątki, ale nigdy ogół, który o taką „nowostkę“, jak ów nieznany dla Rzymian „Chrestos“, miałby się posuwać aż do tumultów.

Zazwyczaj ten błąd optyczny popełniamy, iż patrzymy na żydów minionych przez żydów dzisiejszych jak przez okulary. Dziś religia żydowska jest strupieszala, skostniała, zaskorupiała w jednej formie a resztki Samarytanów i Karaitów nie nasuwają się nam przed oczy. Ale w Palestynie było inaczej. Tam liczne i potężne wylaniały się sekty, żywa religja wciąż nowe wypuszczała pędy. Tam prócz Saduceuszów, Faryzeuszów, Essejczyków, a wreszcie Samarytańskiego odłamu istniały sekty Libertynów, Cyrenejczyków, Aleksandrjanów (Dzieje Apostol. VI,9), Galilea zaś wprost nazywała się Okręgiem Pogan (Gelil ha goim). On Szymon Cyrenejczyk, który ma nieść krzyż za Jezusem, zwie się tak niezawodnie jako sekciarz a nie jako człowiek, pochodzący z miasta czy kraju tej nazwy. Istniały sekty Naaseńczyków, Peratów, Setjanów, Ofitów, Ebionitów, z którymi później zмага się chrześcijaństwo. Pisma ich zostały prawie doszczętnie zniszczone a pozostały po nich tylko nazwy. Wszystkie te sekty wyznawały Jezusa i znały Chrzest Janów.

List Plinjusza Młodszego do Trajana odsłania nam jedną niezmiernie ważną tajemnicę. Wizerunek obyczajów chrześcijańskich, który nam daje, zgadza się we wszystkich szczegółach z wizerunkiem Essejczyków, opisanych przez Józefa Flawjusza: wspólne modlitwy zaranne, wspólne uczyty, wiązanie się przysięgą co do rzetelnego życia. Ale gdy Józef Flawjusz pisze, iż Essejczycy zobowiązywali się „trzymać w tajemnicy księgi sekty i imiona Aniołów“ a rano odmawiali „jakieś starodawne modlitwy swoje do słońca“, Plinjusz wydobyl z podsądnych, że rano modlili się do Chrystusa „jako do Boga“.

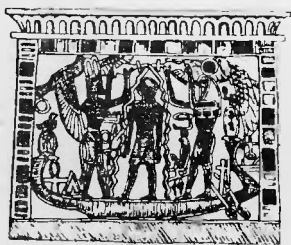
Hilgenfeld w swej „Ketzergeschichte des Urchristenthums“

(Lipsk 1884, str. X,664) na str. 123 wyjaśnia, że i z relacji Józefa Flawjusza nie wynika, by Essejczycy istotnie modlili się do słońca jak do bóstwa i że był to raczej zwyczaj syryjski „orientem solem salutare”. Nie ulega chyba już żadnej wątpliwości, że opisani przez Filona w „Quod omnis probus liber“ i w „De vita contemplativa”, przez Józefa Flawjusza w „Dziejach wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom“ i przez Plinjusza Starszego w „Historia naturalis“ (V,15) Essejczycy, istniejący wedle tego ostatniego pisarza „per saeculorum milia“, jedną wyznawali religję z Jezusem i Janem. Dzieje Apostolskie robią Pawła, wyznawcę Jezusa i Jana, członkiem sekty Nazarejczyków (XXIV,5). A zatem także wspomnieni przez Józefa Flawjusza w „Starożytnościach“ (XIX, VI, 1) Nazarejczycy, sekta przedchrześcijańska, Jezusa i Jana wyznawali.

Essejczycy (Εσσηαιοι) zwą się także Jessejczykami (Ιεσσαϊται) Epifanjustz mniema, że tak nazywano pierwotnie Chrześcijan (Haer. XXIX, 1, 4), wyznawców Jana i Jezusa.

Bo też kult Syna Bożego i Królowej Niebios nie mógł być wyginać doszczętnie od czasów Jeremjasza i Ezechjela, gdy istniał dokoła, w pobliskim Byblos, w Antjochji, we Frygji i t. d. A wreszcie chrzest jako taki istniał u żydów całkiem oficjalnie a obowiązywał zwłaszcza prozelitów.

Jan chrcił i wygłaszał mowy. Nic więcej o nim nie wiemy. Mowy jego, podawane przez ewangelistów, nie wykraczają po za ramy etycznych ogólników. A chrzest? Wcale nie czytamy, by miał on być nowością. Chrcił „wodą”. Ta forma znana nam jest doskonale z pomników egipskich (Wiz. 28). Jan mówił, że przyjdzie po nim ten, który będzie chrcił „Duchem Świętym i Ogniem” (Mat. III,11; Łuk. III,16). I tę formę znamy z pomników egipskich. Najpierw znamy chrzest z ognia (Wiz. 29), gdzie strumień składa się z krzyżyków, symbolu życia, lub ognia. Następnie znane jest również połączenie obu tych form, czyli



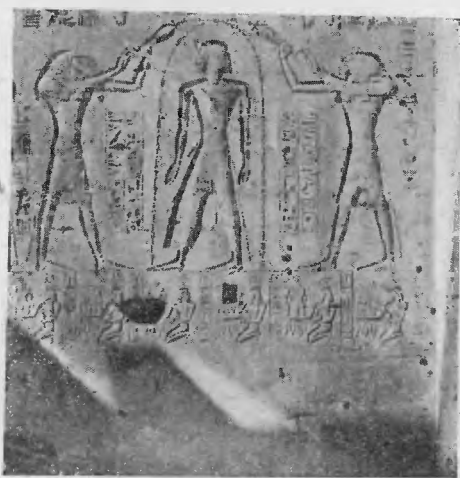
Wiz. 28. Chrzest z wody u Egipcjan. (Ze zbiorów art. mal. W. Trojanowskiego).

chrzest z wody i z ognia. Wyobraża go odbitka z fotografii, zdjętej przezemnie w Abydos, w Górnym Egipcie, czyli w starożytnym Abotu, w świątyni Seta I, którą Strabo nazywa



Wiz. 29. Chrzest z ognia. (Ze zbiorów art. mal. W. Trojanowskiego).

Memnonium, a mianowicie w pierwszej sali, gdzie na ścianie po prawej płaskorzeźba malowana wyobraża Touta i Horsa, wylewających hieroglify „czystość” i „życie”, czyli symbole wody i ognia, na Ramzesa II (Wiz. 30).

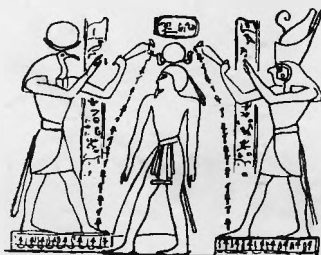


Wiz. 30. Chrzest z wody i z ognia. (Zdjęcie autora).

Ponieważ na powyższej fotografii hieroglify nie wyszły dość wyraźnie, przeto podaję inny wizerunek (Wiz. 31), przerysowany, na którym one występują wyraźniej a mianowicie na przemian w formie greckiego „τ” i egipskiego krzyżyka z uszkiem.

Wszystkie te rytuały były zatem znane, chodzi tylko

o to, KTO się niemi będzie posługiwał. Tak wedle naszego mniemania należy rozumieć owe ustępy u ewangelistów.



Wiz. 31. Chrzest z wody i z ognia u Egipcjan. Ramzes III między Toutem i Horusem. Z Teb. (Wedle dr. Wilhelma Lübke „Grundriss der Kunstgeschichte“, Stuttgart 1871).

Czytamy, że Jan poznał tego, który owym chrztem z ognia chrzcic będzie. Duch Święty w postaci gołębicy



Wiz. 32. Chepren z sokołem. Paralela do słów: „Iżem widział Ducha zstępującego nań jako gołębicę i został na nim“ (Jan I,32). Z muzeum kairskiego. (Wedle Edw. Meyera.)

spłynął na niego i przysiadł na nim. I to jest nam znane z pomników egipskich. Tak Boży Ptak Sokół spłynął na władcę Chefrena i „pozostał na nim“ (Wiz. 32). Tak Boży Ptak Ibis przysiadł na głowie bogini opiekuńczej Górnego



Wiz. 33. Bogini Górnego Egiptu z świętym Ibisem. (Ze zbiorów autora).



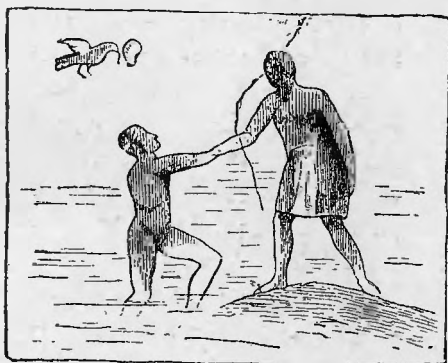
Wiz. 34. Izyda skrzydlata osłania Ozyrysa. (Wedle Jeremiasa).

Egiptu (Wiz. 33). Znana jest nam nawet forma przejściowa: Izyda albo Hator w postaci Ptaka Bożego, czyli Ducha Świętego (który jest zawsze rodzaju żeńskiego), osłaniają Ozyrysa (Wiz. 34).

Ta forma przejściowa jest z tego powodu niesłychanie ważna, gdyż świętym ptakiem Isztary była gołębica, a Izyda w Egipcie takie stanowisko zajmuje, jak Isztara w Babilonji.

W Katakumbach Kaliksta pod Rzymem znajduje się najstarszy wizerunek chrztu chrześcijańskiego. Jedna postać stoi nad

wodą, druga z niej występuje a nad tą drugą postacią unosi się gołąb i trzyma w dziobie gałązkę oliwną. Czy to nie nasuwa myśli o Noem, potopie i gołębiu z gałązką oliwną? (Wiz. 35).



Wiz. 35. Najstarszy wizerunek chrztu według tradycji chrześcijańskiej, z Katakumb Kaliksta. (Wedle Riehma).

Ale idźmy dalej. Zastanówmy się nad znakiem RYBY.

Jest rzeczą uderzającą, iż odnajdujemy go na naczyniu z grobu indyjskiego Zbawcy a mianowicie Buddy, czyli z roku, jak obliczył Max Müller, 477 przed naszą erą.



Wiz. 36. Znak Ryby z grobu Buddy, z r. 477 przed naszą erą. (Wedle R. Pischel'a „Leben u. Lehre d. Buddha“).

A ponieważ cztery inne naczynia z tego grobu żadnych nie posiadają symbolów, więc chyba ten jeden jedyny posiadał wyjątkowo ważne znaczenia (Wiz. 36).

Ale przedewszystkiem na gruncie palestyńskim spotykamy się z Rybą i to jako bóstwem. Jest to ów Dagon, Rybobóg, Sfinks rybi, przez pół kształtu człowieka a przez pół ryby, stare bóstwo narodowe ziemi Kanaan, wyparte przez



Wiz. 37. Rybobóg Dagon. (Wedle Riehma).

kult Jahwy (Wiz. 37). Jest to niejako Rybobóg z linii hebrajskiej, gdyż po hebrajsku „dag” znaczy „ryba”. Ale mamy jeszcze Ryboboga niejako z linii aramejskiej, gdyż „ryba” po aramejsku znaczy „nun”. Opisał nam go Berossus a wizerunek jego odkopano w Kujundżik (Wiz. 38). Nazywa się po grecku Oannes. Wedle opisu Berossusa z pod rybiej głowy wychylała się głowa

ludzka a z ogona rybiego ludzkie nogi. Rano wynurzał się z wód, przez cały dzień uczył ludzi gwiazdźdarstwa, pisma, świecąc im przykładem wstrzemięźliwości a na noc zanurzał się znowu w głąb wodną. Posiada on zatem niejako wszystkie cechy Jana Chrzciciela i bodaj że ów „znak” katakumbowy RYBY będzie TOTE-MEM Jana a nie Jezusa.

Prócz tego wiemy z różnych źródeł starożytnych, że Syryjczycy oddawali cześć Rybie astralnej. Miała ona ważne znaczenie astronomiczne, gdyż oznaczała ściśle początek i koniec najkrótszej nocy podczas letniego przesilenia. Mówiono, że przez noc dąży do Memfis, gdy wieczorem wychodziła z Morza Czerwonego.

To samo opowiadano o Rybie Astralnej Odakon, która wedle Dupuis zwała się niezawodnie Odagon i stała w związku z Dagonem.

Była wreszcie bogini syryjska Derketo, przez pół kształtów kobiecych, przez pół rybich, jak Syrena.

Tu raz jeszcze przypomnieć muszę zdanie Wincklera, że aczkolwiek spotykamy się na obszarach Starożytnego Wschodu z Bogami o głowach zwierzęcych, lub innych jakich zwie-



Wiz. 38. Rybobóg Oannes z Kujundżik. (Wedle Riehma).

rzęcych cechach, Bogi te są już pojęciami oderwanymi, są bardzo uszlachetnione, w piśmiennictwie nader wyidealizowane. Owe cechy zwierzęce są tylko śladem embriologicznym.

Jeżeli wedle Biblii świat powstał z wielkich wód, z Tethom, nad którym unosił się Duch Boży, to wedle pojęć babilońskich powstał on z tego, co jest w wodzie, czyli z wielkiej RYBY, którą Marduk przez pół przeciął, z jednej połowy czyniąc ziemię a z drugiej firmament. Babilońskim Pozejdom jest Bóg Ea. Może jest on identyczny z owym przez Berossusa opisanym Oannesem. Istnieje przypuszczenie, że Jonasz po trzech dniach z wieloryba wychodzący jest odległym podzwiekiem tych wyobrażeń.

W ewangeljach Piotr ukazuje się jako Uczeń Janów. Jezus zwie go: Syn Jony, Bar Jona; brano to dosłownie mniemając, iż ojcem Piotra był Jonasz lub Jan. Ale tu może być mowa tylko o ojcostwie duchowym, o stosunku wyznawcy do wyznawanego. Wyrażenie to i dziś jest w obiegu a nawet w Polsce, wyrażenie a raczej forma wyrażenia. Cóż to są owe „Dzieci Marji”?

Jest za czasów Pawła już taki, który się chce nazywać Synem Jezusa, Bar-Jesus (Dzieje Apost. XIII,6).

Jeżeli przeto uwzględnimy wspomniane wyżej sprzeczności chronologiczne, następnie powszechność chrztu, dalej wielkie rozszerzenie się „Chrztu Janowego” w ówczesnych trzech częściach świata, iż doprawdy trudno przypuścić, aby jakiś anachoreta nad Jordanem przebywający mógł przy tak prymitywnych środkach komunikacji, jakimi wtedy ludzkość rozporządzała, tak wielki wpływ wyrzeć, a wreszcie jeżeli uwzględnimy cały materiał mitologiczny, to istnienie człowieka, zwanego Janem Chrzcicielem, wydać się musi więcej niż problematycznym. W tym materiale, którym rozporządzamy, posiada on raczej wszystkie cechy umiejscowionego bóstwa, któremu poezja nadała kształty ludzaco cielesne, jak Zeusowi, Atenie, Dyanie, Marsowi i w ogóle wszystkim Bogom, które się kształtowały na plastycznym gruncie Grecji. Hellada, która czciła człowieka, oczyściła z czasem niemal doszczętnie bóstwa swoje z licznych resztek totemistycznych, jednego bodaj Satyra na pamiątkę zostawiając, wreszcie drobnego znaczenia Syreny i t. p. Ale bóstwa



naczelne posiadają idealne kształty ludzkie a jeżeli Zeus popada atawistycznie w kształt łabędzia, to mit tylko dla miłosnej przygody ustępstwo to czyni. Metamorfozy są cudownym wątkiem baśni. Bóg jest człowiekiem i to człowiekiem pięknym, silnym, pociągającym. Ta plastyka udzieliła się ewangelistom, którzy przecież pisali po grecku, a więc niejako z gliny azjatyckiej lepiłi wedle gustów europejskich.

Wszystko to jednak inaczej jeszcze wygląda, jeśli się wraz z Rudolfem Seydel'em cały mit o Jezusie i Janie zestawia z mityami o indyjskim Sakya-Muni, czyli Buddzie. Już wspomniałem (str. 113), że tak jak w Ewangeliach pierwsi uczniowie Jezusa rekrutują się z uczniów Jana, tak tam pierwsi uczniowie Buddy z uczniów Rudraki. I tu i tam podczas zanurzenia się Zbawiciela w rzecę dzieją się nadzwyczajne zjawiska. W ten sposób Jan z postaci wyjątkowej zmienia się w typową, z oryginalnej w schematyczną, i tylko może zachodzić pytanie, jak Ewangielje ów mit ogólny obrobiły, na czym więc oryginalność ich twórców polegała.

Badania dotychczasowe bowiem ukazują nam tylko wspólność źródeł. Ale pamiętajmy, że ta wspólność źródeł istniała również dla mistrzów malarstwa włoskiego, z których każdy do obowiązku się poczuwał odmalować scenę Zwiastowania, scenę Przemienienia, scenę złożenia Jezusa do grobu i t. p. Czy odmówimy im oryginalności dlatego, iż bądź co bądź każdy z nich brał Jezusa, Marię, Apostołów, czyli jeden i ten sam temat? Wiemy, że Mickiewicz, pisząc Pana Tadeusza, niejednokrotnie wzorował się na Homerze. Czy popełnił plagiat? Śmierć Longinusa u Sienkiewicza zupełnie przypomina śmierć Rolanda w dolinie Roncevalles. Czy to znaczy, że Sienkiewicz naśladował starofrancuską epopeję „Chanson de Roland” albo „de Roncevaux”? Iluż „Faustów” było przed „Faustem” Goethego! Czy wielki Goethe nazwany zostanie podrabiaczem? Bynajmniej. Ludzkość posiada szereg bohater-skich tematów, a najwięksi artyści właśnie ubiegają się o to, który z nich piękniej i potężniej temat taki zaklnie w plastyczne kształty sztuki. W mitych o Jezusie i Janie podzwaniają mity i poematy o Heraklesie, Buddzie, Ozyrysie, Bachusie. To jest tylko wspólna glina plastyczna, z której mistrze lepiłi.

Znalazłszy tedy to, co jest wspólne, musimy następnie szukać tego, co jest różne.

Już dość dawno upadła w Polsce teoria, że twórcą poezji ludowej był sam lud. Twórcami jej byli poeci ludowi, a nie lud. Lud, jak każda inna klasa społeczna, jest szarym ogółem. W Tatrach poetą był Sabała, nie górale. Upadły też teorie, które twórczości szarej masy ludowej przypisywały poematy i epeje tej miary, co Pieśń o Nibelungach, Iljada, Odyseja. Z wielką słuszością powiada Rudolf Seydel, że twórczość w zakresie mitów tak nigdy nie była przywilejem każdego, jak komponowanie melodji i tworzenie pieśni, że wszędzie w odległej starożytności spotykamy rapsodów, kapłanów, bardów, szeregi głośnych wieszczów, których twórczość duchowa tak była przez lud czczona i apoteozowana, jak dziś genjusz poetycki i artystyczny, więcej nawet, gdyż twórczość ta działała na tle wiary, będącej najpoważniejszą podstawą życia. A więc upaść musi również teoria „narastania” Ewangelji z logji i teofanji, owa teoria, która tak Ewangelje twórczości szarej masy przypisywała, jak pieśni Homera, lub pieśni o Nibelungach. Pochodziło to może stąd, iż ci, którzy byli zwolennikami tej teorii, nie postrzegli nadzwyczaj kunsztownej formy tych dzieł, lub też ulegali sugestji, która wmawiała w świat nadzwyczajną prostotę duchową ewangelistów. To byli mistrze. Aby się jednak o tem przekonać dowodnie, trzeba Ewangelje umieć tak czytać, jak zostały napisane. A na nas wszystkich ciąży przekleństwo egzegezy urzędowej kościoła. Musimy przenieść się w świat ówczesnych wyobrażeń, ówczesnych pojęć, ówczesnych rudymentów traktowania tematu. Musimy zapoznać się z POEZJĄ GWIAZDIARSKĄ.

W tem też rozumieniu nabiera dla nas szczególnego znaczenia fakt, iż Rybobóg Dagon figurował w zodiaku (Dupuis, *Origine de tous les cultes*, t. II, cz. 1, str. 207 etc.). W systemacie astralnym Łukasza Jan, ów Berossusa Oannes, będzie także figurował w zodiaku, a mianowicie na miejscu konstelacji Ryb.

Aczkolwiek pierwiastki astralne, któremi operował Łukasz, istnieją wszędzie, w mitach o Heraklesie, Ozyrysie, Dionizozie, czyli Bachusie, nawet Buddzie, to jednak SYSTEMAT z tych

pierwiastków zbudowany jest niezaprzeczoną własnością Łukasza, jak niezaprzeczoną własnością Mickiewicza jest KOMPOZYCJA Pana Tadeusza mimo podzwieków Homera i jak niezaprzeczoną własnością Sienkiewicza jest kompozycja Longinowskiej śmierci mimo podzwieków śmierci Rolandowej. Właśnie ta rywalizacja daje nam możliwość poznania całej oryginalności twórców, gdy biorą tematy wszechludzkie i niby promień słoneczny przepuszczają przez pryzmat swej duszy. Tak czynił Szekspir. Tak czynili najwięksi.

Tak też czynili ewangelieści. A przybywa do tego jeszcze wiara w temat boski i ukochanie tego tematu boskiego.

Chcąc jednak przejść do tych wyników badań, a więc od części ROZBIORCZEJ pracy niniejszej do części ODTWÓRCZEJ, muszę pierwszej bodaj w głównych zarysach przypomnieć, co jest nam wiadome z zakresu mitologii gwiazdziarskiej.

Od ziemi unieść musimy wzrok w niebo. Spojrzeć musimy w modrość nocnych przestworów jak w księgę objawienia i niby owi Chaldecyzy z przed kilku tysięcy lat czytać w gwiazdach.

My, ludzie współcześni, tak biegli w różnych umiejętnościach, będziemy musieli zacząć od sylabizowania w owej księdze astralnej, nim z gwiazd poszczególnych ułożą się nam święte ideogramy konstelacji, a z ich wieńców migotliwych wersety i rozdziały.

Spędzić musimy z oczu naszych chmury, obłoki i mgły dzisiejszości. Na chwilę bodaj miniona dawność owiać nas musi swym czarem.

Ten tekst gwiazdny, rozwieszony na wspaniałej kopule niebios, był pierwszą księgą myślącej ludzkości? Co ona w nim wyczytała? Jak go rozumiała? Ile tysiącoleci śledziła go, przenikając tajniki wieczystości?

Co rano słońce powlekało ów tekst gwiazdny zasłoną blasku swego. Co wieczór noc zdejmowała ową zasłonę, wywołując ludzkość do czytania.

Toteż dzień zaczynał się tam o zmierzchu.

Ale w tajniki nocy grążyła się ludzkość dopiero wtedy, gdy owa noc była dla niej czemś więcej, niż okresem spoczynku. Pierwotnie bowiem niebo musiało do duszy mało czulej

człowieka jakimś bardziej uderzającym przemówić zjawiskiem. Coś stać się musiało na niebie pozornie przeciw naturze, by człowiek oczy ku niemu podniósł i po raz pierwszy popatrzył.

W jakiejś noweli skandynawskiej jest opisana śmierć zamężonej codzienną pracą szkapiny. Autor powiada, że ona nigdy nie widziała słońca, a postrzegła je dopiero na niebie w chwili agonji. Skrzyżowały się spojrzenia wiecznie młodego i pełnego żarów oka słonecznego i łamiącego się blasku w źrenicy nędznej szkapiny. Owa szkapina miała może w tej chwili przeczucie wyższych sił, wyższych typów, wyższych etapów rozwojowych.

Tak też kiedyś jakieś znękanе pokolenie praojców naszych w chwili tragicznej spojrzało na niebo i ujrzało słońce. Od zwierzyny na łowach ściganej, od ryby w nurtach rzeki łowionej, od jaguara czającego się w zaroślach, od węża, który czatował z zębem jadowitym, od tej płatawy niebezpieczeństw i potrzeb nieustannych gdzieś, raz, kiedyś człowiek w niebo spojrzał i postrzegł — słońce.

I wtedy zauważył, że ono wschodzi zarówno nad nim, jak nad jaguarem i grzechotnikiem. Że ono potężniejsze jest, niż śmierć.

Nie. I ono nawet ma swego jaguara, który w zaroślach blasku czai się niepostrzeżenie. I ono ma jakiegoś węża, który je opasze i zdusi.

I ono cierpi, walczy, znosi gwałt, zwycięża.





II.

CZEŚĆ ODTWÓRCZA.



## 15. WALKA Z SZATANEM.

Sięgnijmy w czasy cywilizacji pierwotnej.

Hordy dzikusów, praprzodków naszych, patrzą z przerażeniem na niebo. Dzieje się tam katastrofa. Na Boże Słońce, dawcę ciepła, blasków i płodności, naciera Czarny Potwór.

Przyćmiona jest jasność dnia, ptactwo milknie i ucieka do swoich gniazd, słysząc trwożnie ryki zwierząt.

Na wysokościach Czarny Potwór rośnie z każdą chwilą. Pochłania paszczą straszliwą Boga Słonecznego, który, walcząc z nim, krwią się oblewa.

Ludzkość nieszczęsna pada na kolana, wojownicy precz odrzucają zbyteczne już dzidy a dzieci tulą aię do łona matek.

Śród niesłyszanego milczenia Czarny Potwór pochłania Bożą Ofiarę dalej i dalej. Już jest na świecie ni dzień, ni noc. Zaledwie drobną cząstkę widać dawnej wielkości i świetności Władnego Boga.

Wreszcie Czarny Potwór pochłoniął go całkowicie. I oto panuje tam, gdzie przedtem jasność się rozlewała. Białego Boga zastąpił Bóg Czarny.

Rządy jego będą okropne a jakie, tego nawet nikt przewidzieć nie może. Nastąpi koniec świata. Gdy Boga Słonecznego zwalczył, któż oprze się jego potędze?

Czarny jest. Ale dokoła całej jego postaci wstrząsa się grzywa czerwonych płomieni. Teraz z nieba zejdzie na ziemię, odwróci wszystkie stosunki, odmieni wszystkie wartości.

Ale po niejakiem czasie grzywa jego nieco przygasa a z boku po za nim ukazały się jakieś blaski. Tłumy patrzą



z zapartym oddechem. Oto z niesłychanym wysiłkiem Bóg Słoneczny część swego ciała promiennego wyzwolił z cielska Czarnego Potwora.

Nadzieja wstępuje w serca. Dokoła czyni się widniej. Już i zwierz przestał ryczeć a ptactwo z gniazd wyziera i ćwierka.

A oto teraz Bóg Biały oba ramiona wysunął i spycha z siebie Boga Czarnego.

A teraz już głowę promienną ukazał. Patrzcie, patrzcie! Żyje nasz Bóg, walczy nasz Bóg, zwycięża nasz Bóg!

Połowa jego świetlanej postaci już wyzwolona. Ptakowie leśni wylatują z gniazd swoich, mężowie chwytają ponownie dzidy a potrzásają niemi dufnie, starcy oddychają żywiej a dzieci unoszą w górę rączy i z krzykiem ukazują matkom walkę olbrzymią.

Nareszcie Boże Słońce ostatnim wysiłkiem zepchnęło z siebie całkiem Czarnego Potwora i strąciło w przepaści niebieskie, że spadł i wcale nie jest widzialny.

Może się kryje i kryć będzie a czatować kędyś w przestworach jako lew na bawoła, jako wilk na barana, jako jastrząb na gołębicę? Ale teraz odepchnięty jest i strącony, na wysokościach zaś panuje złote, promienne, jaśniejące blaskami Boże Słońce, zwyciężkie, płodne, niezmożone.

Pomiędzy narody poszła tedy wieść o onej nadzwyczajnej walce Bożego Słońca z Czarnym Potworem, Smokiem oczywiście, którą to wieść powtarzano z pokolenia w pokolenie.

Tylko potem zaczęto mówić, że walka ta odbyła się nie na wysokościach, ale wprost na ziemi. Jedni mówili, że ze Smokiem walczył Indra, drudzy, że Marduk, a jeszcze inni, że Kadmos. Także mówili, że walczył Keresaspa, Wisznu, Jahwe a nawet Krak.

Ale gdy narody nocą usypiały na drzewach lub w grotach, na smugach przy trzodach pasterze zebrani innej walce na niebie przypatrywali się. A walka ta trwała dłużej, toczyła się wolniej i bezustannie się powtarzała.

Oto krągła postać świetnego Boga Księżyca jęła szczupleć. Widno, że nacierał na niego Smok. Po tygodniu już połowę jego postaci zakrył a po drugim tygodniu całą. I ta walka także rozgrywała się wśród przerażającej ciszy.

Lecz oto trzeciego dnia zmożony przez Smoka Bóg Księżyc zaczynał widocznie brać górę nad Czarnym Potworem, albowiem, zmagając się z nim, z drugiej ukazywał się strony. Pod koniec tygodnia trzeciego już połowa dawnej jego postaci była widna a gdy czwarty upłynął tydzień, całkiem Smoka odrzucił za siebie i świecił po dawnemu.

Ale do czasu. Bo ów Smok, Wąż Starodawny, uparty jest. Ponownie naciera. I oto co miesiąc wre bój, z roku na rok, z wieku na wiek. Miotają się tak, że raz jeden drugiego



Wiz. 39. Walka Boga Marduka z Tiamat. (Wedle Fryd. Delitscha „Babilon i Biblja”).

odrzuci na lewo, to znów tamten odrzucony zostanie i przez onego zakryty.

A przez dzień, miesiąc, rok i stulecie ludzie opowiadali to sobie i szły one opowieści od narodu do narodu. Tylko znowu jedni mówili, że walka odbywa się na niebie, drudzy zaś, że na ziemi początek swój bierze i potem się tylko na niebo przenosi. Że to Marduk walczy z Tiamat (Wiz. 39), Set z Ozyrysem, Jahwe z Rahabem, Archanioł Michał z Szatanem a nawet Krak ze Smokiem.

Szło im o władzę nad światem.

Potem wśród modrych nocy egipskich i złotych dni babilońskich uczeni magowie inne jeszcze walki podpatrywali. Światłość dnia walczyła przez rok cały z ciemnością nocy.

Oto zimą rodził się Nowy Dzień. Rósł aż do wiosny, aż całkiem się zrównał z Nocą. A wtedy ją przemógł. I tak rósł dalej, aż latem całkiem uczynił ją nikłą. Lecz wtedy prze-

siłała się jego potęgą. Noc oparła mu się, uszczupliła jego potęgę, sama z kolei rosła, aż jesienią całkiem się z nim zrównała. Teraz, niewstrzymana w pochodzie zwyciężkim, dalej i dalej górę nad nim biorąc, zimą zupełnie go zmogła, czyniąc go nikłym i zamartwym. Ale też i wtedy następowało z kolei jej przesilenie. Dzień oparł się jej nareszcie i znowu jął brać nad nią górę.

Narody zaś mówiły, że Dniem jest Bóg a Nocą Szatan. Że to zmagają się ze sobą Feridun i Zohak, Herakles i Hydra, Perseusz i Gorgona, Adonis i Dzik, a nawet Chrystus i Książę Piekieł.

O walkach tych rozpowiadali Chaldejczycy nad wodami Babilonu, kapłani egipscy nad wodami Nilu, Indowie nad wodami Gangesu i w laurowych gajach Hellady poeci o nich śpiewali, w struny lutni uderzając.

Zmieniały się czasy, stosunki i wyobrażenia. Z mitów wytwarzały się kultury. Opowieść o walce dwóch potęg tysiączne przybierała kształty i tysiącnych otrzymywała bohaterów. Ukazywano nawet miejsca na niebie i ziemi, gdzie owe potęgi się ze sobą zmagaly.

Wśród gór Kaukazu miał zmagać się Zeus z Prometeuszem. W Oazie Eden Jahwe pokonywał Węża. W Jaskini Wawelskiej Krak zwalczał Smoka. A na Górze Kuszenia w pobliżu Jerycha Jezus oparł się Szatanowi.

Brutalna walka Jahwy z Rahabem, Heraklesa z Hydrą, lub Adonisa z Dzikim coraz bardziej szlachetniała, coraz bardziej się zamieniła w walkę dwóch przeciwnych idei kierowniczych.

Nietylko Dnia Trzeciego Bóg Księżyc wychodził zwycięsko z objąć Czarnego Smoka, ale Smok wypłuć musiał pokniętego Jazona, Set Ozyrysa, Wieloryb Jonasza, mrok zaś podziemu oddać Tammuza a groby zwrócić Adonisa, Attisa i Chrystusa.

Poranieni, pocięci w kawałki lub porąbani na sztuki bogowie trzeciego dnia zrosną się i zmartwychwstaną. A przedtem uciekać będą do Egiptu, Syrii i Kaukazu. Uciekać i wracać.

Przyłączy się do nich postać Dziewicy. Więc Isztara pój-

dzie do Podziemu wskrzesić Tammuza. Atena zmusi Potwora do wyrzucenia Jazona ze swych wnętrzności. Niewiasty z Byblos i Jerozolimy wyczarują Adonisa płaczem z grobu. A nawet około Kraka jako Pogromcy Smoka przewinie się jakaś Wanda, niby jego córką będąc.

Dziewice te bowiem albo są matkami, albo oblubienicami, albo jednym i drugim, a wreszcie niejako córkami. Ponieważ wywodzi się to z gwiazd, przeto niema mowy o stosunkach kazirodczych. Dopiero potem, gdy tradycja astralna wygasa, mitologje poczynają zachodzić w sprzeczność z bieżącą etyką.

Izyda jest macierzą Dzieciątka Horus, następnie staje się jego oblubienicą a zatem niejako córką swego męża Ozyrysa. Tak samo karmicielka Ozyrysa, egipska bogini Hator, staje się potem oblubienicą swego boskiego syna. Tak samo dzieje się w Indjach, tak samo w Syrii. W Apokalipsie Jana czytamy: „Chodź, a okażę Oblubienicę, Małżonkę Barankową” (XXI,9).

Walka Światłości z Ciemnością, Ormuzda i Arymana, Chrystusa i Szatana, Dobra i Zła, jest stara, jak walka Boga Słonecznego z Czarnym Potworem, Boga Księżyca z zamraczającym go Smokiem, Dnia z Nocą. Etapy tej walki astralnej odbijają się jak w gładzi zwierciadlanej we wszystkich mitach, kultach i filozofjach religijnych. Mity księżycowe będą jednak starsze od słonecznych a słoneczne będą na sobie miały znamiona księżycowych. Owe TRZY DNI w mitach słonecznych będą wspomnieniem okresu między zniknięciem lewego sierpa księżyca a ukazaniem się prawego. Zresztą łatwo było uzgodnić te dwie kategorie mitów, gdyż jeden rok słoneczny równa się trzynastu obiegom księżycowym. Burzenie kościoła i odbudowywanie jego odbywać się będzie w Trzech Dniach bez względu na to, czy to zdarzenie astralne upodoba sobie frygijskiego Attisa, antjocheńskiego Adonisa, żydowskiego Jonasza, czy galilejskiego Jezusa. Jest to przewyciężenie śmierci, cielesnej lub duchowej. Walka ta będzie coraz bardziej szlachetniała wraz z uszlachetnianiem się Ludzkości. W ideale ewangelicznym astralne jej pochodzenie w pamięci ludów tak

się zatrze, że nauka z wielkim tylko wysiłkiem ślady jej rozpoznać zdoła, ta nauka, która, jak pisze Jan Jędrzejewicz w swej „Kosmografji“, przecież wiedziała, iż do dziś używana astronomiczna nazwa MIESIĄC SMO CZY powstała z podania dawnych ludów, które zaćmienia przypisywały walce Smoka z Księżycem.

---

## 16. KRÓLESTWO NIEBIESKIE.

Wszelkie podziały dziejów religii świata na politeistyczne i monoteistyczne są dziełem teologów a nie uczonych. Rzekomy zaś przełom, który miał z wielobóstwa wyłonić jednobóstwo, wynoszony jako kwiat szlachetnego entuzjazmu, blaknie jak lampka olejna wobec słońca, gdy rozejrzymy się w materjale, dającym nam obraz przełomu, kiedy religje totemistyczne jęły się przeobrażać w astralne.

Ludzkość czciła góry, rzeki, kamienie, drzewa, rośliny. Szczególniej w pewien systemat ułożyła się cześć zwierząt, mianowicie cześć zwierzęcia rodowego, czyli totemu. Nietylko różne rody, ale nawet różne kraje miały takie totemy. Ślad tego kultu zwierzęcia narodowego do dziś dnia widnieje we Francji na złotych monetach, z których usunięto wizerunek Napoleona III a umieszczono Koguta Gallskiego.

Czczono krokodyła, ibisa, kozła, barana, osła, pszczołę, małpę, lwa, jastrzębia, orła, myszy, psy, chrząszcze. Ludzkość jednak wcale wtedy hordą już nie była. Posiadała państwa doskonale zorganizowane, literaturę, sztukę, różne kunszty a przedewszystkiem naukę.

Teraz też owa ludzkość przez swoich uczonych podniosła oczy ku niebu i oto w jego nieprzebranych przestworach ład ujrzała, z którym jego ziemskie odbicie wedle wiedzy ówczesnej mierzyć się wcale nie mogło.

Nietylko takie zjawiska, jak pory roku, jak doroczny obieg słońca i miesięczny księżyc, jak powracające periody

zaciemień uderzały umysł uczonych, ale przedewszystkiem budowa tego Królestwa Niebieskiego, oparta na ścisłej liczbie.

Przekonano się, że słońce w ciągu roku zatacza wielki krąg, przebiegając po linii pewnych gwiazdozbiorów, których ustalono dwanaście. Przekonano się również, że po tej samej linii w ciągu miesiąca krąg zatacza księżyc. Że różne planety w różnych tylko jednostkach czasu ten sam obieg czynią. Mniemano, że każda planeta ma swoją sferę, czyli swoje niebo i stąd do dziś dnia mówi się jeszcze u nas o „siedmiu niebach”. Zauważono, że pewne punkty tego okręgu stoją w ścisłym związku z długością dnia i nocy. Że krąg ten jest jak gdyby JAJEM ŚWIATA, zapłodnionem przez Stwórcę. Gdzieindziej krąg ten zwano WĄTROBĄ ŚWIATA. Że to olbrzymie JAJE czy WĄTROBA wykonywa także pewne ruchy, które po upływie tysiącleci, jak wykazuje rachunek, powtarzają się. Wyżej i niżej tego kręgu gwiazdnego pełno jest gwiazdozbiorów, które co noc odbywają świetny pochód dookoła pewnego punktu na niebie. Ten boski ład zaiste boskich wymagał określeń a ponieważ coraz widoczniejszem się stawało, iż pewne przynajmniej ciała niebieskie pewnemi na ziemi zjawiskami „rządzą”, przeto boskość ich uznać musiano a ponieważ z konserwatywnej duszy tych uczonych nie uleciała cześć dla zwierząt, przeto imionami szczególniej czczonych jeli szczególniej ważne ciała niebieskie nazywać.

I był to zaiste olbrzymi w dziejach ludzkości przełom, gdy kapłan babiloński, indyjski lub egipski, biorąc ucznia swego za rękę i ukazując palcem w niebo, łagodnie go upominał:

— Co czcisz zwierzęta ziemskie? Patrzaj w otwarte niebiosy a inne tam ujrzysz zwierzęta, które są pełne oczu gwiazdnych z przodu i z tyłu a nie wracają się, gdy chodzą. Te zwierzęta wciąż otaczają! Patrz, jedno kroczy na czele wiosny, drugie latu przoduje, trzecie zwiastuje nam jesień a czwarte prowadzi zimę. Patrz na bóstwo Księżyca, z którem jedna połowa rodzaju ludzkiego jest wprost fizycznie związana. Patrz na bóstwo Słońca, od którego cała płodność ziemi bezpośrednio zależy. A wiele zdumiewających tajemnic odkryje ci świę-

ty związek liczb, w którym dwadzieścia sześć tysięcy lat jest jako jeden rok!

Duch ludzki poszybował pod gwiazdy. Religja unosiła się na skrzydłach nauki. Niebo stało się wielką księgą objawienia.

A objawień owych ideogramami były konstelacje. Przełom filozoficzny, etyczny i estetyczny, który się wtedy dokonał w duszy narodów, posiadał najwyższe znaczenie cywilizacyjne. Równać się to może tylko odkryciom Kopernika lub Darwina. Nigdy jednak dojrzały mąż wobec wielkich zdarzeń tych wzruszeń doznawać nie może, które podnoszą pierś młodzieńca entuzjastycznym uniesieniem. Porównajmy treść uroczystych przemówień dzisiejszych uczonych, wielbiących zasługi swych znakomitych przodków naukowych, z hymnami i psalmami, które układali uczeni babilońscy. Zestawmy zresztą naturę poznawaną przez mikroskop, z tą, którą poznajemy przez potężne szkła dalekowszkie. Natura przez szkło drobnowidza nasuwa nam myśli o mądrości; spędzając noc w obserwatorium astronomicznym i patrząc na drgające niezliczonemi światłami niebios, widzimy prócz mądrości wielkość. Wczuwamy się tedy w chwilę, gdy ów mistrz babiloński, indyjski lub egipski uczniowi swemu powiedział:

— Od złotej pszczoły, która przysiadła na modrym kielichu kwiecia, skieruj oczy ku gwiazdnej pszczole, krążącej po modrym firmamencie. Od psa wiernego na ziemi sięgnij okiem, kędy po niebiosach inny pies bieży, wiernie czasy i pory wskazując. Od lwa wspaniałego, który grzmotem swego ryku napelnia pustynię, zwróć oczy ku temu lwu, w którego Znak Boże Słońce latem świeci, nim zwróci się ku jesieni. Nie te na ziemi, ale tamte na niebie czcij, rozważając, jak to wszystko mądre jest i wielkie!

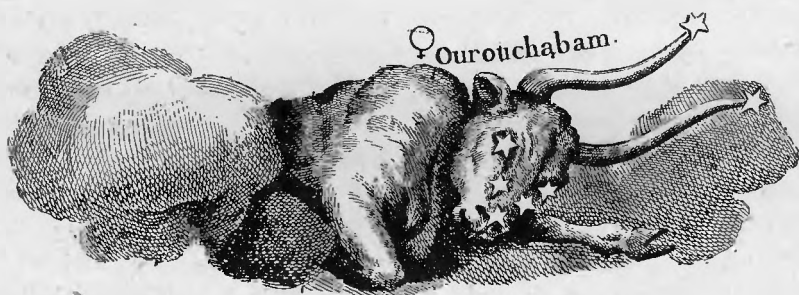
Tymczasem na ziemi stojące po świątyniach bóstwa zwierzęce poczęły z wolna zamieniać się w istoty człekokształtne. Więc egipski bóg Sobk ukazuje się na pomnikach jako człowiek o łbie krokodyla, Bóg Chnum posiada łeb kozła, Bóg Amon łeb barana a Bóg Tout ibisa. Potem, gdy i ludzkie przybrały głowy, zwierzęta rodowe stawały obok nich jako symbole. Toteż firmament prócz zwierząt zaczyna od ludz-



kich roić się postaci, różne oznaczających gwiazdozbiory. Wychodzą na niebo różni boscy bohaterowie i spełniają swoje dwanaście zbawczych dla ludzkości robót, jak Herakles, Ozyrys, Dionizos, później Chrystus.

Przypatrzmy się, jak wygląda JAJE ŚWIATA, zapłodnione przez umysł ludzki wizerunkami swoich wyobrażeń.

Czczony w Babilonji Kherub, w Egipcie Apis, w Judei Złoty Cielec, dostaje się na pierwsze miejsce w Pasie Zwierzęcym a mianowicie tam, gdzie w owe czasy słońce świeciło w czasie wiosennego zrównania dnia z nocą (Wiz. 40).



Wiz. 40. Konstelacja Byka. (Z dzieła Dupuis „Mémoire explicatif du zodiaque chronologique et mitologique“, Paryż 1806).

A trwało to mniej więcej od roku 2900 do 700 przed naszą erą. Nad grzbietem kółko z krzyżykiem w dół obróconym jest hieroglifem planety Wenus. Obok widnieje nazwa indyjska tej konstelacji. W słonecznym micie Heraklesa jest to ów byk, którego Pozejdon darował Minosowi Kreteńskiemu a Herakles go pojął i przywiódł do Mycen.

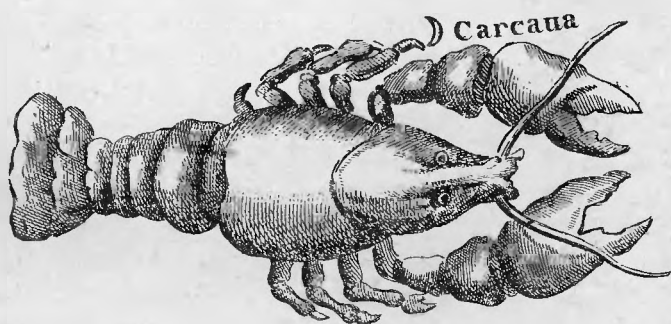
Po miesiącu słońce już w następnej świeci konstelacji Zodiaku, którą oznaczono wizerunkiem Bliźniąt (Wiz. 41). Mity z tą konstelacją związane są bardzo starożytne a głoszą o Dioskurach: Kastor i Poluks, Romulus i Remus, Sin i Nergal i t. p. Wtedy zachodzi Pies (Procjon), którego zmógł Herakles. Później przekonamy się, jak konstelacja ta będzie ważna dla chrześcijaństwa, gdy zajmiemy się ideowemi bliź-

niętami Janem Chrzcicielem i Jezusem Nazareńskim, dwoma bliźniętami bożemi, z których nowa wyszła religia. Nad głową lewego bliźnięcia widnieje znak planety Merkury.



Wiz. 41. Konstelacja Bliźniąt (Dupuis).

Na miejscu trzecim w Zodiaku umieszczono Raka (Wiz. 42), który Heraklesa w piętę raził, gdy ten się zmagał z Hydrą Lernejską. W górze sierp jest symbolem księżyca.



Wiz. 42. Konstelacja Raka (Dupuis).

Czwarta z rzędu konstelacja otrzymała wizerunek Lwa (Wiz. 43), który w okolicy Nemei miał swe legowisko i pokonany został przez Heraklesa. Między przednimi jego łapa-

mi świeci gwiazda, którą Babilończycy „królewską” nazywali. Jest to Regulus. Kółko nad ogonem jest symbolem słońca.



Wiz. 43. Konstelacja Lwa (Dupuis).

Jaśniejącą na miejscu piątym w Zodiaku konstelację opatrzone wizerunkiem Panny z kłosem w ręku (Wiz. 44).



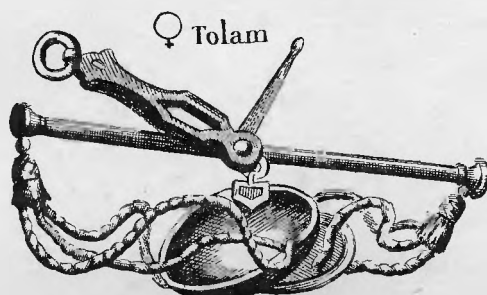
Wiz. 44. Konstelacja Panny (Dupuis).

Główna gwiazda tej konstelacji zwie się Kłos (Spica). Jest to Królowa Niebios, Malkat ha-szamaim, egipska Izyda, grecka Demeter, czyli Ceres, czczona w Lerne, gdzie szalała Hydra, którą zabił Herakles. Później przekonamy się, że konstelacja ta oznacza także chrześcijańską Marję. Wizerunek ów Dziewicy z Kłosem zwał się po hebrajsku Szibolet, po arabsku Sanbalat i stąd powstała tajemnicza nazwa Sybilli. W Zodiaku żydowskim jest ona Diną a Symeon z konstelacji Bliźniąt (Symeon, Lewi) jest jej rodowym obrońcą. Dziewicę astralną przedstawiano także z dzieciątkiem na ręku. W ewangelii Łukasza miejsce jej zajmie matka Jezusa. W Apokalipsie Jana jest ona ową niewiastą „obleczoną w słońce a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd

dwunaści”, która „porodziła syna męczyznę, co miał rządzić wszystkie pogany laską żelazną, i porwany jest do Boga i do

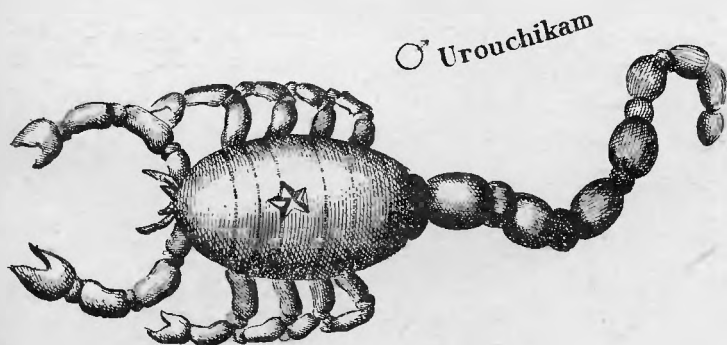
stolicy jego“, niewiasta zaś otrzymuje „dwa skrzydła orła wielkiego“ (XII). Dzierżony w lewej ręce kłos kieruje się w dół do gwiazdy tejże nazwy (Kłos, Spica). W tej konstelacji ma siedzibę planeta Merkury (Dupuis, Origine I, 177).

Na miejscu szóstym umieszczono Wagę, którą Mochos miał po raz pierwszy zbudować dla ludzkości (Wiz. 45). Gdy



Wiz. 45. Konstelacja Wagi (Dupuis).

słońce ukazuje się w tej konstelacji, wschodzi Centaur, który ugościł Heraklesa, oraz Niedźwiedzica, symbol Dzika Eryman-tejskiego, poskromionego przez Heraklesa.



Wiz. 46. Konstelacja Skorpiona, czyli Niedźwiadka (Dupuis).

Konstelację siódmą nazwano Skorpionem (Niedźwiadkiem), który wedle podania miał Orjonowi śmierć zadać. Wte-

dy zachodzi Kasjopea, albo złotoroga Łania Artemidy, pojmana przez Heraklesa. Kółko ze strzałką w bok pochyloną jest symbolem planety Mars (Wiz. 46).

Konstelację ósmą opatrzono wizerunkiem Strzelca. Była ona poświęcona bogini Dyanie, mającej wspaniałą świątynię w dolinie Stymfalosu, gdzie Herakles wystrzelał pożerające ludzi ptaki. Znak na wizerunku do czwórki podobny jest hieroglifem planety Jowisz (Wiz 47).



Wiz. 47. Konstelacja Strzelca (Dupuis).

Konstelację dziewiątą wyobrażano sobie w postaci Koziorożca z ogonem syrenim. Tu wyobrażano sobie stajnię Augjasza którą oczyścił Herakles. Zwykle rysują pod spodem wizerunek pobliskiej konstelacji Ryby Mieczowatej (Cetus), świecącej na niebie południowem. Nad Koziorożcem widny jest hieroglif planety Saturn (Wiz. 48).



Wiz. 48. Konstelacja Koziorożca (Dupuis).

Dziesiąta konstelacja otrzymała wizerunek człowieka wylewającego wodę z naczynia i przeto nazywa się Wodnik, albo Czasza. W greckiej mitologii jest to albo Ganymedes, albo Deukaljon (helleński Noe), albo wreszcie Kekrops, za którego czasów ofiarowywano bogom jeszcze tylko wodę miast późniejszego wina (Wiz. 49).



Wiz. 49. Konstelacja Wodnika albo Czaszy (Dupuis).

Następuje jako jedenasta konstelacja Ryb (Wiz. 50). Gdy Tyfon ścigał Afrodytę i Erosa, ci skoczyli do Eufratu i zmienili się w Ryby; dlatego też na wizerunku wstęga Ryby łączy. Przejście słońca przez tę konstelację oznaczał zachód kon-

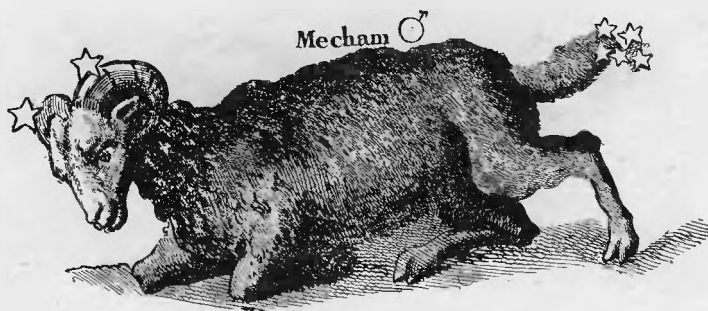


Wiz. 50. Konstelacja Ryb (Dupuis).

stelacji Lutni, albo Sępa Prometeuszowego, zabitego przez Heraklesa. W mitologii hebrajskiej ryba posiada szczególne znaczenie. Bogiem narodowym ziemi Kanaan był Dagon, Rybobóg. Rybobogiem był także opisany przez Berossusa Oannes, czyli Joannes, czyli Jan. Nazwa ta znowu stoi w związku z bóstwem wód Ea. Wiadomo, że wedle mitów Starożytnego

Wschodu świat został uczyniony albo z wód, albo z wielkiej ryby. Jak się później przekonamy, konstelacja ta ma w ewangelji Łukasza wielkie znaczenie.

Konstelacją dwunastą i ostatnią Zwierzyńca Niebieskiego jest Baran greckiego Phrixosa, egipskiego Amona, wreszcie symbol chrześcijańskiego Zbawiciela (Wiz. 51). Gdy słońce



Wiz. 51. Konstelacja Barana (Dupuis).

wchodzi w tę konstelację, ukazuje się Okręt Argo, na który siada Herakles, wybierając się po Złote Runo.

Za daleko zaszlibyśmy, wykładając tu mitologję różnych ludów, związaną z Pasem Zwierzyńcowym.

Zodjak podzielono na 360 stopni, stopień na 60 minut, minutę na 60 sekund. Krąg ten, rzucony na papier, tak się przedstawia, jak to wykazuje załączony rysunek (Wiz. 52).

Ponieważ obracamy się w świecie pojęć starożytnych, przeto na wizerunku naszym Ziemia znajdzie się w pośrodku okręgu, słońce zaś krążyć będzie po okółu z lewej ku prawej a konstelacje będą ustępowały z prawej ku lewej. Co miesiąc słońce wschodzi i zachodzi w konstelacji następnej, licząc na rysunku od lewej ku prawej.

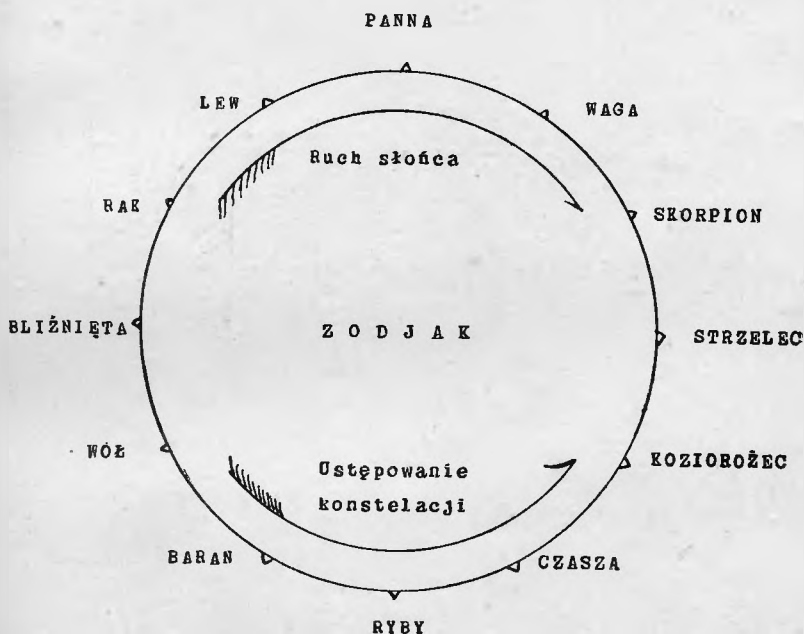
Dla zapamiętania kolejności dwunastu znaków Zodiaku ułożono następujący dwuwiersz łaciński:

Sunt aries taurus gemini cancer leo virgo

Libraque scorpius arcitenens caper amphora pisces,

który nasz ksiądz Wyrwicz swego czasu w następujący czterowiersz polski bardzo składnie urobił:

Baran idzie przed Bykiem, po Bliźniętach Raki,  
Lew przed Panną uchodzi, to są letnie znaki.  
Waga chłodzi z Niedźwiadkiem, Strzelec zimnem grozi,  
Koziorożec łąd wiąże, Wodnik Ryby mrozi.



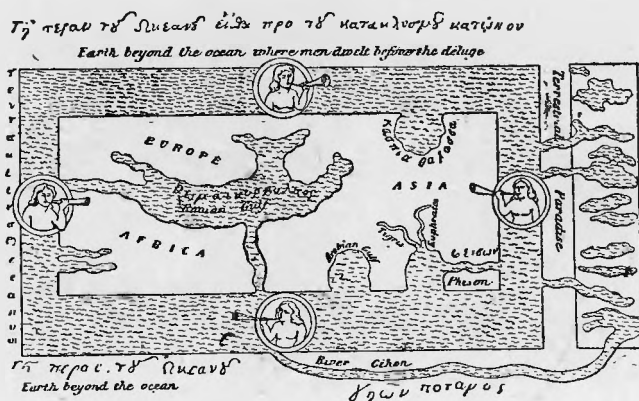
Wiz. 52. Zodiak.

W Zodiaku cztery punkty są szczególnie ważne. Wiemy, że dnia 21 marca mamy wiosenne zrównanie dnia z nocą, 21 czerwca letnie przesilenie słońca czyli dzień najdłuższy, 21 września jesienne zrównanie dnia z nocą a 21 grudnia zimowe przesilenie słońca, czyli dzień najkrótszy. Słońce ukazuje się wtedy kolejno w czterech różnych konstelacjach, oddalonych od siebie o ćwierć koła a w latach 2900—700 przed naszą erą ukazywało się wiosną w konstelacji Byka, latem



Lwa, jesienią Skorpiona a zimą Wodnika. Są to zatem niejako CZTERY WĘGŁY ŚWIATA, na których opiera się cały Zodiak.

Oglądając jednak stare pomniki i starożytne odczytując teksty, miast konstelacji Skorpiona znajdujemy konstelację Orła. Dziś konstelacja ta nie świeci w Zodiaku, ale może dawniej świeciła. W Apokalipsie Jana czytamy: „Zwierzę pierwsze podobne lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie mające oblicze jako człowieka, a czwarte podobne



Wiz. 53. Cztery wiatry (Wedle Morozowa).

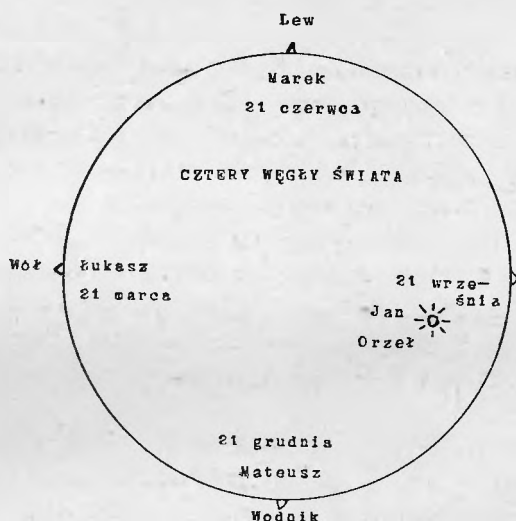
orłowi latającemu“ (IV,7). Swoją drogą starszy od niego Ezechiel rzecz dokładniej w swem proroctwie określa: „A podobieństwo twarzy ich: twarz człowieka i twarz lwia po prawicy tego czworga, a twarz wołowa po lewicy tego czworga, a twarz orłowa NA WIERZCHU tego czworga“ (I,10). Dziś konstelacja Orła znajduje się w pobliżu Strzelca i Koziorożca.

Ponieważ konstelacja Byka zwie się także konstelacją Wołu, przeto winniśmy tu wyjaśnić, iż wedle wyobrażeń egipskich księżyc w przyroście był młodym bykiem a księżyc w pełni bykiem starym, który tamtego wytrzebił.

Tu też pora przypomnieć sobie, że czterej ewangelistiści następujące posiadają symbole: Łukasz Wołu, Marek Lwa, Jan

Orla a Mateusz Człowieka. A zatem pochodzenie tych symbolów chrześcijańskich jest astralne.

Ireneusz powiada, że mogą być tylko cztery ewangelje, gdyż są cztery wiatry (Wiz. 53), świat ma cztery strony i opiera się na czterech słupach. Obecnie widzimy, że te „słupy” są PUNKTAMI ASTRONOMICZNYMI (Wiz. 54).



Wiz. 54. Cztery węgły świata.

Józef Flawjusz w swych „Dziejach wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” daje nam klasyczny przykład stylu astralnej formy objawień: „Głos ze wschodu, głos z zachodu, głos z czterech stron świata” (VI, V,2).

Niebo mówi.

Tak też wedle wyobrażeń fantazji wschodniej głosy ewangelistów z czterech stron świata płynęły — z przestworów niebieskich, z nieskończoności.

Eryk Bischoff, który doskonale przewertował Talmud pod względem astralnym i nadzwyczajne rzeczy z niego wy dobył, powiada, że ludzie starożytni wyobrażali sobie związek pomiędzy niebem a ziemią znacznie „realistyczniej”, niż my.

Dodalibyśmy, że my wyobrażamy sobie ten stosunek mistycznie, t. j. mętnie.

Ale przyszły inne czasy. Chrześcijaństwo starało się zatrzeć za sobą ślady swego pochodzenia astralnego. Cel swój osiągnęło, zwężając jednak niezmiennie horyzont myśli ludzkiej i własnych swoich symbolów.

Tekstów naturalnie zmienić nie mogło, ale mogło je zaciemnić egzegezą. Świadczy o tem SACRAMENTARIUM GELASIANUM, które taki daje wykład symbolów konstelacyjnych czterech ewangelistów: „Mateusz ma kształt Człowieka, gdyż w swoim wstępie nic innego nie czyni, tylko narodzenie Zbawiciela w całkowitym układzie genealogicznym wyłuszcza”, „Ewangelista Marek ma postać Lwa, gdyż od puszczy zaczyna, mówiąc: Głos wołającego na puszczy”, „Ewangelista Łukasz jest wyobrażony w kształcie Wołu, którego wzorem Zbawiciel nasz został ofiarowany”, „Jan ma podobieństwo Orła, albowiem ważył się na rzecz wielce szczytną. Powiada mianowicie: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”.

A więc na miejsce jasnych pojęć astralnych zjawia się ciemna, zawiła filozofja, która człowiekowi posiadającemu wyobraźnię nic nie tłumaczy a wszystko zaciemnia. Toteż ta filozofja zaćmiła na kilkanaście wieków teksty biblijne i z czasem wprost... zapomniano, jakie było znaczenie pierwotne tych symbolów.

Jeszcze dla typu specjalistów, jak Giordano Bruno, Kircher, Newton lub Dupuis piękny język astralny Nowego Testamentu był zrozumiały. Ale ogół nic już z tego wszystkiego nie pojmował. I trzeba było zaiste całego szeregu odkryć, odkopalisk i mozolnych badań, aby owe święte teksty uznać niejako za palimpsesty, gdzie z pod fabuły zdarzeń ziemskich, jak np. u Łukasza, wyziera ledwie czytelna fabuła astralna.

Postrzegamy zarazem, że symbole astralne czterech ewangelistów są znacznie starsze od chrześcijaństwa. Pomijamy fakt, iż znajdują się już w Ezechjelu. Kult Cielców jest przecież znacznie od Ezechjela starszy. Ale ze stanowiska astro-nomicznego **TE CZTERY PUNKTY ASTRONOMICZNE** odnoszą się do epoki co najmniej 700 lat przed naszą erą.

Albowiem ziemia, czyniąc swój obieg dokoła słońca, zjawia się po roku nieco wcześniej w punkcie równonocnym. Na okręgu Pasa Zwierzyńcowego wynosi to nieco więcej, niż 50 sekund ( $50'24''$ ). Skutkiem tego punkty równonocne cofają się. Cały period tych przyspieszeń ziemi, względnie cofań się konstelacji, wynosi 26000 lat, czyli stanowi tak zwany w astronomji Rok Platoniczny. A ponieważ na każdy znak Pasa Zwierzyńcowego przypada 30 stopni i ponieważ 12 konstelacji



Wiz. 55. Epoka Ryb (nasza).

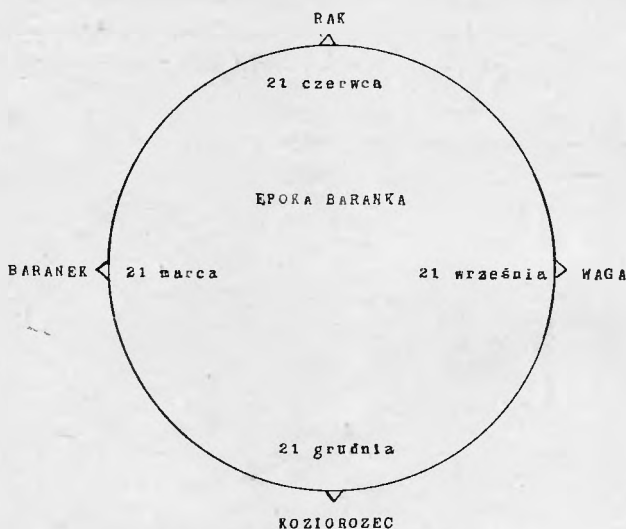
Zwierzynicowych rozpada się na 360 stopni, przeto, aby słońce w czasie wiosennego porównania dnia z nocą ukazało się w konstelacji poprzedniej, czyli o 30 stopni wstecz, trzeba 2166 lat, czyli niemal 2200 lat.

Mniej więcej od roku 1500 naszej ery słońce w czasie wiosennego porównania dnia z nocą ukazuje się w konstelacji Ryb, w czasie letniego przesilenia w konstelacji Bliźniąt, w czasie jesiennego porównania dnia z nocą w konstelacji Panny a w czasie zimowego przesilenia słońca w konstelacji Strzelca (Wiz. 55).

Astronomowie zachowali jednak nazwy z okresu poprze-

dniego, który trwał od 1500 roku naszej ery wstecz do 700 roku przed naszą erą, kiedy owemi czterema konstelacjami były: Baran, Rak, Waga i Koziorożec (Wiz. 56).

Okres ten jest też epoką kultu Barana. Egipski Bóg Amon z głową barana był wyobrażony. W Karnaku pod Te-



Wiz. 56. Epoka Baranka.

bami są całe aleje kamiennych Baranów, które dziś jeszcze oglądać można (Wiz. 1). W całym Nowym Testamencie Jezus ciągle jest wspominany jako Baranek. Pomniki chrze-

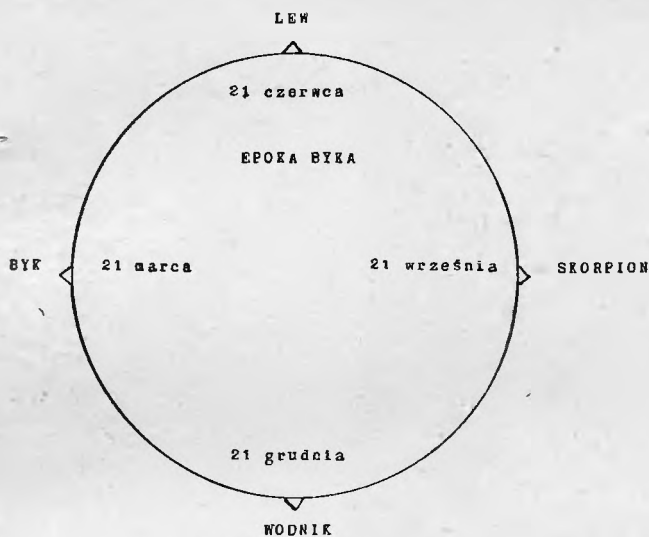
ścijańskie przedstawiają go nawet w formie Sfinksa z kadłubem baranim (Wiz. 10), naśladując egipskie Sfinksy lwie, babilońskie Sfinksy wole, lub syryjskie Sfinksy rybie. Kościół starał się usilnie, aby symbol Barana usunąć, ale nadaremnie. Pochodzący z VIII-go wieku list biskupa z Mende, Wilhelma Duranda, głosi: „Ponieważ ciemności ustąpiły i Chrystus rzeczywistym jest człowiekiem, przeto papież Adrian nakazuje przedstawiać go w ludzkiej postaci. Na krzyżu nie należy tedy malować Baranka Bożego; gdy się jednak ludzką postać przedstawiło,



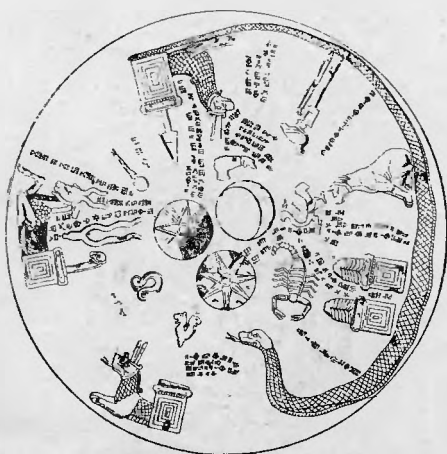
Wiz. 10. Sfinks Jezusa na lampkach starochrześcijańsk.

można pod spodem albo z drugiej strony krzyża dawać wizerunek Baranka”.

Dopiero cofając się wstecz szlakiem tysiącoleci w okres między rokiem 700 a 2900 przed naszą erą, znajdujemy na



Wiz. 57. Epoka Byka.



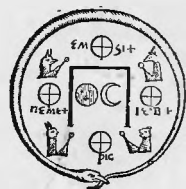
Wiz. 58. Zodiak babiloński wyryty na głazie granicznym z roku 1117 przed naszą erą (Wedle Jeremiasa).

niebie epokę, kiedy owe cztery symbole ewangelistów schodzą się z CZTEREMA WĘGLAMI ŚWIATA, jak to wskazuje Wiz. 57, lub ściślej Wiz. 54.

Toteż na starych pomnikach babilońskich znajdujemy owe cztery symbole ewangelistów jako znaki pewnych gwia-



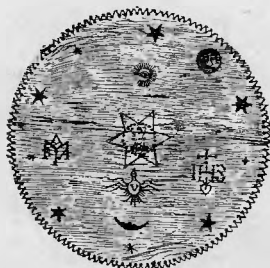
Wiz. 59. Zodiak grecki z czterema postaciami symbolizującymi cztery węgly świata (Wedle Jeremiasa).



Wiz. 60. Zodiak Koptów z czterema węglami świata (Wedle Jeremiasa).



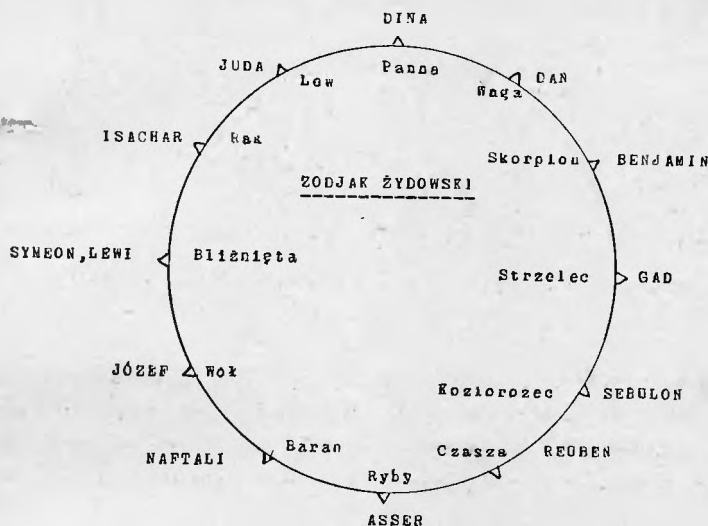
Wiz. 61. Zodiak egipski z świątyni w Esne (Te-snet). (Wedle „Memnona”).



Wiz. 62. Jak się to odbiło na stolnicy zakopańskiej (Z dzieła W. Matlakowskiego „Zdobienie”. Co do Bożego Oka porów. Wiz. 68).

zdozbiorów (Wiz. 58). Znajdujemy je również na pomnikach Hellenów (Wiz. 59) i Koptów (Wiz. 60). Tak samo u Egipcjan w Denderach i Esne (Wiz. 61).

Żydzi w czasie niewoli babilońskiej przyswoili sobie wiedzę astronomiczną Chaldejczyków, aczkolwiek już pierwszej przez Egipt napłynęło do nich dużo wyobrażeń astralnych



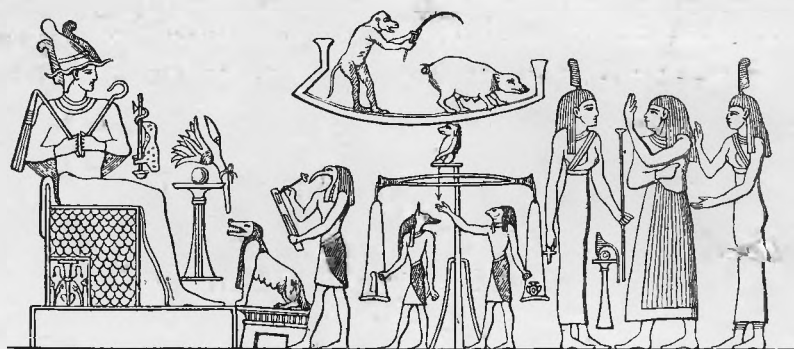
Wiz. 63. Zodjak żydowski. Rysunek autora na podstawie badań Jeremiasa.

wielkiej wagi. W świątyni jerozolimskiej, jak nam donosi Józef Flawjusz, na wielkiej zasłonie widniał wizerunek nieba, ale bez figur zodiakalnych, gdyż żydom niewolno było robić rytego obrazu. Przenieśli oni na Pas Zwierzyńcowy nazwy swych dwunastu pokoleń. Ponieważ jednak w miejscu Bliźniąt dwa stanęły pokolenia, przeto w konstelacji Panny umieszczono Dinę jako jedyną siostrę, której rodowym mścicielem za jej pohańbienie był Symeon (Wiz. 63).

Znajdujące się w pierwszej księdze Mojżeszowej Błogosławieństwo Jakóba, udzielone dwunastu synom, ma cechy wybitnie astralne. Zresztą, jak wykazał Eryk Bischoff, Tal-



mud nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że w religii żydowskiej panowały astralne wyobrażenia. W Pesiktha Rab-bathi Bóg mówi: „Stworzę wagę, ponieważ czyny ludzkie



Wiz. 64. Sąd Ozyrysa nad umarłymi (Wedle Riehma).

muszą być sądzone”, w czym się zresztą odbiły pojęcia egipskie (Wiz. 64). Bezpośrednio dalej Bóg mówi, iż stworzy: skorpion, ponieważ człowiek, uznany na sądzie za złoczyńcę, musi być strącony do piekła”. Jest tu wyraźnie mowa o kon-



Wiz. 65. Skorpion strąca słońce do Podziemu.

stelacji Wagi i Skorpiona a w dodatku wyobrażenia te pochodzą z epoki, kiedy słońce w czasie wiosennego porównania dnia z nocą wschodziło w konstelacji Byka a w czasie porównania jesiennego w konstelacji Skorpiona, idąc następnie śladem konstelacji podwinkręgowych, czyli schodząc do Podziemiu (Wiz. 65).

Tamże czytamy: „Słońce odpowiada naszemu patryarsze Abrahamowi, który napelnił świat słońcem i blaskiem”. Rabbi Eleazar wkłada w usta Jetro słowa: „Ty, Aron, jesteś słońce, a twój brat (Mojżesz) księżyc”.

Całej epoki cywilizacyjnej potrzeba było na to, aby święte zwierzęta ziemi przenieść na niebo i z religii totemistycznej wytworzyć religię astralną.

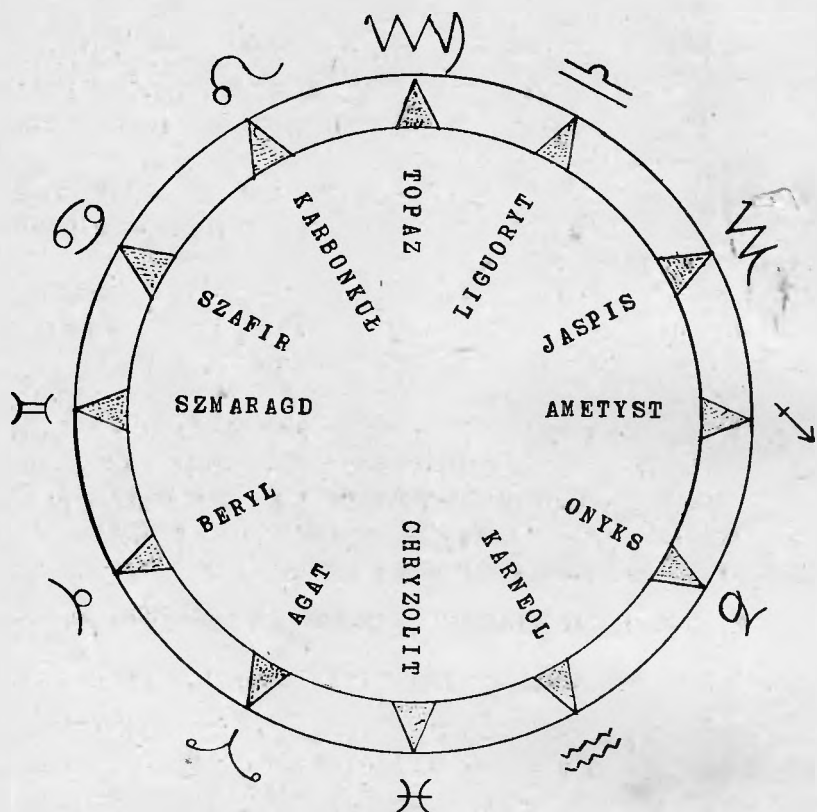
I znowu całej trzeba było epoki, aby mity astralne całkowicie z powrotem zlokalizować na ziemi i bóstwa wśród tych przenosin przyoblec w kształty Syna Człowieczego.

Ale bóstwa, zstępując z firmamentu na ziemię, powlokły za sobą girlandy gwiazd i glorie słoneczne. W życiorysach ich widać wyraźny ślad zdarzeń astralnych a głowy ich otacza aureola, utkana z promieni słonecznych. Na ziemi jednak gwiazdy i glorie traciły blask pierwotny a z symbolów zwolna dawna treść wietrzała, przez nową zastępowana.

W klinach babilońskich gwiazda prostsza ✱ lub bardziej złożona ✨ oznaczała Boga. Owe obrączki nad głowami świętych chrześcijańskich są śladem dawnej słoneczności.

Żydzi posiadali jeszcze inne wyobrażenie Zodiaku, którego konstelacje poszczególne zwały się „stolicami”, „domami” i t. p. Były to wspomniane już „Domy Boże”, Bet-El, kamienie w kształcie klinów ciosane (Wiz. 66). Czczono bowiem kamień albo w postaci meteorytu, że spadł „z nieba”, albo w postaci głazu ziemnego, że ukryta jest w nim „iskra”, czyli, że „ogień” t. j. „Bóg” ma w nim swój „dom”. Arcykapłan, jak mówiłem wyżej, w dniach uroczystych wkładał na pierś efod z dwunastu drogiemi kamieniami a na każdym kamieniu było wyryte imię jednego pokolenia. Kult „betelów” był bardzo rozpowszechniony. Słowa Jana Chrzciciela z ewan-

giełji Mateusza (III,9) i Łukasza (III,8), iż, gdy Bóg wzgardzi obecnem pokoleniem żydów, „wzbudzi” inne z „kamieni”, do tych Zwierzyńcowych stosują się kamieni, albowiem, jak się później przekonamy, sam Jan z takiego kamienia wzbudzony



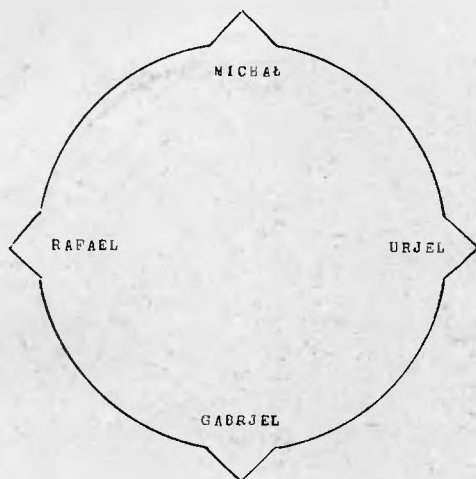
Wiz. 66. Dwanaście Domów Bożych w Zodjaku.

został, czyli, jak mówi polskie przysłowie, na kamieniu się rodził.

Ale w Talmudzie znajdujemy jeszcze dalsze ślady pojęć astralnych, które tu dla nas mają duże znaczenie.

Ziemia jest tylko odbiciem zjawisk zachodzących na wysokościach. Dr. Eryk Bischoff przytacza następujące miejsca

z Talmudu: „Rabbi Lewi powiedział: W Sebul znajduje się Jerozolima, świątynia i ołtarz, a Michał, wielki książę, stoi przed nim i składa ofiary, albowiem jest napisane: zbudowałem ci dom, byś w nim mieszkał wieczyście” (Chagiga 12 b). Jest tu wyraźnie mowa o konstelacji Ołtarza. Rabbi Lewi w Mi-draszcu Tehillim powiada: „Juda jest porównany z młodym Lwem, ponieważ gwiazda jego jest Lew; Reuben jest Baran-kiem a Symeon Bykiem”. Jest tu całkiem wyraźnie mowa

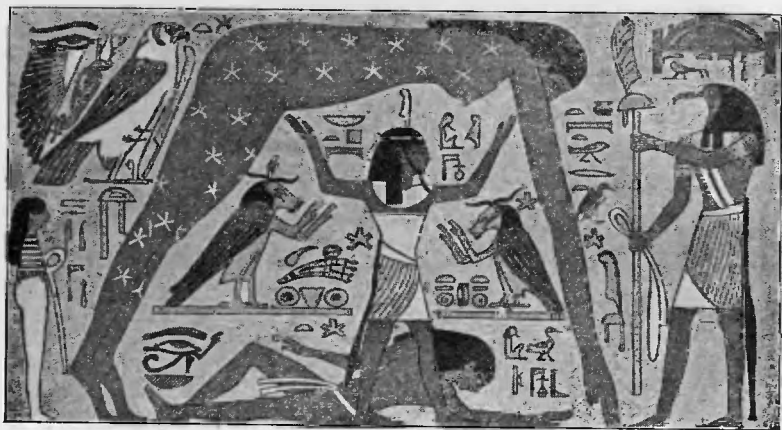


Wiz. 67. Czterej Archaniołowie stojący na czterech węglach świata.  
Rysowane przez autora wedle badań Dr. Eryka Bioschoffa.

o konstelacji Byka, Lwa i Barana. Panują nawet wyobrażenia astrologiczne. „Żywot dzieci i pokarmy nie zależą od nabo-żności, ale od gwiazd” (Moed katan 28 b). „Krew puszczać pierwszego, czwartego i szóstego dnia w tygodniu a nie dru-giego i piątego, bo wtedy gwiazda Mars podwójnie panuje” (Szabat 129 b). Mars jako „czerwony” ma szczególny wpływ na „krew”. „Abaje mówi: ludzie tak powiadają: jak się podnosi słońce, to tak się podnosi (lżejszą się staje) choroba” (Baba batra 16 b). „Bez ciepła Kesil’a (Orjona) i zimna Kimah’y (Plejad) świat nie mógłby wcale istnieć” (Berachot 58 b). Wyrażenie „rokija” oznacza kosmicznie Zodiak a telurycznie

firmament. Gwiazdy są Aniołami. „Nazwy Aniołów Izraelici przynieśli ze sobą z Babilonji” (jer. Rosz ha-szana I,2). Czterej Archaniołowie stoją na czterech węglach świata. Archanioł Michał stoi przed ołtarzem i składa ofiary, Uriel strażuje, Rafael spełnia rozkazy a Gabriel jest od „zwiastowań” (Wiz. 67).

Gabriel stoi zawsze w punkcie południowym i symbolizuje słońce „skwarne”, więc słońce podzwrotnikowe, wysyłające na ziemię promienie prostopadłe. Jest to zatem „astralne” zapładnianie.



Wiz. 68. Egipskie wyobrażenie świata. Oryginał znajduje się w Turynie (Wedle Jeremiasa).

Konstellacje mają różne nazwy symboliczne, więc „domy”, „stolice”, „przybytki” (temenos), „miejsca”. Na dwunastu „stolicach” siedzi dwanaście pokoleń Izraela.

Gdy jednak przyszło chrześcijaństwo i wzięło niebo w swe wyłączne posiadanie, Zodiak Żydowski przemienił się w Zodiak Chrześcijański. Ewangelista wkłada w usta Jezusa zdanie, wygłoszone do Apostołów: „Wy siedzcie na dwunastu stolicach będziecie, sądząc dwojenaście pokolenia izraelskiego”. To też później przekonamy się, że na czele Nowego Roku astralnego widnieje Apostoł Piotr.

Oto jak przekształcało się KRÓLESTWO NIEBIESKIE

z indyjsko-babilońsko-egipsko-greckiego w żydowskie a z żydowskiego w chrześcijańskie.

Ziemia i niebo, niby mąż i niewiasta małżeńskim uściśkiem spleceni, były wiecznie płodne. Tę płodność wyobraża wizerunek staro-egipski, znajdujący się w Muzeum Turyńskim.

Bóg Ziemi Keb i Bogini Niebios Nut, pogrążeni w oceanie bytu, stanowią jedno małżeństwo twórcze, płodne, błogosławione. A Szu, Bóg świętego powietrza, unosi na rękach gwieździstą boginię Nut, która, dotykając rękami i nogami krańców ziemi, tworzy widnokrąg. A Boże Oko czuwa nad wszystkim, skrzydlate, spojrzzeniami wszędy ulatujące (Wiz. 68).

---

---

## 17. KRÓLOWA NIEBIOS.

W Listach Apostolskich nie ma ani razu wzmianki o Marji. Mówi się tam o narodzeniu Jezusa właściwie jak o pojęciu religijnem a nie jak o zdarzeniu życiowem, i to w przeszłości nieokreślonej. W Dziejach Apostolskich, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wraz z ewangelją Łukasza wyszły z pod pióra jednego i tego samego autora, Marja jest wymieniona dwa razy (I,14 i II,1). Dopiero w Ewangeljach ukazuje się Marja w różnych epizodach, co do których poszczególni ewangelści, jak to powszechnie wiadomo, wcale nie są z sobą zgodni. Gdy już w pierwszych rozdziałach ewangelji Łukasza z pod tekstu występują na wierzch cechy jej astralne, w Apokalipsie Jana zjawia się ona jako wielki „znak” na niebie: „Niewiasta obleczone w słońce, księżyc pod jej nogami a na głowie jej korona z gwiazd dwunaści” (XII,1).

W tej postaci dostała się do kultu chrześcijańskiego, do chrześcijańskiej sztuki i poezji. W każdym niemal kościele widzimy jej figurę, jak opisuje Słowacki, „na sierpie w blaskach księżyca”, i jak dodaje Krasiński „w gwiazd koronie”.

W pieśniach kościelnych wielbi się ją jako „Gwiazdę Morza”, która „Pana mlekiem swoim karmiła”. Wyrażenie to „Gwiazda Morza”, łacińskie „Stella maris”, odpowiada greckiemu przydomkowi Izdy „Isis pelagia”.

Litanja katolicka zwie ją jeszcze „Gwiazdą Zaranną”. Jest nią Venus łacińska a babilońska Isztar. Vollers wywodzi imię „Isztar” od „gwiazdy”, indyjskie „star”, staroperskie „stare”, greckie „aster”, łacińskie „stella”, niemieckie „Stern”. A więc

w tradycji chrześcijańskiej Marja zachowała pewne cechy planety Venus.

A wreszcie w Litanji zowie się ona jeszcze „Domem Złotym”. Ponieważ „domami” zwano konstelacje i ponieważ określenie „dom złoty” odróżniać prawdopodobnie miało dom konstelacyjny, astralny, od domu zwykłego, więc dość mamy resztek astralnych w liturgji chrześcijańskiej, które bez wyjaśnień astronomicznych byłyby fantastycznemi dziwolągami. Konstelacja Pasa Zwierzyńcowego Panna, o której mówi Apokalipsa Jana, zwała się po łacinie Virgo, po grecku Parthenos, jako zaś bogini: Astraia.

Wyrażenie KRÓLOWA NIEBIOS pojawia się na starożytnym Wschodzie czy jako „Melech ha szamaim”, czy też „Malakat ha szamaim”. Królową niebios była Isztar (Szarrat szamaim). Przedstawiano ją z dzieciątkiem na ręku (Wiz. 69). Tem Dzieciątkiem był Tammuz, zwany z żydowska po grecku Adonis, u żydów Adon, u Greków Kyrios, u Rzymian Dominus, u nas Pan. Ta Matka-Karmi-



Wiz. 69. Babilońska Isztar z Dzieciątkiem Tammuz na ręku. (Wedle Riehma).



Wiz. 70. Bogini Hator z Dzieciątkiem Ozyrys. (Wedle Jeremiasa).



cielka u Egipcjan będzie świętą krową Hator, trzymającą przy piersi małego Ozyrysa (Wiz. 70). Na załączonym wizerunku ma ona już kadłub ludzki, lecz głowę jeszcze krowią, ale między rogami zwierzęcymi posiada już tarczę słoneczną, więc jest Królową Niebios.



Wiz. 71. Izyda karmiąca Horusa, z Muzeum Kairskiego. (Zdjęcie autora).

Taką Matką-Karmicielką jest Izyda z maleńkim Horusem na ręku. Na wiz. 71 widać na jej głowie świętego jej ptaka, rogi, słońce, symbole astralne, a na słońcu hieroglif jej imienia. Na wiz. 72, przerysowanym, brak tego rozpoznawczego hieroglifu, ale za to wyraźniej ukazuje się święty ptak.

Taką Matką-Karmicielką jest Junona karmiąca Marsa (Wiz. 73), taką Demeter z Bachusem (Wiz. 74), taką wreszcie indyjska Królowa Niebios, otoczona Znakami Zwierzęcymi a w szczególności dwóch ewangelistów, Jana i Marka (Wiz. 75).

Kartagińska Królowa Niebios Tanit dzierży w rękach sierp księżycy i słońce. (Wiz. 76).

Na wielkim zodiaku w Denderach w Górnym Egipcie widnieje jako konstelacja Panny bogini Izyda, dzierżąca małego Horusa. (Porów. Wiz. 106 b).

Pannę w Zwierzyńcu przedstawiano z kłosem w ręku; wtedy, jak wykazał Winckler, a przed nim jeszcze Dupuis,



Wiz. 72. Izyda z Dzieciątkiem Horus. (Wedle Riehma).

Wiz. 73. Junona z Dzieciątkiem Mars. (Wedle Malverta).



Wiz. 74. Demeter z Dzieciątkiem Bachus. (Wedle Malverta).

Wiz. 75. Indyjska Królowa Niebios z Dzieciątkiem i symbolami Zodiaku. (Wedle Jeremiasa).

była symbolem Sybilli. Tak też z kłosem w ręku przedstawiano grecką boginię Demeter, łacińską Ceres, opiekunkę ro-

ślinności, zwłaszcza zboża, żniw, co się odbiło w chrześcijańskich nazwach: Matka Boska Zielna, Matka Boska Siewna.



Wiz. 76. Kartagińska Królowa Niebios  
Tanit z sierpem księżycy i słońcem  
w rękach. (Wedle Jeremiasa).

Dnia 8 września obchodzono uroczyste Narodziny Izтары. Dzień ten pozostał w chrześcijaństwie dniem Narodzin Matki Boskiej. W Sippar zdobiono zielenią grób Iszтары, która co roku umierała a raczej usypiała, jak Marja. Zapalano na jej cześć światła, co też potem odbiło się w chrześcijańskiej Matce Boskiej Gromniczej.

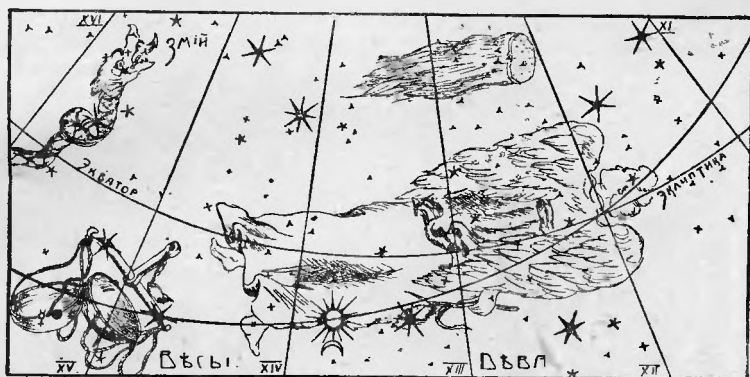
Konstelacja Panny ma wizjerunek dziewicy uskrzydłonej. Morozow w genialny sposób objaśnił wizję owej uskrzydłonej niewiasty z Apokalipsy Jana. Obliczył, że w roku 395 naszej ery, w niedzielę dnia 30 września nad wieczorem z wyspy Patmos tak się niebo przedstawiało, jak je widział i opisał w Apokalipsie Jan Złotousty. Pan-

na widniała w postawie leżącej, słońce jaśniało w jej szacie a księżyc pod nogami (Wiz. 77). Zbliżała się chwila zaćmienia słońca, które jednak mogło być widoczne tylko na drugiej, nieznanej jeszcze wtedy półkuli, w Południowej Ameryce (Wiz. 78). Jest to jedynie jasne i proste wytłumaczenie owego tajemniczego ustępu Apokalipsy.

Tradycja astralna zanikła zupełnie w świadomości chrześcijańskiej. Bez zrozumienia powtarzano słowa „Gwiazdo Morza”, „Gwiazdo Zaranna”, „Domie Złoty”. Przedstawianie Marji z księżycem POD STOPAMI wyjaśnia Dupuis (p. Wiz. 106 b). Ale chrześcijanie tego astralnie nie rozumieją. Są to

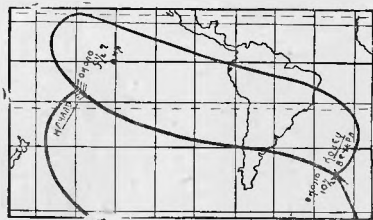
zatem u nich wyobrażenia szczątkowe, trzymające się organizmu kościelnego nader upornie, ale jako zupełne przeżytki.

A jednak wrażenie ogólne, jakie się odbiera, patrząc na pomniki starożytne i zestawiając je z wizerunkami nowoży-



Wiz. 77. Wyjaśnienie Morozowa „Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod nogami“ (Otkrowienie w grozie i burie).

nemi, jest takie, iż właściwie DAWNOŚĆ ciągle tkwi w religijnej TERAŻNIEJSZOŚCI. Spoglądając na wizerunek Dyany z krzyżem na głowie, z gwiazdą po prawej a sierpem księżycy po lewej (Wiz. 79), możnaby mniemać, że ma się przed



Wiz. 78. Obliczenie Morozowa zaćmienia słońca z r. 395 naszej ery.

sobą jeden z wizerunków Matki Boskiej. I rzeczywiście identycznie ukazuje nam się ona na pieczęci kapituły w Salisbury (Wiz. 80). Ów krzyż na głowie Dyany pojawia się i u Chry-

stusa. Oto wizerunek z sarkofagu chrześcijańskiego z IV-go wieku naszej ery. Chrystus ma na głowie charakterystyczny krzyż „z uszkiem” (Wiz. 81). Podobne krzyże mają na głowach egipskie bogi (Wiz. 82).



Wiz. 79. Dyana jako Królowa Niebios (Wedle M. Brocka).



Wiz. 80. Matka Boska z Salisbury (Wedle M. Brocka).



Wiz. 81. Chrystus z sarkofagu IV-go wieku z Arles (Wedle Malverta).



Wiz. 82. Bogi egipskie z krzyżami (Luwr, przerys. przez art. mal. W. Trojanowskiego).

Kult Królowej Niebios istniał u Babilończyków, Indów, Greków, Rzymian a również u Żydów, jak świadczy prorok Jeremjasz, w Jerozolimie i wszystkich miastach judzkich (XLIV, 16—18). A zarazem, jak zaświadcza Ezechjel (VIII,14;IX,9), istniał tam kult jej syna Adonisa, Adona, Pana, Tammuz, Wybranego Syna (Tammuz, Duzu = sumeryjskie „prawdziwy syn”, co odpowiada wyrażeniom Nowego Testamentu: „Ten jest syn mój miły, w którymem sobie upodobał”—Mat. III,17; Łuk. III,22; 2 Piotra I,17 etc.).

Kult ten obejmuje: obchodzenie śmierci i opłakiwanie Pana, święcenie jego zmartwychwstania, czczenie jego Matki jako Królowej Niebios, a zatem obejmuje w głównych rysach właściwie wszystko, czem słynie Jerozolima chrześcijańska.

Stosunek Królowej Niebios do Syna zmienia się. „Przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego zgotowała się. I dała jej, aby się oblekła w bisior świetny i czysty; albowiem bisior są usprawiedliwienia świętych. I powiedział mi: Napisz: Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są”. Czytamy to przecież w Apokalipsie Jana (XIX, 7—9), czyli w księdze kanonicznej.

Może luźnemi podzwinkami tych pojęć są gody w Kanie Galilejskiej (Jan II,1 etc.) i wersety Łukaszowe XII,36 i XIV,8.

Kibele frygijska jest matką i oblubienicą Attisa. Fenicka Astarte jest również matką i oblubienicą Adonisa. Izyda egipska, jak już wspomnieliśmy, będąc żoną i siostrą Ozyrysa, jest matką i oblubienicą jego syna Horusa. Tak samo babilońska Isztar w stosunku do Tammuz. W starochrześcijańskim pojęciu Duch Święty jest Matką Marji a syn jej synem i oblubieńcem Ducha Gołębic. Duch Święty, po hebrajsku Szechina, jest żeńskiego rodzaju. Isztara jest także gołębicą a Tammuz (Duzu) jej „synem wybranym”. Indyjska Królowa Niebios, którą oglądaliśmy na wiz. 75, obejmuje rękami właściwie Syna-Młodzieńca a nie Dzieciątka. Oryginał tego wizerunku jest płaskorzeźbą w drzewie; rzecz cała jest silnie zmodernizowana. Tem bardziej tedy potwierdza zadawnienie się tego pojęcia matki-oblubienicy.

Wszystko to, dziwaczne i nawet nieobyčajne ze stano-

wiska ziemskiego, astralnie całkiem inaczej wygląda a nawet ma rysy świetności.

Bo spojrzymy tylko na nocne niebo, usiane gwiazdami.

Na konstelacji Tron siedzi Starodawny. Po jednej jego stronie jaśnieje konstelacja Baranka, po drugiej konstelacja Królowej Niebios. Na czterech węglach Zodiaku widnieją konstelacyjne postaci czterech Zwiastunów Dobrej Nowiny.

Niebo mówi.

---

## 18. BLIŹNIĘTA BOŻE.

Ewangelista Łukasz rozpoczyna księgę swych objawień od tajemniczych momentów zwiastowania, poczęcia i narodzin dwojga bożych dzieci, z których jedno ma poprzedzać drugie, obie zaś z woli niebios świat przeistoczą.

Opowieść ta daje dużo do myślenia. Pisał ją mistrz, który wiedział, że wedle prastarych wier wszelkie zdarzenia ziemskie są tylko odbiciem tego, co się dzieje na wysokościach.

Zapowiedziane zdarzenia nie są chwilowym kaprysem bóstwa, ale wynikają z przedwiecznej jego woli, która puściła w ruch planety, gwiazdom ich drogi wyznaczyła a teraz nastaje wyroczna chwila, zbliżająca się równie nieubłaganie, jak sama konieczność.

Ale do ludzi ludzkim przemawiać trzeba językiem. Zdarzenia niebieskie przyjąć muszą kształty cielesne. Nieskończoność ma przywdziać szaty ziemi.

„Był za dni Heroda, króla żydowskiej ziemi, kapłan niektóry imieniem Zacharjasz i żona jego Elżbieta. A nie mieli syna, przeto iż Elżbieta była nieplodna, a byli oboje podeszli we dniach swoich. A stało się, gdy odprawował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed Bogiem, według zwyczaju urzędu kapłaństwa losem padło, iż miał ka-dzić, wszedłszy do kościoła Pańskiego: i ukazał mu się Anioł Pański, stojąc po prawej stronie Ołtarza Kadzenia. I rzekł do niego Anioł: żona twoja Elżbieta urodzi tobie syna i nazowiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem



będzie wielki przed Panem: wina i sycery pić nie będzie i będzie napełnion Duchem Świętym jeszcze w żywocie matki. A on uprzedzi przed nim w duchu i mocy Eljaszowej, aby obrócił serce ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały. I rzekł Zachariasz: skąd to poznam? Bom jest stary i żona moja poszła w leciech. Anioł rzekł mu: Jam jest Gabriel, który stoję przed Bogiem, a jestem posłan, abych to dobre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dlatego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego”,

I rzeczywiście po onych dniach Elżbieta poczęła, ale tała się przez pięć miesięcy.

A miesiąca szóstego udał się Anioł Gabriel do Panny imieniem Marja, przyrzeczonej (ἐμνηστευμένη) mężowi, któremu było Józef, i rzekł:

„Oto poczniesz w żywocie i porodisz syna a nazowiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca. A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na cię a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się narodzi z ciebie święte, będzie nazwane Synem Bożym” (Greckie cytaty wedle ostatniej recenzji Tischendorfa).

Następnie jakby dla poparcia przykładem wróżby powiada:

„A oto Elżbieta, krewna (συγγενίς) twoja, i ona poczęła syna w starości swej a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną”.

Tedy Marja udaje się „z kwapieniem“ (μετὰ σπουδής), dążąc „w górę“ (εἰς τὴν ὄρεινὴν), wchodzi do „miasta“ (πόλις) judzkiego a następnie w „dom“ (οἶκος) Zachariaszów. Elżbieta, ujrawszy ją, woła: „A skąd mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?”

Marja bawi u niej „jakoby“ (ὥσεί, ὥς) trzy miesiące, potem wróciła się do „domu“ (οἶκος) swego.

A Elżbiecie wypełnił się czas porodu i porodziła syna. Sąsiedzi i krewni bardzo się radowali i chcieli dzieciątku dać imię Zacharjasz. Ale matka powiedziała, że Jan będzie imię jego. Więc zwrócono się z zapytaniem do niemej ojca. Ten zażądał tabliczki i napisał oraz nagle przemówił: „Jan jest (ἐστίν) imię jego”. A potem zawołał z radością: „Nawiedził nas Wschód z wysokości”.

Tymczasem Marja dąży wraz z Józefem do Betleemu, miasta Dawidowego, kędy miano „popisać wszystkich świat”. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się jej dni, aby porodziła. A ponieważ nie było miejsca w „gospodzie”, przeto złożyła dzieciątko w „żłobie” (φάτνη).

A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą (ἐν τῇ ποιμνῇ) swoją. A oto Anioł Pański stanął pośród nich, oświeciła ich wielka jasność, bardzo się przelękli, Anioł zaś zwiastował im narodzenie się Zbawiciela. Niechaj idą a ujrzą dzieciątko w „żłobie” (φάτνη). A z Aniołem było mnóstwo wojska niebieskiego. Tedy poszli i znaleźli Marję, Józefa i dzieciątko w „żłobie”.

A gdy wypełniły się dni oczyszczenia Marji wedle zakonu Mojżeszowego, przyniesiono dzieciątko do Jeruzalem. Tam żył w one dni Symeon bogobojny, oczekiwający pociechy izraelskiej. I przyszedł w „duchu” (ἐν τῷ πνεύματι) do świątyni. A gdy wnoszono dzieciątko Jezus, on wziął je na ręce i zawołał: „Teraz odpuść sługę swego, Panie, w pokoju”.

I była Anna Prorokini, ta była „bardzo podeszła w latach”, która też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Pana i opowiadała o nim wszystkim.

Dzieciątko rosło i umacniało się a rodzice jego co roku chodzili do Jeruzalem na dzień Paschy.

Na tem kończy się część pierwsza misterjum ewangelicznego wedle relacji Łukaszowej.

Znajdujemy tu bardzo dużo ustępów i zwrotów tajemniczych, całkiem w języku zwykłego zdarzenia niezrozumiałych. Przywykliśmy do tego, iż stare teksty święte znamionuje nadzwyczajna ścisłość. Tłumaczenie ich sobie dzisiejszemi naszymi doświadczeniami naukowemi nietylko nie wystarcza, ale wiedzie na manowce. I tak: wydawało się nam naiwno-

ścią ze strony autora pierwszej księgi Mojżeszowej, iż Bóg stwarza światło dnia pierwszego a źródło światła dopiero dnia czwartego. Nie wiedzieliśmy, że był to tylko starożytny pogląd na zjawiska. Mniemano, że słońce nie jest źródłem światła, że światłość i ciemność mają byty odrębne, a słońce i księżyc są tylko znakami dla układania kalendarza. Wobec tego nie możemy również z lekkim sercem przejść około różnych tajemniczych zwrotów i wyrażeń Łukasza, lub uważać je za przenośnie, w którym to wypadku nader często przenośnią to nazywamy, czego nie potrafimy jasno zrozumieć.

Cóż to znaczy, że Symeon przyszedł „w duchu” do świątyni? Więc przyszedł, czy nie przyszedł i tylko, jak mówi przysłowie polskie, „przez imaginację pojechał na koronację”?

Jest powiedziane, że Elżbieta taila się po poczęciu przez pięć miesięcy. Dlaczego akurat przez pięć a nie przez cztery lub sześć?

Zacharjasz widzi Anioła po prawej stronie Ołtarza Kadenia. Dlaczego po prawej a nie naprzykład po lewej?

Anioł Gabriel udaje się do Marji szóstego miesiąca. Dlaczego właśnie szóstego a nie piątego lub siódmego?

Cóż znaczy ono tajemnicze wyrażenie: Moc Najwyższego zaczął tobie?

Po zwiastowaniu Marja udaje się do Elżbiety. Dlaczego Marja do Elżbiety a nie Elżbieta do Marji, skoro nawet Elżbieta dziwi się i pyta: skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?

Ale Marja udaje się nawet „z kwapieniem”. Dlaczego aż z kwapieniem? Czy dlatego, jak tłumaczą egzegeci, aby się podzielić radosną nowiną? Ale dlaczego czyni to PANNA a dlaczego taila się MEŻATKA?

Dlaczego Marja bawi w domu Elżbiety „jakoby” trzy miesiące?

Dlaczego Zacharjasz powiada: Jan JEST imię jego a nie „niech będzie”, *εστω*? Czy tak jak u nas Janem ten jest, który się „na świętego Jana” narodził? Więc w jego znaku? Ale co znaczyłoby w JEGO znaku?

Co znaczy tajemnicze wyrażenie Zacharjasza: nawiedział nas Wschód z wysokości?

Dlaczego nie było miejsca w gospodzie i dlaczego Panna złożyła dzieciątko akurat w żłobie? Dlaczego ta poetyczna legenda np. nie powiada, że złożyła je: wśród kwiecia?

Cóż to za pasterze, którzy mają JEDNĄ trzodę? Ujrzeni Józefa, Marię i dzieciątko w żłobie. I po tem „poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem”. Gdy Zacharjasz jest tak niedowiarczy, gdy nawet Marija wątpi w chwili zwiastowania, dlaczego ci pasterze po tak drobnej okoliczności, jak ułożenie dziecka w żłobie, poznają prawdziwość zapowiedzi o Dziecku Zbawicielu?

Dlaczego Symeon woła, że teraz już Pan może go opuścić w pokoju, gdy może właśnie przydałby się opiekun jeszcze jeden bożemu dzieciątku, nim podrośnie?

Co znaczy owa Anna Prorokini i dlaczego jest ona akurat bardzo podeszła w latach?

I dlaczego jest wreszcie powiedziane, że rodzice jego chodzili na dzień Paschy każdego roku do Jeruzalem? Czy przedtem nie chodzili a po raz pierwszy wybrali się w te strony tylko dlatego, ponieważ miał być „popisan wszystkich świat”?

Dlaczego jest powiedziane, że ma być popisan „wszystek świat”, kiedy wiemy z historii, iż spis ludności za Quiryniusa dotyczył tylko ludu żydowskiego?

I dlaczego wreszcie rodzice Jezusa na ten popis wędrują do „miasta” swego z domu swego? Dlaczego ich „dom” nie znajduje się w ich „mieście”?

Gdzie jest „dom” Marii a gdzie „dom” Józefa, skoro ze sceny zwiastowania wynika, iż ona męża swego jeszcze nie zaznała i on też przy zwiastowaniu nie był obecny?

Jak się oni zeszli ze sobą, że następnie razem dążyli a ona już była brzemienna?

I dlaczego u Mateusza wszystko to jest całkiem inaczej opowiedziane?

Oto jest szereg pytań, które się nasuwają. Rodzi się dylemat: albo zdarzenia te są fantazją wschodnią a w takim razie odpowiedzi mogą być tylko fantastyczne, albo też tkwi

w nich ukryta głęboko musowość a w takim razie winniśmy jej dociec.

A winniśmy to uczynić tem bardziej, iż Łukasz na wstępie wyraźnie powiada, że już wielu kusiło się opowiedzieć historję Jezusa, ale on dopiero „porządnie” ją wyluszczy.

Operuje nawet liczbami. Relacja jego tajemnicza posiada pozory jakiejś dziwnej ścisłości. Czyż znowu będziemy mówili z uśmiechem o „naiwności” pisarza starożytnego? Czy ci pisarze starożytni nie bywali istotnie niekiedy wielkimi myślicielami?

Czy wierzyć będziemy Euzebjuszowi, gdy z wyjątkiem jednego jedyne go Pawła nazwał wszystkich pisarzy Nowego Testamentu „idjotami”, czyli „gwarowcami”, czyli „prostakami”?

Jeżeli rzekomą fantastyczność i to fantastyczność kapryśną Apokalipsy rozwiali Kircher, Newton, Dupuis i Morozow, ukazując nam w niej prześliczny język astralny, pojęcia jasne i ścisłe, oraz ten ostatni zdarzenia rachunkiem sprawdzalne, czy wolno nam po takim wypadku naukowym przechodzić z lekkim sercem obok Łukasza i to w chwili, kiedy tacy uczeni, jak dr. Alfred Jeremias oraz dr. Eryk Bischoff tyle pierwiastków astralnych odkryli w Ewangieljach i Talmudzie a tak poważny organ, poświęcony orientalistyce, jak „Memnon”, powitał ich badania z największem uznaniem?

Przystąpmy tedy z aparatem współczesnych zdobyczy naukowych do zbadania tych pierwszych dwóch rozdziałów ewangelji Łukasza.

Na pierwszy rzut oka postrzegamy, wyrażając się językiem mitologii porównawczej, iż mamy przed sobą mit o Bliźniętach.

Obaj nowonarodzeni są bliźniętami ideowemi. Razem założyć mają nową religję. Jeden padnie na progu, zbiczony krwią, z głową odrąbaną, drugi wzleci w niebo, aby tam sądził żywych i umarłych. Tak przecież dzieje się niemal z Remusem i Romulusem.

A i matki są bliźniaczkami w zakresie misji. Są to przytem żony-dziewice. Rozumieją swoje zadanie dziejowe. Ojcami zaś są sprawiedliwi starcy.

Wciąż przesuwają się parami jakieś typy bliźniacze. Więc Anna Prorokini i Symeon bogobojny. Więc dwóch Łotrów. Więc wysłanych do Jezusa dwóch uczniów Jana. Nawet Herod i Piłat w jakiś bliźniaczy zachodzą stosunek i „stają się sobie przyjaciółmi”, choć „przedtem byli sobie nieprzyjaciółmi” (XXIII,12).

Jest to więc, jeżeli o formę chodzi, klasyczny mit o Bliźniętach. A ponieważ dr. Eryk Bischoff powiada, że FORMA każdego objawienia Starożytnego Wschodu jest zawsze w ostatnim rzędzie ASTRALNA, przeto możemy śmiało przypuścić, że będzie to: ASTRALNY MIT O BLIŹNIĘTACH.

A w takim razie za punkt wyjścia należy wziąć konstelację Bliźniąt, czyli to miejsce na niebie, gdzie ukazują się słońce w czasie wiosennego porównania dnia z nocą, czyli 21 marca.

Ale przeniosłoby to nas w tak zwaną Epokę Bliźniąt, która trwała mniej więcej od roku 2900 do 5000 przed naszą erą.

Będzie to jednak epoka mityczna, nie historyczna. Legenda jest konserwatywna i lubi formy możliwie starożytne. Nazwy naszych zwrotników pochodzą także z epoki przed Kopernikiem i już nie odpowiadają rzeczywistości astronomicznej.

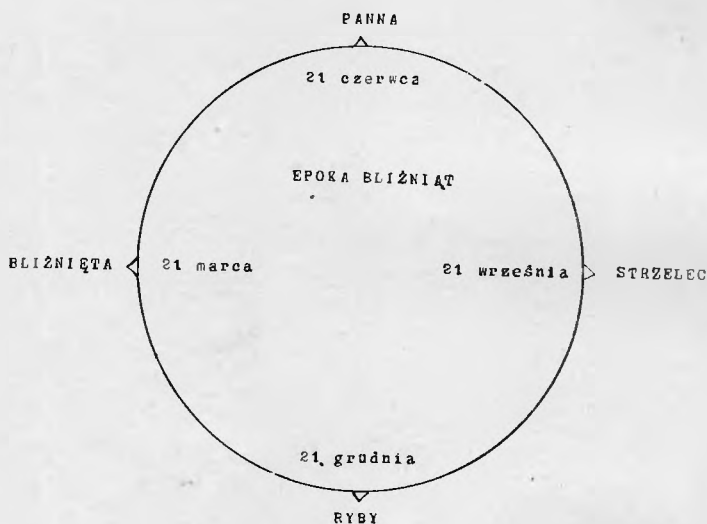
Narysujmy sobie tedy zodiak z Epoki Bliźniąt (Wiz. 83). Wszystko, co się dzieć ma, będzie się działo w tym układzie.

Widzimy przede wszystkim, że w onym układzie zwrotnikami będą Ryby i Panna. Postrzegamy też, że odległość pomiędzy konstelacją Panny a konstelacją Bliźniąt wynosi dziewięć miesięcy. Konstelacja Ryb nazywa się w zodiaku żydowskim „Asser”, czyli „szczęście”. Jan ma się narodzić w znaku „radości”, „szczęścia”.

Znakomity znawca pojęć astralnych Starożytnego Wschodu dr. Eryk Bischoff powiedział, jak już zaznaczyłem, że ludzie starożytni wyobrażali sobie związek pomiędzy niebem a ziemią daleko „realistyczniej”, niż my. Jeremias zaś przypomina słowa Klemensa Aleksandryjskiego: „Wszyscy teologowie Hellenów i Barbarów istotę rzeczy skrywali i przeką-

zywali prawdę w zagadkach i symbolach, alegoriach i przenośniach" (Stromata V, 4, 21). Chrześcijan zawsze posądzano o kult astralny, jak to przyznaje Tertuljan.

Ale owe tajemnice, ukryte głęboko w tekstach, były tajemnicami tylko dla prostaczków, dla umysłów grubych i ciężkich, dla istot cielesnych i nieświatłych. Tym podawało się rzecz w postaci zmysłowej, dla nich jedynie przystępnej. Umy-



Wiz. 83. Epoka Bliźniąt.

sły wyższe otrzymały coś więcej. Orientowały się doskonale w palimpseście objawieniowym. Dla nich każde słowo miało drugie, wyższe znaczenie.

Objawienie szło z nieba. Na niebo przeto trzeba spojrzeć. Zjawiska ziemskie są przecież dla owych ludzi tylko odbiciem zjawisk, zachodzących na wysokościach. Tam też niedowiarstwo znajdzie olbrzymie potwierdzenie Dobrej Nowiny. Tylko ślepi nie widzą. Ale kto ma oczy, ten zobaczy!

Świat współczesny daleko odbiegł od tych wyobrażeń. Prysła złota nić tradycji rozumienia tych starożytnych tek-

stów. Nie nasza to wina. Uczyniła to świadomie urzędowa egzegeza ze względów teologicznych, by wyprzeć kult astralny.

Uczyniła to kosztem zaćmienia tekstów i zgrubienia pojęć. Zbrutalizowała urocze koncepcje, zacieśniła widnokrąg świata ewangelicznego. Kluczem komentatorskim zamknęła podwoje niebieskie.

Niechaj klucz wiedzy współczesnej znowu je nam otworzy.





## 19. SYSTEM ASTRALNY ŁUKASZA.

Konstelacja, czyli Miejsce, czyli Dom Bliźniąt zowie się w zodiaku żydowskim: Symeon-Lewi. Imię własne Lewi jest synonimem Kapłana. A zatem Kapłana Zacharjasza w tej konstelacji szukać musimy. Jednym bliźniakiem będzie Kapłan, drugim występujący później Symeon Bogobojny.

Kapłan postrzega Anioła Gabrjela po prawej stronie Ołtarza Kadzenia. Wiemy, że wedle języka astralnego gwiazdy są Aniołami. Wiemy również z badań dr. Eryka Bischoffa, że wedle pojęć talmudycznych Anioł Gabrjel ma miejsce w punkcie południowym, czyli w konstelacji Ryb. A więc znane są nam już dwa miejsca, miejsce Kapłana i miejsce Anioła Gabrjela. Szukać tedy musimy jeszcze miejsca Ołtarza Kadzenia (θυσιαστήριον τοῦ θυμιάματος).

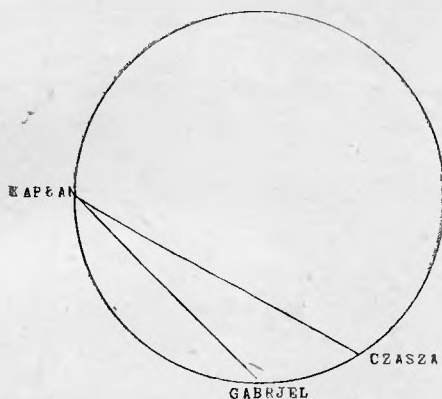
Nie jest to Ołtarz Całopalenia, ale Kadzenia, inaczej mielibyśmy poprostu do czynienia z Konstelacją Ołtarza.

Otóż przypuszczam, że owym Ołtarzem Kadzenia będzie Czasza (Amphora), z której na wizerunku leje się woda, albowiem najstarsze ofiary jeszcze za bajecznych czasów Kekropsa wodne były. W takim razie Kapłan ujrzy istotnie Anioła Gabrjela po prawej stronie Ołtarza Kadzenia (Wiz. 84).

Ale przypuśćmy, że tym Ołtarzem Kadzenia nie będzie Czasza (Amphora), lecz Puhar (Crater), którego szukać musimy w stronie konstelacji Panny. To i w tym wypadku Kapłan będzie widział Anioła Gabrjela po stronie prawej Ołtarza Kadzenia (Wiz. 85).

Albo przypuśćmy wreszcie, co jest najmniej prawdopo-

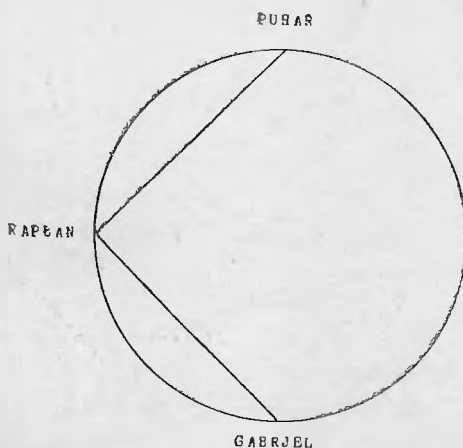
dobne, że owym Ołtarzem Kadzenia będzie rzeczywiście Konstelacja Ołtarza, której szukać musimy w kierunku Strzelca, ale po za nim. To i w tym wypadku Anioł Gabrjel ukaże się Kapłanowi po prawej stronie Ołtarza Kadzenia (Wiz. 86).



Wiz. 84. Konstelacja Czaszy jako Ołtarz Kadzenia.

A zatem wszystkie trzy kombinacje dają astralnie jeden i ten sam wynik.

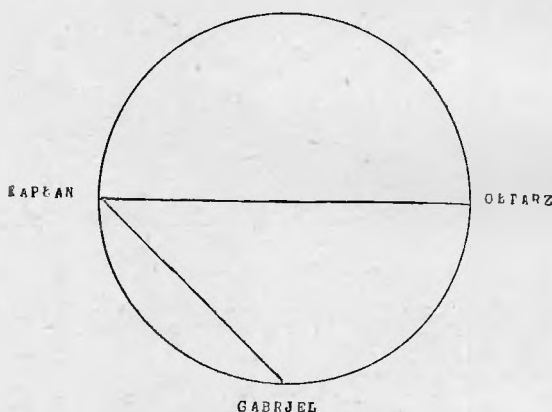
Dr. Eryk Bischoff powiedział, że ludziom Starożytnego



Wiz. 85. Konstelacja Puharu jako Ołtarz Kadzenia.

Wschodu wystarczało w zestawieniach jakiegokolwiek TERTIUM COMPARATIONIS a proroctwo już tem samem było oparte na PIŚMIE. Przekonamy się jednak niebawem, że w ewangelji Łukasza analogje są względnie bardzo ściśle i że niekiedy ze względu na nie Łukasz odstępuje nawet od tradycji.

Wypadałoby jeszcze ustalić CZAS ASTRONOMICZNY dni urzędu astralnego Kapłana. Jest to moment przesilenia zimowego. Słońce o północy mija w Rybach południk dolny a chwilę tę określa zachód Kapłana. Gdy nazajutrz słońce



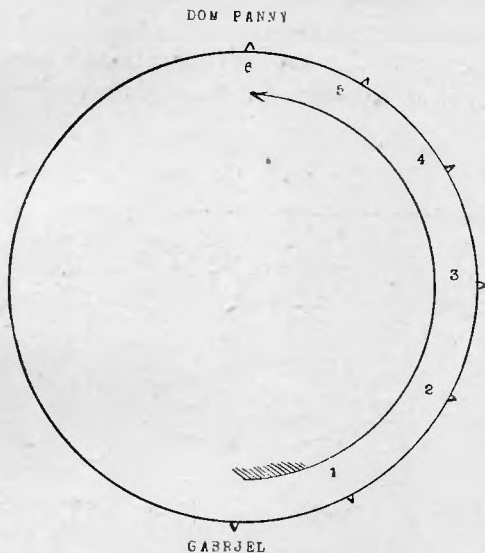
Wiz. 86. Konstelacja Ołtarza jako Ołtarz Kadzenia.

minie południk górny, Kapłan wejdzie na wschodzie niewidzialny w blaskach dnia i dopiero o zachodzie słońca ukaże się na firmamencie w najwyższym punkcie swego wzniesienia, by drogą okólną wrócić do swego „domu”, czyli „miejsca”, od którego liczyć się będą dni brzemienności jego żony. Później syn jego będzie określał moment przesilenia letniego.

Gdy Anioł Gabriel spełnił swoją misję względem Zachariasza, dąży do Panny. Na odbycie tej drogi potrzebuje SZEŚCIU miesięcy. Dlaczego sześciu a nie pięciu lub siedmiu?

Wyjaśnia nam to wizerunek 87.

W tym systemacie, jak już zaznaczyłem, jednym zwrotnikiem jest Panna, drugim Gabrjel. Słońce świeci co miesiąc w innej konstelacji, czyli że konstelacje cofają się i co miesiąc zmieniają miejsca. Otóż Gabrjel może tylko szóstego miesiąca wstąpić w Dom, czyli zająć Miejsce Konstelacji Panny. Droga ta po krzywiźnie zodiaku wynosi  $180^0$ .



Wiz. 87. Droga sześciomiesięczna Anioła Gabrijela do Domu czyli Konstelacji Panny.

A zatem w liczbie miesięcy jego drogi tkwi musowość. Nie może on przybyć na miejsce wyznaczone ani wcześniej, ani później. Gdy brak jakichkolwiek powodów mitologicznych, czy filozoficznych, lub wreszcie teozoficznych, by droga ta trwała sześć miesięcy, powód astralny rzuca się w oczy jako jedyny. Jest on przytem naturalny i jasny.

Ale spotykamy się tu jeszcze z inną dokładnością. Gabrjel nie przybywa w Dom Panny po upływie sześciu miesięcy, ale wyraźnie miesiąca szóstego. Bo gdy on z jednej strony wstępuje w Dom Panny, już z drugiej strony wstępuje równocześnie Słońce, które tu jest symbolem Boga Najwyższe-

go, o czym później będzie mowa. Słońce od Ryb, czyli punktu zimowego przesilenia, do Panny, czyli punktu swego przesilenia letniego, przybywa również szóstego miesiąca.

Gabrjel powiada Marji tytułem objaśnienia zwiastowania, że Elżbieta także porodzi i że jest już w szóstym miesiącu ciąży. Czas ten zgadza się w zupełności z czasem, który upłynął od jednego zwiastowania do drugiego.

Ale wedle relacji Łukasza Elżbieta tała się z tym faktem przez pięć miesięcy. Z tego wynika jako prosty wniosek logiczny, że w miesiącu szóstym przestała się tać.



Wiz. 88. Droga i czas tajenia się Elżbiety.

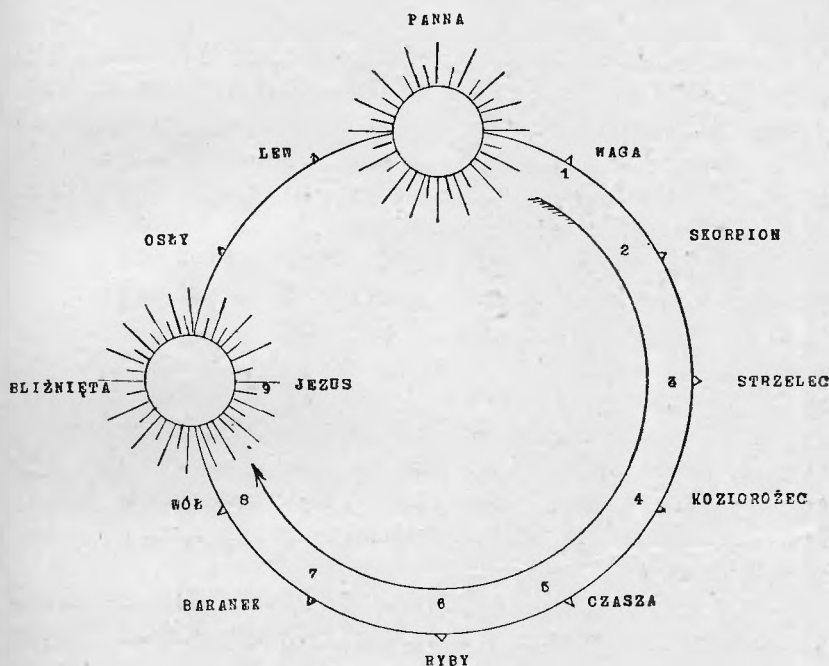
I znowu astralnie rzecz tłumaczy się nader jasno a stoi w dodatku w ścisłym związku z poprzednimi faktami astralnymi.

Elżbieta jest niewiastą w Domu Kapłana. Dom ten od chwili zwiastowania poczyną cofać się pod widnokrąg nocą lub przez dzień tai się nad widnokregiem w zakrywających go blaskach słońca. Trwa to pełne pięć miesięcy a dopiero miesiąca szóstego zaczyna on pokazywać się na widnokregu z drugiej strony przed wschodem słońca (Wiz. 88). Więc znowu w liczbie miesięcy tajenia się Elżbiety tkwi musowość a nie przypadkowość.

Wszelkie tłumaczenia filozoficzne, teozoficzne, obyczajowe albo lekarskie na nicby się tu nie przydały i byłyby tylko albo czysto dyalektyczne, albo nawet wulgarne, zwłaszcza te

ostatnie, skoro obracamy się w świecie zdarzeń kosmicznych a nie położniczych. Jedno gwiazdziarstwo daje nam odpowiedź zarówno jasną, jak i kategoryczną.

Gdy słońce świeci w pewnej konstelacji, wtedy ją blaskiem swoim przyćmiewa.



Wiz. 89. Narodzenie się Jezusa między astralnym Wółem i astralnymi Osłami.

Panna gwiezdna zapytuje Anioła Gabryła, jakim sposobem może porodzić syna, skoro nie zaznała męża? Na to Anioł Gabryel odpowiada jej: Duch Święty zstąpi na cię i Moc Najwyższego zaćmi tobie.

Wskazówka jasna. Czynnikiem zapładniającym będzie tu promień słoneczny.

Opierając się na tem, możemy teraz wygłosić tezę niemal tajemniczym językiem wyroczni delfickiej, aczkolwiek wszystko będzie astralnie jasne i matematycznie ściśle.

Kiedy Boże Słońce promieniami letniego przesilenia zaćmi Pannę, wtedy po dziewięciu miesiącach narodzone w znaku Bliźniąt Dzieciątko będzie miało po jednej stronie swojej Wołu a po drugiej Osły (Wiz. 89).

Konstelacja Raka zwie się w zodiaku żydowskim Isachar, którego ojciec Jakób nazywa „osłem kościstym” (1 Mojż. XLIX,14), w całym zaś błogosławieństwie Jakóbowem odkryto język astralny. Ale tu nie chodzi o tak odległą analogię, czyli TERTIUM COMPARATIONIS. Oto poprostu do konstelacji Raka astronomowie przyłączyli drobną grupę gwiazd i nazwali ją Osły (*ʿvol, aselli*). Symbolika chrześcijańska wzięła PARS PRO TOTO, część konstelacji za całość, a właściwie uczynił to autor ewangelii Łukaszowej.

Osiół jest świętem zwierzęciem Mesjaszowem. U Zacharjasza (IX,9) czytamy: „Raduj się wielce, córko Syon! Wykrzykaj, córko Jeruzalem! Oto król twój przyjedzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię jej, syna oślice”.

Koń jest symbolem władcy ziemskiego, króla w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zaraz też w następnym wersecie czytamy u Zacharjasza przepowiednię: „Wytracę konia w Jeruzalem a połamany będzie łuk wojenny: i będzie mówił pokój narodom” etc.

Przemawiająca oślica Bileama (1 Mojż. II,28 etc.) działa wedle wyroków bożych. Widzi Anioła, którego Bileam nie postrzega. Bileam bije ją za rzekomy upór. Ona cierpi za sprawę bożą.

W średniowieczu obchodzono Święta Osiłów (*festa asinorum*). Przedstawiano zawsze oślicę jako zwiastującą przyjście Mesjasza.

W Egipcie Bóg Tyfon miał na kadłubie ludzkim łeb ośli. Jest to już epoka późniejsza, gdyż przedtem czczono poprostu osła.

Kult Wołu, właściwie Byka, jest powszechnie znany. Istniał on w Egipcie, w Asyrii, w Babilonii, w Judei. Już Dupuis wyjaśnił, że wyrażenie Złoty Cielec symbolizowało Cielca Astralnego.

Zabawnym wydawał się mit egipski, wedle którego święta

Krowa, która porodziła Apisa, miała być zapłodniona przez promień słoneczny. Ale teraz rozumiemy już, jak to zapładnianie należy rozumieć. Jest to chwila, kiedy słońce zjawia się w danym znaku astralnym i zaćmiewa go blaskiem swoim.

Jest jeszcze do usunięcia inna wątpliwość.

Oto z powyższego układu wynika, że Jezus rodzi się w czasie wiosennego porównania dnia z nocą, czyli 21 marca, kiedy wedle tradycji chrześcijańskiej Boże Narodzenie przypada 25 grudnia a właściwie 24 grudnia o północy.

Najpierw co do różnicy trzech dni, więc zimowego przesilenia 21 grudnia i wiosennego porównania dnia z nocą 21 marca, kiedy w starożytności przypadają święta 25 grudnia i 25 marca. Różnicę tych trzech dni, jak już zaznaczyłem wyżej, Jeremias tłumaczy zamianą trydniowego rachunku księżycowego na półroczny słoneczny. Przyznam się, że to tłumaczenie jest dla mnie trochę niejasne. Sądzę, że owe daty są zabytkiem świąt, związanych z TRIDUUM KSIĘŻYCOWEM, czyli trzydniówką, gdy księżyc niknie po ostatniej kwadrze i następnie ukazuje się na młodziku. Sprawą tą zajmę się w rozdziale JEZUS KSIĘŻYC.

Data dnia 25 grudnia została uznana na Zachodzie za dzień Bożego Narodzenia dopiero w roku 354 a na Wschodzie, gdzie święcono Boże Narodzenie 6 stycznia, dopiero cesarz Justynjan ją wprowadził.

Wszelkie daty Bożych Narodzin łączą się z astralnym Nowym Rokiem. W babilońskim kulcie Marduka Nowy Rok rozpoczynał się na wiosnę właśnie w chwili zrównania dnia z nocą. To samo, jak się później przekonamy, miało miejsce u żydów od powrotu z niewoli babilońskiej.

Sam Łukasz potwierdza tę datę, gdyż wiąże ją z świętem Paschy (II,41). A zatem u Łukasza Jezus astralny rodzi się nie w grudniu, lecz w marcu. Czy będzie to ściśle moment porównania dnia z nocą, czy łącząca się z tem inna data astro-nomiczna, zobaczymy później.

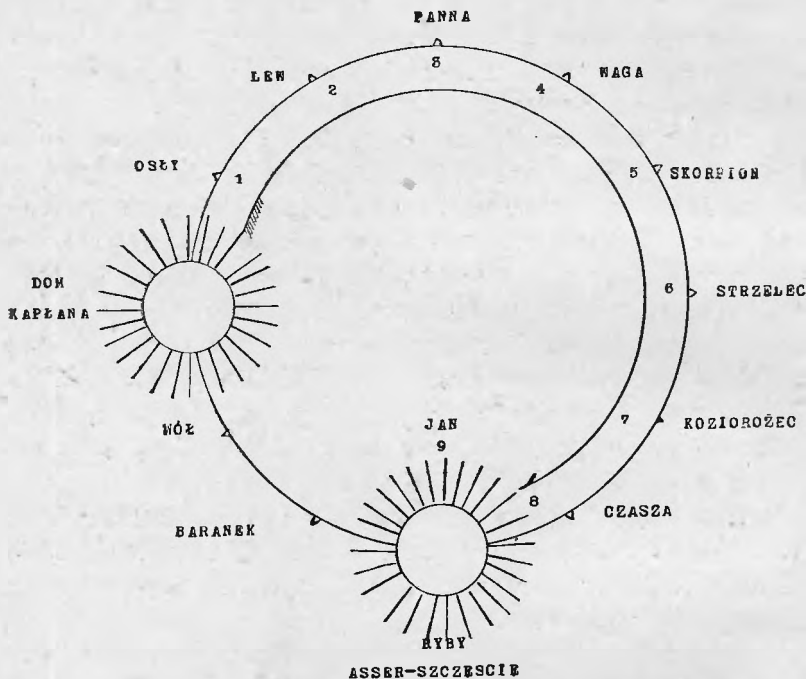
Idźmy dalej.

Możemy wygłosić tezę drugą, dotyczącą narodzin drugiego z Bliźniąt astralnych.

Gdy w czasie zimowego przesilenia niewiasta w Domu



Kapłana pocznie, to dziecię, narodzone po dziewięciu miesiącach w znaku Ryb, czyli w konstelacji żydowskiej Asser, co znaczy „szczęście”, będzie Janem, czyli Oannesem, czyli wspomnianym wyżej Rybobogiem (Wiz. 38), i poprzedzać będzie Baranka, dążąc w kierunku odwrotnym, niż słońce (Wiz. 90).



Wiz. 90. Narodzenie się Jana w konstelacji Ryb i poprzedzanie Baranka.

Zacharyasz z ową „tabliczką” w ręku jest bardzo znamienny. On nie mówi, że imię dziecięcia „ma być” (ἔστω) Jan, ale że JEST (ἐστίν) Jan. Więc tylko stwierdza fakt, który wywołuje wielkie zdziwienie (ἐθαύμασαν πάντες).

Cała charakterystyka babilońskiego Oannesa, podana przez Berossusa, zgadza się w najważniejszych zarysach z charakterystyką Jana. Więc zanurzanie się w wodzie, wstrzemięźliwość, nauczanie ludzi. Różnice mogą już tylko zachodzić co do szczegółów towarzyszących zanurzaniu się w wodzie, wstrze-

mięźliwości, nauczaniu ludzi. Ale te różnice pouczają nas tylko, która odmiana prototypu jest wcześniejsza a która późniejsza. Oannes zjawia się w Babilonji jako rzecznik kultury w ogóle, Jan zaś w Palestynie jako rzecznik kultury moralnej.

Odzywają się tu echa najstarszych tradycji całego Starożytnego Wschodu a Palestyny w szczególności. Jeżeli totemem narodowym plemienia francuskiego jest kogut a Ateńczyków sowa, nie pomylimy się bardzo twierdząc, iż totemem narodowym żydów była ryba.

Prócz Oannesa spotykamy jeszcze podobne rybo-astralne twory w piśmiennictwie starożytnem. Sprawę tę tak szczegółowo opracował Dupuis, który także w Janie widział Ryboboga Oannesa, że wypada mi tylko przypomnieć niektóre fakty.

Ryba Mieczowata, widniejąca pod konstelacją Koziorożca, określała w starożytności bardzo ściśle noc najkrótszą, gdyż o zmroku wschodziła na niebo a o świcie schodziła z niego. Powiadano o niej, że wieczorem wychodziła z Morza Czerwonego i szła do Memfis. W tem znaczeniu uczyła ona rzeczywiście ludzi astronomji.

Takimi samemi rybo-astralnemi tworamj są Oes i Odakon, jak mniema Dupuis, Odagon.

Ponieważ świętojanki obchodzimy w czasie letniego przesilenia słońca, przeto wypadałoby zastanowić się nad różnicą, jaka zachodzi pozornie pomiędzy systematem Łukasza a wywodami Dupuis.

Właściwie różnicy niema. W systemacie, o którym mówi Dupuis, Ryba Mieczowata wraz z konstelacją Koziorożca będzie o 60° przesunięta w lewo a w systemacie Łukasza (w Epoce Bliźniąt) odpowiadać jej będzie konstelacja Ryb. W czasie letniego przesilenia w systemacie Łukasza o zachodzie słońca Ryby będą się ukazywały na widnokręgu wschodnim a o świcie zachodziły, jak to w systemacie z Epoki Baranka czynić będzie Ryba Mieczowata w Koziorożcu. A więc u Łukasza „Gwiazda Jana” będzie określała długość najkrótszej nocy.

Jan „poprzedza” Baranka, czyli totem Jezusa. Tu system astralny Łukasza daje nam pewną wskazówkę co do tradycji historycznej. Po kulcie Chrztu Janowego następuje Kult

Baranka a raczej w sferach, o które chodzi, Kult Ryby prze-  
rodził się w Kult Baranka.

Jan rodzi się w konstelacji Asser, czyli „szczęście”. Stąd  
mowa, iż z przyjścia jego wielu cieszyć się będzie. Wiadomo,  
że cała astrologja opierała się na takich kombinacjach i wnio-  
skach.

Jest rzeczą wielce ciekawą, że Łukasz zapowiada przez  
Gabrjela zaćmienie Marji przez Ducha Świętego, ale go nie  
opisuje. Bo właściwie astralnie jest to ta sama chwila. Jak  
już zaznaczyliśmy, z jednej strony wchodzi w Dom Panny  
Anioł Gabrjel, z drugiej Słońce.

Po zwiastowaniu Marja udaje się w drogę, dążąc do Elź-  
biety. Pytamy, dlaczego udaje się Marja do Elźbiety a nie  
Elźbieta do Marji? Łukasz wyraźnie zaznacza, że fakt ten  
zdziwił samą Elźbietę. Zwraca więc niejako uwagę naszą na  
tę okoliczność. To jest jego metoda.

I znowu rzecz cała da się tylko astralnie wyjaśnić.

Ustępowanie konstelacji odbywa się w kierunku odwro-  
tnym, niż ruch słońca. Konstelacja, w której znajduje się El-  
źbieta, ustępuje w tym samym kierunku, co konstelacja Pan-  
ny. Nie zmienia się tylko stałe jej Miejsce, czyli Dom. Ruch  
tedy Panny w kierunku konstelacji Bliźniąt jest musowy.

Czytamy, że Marja poszła „w górę”.

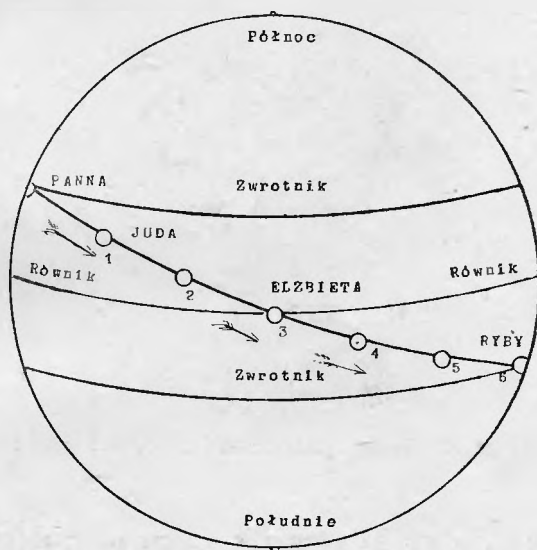
Wyrażenie „w górę” (εἰς τὴν ὕψιωσιν) geograficznie wcale  
się nie tłumaczy. To nie znaczy, że Marja z dolin udała się  
w góry. Kto przewędrował Galileę, Samarię i Judeę, ten wie,  
że wszystkie owe dzielnice Palestyny są właściwie jednakowo  
górzyste a różnice wysokości gór są zbyt małe, aby je można  
było brać w rachubę.

Panna idzie w górę drogi słonecznej, w przeciwnym kie-  
runku, niż ono. Dąży z północy na wschód.

Kierunek drogi Panny jest jeszcze w inny sposób u Łu-  
kasza zaznaczony. Panna wchodzi w „kraj”, albo „miasto”  
Juda. Łukasz jest tu bardzo precyzyjny. Ponieważ najbliższa  
konstelacja, czyli Dom, jest wedle zodiaku żydowskiego „Juda”,  
przeto Łukasz mógł być powiedzieć, gdyby chciał poszczególne  
stacje drogi wymieniać, że Panna weszła w „dom” (οἶκος) Ju-  
da a nie w „miasto” albo „kraj” (πόλις) Juda. Ale w takim

razie wypadaloby także wymienić „dom” następny, czyli Isachar. Ponieważ taka drobiazgowość była oczywiście niepotrzebna, przeto Łukasz za pomocą wyrażenia „polis Juda” określa kierunek a za pomocą wyrażenia „oikos” ostatnią stację, czyli cel drogi. Marja mija tedy „polis Juda” i wchodzi w „dom” Elżbiety.

Droga ta musiała astralnie trwać trzy miesiące, albowiem tyle czasu wymaga cofnięcie się konstelacji o  $90^0$ , czyli z Miejsca Panny do Miejsca Bliźniat.



Wiz. 91. Droga Panny w rzucie na glob ziemski.

Następnie jest powiedziane, że Panna udała się do Elżbiety „z kwapieniem” (*μετὰ σπουδής*). Wyrażenie to świadczy znowu o wielkiej precyzyjności Łukasza pod względem ujęć astronomicznych.

Kugler w „Babylonische Mondrechnung” na str. 83 etc. pisze, iż Babilończycy w obrachunkach swych przyjmowali ruch słońca od  $13^0$  Panny do  $27^0$  Ryb szybszy, czyli miesięcznie po  $30^0$ , natomiast od  $27^0$  Ryb do  $13^0$  Panny wolniejszy, czyli miesięcznie tylko po  $28^0 7' 30''$ . Jeżeli tedy słońce szybciej

ustępuje od Panny, to tem samem i ruch Panny od słońca w kierunku Bliźniąt będzie „z kwapieniem”.

Panna bawiła w Domu Elżbiety „jakoby” (ώς) trzy miesiące. Jest to określenie znowu nader precyzyjne. Panna bowiem wchodzi na horyzoncie w Dom Kapłana i wraz z nim pod horyzontem znika. Wydaje się tedy, jak gdyby w tym Domu przebywała. W rzeczywistości jednak posuwa się aż do zwrotnika Ryb i dopiero stamtąd rozpoczyna odwrót do swego Domu.



Wiz. 92. Jerozolimski środek świata (Ze zbiorów autora).

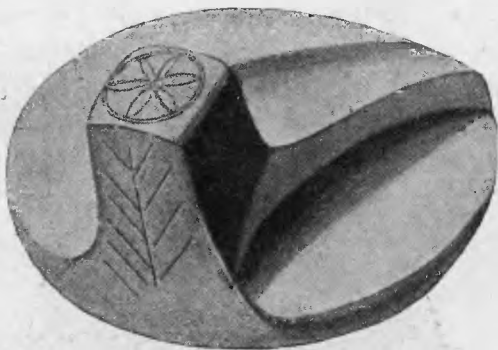
Przypatrzmy się jej drodze w rzucie na glob ziemski, jak ukazuje Wiz. 91.

Tu jednak może nasuwać się wątpliwość, że Dom Kapłana, czyli Dom Świątyni Jerozolimskiej, znajdować się będzie na Równiku, gdy wedle pierwszego lepszego podręcznika geografji wiemy, że Jerozolima znajduje się pod  $31^{\circ} 47'$  szerokości północnej. To samo może się stosować do Betleem, czyli miejsca narodzenia Jezusa.

Pomijam kwestję, że tu chodzi o „Górne Jeruzalem” czyli o Jeruzalem astralne a nie o Jeruzalem ziemskie. Ale nawet i co do tego ziemskiego Jeruzalem odpowiedź jest łatwa.

Wyobrażano sobie poprostu, że Jerozolima znajduje się

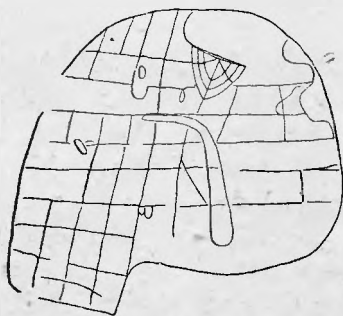
w środku świata. Tak przedstawiano rzecz na mapach średniowiecznych. Do dziś dnia oglądać można w Jerozolimie w Kościele Św. Grobu a mianowicie w katedrze greckiej wmurowany w posadzkę puhar marmurowy, który się zwie „środkiem świata” (Wiz. 92).



Wiz. 93. Trojański środek świata (Wedle Jeremiasa).

Turcy mniemają, że środek świata znajduje się u nich a mianowicie w jerozolimskim meczecie Omara i że oznacza go głaz za złotym parkanem (Wiz. 11).

Wszystkie metropolje uważały się za środek świata. Taki sam środek świata mieli Trojanie (Wiz. 93), Etruskowie (Wiz. 94), Babilończycy (Wiz. 95). Wyrocznia delficka leżała w środku świata (Strabo IX,3). Zwano to „wątrokami”, „pępkami”.



Wiz. 94. Etruski środek świata (pępek świata). (Wedle „Memnona”).

W Moskwie na Kremlu także do dnia dzisiejszego pokazują „Pępek świata”. Uznający Rzym za środek świata Józef Flawjusz nazywa skromnie Jerozolimę już tylko „pępkiem Judei”.

Owe „pępki” służyły do celów wróżebnych. Wieszczki chyliły się nad znakiem w świętym szale i czyniły przepowiednie. Zwłaszcza trojański „pępek świata” powinien zainteresować naszych malarzy i ludoznawców. Widniejąca na nim gwiazda powtarza się w ornamentyce ludowej polskiej od Tatr aż do Białej Rusi.



Wiz. 95. Babiloński środek (pępek, wątroba) świata.  
(Wedle Jeremiasa).

Zdarzenie, które wedle pojęć Łukasza było ŚRODKIEM DZIEJÓW, musiało się też rozegrać w ŚRODKU ŚWIATA.

Cały ów epizod wędrówki Marji kończy się zwrotem, że Panna, zabawiwszy w Domu Elżbiety „jakoby” trzy miesiące, „wróciła się” (ὑπέστρεψεν) do Domu swego.

Ale nie jest powiedziane, że przybyła. Opowieść jest w tem miejscu przzerwana a epizod nowy zaczyna się od opowiadania, iż Marja z Józefem dążyła od Nazaretu na miejsce popisu.

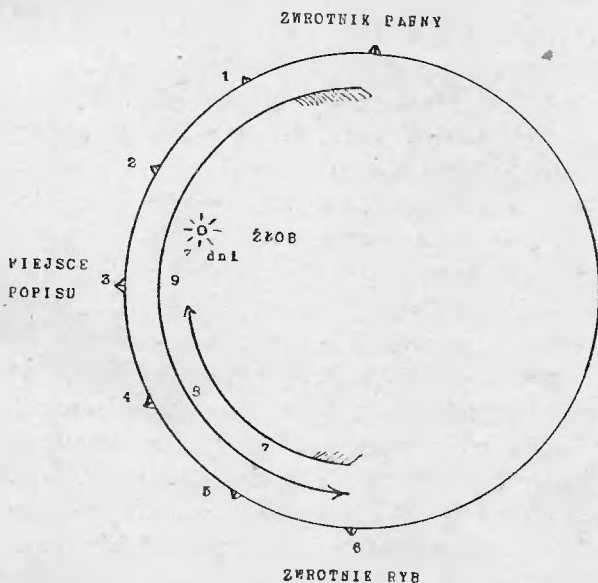
A więc Łukasz w jednym epizodzie doprowadza Marię do konstelacji Ryb i opowieść urywa, w następnym zaś epizodzie ma ją prowadzić od konstelacji Ryb do miejsca urodzenia Jezusa.

Przekonamy się, że tak też i czyni.

Ale teraz dąży ona z Józefem. Już Dupuis przed stu laty pouczył nas, że konstelacją Józefa będzie Wolarz, czyli Bootes, ów Karmiciel, który stale towarzyszy Pannie. W epizodzie pierwszym Łukasz go tylko nie wymienia, wspomina o nim dopiero w epizodzie drugim, gdyż tak mu wypada z treści opowiadania.

Oboje teraz „wracają” od Ryb.

Dni brzemienności Panny tak się przedstawiają: od konstelacji jej imienia do Ryb sześć miesięcy, od konstelacji Ryb do Miejsca Popisu w Bliźniętach trzy miesiące, razem dziewięć miesięcy. Ma zatem jeszcze siedm dni czasu. Ale ponieważ niema miejsca w gospodzie, czyli w zodiaku, przeto składa Dzieciątko w Żłobie ( $\psi\acute{\alpha}\tau\upsilon\eta$ , praesaepe), czyli w gwieździe  $\epsilon$  konstelacji Raka (Wiz. 96).



Wiz. 96. Złożenie Jezusa w astralnym Żłobie.



Ale konstelacje nie posuwają się raz naprzód a drugi raz w tył. Wyrażenie Łukasza „wróciła się” oznacza, iż Panna od konstelacji Ryb czyli od połowy drogi podwiodnokręgowej wraca po krzywiźnie zodiaku przez konstelację Strzelca do swego Domu astralnego.

Nie zmieni to jednak postaci rzeczy, bo wraz z nią porusza się całe niebo. Łukasz to świetnie zaznacza: „Szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta (kraju) swego. Szedł też i Józef od Galilei... aby był popisan z Marją”.

Cały układ nieba się zmieni. Po dziewięciu miesiącach konstelacja Bliźniąt znajdzie się w miejscu konstelacji Panny a konstelacja Panny w konstelacji Strzelca. Jeszcze po siedmiu dniach Panna i Józef w górę się wysuną a konstelacja Raka razem z gwiazdą Żłób znajdzie się w miejscu konstelacji Wagi. A więc jest wszystko jedno, czy powiemy obrazowo, że Panna „wraca” do Bliźniąt, czy ściśle astralnie, że Panna „wraca” przez Strzelca, gdyż tymczasem inne konstelacje przesuną się tak, jak to zaznaczyliśmy wyżej.

Tu jednak musimy sięgnąć do oryginału greckiego, gdyż przekład polski nie jest ścisły.

W oryginale greckim nie jest powiedziane, że Józef „szedł”, ale że „wstępował” (ἀνέβη) od Galilei, z „miasta” (ἐκ πόλεως) a raczej z „kraju” Nazaret i dążył do Judei, do „miasta” Dawidowego, czyli znowu kraju, civitas, „które zowią Betleem”. Tam bowiem był jego „dom” (οἶκος).

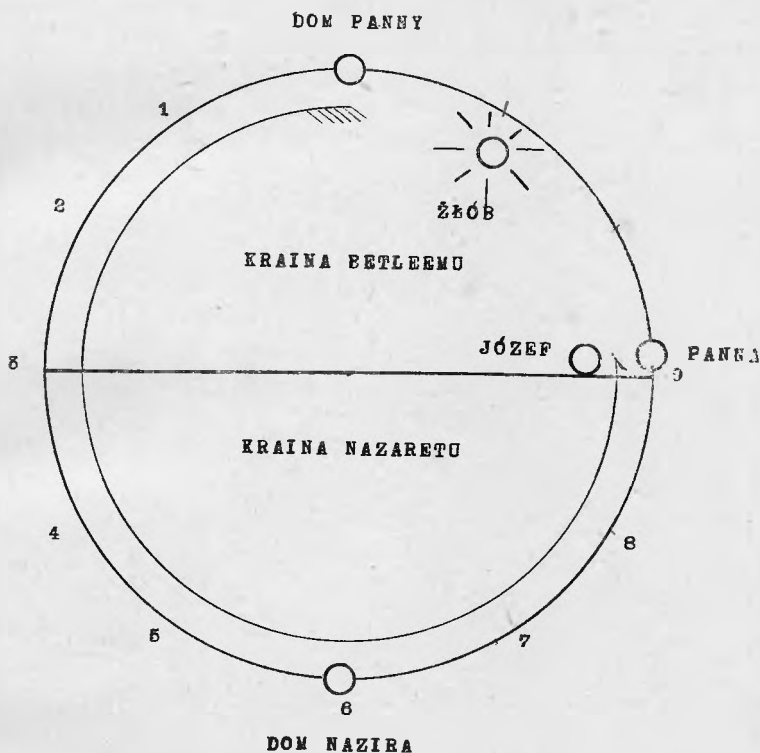
To Józefowe „wstępował” odpowiada w zupełności wzbi-  
janiu się w górę od konstelacji Ryb do konstelacji Panny.

Hebrajskie słowo Bet-Lahem, jak to już wyżej zaznaczyłem, oznacza Dom Chleba. A więc ewangelija Łukasza mówiłaby niejako o mieście lub kraju Domu Chleba. Pannę ry-  
sowano z Kłosem a Kłos jest Chlebem. Więc Józef szedł w kierunku konstelacji Domu Chleba, albo Domu Kłosa.

Z tego jednak wynika podział świata astralnego na dwa wielkie obszary. Dolnym, podwiodnokręgowym, będzie Kraina Nazaretu, gdzie jest Dom Nazira, miejsce urodzenia Jana-Oannes. Górnym, nadwiodnokręgowym, będzie Kraina Betleemu, gdzie w punkcie najwyższym króluje Panna, Dom Chleba, Dom Zboża, Dom Kłosa.

Obszar dolny jest ziemią wstrzemięźliwości, zimy; obszar górny ziemią płodności, lata.

„Jezioro Gennezar bierze swą nazwę od ziemi przyległej”, powiada Józef Flawjusz w „Dziejach wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” (III,X,7). Wedle Blassa (Gramm. d. Neutest. Griechisch, str. 14) forma „Gennesar” jest tu wła-



Wiz. 97. Jezus rodzi się w astralnym Żłobie.

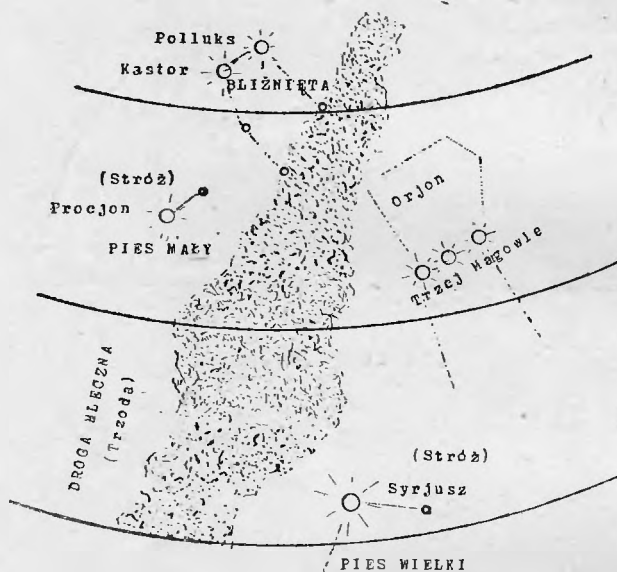
ściwą a nie „Genezaret”. Więc będziemy tu mieli niezawodnie dwa słowa: gen i nesar. W hebrajszczyźnie będzie to najprościej odpowiadało wyrażeniu „gan nasir”, czyli: ogród nazira. W szerszym znaczeniu „gan” oznacza właściwie oazę.

A zatem Łukaszowe „Nazaret” będzie niezawodnie ozna-

czało „Gan Nazir”, astralnie i klimatycznie kraj zimy w przeciwstawieństwie do kraju lata.

Przytem pisownia Nazaretu waha się w najlepszych tekstach. W Codex Vaticanus i Sinaiticus u Łuk. IV,16 i Mat. IV,12 mamy *Nałapá* (Nazara).

Łukasz mówi właściwie, że Józef i Marja wchodzą do „kraju Domu Chleba”. Aby znaleźli się ściśle w Domu Chleba, czyli w konstelacji Panny, potrzebaby roku czasu a to nie zgadzałoby się z dniami brzemienności niewiasty. Jeżeli będziemy



Wiz. 98. Pasterze, stróżujący nocą nad swoją trzodą. Trzej magowie.

się trzymali konsekwentnie astralnego języka Łukasza, to przekonamy się, że on wcale nie mówi o miejscowościach geograficznych, ale astralnych, dla których tylko poszukano potem odpowiedników geograficznych.

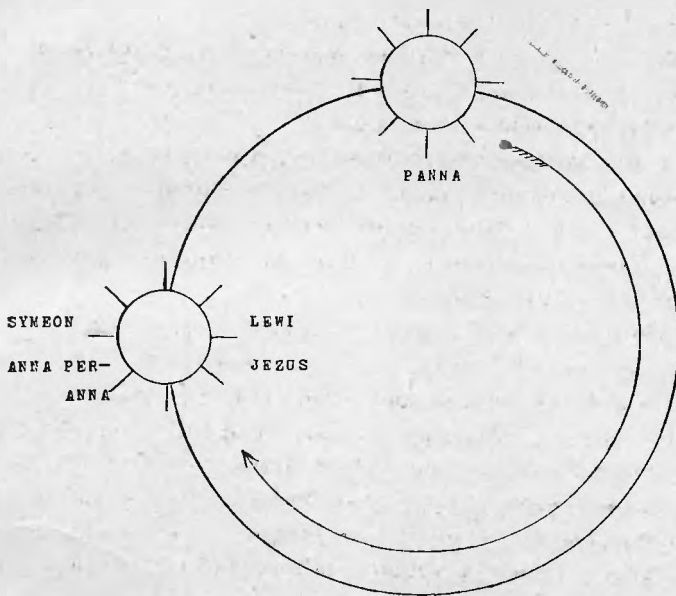
Więc „gdy tam byli”, Marji wypełniły się dni, porodziła Dzieciątko i złożyła je w astralnym Żłobie (Wiz. 97).

Czytamy dalej, iż byli pasterze w onej okolicy, którzy czuwali nocą nad swoją trzodą. Zwracam uwagę, iż o paste-

rzach mówi się w liczbie mnogiej a o trzodzie w liczbie pojedynczej.

Wiemy z mitologii astralnej, iż „stróżami” zwano Procjona z konstelacji Pies Mały i Syrjusa z konstelacji Pies Wielki. Gwiazdy te strażują nocą po obu stronach Drogi Mlecznej, czyli wielkiej Trzody Gwiazd (Wiz. 98).

Dupuis mniema, co jest ogólnie przyjęte, że trzy gwiazdy, stanowiące Pas Orjona, odpowiadają Trzem Magom, czyli Trzem Królom. Ponieważ niema o tem wzmianki w ewangelii Łukasza, ale epizod ten jest odosobniony u Mateusza, przeto nie będę się nad tem bliżej tu zastanawiał.



Wiz. 99. Wniesienie Dzieciątka Jezus do świątyni. Symeon Bogobojny i Anna Peranna.

Kiedy wnoszono Dziecię Jezus do świątyni jerozolimskiej, wtedy Symeon Bogobojny wziął je na ręce i zawołał: „Teraz odpuść, Panie, sługę twego w pokoju!” Symeon czekał na przyście zbawiciela w Bliźniętach. Teraz ustępuje, jest niepotrzebny. Był rodowym obrońcą pohańbionej przez Sychema Diny (Panny). Teraz Panna ma już innego rzecznika swej sprawy.

Symeon udał się do świątyni jerozolimskiej „w duchu”, lub „przez” ducha (p. ἐν τῷ, Blass, Gram. d. neut. Gr. 132). ἡλεῖμας znaczy także „powietrze”.

A była Anna Prorokini, „bardzo w leciech podeszła”, mająca 84 lat wieku. I ona téż godziny znalazła się i wszystkim o Panu opowiadała. Rozpoznajemy w niej bez trudności podeszłą w latach rzymską boginię zmian noworocznych ANNA PERANNA (Wiz. 99).

Czy astralnie nie będzie tą Anną wspomniana przez Winklera gwiazda γ Bliźniąt, babilońska Sib-zi-anna?

To misterjum narodzin astralnych kończy się u Łukasza wiele mówiącym zwrotem: „A rodzice jego na każdy rok chodzili do Jeruzalem na dzień Paschy”.

W tych słowach Łukasz wyraźnie zaznaczył ciągłą powtarzalność zjawiska astralnego w ścisłych okresach czasu. Czyni to zresztą, jak zobaczymy, nieraz.

A gdy w ten sposób rozejrzeliśmy się w mechanice astralnej owego misterjum narodzin Bożych Bliźniąt, tak wyjątkowo przez Łukasza przedstawionem, warto odwrócić karty jego ewangeliji i ponownie rzucić okiem na stronnice pierwszą i na bardzo znamieny wstęp:

„Ponieważ wielu ICH się kuśiło, żeby spisali porządną historję o rzeczach, które się w nas wypełniły, jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrowali i byli sługami mowy: zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Theofile, wypisać. Abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono”.

I bezpośrednio potem przystępuje do wyluszczenia swej relacji astralnej, w tak spoisty, jak przekonałiśmy się, systemat ujętej.

Widzimy tu w Łukaszu mistrza nad mistrze. To nie jest ów, jak chce Euzebjusz, „gwarowiec”, czyli prostak. Stoi on na wyżynie ówczesnego wykształcenia literackiego i filozoficznego. Znając doskonale dawność i wiedząc, na czem opierała się wszelka religja, bierze to za fundament dla swej ewangeliji. Albo tedy Euzebjusz nie rozumiał Łukasza, albo miał inny tekst przed sobą, albo ten sam, tylko zrozumieć go nie chciał.

Bo istotnie jakiś „gwarowiec” poprawiał mistrza. Jedna-

kowoż to poprawianie było nieudolne i znać szwy partacza. Ponieważ w II,4 Józef z Marią dążą od Nazaretu, przeto wedle owego korektora i wyjść z niego musieli. A więc w I,26 dopisuje: „do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret”.

Przypuszczenie to, oparte wyłącznie na rekonstrukcji astralnej owych ustępów Łukaszkowych, zyskuje bardzo ważne poparcie ze strony źródłowej krytyki tekstów. W pomnikowym dziele Hermana von Soden *„Die Schriften des Neuen Testaments in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt”* (dotąd ukazały się dopiero trzy części tomu pierwszego) znajduję na str. 1320, iż w sławnym Kodeksie Bezy słowa „któremu imię Nazaret” wcale się nie znajdują, na str. 1338 zaś, że mowa jest o mieście „Galilea”! Takie chwianie się tekstu uchodzi zawsze za wstawkę.

W ten sposób powstała owa sprzeczność pomiędzy ewangeliją Mateusza i Łukasza. Korektor nie rozumiał pielgrzymki Marji i Józefa. Brał to po ziemsku. U Mateusza jest dobrze. Jezus rodzi się w Domu Chleba (w kraju płodności) a mieszka w Domu Nazira (w kraju wstrzemięźliwości). W obu wypadkach nie jest to fakt realny, ale mistyczny, „aby” to a to się spełniło. U Łukasza Dom Chleba, czyli Panna, wędruje, a dążyć od Domu Nazira, to jeszcze wcale nie znaczy mieszkać w nim. W ten sposób niknie doniosła sprzeczność pomiędzy relacją Mateusza a Łukasza i to jest bardzo a bardzo ważna okoliczność.

Nie przesądzam zresztą, czy Łukasz był rzeczywiście autorem ewangeliji swego imienia, czy też tylko jej głównym redaktorem, czy wreszcie tak opracowywał starsze motywy, jak to podobno robić miał Szekspir. Nie to mnie w tej chwili interesuje. Bo żadnej nie ulega wątpliwości, że człowiek, który owej ewangeliji dzisiejszą formę nadał, stał na wysokości czasów swoich i zbrojny był we wszystkie zasoby literackie, estetyczne i astrologiczne.

Jego ewangelija jest szczególnego rodzaju palimpsestem. Natury proste, grube, ziemskie, mają opowieść fantastyczną o cudach. Natury wyższe, lotniejsze, bardziej duchowe, znajdują pod wierzchnią powłoką fantastyczności ład astralny, cały systemat, pole do poważnych rozmyślań. Tylko genjusz,

tylko istotny arcymistrz mógł tak swobodnie operować odziedziczonym materiałem i z taką precyzją wywiązać się z zadania.

Wszelkie tedy mniemania, że ewangelija ta „narosła” ze stopu logii i notatki życioryśniczej Marka, że jest niejako tworem ludowym, upadają jako bezzasadne. Zbyt wiele tu jest kompozycji, artyzmu, mistrzostwa indywidualnego a natomiast żadnych nie mamy faktów na poparcie mniemania o zbiorowym takiego utworu dzierganiu, byśmy takie dzieło do rzędu twórczości ludowej zaliczać mieli. Dopóki widzieliśmy tylko wierzchnią warstwę, mogliśmy byli tak mniemać, aczkolwiek i wtedy zaliczało się Łukasza do arcymistrzów. Ale teraz, gdy widzimy pod tą warstwą drugą, znacznie głębszą, spoistszą warstwę, stanowiącą systemat astralny, musimy pod niejednym względem dotychczasowe nasze opinie wyregulować.

Z biegiem stuleci i tysiącleci, gdy teologia kościoła uległa radykalnej zmianie i gdy starano się doszczętnie wytepić dawne pojęcia astralne, z wyobrażeń ŻYWYCH pozostały wyobrażenia SZCZĄTKOWE.

Olbrzymie przestwory, ujęte gwiazdnym pasem konstelacji Zwierzyńca, zmalały do rozmiarów... stajni, zabitej deskami. Żłób astralny zmienił się w zwykły żłób obory a konstelacje, świetnie na nocnym niebie błyszczące, zmieniły się w tak zwany — żywy inwentarz.

Zgrubiało wszystko. Niebo nietylko zostało strącone na ziemię, ale wepchnięte do zwyczajnej szopy. Zatraciło się rozumienie przesłicznego języka astralnego.

Zgasła cudowna fantazja, obracająca się wśród gwiazd.

Z łona międzyplanetarnych przestworów wyłonił się łeb zwykłego wołu i zwykłej ośliny. Konstelacyjni Stróże zmienili się w prostackich pastuchów. Wrócono niemal do kultu — zwierząt.

A zamiast pięknych pojęć astralnych zjawiał się teologiczny naturalizm, jedna z największych i najskańdaliczniejszych obrzydliwości. Cóż uczyniono z gwiazdnej Dziewicy, rodzącej syna z promieni słonecznego przesilenia? Jak wytłumaczono astralne poczęcie, jak akuszeryjnie traktowano poetyczny temat!

Kościół swoją egzegezą niesłychanie ZBRUTALIZOWAŁ

cały ten tak piękny mit astralny. A tem samem zbrutalizował DUSZE LUDZKIE.

A jak potężną była siła tej brutalizacji, jak umiał on rzucić sugestję na umysły, jeżeli dziś po kilkunastu wiekach badacz z niesłychanym mozołem odgrzebywać musi prawdę z pod góry popiołów i jeżeli nie to, co kościół mówi, wydaje się fantastycznem ludziom, którzy tej sprawy nie badali, ale — naga, pierwotna, istotna i nader poetyczna prawda?...

Ale i to nie ulega wątpliwości, że cały szereg symbolów chrześcijańskich, tak dziwnych, tak nieraz cudaczych, teraz dopiero ma sens, teraz dopiero zaczyna do nas przemawiać, teraz z cudactwa teologicznego staje się — cudem fantazji!

O, ludzie starożytni bywali niekiedy wielkimi myślicielami.

. . . . .

Między wołem a osłem!

Przypomnijmy sobie stare polskie podanie ludowe, wedle którego w Boże Narodzenie o północy zwierzęta w oborze ludzkiemi głosy ze sobą rozmawiają, jak oślica Bileama. Przypomnijmy sobie starą kolędę: „Wół, osioł, wół, osioł przed nim klękali, bo swego, bo swego pana poznali”, albo drugą, jeszcze bardziej sielską: „A siano i żłobek i bydłał dwoje bawiły (!) pieszczone ciałeczko twoje”...

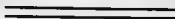
Dziś wiemy i to, że owe kolędy nie są tworem fantazji ludowej, ale parafjalnej.

Przypomnijmy sobie jeszcze wieczór wigilijny.

Kto z nas, patrząc na choinkę, jarzącą się od światełek niby roju gwiazd, na Żłobek, Dzieciątko, oraz figurki wołu i oślatek, pomyśli, że w tem wszystkim jest odbicie wielkiego misterjum przestworów? Że do tego pokoju, pełnego radości i śmiechu dziatwy, zaklęty został cały Zodiak? Że część astralnej nieśmiertelności przejawia się w tych figurkach żłobków i bydlatek, tak niezgrabnie ciosanych i tak silnie lakierowanych?

Człowiek myślący, patrząc na to, zapytuje:

— Synu Legendy! Czy ty wiesz, co posiadasz, a rzekomo wiesz, czy ty to choć trochę rozumiesz?





## 20. JEZUS KSIĘŻYC.

Ale jakież to jest Dzieciątko, które zostało zrodzone w podróży, owinięte w pieluszki i złożone w gwiezdny *Żłobie* a nocą było witane przez *Stróżów Trzody Astralnej*?

Jest to *Księżyc* na *młodziuku*.

Dziś wydaje się nam to dziwnem. Cumont pisze: „Za czasów Konstantyna już nikt nie śmiał obserwować wschodu i zachodu słońca a nawet wieśniacy i marynarze unikali patrzenia na gwiazdy i drżąc, oczy ku ziemi spuszczaali”.

Raz jeszcze za *Juljana Apostaty* odżył kult astralny z niezmierną siłą. Ale po jego śmierci zgnieciono go bezpowrotnie.

A i dziś patrzą na niebo już tylko astronomowie. Dzieci nasze uczą się budowy niebios na książkach i przyrządach, ale nikt na niebo nie spojrzy. Nowsza pedagogja urządza z działalnością wycieczki botaniczne, pokazuje jej ptaki, zwierzęta i ryby; ale gwiazd jeszcze jej nie ukazuje.

Gdzieś tylko na głębokiej wsi umie chłop, wyszedłszy nocą przed chatę i spojrzawszy na niebo, ściśle godzinę oznaczyć. Wszelako inteligencja nasza z nielicznymi wyjątkami nie zdoła bez kalendarza odróżnić pierwszej kwadry księżyca od drugiej a gdy zbliża się zaćmienie, astronomowie muszą przez gazety powiadamiać publiczność, z której strony tarcza księżyca zostanie przez cień ziemi najpierw zakryta.

Cóż tedy dziwnego, iż wieść, by wedle jakiejś ewangeliji kanonicznej Jezus miał być księżycem, wyda się w pierwszej chwili humbugiem!

A jednak żadna moc nie jest w stanie zmienić tekstu ewangeliji Łukaszowej i tam Jezus jest symbolem księżyca na młodziku.

Odpowiednikiem jego będzie OSIRIS LUNUS, którego statuetka bronzowa znajduje się w paryskim Luwrze a którego wielbi inskrypcja Ramzesa IV w Abydos temi słowy: „Tyś jest księżcem na niebie”. Odpowiednikiem jego będzie następnie SIN babiloński, czyli po polsku: Księżyc.

Będąc w opozycji do słońca jaśniej pełnym blaskiem, natomiast w złączeniu z nim niknie i dopiero trzeciego dnia się odradza.

Religijny Nowy Rok żydowski zaczynał się od nowiu wiosennego. Niezawodnie Święto Nowiu stało się z czasem Świętem Nowego Roku. Żydzi do dnia dzisiejszego pamiętają święta Nowiu i Pełni. Odbiło się to nawet w sztuce polskiej, choćby w obrazie Tadeusza Popiela, znanym szerokim kołom publiczności z pocztówek wydanych przez H. Altenberga we Lwowie.

Regina Lilientalowa w swej znakomitej pracy „Święta żydowskie w przeszłości i teraźniejszości”, wydanej przez Krakowską Akademię Umiejętności, pisze o świętach Paschy: „Pesach przypadał w miesiącu wiosennego porównania dnia z nocą a jako święto rozpoczynające szereg zbiorów dorocznych i wieńczących je uroczystości, był początkiem zmiany roku; podobnie jak podług księżycowego kalendarza Chińczyków rok rozpoczyna się u nich jak i w starożytnym Rzymie z wiosną. „Miesiąc ten będzie wam początkiem miesiący, pierwszym on dla was z miesiący roku”, brzmi ustęp w Exodus (XII,2). Miesiąc ten, pierwotnie tak obrazowo zwany „miesiącem dojrzewających kłosów” (Deuteronomium XVI,1), po powrocie z niewoli babilońskiej przezwany z chaldejska Nisan — która to nazwa po dziś dzień się utrzymała — pozostał pierwszym jedynie dla roku religijnego”.

Dr. Eryk Bischoff, mówiąc o różnych dniach sądnych, względnie dniach wyrocznych u żydów, pisze: „Najważniejszym i najjaśniejszym wyobrażeniem jest pojęcie dorocznego wielkiego dnia sądu nad ludzkością, poprzedzonego przez trzy dni sądne, lub, lepiej powiedziawszy, wyroczne, dotyczące potrzeb

ludzkich. W Misznie, Rosz ha-Szana I 2 (16 b) brzmi o tem: W czterech okresach postanawia się o święcie: na święto Paschy o zbożu" etc. Bischoff w przypisku dodaje: „Około świąt Paschy Palestyna oczekuje żniw, zbioru zboża”.

Umyslnie powołuję się na tych znawców, gdyż przytoczone przez nich fakty rzucają światło na system astralny Łukasza.

Konstelacja Panny zwie się poprostu Kłos. Siew słoneczny w niej się odbył. Bieży ona z dojrzewającym kłosem na miejsce, gdzie ma być „popisan wszystkich świat”. Tam syna swego jako gotowe ziarno złoży w Żłobie.

Była to przecież uroczystość, na której składano ofiary z pierwocin. On też jest jej synem „pierworodnym” i zarazem „jedynym”, czyli „pierwociną”.

Jest to zaiste jedna z najprześlicniejszych alegorji, na jaką się ludzkość zdobyła. Dziewica z astralnego Domu Chleba bieży na miejsce popisywania zbiorów i sypie swe ziarno boże do gwiazdnego Żłobu Świata.

Księżyc nazywano chlebem, stwierdza Ernest Böcklen. Panem jest on roślin i bydła a zarazem pierwszym ofiarnikiem, mówi dalej.

„I wypiekali ciasto, które wynieśli z Micraim, na placki praśne”, czytamy w Exodus (XII,39).

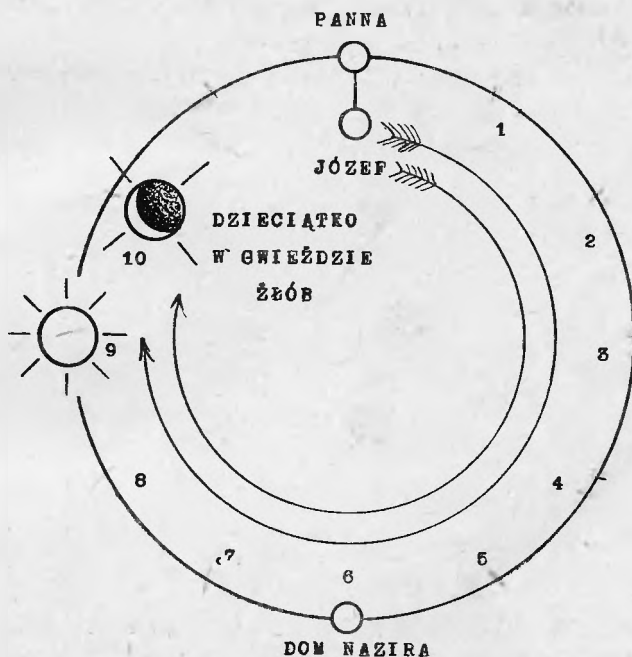
„Maca jako ofiara śniedna, jadalna, należy także do każdej ofiary u Greków i Rzymian”, powiada Regina Lilientalowa. I powiada dalej: „Lecz najlepszem schroniskiem dla pierwotnej postaci chleba stał się kult religijny, będący ogniskiem wszystkich zresztą obumarłych praktyk. Po dziś dzień katolicy rzymscy używają przy mszy i komunji chleba praśnego (opłatki są bez drożdży), u Żydów zaś przeżytek ten zakonserwował się w święcie Paschy”.

I do dziś dnia w czwartym przykazaniu kościelnem każdy podręcznik katechizmowy zaleca: „około Wielkanocy komunikować”.

Aluzja tedy jasna. Jezus będzie spożywany jako chleb. Może tedy w ewangelji powiedzieć, chleb ów łamiąc: „Oto ciało moje”!

W niektórych bardzo cennych tekstach przedkanonicz-

nych, np. w Kodeksie Bezy i w Kodeksach Starołacińskich po słowach u Łukasza XXII,19: „Oto ciało moje”, brak jest całego dalszego ustępu: „które się za was dawa. To czyńcie na pamiątkę moję. Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten jest kielich Nowy Testament we krwi mojej, który na was wylan będzie” (Soden, j. w. str. 1320). A więc przy



Wiz. 100. Księżyc w gwieździe Żłób.

Ostatniej Wieczerzy jest tylko chleb!! Te cenne rękopisy zawsze z tego powodu zastanawiały uczonych. Przypuszczano, że jest to „przeskok” tekstu. Ale czy przypuszczenie to obecnie może być uważane za racjonalne, gdy cały systemat astralny Łukasza robi Jezusa Księżycem-Chlebem?

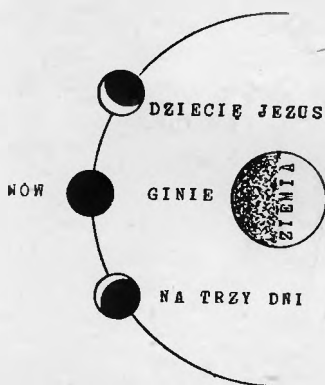
Żydzi byli typowymi księżycowcami, powiada dr. Eryk Bischoff a „Memnon” mu przytakuje. Łukasz jest ewangelistą o wpływach łacińskich, głosi dotąd niemal powszechnie

egzegeza i krytyka. Jakże tu jednak tradycje żydowskie wspólną stworzyły symbolikę!

Bóg płodności, Bóg chleba powszedniego, Bóg Księżyc o łamiących się kształtach, Macierz Siewna z Synem-Ziarnem spiesząca na zbiór ogólny, Księżyc-Jezus-Ziarno oddający się ludowi, to nie tylko spłot mitów, to nie tylko stara teologia, ale to filozofja życia!

Słońce jest u Łukasza Bogiem Najwyższym, Summus Deus, θεὸς ὑψιστος, Księżyc jego synem.

Ale raz jeszcze wypada przypomnieć zdanie wytrawnego bada-



Wiz. 101. Dwunastoletni Jezus-Księżyc znika na trzy dni.

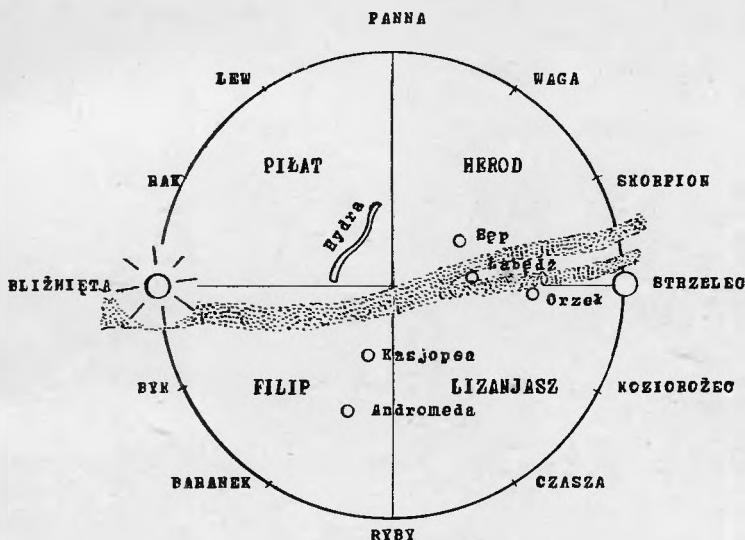
cza Hugona Wincklera. Więć owo słońce będzie już tylko SYMBOLEM Boga Najwyższego a księżyc SYMBOLEM jego syna.

A zatem Dzieciątkiem, złożonem w gwieździe Żłób, będzie Księżyc (Wiz. 100). Braknie dla niego miejsca w GOSPODZIE, czyli w ZODJAKU, gdyż wszystkie konstelacje są zajęte, jak zaraz zobaczymy.

Już przed stu laty Dupuis a obecnie Kugler wykazali jedność astronomji Babilończyków, Egipcjan, Indów i Chińczyków, z czego wynika, iż astronomowie musieli komunikować się ze sobą. Łukasz, poczynając dzieje Jezusa-Księżycyca od Panny, świadomie lub nieświadomie przyjął chińską zasadę, wedle której pierwsza stacja Księżycyca znajdowała się w gwieździe Kłos konstelacji Panny.

Czytamy dalej w ewangeliji Łukasza, że gdy Jezus był już „we dwanaście leciech”, rodzice udali się z nim do Jeruzalem, że on tam zniknął im na TRZY DNI, ale że go po trzech dniach odnaleźli w KOŚCIELE pośrodku DOKTORÓW.

Owe dwanaście lat będzie stanowiło dwanaście obiegów słonecznych, czyli tak zwanych dwanaście lat księżycowych. Księżyc wtedy znajdzie się znowu wraz ze słońcem w tej samej konstelacji, zniknie i trzeciego dnia ponownie odnajdzie-



### Wiz. 102. Tetrarchje astralne.

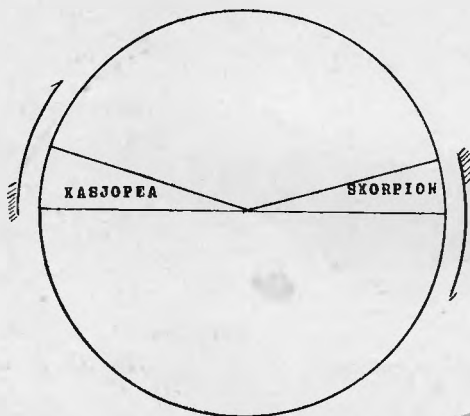
ny zostanie w ZODJAKU, czyli w KOŚCIELE, pośrodku DOKTORÓW czyli KONSTELACJI (Wiz. 101), zwanych przez Babilończyków RADZĄCYMI BOGAMI.

Oto dlaczego przedtem nie było „miejsca w gospodzie”, gdyż wszystkie konstelacje były zajęte przez „radzących bogów”.

Rozdział trzeci w ewangeliji Łukasza daje od pierwszego wersetu dużo do myślenia. Nie wiemy, o ile historia przekazała go nam w formie pierwotnej a co jest dziełem korektorów. Ale systemat astralny mimo to wybija się na wierzchu ze zdumiewającą wyrazistością.

Czytamy tam, co następuje:

„Gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim tetrarchą”, w dodatku przy tej samej podstawie astralnej mitu o Bliźniętach, bo „za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza”, czyli w tym układzie, w którym za punkt wyjścia brało się konstelację Bliźniąt (Symeon-Lewi), wtedy „stało się Słowo Pańskie do Jana” i t. d.



Wiz. 103. Paranatelony (współbieżniki) Kasjopea i Skorpion.

Podzielmy sobie Zodiak na cztery części (Wiz. 102). Prze-połowi go Droga Mleczna, niby Palestynę Jordan. Porównanie Drogi Mlecznej do rzeki, jak nas poucza Dupuis, było znane Chińczykom. W wycinku, gdzie znajduje się konstelacja Juda, będzie „rządził” Piłat, obok w drugim Herod, w trzecim Filip a w czwartym Lizanjasz. Wyrażenie „rządzić” jest w astrologii jednym z pojęć podstawowych i oznacza sferę „wpływów”. Bliźnięta będą naturalnie odpowiadały dwom najwyższym Arcykapłanom, co historycznie u Łukasza jest dziwne, gdyż w Jerozolimie rządził zawsze tylko jeden Arcykapłan, astralnie zaś tłumaczy się jasno.

Czujemy, iż jest tu podzwiek mitu kosmicznego o Heraklesie. Piłatem będzie niezawodnie owa Hydra Lernejska,

która się wije niemal przez cały wycinek. Herodem będzie Skorpion, związany w ten sposób z Kasjopeą, iż kiedy on wschodzi na niebie, ona zachodzi i odwrotnie (Wiz. 103). Są to tak zwane paranatelony, czyli współbieżniki. Skorpion-Herod ściga tedy po niebie Kasjopeę, znajdującą się w wycinku jego brata Filipa. A zatem Kasjopea będzie odpowiadała ewangelicznej Herodjadzie, zaś córka jej Andromeda córce Herodjady Salome. Sam zaś Filip może będzie astralnym Bykiem a Lizanjasz Koziorożcem (przyczem zauważyć należy, że w Koziorożcu Herakles oczyścił stajnię Augiasza).

Jan ma tu wszystkie cechy „wojującego” Heraklesa. Herakles około Drogi Mlecznej, czyli owej Rzeki Astralnej, zwalczyć musiał pożerające ludzi ptaki z Doliny Stymfalosu. Są to konstelacje Orła, Łabędzie i Sępa, zwanego dziś Lutnią (Wiz. 102). Jan napotyka tam „rzesze”, „celników” i „żołnierzy”. Że „zjadającymi ludzi ptakami” mogą być żołnierze i celnicy, to jasne, mniej natomiast jest jasne, dlaczego mają być niemi „rzesze”. Łukasz jednak i na to znajduje odpowiedź. Są to rzesze żydowskie, „rodzaj jaszczurczy” (III,7), chępiące się, iż mają „Ojca Abrahama”, uważające się za naród wybrany, prześladowane innych, gdy Bóg mocen jest przyłożyć siekiere do pnia rodzącego zły owoc a z kamieni (astralnych) wzbudzić syny Abrahamowi (III,8).

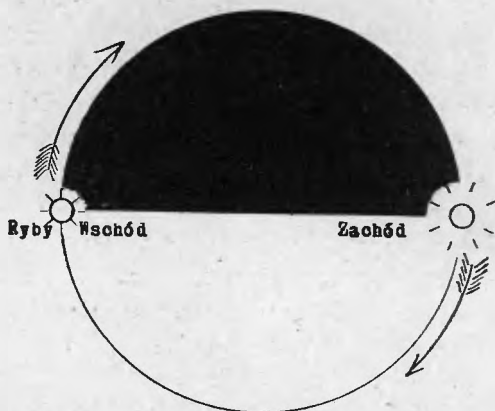
Uderza jednak, iż te tłumy, tak pokornie żądające od Jana chrztu, tak pytające go ufnie, co mają robić, są tak przez Jana gromione. Da się to właśnie wytłomaczyć tylko pochodnością mitu: Herakles walczył; gdy Janowi nikt oporu zbrojnego nie stawia, musi on bodaj gromić. Tego wymaga typ.

Jan dochodzi do Jordanu. Wtedy gwiazda (konstelacja) jego znajdzie się w opozycji do słońca. Jest to bowiem moment letniego przesilenia. Jan jest tego letniego przesilenia GENJUSZEM. Gwiazda jego określa ściśle długość najkrótszej nocy a zatem i najdłuższego dnia, albowiem wschodzi wtedy o zachodzie słońca a zachodzi o wschodzie słońca (Wiz. 104). Ale doszedłszy do sfery wpływów Heroda, musi zginąć. Jan, narodzony wedle systematu Łukasza w czasie zimowego przesilenia, kiedy dzień poczyną rosnać, teraz znajduje się w momencie krytycznym, kiedy dzień musi maleć. Toteż znamioną



jest jego skarga w ewangeliji Jana (III,30), gdy mówi o Jezusie: „On ma rość a ja się umniejszać”. Znalazłszy się w tym punkcie swej drogi, zostaje umniejszony, ścięty. Teraz Andromeda-Salome ukaże się (na niebie), trzymając na misie jego głowę, jak opowiadają Marek (VI,28) i Mateusz (XIV,11), oddając ją swej matce, Herodjademie-Kasjopei.

Jest u Łukasza powiedziane, że gdy Jezus minął Jordan, czyli Drogę Mleczną, miał jakoby trzydzieści lat (III,23). Jeżeli narodził się w Bliźniętach, to rzeczywiście po trzydziestu

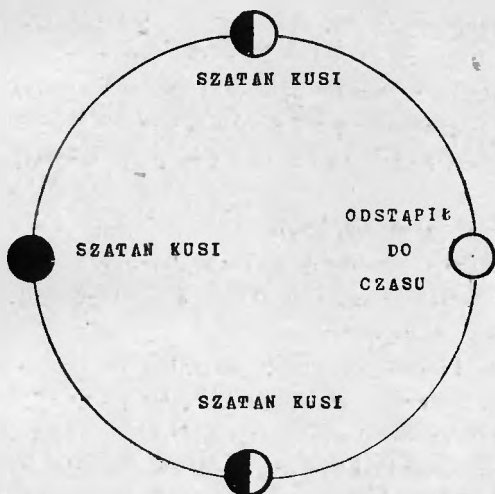


Wiz. 104. Ryby i Słońce w czasie letniego przesilenia. Noc Świętojańska.

latach w czasie wiosennego porównania znajdzie się w Strzelcu, czyli w opozycji do Słońca, które naturalnie po trzydziestu latach będzie się znowu znajdowało w Bliźniętach. A znalazłszy się w tej opozycji, właśnie pełnym rozjaśnieniem blaskiem, gdy Jan musiał się „umniejszyć”, zginąć wcześniej i dlatego nie chrzci Jezusa wbrew wszelkiej tradycji, ale zgodnie z konsekwencją mitu astralnego. Zabity i pokrajany przez Tyfona Ozyrys żył tylko 28 lat a jest to liczba księżyca, jak nas poucza Plutarch (De Is. et Osir. 358, 368). Herod ma tu cechy Tyfona, Jan Ozyrysa (światła dziennego) a Jezus Izydy-Księżycy (porów. Dupuis, „Origine” I,406). Tu jesteśmy też bodaj u źródła mitu o wieku Jana, któremu wszyscy przypisują 28—29 lat. Piętnasty rok panowania Tyberjusza, zmieniony na

naszą erę, da właśnie do wiosennego porównania pełnych 28 lat a do letniego przesilenia jeszcze 3 miesiące. W ten sposób z pewną nawet zręcznością, choć dość prymitywną, zlokalizowano astrologicznie mit o Jezusie i Janie w ziemskim czasie i w ziemskiej przestrzeni.

Ten epizod akcji astralnej wiąże się bezpośrednio z epizodem następnym. Czytamy bowiem, że Jezus „pełen Ducha Świętego” wrócił się od Jordanu na puszcze.



Wiz. 105. Apoteoza Lunacji.

Astralnie „puszczą”, albo „Egiptem”, zowie się ta część Zodiaku, która w pobliżu konstelacji Panny zniża się pod równik niebieski.

Wyrażenie „pełen Ducha Świętego”, czyli blasku, oznacza u Łukasza Pełnię Księżycową.

Następują trzy fazy kuszenia Jezusa przez diabła. Jest to wspomniana wyżej walka astralna z Szatanem, czyli Białego Boga z Czarnym, czyli jasnej tarczy księżycowej z ciemną, czyli APOTEOZA LUNACJI (Wiz. 105).

Przypuszczam, że GANKIEM KOŚCIELNYM będzie

równik, o ile kościołem nie będzie całe niebo a gąnkem zodjak.

Gdy skończyło się „wszystko kuszenie”, złożone charakterystycznie z TRZECH FAZ, Jezus wrócił się w MOCY DUCHA do Galilei, czyli w swej PEŁNI.

Gdy Mateusz pisze: „Tedy opuścił go djabeł” (IV,11), Łukasz znamienne dodaje: „Aż do czasu” (IV,13), wie bowiem, że zjawisko astralne będzie się stale powtarzało.

Powtórzy się więc i owe TRIDUUM, czyli TRZYDNIÓWKA, aczkolwiek znowu w odmiennej formie narracyjnej.

A powtórzy się jeszcze w innej formie.

Albowiem „Potrzeba jest, aby Syn Człowieczy wiele cierpiał, a był wzgardzon od STARSZYCH i PRZEDNIEJSZYCH kapłanów i doktorów i aby był zabity, a trzeciego dnia powstał” (IX,22).

Kto z nas dziś orientuje się w uczuciach KSIĘŻYCOWCÓW, którzy na historje astralne Księżycy „od początku” patrzyli, wedle odmian jego święta swe obchodzili i cały swój ład społeczny regulowali!

Jakże pięknym obrazem astralnym jest scena, gdy Herod pojmanego Jezusa „naigrał OBLECZONEGO W SZATĘ BIAŁĄ i odesłał do Piłata” (XXIII,11). Jest to ów Księżyc przed nowiem, w blaskach dnia jakby na urągowisko świecący. (Dnia 9.VIII 1909 r. o g. 9-ej rano, robiąc korektę niniejszego ustępu, wyszedłem na balkon, by rzecz sprawdzić. Biedny Księżyc „naigrany w szatę białą” świecił wysoko na niebie, w potokach blasku słonecznego nędzny przedstawiając widok! Mimowoli nasunęło się na usta: Ecce Luna)!

A jakże subtelnym obrazem astralnym jest scena trzykrotnego zaparcia się Piotra i wyjścia przez drzwi (janua, januarus), o czym jednak później wypada mi mówić, gdy zajmę się astralnymi pierwiastkami Piotra.

Jest też wielce znamienne zdanie u Łukasza, że Jan jest czemś więcej, niż prorokiem (VII, 26). Przytwierdza to Mateusz (XI,9). Czemżeż człowiek śmiertelny może być nad proroka? Bogiem?

Tak, Bogiem. Wynika to z Łukaszowego MITU BLI-

**ŻNIĄT.** Wynika to z całej prastarej tradycji kanaańsko-babilońskiej, więc z kultu Dagona (Wiz. 37) i Oannesa (Wiz. 38).

Łukasz musiał to wiedzieć. Dlatego prawdopodobnie stworzył cały swój systemat astralny. Dlatego też prawdopodobnie **AKCENTUJE** ową **TABLICZKĘ** w ręku Zacharjasza, tabliczkę astralną, jaką też sam, pisząc, miał niezawodnie przed sobą, i jaką my, starając się go odgadnąć, musieliśmy sobie uczynić.

Ale nad Janem i Jezusem jest **BÓG NAJWYŻSZY**. Dlaczegożby **JEDYNY** miał zwać się **NAJWYŻSZYM**, gdyby nie było rzeczywiście **GRADACJI**?

Jezus Księżyc, jak się narodził, tak też i umiera w okolicy znaku Bliźniąt. Jeżeli tedy Keim obliczył, że Jezus właściwie umarł w roku 35, to niebardzo się pomylił, tylko o rok, gdyż astralnie trzy razy po dwunastu latach Księżyc i Słońce znajdują się podczas wiosennego przesilenia znowu w tej samej konstelacji Bliźniąt.

Około astralnego **GROBU** Jezusa stają „**DWAJ** mężowie w szatach świetnych”, gwiazdy, czyli, mówiąc językiem astralnym Starożytnego Wschodu, dwaj Aniołowie, czyli wedle zodiaku ogólnego: Kastor i Polluks.

Zatrwożone niewiasty spoglądają w stronę **GROBU**. Ale już go tam niema.

I oto na „sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem”, czyli w odległości 60° od Domu Kapłana, postrzegli go i znowu „dwaj z nich”. Tu, jak u Babilończyków, jest więcej gwiazdnych Bliźniąt.

Zrazu go nie poznali, tak był niepozorny w światłości dnia. Aż gdy „dzień się nachylił” i siedli z nim u stołu, poznali go po **ŁAMANIU CHLEBA**.

Poznali go, że nie jest gwiazdą, ale księżycem na młodziu.

Tak też on, Chleb-Księżyc Starożytności, ciągle do dnia dzisiejszego łamie się na kwadry i gdy „dzień się nachyli”, podaje siebie dążącej omackiem w cieniach nocy ludzkości.

## 21. JEZUS SŁOŃCE.

U ewangelisty Mateusza pierwiastki astralne zaraz w drugim rozdziale występują z niezmierną siłą. Oto, co tam czytamy:

„Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto magowie ze wschodu przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzież jest, który się narodził król żydowski? \*) Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschodzie i przyjechaliliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleem judzkim, bo tak jest napisano przez proroka.” „Tedy Herod wezwawszy potajemnie magów, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschodzie, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła na miejscu, gdzie było dziecię. A ujrawszy

---

\*) Zwracam uwagę na charakterystyczne zapytania ewangeliczne: „Gdzież jest, który się narodził Król żydowski”, „Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam” i t. p. czyli pytania pozornie przeciw naturze rzeczy z natychmiastowymi odpowiedziami, ukazującymi właśnie prawidłowość zjawisk. Nazwałbym je PYTANIAMI EWANGELICZNYMI, gdyż nie znajduję im równych w innem piśmiennictwie.

gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, należeli dziecię z Marją.”

Ustęp ten można rozumieć tylko astralnie, inaczej będzie poprostu bez sensu, albowiem trudno przypuścić, aby ówcześni pisarze tej miary tak sobie owe zdarzenia wyobrażali, jak nasi kolędnicy, wedle których „gwiazda” zatrzymuje się nad „stajenką”.

Mędrcy otrzymują ostrzeżenie we śnie, aby nie wracali się do Heroda, toteż inną drogą dążą do krainy swojej. I znowu we śnie Anioł każe Józefowi wraz z dziecięciem i jego matką uchodzić do Egiptu, co też Józef czyni NOCĄ. Rozgniewany Herod pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytał od magów. A gdy umarł, wtedy Józef znowu otrzymał we śnie wskazówkę aby wracał, albowiem pomarli ci, których duszy dziecięcej szukali.

Nie para bliźniąt tu występuje do współdziałania, ale para wrogów śmiertelnych, z których jeden jest potężny i zniszczenie dokoła siejący, drugi zaś słaby i mogący żyć jedynie w oddaleniu od tamtego.

Pod względem mitologicznym mamy tu zatem temat popularny na całym Wschodzie Starożytnym, wedle którego ojcowie godzą na synów, przyczem ojcostwo jest pojęte jako władza. Tak godzi Set na Ozyrysa, Kronos na Zeusa i t. p. Król Herod zatrwożył się, że mu wyrasta pod bokiem nowy pretendent jako „król żydowski”.

Kto wie, czy umiejscowienie mitu w czasach Heroda nie jest wyrazem poważnych czynników tradycyjnych. Herod już za życia bał się o tron, na tle tych obaw wytworzyło się istne piekło intryg i onych intryg wyławiań. Szalejąc, własnych synów na śmierć skazywał. Końcowe rozdziały księgi pierwszej „Dziejów wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” Józefa Flawjusza, w których historyk żydowski opisuje panujące na dworze Heroda Wielkiego stosunki, przejmują grozą jeszcze dzisiejszego czytelnika, czyli po 2000 lat. Gdy Herod umarł, wystąpiły całe szeregi pretendentów, spieszyły do Rzymu, snuły intrygi. Państwo żydowskie z wolna chyli się ku upadkowi i popada w anarchję. Herod wyrósł niemal na mitycznego

giganta, pożerającego jak ów Bóg hellenński Kronos własne dzieci. W krajach, w których obywatele nie mają na ścianach kalendarza a na stołach gazety, tęczone pasmo legendowości szybko osnuwa każdą postać. Wystarcza uprzytomnić sobie te mity, które lud prosty zdołał wytworzyć o arcyksięciu Rudolfie. Wobec tego jest całkiem możliwe, że psychologja tradycji widziała w Herodzie owego mitycznego Smoka, ścigającego Niewiastę z Dzieciątkiem, gdy ów smok ukoronowany rzeczywiście nawet matki tych swoich synów ścigał, którzy popadli w niełaskę a rzekomo strącić go chcieli z tronu.

W takim razie dobór wszystkich następnych postaci historycznych, które do mitu wplecione zostały (nieraz błędnie), byłby już całkiem naturalny. Dobór ten uskuteczнили nie ludzie prości, ale literaci, wielcy poeci ewangeliczni, mężowie władający piórem po mistrzowsku. Albowiem owa „prostota” stylu ewangelicznego jest jednym z krytycznych przesądów. Już wyżej wskazałem, jak Mateusz umiał operować symboliką liczbową w budowie zdań, jak Łukasz zdarzenia astralne w szatę zdarzeń ziemskich kunsztownie ubierał. Ewangelista Jan jest filozofem typu neo-platońskiego. Owa „prostota” nic wspólnego z „prostactwem” przez Euzebjusza wspomnianem niema. To jest najwyżej prostota geniuszu, który tworzy arcydzieła poetyckie.

Parabola o siewcy, który ziarno rzucał na grunt rozmaity, powinna nas uczyć, że ziarno mitów także musi paść na właściwą glebę, aby mogło kiełkować i w kłos wyrosnąć. Taką glebą dla mitu Mateuszowego była krwawa tradycja Heroda Wielkiego. Mógł Herod wytepić pewnych pretendentów do władztwa nad duszami ludu, wszelako wyrósł jeden, którego nie dosięgnie, bo ma w tym wypadku ramię za krótkie.

Jeżeli przedtem wykazałem, zgodnie zresztą z całym szeregiem nieuprzedzonych badaczy, że niema właściwie żadnego dowodu historyczności Jezusa, to jednak nie została tem samem załatwiona sprawa, DLACZEGO mit zlokalizowano AKURAT w epoce Heroda. I na to pytanie należy znaleźć odpowiedź.

Dupuis wykazał, że Herod w ewangeliji Mateusza jest astralnym Smokiem. Ale znakomity ten badacz został potem

zapomniane. Zdaje się, że Strauss i Renan wcale go nie czytali a przynajmniej nie zauważyłem, aby go cytowali. Zwrócono na niego uwagę baczniejszą dopiero w czasach ostatnich, gdy jego twierdzenia tak znakomicie zostały poparte przez nowe zdobycze naukowe na Wschodzie Starożytnym.

Józef Flawjusz przedstawia Heroda jako potwora. Gdyby nawet zbyt jaskrawych dobrał barw, to nie o wierność ścisłą obrazu tu chodzi, ale o oczy, które tego autora czytały. A Flawjusza czytano. Euzebjusz ciągle go przytacza. „Dzieje wojny” zostały napisane, nim powstał jakikolwiek szkic którejkolwiek ewangeliji. Pałac królewski, jak pisze Józef Flawjusz, wskutek intryg, tortur i egzekucji zmienił się w jaskinię, w której cienie pomordowanych straszyły po nocach tych, którzy każdej chwili podobnemu uledz mogli losowi.

Niektórzy z tego powodu popadali w obłęd, jak np. Tryfon, golibroda królewski (I,XXVII,5). Stał przed królem i poczał sam siebie oskarżać, iż podmawiano go, aby podczas golenia poderznął mu brzytwą gardło, a otrzyma od pretendenta do tronu Aleksandra sowitą nagrodę. Herod każe natychmiast brać na męki całe szeregi ludzi. Do tych zdarzeń pałacowych przylączają się buntury ludu. Król tłumy je krwawo i jak gdyby z dziką rozkoszą. A chociaż śmierć mu patrzyła już w oczy, pisze historyk, jeszcze wpadł na piekielny pomysł. Oto kazał z całej Judei żyjących po wsiach najbardziej szanowanych sprowadzić mężów i zamknąć ich w Hypodromie. Następnie wezwawszy do siebie siostrę Salome i męża jej Aleksasa, tak do nich przemówił: „Wiem, że żydzi w dzień radości zechcą zamienić dzień mego zgonu. Ale posłuchajcie jeno mego polecenia, a będzie i żałoba po mnie i pogrzeb wspańiały. Gdy wydam ostatnie tchnienie, przykażcie żołnierzom wyrznać wszystkich, co są tam zamknięci, aby cała Judea i dom każdy musiał mnie płakać” (I,XXVIII,6). Jakże zgodne są z tym ustępem słowa ewangelisty Mateusza: „Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca synów swoich” (II,18). Swoją drogą tym razem rzeź do skutku nie doszła. Ale ileż ich było przedtem! Jakże srogo król ukarał poddanych z powodu buntu o umieszczenie orła nad bramą świątyni!

Gdy Archelaos objął rządy, razu pewnego „pod wieczór



zaczęły zbierać się tłumy, domagające się całkiem nowych porządków. Bo obeschły wprawdzie oczy, które płakały Heroda, ale strumieniami leją się łzy po tych, których Herod wygubił za strącenie złotego orła z nad bramy świątyni. I uderzył wielki płacz w całej Jerozolimie, zappełniły się mury miasta jękami po tych, którzy legli w obronie zakonu ojczyzstego a świątyni kalać nie dawali. Za śmierć tych ofiarników należy szukać pomsty na tych, których Herod wyniósł... Archelaos zawrzał... wysłał potajemnie chiliarcha z oddziałem żołnierzy celem pojmania wicherzycieli. Ale tłum rzucił się na żołnierzy... I wtedy padło około trzech tysięcy z pomiędzy ludu" (II,I,3). Jakże odpowiadają tym ustępom słowa ewangelisty Mateusza, gdy mówi, że Józef wrócił wprawdzie z Egiptu z dzieciątkiem i jego matką, lecz usłyszawszy, iż Archelaos królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda, bał się tam iść a napomniany we śnie, ustąpił w strony galilejskie" (II,22).

Nie było poprostu postaci, która tak nadawałaby się do lokalizacji mitu astralnego, jak Herod. Nie ulega wątpliwości, że wtedy różnych oczekiwano Mesjaszów, czyli władców duchowych, którzyby ład zaprowadzili na świecie. Cesarowie uważają się za bogów. Wszystkie kulty, wielkie i małe, czczą Synów Bożych. Synem Bożym jest Attis, Adonis, Mitra. Ale we wszystkich tych kultach występuje zarazem postać zażartego przeciwnika Syna Bożego. Przeciwnik ten jest jednak wszędzie także Bogiem. Mit religijny, który Jezusa człowiekiem czynił, musiał rozglądać się za przeciwnikiem, który również byłby człowiekiem. I znalazł go.

Dupuis w trzecim tomie swego dzieła „Origine de tous les cultes” na str. 90 etc. dał tak znakomite wyjaśnienie astralne drugiego rozdziału ewangeliji Mateusza a w tomie dodatkowym „Planches de l’ Origine de tous les cultes” na tablicy 19-ej tak plastyczne całego mitu ujęcie, iż wobec nader rzadkiego faktu znajomości jego badań pozwolę sobie ten ustęp dosłownie przytoczyć a proszę go czytać, patrząc na załączony Wiz. 106 a i b, gdyż obie półkule stanowią całość. Nikt dotąd, o ile mi wiadomo, nie zakwestjonował jego twierdzeń.

„Wyjaśnienie planisfery (rzutu biegunowego kuli niebie-

skiej na płaszczyznę), ukazującej stan nieba w chwili narodzenia się Boga Dnia, zwanego Chrystusem, 25 grudnia o północy.

„Planisfera ta jest przepołowiona linią od wschodu do zachodu a linia owa stanowi widnokrąg. Część pod linią widnokręgową wyraża półkulę dolną, niewidzialną, część zaś nad linią widnokręgową wyraża półkulę górną a widzialną.

„Na dole planisfery jest umieszczony znak Koziorożca, który o północy tego dnia znajduje się na południku dolnym, gdy Rak na południku górnym, widzialnym. Ten koziorożec jest ową kozą, która karmiła Boga Światła Jowisza, tego, co jak Chrystus z wiosną przyjmuje kształt Barana Amona lub Baranka. Te trzy dekady\*) należą do Słońca, Marsa i Jowisza, co też zostało na wizerunku zaznaczone.

„Koziorożec dążył od Wodnika, symbolu jednego z ewangelistów i jednego z czterech Cherubów. Poprzedza go Orzeł, symbol Jana ewangelisty i również jednego z czterech Cherubów. Obaj, Człowiek i Orzeł, są w opozycji biegunowej do innych dwóch zwierząt, znajdujących się na półkuli górnej, t. j. Lwa i Byka, będących symbolami dwóch innych ewangelistów i reszty Cherubów.

„W części górnej a widzialnej planisfery widać na widnokręgu w stronie wschodniej niebieską Pannę, która, wznosząc się w górę, daje początek Nowemu Rokowi. Ma pod sobą, pod widnokręgiem, Smoka, który w ślad za nią występuje na niebo z Wagą i który jakby ją ścigał. Tak Smok w Apokalipsie ściga uskrzydloną Niewiastę, mającą porodzić Boga rządzącego światem, niby ów Smok Pyton, od którego wziął nazwę, co to ścigał Latone, macierz Słońca, czyli Apolina.

„Dziewica ta zwie się Izydą, jest matką Horusa, czyli Boga Światła, a także Cererą, matką młodego Boga Misterjów, którą nazywano Świętą Dziewicą. Jej pierwsza dekada była dekadą Słońca, czyli Boga, którego narodziny obchodzono 25 grudnia i wedle którego kapłani ustanawiali moment narodzin. Dlatego w tej dekadzie narysowaliśmy wizerunek słońca.

---

\*) Zodiak dzielono na dwanaście konstelacji a każdą konstelację na trzy dekady. Jest to na obwodzie planisfery zaznaczone.



*inferieur*

Pierwsza dekada Wagi był dekadą Księżyca. Tym sposobem Święta Dziewica miała jak Niewiasta z Apokalipsy Słońce nad głową a księżyc pod NOGAMI \*).

„Dziewicę tę wyobrażano z noworodkiem, jak na globusach perskich Aben Ezry i Abulmazara, z imieniem Chrystus i Jezus. Przy jego nóżkach, na wschód, znajduje się gwiazda Janus, która służyła za wzorzec dla Piotra, przodownika dwunastu Apostołów, jak Janus przodownikiem był dwunastu miesięcy, lub znaków, wyobrażających u jego nóg 12 ołtarzy.

„Nad linią widnokręgową na wschodzie jest Stróż i Karmiciel Horusa, syna Dziewicy Izdy, matki Boga Dnia, czyli Stróż Łodzi Izdy i Horusa, z której zrobiono Łódź Piotrową i Łódź Janusa; obaj bowiem mają Łodzie i Klucze. Na samym widnokręgu widać Stefanosa (konstelację Korona, Wieniec), czyli pierwszego wyznawcę, którym zrobiono św. Stefana, czyli Szczepana (Wawrzyńca), pierwszego męczennika, którego uroczystość święci się następnego dnia po urodzeniu Chrystusa, czyli 26 grudnia. Dąży za nim Orzeł, symbol ewangelisty Jana, którego też obchodzi się bezpośrednio potem, bo 27 grudnia.

„Gdy Panna się wznosi w górę, poprzedza ją jako matkę Bogów Lew, jeden z Cherubów, symbol ewangelisty Marka \*\*). Jest to ów Lew, Dom Słońca, w którym kabaliści żydowscy umieścili pokolenie Juda. „Wyjdzie Lew z pokolenia Judy... Dziewica poczne i porodzi” etc.

„Na południku znajduje się Rak, mieszczący w swej konstelacji Żłób rodzącego się Jowisza, i Osły Bachusa, czyli Boga Słońca, którego wyobrażano jako dziecko. Tu jest miejsce zimowego przesilenia Słońca. Tym sposobem mamy na dole na południku Stajnię Augjasza, Syna Słońca; w górze Osła i Żłób, po prawej na wschodzie Dziewicę z nowonarodzonym Synem, na zachodzie, po lewej, Baranka, którego kształt ten syn bierze w misterjach w chwili rezurekcji i wznoszenia się Słońca. Jest to Baranek Teofanji, czyli objawienia się Boga. Ma on nad sobą Orjona z owemi trzema gwiazdami, dziś

\*) Morozow inaczej tłumaczy ten ustęp Apokalipsy, p. Wiz. 77.

\*\*) W oryginale zmyłka, jest Lwem Mateusz (stałe) miast Marka.

jeszcze przez lud nazywanemi Trzema Królami Magami, którzy, ostrzeżeni przez gwiazdę widzianą na Wschodzie, przychodzą hołd złożyć Barankowi odkupicielowi, który w tym kształcie ma ująć władzę nad światem. Owa gwiazda, co ich ostrzegła o tych narodzinach, miała posiadać według prorocstwa Zoroastra postać młodej niewiasty, takiej właśnie, jaka się ukazuje na skraju wschodnim widnokregu na początku ruchu rocznego.

„Nad Trzema Królami jest Cielec, albo Byk, symbol jednego z Cherubów.

„Takie jest ściśle położenie ciał niebieskich o północy 25 grudnia, czyli 8-go przed Kalendami Styczniewemi, w epoce, do której przeniesiono narodziny Chrystusa, w której obchodzono urodziny Mitry, Boga Światła i Dnia, który całkiem tak, jak Chrystus, umarł, zmartwychwstał i przez swe cierpienia zbawiał uczestników swych misterji.”

Na podstawie, którą dał Dupuis, można teraz rozpatrzeć każdy szczegół wtórego rozdziału ewangelji Mateusza.

Trzej Magowie (Orjon) przybyli ze wschodu (Wiz. 106 b) na zachód (Wiz. 106 a). Taki jest ich ruch po sklepieniu niebieskiem. Pytają, gdzie się narodził król żydowski, gdyż widzieli jego gwiazdę, czyli Pannę z Dzieciątkiem, na wschodzie (Wiz. 106 b). Więc Herod zapytuje kapłanów i doktorów o miejsce urodzenia, ci zaś, opierając się na „proroku” (astrologu?), powiadają, że miejscem tem jest Betleem.

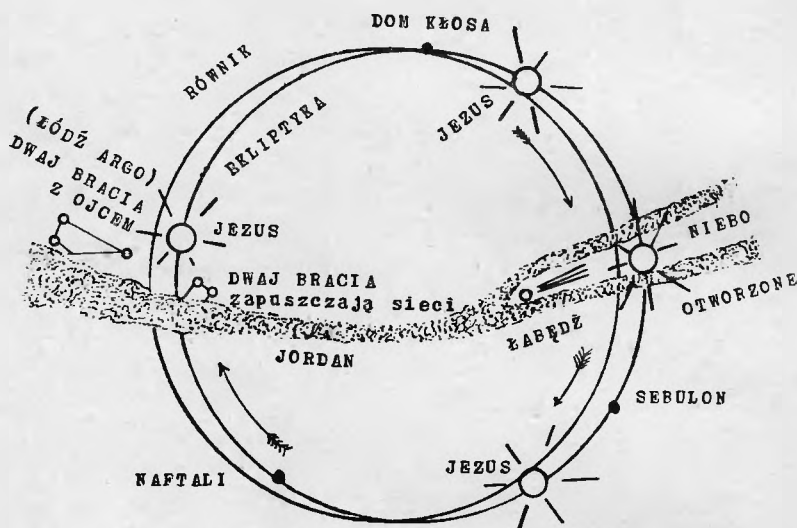
Jest to, jak już wyjaśniłem wyżej, Bet-Lahem, Dom Chleba, więc Dom Kłosa, czyli Konstelacja Panny.

Herod jest Astralnym Smokiem, ścigającym Niewiastę i Dziecię. Tedy wzywa „potajemnie” na naradę Magów, aby go objaśnili co do „czasu” tej gwiazdy. Czyni to „potajemnie”, gdyż sam znajduje się pod widnokregiem a oni nad widnokregiem, ale wycinki ich miejsc astralnych korespondują ze sobą. Magowie ruszają w drogę a przed nimi posuwa się konstelacja Baranka, czyli „gwiazda” Chrystusa, a gdy posunęli się o 180°, gwiazda ta zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Toteż wszedłszy tam, znaleźli Marję z dzieckiem.

Nie wracają się do Heroda, gdyż jako gwiazdy mają bieg okólny, więc „inszą drogą” dążą do krainy swojej.

Józef otrzymuje we śnie wskazówkę, aby z Dzieciąciem i jego matką uchodził do Egiptu przed Smokiem Herodem. Musi to czynić, gdyż jako konstelacja ciągle krąży. Zejściem do Egiptu albo na puszczę zowie się, jak już zaznaczyłem, bieg pod równik niebieski albo też pod widnokrąg. Herod-Smok wkracza teraz na miejsce Domu Kłosa i zabija wszystkie dwulatki i niżej. Może tu chodzi o planety o takim właśnie czasie obiegu, więc o Marsa, Wenerę i Merkurego?

Zachód jest miejscem śmierci. Gdy tam Smok-Herod



Wiz. 107. Ślady systemu astralnego u Mateusza.

przybył, schodząc pod widnokrąg, umiera. Ale tu też rozpoczyna się odwrót dążących przed nim konstelacji. Józef dowiedziawszy się jednak, że w ziemi żydowskiej panuje Arche-laos, idzie do miejscowości Nazira, do znaku Ryby, więc Oan-nesa, Wstrzemięźliwca-mędrca, Ryboboga (Wiz. 38).

Teraz rozpoczyna się szczególne krążenie Jezusa-Słońca po Zodiaku. Okrążenie pierwsze da się nawet całkiem ściśle określić.

Popatrzmy na Wiz. 107. Od Domu Kłosa Jezus-Słońce

schodzi pod równik niebieski, czyli na puszcę. Gdy minął Jordan, czyli Drogę Mleczną, ukazało się „niebo otworzone”. Istotnie w tem miejscu Droga Mleczna rozdziela się a tam, gdzie się rozdziela w górze, ukazuje się konstelacja Łabędź, który będzie odpowiadał Duchowi Świętemu, jak w mitologii różnych ludów starożytnych. Potem Jezus krąży między konstelacjami Sebulon i Naftali, jak to Mateusz wyraźnie zaznacza (IV,15). Potem z drugiej strony mija Drogę Mleczną. Tam postrzega dwóch braci, zapuszczających sieci w morze. Odpowiada to ściśle konstelacji Bliźniąt Kastor i Pollux oraz ich położeniu względem Drogi Mlecznej. Oni też dążą za nim zwolna, albowiem, jak wiadomo, konstelacje opóźniają się w stosunku do biegu słońca. A wreszcie Jezus ujrzał drugich dwóch braci w Łodzi z ojcem. Jest to konstelacja Okręt. W Łodzi siedzą: Zebedeusz z dwoma synami. Opuszczają ojca i łódź a idą za Jezusem-Słońcem.

Jak to rozumieć? Opuszczając Łódź, opuszczają właściwie tylko swe „miejsce”. Ale dlaczego opuszczają ojca Zebedeusza?

Wedle ewangeliji Marka (III,17) ci dwaj synowie Jakób i Jan zowią się Synami Gromu. Któż jest bóstwem gromu? Zeus, względnie Jowisz. Otóż imię Zebedeusz, jak tłumaczy Winckler a jak mu Jeremias przytwierdza, pochodzi od wyrażenia babilońskiego Zalbatanu a wyrażenie to w wykazach babilońskich oznacza właśnie Jowisza, ową planetę o niezmiernie powolnym obiegu, gdyż wędrówka jej dokoła ekliptyki trwa 11 lat i 10,5 miesiąca.

Zdaje mi się, iż w ewangeliji Mateusza da się wyróżnić siedm takich obiegów Słońca dokoła ekliptyki. Mówię to naturalnie z wszelkiemi zastrzeżeniami. Obieg pierwszy obejmuje może wersety od II,14, drugi od III,13, trzeci od XII,1 (gdy Jezus szedł przez „zboża”, Dom Kłosa??), czwarty XVII,1, piąty XXI,1, szósty XXIV,1 (gdy wyszedł z kościoła t. j. po za równik niebieski) a siódmy i ostatni od XXVII,28. Jedynie dlatego to wspominam, że Mateusz lubuje się w siódemce, trójce i dziewiątce, co się odbiło w stylizacji wersetowej niektórych rozdziałów, jak np. wspomniany już przezemnie roz. XIII. Ale może dałoby się wykryć dziewięć obiegów? Sądzę



jednak, iż jakaś święta liczba tu się kryje a sędzę dlatego, ponieważ widzę, jak kunsztownie cała ta ewangelija jest zbudowana.

Ostatni obieg zawiera dwa epizody astralnie tak piękne, iż zaiste podziwiać trzeba arcymistrza-poetę.

Jezusa wydaje Judasz. Astronomicznie rzecz tak się tłumaczy. Jedna konstelacja zawsze czai się za słońcem. Dlatego może w hierarchji za czasów Pawła było tylko „jedenaści”.

Ale rzecz da się jeszcze tak pojąć.

Gdy Słońce wstępuje w znak Baranka i wieczorem zachodzi pod widnokrąg, wybiega na niebo Lew Judy, konstelacja Juda w Zodiaku żydowskim, a potem przed wschodem słońca jakby z drugiej strony schodziła po niego pod widnokrąg. Jak Magowie po znaku Panny poznają narodzenie się Jezusa, tak tu po znaku Judy (po grecku: Judas, po polsku Judasz) poznajemy chwilę wejścia słońca w moment krytyczny.

W ten sposób Juda (Judasz) „śledzi” i „wydaje” słonecznego Zbawiciela.

Żołnierze wyprowadzają Jezusa z Ratusza, włożywszy nań PŁASZCZ SZKARŁATNY. Tak Słońce w purpurze królewskiej rano ukazuje się na widnokręgu. A potem żołnierze zdjęli z niego szatę szkarłatną i „oblekli go w odzienie JEGO”, albowiem Słońce, dążąc dalej po swej dziennej drodze, blask zwykły przyjmuje.

Tu należy zwrócić uwagę na sprzeczność zachodzącą pomiędzy opowiadaniem Łukasza i Mateusza. Gdy u Łukasza w micie księżycowym oznaką szyderstwa jest szata biała, u Mateusza w micie słonecznym jest nią szata szkarłatna. I znowu astralnie sprzeczności niema, tylko jest logiczne traktowanie odmiennych mitów.

Następuje zaćmienie, które w języku astralno-mitologicznym oznacza śmierć.

Wtedy „zasłona kościoła” czyli ZASŁANIAJĄCA NIEBO ŚWIATŁOŚĆ przez pół się rozdarła. Otworzyły się groby i „wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstawali, weszli do miasta świętego i ukazali się wielom”.

Józef Flawjusz pisze:

„Bo któryż z onych ludzi bohaterskich nie wiedziałby,

że dusze mieczem w boju odcięte od ciał, przechodzą do najczystszzgo żywiołu, którym jest eter, wzbijają się między gwiazdy, gdzie przyświecają potomkom jako dobre duchy, bohaterowie-opiekuny" (Dzieje wojny żydowskiej IV,I,5). Takie wyobrażenia panowały na całym Wschodzie Starożytnym.

Gdy pękła zasłona blasku, gdy odwalony został kamień jasności dziennej, kryjący niejako w grobach owe gwiazdne dusze bohaterów-opiekunów, wtedy oni z owych grobów swoich wyszli i ukazali się swym czcicielom.

Obraz ten pod względem wspaniałości i ogromu jest niezrównany. Wieki pokryły go grubą warstwą teologicznej egzegezy. Więc pod tą warstwą kurzu zczerniał i wydawał się cudacznym bohomazem. Ale gdy się zdejmie z niego ten kurz, ukazuje się oku w niezrównanej swej świetności.

Czyż dziwić się, że ludzkość taką poezję przez niesłychane kataklizmy dziejowe przeniosła aż do naszych czasów, z pokolenia na pokolenie przekazując? Obraz stracił na blasku, zrudział, zczerniał, barwy przepadły, pozostały tylko jakieś linje. A jednak nastała chwila, kiedy możemy go odczyścić i w dawnej świetności oglądać.

---

## 22. TEORIA POJĘĆ SZCZĄTKOWYCH.

Teraz rozumiemy, dlaczego chrześcijan posądzano o wyznawanie religii astralnej i to, jak sam Tertuljan powiada, nie bez pozorów słuszności.

Aczkolwiek tedy kościół starał się wszelkimi sposobami zatrzeć za sobą ślady astralne, mimo to ślady owe zostały i są widoczne w jego obyczajach, obrzędach, modlitwach, ruchach rytualnych i sprzętach.

Tylor przytacza takie słowa z „Katechizmu mistagogicznego” Cyryla z Jerozolimy:

„Przybyliście naprzód do przedsionka chrzcielnicy, zwróceniu na zachód; kazano wam odpędzić szatana, wyciągając ręce, jak gdyby był obecny... A czemu staliście ku zachodowi zwróceniu? Tak trzeba było, bo zachód jest obrazem ciemności, a on jest ciemnością, więc patrząc na zachód, wyrzekacie się symbolicznie ciemności i nocy”.

Potem katechumen, zwracając się na wschód, składał przyrzeczenie posłuszeństwa dla nowego Pana, Chrystusa. Zaś św. Hieronim pisze: „Wyrzekamy się najpierw tego, który jest na zachodzie i którego moc umiera wraz z grzechami naszymi; potem, zwróciwszy się na wschód, zawieramy związek ze słońcem sprawiedliwości, przyrzekając mu służyć.”

Do dnia dzisiejszego kościoły katolickie są tak budowane, że ołtarz wielki zwrócony jest na wschód a wierni w nim zebrani tem samem, modląc się, także się na wschód zwracają. Zwyczaj w czasie modlitwy zwracania się na wschód dawniej obowiązywał, dziś jednak został zapomniany.

Wymownym dowodem astralnych zabytków w kościele jest MONSTRANCJA, która w języku francuskim nazywa się też poprostu SŁOŃCE (Soleil). Czółenko, na którym stawia się hostję, nazywa się LUNULA, czyli księżyczek (księżyc na młodziku). W języku polskim wyraz księżyc należy do imion odojcowskich (patronimicznych); jest to syn księdza, czyli księcia, w danym więc wypadku syn słońca.

Niekiedy jeszcze tarczę słoneczną monstrancji otacza sześć drogich kamieni, symbolizujących sześć planet (Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, przyczem zauważyć należy, że wedle starej terminologii słońce także jest planetą).

Na ołtarzu płonie sześć świec, symbolizujących sześć planet; w środku stoi krzyż, symbol ognia, w tym wypadku ognia niebieskiego.

Obrażki nad głowami świętych są wyraźnym śladem astralności. Jest to symbol aureoli słonecznej. Dotąd istnieją aureole, składające się z krzyża wpisanego w koło, co jest symbolem ognia słonecznego i ziemskiego, bóstwa i człowieczeństwa. Znak ten był znany Hellenom na tysiąc lat przed naszą erą (p. Dzieje krzyża, str. 27).

Na ścianach kościołów widnieje dwanaście krzyżów Melchizedechowych, symbolizujących dwanaście stacji słońca w drodze po zodiaku.

Procesja z księdzem, niosącym SŁOŃCE, czyli monstrancję, jest usymbolizowaniem dorocznego ruchu ciał niebieskich. Procesja uroczysta na Boże Ciało zatrzymuje się przy czterech ołtarzach, czyli na czterech węglach świata (Wiz. 53, 56, 59, 60). Tam też odczytuje się ustępy z czterech ewangelistów, których symbolami konstelacyjnymi są: Człowiek, Lew, Wół i Orzeł.

O symbolice astralnej Matki Boskiej jako Królowej Niebios już wspomniałem a także o astralnych pierwiastkach, zawartych w jej litanji.

Cała msza, która jest udramatyzowaniem życia Jezusowego, tem samem symbolizuje doroczny ruch słońca. Moment Podniesienia jest odbiciem podniesienia Adonisa, Attisa, Ozyrysa. Podnoszona hostja ma nawet do dziś dnia kształt tarczy słonecznej.

Kto umie myśleć przyrodniczo—a bez tego trudno dziś być historjografem—komu zatem nie są obce pojęcia narzędzi szczątkowych, ten w dzisiejszych wyobrażeniach chrześcijańskich znajdzie bardzo dużo niezrozumiałych na pozór „resztek” bałwochwalczych. Organizm kościelny tak samo nie może się ich pozbyć, jak organizm cielesny. Jeżeli wczoraj, lub dziś POSTANOWI, aby to lub owo zostało z kultu usunięte, to jutro lub pojutrze nagle odezwie się ono jako praktyka ludowa gdzieś daleko od Trybunału Świadomości Kościelnej, wcale nie zważając na owego trybunału „postanowienia”, przy głębokiej wierze w zgodność z wszelkimi jego „postanowieniami”, trzymając się wiernie kościelnego organizmu, jak komórki trzymają się organizmu cielesnego. Kościół, potępiając przez lud nocą na cmentarzyskach i w oddalonych kaplicach praktykowane uczty KOZŁA (!), nie może temu zapobiec, by jakiś genialny wieszcz, będąc tego kościoła najwierniejszym synem, nie wywołał ich znowu w swoich „Dziadach” i aby to w formie znacznie zmienionej, ale za to tem silniej, nie utrwaliło się w organizmie narodowym.

Chrześcijaństwo odbiegło ideologicznie niesłychanie daleko od swej kolebki astralno-totemicznej. Używało wszelkich sposobów, by ślady swego pochodzenia zatrzeć a religję wznieść na wyższy poziom pojęć. Potem samo nawet pamięć dawnych rzeczy zatraciło. A zatraciwszy, stwarzać musiało zawiłą filozofję dla wytłomaczenia i w ogóle usprawiedliwienia wyobrażeń szczątkowych, które taką moc mają i nawet organizm kościelny o różne przyprawiają dolegliwości.

Wyraz REFORMA brzmi bardzo pięknie na ustach księży-idealistów i świeckich mistyków. Ale rzadko kiedy zdarza się, aby reformatoremie byli czemś innem, niż MODERNISTAMI, co dla historjografa znaczy dosłownie: ludźmi wlewającymi nowe wino w stare beczki.

Wyrwanie szczątkowego „zęba mądrości” lub wycięcie „ślepej kiszki” może uleczyć tylko danego osobnika, na którym dokonano operacji; ale wcale nie zapobiegnie temu, by z „wyleczonych” nie rodziły się pokolenia, mające znowu owe „zęby mądrości” i „ślepe kiszki”.

Jeżeli rodzą się jednostki z atawistycznym uwłosieniem,

lub uzębieniem, ze stopami rękokształtnymi etc., to również rodzą się co pewien czas ludzie, którzy na swój wiek piszą Ewangelię Syna Bożego, lub zwiastują Nową Epokę Chrześcijaństwa. Hasło ludzi głębokiej religijności: „wracać do chrześcijaństwa pierwotnego”, jest znane powszechnie. To „pierwotne” chrześcijaństwo będzie jednak zawsze interesowało się tylko jakąś jedną cechą, szczególnie miłą i pielęgnowaną, albowiem cały organizm do swego pierwostanu, póki żyje, żadną miarą wrócić nie może, a gdy się rozłoży na pierwiastki składowe, to te pierwiastki będą przypominały owe zdegenerowane plemionka, rozrzucane od Mosulu aż do Zatoki Perskiej, niekiedy z ich kultem Oannesa.

Organizm musi dalej rozwijać się wedle praw swego rozwoju a drobinka, której w tym organizmie źle, musi go opuścić i może najwyżej wejść w skład organizmów innych, bardziej dla siebie odpowiednich.

Obok jednak owego starego organizmu kościelnego wyrósł potężnie inny organizm a mianowicie wiedzy i nauki ludzkiej. Kto go jako tako zbadał, ten wie, że i on podlega swoim prawom rozwoju. Od astrologji do astronomji i od alchemji do chemji tak się rozwijał, jak religja od fetysyzmu do antropomorficznego politeizmu i od niego do deizmu metafizyków.

Wszelako zaznaczyć należy, że tylko EMBRJOLOG CHRZEŚCJAŃSTWA jest w możności orjentować się należycie w tych zagadnieniach, badać różne stadja rozwoju jego i odkrywać pokrewieństwa rodowe pomiędzy niem a całym PAŃSTWEM RELIGJI, kultów i wierzeń, od Rzymu do wysp karaibskich i od szamanizmu aż do papizmu.

Niepodobna na tem miejscu z powodu szczupłych ram wyłożyć całej embrjologii mitów chrześcijańskich a specjalnie ewangelicznych. Jak człowiekowi w stanie embrjonalnym po dawnej rybie ukazują się szpary skrzelowe, tak w chrześcijaństwie po dawnym kulcie Oannesa i Dagona tylko już jako martwy symbol Ryba pozostała. Kościół do każdej litery tego słowa dorobił komentarz: „Ichtyś” (Ryba), jak widzieliśmy, ma znaczyć „Jesus Christos Teu Hyios Soter” (Jezus Chrystus Syn Boga Zbawca). Powstały całe biblioteki takich komentarzy: toteż powstaje cała literatura, która zbiera i notuje

skrętnie wszystkie formy przejściowe pojęć i wyobrażeń, ustawi je w rząd, szukając ciągłości rozwojowej.

Nietylko ogrom materiału zmusza do ograniczania się, ale także fakt, iż badania wcale nie są ukończone. Należy przytem pamiętać o różnicy zachodzącej pomiędzy naukowem prawdopodobieństwem a naukową prawdą.

A przytem kwestja metody. Jeżeli w roku 1827 Ksiądz Pérès, chcąc ośmieszyć wyniki naukowe badań Dupuis'a, napisał maleńką broszurkę „Comme quoi Napoléon n'a jamais existé” i na drodze zabawnych, choć zręcznych lingwistycznych sztuczek wykazał, że jest to mit słoneczny, gdyż wyraz Napoleon składa się ze słowa Apollo (Apoléon, ἀπολλων, ἀπολεω), więc „słońce”, a „Na”, lub „ne” (νη, ναι) jest afirmacją, czyli że Napoleon znaczy „Zaprawdę Słońce”, to skompromitował nie Dupuis'a, ale metodę, której sam użył a której później Andrew Lang, jeden z najznakomitszych mitologów porównawczych, najgorsze wystawił świadectwo. Metoda ta chce mity tłumaczyć wyłącznie na podstawie dociekań lingwistycznych. Tak właśnie Dupuis nie postępował a jeżeli wyczerpał już wszystkie źródła badania, to dopiero na końcu szukał jeszcze lingwistycznych analogii.

Cały system astralny, wykryty u Łukasza, byłby cczą igraszką konstrukcyjną, gdyby elementy tego systematu nie były faktami, uprzednio przez naukę stwierdzonemi.

Musimy zawsze pamiętać o tem, iż jesteśmy dziećmi XX-go wieku, które inaczej myślą, rozumują i fantazjują, niż odlegli przodkowie. Dlatego racjonalistyczny sposób tłumaczenia starych tekstów ustąpić musi badaniu źródłowemu.

A badanie źródłowe Biblii rozpoczęło się dopiero w XVIII wieku. Dr. Jan Astruc zapoczątkował krytykę tekstów przez odkrycie w Księdze Rodzaju stopu dwóch tekstów starszych, Dupuis zaś zapoczątkował metodykę mitologii porównawczej a w szczególności badania mitów astralnych, nie schodząc nigdy z obszaru stwierdzalnych faktów i nie zapuszczając się nigdy, dla ich braku, w ryzykowne hipotezy.

Dlatego też ci dwaj uczeni stworzyli właściwie naukową krytykę Biblii, aczkolwiek przed nimi już Spinoza w XVII

wieku niejedną trafną uwagę o Biblii wygłosił a Ibn-Asra to samo w XIII wieku. Ale nie dali oni jeszcze metody.

I nie mogło być inaczej. Ibn-Asra żył w średniowieczu. Spinoza posługiwał się jeszcze spekulacją. Dopiero wiek, który wziął się do badań ścisłych, mógł przystąpić do analizy Biblii z nadzieją otrzymania pewnych wyników.

Lecz w pierwszej połowie XIX-go wieku znowu wzięła górę nad umysłami spekulacja. Toteż dwaj najślawniejsi badacze Biblii, których wypiaستowała pedagogia pierwszej połowy owego stulecia, więc Strauss i Renan, spekulują jeszcze nad Biblią. Dopiero przewrót, dokonany w umysłach przez przyrodników, poparty znakomitemi ekspedycjami na Wschód Starożytny i niesłychanej wartości odkopaliskami, zwraca biblistykę na tory, które jej wytknął Dupuis.

Poznano w olbrzymim organizmie kościelnym, wierzeniowym i obrzędowym, zabytki starożytne. Postrzeżono, jak rósł, jak się zmieniał.

A żaden organizm nie może utaić swego pochodzenia przed okiem embriologa. Sam mu odsłoni w chwili właściwej swoje cechy istotne. Chrześcijaństwo zaś jako bardzo starożytny organizm zbyt wiele i zbyt jaskrawych nagromadziło w sobie znamion, aby one ująć miały przed baczną spostrzegawczością badacza, zwłaszcza dziś, gdy ziemia, owa najwspanialsza i najpewniejsza biblioteka, otworzyła swe podwoje na Wschodzie starożytnym, dotknięta czarodziejskim kluczem prostej łopaty orientalisty i ukazała mu liczne swoje półki z zabytkami starych religii z przed trzech i czterech a nawet pięciu tysięcy lat.

Chrześcijaństwo głosiło, iż wyszło całkiem gotowe z głowy swego bóstwa, jak Minerwa z głowy Jowisza. Dziś nie może dłużej bronić tego dogmatu. Każdy organizm ma niesłychanie długi szereg przodków, z których się rad nie-rad legitymuje. Ale gdy w licznych wypadkach sięgać trzeba po dowody rozwojowe EXTRA MUROS, dziś rozglądając się wewnątrz tych murów, widzimy, że najświętsze teksty samego kościoła i zatem najświętsza jego własna spuścizna dostarcza niezbitych dowodów jego ROZWOJU z form innych oraz bytu czysto pojęciowego Jezusa, Marji, Józefa i t. d. i t. d.



Gdy nauka opiera się na jednostkach wybranych, kościół na masach. Metody badań naukowych są takie, iż jeden uczony mocen jest zmusić ogół współbadaczy do zmiany zasadniczej poglądów. Ale tam, gdzie władza opiera się nie na badaniu, lecz na autorytecie, autorytet ten, rad nierad, musi ulegać wpływowi masy. Masa zaś jest zawsze konserwatywna. Dlatego też w kościele zachowało się takie mnóstwo pojęć i wyobrażeń szczątkowych, ponieważ kościół liczyć się musiał ustawicznie z psychologią mas.

Reformacja, która zburzyła w kościołach dysydenckich całe nieprzebrane mnóstwo pojęć i wyobrażeń szczątkowych, była właśnie ruchem mas. Luter, Kalwin i wszyscy w ogóle reformatorowie szli z tłumu, czyli z owej szarej masy, która dźwignęła się kulturalnie i dorosła do reform. Weźmy przeciętny typ protestanta a przekonamy się, o ile on przewyższa pod względem świadomości religijnej typ przeciętnego katolika. Że w znaczeniu umysłowym typy tego rodzaju przestały być szarą masą, temu nie przeczę, ale organicznie w stosunku do ośrodków władczych kościoła katolickiego tylko są i były szarą masą. Jest rzeczą wielce znamienne, że w krajach protestanckich a w szczególności w Niemczech rozkład idzie dalej. Od kościoła międzynarodowego ludzie szli tam do kościoła narodowego a od kościoła narodowego dążą obecnie do wolnych gmin religijnych. Coraz silniej zaś rozlega się wołanie na rzecz religii indywidualnej a literatura, zajmująca się tą sprawą, w latach ostatnich przybrała rozmiary znaczne.

Jest to powolne przechodzenie drobinek ludzkich do organizmu nowego, naukowego, do którego wniosą, rzecz prosta, cały szereg atawizmów, bo się bez tego żadną miarą obejść nie może. Człowiek nie jest zjawiskowem TABULA RASA. Jest on tylko potomkiem swych przodków. Bardzo pouczającym jest przykład socjalizmu, który, gdy począł masy ogarniać, obarczony został całym szeregiem typów atawistycznych, które chciały godzić materialistyczne pojmowanie dziejów z opatrnościowem. Próbowano nawet zrobić z Jezusa i jego mitu sprawę socjalistyczną. Mit tworzył się dalej.

Temu parciu ulegli nawet najwybitniejsi, do których zaliczam Karola Kautsky'ego. Praca jego „Der Ursprung des

Christenthums" wymownie świadczy, jak umysł „rewolucyjny”, czy „ewolucyjny”, brodzić może po grzęzawiskach a wyrażając się lekko o „teologach”, przez niektórych z nich fatalnie zostanie zdystansowany. Jeżeli Karol Kautsky istotnie czytał prace czynnego pastora lipskiego kościoła luterńskiego Dr. Alfreda Jeremiasa, bo go cytuje, to nawet nie był zdolny — zrozumieć go. Gdy Jeremias naukowo staje rzeczywiście na szczytach współczesności, choć nie kładzie kropki nad „i”, sypiąc faktami a wstrzymując się od wniosków, Kautsky chce kłaść po kilka kropek, ale nie nad „i”, tylko nad całkiem fantastycznymi literami.

Swoją drogą przyznać mu trzeba, iż zaprotestował przeciwko robieniu z Jezusa socjalisty. Ale na rzecz czego zaprotestował? Na rzecz — ruchu komunistycznego. Wszystko zresztą, co mówi o stosunkach ekonomicznych owych czasów, jest bardzo interesujące, często nawet bardzo trafne, choć przeważnie w nauce dość znane. Wszystko natomiast, co mówi o Jezusie, apostołach, ideologii chrześcijańskiej etc., jest tylko zabawną dla specjalisty rewją widm, czyli pojęć i wyobrażeń szczątkowych.

Umyślnie zatrzymałem się dłużej nad Kautsky'm, gdyż stanowi on klasyczny przykład. Wypada jeszcze wspomnieć przyrodników.

Wskutek nowego kierunku wychowawczego wysunięto na plan pierwszy nauki przyrodnicze a usunięto humanistyczne. Było to słuszne z tego powodu, że nauki pierwsze szły na przód i święciły istne tryumfy w ciągu XIX-go wieku, gdy humanizm kostniał, wciąż w miejscu stojąc.

Ale bez nauk historycznych obejść się nie można. To też przyrodnicy, którzy zreformowali niemal doszczętnie swój pogląd na świat, z Jezusem nie mogli dać sobie rady a na Biblię patrzyli z lekceważeniem. Był to błąd, który utrudnił im pozycję naukową i oświatową. Ale to nie jest ich wina, nie jest to wogóle niczyja wina, gdyż rozwój wiedzy takimi szedł torami. Wszelako dziś, gdy nauki orjentalistyczne tak ogromne uczyniły postępy i gdy teoria powszechnego rozwoju zastosowana została do historii religii i do dziejów bóstw, musi nastąpić pod tym względem zmiana. Przyrodnicy muszą bodaj

w ogólnych zarysach zapoznać się z wynikami badań orientalnych, aby doprowadzić swój pogląd na świat i pod tym względem do JEDNOLITOŚCI, pozbywając się szeregu tkwiących w nich mimowiednie przeżytków pojęciowych i wyobrażeńowych.

Ale jest to już kwestja KONTAKTU NAUK. Filozofja miała stanowić NAUKĘ NAUK. Miała i może kiedyś tem będzie. Nim to jednak nastąpi, musi wytworzyć się wcześniej bodaj ów kontakt nauk, aby z ludzi bardzo pod jednym względem naprzód posuniętych a pod względem zaraz granicznym nieraz wprost ciemnych, wytworzyć typy jednolite a nie takie, które np. w dziedzinie biologji przodują światu a w dziedzinie pojęć i wyobrażeń historyczno-religijnych stanowią typy ludzi z ubiegłych epok.

Sprawa ta jest prosta i względnie nawet łatwa. Typy tych ludzi tak się zdążyły udoskonalić, że przy najmniejszym nakładzie pracy luki odpowiednie swej wiedzy uzupełnić potrafią. Wystarczy przeczytanie kilku dobrych książek, należyście rejestrujących ostatnie wyniki badań. Jeżeli jednak jako postulat pedagogiczny stawia się w szkole poznanie rozwoju organizmu od komórki aż do człowieka, to należałoby również pomyśleć o szczepieniu poznania rozwoju wielkiego organizmu pojęć i wyobrażeń ludzkich od pierwszych przeblysków przedhistorycznej świadomości aż do dnia dzisiejszego, z ukazywaniem wszystkich tkwiących w nas atawizmów, co wiodłoby może do zbudowania teorii psychicznych skrótów rozwoju, tak ważnej dla współczesnego pedagoga, który musi przecież poznać przyrodzone właściwości duszy wychowanka, by rozwojowi tej duszy pomagał a nie piętrzył mimowiednie przeszkód na drodze owego rozwoju.

A w nas wszystkich pokutują pojęcia szczątkowe, w starych i młodych, w nieukształconych i ukształconych, w konserwatystach i skrajnych radykalistach. Może niejeden czytelnik tej książki sam na sobie się przekona, ile pojęć szczątkowych bezwiednie i mimowoli przechowywał w swym umyśle i jak go racjonalizm, do źródeł nie sięgający, wodził po szlakach cmentarnych.

Wciąż walczymy z widmami dawności. One kładą nam

ręce mgliste na oczy, one melodję życia zgłuszyć chcą melodją grobów. Umysł nasz, w rozpaczliwym wysiłku o byt, splata te dwie melodje w jeden harmoniczny a raczej dysharmoniczny dziwoląg. Ścisłe rozgraniczenie tych dwóch melodji jest postulatem postępu. Z żywymi naprzód musimy iść. Ale uda nam się to tylko wtedy, jeśli należycie zrozumiemy umarłych. Wtedy przestaną oni nami rządzić.

A dziś rządzą nami za pomocą naszych pojęć szczątkowych.

---

## 23. KUR PIOTRÓW.

Któż z nas nie pamięta prześlicznej sceny w Ogrójcu, kiedy Jezus się modli, uczniów sen ogarnia a on im zaleca czuwanie?

„Ojcze, przyszła godzina...

„Oznajmiłem imię twe ludziom, któreś mi dał z świata: twoiż byli i dałeś mi je...

„A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a ja do ciebie idę...”

A Piotr rzekł:

— Panie, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść...

A Jezus odrzekł mu:

— Powiadam ci, Pietrze, nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprzeseś, że mnie nie znasz...

Rzekł też do innych:

— Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie!

I oddalił się od nich jakoby na rzut kamienia, ukląkł i modlił się. A gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów swoich, znalazł je śpiące.

I daremnie im mówił:

— Czemu śpicie? Wstańcie, módlcie się...

A już do Ogrodu Oliwnego wkraczał zdrajca z rzeszą, aby złożyć przewrotnie pocałunek na jego obliczu.

Pojmali go, powiedli. Piotr bieżał ostrożnie za pochodem. Zakradł się nawet do sieni arcykapłana i siadł koło ognia z innymi a czekał.

Ale niektóra służebnica, przypatrzwszy mu się, rzekła:

— Ten z nim był!

A on się zaprzął.

— Niewiasto, nie znam go!

A maluczko potem ktoś drugi rzekł:

— I tyś z onych!

A Piotr zapierał się:

— O człowiecze, nie jestem!

I jeszcze po godzinie inszy niektóry twierdził:

— Prawdziwie i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest!

A Piotr powiedział:

— Człowiecze, nie wiem, co mówisz!

A natychmiast, gdy on jeszcze się bronił, zapiał kur. Stojący opodal pod strażą Mistrz spojrzał na Piotra. Piotr zaś wyszedł i gorzko płakał.

Scenę tę zaliczyć wypada do najpiękniejszych i najdramatyczniejszych z całego piśmiennictwa ludzkości. Jest ona oparta na bardzo starożytnych wyobrażeniach, przekazanych nam przez pomniki.

Stary Testament nie wspomina ani kury, ani koguta. Wyrażenie „sekhwi”, mające wedle starej tradycji żydowskiej oznaczać koguta jako zwiastuna zmięzchu, u Geseniusa jest wykazane jako niepewne. Tak samo u Egipcjan nie spotyka się na pomnikach dotąd znalezionych ani kur, ani kogutów, choć rozmaitego innego ptactwa, nie wyłączając gęsi, nie brak.

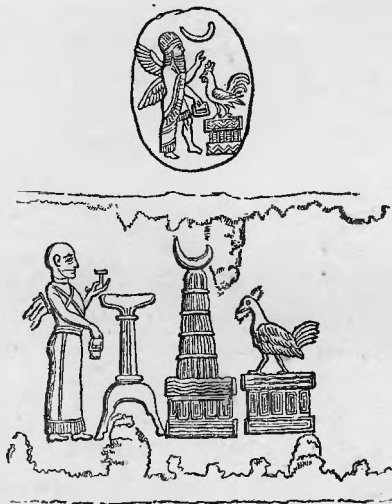
Z tym ptakiem spotykamy się dopiero u Greków, Babilończyków, zwłaszcza zaś Indów, gdzie jest jego właściwa ojczyzna. Na cylindrach i gemach babilońskich widnieje kogut jako bóstwo, co tłumaczą załączone wizerunki (Wiz. 108). Kapłan na jednym wizerunku a na drugim Cherub składa mu ofiarę. W górze świeci księżyc.

U Persów kogut był ptakiem Stróża Niebios Sraosza, który władał czasem od północy do wschodu słońca. Wymieniony u Strabona (XI, XV) Omanos miał przy sobie jako święte zwierzę koguta. Vohu-manu ma przy sobie koguta i księżyc.

Kogut u Greków zwał się „ptakiem perskim”. Był to

święty ptak Eskulapa. A także był symbolem Hermesa. Janus jako „Pater Matutinus” (Ojciec zarania) ma przy sobie tego świętego ptaka. W kulcie Mitry symbolami Kronosa są: kogut i „klucze”.

W Rzymie istniały „auguria pullaria”. Augur „pullarius” trzymał ptaki w świętych klatkach dla celów wróżebnych.



Wiz. 108. Święty kogut babiloński jako bóstwo czujności (Z Riehma).

Z kogutem spotykamy się w Europie u różnych ludów. Słowianie mniemali, że pianie koguta odpędza złe duchy i bodaj do dnia dzisiejszego wiara ta żyje. U romantyków naszych kur pieje, upiór znika. Nawet w „Tańcu Szkieletów” Saint-Saënsa pieje kogut. Ptak ten, jak wspominałem, dziś jeszcze jest godłem narodowym Francuzów (str. 163).

Będąc w Smyrnie 1903 r. i zwiedzając tam muzeum biblioteczne przy szkole ewangelicznej, dzięki uprzejmości p. Stilpona Pittakisa oglądałem stelę, wyobrażającą koguta a mającą przedstawiać prototyp Koguta Gallskiego.

W ogóle wszystkie symbole, związane z Piotrem, są mitologiczne. Za słonecznym Jezusem Piotr idzie jak księżyc i mieni się, powiedziałyby nasz lud. Jest w nim coś Januso-

wego. Tak też w dwie strony patrzył rzymski Janus, bóstwo noworoczne, dzierżące „klucze” i mające przy sobie „koguta”. Słowo łacińskie „janua” znaczy „drzwi”, „Januarius” jest pierwszym, „drzwiowym” miesiącem nowego roku u Rzymian. Gdy kona rok stary, kur pieje, a „styczeń” musi się go zaprzec i jak Piotr wyjść przez drzwi, by widnieć na czele miesięcy nowego roku.

Janus rzymski ma dwa oblicza (Wiz. 109). Symbolem jego jest okręt (Wiz. 110), jak Piotra łódź.



Wiz. 109. As rzymski, moneta miedziana z czasów Republiki. Strona prawa (Z Riehma).



Wiz. 110. As rzymski. Strona lewa (Z Riehma).

Toteż dziś niepodobna uważać Piotra za postać realną. Już Dupuis, opierając się na pomnikach, twierdził, że dwunastu apostołów symbolizowało tylko dwanaście konstelacji zodiaku. Jedna, przyćmiona, czająca się za słońcem, to Judasz. Znika tedy z dziejów najgłówniejszy zaprzaniec, dalej najgłośniejszy zdrajca a wreszcie rozwiewa się kłątwa, wisząca nad pewnym ludem, że „zabił Boga”.

Rzeczywiście, w listach Apostolskich owych dwunastu nader małą odgrywa rolę. Jest ich zresztą tylko „jedenastu”. A ponieważ w tej epoce chrześcijaństwo „Rybaków” już istnieje w Europie, Azji i Afryce, przeto jest jasne, iż owi „Uczniowie”, czy „Bracia”, czy „Bracia Pana” wcale PIERWSZYMI nie byli. Ostatecznie z listów wcale to nie wynika.

Genjusz Ewangelistów rozporządzał takimi środkami ekspresji dla ożywienia starożytnych mitów religijnych, iż z nim naprawdę nie może się mierzyć żaden twórca, który



czepał z siebie a nie z całych światów. Genjusz ten umiał tak swe opowieści zmodernizować, zlokalizować i zmodyfikować, tyle prawdy życiowej w nie wlać, że dziś po tyłowiekowej zwłaszcza sugestji niezmiernie trudno jest określić, z ilu i z jakich nieb ułożył swój panteon, bo że go nie brał z ziemi, czyli z faktów realnych, to jest aż nadto wyraźne. Nie chcę zresztą w analizie posuwać się za daleko a mianowicie po za fakty, który ów materiał analityczny stanowią. Prof. P. Jensen w swem dziele „Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur” wykazał, jak ziemskie życie Piotra modelowano na epopei babilońskiej. Dupuis w „Origine de tous les cultes” na podobieństwo jego do Janusa rzymskiego wskazał. Cumont w „Textes et monuments figurés relatifs aux mystères de Mithra” podobieństwo jego z Kronosem uwydatnił. Ile rodzajów metali złożyło się na odlanie tego dzwonu ewangelicznego, który przez kilkanaście stuleci dzwonił nad światem swoją bajeczną wieść, kładąc narody na kolana i lasy rąk unosząc w niebo!

Imię Piotr nie jest w ewangeljach imieniem własnem, ale niejako tytułem. Jest to tam całkiem wyraźnie powiedziane. Imieniem własnem owego legendowego Piotra, wyznawcy Kultu Ryby, miało być Szymon.

Jest całkiem pewne, iż PIOTR, którego znał Paweł, nie był SZYMONEM. Imienia własnego Szymon przy Piotrze wcale też nie spotykamy w Listach Pawła, ani w innych Listach Nowego Testamentu, tylko nazwę PIOTR, prócz Wtórego Listu Piotra (I, 1), przyczem w Liście tym pisownia tego imienia waha się w różnych rękopisach i raz jest „Simon”, drugi raz „Simeon”.

Ten Piotr, z którym miał do czynienia Paweł a do którego tak się zresztą opieszale wybierał, stał na czele gminy a właściwie gminki jerozolimskiej i miał może TYTUŁ PIOTR.

Tytuł ten odpowiadałby temu, co się później nazywało wedle nomenklatury kultu Mitry PAPA, ojciec, a jak spolszczyliśmy: papież.

Przed owym Piotrem-Papieżem, z którym Paweł miał do czynienia, istnieć musiał szereg innych. Ten Piotr z okresu

Pawła wcale się nie zachowuje jak świadek naoczny życia Jezusa, ale jak świadek jego bóstwa.

Powieściowy charakter ewangeliji myli nas. Ale czytamy Listy, te stanowią najstarsze dokumenty. Piotr całkiem inaczej imponowałby Pawłowi, gdyby on Paweł, z Szawła w Pawła, niesłychanego gorliwca zmieniony, wiedział, iż Jezus był postacią realną i że Piotra łączyły z nim stosunki osobiste.

On go tak traktuje, jak dzisiejszy ksiądz-misjonarz rezydującego w Rzymie papieża. Dopiero po trzech latach od chwili nawrócenia wybiera się do niego i bawi czternaście dni. Byłoby to sprzeczne z psychologią żarliwej a żadnej szczegółów wiary, gdyby Paweł istotnie tak opieszale dążył do ŚWIADKA NAOCZNEGO, on, płomień gorejący!

Paweł w Listach swoich, kilkakrotnie wspominając o wizji Jezusa, ani słowem nie mówi o tem, co mu Piotr, gdyby był naocznym świadkiem, mógł naopowiadać. Gdybyśmy mieli do czynienia nie z wyznawcą, ale z człowiekiem jako tako wrażliwym, Listy jego byłyby przepełnione szczegółami bolesnej męki i tragicznego zgonu tego, który stał się NOWEM ŚWIATŁEM.

Pfleiderer powiada, jak wspomniałem, że Paweł wiedział o Jezusie „blutwenig”. Ależ zetknął się nareszcie z Piotrem. Czy i ten wiedział „blutwenig”?

Bezwarunkowo.

Czy nie interesował się? To byłoby nieprawdopodobne, potworne, urągające naturze już nie apostoła, ale człowieka. I to człowieka prostego a poświęcającego się, doświadczonego w metodach misyjnych!

Paweł i Piotr postępują niemal identycznie, różni ich postępowanie tylko temperament. Są to misjonarze, kaznodzieje, etycy, agitatorzy.

Gdyby Piotr był świadkiem naocznym, Paweł oprowadzałby go i tłumom pokazywał, wołając: patrzajcie, ten go widział, nie w wizji, ale cielesnego, ziemskiego, jadł z nim, spał z nim, chodził za nim wszędzie, ostatnie zlecenia od niego otrzymał...

Mglista, niejasna, bierna postać PIOTRA z Listów świadczy wymownie, iż był to tylko Piotr z Piotrów.

Tamten Piotr, wyznawca Kultu Oannesa, który niezawodnie Kult ów rozszerzył na Kult Baranka, jest, jak dotąd, postacią mityczną. Żadnych nie posiadamy świadectw, by istniał realnie. Starożytny Wschód lubił się powoływać na legendowych poprzedników. Zresztą same ewangelije wyposażyły go we wszystkie symbole rodzaju, do którego należy. A jest to rodzaj POJĘCIOWY.

Jezus Baranek, Rok Stary, jest już związany w przedsionku domu Kapłana. Piotr, miesiąc naczelny, przysięgał się, że pozostanie mu wiernym. Ale gdy zapiał kur, Ptak Boży Czujności, musiał się wyprzeć i wyjść przez drzwi (janua) na świat jako „Januarius”. Ruszy naprzód a za nim pójdą wszystkie miesiące.

Ten moment astralny u mistrza Łukasza wychodzi najpiękniej. Gdy Piotr się zaparł i kur zapiał, „Pan obróciwszy się, spojrział na Piotra... a Piotr wyszedłszy precz gorzko płakał” (XXII,61—62). U innych ewangelistów niema tejicznej wymiany spojrzeń.

Astralnie też tłumaczy się „dwulicowy” Piotr daleko piękniej, niż etycznie. Kościół wyjaśnia postępowanie Piotra słabością charakteru, nauka zaś nieubłaganą koniecznością praw przyrody. Które tłumaczenie jest prawdziwsze i piękniejsze?

Zresztą nawet ów „tytuł” Piotr jest tylko bardzo starą urną, która ongi inną treść zawierała. Piotr, Πέτρος, Πέτρα, Cefa, Kefa, Kef, skała, kamień, to bodaj najstarsza forma różnych bóstw. Jowisz był kamieniem (Jupiter Lapis), Mitra zowie się „petrogenes” (saxigenus). Owa OPOKA dziwną sprzeczność stanowi z JANUSOWOŚCIĄ ucznia Jezusowego. Prof. Drews mniema, że w ewangeljach stopiono pierwiastki Mitraistyczne i Janusowe w jedną postać Piotrową.

Egzegeza teologiczna była nieraz w kłopotcie, gdy zastanawiała się nad tem, dlaczego Jezus powierzył tak chwiejnemu uczniowi, jak Piotr, klucze nieba i ziemskie losy swego kościoła. Doszła do rozpaczliwego wniosku, iż dlatego, ponieważ Piotr właśnie dzięki swej słabości tak bardzo był „człowiekiem” a kościół jako instytucja ziemska ziemianina na kierownika potrzebował. Jest to jednak dorabianie filozofji do niezrozumianego faktu. Piotra takim, jakim jest, wymodelo-

wał wielowiekowy proces mitologiczny. Ostatnim etapem tego procesu jest Piotr ewangeliczny.

Prof. Artur Drews w swem studjum „Die Petruslegende”, pomieszczonem w dwutygodniku „Das freie Wort” (Nr 5 i 6, 1909) pisze:

„W Rzymie znajduje się tak zwana STOLICA PIOTROWA, z którą wiążą „pierwszego biskupa rzymskiego”, ale ornamentyka wykazuje, że pochodzi z kultu Mitry. Albowiem zodjak i prace Boga Słonecznego, wyrażone na stronie licowej, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że pierwszy kapłan, który na niej zasiadł w chwili urzędowania, nie chrześcijańskim był, lecz mitraistycznym „Pater patrum”, albo „Pater patratus”, jak zwano arcykapłana perskiego „Kamienioboga”. Jak obecnie „główny pasterz chrześcijaństwa”, tak i on ongi miał swoją siedzibę na wzgórzu watykańskim, tam, gdzie obok Mitry także Attis, umierający i zmartwychwstający młody bóg frygijskich misterjów, wraz ze swoją matką Kibelą cześć odbierał, gdzie wierni przez uroczysty chrzest krwawy odpuszczenie grzechów otrzymywali, gdzie chrześcijański SKALNIK miał życia dokonać i gdzie dziś bazylika Piotrowa nad GROBEM APOSTOŁA się wznosi”.

A wreszcie na str. 129 wspomniałem, że historia Piotra jest jak gdyby skróconą historją Jezusa i to aż do śmierci krzyżowej.

Legenda ewangeliczna czyni Piotra łącznikiem pomiędzy Janem i Jezusem. Stanowisko naczelne, które do dziś dnia zajmuje w kościele, dowodzi, iż kiedyś w jakimś kulcie jeszcze wyższe zajmował. Kto wie, czy Jana nie „zdeplasował” Piotr a Piotra Jezus. Tak nieraz władcy udzielnii stawali się hołdownikami tych, wobec których samodzielności swej obronić nie umieli.

Wspomniana w rozdziale naczelnym walka o byt między bóstwami wre bowiem wciąż. W chwili obecnej wcale jej za ukończoną uważać nie można. Hołdownicy od czasu do czasu wznoszą głowę i walczą o swe prawa. Ryszard André w swej pracy „Votive und Weihegaben des katholischen Volkes in Süddeutschland” (Brunświk 1904) podaje na str. 161 ciekawy przykład walki św. Florjana z samym Bogiem. W Tyrolu

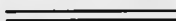
w miejscowości Wenus na pewnym domu znajduje się taki napis:

Ta chata była w rękę Boga  
I trzykroć ją zniszczyła pożoga,  
Lecz po raz czwarty odbudowana,  
Opiece teraz powierzona świętego Florjana \*)!

Tej siły oporu Piotr nie posiada. Kur jego, widniejący na wieżach starych kościołów, strzeże kultu bóstwa zwycięskiego. Wijąca się dalej tęczowa nić legendy ludowej lubuje się nie w jego pierwiastkach „Opokowych”, ale „Janusowych”, czego wymownie dowodzi to, co o nim nakomponował Homer tatrzański Sabala.

Swoją drogą kapłani babilońscy, wstawszy z grobu i ujrawszy szczyty naszych wieżyc kościelnych, bardzoby się zdziwili, gdyby im powiedziano, że dawne ich Bóstwo Czuyność piastuje obecnie godność podrzędną Kura Piotrowego. Prawdopodobnie powiedzieliby: chrześcijaństwo wszystko — przekreśliło!

Tak, o ile mała, zestawiając swoje dolne kończyny z dolnemi kończynami ludzkiemi, miałaby prawo powiedzieć, że człowiek „przekreślił” jej dolną rękę w nogę.




---

\*) Dieses Haus stand in Gottes Hand  
Und ist dreimal abgebrannt,  
Und das viertemal ist's wieder aufgebaut  
Und jetzt dem heiligen Florian anvertraut.

## 24. R Y B A C Y.

W kraju, w którym ongi kwitł kult kanaańskiego Boga narodowego Dagona pod postacią Ryby a następnie Boga Oannesa również pod postacią Ryby, pierwsi Apostołowie Jezusa są Rybakami. Dwóch z nich, Piotr i Andrzej, było nawet pierwotnie uczniami owego Oannesa (Jan, I,35 — 37) a Jezus w chwili uroczystej nazywa Piotra Synem Oannesa (Jan XXI, 15—17), albo: Bar-Jona (Mat. XVI,17).

Ryba i Rybacy brzmi tak, jak Chrystus i Chrzęścianie, Budda i Buddyści, Mojżesz i Mozaiści, Mahomet i Mahometanie, Luter i Luteranie, Kalwin i Kalwiniści.

Heitmüller, mówiąc o Chrzcie Janowym, mniema, iż ewangelije uległy wpływom „apologetyczno-polemicznym”. I rzeczywiście czuć niekiedy „celowość” całych scen.

U Łukasza czytamy, że Jezus obaczywszy rybaków, którzy u brzegu płókali sieci, kazał im jechać na głębię i tam je zapuścić. Szymon jednak odpowiada z powątpiewaniem, iż się to nie na wiele przyda, albowiem przez całą noc już pracowali i nic nie ułowili; wszelako na słowo jego zapuścił sieci. Zaledwie to uczynili, zagarnęli takie mnóstwo ryb, że sieć się rwała. Szymon padł Jezusowi do kolan a Jezus rzekł mu: „Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz” (V,1 — 10).

Ale obok aż zbyt wyraźnej „celowości” postrzegamy tu „symbolikę”. W innej scenie pierwiastek „symboliczny” występuje na jaw całkiem jasno.

U Marka uczniowie martwią się, iż wzięli z sobą tylko jeden bochenek chleba. „Co poznawszy, rzekł im Jezus: Cóż

myślicie, że chleba nie macie? Jeszcze nie baczycie, ani rozumiecie? Jeszcze macie serce wasze zaślepione? Oczy mając, nie widzicie, i uszy mając, nie słyszycie, ani pamiętacie? Gdym pięcioro chleba łamał na pięć tysięcy, wieleście odnieśli koszów pełnych ułomków? Rzekli mu: Dwanaście. A gdy siedmioro chleba na cztery tysiące, wieleście koszów zebrali ułomków? I rzekli mu: Siedm. I mówił im: Jakoż jeszcze nie rozumiecie?“ (VIII,16—21).

W tym ustępie jest nietylko symbolika, ale nawet kaba-listyka liczbowa, tak rozpowszechniona na Wschodzie.

Wszystkie sceny rybackie są symboliczne. Nie chodzi o przygodę, ale o jej mistyczne znaczenie. Toteż pierwiastku historycznego nie możemy szukać w przygodach, ale w symbolice owych przygód.

Przygodziło się (podobno), iż rzesze, które dążyły za Jezusem, były głodne. Jezus bierze dwie ryby i pięcioro chleba, dzieli między tłumy i wszyscy są nasyceni. Po tej uczcie pozostaje w ułomkach więcej chlebów, niż było przedtem. Bralibyśmy rzecz bardzo płytko, gdybyśmy mniemali, iż chodziło o opisanie zwykłego cudu. Cała ta scena jest symboliczna a kryje się pod nią UCZTA RYTUALNA, na co już Strauss zwrócił uwagę. Nawet forma tej uczty jest znamienna. Jezus łamie a uczniowie rozdają. Tak w gminach staro-chrześcijańskich Starszy oddawał wino i chleb dyakonom a ci między wier-nych rozdzielali.

Mamy więc w owych scenach karmienia tysięcznych tłumów symboliczny opis KOMUNJI. Miast późniejszego wina i chleba spotykamy tu chleb i rybę.

Ale nietylko tu.

Gdy po zmartwychwstaniu Jezus ukazał się uczniom nad Morzem Tyberjadzkim, „wziął chleb, a dawał im, także i rybę“ (Jan XXI,13).

Tu następuje jak gdyby rytualna rozmowa:

- Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej, niżli oni?
- Tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję.
- Paś baranki moje.

I drugi raz:

- Szymonie Janów, miłujesz mnie?

— Tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję.

— Paś baranki moje.

I trzeci raz:

— Szymonie Janów, miłujesz mnie?

— Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję.

— Paś owce moje.

I zaraz potem idzie jakby rytualne zaklęcie:

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kędyś chciał; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. Pójdź za mną!

Jest rzeczą znamienne, że taką formę komunji opisuje nam Jan ewangelista nad Morzem Tyberjadzkim a Mateusz, Marek i Łukasz inną w Jerozolimie, gdzie występuje chleb i kielich. (W Kodeksie Bezy, jak wykazywałem wyżej, Łukasz w Jerozolimie opisuje tylko Komunię chleba.) Widzimy tu jak gdyby w jednej płaszczyźnie bez perspektywy rzeczy perspektywicznie różne, w jednej jednostce dziejowej czasu rzeczy czasowo bardzo oddalone od siebie.

Jeżeli wnikiemy należycie w treść Listów Nowego Testamentu i zdamy sobie dobrze sprawę z doniosłego znaczenia, jakie miał Chrystus Janów, to nie bez zastanowienia przeczytamy słowa w ewangelii Łukasza, iż Jan „miał przygotować Panu lud doskonały“ (I,17).

Nietyle naturalnie Jan, ile Joanici.

Wyrażenie „Syn Jana” a właściwie „Syn Oannes” nie oznacza wcale zwykłego ojcostwa. Alfred Jeremias słusznie zwraca na to uwagę, iż Bar-Jona należy do tak zaszczytnych nazw, jak Syn Dawida, lub Syn Józefa. Następnie powiada, iż słynny bohater narodowy żydów Jozue, właściwie ówczesny ich Mesjasz, także owe zaszczytne miano piastował, zwąc się Jehoszua Ben-Nun, czyli Jezus Syn Ryby. Że wreszcie w Talmudzie „Inun” Mesjasza oznacza.

Jozue, przekroczywszy Jordan, każe dwunastu mężom ułożyć dwanaście symbolicznych kamieni (Jozue IV,5 etc.). Jezus, przyjawszy w Jordanie Chrystus Janów, bezpośrednio potem dwanaście takich kamieni swej nauki obiera, do pierwszego mówiąc nawet: Tyś jest Symon Ben-Oannes, ty będziesz zwan Kef (Jan I,43), czyli „Skała”, „Kamień”.



Jeżeli tedy źródła pozaewangeliczne ukazują do wielkiej rzeki chrześcijaństwa dopływy Attisowe, Adonisowe, Ozyryso-we i Mitraistyczne, to źródła ewangeliczne jako wyciek bezpośredni, aczkolwiek drobny, ale istotnie oryginalny, ukazują nam Kult Rybaków, Kult Oannes, Bożej Ryby, której symbol przeniesiony został nawet do katakumb.

A więc z wyznawców Jana Chrzciciela rekrutowały się zastępy pierwszych chrześcijan, niosących przed sobą Znak Ryby, Znak Janów a nie Jezusów.

To jest istotny rdzeń chrześcijaństwa, rdzeń oryginalny. Papiież do dnia dzisiejszego nosi na palcu żelazny pierścień Rybaka.

Zwrot: „Szymonie Oannesów, paś Baranki moje“ (Jan XXI, 15—17), znaczy właściwie: Rybaku Ryby, paś Baranki Baranka.

Rybak zmienia się tedy w Pasterza, Znak Ryby w Znak Baranka. I natychmiast ujawnia się obcy dopływ: miast Hermesa z Barankiem na plecach (Wiz. 111), pojawia się teraz wizerunki Jezusa jako Dobrego Pasterza z tak dzierzonym Barankiem.

Lecz i ów rdzeń przy bliższem rozpatrzeniu wykazuje części składowe. Weźmy pod uwagę choćby tylko dwa pierwiastki, Piotra i Jana.

Piotr jest Skałą. Tu przypominają się legendy o wszystkich bogach i półbogach zrodzonych ze skały, w skałę, z góry, w górze, w grocie. Zeus rodzi się z Rei w grocie Ida. Pasterze widzą, jak Mitra rodzi się ze skały. Wedle podania polinezyjskiego Bóg Tangaloa z żoną swoją O-te-Papa, Skałą, płodzi bogów i półbogów zrazu jako kule okrągłych, następnie przez uciskanie formowanych w kształty należyte; w ten sam sposób pierwsza macierz pierwszego człowieka zrodziła i ukształtowała (Böcklen, Adam und Qain, str. 19). Bogini Maja w skałę otrzymuje objawienie, iż porodzi syna. Wyrażenie Mateusza: „Błogosławionyś jest Symonie, Barjona, tyś jest opoka a na tej opoce zbuduję kościół mój“ (XVI, 17 — 18), jest tedy tylko dalszym etapem rozwojowym powyższych pojęć. Ale już tu jest stop Skały, Bar-Jony i, jak mniema Drews, Symona, która to nazwa ma pochodzić wedle niego od nazwy syryjskiego Boga Słonecznego z przydomkiem „Megas“, czyli

„wielki”, z czego potem utworzono „maga Szymona” *Dziejów Apostolskich* (VIII, 9) a o którym czytamy, że go słuchali „wszyscy od największego aż do najmniejszego mówiąc: Ten jest moc Boża, którą zowią wielką” (VIII,10).

Przypatrzmy się z kolei drugiemu pierwiastkowi owego oryginalnego rdzenia chrześcijaństwa, czyli Janowi.



Wiz. 111. Hermes z barankiem na plecach. Z Fenicji. Figurki z kamienia wapiennego i bronzu (Luwre). (Wedle zbior. rys. art. mal. W. Trojanowskiego).

Ewangelie dają nam w tym wypadku niewiele. Postrzegamy jakąś mityczną postać, która ma być czemś więcej, niż prorokiem. Wedle *Dziejów Apostolskich* rytuał z tą postacią związany już w połowie pierwszego wieku jest znany w Europie, Azji i Afryce. W ewangelii Łukasza ujrzeliśmy ową postać mityczną jako Rybę Astralną.

Źródła pozaewangeliczne mówią nam nieco więcej. Berossus ukazuje nam niejako w tej postaci babilońskiego Oanensa a wykopalisko z Kujundżik jego wizerunek. Idąc dalej, natykamy się w Babilonji na Bóstwo Wód Ea, Pozejdona okolic, sąsiadujących z Zatoką Perską. Bóstwo Wód jest zarazem Bóstwem Mądrości.

Idąc jeszcze dalej, napotykamy się na mity o stworzeniu świata. Wedle jednych, jak wspomniałem, niezawodnie późniejszych, świat powstał z wielkich wód; wedle drugich, niezawodnie wcześniejszych, świat obecny powstał z jakiejś wielkiej ryby, przez pół przeciętej przez Boga Marduka.

Widzimy tedy, że wątek mitu Janowego sięga w czasy niezmiernie odległe. A wszystko to razem znaczy: kult Ryby nad wodami.

Wiemy, że w tych krajach stawiano świątynie nad wodami. Rybacka tradycja ewangeliczna ciągle się obraca nad wodami Morza Tyberjadzkiego i Jordanu. Z tego wszystkiego dziś w życiu zostało tylko tyle: pierścień rybacki na palcu papieża, dla chrześcijan pokropienie wodą święconą a dla żydów ryba jako danie przy uczcie świątecznej.

Ale jako rzeka, która przez różne kraje przepływa i przeto w różnych punktach różnych narodów własność stanowi, tak ów rdzeń Kultu Oannesa, przechodząc przez Mezopotamię, Syryję, Palestynę, Grecję, Rzym, w różnych drzewach religijnych był miazgą. Wszelki organizm ma wymianę materji, musi przystosowywać się do warunków otoczenia, urabiać a nawet zmieniać swoje organy, z jednych form przechodzić w drugie. Takim też prawom ulegał Kult Oannesa.

Komunja w formie ryby w pewnym etapie kulturalnym przestała ludzi zadawalniać. Gdy w misterjach orfickich Bachanaci, wyznawcy Bachusa, rzucali się na ofiarowanego wołu, rozrywali go i pochłaniali „żywe ciało”, by być pełnymi „ducha bożego” (entusiasmos), gdyż „krew” była „duchem” (nefesz), gdy i tam przy pewnych postęпах cywilizacyjnych krew w znaczeniu dosłownem zastąpiona została krwią metaforyczną Boga Winnej Latorośli, gdy semiccy wyznawcy Kultu Oannesa już zdawna mieli nakaz, by nie spożywać krwi zwierzęcia, albowiem jest ona jego duszą, i gdy w literaturze Nowego Testamentu wciąż odzywają się głosy, iż „niepodobna rzecz, aby krwią kozłów i wołów miały być gładzone grzechy” (Żyd. X,4), miast ryby pojawia się w komunji kielich błogosławieństwa. Kiedy to nastąpiło, nie wiemy, ale ten moment jest genezą chrześcijaństwa dzisiejszego pod względem rytualnym.

Bo pod względem dogmatycznym będzie owym momentem przyjęcie przez Kult Oannesa wiary w Syna Bożego. I to ściśle Jezusa. Moment ten, jak poniekąd świadczą ewangelje, poprzedza moment tamten. Już wyznawcy Jana czczą Jezusa, ale jeszcze mają komunję ryby i chleba. Zmiana rytuału następuje później.

Na podstawie materiału, którym obecnie rozporządzamy, nie możemy powiedzieć, kiedy się to stało i jak się stało. Możemy tylko powiedzieć, że się stało.

O ile ewangelie mają być wogóle jakimś materiałem historycznym, to badając go, do takich właśnie wyników dojść tylko możemy. Kult Ryby przeradza się w Kult Baranka, komunja Ryby i Chleba przemienia się w komunję Chleba i Wina.

Rozumie się, że momenty te cofają się znacznie wstecz po za próg pierwszego stulecia naszej ery. Wszelkiego rodzaju wyznawcy są zawsze bardzo konserwatywnie nastrojeni a zmiany dzieją się w nieskończonościach. Ewangelie pouczają nas, że owe zmiany nastąpiły, ale wcale nam nie mówią, dlaczego nastąpiły.

Zdaje się, że Kult Oannes a i Komunja Chleba i Ryby stanowią w ewangeljach część najoryginalniejszą. I pod tym względem bodaj semickie pochodzenie chrześcijaństwa jest najlepiej wylegitymowane.

Palestyna była zdawna „przechodnią kamienicą” pomiędzy potężnym Egiptem i równie potężną Assyrią. Religie, kultury, mity musiały się mieszać. Chrześcijaństwo jest utkane niemal z wszystkich nitki znanych nam kultów starożytnego Wschodu, Zachodu i Południa. To żadnej nie ulega wątpliwości. Ale tak jak jajko musi być zapłodnione przez spermatozoon i następnie bardzo prędko się rozkłada, tworząc płód, bez zarodka zaś powstanie tego płodu jest wykluczone, tak w owej zaasymilowanej przez chrześcijaństwo wielkiej mieszance religii, kultów i mitów, spermatozoonem był Kult Oannesów z wiarą w Jezusa i komunją pod postacią chleba i ryby.

Jest to bodaj jedyna kropla ścisłej historii, którą z ewangelii wycisnąć możemy. Cała reszta będzie, jak poniekąd chce Heitmüller, materiałem „apologetyczno-polemicznym”, a jak nam się zdaje: symbolicznym mięsem owocu, którem otulona jest pestka, by padłszy na ziemię, miała zapewnione warunki kiełkowania.

W wieku XVII odkryto w południowej Babilonii sektę, będącą starożytną pozostałością po Kulcie Rybaków. Wzięto

tych ludzi za wyznawców chrześcijańskiego Jana Chrzciciela, wcale na to nie zwracając uwagi, iż byli oni dla chrześcijaństwa wogóle bardzo źle usposobieni.

Fakt ten dowodziłby poniekąd, iż kiedyś przed tysiącoleciami nastąpiła albo wśród owej sekty secesja, albo rozproszenie. Albo część wyznawców Kultu Ryby przyjęła Kult Baranka a część nie przyjęła, albo też część palestyńska wyznawców przyjęła, ulegając wpływom otoczenia, a babilońska, żyjąc w innych warunkach, nic nawet o tem nie wiedziała i pozostała przy wierzeniach dawnych.

To, co nam ewangelie na ten temat opowiadają, jest bardzo słabiuchnem echem przechowywanych w tradycji faktów o całkiem już mitycznym charakterze. Już ryby do sieci nie szły. Zjawia się nowy „nazir”, każe tym, którzy już całkiem zwątpili, zapuszczać sieci po „prawej” stronie łodzi (Jan XXI,6). Ta strona wedle mantyki chaldejskiej była „dobrą” stroną, jak przypomina prof. Lehman (Aberglauben u. Zauberei, str. 51). I oto Rybacy dobywają mnogość Ryb nad swe siły.

Płynie też do dnia dzisiejszego Łódź Piotrowa przez wody świata, z Janusowego drzewa mitycznego zbudowana i z Janusowemi „kluczami” w ręku Piotra. Wznosi się nad nią krzyż tak, jak na łodziach ze znanych nam medalów przedchrześcijańskich (Dzieje Krzyża, str. 55 etc.). Dzieła takie, jak ewangelie, dlatego się właśnie utrzymały i utrzymać mogły, że przemawiały do mas za pomocą powszechnie uznanych symbolów.

Nie byłoby to zresztą wcale niemożliwe, aby kiedyś jacyś rzeczywiści rybacy, mieszkający dokoła wód jeziornych, lub morskich, istotnie część oddawali rybie a ryba ta następnie przeszła przez różne etapy rozwojowe aż do abstrakcji. Ale w takim razie wypadłoby cofnąć epokę ewangeliczną co najmniej o kilka tysięcy lat wstecz, gdy tworzyły się pierwsze pojęcia o Dagonie lub Oannesie. Zbyt dużo faktów przemawia za tem, iż nie ryba została przez tradycję dorobiona do rybaków, ale RYBACY do ryby. Może zresztą w owej przedhistorycznej fazie, bardzo odległej od epoki ewangelicznej, tak było; ale w tej fazie, którą rozpatrujemy, nazwa „rybak” pod symboliką „zawodu” kryje „wyznanie”.

Już w kulcie Mitry spotykamy nazwy „kruki”, „lwy”. Pomniki pokazują nawet ich lwie i krucze kostjумы. Jak ten sposób myślenia tkwi głęboko w duszy ludzkości, dowodzi Wolne Mularstwo, które, uczyniwszy z Boga Wielkiego Architekta, stworzyło dla stowarzyszonych symboliczne stopnie Uczniów, Czeladników i Mistrzów.

Cała historia totemizmu popiera taki pogląd. Wyznawcy Niedźwiedzia są Niedźwiedziami, Jelenia Jeleniami, Orła Orłami, Lwa Lwami, Węgorza Węgorzami. Do dziś dnia kapłani chrześcijańcy nazywają się pasterzami a wierni trzodą. Dziś ma to już tylko znaczenie przenośne a nie rytualne, ale przenośnia nie jest wcale przypadkowa, gdyż totemem ich bóstwa jest Baranek.

Kto przeto wie, czy ongi ewangeliczni wyznawcy Ryby nie zwali się poprostu Rybami. A komu Kult Ryby wydałby się dziwnym, ten niech przeczyta u Tyłora (Cywilizacja pierwotna II, 24), jak „owa haja w Bonny przy pływa codzień do brzegu, aby się przekonać, czy przygotowano dla niej ofiarę ludzką”.

---

## 25. SŁUP MOJŻESZOWY.

Teologiczne okulary, przez które nauczono nas patrzeć na teksty ksiąg świętych, całkiem popsuły nam wzrok, nabiły nas krytycznego daltonizmu i trzymają nasz umysł w stanie pewnej sugestji.

Jakiegoż to niesłychanego wysiłku wymagało odkrycie, że księga Genesis nie składa się z jednolitego tekstu, ale jest stopem dwóch tekstów zasadniczych!

Jakich trudów, kosztownych wypraw naukowych, ślęczeń i genialnych koncepcji wymagało poznanie naukowe księgi Exodus oraz określenie wszystkich wpływów, którym uległa, zszeregowanie wszystkich pierwiastków, z których powstała!

Ile namęczyć się musiał świat naukowy, aby wszystkie przepisy rytualne księgi Leviticus i całe jej prawo w perspektywie tysiącoleci na właściwym miejscu rozwojowym obaczyć!

Ileż w ogóle bajecznego nakładu czasu i energii wymagało stwierdzenie jednego jedynego faktu, iż to, co nazwano KSIĘGĄ, stanowi właściwie zbiór szczątków całego PIŚMIENICTWA pewnego narodu!

Umysł uczonego podlegał ciśnieniu dwojakiemu: z góry od wszechwładnej teologii i z dołu od nieukształconych mas, którym legendy teologiczne poprzylepiały się do języków a języki te mełły następnie wiekowe komunały, śmiechem i szyderstwem witając każdą próbę analizy tego, z czym się umysł zbiorowy zżył i za niezmiennie uważał.

Są zagadnienia naukowe, które się rozwiązuje w ciszy pracowni i nikt badaczowi nie przeszkadza. Tak dziś pracuje

chemik, fizyk, biolog, astronom. Ale były czasy, kiedy tłum wpadał do ich pracowni, ciągnął ich na sąd, kiedy trybunały nie pozwalały im głosić wyników ich dociekań. Były to chwile, kiedy nauka burzyć musiała pewne zawady, tamujące rozwój umysłu zbiorowego, jakieś oparte na zmysłowych złudach uprzedzenia. Przerazenie budziła myśl o kulistości ziemi, o antypodach, o ruchu wirowym globu ziemskiego, o nieistnieniu twardego sklepienia niebieskiego.

Gdy na ogół nauki przyrodnicze, astronomiczne, historyczne, językopoznawcze, folklorystyczne i t. p. wywalczyły sobie prawo nietykalnego majestatu, ta gałąź wiedzy, która się zajmuje badaniem wszelkiej religii bieżącej, żyć i rosnąć musi w warunkach z przed kilku wieków. Uczni badacze podlegają nie tylko krytyce swych kolegów fachowych, jak gdzieś indziej, ale również naporowi z góry i z dołu, albowiem ci, którzy są najmniej powołani do opinjowania w tego rodzaju sprawach, nie posiadli jeszcze i w tym zakresie ignorancji wstydlivej, ale mają ignorancję wyzywającą, apodyktyczną, opartą na bardzo długotrwałym przywileju powszechnie przyjętego komunau.

Ponieważ praca naukowa przy takich konjunkturach nie może być prawidłową i ponieważ badaczowi mimowoli udziela się nalot namiętnościowy, tak niepożądany, przeto w ciągu ostatnich dziesięciu lat postanowiono na Zachodzie pewną ilość wiedzy orjentalistycznej spopularyzować zarówno za pomocą żywego słowa, jako też przystępnej literatury. Pamiętne były wykłady berlińskiego profesora Fryderyka Delitscha, które taką wywołały wrzawę; nieocenione są wydawnictwa, jak „Der alte Orient”. Ale skutek został osiągnięty. Dziś w rządzie najdzielniejszych pracowników na tem polu wyliczyć można szereg nawet teologów protestanckich a nastrój wśród czytającej publiczności znacznie się zmienił na lepsze. Nowe pokolenia, zaprawione do myślenia przyrodniczego, zorjentowały się, że zasada rozwoju obejmuje rzeczywiście wszystko a więc także bóstwa, ich kultury, związane z niemi ideologie i ich święte księgi.

Runął też dogmat o monodeizmie narodu żydowskiego od pierwszej chwili pojawienia się jego na arenie dziejowej.



W księdze Exodus mamy wyraźny ślad kultu Złotego Cielca, któremu przewodniczy tak wybitna postać, jak Aron, i kultu Węża Miedzianego, rozwieszonego na drzewcu, więc w formie Łaski Eskulapa, któremu ma przewodniczyć sam Mojżesz, a wreszcie kultu Baranka Wielkanocnego.

W czwartej księdze Mojżeszowej (XXI,6) czytamy:

„Jahwe przypuścił na lud węże jadowite, które kąsały lud, że umarło wiele ludu z Izraela... Więc zrobił Mojżesz Węża Miedzianego; i bywało, że gdy wąż ukąsił człowieka, tedy wyzdrowiał”.

Wielki wąż, pisze Tylor, bronił twierdzy Aten i otrzymywał co miesiąc placek z miodem; rzymski „genius loci” ukazywał się pod postacią węża; dawni Prusacy czcili węże i ofiarowywali strawę węzom domowym. Lombardowie czcili złotą żmiję. Europa nie zapomniała bajki, opowiadanej przez piastunki, że bywają węże, które w złotej koronie na głowie przychodzą pić mleko z miseczki dziecka. Bezpośrednia cześć węzów uwydatniała się bardzo w religjach krajowych Azji południowej; zajmowała ona prawdopodobnie niepoślednie miejsce w pierwotnym buddyzmie indyjskim, a rzeźby na grobowcu w Sanczi wyobrażają sceny oddawania czci bóstwu, pięciogłowemu węzowi, znajdującemu się w świątyni.

A dalej powiada Tylor, że Peruwjanie np. czczą gwiazdę „Tygrys”, która strzeże ludzi od tygrysa, że w ogóle wszystkie ptaki i zwierzęta mają swych przedstawicieli w niebie etc.

Jeroboam jeszcze nad Jordanem zbudował świątynię Złotego Cielca, która dotrwała do czasów ostatecznego upadku państwa żydowskiego, bo ją wspomina Józef Flawjusz, aczkolwiek niewiadomo, czy nie była to już tylko ruina.

O kulcie Baranka dość już mówiłem. Żydzi spożywają to zwierzę już w Egipcie podczas świąt Paschy. A przecież tam właśnie kwitł kult Barana-Amona!

Ale te trzy przykłady wskazują, że Bóg Jahwe co najmniej z trzech totemów swój BYT POJĘCIOWY wyprowadza a jeszcze wcale nie jest rozwiązane pytanie, czy i nie z czwartego a mianowicie, jak już wspomniałem, PTAKA, po egipsku IHW, co oznacza przenośnie DUCH.

A przecież on w dalszym rozwoju swoim stał się pierw-

szą osobą Trójcy chrześcijańskiej, czyli BOGIEM OJCEM. Ślady formy jego przejściowej przez formę CZŁOWIEKA znajdujemy jeszcze w starych przepisach kościoła katolickiego, które każą go wizerunkowo przedstawiać jako siwego starca, na co dziś żywymi oczami po kościołach patrzymy.

Monodeizm a raczej henodeizm żydowski, czyli jednobóstwo, istniał rzeczywiście przez pewien czas, ale kosztem ogromnych ofiar i raczej wskutek żelaznej woli hierarchji kapłańskiej. Ciągłe jednak tlił podziemny ogień wiary w TRÓJCĘ, więc w Szechinę, czyli Ducha Świętego (żeńskiego rodzaju), w Elohima, czyli Boga, i w Ben-Elohima, czyli Syna Bożego.

Toteż wcześniej czy później nastąpić musiała adoptacja i rzeczywiście nastąpiła. Logika musiała oddać swe królewskie berło psychologii a żydowski arcykapłan chrześcijańskiemu paryarsze.

Przeto jednobóstwo chrześcijańskie, poddane analizie embriologicznej, posiada cały szereg totemów, czyli świętych zwierząt rodowych, jak Złoty Cielec, Miedziany Wąż, Baranek, Ryba, Gołębicą. Jedne totemy pozostawiły ślady po sobie wyraźniejsze, inne prawie zupełnie zanikły i należą tylko do form kopalnych po starych tekstach. Ogółem zaś chrześcijaństwo daleko więcej takich totemów przechowało, tylko uległy one degradacji, jak np. symbole ewangelistów Wół, Lew i Orzeł, lub święte zwierzęta Mesjaszowe oślica z oślątkiem.

Również albo jako szczątkowe formy czci boskiej albo jako zdegradowane do rzędu rytualnych symbolów pozostały święte kamienie, święte rośliny, święcona woda, święcony ogień, słońce i księżyc monstrancji, niektóre planety, jak t. zw. Gwiazda Zaranna, czyli Wenus, kult świętych czaszek i t. p.

A tak, jak w Księgach Mojżeszowych odkryto pokłady różnych formacji bożych, tak wreszcie w tekstach Nowego Testamentu z równą precyzją dało się odnaleźć i określić różne ogniwa rozwojowe jednego i tego samego bóstwa, które dzięki najbardziej krańcowemu antropomorfizmowi i antropopatosowi w oczach umysłów nawet najniepospolitszych uchodziło tak za postać dziejową, jak niegdyś uchodził Zeus, Bel, Amon, Tammuz, Mars, Junona i t. d.

Niesłychany czar, bijący z tej pojęciowej postaci, chlubnie

świadczący o zdolnościach idealizacyjnych ludzkości, genialna plastyka, bajeczna legendowość i magnetyzująca mistyka symboliki mistrzów i arcy mistrzów, którzy tę postać pojęciową z siebie wyłaniali, wszystko to sprawiło, że ludzkość uwierzyła w cielesną realizację swego IDEAŁU i dopiero wtedy wiara ta poczęła przygasać, gdy począł ZMIENIAĆ SIĘ sam ideał.

Ale pamiętajmy, że rekonstrukcja naukowa łańcucha rozwojowego mimo tylu wspaniałych i niezbitych dokumentów, gdy ma z gabinetu badacza wyjść na świat, z wielkimi walczyć musi trudnościami. Badacz daje tylko to, co dać może. Łatwiej mu odtworzyć fizjologię zjawisk religijnych, niż ich psychologię. Dotąd jeszcze ten dział intuicji odtwórczej bywa przeważnie własnością poetów, czyli syntetyków, a rzadko uczonych, czyli analityków. Wprawdzie Poincaré wykazuje, iż w zakresie twórczości naukowej matematyki istnieli zarówno wielcy analitycy, jak i syntetycy, ale matematyka należy do nauk ścisłych a orientalistyka nie może rościć pretensji do takiej ścisłości, skoro z pomników i znalezin, nieraz bardzo uszkodzonych i fragmentarycznych, musi snuć swoje wnioski i budować swoje teorie.

Jest jakaś, może nietyłe niepochwytana, ile trudno wyrażalna część owych zjawisk psychicznych w micie przyrodniczym i jego symbolizowaniu się, że badacz sumienny woli pióro złożyć i sprawę potomnym zostawić pokoleniom, niż przez błędną rekonstrukcję zjawiska siebie i innych w błąd wprowadzać.

Było to w pierwszych dniach grudnia 1903 roku.

Jechaliśmy powozem w stronę Morza Martwego, zostawiając za sobą daleko a wysoko niby trapezoid Górę Kuszenia a niby wieniec rzucony na piaski pustyni otoczone palmami i cyprysami Jerycho.

Upał dochodził do dwudziestu siedmiu stopni Réaumura. Po jakimś czasie wjechaliśmy na przestwory miłkiego piaszczu pustynnego. Z modrej kopuły niebios słońce zalewało całą rozdał złotym deszczem swego światła.

Za nami na Górze Kuszenia legenda ustawiła zmagającego się Boga Białego z Bogiem Czarnym. W dole legenda grzmotem trąb zburzyła siedm murów Jerycha. Wysoko na

niebie legenda podczas zaćmienia pootwierala gwiazdne groby i wyprowadziła z nich na jaw postaci zmarłych bohaterów.

Zda się, że jeszcze od Góry Kuszenia płyną dwa głosy. Że w powietrzu drży resztką tych dźwięków jerychońskich w migotaniu złotych promieni słońca. Że oślepiająco białą całą dzienną światłości właśnie zamyka na niebie groby gwiazdne zmarłych przed tysiącami lat bohaterów. W lewo mającże gdzieś zieloną wstęgą Jordanu, pełną węzłów nadbrzeżnych drzew i krzewów.

Tam legenda zjednoczyła trójmit o Rybie, Baranku i Gołębiczy. Przed nami w oddaleniu niby zwał zbiegających na słońcu szkieletów widnieją góry Abarim a gdzieś tam na nich Machero, gdzie pokazują jeszcze cysternę Jana Chrzciciela.

Spiekota stawiała się z każdą chwilą coraz nieznosięszą. Wiatr szedł za nami krok w krok, ale nie dotykał nas. Na szczęście jechaliśmy dość szybko.

Tam na tych widniejących w dali górach miał umrzeć Mojżesz, nie dotarłszy do Ziemi Obiecanej. A lud jego kroczył dalej, roznosząc o nim mity po Kanaanie.

Krew bije w skroniach. W uszach dudni. Żar wysysa z pielgrzyma ostatnie zapasy energii. W takich chwilach najbardziej entuzjastyczny podróżnik obojętnieje na wszystko.

Ubranie parzy. Czego się dotknąć, jest gorące. Białą pył pokrywa kapelusze, włosy, wąsy, brwi, dostaje się do oczu, przez usta na język. Czuje się rzeczywiście—smak pustyni.

Powieki zapadają. Nadchodzi senne omdlenie. W tym stanie traci się poczucie czasu. Może to dziś a może trzy tysiące lat temu?

Tak, trzy tysiące lat temu, albo znacznie więcej, kiedy „Jahwe szedł przed nimi na okazanie drogi, we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze obojogo czasu. I nigdy nie odchodził słup obłoku we dnie, a słup ognisty w nocy przed ludem.”

Bastian powiedział, że kto chce zrozumieć pewną legendę, musi odszukać jej ojczyznę. Goethe powiedział coś podobnego: „Kto chce pojąć, co wieszcz baje, niech przez wieszczą dąży kraje.”

Nagle pojazd jednym kołem uderzył o jakąś podpiacho-

wą skałę i rzucił mną w bok. Trzeba się było chwycić czegoś, aby nie wypaść. Ale właśnie wskutek tego mimowoli spojrzałem w bok.

Zdało mi się, że coś za powozem idzie. I to coś niesłychanie olbrzymiego.

Obejrzałem się.

W jednej chwili pierzchnęło znużenie a zachwyt ogarnął całem mojem jestestwem.

Oto w ślad za powozem dążył olbrzymi słup piachu. Biały był, tylko cały ozłocony deszczem promieni słonecznych. Rysował się jak piękna mara na tle niepokalanej modrości nieba. Sunął cicho jak wierny wartarz pustyni, jak brońca, jak mistyczny wskaźnik.

Czołem sięgał niesłychanej wyżawy a dołem szata jego wlokła się po pustyni.

Chwyciłem aparat fotograficzny, nastawiałem go gorączkowo, myśląc: niech po zachodzie słońca górną jego część obleje czerwień, jak topole przez Fałata malowane, a będziemy mieli „słup ognisty w nocy przed ludem”...

— Stać!

Dzierżyłem piłkę gumową, aby trzasnąć migawką na jedną setną sekundy. Ledwie jednak rozkaz wykonano i powóz się zatrzymał, gdy złota mara piachu pustynnego zwała się na powóz, na mnie, na aparat, na powożcę, na konie. Krztusząc się i spluwając, otrząsając się z pyłu, wyskoczyłem z powozu i przedewszystkiem starałem się wydmuchać i oczyścić aparat, gdyż postanowiłem koniecznie ten SŁUP MOJŻESZOWY przywieść do Warszawy i pokazać go rodakom...

Gdy otrzepano poduszki powozu, siadłem znowu a patrząc z nagotowanym aparatem za powóz, kazałem ruszyć żywo, licząc na to, że złota mara piachu dźwignie się na nowo.

Jakoż rzeczywiście po pewnym czasie niby jakiś olbrzym, plackiem leżący, który głowę podnosi, potem dźwiga się na kolana, wreszcie z nich wstać usiłuje, tak ponownie ów słup dźwigał się a dźwigał. Jeszcze mi nie wyrósł do pierwotnej wyżawy, jeszcze czekałem, aż wydźwignie się do tamtego majestatu, kiedy nagle koła powozu zaczęły dudnić po skałach, słup zaś karłał, opadł jak gdyby na kolana, jeszcze się włókił

za powozem, zwiewał, aż wreszcie plackiem się położył na pustyni i całkiem się z jej piachami zrównał.

Tego pomnika natury legendotwórczej Starożytnego Wschodu nie dało się uchwycić na kliszę i załączyć do „dowodów”...

Pozostała po nim w duszy tylko jakaś wizja, legenda własnej pamięci, tej pamięci zawodnej, przekształcającej odebrane wrażenia, mieszkającej ze sobą obrazy wspomnień...

A gdzie stał z aparatem fotograficznym badacz, gdy siedzący przed swym namiotem NAZIR oczyma duszy widział postać SYNA CZŁOWIECZEGO, kroczącego po modrych wodach Jeziora Genezaretańskiego?

Gdzie fonograf, narzędzie dzisiejszych folklorystów, któryby uchwycił owe dźwięki muzyki anielskiej otwierającego się nieba przed klęczącym wizjonerem Dobrej Nowiny?

Gdzie i kiedy te rejestrujące aparaty miał on ustawić, by notowały drżenia nerwowe owych w święty szal wpadających proroków i prorokiń, opisujących natchnioną mowę widział dla przeżywanych teofanji?

Toteż tu tymczasem badacz złożyć musi pióro a oddać je poecie. I tem chyba pożegna czytelnika, iż mu powie celem ostatecznego wyczerpania tematu w jakimś jednym wniosku, graniczącym z aforyzmem, że: **NAJPIĘKNIEJSZYM NIERAZ W DZIEJACH ŚWIATA TO BYŁO, CO ŻYŁO TYLKO W DUSZY NATCHNIONEJ LUDZKOŚCI.**

A wielką KSIĘGĄ OBJAWIENIA, w której ta dusza natchniona czytała, było niebo, literami gwiazdy, słowami konstelacje a rozdziałami okresy astralne. Tam ludzkość czytając, ład swój wedle wielkiego zegaru świata na ziemi tworzyła w urządzeniach społecznych, w kalendarzu, w filozofji. To był zaiste święty związek z potęgami kosmicznymi. Związek ten prysnął, gdy zaczęła rządzić umysłami martwa litera, martwe słowo, martwy rozdział, martwa księga. Tysiąc lat leżała ta martwa, pergaminowa księga w kamiennym grobowcu Teologii jak ów ewangeliczny Łazarz, że gdy nauka-mistrzyni zawołała: „Odejmijcie kamień”, niejedna Marta rzekła z obrzydzeniem: „już cuchnie”! A przecież owa mistrzyni sama odwaliła kamień i zawołała wielkim głosem: „Łazarzu, wynidź

z grobu"! I natychmiast on pergaminowy Łazarz, „który był umarły, wyszedł, mając ręce i nogi związane chustami i twarz mając chustką owiazaną”. I rzekła wiedza-mistrzyni: „Rozwiążcie go i puście, aby szedł”, a gdy się lękano, sama to uczyniła i on pergaminowy Łazarz, wyszedłszy z tysiącoletniego grobu kościelnego, idzie a opowiada wiernie prastare czasy nowym pokoleniom.

A to się nazywa: naukowem wskrzeszaniem z umarłych.



III.  
PRZYPISKI.





## 1. PSYCHOLOGJA NOWYCH POKOLEŃ.

Str. 2. „Tegoż czasu Malcherową, mieszczkę krakowską, białogłowę w lat ośmdziesiąt, o żydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, NA CO PATRZYŁEM. Zebrał był do dworu swego ks. Gamrat, biskup krakowski, kanoniki wszystkie i kolegiaty ku wysłuchaniu jej wyznania wiary” etc., p. „Dzieje w Koronie Polskiej” Łukasza Górnickiego w „Dziełach wszystkich”, pierwsze wydanie zbiorowe, przygotowane do druku przez Rafaela Loewenfelda, ze wstępem i słowniczkiem archaizmów Piotra Chmielowskiego, Warszawa 1886, nakł. S. Lewentala, 3 tomy, w tomie 3-cim, na str. 150 etc. „Była ona szlachcianką z rodu Zalasowskich, siostrą Jana, rajcy tarnowskiego, którego wyrok sądu królewskiego mieni „nobilis”, siostrą Urszuli Kromerowej w N. Sączu i Katarzyny Rimerowej, mieszcзки krakowskiej (N. Sącz Archiw. 5 str. 144)”, p. Szczęsnego Morawskiego „Arjanie polscy”, Lwów 1906, nakł. autora, str. XXI, 564, na str. 12. Charakterystyczne dla poglądów epoki: Czechowicz r. 1573 obala „wywody dwojczaków, co wywodzą, że się Syn Boży urodził na niebie bez matki a na ziemi bez ojca” (tamże str. 94). „Socyna zasady wedle katechizmu, wnet po jego śmierci wydane, były... Chrystus człowiek, obdarzon jest boską mocą celem zbawienia ludzkości, a w nagrodę posłuszeństwa swego wniesion do boskości... Śmierć Chrystusa nie jest przejednaniem Boga, lecz zapieczętowaniem nauki wygłaszanej” (tamże str. 122). Faust Socyn umarł 1604 roku a Katechizm Socynjański wydano po polsku w Rakowie 1605 r. Nie myślę się chyba przeto, jeżeli mówię, że Renan jest właściwie ostatnią i najklasyczniejszą konkluzją „jėdnobożan”.

Str. 3. Ernesta Renana „Żywot Jezusa” ukazał się po polsku w dwóch przekładach i czterech wydaniach szybko po sobie idących, co świadczy o wpływie tego pisarza na umysły w Polsce, przekład mój: Kraków 1904, str. LVIII, 369; wyd. 2-gie przejrane po podróży na Wschód, Warszawa 1907, str. 380; wyd. 3-cie, popularne, Warszawa 1907, str. 262, z opuszczeniem jedynie przypisków zbyt specjalnych; przekład Antoniego Krasnowolskiego z francuskiego wydania popular-

nego (skróconego), Warszawa 1907, str. 219. Przytaczam wedle mego wydania drugiego. — Obok Renana zyskał niezmierny rozgłos Dawid Fryderyk Strauss (1808—1874) swem dziełem „Das Leben Jesu” (2 wyd. Lipsk 1864, str. XXVI, 633), które wywołało namiętne protesty. Ale niebawem Strauss doszedł w świecie naukowym do wielkiego uznania. Gdy we Francji przeważał wpływ Renana, w Niemczech bardziej Strauss odpowiadał psychicze swego pokolenia, które nawet niekiedy było dla mistrza francuskiego niesprawiedliwe. Dr. Ludwik Noack w książce „Die Geschichte Jesu” (Mannheim 1876), biorąc stronę Straussa, posunął się do tego, iż dzieło Renana o Jezusie nazwał pogardliwie „romansem opata z przeoryszą”. Straussowi to głównie za zasługę poczytywano, iż z materiału do żywota Jezusa układał cykle legend. Tendencję jego charakteryzują końcowe zdania: „Krytyk jest przekonany, iż nie popełnił na świętym żadnej zbrodni, jeżeli to wszystko, co Jezusa uczyniło istotą nadludzką, jako zrazu szczerą i może nawet dobroczyнную, ale następnie szkodliwą a dziś wprost zgubną iluzję usuwa, odtwarzając wedle możliwości Jezusa historycznego w jego prostych (schlichten) ludzkich rysach” (str. 627). Zdaje mu się, iż umie odróżniać „prawdziwe” słowa Jezusa od „nieprawdziwych” (str. 623), że całkiem jest „prawdopodobne”, iż ojciec Jezusa był cieślą (str. 191); mniema, że może Jezus urodził się w Nazarecie, gdyż „każdy wiedział”, że to była jego ojczyzna, natomiast pielgrzymka do Betleemu W CZASIE CIĄŻY Marji jest nieprawdopodobna etc. (str. 333—340) a twierdzenia te powtarza jeszcze w swej pracy „Der alte und neue Glaube” (polski przekład I. Moszczeńskiej „Stara i nowa wiara”, Warszawa 1907, str. 203). Dziś jednak namiętny zapał dla rozpoznawcy i klasyfikatora legend o Jezusie znacznie osłabł a ma on jeszcze wielbicieli tam, gdzie działa na umysły jako pedagog społeczny. Houston Steward Chamberlain w „Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts” (VII wyd. Monachium 1907) w tomie pierwszym na str. 227 w dopisku powiada o nim: „Że Strauss nigdy pojęcia nie miał, co to jest mitologia a co wynika z jego mieszania mitów ludowych z mitami przez poezję wytworzone mi i legendami, to jest kwestja inna. Czasy przyszłe nie będą w ogóle mogły zrozumieć skutku (den Erfolg) owych czczych, choć uczonych, lecz bystrzejszej wnikliwości i tchnienia twórczego pozbawionych płodów, jak owe Straussa... Mitologiczne jego stanowisko jest dziś tak martwe, że niepodobna bez ziewania wodzić oczu po kartach pracy tego uczciwego człowieka”. Ale przyznaje jednak Straussowi i Renanowi, iż wywarli bardzo zbawienny wpływ na umysły swego pokolenia. Rudolf Seydel w „Die Buddha-Legende und das Leben Jesu nach den Evangelien” (2 wyd. Weimar 1897) na str. 4 pisze, iż Strauss całkiem błędnie wiązał Nowy Testament ze Starym. Jeżeli chodzi o tak ważne epizody, powiada, jak narodzenie z Dziewicy, ofiarowanie Dzieciątka w świątyni, kuszenie etc. Stary Testament zupełnie zawodzi a szukać trzeba analogji w różnych mitach pogańskich, zwłaszcza zaś w buddyjskich.

Str. 4. W sprawie Nazaretu, Nazarejczyka, Nezerijeh, zerijeh, p. „Der vorchristliche Jesus, nebst weiteren Vorstudien zur Entstehungsgeschichte des Urchristenthums”, William Benjamin Smith, mit einem Vorworte von Paul Wilhelm Schmiedel, Giessen 1906, Alfred Töpelmann, str. XVIII, 243, w szczególności rozdział II-gi o znaczeniu przydomka „Nazarejczyk”, str. 42—70.—Co do „imaginacji” Marji Magdaleny p. Renana „Les Apôtres”, Paryż 1903, Calman-Levy, str. LXIV, 388, na str. 7: „il est certain... que... Marie de Magdala joue seule un rôle... car elle porta, ce jour-là, pendant une heure tout le travail de la foi de l'avenir”.—„Chodząc dokoła Jeziora Genezaretańskiego jak autor POTOPU dokoła Jasnej Góry”: wiadomo, że źródła urzędowe szwedzkie, przed kilku laty opublikowane, całkiem inaczej przedstawiają obronę Częstochowy, niż Kordecki w swej „Gigantomachji” i snujący dalej legendę Henryk Sienkiewicz, p. Th. Westrin „Częstochowa Kloster Belägring af Karl X Gustaw 1655”, Stockholm 1905, str. 24. in 8<sup>o</sup>, z 2 rycinami w tekście i podobizną autografu Aug. Kordeckiego. List tegoż, znaleziony przez Westrina, różni się znaczenie od listów do szwedzkiego feldmarszałka Müllera von der Lühnen, pomieszczonych w „Nova Gigantomachia przez Szwedów i innych kacerzy podjęta przeciw świętemu obrazowi Bogarodzicy przez św. Łukasza malowanemu” etc. Wedle Kordeckiego siły pod Częstochową wynosiły 9000 żołnierza, wedle Westrina tylko 1100. Wedle pierwszego Szwedzi koniecznie chcieli zdobyć Częstochowę, wedle drugiego król szwedzki wydał feldmarszałkowi rozkaz cofnięcia wojsk z pod klasztoru, aby „katolickiego” narodu nie drażnić. Listy Kordeckiego w „Gigantomachji” są dufne, gdy list przez Westrina odnaleziony od tych zaczyna się słów: „Dostojność wasza zechce przyjąć do wiadomości, że naszym powołaniem religijnem nie jest obiór królów, ale szanowanie już obranych przez stany. A ponieważ całe Królestwo posłuszne jest Najjaśniejszemu Królowi Szwecji i uznało Go za swego pana, przeto i my wraz ze świętym miejscem, które dotąd było w opiece i poszanowaniu Królów Polskich, pokornie poddajemy się Jego Królewskiej Mości Panu Szwecji”. Nowodworski w „Przeglądzie Historycznym” (t. I, zeszyt 1) sądzi, iż Kordecki umyślnie zmienił treść powyższego listu, aby podnieść aureolę klasztoru. Porów. Edwarda Chwalewika „Książd Aug. Kordecki w świetle ostatnich badań”, „Ludzkość” N<sup>o</sup> 147 z d. 13 grudnia 1906 r.—„Ślad ręki Jezusowej”: w Jerozolimie na VIA DOLOROSA od XV-go wieku ukazującą piątą stację około „domu bogacza”, ładnej budowli średniowiecznej, zaś w ścianę domu po lewej wmurowano kamień rzekomo z śladem ręki Jezusa. Kamień, zawierający podobne ślady rąk i stóp, jest rzeczywiście bardzo miękki, sam widziałem, jak go rżnięto zwykłą piłą, twardej jednak na powietrzu po wydobyciu z ziemi, więc może służyć za budulec. Na stacji dziewiątej Jezus miał drugi raz upaść pod brzemieniem krzyża, aczkolwiek już od piątej stacji niósł krzyż Szymon Cyrenejczyk. Archeologia chrześcijańska, o której pisałem w rozprawce

„Jerozolima”, pomieszczonej w N<sup>o</sup> 11 i 12 „Myśli Niepodległej”, jest „jedną z najdziwniejszych archeologii, jaką znały dzieje. Rzeczoznawcą jej jest wiara a celem—ukojenie tęsknot mistycznych... Tęsknoty te były szczere, gorące, namiętne i trzeba je było ukoić. Więc przy odbudowie Jerozolimy pomyślano o tem. Znalazł się otwór w ziemi, gdzie krzyż stał. Znalazły się ślady stóp w miejscu, skąd Jezus wzniosł się w niebo. A kiedy nastał Wiek Relikwii, znalazło się w Rzymie nawet nieco sprzętów domowych, w Turynie znalazła się cała szata a w niezmierniej ilości kościołów, zamków, pałaców, skarbców, nawet domowych ołtarzyków, nawet noszonych na piersiach medaljonów, znalazło się tyle drzazg z krzyża, że wedle przypuszczalnych obliczeń na utworzenie jednego słupca męki musiałyby paść wszystkie cedry Libanu”.

Str. 7. Karol Franciszek Dupuis (1742—1809) był od r. 1788 członkiem francuskiej akademii inskrypcji i sztuk pięknych, następnie członkiem konwencji, sekretarzem zgromadzenia narodowego, wreszcie członkiem instytutu. W r. 1794 wydał „Origine de tous les cultes, ou la religion universelle”, 3 tomy in 4<sup>o</sup> i atlas (1-szy t. XVI, 556; 2-gi t. 302 i 304; 3-ci t. IV, 367 i 358, 4-ty t. 23 plansze i „Table générale” IV, 104), oraz w 12 tomach i 8<sup>o</sup>. W r. 1798 wydał skrót tej pracy „Abrégé de l’Origine de tous les cultes” w jednym tomie, str. XLIV, 438. W szeregu innych prac ważne zajmuje miejsce „Mémoire explicatif du Zodiaque chronologique et mitologique”, Paryż 1806, in 4<sup>o</sup>, str. 149, z miedziorytem Zodiaku. Prócz tego drukował „Dissertation sur le zodiaque de Denderah” (1806), „Mémoires sur les Pélasges” (w „Recueil de l’Institut, 1798), „Mémoire sur le Phénix” (w „Mémoires de l’Académie”), „Lettres sur l’origine astronomique de l’idolâtrie et de la fable” (in 4<sup>o</sup>), „Lettres sur Janus” (in 4<sup>o</sup>). Dupuis wywarł wielki wpływ na umysły swego wieku. Reakcja, która załaziła Europę po upadku Napoleona i zwycięstwie Świętego Przymierza a która szczególnie tępiła wszelkie ślady wolnej myśli, stała się powodem, że świat właściwie o nim zapomniał. Sięgano nawet do iście małych przedrzeźniań wielkiego badacza. W roku 1827 ksiądz Pérès, z zakonu Oratorjanów, wydał, naturalnie anonimowo, maluchną broszurkę „Comme quoi Napoléon n’a jamais existé, grand erratum, source d’un nombre infini d’errata à noter dans l’histoire du XIX-e siècle, Paris. 1827”, później wielokrotnie z jego nazwiskiem już przedrukowywaną. Ksiądz Pérès starał się ośmieszyć rzekomą metodę Dupuis (p. roz. TEORJA POJĘĆ SZCZĄTKOWYCH, str. 260). Toteż warto przeczytać, co o tem mówi jeden z uczonych współczesnych a mianowicie profesor uniwersytetu w Karlsruhe dr. Artur Drews w swem studjum „Die Petruslegende”, pomieszczonem w dwóch czerwcowych zeszytach (1909) dwutygodnika „Das freie Wort” (N<sup>o</sup> 5 i 6). W N<sup>o</sup> 6 na str. 220 czytamy: „Na najbardziej uderzającą z tych paralel zwrócił był już uwagę stary Dupuis, którego dzieło „De l’Origine de tous les cultes” wykazuje tak bystrą spostrzegawczość autora w zakresie mitycznych pierwiastków Biblii, iż nigdy się dość nie zaleci czytania dzieł jego naszej „history-



nej w Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej. Sądzę, że graficzne przedstawienie rzeczy pomaga orientacji. Hieroglify babilońskie zrodziły pismo klinowe a kliny pismo Persów, które zeszło ze świata bezpotomnie, gdy hieroglify egipskie dały bardzo liczne potomstwo a i nasze pismo polskie od nich pochodzi.

Str. 9. Kozobóg Chnum lepi z gliny nie tylko człowieka, jak żydowski Jahwe, ale także bogów. Bogini Żaba przez przytknięcie krzyżyka (krzyżyka z uszkiem) do nosa człowieka udziela mu „tchu żywota”.—Wiz. 3. Egipski Tout jako święta małpa (pawja) i święty ibis, w pośrodku święty chrząszcz, czyli Skarabeusz, ze zbiorów własnych. Ponieważ jednak nic łatwiejszego, jak o falsyfikaty, przeto zaznaczam, iż przedmioty te nabyłem w Muzeum Kairskiem, pozostającym pod zarządem sławnego egiptologa Maspero. W epoce, kiedy Touta przyoblekano w postać takich figurek, był on już naturalnie abstrakcją, utworzoną z małpy, ibisa i człowieka.

Str. 10. „Stawszy się całkiem człowiekiem, ma tylko u boku Baranka jako swój symbol”: porów. Wiz. 1,10 i 13.—Wiz. 4. Apis z tarczą słoneczną i rogami księżycowymi na łbie, z Riehma „Handwoerterbuch des biblischen Alterthums”, wyd. z r. 1898, w t. I, str. 825. — Co do legendy Mojżeszowej p. „Astralmythen der Hebraeer, Babylonier und Aegypter, religionsgeschichtliche Untersuchungen von Eduard Stucken, V. Theil, Mose”, Lipsk 1907, str. 431—657. Motyw plecionki z sitowia, puszczonej z dzieciątkiem na wodę, uderzenie w skałę, z której tryska woda etc., powtarza się w mitach bardzo wielu narodów. Kwestja „rogów” Mojżesza sprawia wciąż jeszcze dużo trudności badaczom-teologom. Polski tłumacz ksiąg Mojżeszowych Cyłkow w t. II, na str. 170 w przypisku do wersetu 29 pisze: „Vulgata błędnie CORNUTA, stąd rogi na przedstawiających Mojżesza obrazach”. Dr. Alfred Jeremias w „Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients”, Lipsk 1906, 2-gie wyd., str. XVI, 624, na str. 381 powiada: „Tłumacz Wulgaty Hieronim chyba wiedział, że ROGI są na Starożytnym Wschodzie symbolem bóstw”. Ale widzimy je także na głowach władców, wyniesionych do godności bogów. W kwestji rogów boga burzy Ramman p. „Die Keilinschriften und das Alte Testament”, Eberhard Schrader, 3 Aufl., neubearb., mit Ausdehnung auf die Apokryphen, Pseudoepigraphen und das Neue Testament: Geschichte u. Geographie von H. Winckler, Religionu. Sprache von H. Zimmern, Berlin 1903. Sądzę wszelako, że wizerunkowo rzecz się tak tłumaczy, jak to widzimy na płaskorzeźbie córki Ramzesa II (Wiz. 6). Aleksandra Wielkiego przedstawiano także z rogami, p. Lübke-Semrau „Die Kunst des Alterthums”, Esslingen a. N. 1908, str. VII, 458, na str. 294 wiz. 389. Tak samo Kleopatę i t. p. Już od XIX-ej dynastji władcy egipscy jako ozdobę głowy i symbol swego pochodzenia uważali rogi Amona, porów. „Die Toten und ihre Reiche im Glauben der alten Aegypter”, Alfred Wiedeman, Lipsk 1902, na str. 12. Do jakiego stopnia obce wpływy ciążyły na podaniach żydowskich,

świadczą wszystkie mity o Jehowie, Mojżeszu, patriarchach etc., porów. prof. amsterdamskiego dr. Daniela Völttera „Aegypten und die Bibel, Die Urgeschichte Israels im Lichte der aegyptischen Mythologie”, 4-te wyd. na nowo opracow., Leiden 1909, str. VIII, 134; P. Jensen „Das Gilgamesch-Epos”, H. Winckler „Geschichte Israels”, „Abraham als Babylonier, Joseph als Aegypter” etc. i do tego krytyczne uwagi Hermana Gunkel w „Genesis, uebersetzt und erklaert” (Hankommentar zum Alten Testament), Getynga 1902, na str. LXX i dopiski.

Str. 11. Wiz. 5. Egipski bóg Chons, jest bóstwem księżycy. Jezus u Łukasza posiada także ślady pochodzenia księżycowego.

Str. 12. Wiz. 6. Bint-Anta. Tu widzimy rogi w formie tjary królewskiej. Święty wąż nad czołem królewny posiada te same emblematy: tarczę słoneczną ujętą w rogi.

Str. 13. Wiz. 7 i 8. Cheruby babilońskie z dwiema i trzema parami rogów, pierwszy z Fryd. Delitscha „Babilon i Biblja”, drugi z Riehma „Handw. d. bibl. Alterth”. Robiono również figury z jedną parą rogów. Wspaniałe okazy Cherubów babilońskich oglądałem w pa-ryskim Luwrze.

Str. 14. Wiz. 9. Babiloński Cherub podobny do postaci Anioła chrześcijańskiego, z Fr. Kaulena „Assyrien u. Babylonien”, Freiburg im Breisgau 1899, 5-te wyd., str. XIV, 318, na str. 220.—Wiz. 10. Sfinks Barankowy Jezusa, z lampek starochrześcijańskich, z Malverta „Science et religion”, 3-cie wyd., Paryż 1899, str. 330, na str. 76 wiz. 89.—Efod arcykapłana żydowskiego z dwunastoma drogiemi kamieniami i wyrz-temi na nich imionami dwunastu pokoleń p. „Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” Józefa Flawjusza, w moim przekładzie, Kraków 1906, str. XXXIX, 575, na str. 369 (V, V, 7). O czci kamieni p. „Cywilizacja pierwotna”, Edward B. Tyłor, przekł. Z. A. Kowerskiej, wyd. „Głosu”, w t. I, na str. 135 etc. Kaaba, tamże w t. II, na str. 136.

Str. 15. Wiz. 11. Święta skała w meczecie Omara w Jerozolimie. Porów. Rudolf Kittel „Studien zur hebräischen Archäologie und Religionsgeschichte”, Lipsk 1908, J. C. Hinrichs, str. XII, 242, w szczegól. str. 1—85 „Der heilige Fels auf der Moria”. Autor twierdzi, że za czasów Heroda Wielkiego o czci owej skały zapomniano (str. 83), czemu jednak przeczą poniekąd podane przez niego źródła arabskie (str. 31). Jeżeli Omar, zdobywszy Jerozolimę w r. 637, bolał, że znalazł świętą skałę zanieczyszczoną i sam własnoręcznie zabrał się do jej oczyszczenia, i jeżeli, jak świadczy napis w dzisiejszej świątyni, roku 691 wznie-siono dokoła skały meczet, to trudno przypuścić, aby w tradycji na-stała jakaś przerwa. Skała stanowi szczyt góry, na której przecież „zamieszkiwał Pan”, jak na Olimpie zamieszkiwał Zeus. Ale tak jak na Synaj do Boga jeden tylko Mojżesz wstępował, tak do Sanctissimum i skały świętej jeden tylko arcykapłan raz do roku. Raczej dzisiejsi ży-dzi zapomnieli o tym kulcie skały; nie wchodzą nigdy na Haram esz-Szeryf, czyli na dziedziniec okalający meczet Omara, aby przypadkiem



nie stąpić na miejsce dawnego Sanctissimum, więc nie pamiętają, by to miejsce oznaczała skała, znajdująca się przecież nie na dziedzińcu, ale we wnętrzu świątyni. Patrz także „Cywilizacja pierwotna”, j. w. t. II, str. 170, o „bóstwie rządzącem górą”.

Str. 17. Bóstwa starożytnego Wschodu jako pojęcia, zdanie Winklera, p. jego „Himmels- u. Weltenbild der Babylonier”, Lipsk 1903, J. C. Hinrichs, str. 68, na str. 10: „Es waere voellig falsch, in ihren Goettern nur die Gestirne — Mond Sonne, Planeten u. s. w. — zu erblicken. Die Gottheit ist auch ihnen eine geistige Macht, die sich nur in den einzelnen Theilen der Schoepfung, im Walten der Natur und in allen Erscheinungen der sinnlichen Welt offenbart”. — „Że istniał wcześniej jako Bóg... by mniemanie takie dało się dłużej piętnować jako HYPOTEZĘ”. Gdy nawet tak poważny organ, jak „Revue de l'histoire des religions” (Annales du musée Guimet) o niepospolitem studjum amerykańskiego profesora W. B. Smitha „Der vorchristliche Jesus” w recenzji Eugenjusza Picarda zawyrokował: „Il ne nous est possible de voir dans ses conclusions autre chause que des hypothèses absolument gratuites” (Septembre—Octobre 1908, str. 239), „Nie możemy w jego konkluzjach widzieć nic innego prócz bezzasadnych hipotez”, to profesor Artur Drews z Karlsruhe w swej pracy „Die Christusmythe” (Jena 1909, str. XII, 190), na str. VII pisze wręcz przeciwnie: „Smith hat in seinem Werke „Der vorchristliche Jesus” ein so helles Licht auf eine Anzahl wichtiger Momente bei der Entstehung des Christenthums geworfen und so manche Punkte aufgeklärt, die uns einen tieferen Einblick in den wirklichen Zusammenhang der Ereignisse gestatten, dass wir jetzt anfangen, in dieser Beziehung wirklich klar zu sehen”, „Smith w dziele swem „Jezus przedchrześcijański” rzucił snop tak jasnego światła na szereg ważnych momentów powstania chrześcijaństwa i tyle punktów wyjaśnił, dzięki czemu możemy głębiej wejrzeć w istotny związek zdarzeń, że pod tym względem poczynamy istotnie lepiej rzeczy widzieć”. Wykazuje na str. 132, że się szczególna odgrywa komedia (halb komisches, halb trauriges Schauspiel): „najpierw odbiera się drogą krytyki wszelką wartość ewangelijom jako źródłom do tego stopnia, że dla historycznego Jezusa nic właściwie nie zostaje, i wtedy nagle odrzuca się oręż, którym się wojowało, domagając się od czytelnika, by chwili nie wątpił w ludzką egzystencję Jezusa, przyczem się apeluje do zdrowego rozumu, religijnego uczucia, HISTORYCZNEGO SUMIENIA, ze wzniesionemi oczami hymn piejąc na cześć Jezusa”. Drews kończy powściągliwie: „Man unterdrueckt ein starkes Wort“, „nie chce się tu silnego słowa wygłosić“ — przeciwko tego rodzaju metodzie. — Chrystus wiary i historii, p. Otto Pfeleiderer „Das Christusbild des urchristlichen Glaubens”, Berlin 1903, str. 116, na str. 4.

Str. 18. Psychologia rozwojowców. Mówiąc o „psychologii nowych pokoleń, niepodobna pominąć milczeniem poglądów jednego z największych mistrzów owych pokoleń i twórcy teorii ewolucji, wielkiego

Karola Darwina, który w swej „Autobiografii” powiada, że dla niego „księgi Starego Testamentu nie mogą być więcej wiarogodne, niż święte księgi Hindusów”, że „ludzie owych czasów byli nieprawdopodobnie ciemni i łatwowierni”, że „nie da się udowodnić, iż ewangelie zostały ułożone współcześnie ze zdarzeniami, które opisują”, i że „gdyby dziś Bóg chciał dać Hindusom objawienie, czyż pozwoliłby je uzgodnić z wiarą w Wisznu, Sziwa etc., jak uzgodniono chrześcijaństwo ze Starym Testamentem?” Także do uwag nad „Psychologią nowych pokoleń”, która bądź co bądź w rozwoju swoim z takimi trudnościami i przeszkodami walczyła, należy głęboka uwaga duńskiego profesora dr. Alfreda Lehmana, uczyniona nad psychologią pewnego upadłego olbrzyma a mianowicie Babilonu, o którym uczony ten tak pisze w „Aberglauben und Zauber von den aeltesten Zeiten an bis in die Gegenwart”, przekł. niem. dr. med. Petersena I, 2 wyd., Stuttgart 1908, str. XII, 665, na str. 44, gdzie wykazuje niesłychany rozwój Chaldejczyków, ale mimo to tonęli w magii a przyczyna tego jasna: „Odziedziczyli po przeszłości animistyczny pogląd na świat, który dla ich dalszego rozwoju stał się groźnym, gdyż temu rozwojowi zakreślił granicę. Skoro Chaldejczycy ten pierwotny pogląd na świat konsekwentnie rozwinęli i w systemat zmieniili, tem samem uniemożliwili powstanie istotnych nauk przyrodniczych, które badałyby siły przyrody. W zakresie bezpośredniego praktycznego doświadczenia mogli byli wprawdzie dążyć do coraz większej doskonałości technicznej; ale po za tem wszystkim zjawiska przyrody były dla nich tylko grą kapryśnych demonów. Ponieważ przyjmowali jedynie działanie sił duchowych a żadnych fizycznych, nie mogła być u nich powstać różnica pomiędzy religią a nauką; przeto kult i technika w wielu wypadkach zlały się u nich w jedno“. A zatem właściwie zginęli nie wskutek zewnętrzznego naporu, ale wskutek niezdolności do dalszego PSYCHICZNEGO rozwoju.

## 2. PSYCHOLOGJA TRADYCJI EWANGIELICZNEJ.

Str. 19. Nie jest to tajemnicą dla naszych ludoznawców, że rozsądnikiem różnych „tradycji” z chrześcijaństwem związanych wśród naszego gminu była plebanja. Warto pod tym względem przejrzeć roczniki „Wisły”. Przecież przez księdza były pisane słowa kolędy: „koło mej b u d y słońce świeciło”. Księża są również twórcami naszej „Szopki”. Tymczasem w Palestynie wszystko przedstawia się nieco inaczej, o ile te indywidua, które podają się za „dragomanów”, dla skrócenia sobie drogi innej nie tworzą „tradycji”, jak to uczynił np. mój dragoman, który chciał mi „Pole Pasterzy” pokazać w pobliżu Grobu Racheli po drodze z Jerozolimy do Betleem, gdy w rzeczywistości tradycja chrześcijańska ukazuje je nie po północnej stronie Betleemu, ale wschodniej, za Bet-Sahur. W środku tego „Pola Pastuszków” znajduje się

nie kolędowa „buda”, ale GROTA, która jednak dostaje się na języki ludzkie dopiero w czasie wojen krzyżowych. — Tak samo rzecz się ma z betleemską GROTA NARODZENIA. Wyobrażano sobie „Stajenkę Betleemską” w kształcie „budowli” i stąd wyrażenie „Szopka”. Tradycja naszej inteligencji a nawet naszych artystów nie jest lepiej poinformowana, skoro przedstawia Heroda w fantastycznym stroju „żydowskim” i z wielką czarną brodą, gdy tymczasem Herod nosił się z „rzymską”, jak nasi królowie „z cudzoziemska”, i właśnie brodę golił, bo nawet jego golibrodę Tryfona poddawiano, by z brzytwą w ręku zamach na jego życie uczynił (Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” Józefa Flawjusza I, XXVII, 5). — Co do kolęd i ich znaczenia dla umysłu nowożytnego odsyłam do pracy Marji Aleksandry Walewskiej (hr. W.) „Etyka kolęd” w N. 99 „Myśli Niepodległej”, str. 685—699. — Jerozolimską „Via Dolorosa” zmieniała swój kierunek wraz z niejednokrotną zmianą planu miasta, które przecież po domniemanym okresie żywota Jezusa zostało w roku 70 doszczętnie zburzone. Droga krzyżowa, którą obecnie pokazują, ma najwyżej cztery wieki. — Wedle „tradycji” na miejscu, z którego Jezus uniósł się w niebo, odbiły się jego stopy. Czciociele Jezusa mieli kamień przez pół przepiłować i ślad każdej stopy do osobnej przenieść świątyni. Tak wykladał mi w gimnazjum brodnickiem na lekcji religii ksiądz licencjat Ossowski. Dorósłszy, byłem tam i widziałem. Odbicie jednej stopy znajduje się w meczeciku na Górze Oliwnej, odbicie drugiej stopy w meczecie El-Aksa; pierwsze jest dwa razy większe od drugiego a oba z prawej nogi. — Wielkanocny okrzyk „alleluja” na cześć zmartwychwstającego Jezusa jest właściwie żydowskim okrzykiem na cześć Jahwy „Hallelu Jah”, „Chwalcie Jahwę”.

Str. 20. Góra Tabor, na której wedle tradycji miało nastąpić „Przemienienie Pańskie”, była zamieszkała. Znajdowało się na niej miasto, które nawet Józef Flawjusz ufortyfikował, p. „Dzieje wojny żydowskiej” II, XX, 6. — „On nigdy nie miał Biblii w ręku”: Biblii po polsku nie można dostać w żadnej polskiej księgarni. Polska katolicka zdobyła się w ciągu dziejów swoich na jeden jedyny przekład Wujka, który jej wystarczył na 400 lat (wydanie pierwsze w Krakowie 1599 r.). Inaczej postępowali polscy innowiercy a nawet żydzi. — O poszukiwaniach zabawnych w tablicach chińskich śladu Gwiazdy Betleemskiej przez prof. Wieselera z Getyngi dowiaduję się z dzieła D. F. Straussa „Das Leben Jesu”, 2 wyd., Lipsk 1864, str. 372, o czym Strauss dość żartobliwie wspomina.

Str. 22. Jak jeszcze względnie niedawno nauka traktowała badania biblijne, świadczy wymownie Franciszka Delitscha „Commentar ueber das Buch Jesaia”, 4 wyd., Lipsk 1889, na str. 125: „, Czy trzykrotnie święty (Dreimalheilig) nie stosuje się czasem do Boga trójjedynego? Kn(obel) zadawałniam się uwagą, że to ma służyć tylko jako spotęgowanie. I rzeczywiście, nieraz powtarza się trzykrotnie to, co się chce wy-

razić wyczerpująco i wystarczająco; albowiem trójka jest liczbą odemkniętej jednostki. Ale dlaczego właśnie jest tem? Pitagorejczycy mówili: liczba jest zasadą wszystkich rzeczy, a Pismo, wedle którego Bóg w dwa razy po trzy dni przez potężnych słów dziesięć świat stworzył i w dni siedm wykończył, uczy, że Bóg jest podstawą wszystkich liczb. Że trójka jest liczbą rozwiniętej i w sobie zamkniętej jednostki, to ma swą podstawę ostateczną w tem, iż jest liczbą troistej istoty Boga i TRISAGIONU SERAFÓW (jak w Apokal. IV 8 Cherubów), może więc w świadomości owych duchów być skierowaną do Boga trójjedynego a zwie się w języku kościelnym nie bez słuszności HYMNUS TRINITATIS". A w dopisku: „Galatinus twierdzi, że w Lecce, mieście neapol. prowincji teje nazwy, czytał Targum, gdzie trzykrotne „święty” przełożono: kadisza aba, kadisza b'ra, kadisza ruach kud'sza (Święty Ojciec, Święty Syn, Święty Duch Święty), niezawodnie wstawka ręki chrześcijańskiej". Jakże od tych mająceń odbiegł syn jego, Fryderyk Delitsch, który dnia 13 stycznia 1902 r. w berlińskiej Akademji Śpiewaczej w obecności cesarza i cesarzowej Niemiec a dnia 1 lutego nawet już na zamku cesarskim wygłasza swój sławny odczyt „Babilon i Biblia” (wyd. polskie z upoważnienia autora, nakł. Myśli Niepodległej, Warszawa 1907, str. 56), w którym Biblię wraz z różnemi urządzeniami żydów tak uzależnia od Babilonii! Serja tych odczytów obejmuje „Babel und Bibel, erster Vortrag”, wyd. 5, opracowane, Lipsk 1905, str. 82; „Zweiter Vortrag ueber Babel und Bibel”, nowe przejrzane wydanie, Stuttgart 1904, str. 62; „Babel und Bibel, Dritter (Schluss-)Vortrag”, Stuttgart 1905, str. 69; „Babel und Bibel, ein Rueckblick und Ausblick”, Stuttgart 1904, str. 75. — O potopie jako cyklonie p. Edward Süss „Die Sintflut”, 1884.

Str. 23. Sfastyka na infulach VIII-go wieku, p. odczyt Michała Żmigrodzkiego, wygłoszony na kongresie folklorystów w Paryżu w lipcu 1889 roku „Historja swastyki”, „Wisła” t. V, str. 333 etc., na tablicach rys. 104. — Zbiory paleontologa jezuita Zumofena oglądałem w Berot, w Fenicji, w Kolegium Francuskiem. Sam Zumofen z nadzwyczajną uprzejmością i dobrocią oprowadzał mnie, nie szczędząc objaśnień. Zbiory te są bardzo cenne. — Franz Xaver Kugler, jezuita, „Die Babylonische Mondrechnung, zwei Systeme der Chaldaeer ueber den Lauf des Mondes und der Sonne”, Freiburg im Breisgau 1900, str. XV, 214 z XIII tablicami. — Teksty dwóch Syllabusów p. Nr 25 i 36 „Myśli Niepodległej”.

Str. 24. Dr. K. H. E. de Jong „Das antike Mysterienwesen in religionsgeschichtlicher, ethnologischer und psychologischer Beleuchtung”, Leiden 1909, str. X, 362.

Str. 25. Otto Pfeleiderer „Das Christusbild des urchristlichen Glaubens in religionsgeschichtlicher Beleuchtung. Vortrag gehalten in verkuerzter Fassung vor dem internationalen Theologen-Kongress zu Amsterdam, September 1903”, Berlin 1903, str. 116, na str. 5: „Pytanie, ile z wizerunku Chrystusa wedle Nowego Testamentu iść ma na karb

wspomnień rzeczywiście historycznych a ile z innych pochodzi źródeł, nie da się nigdy rozwiązać. Że na ten niezaprzeczony fakt wielu jeszcze oczy zamyka, polega niewątpliwie na założeniu, dziś niemal ogólnie za pewnik uchodzącem, że poznanie istoty chrześcijaństwa opiera się i upada wraz z dokładnem poznaniem historycznej postaci Założyciela. Ale czy to założenie nie polega znowu na złudzeniu? Chrześcijańska religia i kościół opiera się bezwarunkowo na wierze w Chrystusa prachrześcijaństwa wedle Nowego Testamentu i równoczesnego piśmiennictwa chrześcijańskiego. To jest jedynie ustalonym faktem historycznym a nie dającym się zmienić, jakkolwiek wypadłaby odpowiedź co do pochodzenia tej wiary w Chrystusa; czy do jego powstania historycznego wspomnienie o Jezusie z Nazaretu więcej lub mniej, bezpośredniej lub pośredniej się przyczyniło, a nawet — co wprawdzie wydaje się wielce nieprawdopodobnem—wcale się nie przyczyniło, to jednak treść wiary owej a tem samem istota chrześcijaństwa pozostanie niezmienna". Zdanie to zyskuje pewne podkreślenie przez uwagi końcowe na str. 103: „Kto zestawi te mnóstwo stycznych punktów porównawczych pomiędzy wiarą w Chrystusa prachrześcijaństwa a religijnymi ideami otocza, ten z trudem opiera się wrażeniu, że chrześcijaństwo nie było czemś prostu nowem i oryginalnem, co z nieba spadło, lecz że wyrosło jako owoc dojrzały tysiącoletniego rozwoju z historycznie przygotowanego podłoża owoczesnych ludów". O przygotowaniu chrześcijaństwa przez grecką filozofję p. jego „Enstehung des Christenthums", 2 wyd., Monachjum 1907, str. VIII, 255, na str. 19—33. — Najnowszym pisarzem, który wywodzi chrześcijaństwo z ruchu proletarjackiego, jest socjalista niemiecki Karol Kautsky w dziele „Der Ursprung des Christenthums, eine historische Untersuchung", Stuttgart 1908, str. XVI, 508 (p. roz. TEORJA POJĘĆ SZCZĄTKOWYCH, str. 262/3). Nikt nie zaprzeczy, że podłoże ekonomiczne zawsze i wszędzie ważnym było czynnikiem, oraz, im niżej cywilizacyjnie stoi pewna warstwa, tem więcej skłonna jest, jak wykazuje Kautsky, pretensje swe wyrażać „religijnie" a nie ekonomicznie. Ale Kautsky całą swoją budowlę ekonomiczną wznosił na fundamentach czysto mitologicznych, wierząc wraz z teologami konserwatyistami w jakiegoś „założyciela" chrześcijaństwa i w „pragminę" chrześcijańską z pierwszego wieku naszej ery. — O sektach p. „Die Ketzergeschichte des Urchristenthums urkundlich dargestellt", Dr. Adolf Hilgenfeld, Lipsk 1884, str. X, 664.

Str. 26. Mniemanie, iż za punkt wyjścia do badań historii zorganizowanego chrześcijaństwa należałoby uważać rok 313 i od niego posuwać się naprzód, jak i wstecz, byłoby tematem do specjalnego studjum, obecnie jednak może przedwczesnego, dopóki nie zostaną ukończone krytyczne wydania pism starszych autorów chrześcijańskich choćby wedle planu Komisji Ojców kościoła (Kirchenvater-Commission) król. pruskiej Akad. Umiejętności. Jeżeli bowiem rzeczywiście odniesie

zwycięstwo Morozowa „Otkrowienie w grozie i burie, istorja wozniknowienia Apokalipsisa” (2 wyd. Moskwa 1907, str. XIV, 322), który na drodze astronomicznej stwierdza, iż Apokalipsa Jana została napisana po 30 września 395 roku, a przecież tylu autorów kościelnych „wcześniej” ją wymienia, to narzuca się wprost konieczność rewizji tych wszystkich tekstów, albowiem: 1) albo teksty tych autorów zostały sfalszowane, 2) albo też autorowie ci mieli przed oczami inny tekst Apokalipsy Jana a Jan Chryzostom przerobił ją w roku 395 i przystosował do chwili, dawniejszy zaś tekst jej zaginał. Uważam jednak wprost za sugestię „psychologii tradycji ewangelicznej” ów fakt lekceważenia astronomicznych badań Morozowa, skontrolowanych przez dwóch innych astronomów zawodowych, a przeciwstawiania mu tego, co „stoi” w ojcach kościoła, którzy przecież niekiedy na takie sztuczki się puszczali, jak Euzebijusz, przytaczający IN EXTENSO list Jezusa do teatrarchy Abgara i tegoż do Jezusa („Hist. Eccl.” I, XIII, 6—9). Harald Hoeffding w swej „Religionsphilosophie” przytacza bardzo ciekawy przykład sugestji. W pewnym kościele dysydenckim ludność, przechodząc około pewnej ściany, zwykła była przykłąkiwać, nikt jednak nie umiał wytłumaczyć się, dlaczego to robi. Aż raz pewnego przystąpiono do restauracji i gdy odbito tynk, ukazał się stary fresk Matki Boskiej z czasów, gdy ów kościół był jeszcze katolicki. Oto wymowny przykład sugestji! Kto tedy wie, co się kryje pod wierzchnim tynkiem tekstów różnych pism ojców kościoła! Gdy „panbabiloniści” (porów. Alfred Jeremias „Die Panbabylonisten, der Alte Orient und die Aegyptische Religion”, Lipsk 1907, str. 65) odbili nieco tynk ewangeliczny i ukazali na obnażonym tle wpływy babilońskie bardzo wyraźne, powstała wrzawa. O znakomitej pracy Jensena (P. Jensen „Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur”, 1-szy tom, Strassburg 1906, str. XVIII, 1030) p. J. R. w „Revue de l’histoire des religions” (Annales du musée Guimet, w numerze za wrzesień-październik 1908, na str. 273 etc.) pisze: „C’est fantastique! Il y a là un véritable cas pathologique d’idée fixe. On ne saurait trouver de plus merveilleux exemple du danger que présente dans la science la specialisation excessive. M. Jensen jouit d’une autorité considerable dans les domaines de l’assyriologie. Mais pour lui il n’y a plus désormais que du babylonien dans l’ancien Orient. Qui nous délivrera des exagérations absurdes d’un certain nombre d’assyriologues?” A jednak tacy badacze, jak dr. Alfred Jeremias, nie tylko prywatdoceut uniwersytetu lipskiego, ale pastor czynny kościoła luterńskiego w Lipsku, wręcz innym poszedł torem, aczkolwiek jako pastor bardziej był narażony na wpływy sugestji. Wprawdzie zastrzega się przeciwko „Aufloesung der Thatsachen in Ideen”, co wyraził przedewszystkiem w swej świetnej pracy „Babylonisches im Neuen Testament” (Lipsk 1905, str. 132), więc tylko przeciwko wnioskom z faktów, ale jakżeż jest nieulekły, gdy chodzi o fakty! Zresztą sam powołuje się na dzieła Dupuis, który całą historję Jezusa uważa za mit kosmiczny

(Origine de tous les cultes, t. III, str. 5 etc.). Otóż wedle mojego zdania uczeni niedość jeszcze spokojnie traktują fakty, które jednak niemal z każdym dniem piętrzą się i EO IPSO wpływają na zmianę psychologii tradycji ewangelicznej.—„W wielkiem kotłisku gotujących się pierwiastków”, p. Dr. August Dorner „Die Entstehung der christlichen Glaubenslehren”, Monachjum 1906, str. XI, 513, zwłaszcza na str. 85 ogłoszono zdanie, że gdy w roku 381 w Konstantynopolu wraz z Bóstwem Słowa (Logosu) uznano zarazem prawdziwe i pełne człowieczeństwo Jezusa, uczyniono to więcej „pojęciowo” (begrifflich), mniej dbając o „historyczne” i rzeczywiście „ziemskie” życie Jezusa.

Str. 27. „W tym znaku zwyciężysz”, p. moje „Dzieje krzyża”, Warszawa 1908, wyd. „Myśli Niepodległej”, str. 96, w szczeg. na str. 64—68 i podaną tam literaturę.—W kwestji najstarszych odpisów Nowego Testamentu, p. Hermann Freiherr von Soden „Die Schriften des Neuen Testaments in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt hergestellt auf Grund ihrer Textgeschichte”, Berlin, tom I, cz. 1, r. 1902, str. 704; cz. 2, r. 1906, str. 705—1520, cz. 3, r. 1907, str. 1521—1648, Dotąd więcej nie wyszło. Dalej A. Pott „Der Text des Neuen Testaments nach seiner geschichtlichen Entwicklung”, Lipsk 1906, str. IV, 108, zwłaszcza od str. 42 etc. Do najstarszych, z IV-go wieku pochodzących odpisów należą: CODEX SINAITICUS GRAECUS I CODEX VATICANUS.

Str. 28. „Tradycja rozumienia”. Tłumacząc Józefa Flawjusza „Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom”, kiedy trzeba było wnikać w tekst bardzo szczegółowo, miałem możność przekonania się, jak nieraz najpoważniejsi uczeni bardziej tradycji wierzą, niż własnym oczom. Oto przykłady. Józef Flawjusz pisze: „Po brzegach (!) widna ziemia sodomicka, niegdyś żyzna i zamożnemi zaludniona miastami, dziś wszelako całkiem spalona. Powiadają, że wskutek bezbożności mieszkańców piorunami spustoszona została. Dziś jeszcze znać ślady ognia zesłanego przez Boga. Widać też szczątki pięciu miast”. Wszyscy tłumacze dodają „w jeziorze”, choć tego w tekście wcale nie ma, ale widzą oczami „tradycji”; piszą też „widać tam CIENIE pięciu miast”, choć prawdopodobnie nie umieliby się wytłumaczyć, co rozumieją i czy w ogóle coś rozumieją przez wyrażenie „cienie”. Pape w swym słowniku podaje ἡ οὐδὴ „das Schwache”, „Vergaenglische”, „Nichtige”, więc „szczątki”, „resztki”. Należyte rozumienie tekstu jest w tym wypadku dla archeologów bardzo ważne, bo można poprostu jechać i kopać! (porów. przekład mój, str. 320, dopisek do w. 15). Z tłumaczy niemieckich wymieniam tam tylko Clementza, ale później sprawdzałem u innych, bardziej uznanych i sławnych, to samo! Inny przykład. Wiadomo, że w odpisach tego dzieła w ustępie VI, V, 1 wyraz ἡ περαία jest pisany małą literą, więc wedle słownika Papego „peraia” oznaczać tylko może W TYM wypadku „zarzecz”. Tymczasem tak znakomici wydawcy, jak Niese i Destinon, idąc za tradycją, drukują słowo to przez wielką literę Περαια, skutkiem czego otrzymuje się imię własne Perea,

która niewiadomo jakim cudem znajduje się nagle przy samej Jerozolimie (p. moje uwagi j. w. str. 440). „Odegrzmiało echem zarzecze” (Góra Oliwna) „i góry okoliczne”, pisze Flawjusz a tłumacze powiadają: „Odegrzmiała echem Perea i okoliczne góry”, z czego się pokazuje, że tekstu nie rozumieli. Takich przykładów bezmyślnego pochodzenia za „starą tradycją” możnaby w tym dziale nauki przytoczyć setki i bodaj miliony!—„Ziemia znowu przybierze kształt czworokąta”, p. Lelewel „Badania starożytności we względzie geografii”, Wilno i Warszawa 1818, str. 591, na str. 165, oraz tegoż „Atlas do badań starożytności we względzie geografii”, także Wilno i Warszawa 1818, wizerunek N<sup>o</sup> 26. Ilekroć do starego sięgałem Lelewela, tyle razy otrzymywałem informacje ścisłe, na najlepszych źródłach oparte i bardzo wyczerpujące. Ten mistrz nasz stoi i stać będzie na najwyższych szczytach nieobałamuconej żądni ubocznymi wpływami wiedzy.—Karl Vollers „Die Weltreligionen in ihrem geschichtlichen Zusammenhange”, Jena 1907, str. 199. Cytuję według przekładu polskiego „Religje świata”, Kraków 1909, str. 240, który to przekład niestety roi się od błędów i to ważnych, jak sprawdziłem z oryginałem. Zwracam jeszcze uwagę na str. 203 etc. „Wobec tego stanu rzeczy nie może nas dziwić, że niektórzy badacze powątpiewali w ogóle o samem nawet istnieniu Jezusa, uważając je za wytwór mityczny. Stanowcze rozstrzygnięcie tej kwestji pozostanie chyba na zawsze wykluczonem wobec nader skąpych materiałów. Przyznać jednak należy, że ważne dane przemawiają za owem radykalnem tłumaczeniem mitycznem, gdyż żadną miarą nie można dostarczyć argumentów, mogących bezwzględnie stwierdzić historyczność osoby Jezusa”.—Artur Drews, „Die Christusmythe”, Jena 1909, str. XII, 190, na str. IX: „Wiedza już dawno doszła do tego punktu, w którym historyczny Jezus w rękach jej poczyną się rozplýwać. Najnowsze zdobycze na polu orientalnej mitologii i religji, postępy w zakresie historii porównawczej religji, związane w Anglii zwłaszcza z nazwiskami Frazera i Robertsona, w Niemczech Wincklera, Gunkela, Jensena i t. d. tak rozszerzyły nasze wiadomości o religijnych stosunkach w Azji przedniej w ostatnich stuleciach przed naszą erą, że gdy chodzi o powstanie chrześcijaństwa, wcale nie jesteśmy już skazani na ewangelje i inne pisma Nowego Testamentu jako źródła jedyne“.

### 3. KONTRADYKCJE EWANGIELICZNE.

Str. 30. Wykaz trzydziestu trzech sprzeczności czerpię z mego artykułu „Kontradykcje ewangeliczne“, pomieszczonego w N<sup>o</sup> 1 „Myśli Niepodległej“, str. 33—43. Przeciwno „kontradykcjom” występowało z tym tylko zarzutem, iż „logje” oderwałem od „epizodów” a trzeba je rozpatrywać na tle zdarzeń, co właśnie potwierdzałoby tylko zarzut kazuistyki. Jeżeli jednak chodzi o sprzeczność epizodów, to już Lessing zwracał na to



uwagę w swych „Theologische Streitschriften“ i naliczył dziesięć takich sprzecznych z sobą relacji, dotyczących jedynie zmartwychwstania Jezusa. W czasach ostatnich B. Rogatcheff w „L'idole et sa morale, étude ethico-sociologique“ (traduit du manuscrit par Anna Kramm, Paris 1903, str. 114, Imprimerie centrale de la Bourse, Alcan Levy, 117 rue Reaumur) poddał analizie etykę epizodów ewangelicznych. Są jednak sprzeczności bardzo groźne, jak np. w kwestji chrztu Jezusa. Wedle Mateusza (III,13—16) i Marka (I,9) Jezusa chrzci Jan Chrzciciel, tymczasem wedle Łukasza (III,20) Jan zostaje uwięziony przed chrztem Jezusa. Wtedy też w nieobecności Jana zstępuje na niego Duch Święty (Łukasz III,22), gdy wedle ewangelji Jana (I,32) właśnie Jan Chrzciciel „daje świadectwo“ owego zstąpienia Ducha Świętego na Jezusa i t. p. Kompletny wykaz różnic zdarzeniowych u ewangelistów Mateusza, Marka i Łukasza podaje Dr. Eug. Hühn w „Hilfsbuch zum Verständniss d. Bibel“, Tybinga 1905 a mianowicie w części III-ej na str. 2—8, wyliczając, co podają wspólnie wszyscy trzej, następnie co Mateusz i Łukasz, wreszcie co sam Mateusz i co sam Łukasz, a na str. 19 — 24 wykazuje różnice pomiędzy nimi a Janem.—Ciekawą pracę, mającą na celu próbę odbudowania logji w pierwoksztalcie, stanowi studjum Alfreda Resch'a „Die Logia Jesu, nach dem griechischen und hebraeischen Text wiederhergestellt, ein Versuch“, Lipsk 1898, str. XXXII,302. Logje te są ułożone wedle ugrupowań pokrewnych, mamy więc działy: Jan Chrzciciel, Jezus jako Mesjasz, Prorok w swej ojczyźnie, Cudotwórca z Kafarnaum, Przodownik, Kaznodzieja z góry, Jezus i jego lud, Jezus jako parabolista i t. p.

Str. 57. Zdanie Tołstoja, iż nie tylko Bóg, ale każdy wielki nauczyciel musi swą naukę tak jasno wyłożyć, aby się obyła bez komentatorów, biorę z jego pracy w przekładzie niemieckim „Dr. N. Syrkin'a „Ueber Gott und Christenthum“, Berlin 1901, Hugo Steinitz Verlag, str. 120, na str. 116. Swoją drogą wypada przypomnieć zdanie Augusta Dide w „La fin des religions“, że to, co Tołstoj za Jezusowe podaje, winien był podawać za swoje.—O zapiskach Mateusza mówi Papias u Euzebjusza w „Hist. eccl.“ III,39,16. O sprzecznościach p. D. Fr. Strauss „Stara i nowa miara“, przekł. Izy Moszczeńskiej, Warszawa 1907, str. 203, na str. 42 etc.

Str. 38. „Czem jest dla ciebie ideał, Synu Legendy? Ideał, to mój Bóg“. Świeżo ukazało się drugie wydanie cennej pracy profesora Hermana Ebbinghaus'a „Abriss der Psychologie“, Lipsk 1909, a badacz religji powinien takie dzieła czytywać, aby dobrze zdać sobie sprawę, co warte są „wspomnienia“ świadków, co to są „Suggestivfragen“ przy „wspomnieniach“ (str. 112) i t. p. Szczególniej jednak interesować nas tu musi rozdział „Die Religion“ (str. 169—177), gdzie autor tłumaczy, jak z niższych pojęć religijnych wytwarzają się wyższe, ale w „obramowaniu“ pojęć niższych (str. 174), jak bóstwa stają się „SITTLICHE GESTALTEN“, „POSTACIAMI ETYCZNEMI“ (str. 173) i jak z wielości

przemieniają się w jedność. Wre praca nad „uzgodnieniem“ poetycznego mitu Mojżeszowego o stworzeniu świata ze współczesną kosmologią i geologią, a nie chce się przyznać, że jest to mit (str. 176). Religja, powiada Ebbinghaus, jest **OBJAWEM PRZYSTOSOWYWANIA SIĘ DUSZY** do pewnych złych skutków swego myślowego przewidywania i zarazem obroną przed temi skutkami za pomocą rozporządzalnych środków (str. 171). Syn Legendy przeżywa obecnie nowy okres tego ciągłego procesu, choć broni się, jak może, bo to wymaga wysiłku. A położenie jego jest trudne, gdyż autorytet kościoła nie uznaje prywatnego pojmowania „ideału”. Toteż Ebbinghaus świetnie wykazuje, jak autorytet wyzyskuje tylko psychologię „strachu i nieszczęścia” (str. 171).

Str. 39. Reinach słusznie całkiem twierdzi („Orpheus, histoire générale des religions“, Paryż 1909, Alcide Picard, str. XXI, 625, na str. 344), że „blaszki złote“ są w owym „piasku ewangelicznym“ wielką rzadkością. Wartość myślową logji nadzwyczajnie przeceniono. Sądzę, że równać się one nie mogą z innemi zbiorami Starożytności. Niektóre są małoduszne, zaściankowe, sekciarskie, niektóre wprost kramarskie, jak np. „kto ma, będzie mu przydano, a kto niema, i to co ma, będzie mu odjęte“. Jakaż mądrość tkwi np. w logji „nie siećcie i nie orzcie“? Jaka etyka tkwi w nawoływaniu przesadnem „nie sprzeciwiajcie się złemu“ a właściwie „djabłu“? Z imieniem Salomona związane „Proverbia“ Starego Testamentu przerastają niesłuchanie dojrzałością i wytrawnością myślową te zdawkowe często komunały a myśli Platona, Seneki, Marka Aureljusza nawet tonem szlachetnym przewyższają logje, w których często fanatyzm walczy o lepsze z bezprzykładną naiwnością, jak np. w logjach, dotyczących uczytu u króla, którego zawiedli goście, więc kazał z „ulicy“ spędzić tłum a gdy któryś potem nie miał „godowej szaty“, każe go wtrącić do więzienia.

#### 4. SŁOWA UCZNIÓW SŁOWAMI PANA.

Str. 40. Fakt ten powinien dla krytyka tekstów mieć znaczenie nader doniosłe. Gdyby w tym wypadku chodziło nie o Jezusa, ale o Platona, Buddę, Mahometa, Napoleona, Darwina, historycy z całym zasobem swej uczoności rzuciliby się na podobny dokument, albo też nazwaliby takiego aforystę plagiatorem. Wystarczy przypomnieć, jak krytycy skrzętnie w Słowackim lub Krasieńskim wszystkie paloty obce wykazują. Wszystkie podręczniki filozofji przepelnione są zazwyczaj przykładami, jak jedni myśliciele od drugich się zapożyczali, jak następcy rozwijali idee swych poprzedników i jak nowożytne koncepcje w świecie starożytnym już poczynają kiełkować. Gdy jednak chodzi o Jezusa, nagle zmieniają się metody. Jego słowa na ogół uchodzą za probierz słów innych. Wprawdzie pod tym względem w ciągu osta-

tniego półwiecza nauka znacznie otrząsnęła się z podobnych uprzedzeń, ale mniemanie, iż od Jezusa nie posiadamy ANI JEDNEGO SŁOWA, należy jeszcze do rzadkości. Dyskusja nad logjami „Jezusa“ przypomina mi poniekąd modne dziś sądy nad Ewą Pobratyńską i jej „powiedzeniami“.—A. Pott w „Der Text des Neuen Testaments nach seiner geschichtlichen Entwicklung“ na str. 18 pisze: „Aczkolwiek wyda się to bolesnem, ale jest to istne błogosławieństwo, iż nie posiadamy ani jednego autografu Jezusa lub jego uczniów. Jakże bałwochwalczy petyzm, przeciwny jego duchowi (?), zrodziłby się natychmiast! Urządzało jednak łowy na to. Pobożne legendy prawią o wymianie korespondencji pomiędzy Jezusem a księciem Edessy, Abgarem z Uchomo. W piątym stuleciu chciano odnaleźć w grobie św. Barnaby na Cyprze oryginał pierwszej ewangelii, pisanej przez Barnabę wedle dyktanda Mateusza. W połowie ubiegłego stulecia pewien kupiec angielski był znacznie szczęśliwszy, gdyż od Greka Konstantego Simonidesa odkupił aż trzy autografy: Mateusza, Jakóba i Judy. Szkoda tylko, że pod własnoręcznem pismem apostołów odkryto ledwie czytelne pismo starsze, zmyte, z średnich wieków pochodzące... W okresie zbierania autografów istniała w Jerozolimie fabryka, która na wielką skalę prowadziła handel takimi starożytnościami; fabrykowała teksty albo na świeżo wyłamanym porfirze, albo na płytach ołowianych, co tylko w Anglii walcowanych, albo też na pergaminach, z których zmywano dawniejsze pismo“.

## 5. DALSZE ŹRÓDŁA SŁÓW PANA.

Str. 44. Pirke Abot, p. „Die Sprueche der Vaeter, ein ethischer Mischna-Traktat“, herausgegeben und erklart von Prof. D. Herm. L. Strack, dritte, wesentlich verbesserte Auflage, Lipsk 1901, str. 59. Polak, któremu trudno sięgnąć do oryginału hebrajskiego, może dziś zapoznać się z tym traktatem w języku rosyjskim a mianowicie w czwartym tomie N. Pereferkowicza „Талмудъ, Мишна и Тосефта, критический переводъ“, na str. 478 etc. „Трактатъ Авотъ“. Traktat ten podniosłością i szlachetnością tonu nadzwyczajnie się wyróżnia z pomiędzy innych traktatów talmudycznych.

Str. 46. Wiz. 13, „Ukrzyżowanie“, obraz Matjasza Grünwalda z dzieła Gustawa Pfannmüllera „Jesus im Urtheil der Jahrhunderte“, Lipsk i Berlin 1908, str. VI, 578, po str. 240.

Str. 47. Filon Aleksandryjski, traktaty wydane w Paryżu 1552, o Logosie: Słowo (Logos) to Bóg (str. 407). to obraz Boga (str. 4 i 563), to pierworodny Syn Boga (str. 132), w Słowie są zawarte wszystkie idee świata (str. 3), ze Słowa powstał świat (str. 3), Słowo jest czynnikiem powstania świata (str. 307). Słowo było pośrednikiem między Bogiem a ludzkością (str. 346 i 391), Słowo leczy choroby duszy

(str. 391), Słowo oczyszcza nas (str. 407), przez Słowo wszystko pojmujemy (str. 390).—Wprawdzie „Memnon“ (t. I, zeszyt 2, str. 128 etc.) dość krytycznie przyjął Pawła Kocha pracę „Mythen und Sagen der Bibel“ (Berlin 1907, str. 156), gdzie Koch na zbyt ryzykowne puszcza się wywody lingwistyczne, mimo to zdaje mi się, że nie popełnię błędu, jeśli zwrócę uwagę czytelnika na inną jego pracę a mianowicie „Religion und Vernunft“ (Berlin 1907, str. 178), gdzie autor zestawiał logje ewangeliczne z różnemi sentencjami autorów starożytnych i gdzie tylko cytuje a więc nie rusza na pole zawiłych i ryzykownych kombinacji.—Polaka zainteresować powinna książka na gruncie swojskim wyrosła p. t. „Idea“, Edwarda Żukowskiego (Synpolskiego), trzecie wyd. poprawne i pomnożone, Kraków 1886, nakł. autora, na składzie u firmy G. Gebethner i Sp., str. VII, 489. Żukowski daleko bardziej wyczerpująco od Kocha zestawia myśli ewangeliczne z myślami różnych filozofów starożytnych (str. 359 etc., str. 368—381.—O logjach odkrytych w czasach nowszych p. Ignacego Radlińskiego „Dzieje jednego z Synów Bożych“, Warszawa 1908, str. 388, na str. 88 etc. oraz podaną tam literaturę.

## 6. OJCZENASZ.

Str. 48. W starych rękopisach tekst Modlitwy Pańskiej w różnej widnieje postaci. Gdy u Mateusza jest „Ojcze nasz“ (VI,9), u Łukasza tylko „Ojcze“ (XI,2). Źródłowe informacje co do nowszej krytyki tekstów znajdują się u A. Potta we wspomnianej już pracy „Der Text des Neuen Testaments etc.“, str. 91 i nast.

Str. 49. Kaddisz wedle John'a Gregorie p. Paul Koch „Religion u. Vernunft“, j. w., str. 31. — Šulchan-Aruch (Gedeckte Tafel), oder das Ritual- und Gesetzbuch des Judenthums etc. zum ersten Male aus dem Original frei in's Deutsche uebersetzt und mit Quellenangaben etc. versehen, von Dr. Johannes A. F. E. L. V. von Pavly, unter Mitwirkung hervorragender Fachgelehrten, Basel 1888, str. 480, Verlag von Stephan Marugg. Wielka szkoda, że dotąd Pirke-Abot i Szulchan-Aruch nie są przetłumaczone na język polski. Nie chodzi bowiem tylko o „słowa“ w związku z „Ojczenaszem“ stojące, ale o cały nastrój i ton podobnych apostrof do bóstwa.—Czułe zwracanie się do Boga jako „ojca“ p. „Babylonische Hymnen und Gebete, in Auswahl“, Dr. Heinrich Zimmern, Lipsk 1905, wyd. d. Alte Orient, str. 32.

Str. 50. Istnieje polski przekład kodeksu Hammurabiego „Ustawy i ich stosunek do ustawodawstwa Mojżeszowego jako też do dwunastu tablic“, Dr. H. Müller, Stryj 1905, str. 100, z tekstem babilońskim (w transkrypcji), przekł. hebrajskim i polskim, brak jednak przedmowy a raczej wstępu, gdzie jest wyrażony czuły stosunek do bóstwa, a który natomiast znajduje się w „Die Gesetze Hammurabis, Koenigs

von Babylon um 2250 v. Chr.“, Dr. Hugo Winckler, Lipsk 1903, d. *Alte Orient*, str. 46.—Właściwie należy pisać „Hammurapi“, p. „*Altorientalische Texte und Bilder zum Alten Testament*“, Lic. Dr. Hugo Gressmann, 2 t. str. XI,253 i XII,140 form. bibliotecznego, Lipsk 1909, patrz t. 1 na str. 140, uwaga 7.

Str. 51. Staroperski „Ojczenasz“ czerpię z książki „*Die Lieder aller Völker und aller Zeiten*“, Hans Grabow, Hamburg 1892, str. XIX, 619, na str. 16.

Str. 52. Miecz z symbolami krzyża w starożytności, p. Gabriel de Mortillet „*Le signe de la croix avant le christianisme*“, Paryż 1866, str. II,182, w szczegól. na str. 153 wiz. 73; str. 159, wiz. 77 i 78; str. 169, wiz. 104.—„Krew wasza na głowę waszą; czystym ja, jodtychmiast pójde do poganów“, *Dzieje Apost.* XVIII,6.

## 7. ŚWIADECTWA NIEBIOS.

Str. 53. W sprawie „usuwania cudów“ z ewangelji jakże charakterystyczne są słowa Straussa w pracy „*Stara i nowa wiara*“ na str. 42: „Gdy krytycznie (?) rozpatrywać chcemy życiorys (?) Jezusa podany przez ewangelistów i zniewoleni jesteśmy odrzucić (!) całą tę girlandę cudów mesjanistycznych, znaczna część jego mniemanych czynów i wypadków życiowych musi odpaść“.—Poszukiwanie znów „naturalnego“ Jezusa p. G. Lejeal „*Histoire naturelle de Jésus*“ w „*L’humanité nouvelle*“, 3 rok, XIX, styczeń 1899 i XXVIII październik 1899, gdzie autor czyni Jezusa „prorokiem z Egiptu“ wedle rzekomych wskazówek w Józefa Flawjusza „*Dziejach wojny żydowskiej*“, II,XIII,5: „Jeszcze gorszą plagą był dla żydów prorok fałszywy, który przybył z Egiptu. Oszust ten, zjawiwszy się w kraju, skupił dokoła siebie około 30,000 słabych głów, ruszył z nimi z pustyni i osiadłszy na Górze Oliwnej, chciał wtargnąć do Jerozolimy, wybić załogę rzymską i objąć władzę nad ludem, przyczem utworzył sobie ze swoich wspólników straż przyboczną. Napad na miasto udaremnił mu Feliks, ruszając na niego z rzymskimi hoplitami, cały [zaś] lud zbrojnie go w tem popierał; ale zaraz na początku bitwy Egipcjanin zbiegł z nieliczną garstką, większość zaś jego stronników albo ubito, albo wzięto w niewolę, reszta ich pierzchła a każdy starał się gdzieś skryć w swej okolicy“. Widać więc, że hipoteza G. Lejeal’a jest bardzo fantastyczna. Wyrazy „Góra Oliwna“, „straż przyboczna“, „Egipt“, były owemi jedynemi elementami do zbudowania „naturalnej“ historii Jezusa. Kto nie zna dzieł Józefa Flawjusza, ten może istotnie przypuszczać, iż jest jakaś zbieżność pomiędzy przebywaniem Jezusa na Górze Oliwnej a przebywaniem tam owego proroka z Egiptu. Ale takich proroków Flawjusz wciąż wspomina. Zaraz o kilka wierszy dalej pisze: „zaledwie się z tem uporano, kiedy niby w chorem ciełe na innem znowu miejscu pojawiło się za-

palenie". Lejeal opiera się na takich źródłach, jak Kelsos, Swetonjusz. Dzięki temu mniema, że Jezus... był w Rzymie i to około roku 48. Wiadąc więc, że racjonalizm, wierzący w Jezusa Człowieka a nie opierający się na dokumentach właściwych, tak samo błędził, jak ów idealizm, który w Jezusie widział Boga-Człowieka.

Str. 54. Wiz. 14, Teofanja, na odnalezionym w Knossos złotym pierścieniu; z dzieła Jeremiasa „Das Alte Testament im Lichte d. A. Orient“, str. 155, wiz. 62.

Str. 55. Wiz. 15, 16, 17 przedstawiające rozwój krucyfiksu, biorę z dzieła P. Hochart'a „Études d'histoire religieuse“, Paryż 1890, str. XIV, 419, p. str. 381 i 385. W kwestji dziejów krzyża prócz wymienionego wyżej Gabrijela de Mortillet „Le signe de la croix avant le christianisme“ (Paryż 1886, z ilustracjami), pracy podstawowej, należy wymienić M. de Brière „Essai sur le symbolisme antique d'Orient“, Paryż 1847, str. 101; Ernst von Bunsen „Das Symbol des Kreuzes bei allen Nationen und die Entstehung des Kreuzsymbols der Christlichen Kirche“, Berlin 1876, str. 236; Mourant Brock M. A. „La croix païenne et chretienne“, przekł. z angielskiego z 2-jej edycji, Paryż 1881, str. X, 226, z ilustracjami; „O czi krzyża w czasach przedchrześcijańskich“, tłumaczone z francuskiego przez ks. L. Ż., Warszawa 1890, str. 87, z rysunkami, autorem jest ksiądz Ansault; Malvert „Science et Religion“, 3-cie wyd., Paryż 1899, str. 228, z 156 wizerunkami: przekład niemiecki tej pracy „Wissenschaft und Religion“, z wydania poprzedniego, Frankfurt a. M. 1904, str. 124; wreszcie praca autora „Dzieje Krzyża“, Warszawa 1908, str. 96, z 91 wizerunkami. Dzieje Krzyża łączą się z kultem ognia i wyobrażeniami o jego powstaniu na ziemi, p. Adalbert Kuhn „Mythologische Studien, erster Band: Die Herabkunft des Feuers und des Göttertranks“, 2 wyd., Gütersloh 1886, str. IV, 240. Krzyż (albo swastyka) jest mistyczną ochroną przed złem, przeto na kościelnych wieżach, dziś symbol wiary stanowiąc, pierwotnie siły wrogie zażegnywał. Jeżeli więc dziś dość często spotykamy, że po tym krzyżu wzbija się w górę piorunochron, to nie omylimy się, jeżeli powiemy, że świat współczesny na owych wieżach kościelnych dwa piorunochrony umieszcza, jeden rzeczywisty, zbudowany na zasadach wiedzy współczesnej, drugi symboliczny, dawniejszy, odpowiadający wiedzy ludzkiej z przed 5—6 tysięcy lat.

Str. 56. Euzebjusz w Historji Kościoła (III, 24) pisze o autorach Nowego Testamentu: „W mowie byli idjotami (gwarowcami); ale polegali na cudownej i boskiej sile, którą otrzymali od Zbawiciela. Wcale o tem nie wiedzieli, by przez przekonywanie i sztukę słów wieścić mieli naukę swego Pana, i wcale się o to nie starali... Paweł tylko, który silniejszy był, niż oni wszyscy, w dobieraniu słowa a także w rozumieniu“ etc. Oto źródło wielkowiekowej sugestji, prawiącej o rzekomej „prostocie“ ewangelistów.

Str. 57. Teofanje. Rzecz prosta, że jeżeli krytyka modelowała Je-

zusa na człowieka, odrzucając cuda, to tem samem z analizy usuwała materiał istotny a pozostawiała urojony. Strauss najwyżej „gatunkował“ legendy, choć i to go daleko nie zaprowadziło. Zresztą większość tych „legend“ jest pochodzenia dawniejszego, łączy się z całą mitologią starożytności, a formą nową i duchem nowym jest tylko — symbolika mistyczna, w te mity włożona. Każde zdarzenie ma coś znaczyć. Na to Strauss nie mógł naturalnie zwrócić uwagi, gdyż, jak słusznie mówi o nim Chamberlain, nie miał w tym kierunku czucia. Brakło mu też wiedzy.

## 8. CUDOWNY LEKARZ.

Str. 64. Józef Flawjusz w pracy „Przeciw Apionowi“ (I,26) pisze, że wedle relacji egipskiego kapłana Manetho faraon Amenofis spędził czas z Egiptu 80,000 trędowatych i zająć w kamieniołomach, na wschód od Nilu położonych. Wedle Apiona (Przeciw Apionowi II,2), Ramzes wypędził z Egiptu 110,000 żydów chorych i kalekich. Chajremon z Naukratis (Przeciw Apionowi I,32) w swej historii Egiptu mówi o wygnaniu 250,000 chorych. Wedle tego samego źródła wzbroniono wstępu do Egiptu 386,000 chorym.

Str. 65. Wielce znamienne zdanie u Marka I,27, że cudowne uzdrawianie jest jakąś „nową nauką“, stąd pochodzi, iż demonologia rzeczywiście nauką była, p. „Magie und Zauberei im Alten Aegypten“, Dr. Alfred Wiedemann, Lipsk 1905, str. 32; „Dämonenbeschwörung bei den Babyloniern und Assyriern“, Dr. Otto Weber, Lipsk 1906, str. 36; „Aberglaube und Zauberei von den ältesten Zeiten an bis in die Gegenwart“, Dr. Alfred Lehman, przekład z duńskiego Dr. med. Petersen I, 2-gie wyd. Stuttgart 1908, str. XII,665 i streszczenie części pierwszej w „Myśli Niepodległej“ NN. 85—94; „Babylonische Beschwörungsreliefs“, Karl Frank, Lipsk 1908, str. VI,94 z 5 wizerunkami w tekście i 4 tablicami, między innymi o „wkładaniu rąk“ str. 41.

Str. 68. Że u ludu naszego do dziś dnia „zamawia się“ choroby, wypędza „złe duchy“, wiemy wszyscy a literatura folklorystyczna polska ciekawie zanotowała fakty. Wszelako jest bardziej interesujące, że wypędzanie diabła istnieje jeszcze urzędownie w kościele katolickim. Świadczy o tem przytoczona książka „Rituale Sacramentorum ac aliarum ecclesiae romano-catholicae caeremoniarum“, wydanie nowe, Wilno 1903, u Józefa Zawadzkiego, str. 515, z aprobatą wileńskiego urzędu duchownego. Są tam egzorcyzmy zapobiegawcze, zaczynające się od słów „Audi, maledicte satana“, „słuchaj, przeklęty szatanie“ (str. 36), „maledicte diabole“, „przeklęty djabie“ (str. 37), „Exorciso te, immunde spiritus“, „wypędzam cię, duchu nieczysty“ (str. 40); ale są też egzorcyzmy, polegające na wypędzaniu diabła z opętanych mężczyzn, kobiet, zwie-

rząt i miejscowości: „Exorcismus. Exorciso et adjuro vos, maledicti diaboli, quicumque et quotcunque estis, qui incantationibus, maleficiis et nefariis artibus, addicti hominis vobis adducti, hominem hunc (VEL locum hunc, VEL has Dei creaturas) perniciose vexatis et exagitatis: ut hinc statim cum omnibus praestigiis et maleficiis vestris discedatis, nec ullam vobis deinceps potestatem in hunc hominem (VEL in hunc locum, VEL in has Dei creaturas) usurpetis. Hoc autem non mea virtute, vel meritis vobis praecipio: sed in nomine Dei Omnipotentis, Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, et in virtute sanctae crucis et mortis Christi Domini nostri, per quam potestas omnis tenebrarum, et tyrannis vestra in homines, et omnes creaturas Dei, enervata et exinanita est. Recedite ergo, et fugite hinc illico, et date locum Dei potentiae, dissolventis opera vestra maligna, per immensam misericordiam suam. Increpet in vos digitus Dei, qui magorum Pharaonis incantationes inefficaces reddidit, et cuius virtutem tunc agnovistis, cum Pauli Apostoli Imperio vim vestram in Elymam magum et mancipium vestrum, ad cuius nutum multis nocebatis, convertistis, et cum in sanctam Justinam, incantante, et vos urgente Cypriano, nihil profecistis. Sit super vos etiam nunc terror Dei omnipotentis, qui vos in ignem aeternum praecipitaturus est; Pater, et Filius, et Spiritus Sanctus. Amen“. His dictis aspergatur homo, vel locus, vel iumenta, et pecudes incantatae et maleficatae aqua benedicta; et suffitu thuris, vel herbarum benedictarum lustrentur, sive incensentur“ (str. 293—294). Przekład: „Egzorcyzmuję i zaklinam was, przeklęte djabły, jacykolwiek i ilukolwiek was jest, którzy przez czary, zamówienia i bezbożne sztuki człowieka wam oddanego, tego człowieka (ALBO to miejsce, ALBO to stworzenie boże) zgubnie prześladowujecie i niepokoicie: byście stąd odtychmiast z wszelkimi waszemi omanami i sposobami uchodziły i odtąd żadnej sobie władzy nad onym człowiekiem (ALBO owem miejscem, ALBO onem stworzeniem boskiem) nie uzurpowały. Nakazuję wam to nie przez własną moc lub zasługi, ale w imię Boga Wszechmocnego. Ojciec, Syn, i Duch Święty, i mocą Krzyża Świętego i śmierci Chrystusa Pana naszego, przez co wszelka potęga ciemności a władza wasza nad ludźmi i stworzeniami boskimi jest ubezwładniona i unicestwiona. Ustępujcie przeto i uciekajcie stąd natychmiast, a dajcie miejsce władzy Boga, który niszczy wasze nikczemne dzieła przez swe nieprzebrane miłosierdzie. Niechaj dotknie was palec Boży, który popsuł czarnoksiężnikom faraonowym ich sztuki i którego moc wówczas poznaliście, gdy na rozkaz Pawła Apostoła obróciliście władzę waszą na czarnoksiężnika Elymasa i swoją własną ostoję, na którego skinienie wielce szkodziliście, i jako nic nie wskóraliście, gdy was Cyprian na świętą Justynę nasadzał. Niech i teraz będzie nad wami groza Boga wszechmogącego, który was strąci do ognia wieczystego; Ojciec, Syn, i Duch Święty. Amen.—Po tych słowach kropi się wodą święconą zaczarowanego lub urzeczonego człowieka, albo miejsce, albo bydło



i trzodę; następnie oczyszcza się i okadza kadzidłem lub świętymi ziołami“. W roku 1842 wiele hałasu narobiło wypędzanie djabła z Katarzyny Pfefferkorn przez biskupa luxemburskiego Teodora Laurent (Das freie Wort, 1908, N. 21). Formułki nie uległy nawet zasadniczej zmianie, czego dowodem egzorcyzmy babilońskie: „zaklinam cię przez Bela, pana świata“. Czy dziś ludzie inteligentni nie korzystają z usług wrózek, kabałek, chiromantów i cudownych lekarzy? Zmarły tragiczną śmiercią artysta malarz Wacław Pawliszak był znanym w Warszawie chiromantą, który mnie i w mojej obecności różnym osobom podobno bardzo „trafnie“ z ręki wróżył. Poznałem przed kilku laty w Warszawie nadzwyczaj inteligentną wrótkę, która zupełnie umiała się przystosować do literacko-artystycznego otocza, czytywała dzieła z zakresu psychologii i sztukę swoją rzeczywiście zupełnie zmodernizowała. Zauważyłem, iż posiadała wysoko rozwinięty zmysł estetyczny i że umiała działać na umysły za pomocą obrazowych opowiadań. Cudownym lekarzem był w Polsce Andrzej Towiański a dość chyba głośne jest jego „cudowne“ uzdrowienie żony Mickiewicza. Z cudownych uleceń zasłynęła we Włoszech bazyłanka Matka Makryna Mieczysławska (p. Wiadomości Marjawickie N. 56 z 17. VII. 1909, art. Makryna Mieczysławska).

## 9. ŚWIADECTWA ZIEMI.

Str. 72. Za jedną z przyczyn panującej śród ukształconego ogółu wiary w różne iluzoryczne „dowody dziejowe“ istnienia Jezusa jako człowieka uważać należy trudny dostęp do źródeł greckich i łacińskich w wieku dojrzałym.—Przytoczone zdanie Renana o Filonie Aleksandryjskim w „Żywocie Jezusa“ na str. 19.—Filon opisuje tryb życia Terapeutów czyli Essejczyków w „Quod omnis probus liber“ i w „De vita contemplativa“, p. „Philonis Judaei opera omnia“, Lipsk 1852, t. V, str. 281—318 i 319—330. Nad jeziorem Meros w Egipcie istniała kolonia, złożona z oddzielnych domków a w każdym świątynia zwana „semeion“ lub „monasterion“. Terapeuci odprawiali modły rano i wieczór, uczyli się Pisma, tłumaczyli je alegorycznie, pisali hymny, popadali w ekstazy, miewali szczególne sny i wizje. Inne odzienie nosili latem, inne zimą. Dnia 7-go zbierali się, spożywali skromną ucztę, złożoną z chleba, soli i wody. Dopuszczano także kobiety, aczkolwiek miały wyznaczone miejsce oddzielne. Dnia 50-go odbywała się wielka uroczystość religijna. Po spożyciu posiłku i wysłuchaniu mów rozlegały się śpiewy chóralne, męskie, żeńskie i mieszane, a potem odbywały się płasy przez całą noc. Adolf Hilgenfeld w „Ketzergeschichte des Urchristenthums“ na str. 88 mniema, że wartościową relacją Filona o Essejczykach jest tylko traktat „Quod omnis probus liber“ a traktat „De vi-

ta contemplativa“ wyszedł „z fabryki chrześcijańsko-mnisiej pism Filona“. Renan w *Historji Ludu Izraelskiego* pisze: „Jestem głęboko przekonany, że traktat *De vita contemplativa* wyszedł z pod pióra Filona“ etc. Mam pod ręką tylko przekład niemiecki (świetny) „*Geschichte des Volkes Israel, deutsche autorisirte Ausgabe, übersetzt von E. Schaelsky*“, Berlin 1894, 5 t., w t. 5 str. 351 uw. 2.—Poselstwo swe do Kaliguli Filon przedstawił w „*Legatio ad Cajum*“.—Żywot Essejczyków z ich zarannymi modłami do słońca opisał Józef Flawjusz w „*Dziejach wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*“ w II, VIII, 2—13.—Essejczycy „prócz tego żyli jako Nazyrejczycy, których ideałem było osiągnąć najwyższy szczyt świętości kapłańskiej“, pisze Graetz w „*Geschichte der Judaeer*“, Lipsk 1888, t. III, cz. I, str. 91. W polskim przekładzie St. Szeniaka „*Historja Żydów (Mniejsza)*“, Warszawa 1903, t. I, cz. 2, str. 519—524, w opisie Essejczyków tego porównania wyraźnego z Nazyrejczakami niema. Nazyrejczyków wspomina Józef Flawjusz w „*Starożytnościach*“ IV, IV, 4 i XIX, VI, 1.

Str. 73. O historyku imieniem Justus z Tyberjady dowiadujemy się z „*Autobiografji*“ Józefa Flawjusza, roz. 65.—Photius, wspominający Justusa, p. „*Photii bibliotheca*“ w wydaniu Didota dzieł Józefa Flawjusza.

Str. 75. Apokryficzny list Piłata do Tyberjusza p. „*Dzieje wojny żydowskiej*“, str. XXXIII. Tamże na str. XXXI apokryficzny opis Len-tulusa postaci Jezusa, fabrykat pochodzący podobno z XII-go wieku.

Str. 76. Co Talmud mówi o Jezusie p. „*Jesus Christus im Thalmud*“, Heinrich Laible, mit einem Anhang: *Die thalmudischen Texte, mitgetheilt von Prof. D. Gustaf Dalman, zweite Auflage*, Leipzig 1900, str. VI, 95 i 19.—Uwagi o Talmudzie p. „*Einleitung in den Thalmud*“, D. Herman L. Strack, dritte Auflage, Leipzig 1900, str. VI, 136. O zakazie „pisania“ p. str. 49 etc.

Str. 79. List Plinjusza Młodszego p. C. Plini Caecili Secundi *Epistularum Libri Novem* etc., recensuit R. C. Kukula, Lipsiae MCMVIII, na str. 308 etc.

Str. 81. „*Die Annalen des Tacitus*“, Schulausgabe von A. Draeger, II. B. 2. H., vierte verb. Aufl. Leipzig 1899, Buch XIV, XVI, na str. 82: *quos per flagitia invisos vulgus Christianos appellabat. auctor nominis eius Christus Tiberio imperatore per Procuratorem Pontium Pilatum supplicio adfectus erat*“. Cały ten ustęp ze względu na piękny język podałem w przekładzie Naruszewicza „*Kaia Korneliusza Tacyta dzieła wszystkie*“, Warszawa 1804, tom 2-gi, str. 255. Ciekawe też jest, dlaczego akurat zginął środek księgi piątej, gdzie Tacyt mógł być o Chrystusie wspomnieć i gdzie „dopełnienia“ jezuita Gabrjela Brotiera te wiekopomne głoszą słowa: „Piłat Pontski, któremu Cezar Judzką ziemię w rządy oddał, wrzaskliwemi nienawistnego żydostwa płochó strwożony głosami, Jezusa Chrystusa, zakonu nowego dawcę, złośliwie, bez dowodów oskarżonego, uznawszy sam niewinność,

na śmierć zelżywą skazał. Wzruszona trzęsieniem ziemia, rozpadłe opoki, zaćmione słońce zdawały się szukać zemsty bogobójców i niewinności jego przeświadczać. On sam grobowe przeniknąwszy zapory i w obecności stróżów, żywy i zupełny wyszedłszy, prawdziwego bóstwa nieomylny dać miał dowód a baczego na wszystko Tyberjusza cudem poruszył, wiary jednak nie wraził"... Co za podniosły styl „dopełniacza“ Tacytowego!! Naruszewicz zaś w dopisku tak na to „dopełnienie“ zapatrjuje się: „Tacyt poganin, nieprzyjaciół chrześcijan, jako się niżej powie w księdze XV, 44, podobnoby opuścił tak znaczny na świecie przypadek, ale chrześcijańskiemu pisarzowi omijać go nie należy..." To jest PENDANT do słów Tacyta „potłumiony na on czas SZKODLIWY ZABOBON“, o którym to POTŁUMIENIU także nic Tacyt nie pisze w ks. V-ej i VI-ej. Gdy uprzytomnimy sobie fakt, że przez 1000 lat Kościół był jedynym stróżem tekstów, to możemy sobie wyobrazić, jak „chrześcijańscy“ pisarze relacje dziejopisów „pogańskich“, którzy przez ZŁOŚĆ opuszczali, co im było niemiłe, z pietyzmem UZUPEŁNIALI! Przykład ten jest tak klasyczny, że go ominąć nie mogłem, gdy usiłuję wnikać w psychologię Syna Legendy i wraz z Synem Nauki odszukać ścieżkę prawdy.

Str. 83. K. T. Swetonjusz „Dzieje dwunastu cesarzów rzymskich“, przez Kajetana z Kwiatkowa Kwiatkowskiego, szambelana byłego dworu Króla Polskiego, członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na język polski przełożone, dwa tomy, str. XXI, 567 i 432, Wrocław 1826 u Wilhelma Bogumiła Korna, tekst łaciński i polski równoległe, w tomie 2-gim, str. 46: „Iudaeos impulsore Chresto assidue tumultantes Roma expulit“.—„Christos“, „Chrestos“, p. „Handwoerterbuch des biblischen Alterthums“, herausgegeben unter Mitwirkung von Dr. G. Baur, Dr. Beyschlag, Dr. Fr. Delitsch, Dr. Ebers etc. etc. von Dr. Eduard C. Aug. Riehm, zweite Auflage, Bielefeld u. Leipzig 1898, tom pierwszy, na str. 277 a: „Ponieważ także z innych źródeł wiemy, że imię Chrystusa Rzymianie nierzadko wymawiali „Chrestus“, przeto przez tumulty, które wśród Żydów powstawały z poduszczenia Chrestusa (impulsore Chresto), prawdopodobnie należy rozumieć tylko spory Żydów o postać Jezusa“. Natomiast Kwiatkowski w Nocie 28-ej do „Życia Klaudjusza“ pisze: „Błędliwie tu Swetoniusz przez swój wyraz IMPULSORE CHRESTO pomięszał Chrześcijan z Żydami, z czego widać nie wiadomość Rzymian względem Chrześcijan, kiedy jeszcze za czasów Swetonjusza jednych za drugich przytaczając brali“. A Naruszewicz w Notach do ks. XV-ej „Dziejów Rocznych“ Tacyta (t. II, str. 535 etc.) powiada: „Mylą się także, którzy słowa Swetonjusza... o CHRYSTUSIE Panu i Chrześcijanach rozumieją. Ponieważ nie za powodem JEZUSA CHRYSTUSA Zbawiciela, ale jakiegoś warchoła CHRESTA (które imię często się daje widzieć w pisarzach Greckich i Łacińskich) Żydów niespokojnych Klaudjusz wygnął“. Imię to wcale nie jest tak częste, p. Dr. W. Pape „Wörterbuch der griechischen Eigennamen“, w opracowaniu Dr. Gustawa Edw. Benselera, pod „Chrestos“, „Chreistos“ i Christos“.

Str. 84. Kelsos, p. Dr. Theodor Keim „Celsus Wahres Wort“, Zürich 1873. Auguste Dide „La fin des religions“, Paryż, 1881, w szczeg. na str. 162 „L'anti-évangile de Celse“, także w przekł. niem. Dr. Adolfa Saagera „Das Anti-Evangelium des Celsus von A. Dide“, przekł. autoryz. z przedmową, Frankfurt n. M. 1907, str. 61, na str. 21: „dziś jest udowodnione, że opowiadanie o żołnierzu Panterasio jest zaczerpnięte ze źródła żydowskiego. Napomknienia o nim znajdują się w Talmudzie.“— Lukjan ur. około 120 r. naszej ery, p. „Luciani Samosatensis opera omnia“, 3 t. Lipsk 1909, w szczeg. o chrześcijanach t. II Alex. 25 (str. 127), 38 (str. 133), t. III. Peregr. 11 — 13 (str. 274, 275). Święte Gwoździe, Św. Gąbka etc. p. studjum Marii Aleksandry Walewskiej (hr. W.) „Idolatria Kościoła rzymsko-katolickiego“, w N. 66 — 74 „Myśli Niepodległej“, w szczeg. N. 72, str. 1116 etc. Do tych relikwii dodaje źródłowy jak zwykle Edward Żukowski w „Idei“, j. w., na str. 354 „w Anglii w wolsingenth'skim kościele... kilka kropel mleka najświętszej panny, uronionych podczas karmienia niemowlęcia Jezusa“, oraz na str. 352 „obrzezek (Christi praeputium) przechowywany w Charroux, w środkowej Francji, w opactwie Benedyktynów. Wedle aktów kapituły Charroux Karol Wielki miał w Jerozolimie podczas nabożeństwa stosownie do zapowiedzi patryarchy osobiście ten dar otrzymać z rąk Jezusa, który na ołtarzu zjawił mu się jako pachole i rzekł: „Najlepszy monarcho, przyjmij ten dar mojego ciała i krwi mojej“ (str. 353). Karol Wielki nigdy w Jerozolimie nie był.—Codex Sinaiticus graecus, historia jego znalezienia, p. A. Pott „Der Text des Neuen Testaments nach seiner geschichtlichen Entwicklung“, str. 42—44.

Str. 85. O wyższości żywego słowa nad pismami apostołskimi zdanie Papiasa u Euzebjusza w Hist. eccl. III, 39, 3—4.

## 10. ŚWIADECTWA UCZNIÓW.

Str. 91. Ciekawe są próby uzgodnienia świadectw Uczniów w imię głównej wytycznej, płynącej z ewangeliji, do których krytycy usiłują Listy Nowego Testamentu dopasować a gdy się to uczynić nie da, głosząc, iż taki lub inny werset jest „wstawką“, lub że cały List jest „pseudoe-pigrafem“. Porów. pod tym względem wielce staranny podręcznik Hühna „Hilfsbuch zum Verständniss der Bibel“, j. w., cz. III, str. 41 i nast. Jeżeli powiadamy, że tekst zawiera „wstawkę“, to dlatego, że z charakterem dzieła w rażącej stoi sprzeczności. Tak rzecz się ma np. z „wstawką“ u Józefa Flawjusza dotyczącą Chrystusa czyli „Mesjasza“. Gdy się mówi, że to a to jest „wstawką“, bo stoi w sprzeczności z charakterem INNEGO dzieła, wtedy popełnia się naiwną niemetodyczność. W ten spo-

sób cenzuruje się Listy miarą ewangeliji. Wygląda to tak, jak gdyby człowiek z piętra czwartego spadając rękami chwycił się za własne nogi, aby... nie spaść. Gdy Hühn mniema, iż w Liście Jakóba słowa „Jakób, Boży i Pana naszego Jezusa Chrystusa sługa, dwiemanaście pokoleniom, które są w rozproszeniu, zdrowia“ (I,1) albo zawierają niepotrzebnie imię „Jakób“, albo rzecz cała jest „pseudoepigrafem“ (cz. III, str. 45), bo mu to mać całą tradycję, to wedle mnie mamy tu wskazówkę, iż u żydów wiara w Chrystusa istniała, na co nas inne źródła naprowadzają. A jeżeli prawie to samo znajduje się w Liście Judy, podającego się za brata Jakóba i twierdzącego, że Jezus wywiódł żydów z ziemi egipskiej (5), to nietylko wraz z Hühnem i tego dokumentu nie odrzuć, ale będę go uważał raczej za silne potwierdzenie przypuszczeń, które mi nasunął List Jakóba.—Toteż ci, którzy umieją zedrzyć bielma z własnych oczu, do zdumiewających dochodzą wyników. Jednym z takich jest wymieniony już W. B. Smith, autor dzieła „Der vorchristliche Jesus“, który wykrył, iż wedle relacji Dziejów Apostolskich najbardziej „wprawieni“ w drogę Pana Uczniowie nic więcej o „Jezusie“ nie wiedzieli, prócz „Chrztu Janowego“ (str. 7, 9, 11). Otto Pfleiderer „Religion und Religionen“, Monachjum 1906, str. VI,249, na str. 224: „O życiu ziemskiego proroka Jezusa Paweł wiedział tak mało (so blutwenig), jak i jego antjochefeńscy pogano-chrześcijanie“. Hühn i na to znajduje odpowiedź: „Paweł mało się INTERESOWAŁ historyczną postacią Jezusa“ (cz. IV, str. 3). Człowiek, kilka razy opowiadający o jednej wizji Jezusa, która mu się pod Damaszkiem zdarzyła, nie byłby się interesował przemianą wody w wino w Kanie Galilejskiej, chodzeniem Jezusa po wodzie, cudownem wypędzeniem całej tłuszczy kramarzy z świątyni jerozolimskiej, uzdrowieniami, wskrzeszaniem?? Jeżeli Flammarion, Lombroso, Crookes, Huggins, zainteresowali się medjami, jak Home, Florence Cook i Eusapia Palladino, ryzykując nawet na ośmieszenie swoją opinię naukową, to Paweł miałby „nie interesować się“ cudami tego, który mu sam cudownie się ukazał?? Czy i w tym wypadku nie wartoby metodą Chamberlaine'a zapytać, gdy chodziło o zupełne nierozumienie ducha mitów przez Straussa, czy Hühn zna się choć trochę na — duszy ludzkiej?? A jeżeli Hühn z kolei i list pierwszy Piotra (wzorem Euzebjusza, Hist. eccl. III,25,8) odrzuca jako „pseudoepigraf“ (cz. III, str. 47), powiadając, że „uczeń pozostający pod wpływem Jezusa żyjącego“ nie mógł podobnego Listu napisać, to godzę się, tylko pytam, dlaczegożby ten Piotr, ten uczeń Jezusa, to jest WYZNAWCA Jezusa, miał właśnie pozostawać pod wpływem Jezusa żyjącego? Czy dlatego, że taka wskazówka płynie z tekstów ewangelicznych?

Str. 93. Oprócz Jezusa był jeszcze Hesus, p. Dupuis, „Origine“, t. I, str. 22.

## 11. ŚWIADECTWA WIEDZY.

Str. 97. Kult PANA (Adonisa) kwitł nietylko w Byblos, ale wzdłuż całego pobrzeża Morza Śródziemnego od Antjochji i Afeki aż do Aleksandrii i Aten. Porów. Dupuis „Origine de tous les cultes“ t. III, 72; Vollers „Die Weltreligionen“, str. 152; Pfeleiderer „Religion u. Religionen“, str. 222. Z krwi Adonisa wyrastały zawileczniki (anemony), Dupuis „Origine de tous les cultes“ t. II, cz. 2, str. 57. Nazwę miasta Afeka starożytni wyprowadzali od hebrajskiego słowa „afek“, dzierżyć. ścisnąć, obejmować i stosowali to do pierwszego i ostatniego uścisku miłosnego Wenery i Adonisa, p. Gustav Boettger „Topographisch Historisches Lexicon zu den Schriften des Flavius Josephus“, Lipsk 1879, str. XIV, 386, na str. 30. „Wszyscy uczeni godzą się, że w Adonisie czczono słońce“, pisze Dupuis w „Origine“ t. I, cz. 1, str. 5.—Ogródki Adonisa, p. Dupuis „Origine“ t. II, cz. 2, str. 58. Wizerunek takiego ogródka znajduje się jako ściennie malowidło w Pompei i reprodukowane było w „Annales du Musée Guimet“, nast. w Jeremiasa „Das Alte Testament im Lichte d. A. Orients“, skąd go czerpię.

Str. 98. Lukjan opisuje uroczystości na cześć Adonisa w *Περὶ τῆς Σοφίης θεοῦ* 6 etc. wspominając zarazem rzekę imienia Adonisa. „Każdego roku... gdy na krwawo zabarwiały się wody rzeki“, *ὁ δὲ ποταμὸς ἐκάστου ἔτους αἱμάσσεται* etc.—Podniesienie Słupa Ozyrysa. Słup Ozyrysa miał to samo znaczenie, co Krzyż Chrystusa. Kult ten istniał pierwotnie w Memfis. Jednego dnia obchodzono zgon Ozyrysa, drugiego jego zmartwychwstanie, czyli podnoszono go z grobu. Kult Ozyrysa i Izdy opisał Plutarch w swym traktacie *Περὶ Ἰσίδος καὶ Οσίριδος* (De Iside et Osiride). Ozyrys był słońcem, potem stał się w Grecji Bachusem, w ogóle różne kształty przybierał. Słup Ozyrysa czczono zarazem jako jego „phallus“ (członek). Sam Herodot dziwi się temu, choć stwierdza, że niewiasty procesyjnie obnosiły fallus egipskiego Dionizosa, czyli Bachusa, czyli Ozyrysa, że nawet go podczas procesji podnoszono i opuszczano i że ten dziwny kult dostał się do Grecji (Herodot II, 48—49). „Prawie wszystkie nazwy bogów przeszły z Egiptu do Grecji“, powiada Herodot (II, 50). Rzecz ze względu na rozwój i zanikanie pojęć jest ciekawa. Fallus był symbolem płodności. Wiadomo, że Egipcjanie obrzezywali się i że sąsiednie ludy od nich ten obyczaj wzięły (Herodot II, 104). Prowadzili nawet wykazy ludów obrzezanych. Ebers podaje rysunki scen obrzezania. Sam odfotografowałem taką scenę w grobie Ench-me Hora, w grupie piramid Sakkara. Essecjczycy zmuszali ludzi do obrzezania, grożąc im nawet niekiedy śmiercią. Jeżeli przeto w chrześcijaństwie pojawia się kult relikwji św. obrzezka, to wydaje mi się on szczątkiem kultu fallusa, który w XV w. w Niemczech jeszcze żyje niezawodnie wskutek grasowania przymiotu, jak świadczą vota, p. Richard Andrée „Votive und Weihegaben des katholischen Volks in Süddeutschland“, Brunświk 1904, str. XVIII, 191, XXXII, roz. „Phallische Opferfiguren“, str. 109 etc. i wi-

zerunki.—Pastor dr. Alfred Jeremias mówi bez ogródek o „Krzyżowaniu Ozyrysa i święcie jego zmartwychwstania“ (Kreuzigung des Osiris und Auferstehungsfest), p. „Das A. T. im L. d. A. O. str. 85 i dop. 1.

Str. 100. „Kierowałem drogą Boga do jego grobu w Pekar“, porów. Jeremias „Die Panbabylonisten, der alte Orient und die Aegyptische Religion“, Lipsk 1907, str. 65, na str. 46—47, o inskrypcji berlińskiej. Plutarch (De Iside et Osiride 358) opisuje, że ciało Ozyrysa zostało posiekane na czternaście części i rozrzucone; Izda skrzętnie każdej części szukała i grzebała, stąd tyle grobów jego.—Wiz. 22, Grób Ozyrysa, z Edwarda Meyera „Aegypten zur Zeit der Pyramidenbauer“, Lipsk 1908. str. 43 i 17 tablic; na str. 19 Meyer podaje aż cztery groby Ozyrysa.

Str. 101. Wiz. 22 Grób Jezusa w Jerozolimie, ze zbiorów autora, fotografia zakładów Bonfilsa, który słynie w całej Syrii a jego zdjęcia służą doskonale do celów naukowych. Zwracam na to uwagę polskich pielgrzymów i artystów.—Groby bogów. Plutarch opisuje grób Ozyrysa (De Iside et Osir. 359), Herodot bogini Neit w Sais (II, 170), Bela w Babilonie (I, 182) i t. p.—Julius Firmicus Maternus „De errore prof. relig.“ (ed. Ziegler, Lipsk 1902), cap. XXII. „Tunc a sacerdote omnium qui flebant fauces unguentur, quibus perunctis sacerdos hoc lento murmure susurrat:

Ἐσπεῖτε μύσται τοῦ Θεοῦ σεσωσμένου.

ἔσται γὰρ ἡμῖν ἐκ πόνων σωτηρία.

Str. 102. Niewiasty jerozolimskie płaczące Adonisa, czyli Pana; już zwracał na to bardzo szczegółowo uwagę Dupuis, p. „Origine des tous les cultes“, t. II, cz. 2, str. 59. Św. Hieronim w Komentarzu do Ezechiela stwierdza identyczność Adonisa i Tammuza (Div. Hieron. Com. 3 ad Ezechiel).

Str. 103. Isztar szukająca Tammuza, p. „Epos, t. I, Epos babilońskie Enuma Elisz“, Antoni Lange, Brody 1909, str. 106 z ilustracjami w tekście, na str. 96—101. Porów. „Die Höllenfahrt der Istar, ein altbabylonisches Epos nebst Proben assyrischer Lyrik“, Dr. Eberhard Schrader, Giessen 1874; P. Jensen „Assyrisch-Babylonische Mythen und Epen“ (Keilinschriftl. Bibl.), Berlin 1900.

Str. 104. Tak samo pyta Pfeleiderer: cóż nowego mógł głosić Antjocheńczykom Paweł? „Ponieważ religijne obyczaje nigdy z powietrza się nie biorą, przeto musimy przyjąć, że pogano-chrześcijanie Antiochjii swe stare obrzędy śmierci i zmartwychwstania Adonisa zachowali i tylko wszystko przenieśli na nowego Pana, Chrystusa“, p. „Religion u. Religionen“, str. 223. Ale ponieważ i „nazwa“ nowego Boga nie bierze się z powietrza, przeto choćby na podstawie Listów Jakóba i Judy przypuścić musimy, że imię to było czczone nieco dawniej, niż epoka Pawła.—Na kult Pana czyli Adonisa w Jerozolimie, zupełnie do kultu Chrystusa podobny, zwracał już uwagę Dupuis, „Origine“ t. II, cz. 2, str.

59.—Woda żywota, chleb żywota, oliwa żywota, porów. „Adam und Qain im Lichte der vergleichenden Mythenforschung“, Ernst Böcklen, Lipsk 1907, str. 148, na str. 66. Książec zwano także chlebem żywota, tamże, str. 104, dop. 2.

Str. 105. „Dies natalis Solis invicti“, „dzień narodzenia nieprzewycięzonego słońca“. Tylor w „Cywilizacji pierwotnej“ pisze: „Rzymska uroczystość w dzień przesilenia zimowego, obchodzona 25 grudnia (VIII Kal. Jan.) w związku z czcią boga-słońca Mitry, została zaprowadzona w takiej postaci zapewne po wyprawie wschodniej Aureljana, roku 273 po Chr. i dzięki tej uroczystości dzień ten nazwano urodzinami niezwycięzonego słońca, *Dies Natalis Solis invicti*. Z najzupełniejszym zastowaniem symbolicznem, *chociaś bez żadnej podstawy historycznej*, dzień ten przyjęto w kościele zachodnim za rocznicę narodzenia Chrystusa; widzimy to w IV-ym wieku wszędzie na zachodzie a stąd i Kościół wschodni począł też święcić ten sam dzień jako Dies Natalis. Usiłowano usprawiedliwić datę tę historycznie, ale bez powodzenia, albowiem nie stwierdza tego, ani nawet prawdopodobnem nie czyni żadna tradycja starochrześcijańska. Przeciwnie, z pism ojców Kościoła po ustanowieniu święta tego można wnosić o niezaprzeczonem słonecznem pochodzeniu jego“ (II, 246).

Str. 106. W kwestji egipskiego krzyżyka p. autora „Dzieje Krzyża“, str. 14, wiz. 6.—Chronologia egipskich faraonów, p. „Geschichte Aegyptens unter den Pharaonen, nach den Denkmälern bearbeitet“, Dr. Heinrich Brugsch-Bey, Lipsk 1877. Wymieniony faraon podług listy królów z Abydos, wyrażonej w płaskorzeźbach na jednej ze ścian w świątyni Seta I.—Podanie kaukaskie o trzech starcach przybywających z podarkami do nowonarodzonego bohatera narodowego, rzecz tę opowiadał mi p. Wacław Rogowicz, literat.

Str. 107. Prometeusz jako uosobienie pramanty, czyli świdra wierzącego ogień w swastyce, p. „Dzieje Krzyża“, str. 39. Cały mit o ogniu jest opracowany znakomicie w wymienionej pracy Kuhna „Die Herabkunft des Feuers“, str. 35 etc.—Bóstwa jako gołębie. Bogini Isztar jako gołębica p. „Himmels-und Weltenbild der Babylonier“, Dr. Hugo Winckler, Lipsk 1903, str. 68, na str. 47. Zeus i Amon jako gołębie, p. Herodot II, 55. Zeus jako gołąb i Phtija, porów. Malvert „Science et religion“ (Paryż 1899) str. 95.—Izyda z dzieciątkiem Horus na osiołku, wizerunek u Malverta „Science et religion“, str. 93, wiz. 111.

Str. 108. Francuskie „Noël“ z hebrajskiego „Anu-el“, zdanie Ferd. Hoefera u P. Hocharta, „Études d'histoire religieuse“, str. 249.—O organizacji kultu Mitry, p. „Die Mysterien des Mithra“, Fr. Cumont, tłum. z franc. G. Gehrich (Lipsk 1903), str. 112 etc. Vollers „Religje świata“, na str. 169, kwiatem świętym Mitry jest złocień czerwony; na str. 194: „zgodność głównych idei obu chrześcijańskich sakramentów (chrztu i komunji) z misterjami Mitry nie ulega żadnej wątpliwości w świetle



badach czysto historycznych". Tego samego zdania jest Dr. K. H. E. de Jong „Das antique Mysterienwesen" (Leiden 1909, str. X, 362).

Str. 112. Zmyłka drukarska, ma być Rudolf Seydel (a nie Sydel).

Str. 114. Hymn wedle inskrypcji z Priene p. Pfeleiderer „Religion u. Religionen", str. 218.—Dio Cassius opowiada, że Tiridates z Armenii pochodem wspinałym, mając w orszaku trzech królów, przez dziewięć miesięcy dążył do Neapolu i tam złożył Neronowi hołd jako zbawicielowi świata a potem inną drogą wracał do swej ojczyzny, p. Jeremias „Babylonisches im Neuen Testament", Lipsk 1905, str. 132, na str. 54—55.—Hymn naaseński, p. W. B. Smith, „Der vorchristliche Jesus", str. 31—32.—U Swetonjusza „Vita Augusti" XCV opowieść, że gdy Octavianus Augustus w towarzystwie Agrypy zaszedł w Apolonji do astrologa Teogenesa i wymienił godzinę swego urodzenia, Teogenes padł mu do nóg, hołd składając. Cezar kazał z tego powodu bić monetę z konstelacją Koziorożca, w którego znaku się narodził. Wedle astralnych wskazówek w Mateuszu Jezus w tym znaku się rodzi, p. rozdział „Jezus słońce".

Str. 116. Koran o Marji, matce Jezusowej, jako o siostrze Mojżesza roz. III, 31, przekład Jana Murzy Tarak Buczackiego, Warszawa 1858, 2 tomy.

## 12. IMIONA.

Str. 118. Jak zetraca się pierwotne znaczenie słów, widać to po wyrazie „Bóg". Jan Karłowicz w pracy „O człowieku pierwotnym", Lwów 1903, str. 163, na str. 121 etc. pisze: „Wspomnijmy też paralelę z sanskrytu: *bhadź*, znaczy dzielić, stąd *bhaga*=1) pomyślność, szczęście, 2) pan, 3) bóstwo w Wedach; po zendzku *bagha*=1) część, udział, bóg. Od tego pnia i słowiańska nazwa *boga* pochodzi." Delitsch w „Babel und Bibel, ein Vortrag" (Lipsk 1905) 49 i w dopiskach na str. 74 etc. szeroko dowodzi, że starosemickie „El", Bóg, znaczy „Cel", co odpowiadałoby „Fatum" i „udziałowi", więc „doli", zaś starosemickiemu El odpowiada mużulmański „Allah". Dość stąd odległa droga rozwojowa do dzisiejszego pojęcia teologicznego bóstwa.

Str. 119. Imię własne IHWH, dawniejsze IHW, porów. „Israel in Aegypten, nach neugefundenen Urkunden, Vortrag", Dr. Felix Stähelin, Bazylea 1908, str. 24, o tekstach aramejskich kolonji żydowskiej w Egipcie, znalezionych 1904 r. w Assuan i Elefantine a pochodzących z V-go wieku przed naszą erą, na str. 9: „szczególniej ważnem jest tu wspomnienie Boga Jahu; tak bowiem (ihw) jest stale pisane to imię w aramejskich dokumentach a nie Jahwe (ihwh), jak w Starym Testamencie".—Kryszna, Chrystus. W sprawie wywodu etymologicznego słowa „Krishna" i podanej przez Jacoilotta formy „Kristna" zwróciłem się do prof. Jana Baudouina de Courte-

nay i otrzymałem od niego wyjaśnienie, że „forma KRISTNA jako obocznik formy KRISHNA (Kr̥shna) jest bezwzględnie niemożliwa.“ A dalej: „Zestawianie etymologiczne Krsna z greckim Χριστός jest nieuzasadnione. Χριστός (Chrystos) znaczy „posmarowany“, „pomazany“, „pomazaniec“ (boży), tymczasem KRŚNA znaczy właściwie CZARNY“. A wreszcie: „Wogóle sądzę, że przy zestawianiu KRŚHNY i CHRYSUSTA wywody etymologiczne nie na wiele się przydadzą“. Mitologicznie natomiast rzecz się przedstawia inaczej. Jeremias w „Das Alte Test. im L. d. A. O.“ na str. 71 pisze: „Tym samym motywem (historji dzieciństwa, co Sargona I i Mojżesza) wyposażyla legenda indyjska Buddę i Krysznę, perskiego Zaratustrę i chińskiego Fohi“, a Winckler w „Geschichte Isr.“ II, 10 powiada, że tradycja stwarza pewne stałe normy wyposażenia legendowych bohaterów. Jak niezależnie od etymologii jedne i te same rysy mitologiczne miewają różni bohaterowie i bohaterki, bóstwa i t. p., porów. Edwarda Stuckena „Astralmythen“, cz. V, „Mose“ (Lipsk 1907), który mówi, że np. w jakimś koszu lub pudle wzorem Mojżesza wysadzony zostaje Erychtonios, w mitologii fińskiej iskra, w japońskiej Izanagis etc. (str. 433). Nie ulega wątpliwości, że dziś wyraz „Chrystus“ stał się poprostu „nazwiskiem“ Jezusa.—O Nazarecie p. W. B. Smith „Der vorchristliche Jesus“, roz. II, „Die Bedeutung des Beinamens Nazoräus“, str. 42—70, studjum podstawowe. Hochart tak-że wykazywał, że „Nazarejczyk“ nie może pochodzić od „Nazaretu“, p. „Études d'histoire religieuse“, str. 120—122. Epifanjust w „Panarion Haer.“ 29,6 twierdzi, że Nazarejczycy przed Chrystusem istnieli i wcale go nie znali. Zresztą w Starym Testamencie znaczenie „nazir“ jest zbyt jasne, aby mogły co do tego dłużej istnieć wątpliwości.

Str. 120. Eszejczycy. Nad kwestją ich „miast“ zastanawia się Hilgenfeld w „Ketzergeschichte“, na str. 119, uw. 191.

Str. 121. Igne natura renovatur integra. p. Malvert „Science et religion“ (Paryż 1899) na str. 88.

Str. 124. Wydany przez C. Wessely'ego paryski papyrus czarno-księski, p. W. B. Smith „Der vorchristliche Jesus“, str. 37. Zakłęcie na „Boga Hebrajczyków Jezusa“ dowodzi, że Jezus jako Bóg był czczony przez żydów, więc wyżej przytoczone zdanie Pflleiderera o przeniesieniu kultu Adonisa na Jezusa traci racjonalną podstawę.—Smith przytacza bardzo ważne ustępy z Epifanjusta, odnoszące się do imienia Jezus i nazwy pierwotnej chrześcijan: „Zwali się oni pierwotnie albo Jeszejczycy (Jessaioi) od Jessego, albo od imienia Jezusa, Pana naszego, gdyż od Jezusa wychodzili jako jego uczniowie i ponieważ tak się wyklada imię naszego Pana. Gdyż Jezus znaczy w języku hebrajskim tyle, co curator (therapeutes) t. j. lekarz i zbawca“ (str. 58—59). Wyjaśnia to poniekąd werwet Mateuszowy: „i nazowią imię jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami“ (I, 23). Rzecz jest tylko przystosowana do Izajasza VII, 14: „i nazowiesz imię jego Imanuel“; „Oto panna pocznie i porodzi“—wyraz „panna“ „almah“, znaczy po hebrajsku dojrzalą do za-

mążpójścia kobietę a przytem ów przepowiadany Immanuel był niezawodnie synem Izajasza, który dwom innym synom swoim także pełne znaczenia imiona nadawał, porów. Riehm, „Handw. d. bibl. Alterth.“, pod „Immanuel“. O podobnem tłumaczeniu imienia Jezus p. „Des heiligen Irenäus Schrift zum Erweise der apostolischen Verkündigung, in armenischer Version entdeckt, herausgegeben und in das Deutsche übersetzt von Lic. Dr. Karapet Ter-Mekerttschian und Lic. Dr. Erwand Ter-Minassiantz“, Lipsk 1907, na str. 30.

Str. 128. Malvert o Agni i Agnus, „Science et religion“, str. 71.— Anna Peranna, Dupuis „Origine“ I, 156 i III, 47 — 48. Porów. Riehm „Handw. d. bibl. Alterth.“ pod wyrazem „Maria“. — O gwieździe Sib-z-anna, p. Winckler „Himmels- u. Weltenbild der Babylonier“, Lipsk 1903, na str. 45.

Str. 129. Alfeusz=Alpu, Zebedeusz=Zalbatanu, Tomasz=tuamu=bliźniak, p. Jeremias „Babylonisches im N. T.“, str. 92. O znaczeniu imion w mitologii p. Tylor „Cywilizacja pierwotna“, wedle skorowidza pod „imiona“. W t. I na str. 325 czytamy: „Dla Persa każde wielkie i starożytne zwaliska są dziełem bohaterskiego Antara; w Rosji, jak mówi Dr. Bastian, budowle z najrozmaitszych czasów przypisywane są Piotrowi Wielkiemu, tak jak w Hiszpanji Boabdilowi, lub Karolowi V. Inne ludy europejskie twierdzą, że stare budowle niezwykłych rozmiarów a szczególnie kamienne, znane obecnie pod nazwą zabytków przedhistorycznych, są dziełem djabła“ etc. Jeżdżąc po Syrii przekonałem się, że wszystkie sławniejsze ruiny związane są z Salomonem a różne odciski stóp na skałach z Jezusem, co później niekiedy przenosi się na Mahometa. Tylor pisze dalej: „Widzimy, że najpierwotniejsza etnologia wyraża się zwykle mową przenośni, w której kraje i narody są uosobione a stosunki ich wzajemnie określone wyrazami, używanymi do określania stosunków ludzkich. To samo da się powiedzieć o ważnem świadectwie etnologji starożytnej, o spisie narodów w dziesiątym rozdziale Księgi Rodzaju“ (str. 333). A wreszcie Tylor powiada, że rozbiór wszelkich tego rodzaju „imion“ nie powinien kończyć się na „burzeniu“, gdyż stanowią one cenny materiał do badań.


### 13. RODOWODY JEZUSA.

Str. 131. Tablicę rodowodów Jezusa wedle ewangeliji, ułożoną przez M. A. Walewską (hr. W.) w „Trzech rodowodach“, biorę z N. 9 i 10/11 „Kultury“ z roku 1908. W rodowodzie Mateusza  $3 \times 14 = 42$  i stąd luka przy liczbie 2. Liczba 42 jest święta, Egipt był podzielony na 42 okręgi, w sądzie nad umarłymi wedle wyobrażeń Egipcjan zasiadało 42 sędziów, nocne niebo u Babilończyków dzieliło się na 42 „hamusztu“, p. dr. A. Jeremias „Die Panbabylonisten“, str. 36. Szczegóły o zabyt-

kach relikwjalnych czerpię po większej części z Malverta „Science et religion”, str. 213 etc.

Str. 137. „W prabycie zrobił Bóg Uranosa i Geę” p. J. Lanz-Liebenfels „Die griechischen Bibel-Versionen (Septuaginta und Hexapla), herausgegeben u. mit Anmerkungen u. deutscher Uebersetzung versehen, Vol. I Genesis, Verlag „Lumen”, Lipsk i Wiedeń 1908, kart 175.

Str. 138. Tammuz, Duzu, syn prawy, wybrany, p. Vollers „Die Weltreligionen”, str. 32; w polskim przekładzie na str. 43 błąd drukarski „Duru” miast „Duzu”. Baranek, mówiąc językiem mitologii porównawczej, jest totemem Jezusa. Tu nawiasowo warto wspomnieć o MONO-

GRAMIE Jezusa , w którym sławny egiptolog Flinders Petrie

uznał symbol Boga Horusa. Znak ten spotyka się istotnie na znacznie starszych pomnikach, niż chrześcijaństwo, porów. „Dzieje Krzyża”, str. 62—69, wiż. 56—66. Później w niektórych rękopisach Nowego Testamentu używano tego znaku jako skrótu imienia Chrystus, p. Soden „Die Schriften des Neuen Testaments in ihrer ältest. erreichb. Textgest.” str. 1065.—O chwianiu się i braku rodowodów w ewang. p. Soden j. w. str. 1574.

#### 14. JAN CHRZCICIEL.

Str. 139. Zdanie Graetza o interpolacji u Józefa Flawjusza, dotyczącej Jana, którego zresztą nazywa „Essejczykiem”, p. w „Geschichte der Judäer”, t. III, cz. 1, str. 278, w uwagach.

Str. 140. Porów. „Religionsgeschichtliche Tabellen”, Joachim Kurd Niedlich, Lipsk, in folio, str. 120; „Zeittafeln und Ueberblicke zur Kirchengeschichte”, Dr. Hermann Weingarten, 5-te wyd. przejrzał i uzupełnił Dr. Carl Franklin Arnold, Lipsk 1897, in 8<sup>o</sup>, str. IV, 290.

Str. 145. Gdy Duch Święty w kształcie gołębiczy przysiadł na Jezusie, rozlega się z nieba głos: „Ten jest Syn mój miły” etc. Jensen w „Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur”, tom pierwszy, Strassburg 1908, str. XVIII, 1030, na str. 831 wykazuje, że tak samo do Eabaniego Bóg Słoneczny woła z nieba. Godząc się na to, iż mit o Buddzie jest tylko starszą odmianą mitu o Jezusie, Jensen przypomina, że Brahma-Sahampati podobnie spływa z nieba do Buddy. W niektórych rękopisach Duch Święty u Marka (I, 10) spływa W Jezusa a nie NA Jezusa. Wobec tego, powiada Jensen, inni ewangeliciści są bardziej zgodni z mitami babilońskimi i indyjskimi.—Izyda w Egipcie zajmuje takie stanowisko, jak Isztar w Babilonji, p. Antoni Lange, „Epos II, Epos egipskie”, Brody 1909, str. 95, na str. 8 zestawienia imion źródłowo opracowane: babilońska Išt-ar, egipska Išt, grecka Isis.

Str. 146. Ptakiem świętym Isztary jest gołębnica, p. „Himmels-u. Wetenbild d. Babylonier”, Hugo Winckler, str. 47.

Str. 148. Dupuis wykazuje, że Syryjczycy oddawali cześć gwiazdom konstelacji Ryby, „Origine de tous les cultes” t. I, cz. 1, str. 5; opiera się na Hygin. I, 2, c. 42. Berosus o Oannesie I, 3, p. „Fragmenta historicorum graecorum”, Carolus Müllerus, Paryż 1848, wyd. Didota, tom 2-gi, str. 496: „Roku pierwszego z morza Erytrejskiego, w miejscu, gdzie graniczy z Babilonią, zjawiła się istota obdarzona rozumem, a której imię było Oannes; miała całkiem rybie ciało, ale z pod rybiej głowy wyrosła jej inna głowa, ludzka; następnie z ogona wyrosła miała nogi a ludzki głos. Wizerunek tej istoty dotąd się przechowuje. Ta istota przez cały dzień obcowała z ludźmi, nie używając żadnego posiłku, uczyła ludzi pisma i umiejętności i różnych sztuk, jak miasta zaludniać i świątynie budować, jak ustanawiać prawa, mierzyć ziemię, pokazywała im, jak siać i zbierać plody i wszystko w ogóle, co jest niezbędne dla zaspokojenia potrzeb zwykłych. Od tego czasu nikt nic ponad to nie wymyślił. O zachodzie słońca ta istota Oannes znowu zanurzała się w morze i tam nocę spędzała, albowiem była dwużyciowa” (ἀμφίβιον). Hyginus i Helladius podobne rzeczy piszą o Euadnesie i Oesie, z których pierwszy miał uczyć ludzi jeszcze astrologii.

Str. 149. Marduk tworzący z ryby a raczej smoka rybiego, Tiamat, doczesny świat, p. tekst u Wincklera „Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament”, Lipsk 1903, str. 130, na str. 121: „Wreszcie wziął się Pan do jej (Tiamat) zwłok, stwarzając (obmyślając) plany (idee). Rozciął ją jak... rybę na dwie części, jedną część ustawił, zacieśnił nią niebo. Ustawił zaporę i strażników, by jej wód nie wypuszczali. Niebo i ziemię ugruntował” etc. Porów. „Altorientalische Texte und Bilder”, Lic. Er. Hugo Gressman, Tybinga 1909, str. XI, 253 i XII, 140, na str. 19 w. 135 etc. Ryba dziwnie uporczywie trzyma się żydów. Prawda, jest to już tylko Lewiatan, Bóg zdegradowany, ale niekiedy szuka sobie towarzystwa z innym Bogiem zdegradowanym a mianowicie z Cielcem. Powołuję się tu na ciekawą rycinę w pracy Reginy Lilientalowej „Święta żydowskie w przeszłości i teraźniejszości”, Kraków 1908, str. 98 z 20 tablicami, nakładem Akademii Umiejętności, mianowicie na tablicy drugiej wizerunek z Zawichosta z podpisem „Liwiatan w'szor habar”. Cielec a dokoła niego zwinięta ryba.

## 15. WALKA Z SZATANEM.

Str. 157. Porów. Ernst Siecke: „Drachenkämpfe, Untersuchungen zur indogermanischen Sagenkunde”, Lipsk 1907, str. 123, jako tom pierwszy i zeszyt pierwszy Biblioteki Mitologicznej, wydawanej przez Towarzystwo dla badań nad mitologią porównawczą. Smok jako czar-

na część księżycy, str. 8. „Ze wszech miar byłoby dobrze, gdyby uczeni badacze znowu zechcieli porządnie przypatrzeć się niebu, słońcu i księżycowi. Przekonaliby się, że słońce i księżyc mogą niekiedy równocześnie świecić na niebie. Wielu uczonych jak gdyby tego nie wiedziało a także i tego, że tylko rosnący księżyc dąży za słońcem, gdy za malejącym słońce biegnie”, str. 10. — Ernst Boecklen: „Adam und Qain im Lichte der vergleichenden Mythenforschung”, Lipsk 1907, str. 148. jako drugi i trzeci zeszyt Biblioteki Mitologicznej. Zwraca on uwagę na zasługi Siecke’go, który pierwszy na gruncie aryjskim księżycowe pierwiastki w różnych mitach wyśledził, str. 2.—Eduard Stucken „Astralmymthen der Hebraeer, Babylonier und Aegypter”, V. Theil, Mose, Lipsk 1907, str. 431—657.—Edward B. Tylor: „Cywilizacja pierwotna, badania rozwoju mitologii” etc., przekład Z. A. Kowerskiej, wydawnictwo „Głosu”, Warszawa 1898, 2 t., str. IV, 433 i III, 416, w szczególności wedle Skorowidza podania o słońcu i księżycu. — Strabo na początku IX-ej książki wspomina o pojedynku messenńskiego króla Melanthosa (Czarnego) z Xanthosem (Białym), królem Beocji; są to bohaterowie mityczni.

Str. 158. Izajasz: „Powstań, powstań, oblecż się w moc, ramię Jahwy... Izaliś nie ty pobiło pysznego, zraniło Rahaba” (Smoka) LI,9. „W on dzień nawiedzi Jahwe mieczem swoim twardym i wielkim a mocnym Lewiatana, węża zaworę, i Lewiatana, węża pokrzywionego, i zabije wieloryba, który jest w morzu” XXVII, 1.—Psalmy: „Pokruszyłeś głowy smoków w wodach” LXXIV,13. „Tyś zabił Rahaba” LXXXIX,11.

Str. 159. Apokalipsa Jana: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i Aniołowie jego. I nie przemogli, ani ich miejsce dalej znalezione jest na niebie. I rzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem” XII,7—9.

Str. 161. Walka Chrystusa z Szatanem u Mat. IV,11, u Marka I 12—13, u Łukasza IV,1—13, przyczem u jednego Łukasza astralność (więc powtarzalność) zjawiska jest wyraźnie zaznaczona.—Historja węża rajskiego, poskromionego przez Jahwę, jest odbiciem walki Marduka z Tiamat, porów. „Dwa drzewa biblijne”, wyd. „Myśli Niepodległej”, Warszawa 1908, str. 34. — O matkach-obłubienicach p. Alfreda Jeremiasa: „Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients”, 2 wyd. Lipsk 1906, na str. 106 etc.—Renan, który Jana Chrzciela i Jezusa trzeze za postaci rzeczywiste, tak tłumaczy (astralny) mit walki Jezusa z Szatanem: „Kto chciał odegrać jakąś rolę, musiał naśladować Eljasza, a ponieważ pustelnicтво było główną jego cechą, przeto oddawna przyzwyczajono się nazywać pustelnika mężem bożym. Wyobrażano sobie, że wszyscy świętobliwi mężowie spędzali żywot na pokucie i pustelnictwie; przeto udanie się na puszcę było niezbędnym warunkiem wszelkiej misji a zarazem wstępnym do niej krokiem” (str. 129). „Niema chyba na ziemi bardziej opustoszałego i smutnego zakątka, jak ów

strzelisty zrab gór, wznoszący się na zachodnim wybrzeżu Morza Martwego. Wierzano, iż (Jezus) w czasie pobytu w tej strasznej okolicy był wystawiony na przerażające próby, że szatan dręczył go złudnemi widziadłami i kusił obietnicami, że wreszcie aniołowie, aby go nagrodzić za odniesione nad szatanem zwycięstwo, zstąpili na ziemię i służyli mu" (str. 142).—Alfred Jeremias: „Babylonisches im Neuen Testament", Lipsk 1905, str. 132, który wprawdzie nie jest zdania, aby fakty Nowego Testamentu rozpiływały się w ideach, ale pisze: „Zwycięstwo Chrystusa (nad Szatanem) oznacza objęcie władzy. To odpowiada w zupełności wyobrażeniom Starożytnego Wschodu o Bogu Zbawcy, który odnosi zwycięstwo nad Smokiem" (str. 95). Co do „kawałkowań" Boga Roku, trzebieńa go, ucinania mu głowy, p. str. 9, 22 etc. Ścięcie jest mitologicznym odpowiednikiem trzebieńa, p. Stucken, „Astralmymthen", str. 594, w dopiskach. Przeto „ścięcie" Jana Chrzciciela jest motywem astralno-mitologicznym. — Tukaj Mickiewiczowski, który się chce odmłodzić przez „posiekanie", jest najpóźniejszym bodaj echem mitu astralnego o Nowem Słońcu i Nowym Księżycu (księżyc „na młodziku").

## 16. KRÓLESTWO NIEBIESKIE.

Str. 162. Zwierzęta opiekuńcze różnych krajów były: Persja = mysz, Babilon = pies, Kapadocja = wąż, Armenja = chrząszcz, Azja = osioł, Jonja = lew, Libja = kozioł, Italja = byk, Kreta = jastrząb, Syrja = małpa, Indje = krokodyl, p. Alfred Jeremias „Das Alte Testament im Lichte des A. O." str. 51.

Str. 164. Jaje świata, Jeremias, tamże str. 142 uwaga 2., 153 i 161; Hugo Winckler „Himmels- u. Weltenbild der Babylonier", Lipsk 1903, str. 67, na str. 28 przytoczone określenie Filona z Byblos.—Wątroba świata, Fritz Hommel „Ein neues Bindeglied zwischen Etrurien und Kleinasien" w piśmie „Memnon" I, 87.

Str. 166. Wizerunki 40—51 figur zodiaku czerpię z pracy „Mémoire explicatif du zodiaque chronologique et mythologique", Dupuis, Paris 1806, str. 149. Ciekawa jest teoria Dupuisa, dotycząca powstania nazw konstelacji (Origine de tous les cultes III, cz. 1, str. 324 etc.) a w szczególności konstelacji Pasa Zwierzęcego, który był czemś w rodzaju kalendarza rolnego. Dupuis mniema, iż nazwy te powstały w czasach bardzo dawnych a mianowicie wtedy, gdy słońce w czasie wiosennego porównania zjawiało się w Wadze, i że powstały w Egipcie, gdyż odpowiadają jego stosunkom rolniczym i klimatycznym. W czasie wiosennego porównania waży się dzień z nocą, stąd nazwa konstelacji Waga. W czasie zimowego przesilenia słońce cofa się jak rak, stąd nazwa konstelacji Rak. W czasie letniego przesilenia słońce wspi- na się jak koziorożec najwyżej, stąd konstelacja nazwy Koziorożec.

Znak ten rysują w ten sposób, iż Koziorożec kończy się rybim ogonem, po nim idzie Wodnik, po Wodniku Ryby. Te trzy wodne znaki odpowiadają trzy miesiące trwającemu wylewowi Nilu. Gdy wody ustępowały, bujne ukazywały się pastwiska, stąd idzie konstelacja Baran. Na listopad przypada orka, stąd konstelacja Byk. Następnie ziemia jak macierz otwiera łono, stąd Bliźnięta. Na luty przypada żniwo, stąd konstelacja albo o wizerunku z trzema kłosami, albo Panny (żniwaczki) kłos dzierzającej. Gdy po przesileniu zimowem słońce wstępowało w znak Lwa, wegetacja była najbujniejsza. Kwietniowe zjadliwe wiatry, wiejące z Etiopji, symbolizowała konstelacja Skorpiona a po wiosennych zbiorach przed latem czas odpowiedni do wojny symbolizował Strzelec, w którego znaku wedle astrologów rodziły się wojny, bo i po żniwach było co grabić. Gdyby tak było, jak mniema Dupuis, czas powstania nazw Pasa Zwierzęcowego przypadłby na epokę z przed 14,000 lat! Wynikałoby stąd, że co najmniej tak stara jest astronomja, co nie jest wykluczone, że znano już wtedy uprawę roli, co również jest prawdopodobne, że posiadano takie instrumenty, jak waga, co również jest całkiem jest możliwe. W ogóle wyobrażenia nasze o długości czasu rozwojowego ludzkości i o minionych kulturach są dotąd bardzo słabe. Wyobrażaliśmy sobie, przejęci mitologją Biblij, że rozwój był prędszy, gdy on bezwarunkowo był znacznie wolniejszy, niż nasze najśmielsze przypuszczenia. Odkopaliska babilońskie rozwiały pod tym względem już wiele iluzji. — Równieżnikiem Dupuis'a i jak on śmiałym badaczem kultów był Volney, właściwie Konstanty Franciszek Chasseboef (1757 — 1820), autor wydanego w roku 1791 dzieła „*Les ruines ou méditations sur les révolutions des empires*”, p. wyd. z r. 1883, Garnier Frères, o kultach astralnych str. 153 i nast. Dorobek jego nie może się jednak mierzyć pod względem bogactwa z dorobkiem Dupuis'a.

Str. 174. Wiz. 52. Cztery wiatry, wedle Kosmasy Indikopleustesa (VI wiek naszej ery), z Morozowa „*Otkrowienie w grozie i burie*”, str. 68. — Konstelacja Byka zwana z tego powodu także konstelacją Wołu, ponieważ w Egipcie panowało wyobrażenie, że księżyc w przyroście, wyobrażany jako młody byk, został przez księżyc w pełni, więc bykastarego, wykastrowany, p. Brugsch u Siecke'go w „*Drachenkaempfe*”, str. 19—21.

Str. 175. Ireneusz (Adv. haer. III, 11) pisze, że mogą i muszą być tylko cztery ewangelje, albowiem są cztery strony świata, cztery wiatry, ziemia na czterech spoczywa słupach i t. p.

Str. 176. Sacramentarium Gelasianum, porów. „*Die Uebergabe der Evangelien beim Taufunterricht*”, dr. Johannas Kunze, Lipsk 1909, str. 64, na str. 5 etc.—Dr. Erich Bischoff „*Babylonisch-Astrales im Weltbilde des Thalmud und Midrasch*”, Lipsk 1907, str. 172, na str. 2 słuszną ze wszech miar uwaga dla tych, którzy chrześcijaństwo wywodzą od „idei” Platona (między innymi także Otto Pfleiderer w „*Die Entstehung des Christenthums*”, 2 wyd., Monachjum 1907, str. 255, w roz. „*Vorbe*



reitung des Christenthums in der griechischen Philosophie", str. 19 etc.) że „idee” Platona były bardziej pojęciami oderwanymi, istniejącymi gdzieś po za kopułą niebieską, gdy tymczasem żydzi związek pomiędzy niebem a ziemią wyobrażali sobie znacznie „realistyczniej”, więc za pomocą wpływu „gwiazd”. W tejsze pracy na str. 51 Bischoff znakomitą i ważną czyni uwagę, że żadne wschodnie porównanie, nie wyłączając porównań Nowego Testamentu, nie jest poprawne wedle naszego sposobu myślenia i że fantazji ludów wschodnich wystarczało jakiekolwiek TERTIUM CAMPARATIONIS. Na str. 66 zaś powiada: „Forma objawienia (naturalnie nie jego treść) jest zawsze w ostatnim rzędzie astralna”.—Cztery węgly świata, porów. N<sup>o</sup> 86 „Myśli Niepodległej”, str. 49—58.

Str. 178. Zakaz wyobrażania Jezusa w postaci Baranka p. Malvert „Science et religion”, 3 wyd., Paryż 1899, str. 228, na str. 81, także na str. 79 o zakazie wydanym przez Koncyljum w Konstantynopolu.—„Druga część Przybytku była niższa od pierwszej a wiodły do niej złote podwoje wysokości pięćdziesięciu pięciu łokci, szerokości zaś szesnastu łokci. Zakrywała je całkowicie zasłona babilońska... Na zasłonie widniało wyobrażenie całego nieba, tylko nie były oddane obrazy zwierzyńca”, Józef Flawjusz „Dzieje wojny żyd. przeciwko Rzym.” V, V, 4.

Str. 180. Wiz. 62. Przeglądając dzieło Matlakowskiego „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu”, Warszawa 1901, str. 176 in folio z LXV tablicami, zauważyłem na tablicy VIII rysunek stolnicy, który zawiera wedle mego zdania słabe odbicie wizerunków czterech węglów świata. Są to ślady prastarej cywilizacji, której chrześcijaństwo całkowicie zatrzeć nie zdołało, aczkolwiek pusta tylko i niejako rozbita forma z niej została. U nas ślady te można zauważyć na wszystkich ziemiach polskich i na Białej Rusi. Artysta malarz Józef Smoliński pokazywał mi bardzo ciekawe „gwiazdy” białoruskie, p. jego pracę ilustrowaną „Zabytki zdobnictwa na budowach drewnianych w Królestwie Polskiem i na Białorusi”, w „Architekcie”, maj—czerwiec 1907. W pracy mej „Dzieje Krzyża”, idąc zresztą po części za Żmigrodzkim, wykazywałem, jak na pisankach, czyli jajkach wielkanocnych, malowanych przez nasz lud, trzymają się uporczywie starożytne symbole a mianowicie różne formy swastyki (str. 77 etc.).—Nietylko u ludu polskiego, ale i u ludu żydowskiego na ziemi polskiej błakają się astralne ornamentacje. W pracy Reginy Lilientalowej „Święta żydowskie w przeszłości i terażniejszości”, na tablicy V mamy wycinankę z Jarczewa w Tomaszowskim powiecie (gub. lubelska), na której widać figury zodiaku, cztery fazy księżyca i drogę mleczną w kształcie koła a w tem kole dwa ptaki ku sobie zwrócone, co po egipsku oznaczałoby jednego ptaka (Egipcjanie przeważnie wszystko pokazują z lewej i z prawej strony, gdy przedstawiają figurę z profilu). A ptak? Czy to nie ów „iħw”, „duħ”. Jahwe? Autorka na str. 59 w uwadze 5-ej pisze: „Sufit spalonej przed kilkunastu laty bóżnicy w Lachowiczach (miasteczku w dawnym województwie nowogrodzkim, gub. mińskiej) ozdobiony był zodiakiem.

Wiadomość tę zaczerpnęłam od p. A. Gawzy, bibliotekarza przy warszawskiej bibliotece synagogałnej”.

Str. 181. Układ zodiaku żydowskiego według Jeremiasa „Das Alte Testament etc.”, str. 395, a nie wedle Lepsiusa, ponieważ znakomity hebraista Bischoff układowi Jeremiasa przyznał pierwszeństwo w pracy swej „Babylonisch-Astrales”, str. 50, i ponieważ krytyka kompetencję Bischoffa wysoko oceniła, p. Aug. Wuensche w „Memnonie” I, 254 etc.—Astralność w Talmudzie opracował Bischoff z wielką znajomością rzeczy, na nim też głównie w tych sprawach opierać się należy. Na str. 52 przytoczonej wyżej pracy Bischoff pisze: „W Midraszu Tanhuma B. 16 jest jasno powiedziane, że liczba dwunastu pokoleń „jest w porządku świata uzasadniona; gdyż dzień ma 12 godzin, noc 12 godzin, rok 12 miesięcy a zodiak 12 konstelacji”. Takich miejsc jest (w Talmudzie) więcej!” On też na podstawie Talmudu oznaczył miejsca Archaniołów w zodiaku, p. str. 136 tekst i dopiski. Badania moje nad podkładem astralnym objawienia w ewangelii Łukasza potwierdzają słuszność naukowych ustaleń Jeremiasa i Bischoffa. Z ustalonych przez nich elementów powstanie System Astralny Łukasza.—Historja pohańbienia i pomszczenia Diny w 1 Mojż. XXX, 21, XXXIV, XLVI, 15. Szczególniej w akcie zemsty biorą udział bracia Symeon i Lewi.

Str. 183. Głorje słoneczne, obrączki nad głowami świętych, niekiedy z krzyżami wpisanymi w koło, p. „Dzieje Krzyża”, str. 27 wiz. 20, str. 48, wiz. 35, str. 57, wiz. 49, str. 55, wiz. 55, str. 86, wiz. 87.—Gwiazdy w klinach babilońskich są ideogramem Boga Anu, Bóg Najwyższy (summus deus) w właściwym tego słowa znaczeniu, mniemanie H. Zimmerna, zakomunikowane przez Dr. A. Jeremiasa w „Monotheistische Strömungen”, Lipsk 1904, str. 48, na str. 19.

Str. 184. Dwanaście Domów Bożych Zodiaku, czyli świętych kamieni. Egipskie źródła nieco inaczej łączą kamienie z konstelacjami a mianowicie: Panna = chryzolit, Waga = Sardyk, Skorpion = Sardonyk, Strzelec = szmaragd, Koziorożec = chalcedon, Wodnik = szafir, Byk = Hyacynt, Bliźnięta = Chryzopaz, Rak = topaz, Lew = beryl, p. Dr. A. Jeremias „Babylonisches im Neuen Testament”, Lipsk 1905, str. 132, na str. 68.

## 17. KRÓLOWA NIEBIOS.

Str. 191. Hugo Winckler „Himmels- und Weltenbild der Babylonier”, j. w., str. 43, wywód Sybilli od Szibbolet i Sanbalat; zgodnie z tem Jeremias w „Das Alte Testament etc.”, j. w., str. 109, przyczem obaj zwracają uwagę na Sędziów XII, 6: „Pytali go: Mówże Szybbolet, co się wyklada: kłos. A on odpowiadał: Sybbolet: tąż literą kłosu wyrazić nie mogąc: i wnet pojmawszy go zabijali”.—Mikołaj Morozow „Otkrowienie w grozie i burje, istorja wozniknowienia Apokalipsisa”,

2 wyd. Moskwa 1907, str. XIV, 322. Świeżo ukazał się tego dzieła w wydaniu Księgarni Polskiej B. Połonieckiego polski „skrót” Pawła Sterlinga „Objawienie wśród gromów i burzy”, Lwów 1909, str. 84. Wizerunki 77 i 78, u nas podane, są tam także opuszczone. Nie wiemy, czy te wandalskie skrócenia są pomysłem tłomacza, czy wydawcy, który zasłynął u nas z tego, że go autorowie drogą procesów sądowych uczyć muszą poszanowania wydawanych rękopisów.

Str. 192. Dzień 8-my września jako narodziny Isztary i Matki Boskiej. Jeremias w „Einfluss Babyioniens auf das Verständniss des Alten Testaments”, Berlin 1908, str. 32, na str. 22 opisuje ciekawe zdarzenie, jakie miał prof. Winckler na Libanie w pobliżu ruin starej świątyni Astarty. „Pewnego wieczoru przy pełni księżyca pielgrzym (prof. Hugo Winckler) ujrzał nadciągający z Berot kondukt wychowalców jezuickich. Zbierali suche gałązki a gdy ów podróżny zapytał ich, czemu to czynią, popatrzyli na niego zdziwieni. Był to 8-my września, wedle kalendarza starożytnego święto narodzin Królowej Niebios a stosownie do tego wedle kalendarza katolickiego święto Narodzenia Najświętszej Marji Panny. Wychowawcy jezuicy z płonącymi łuczycami suną przez pola, śpiewając hymn na cześć Marji. Hymn ten wylicza jej cnoty niewieście a wystarcza tylko, by miał imienia Marja umieścić imię Astarte, a przemieni się on na wschodni hymn ku czci Królowej Niebios Astarty”. W tej sprawie porów. Heinrich Zimmermann „Babylonische Hymnen und Gebete”, Lipsk 1905, str. 32, na str. 19 etc. pieśni do Isztary. Królowa Niebios znana była także Horacemu. W „Carmen Saeculare” czytamy: „Siderum regina bicornis, audi, Luna, puellas”, czyli: „Gwiazd Królowo dwurożna, wysłuchaj, księżycu, dziewic”. Iszarat nazywa się także Gwiazd Królową, Szarrat kakabe. „Gwiazdami twój wieniec płonie”, śpiewa Mickiewicz w Hymnie na dzień Zwiastowania N. M. P., on, który z wszystkich poetów nowoczesnych najlepiej orjentował się w stylu i obrazowaniu astralnym, czego dowodem końcowe ustępy Widzenia księdza Piotra w Dziadach.

Str. 194. Wizerunki Dyany i Matki Boskiej z Salisbury, M. Brock „La croix païenne et chretienne”, przekł. z ang., Paryż 1881, str. X, 226, na str. 40—41 i 42.

Str. 195. Do Wesela Barankowego jako odpowiednik Wesele Tammuza, p. Jeremias „Das A. T. L. d. A. O.” str. 31 i nast.

## 18. BLIŻNIĘTA BOŻE.

Str. 198 etc. Opieram się na tekście greckim wydania: „Novum Testamentum graece recensiois Tischendorfianae ultimae textum cum Tregellesiano et Westcottio-Hortiano contulit et brevi adnotatione critica additisque locis parallelis illustravit”, Oscar de Gebhardt, Lipsk 1901,

str. 492.—Hugo Winckler w „Himmels- und Weltenbild der Babylonier” na str. 45 powiada, że Bliźniętami Zodiaku są niezawodnie te, które zwane bywają **WIELKIEMI BLIŻNIĘTAMI**. Od nich odróżniano „małe bliźnięta”, okolicznościowo tylko i bez bliższych szczegółów wymieniane. Trzecią parę bliźniąt nazywano „bliźnięta przed gwiazdą Sibi-anna”, t. j.  $\gamma$  bliźniąt wielkich.

Str. 202. Atanazy Kircher (1601—1680), wynalazca latarni czarnoksiężskiej, autor dzieła „Oedipus Aegyptiacus”, które Dupuis bardzo często cytuje. Izaak Newton (1743—1727) wedle Morozowa nietylko rozumiał astralny język Apokalipsy, ale nawet data jej powstania, rok 395, przesunęła mu się przed oczami (str. 309). Newton o Apokalipsie w „Opera”, Londyn 1785, t. V, str. 441; notatkę tę czerpię z Morozowa, str. 308 uw. 1. Natomiast Giordano Bruno nietylko rozumiał, ale nawet niejako strawestował Apokalipsę w swoim wspaniałym dyalogu „Spaccio della bestia trionfante”, p. niemiecki przekł. Ludwika Kuhlenbecka „Giordano Bruno Gesammelte Werke”, Lipsk 1904, tom II, „Die Vertreibung der triumphierenden Bestie”.—W „Memnonie” recenzje prac Dr. Alfreda Jeremiasa i Dr. Eryka Bischoffa I, 152 etc. (o Jeremiasie) oraz I, 254 (o Bischoffie).

Str. 204. Epoka Bliźniąt, porów. pracę Fritz Hommel’a „Zum babylonischen Ursprung der aegypt. Kultur”, w „Memnonie” I, 80—85, 207—210.

## 19. SYSTEM ASTRALNY ŁUKASZA.

Str. 206. Zaznaczam wyraźnie, że zodiak żydowski został ustalony przez Dr. Alfreda Jeremiasa, p. „Das Alte Testament im L. d. A. O.”, str. 395—400, co Dr. Eryk Bischoff potwierdził w „Babylonisch-Astrales im Weltbilde des Thalmud und Midrasch”, str. 49 etc. i że ten ostatni ukazał miejsce Anioła Gabrjela w Zodiaku, str. 136. Na tym fundamencie buduję dalej.

Str. 212. Złoty Cielec jako Cielec Astralny, p. Dupuis „Planches de l’Origine de tous les cultes”, na str. 5, „le Veau d’or des Hébreux”.

Str. 213. Trzydniowy rachunek księżycowy, p. Dr. Alfred Jeremias „Das A. T.” etc. str. 35 uw. 3: „Wenn unser Kalender den 24 Juni statt 21 Juni (Johannistag) und den 24 December statt 21 December (Geburtstag d. Erlösers) setzt, so hat das wohl darin seinen Sinn, dass die dreitägige Mondrechnung auf die halbjährige Sonnenrechnung aufgesetzt wird”.

Str. 215. Derketo, Oes, Odakon, Odagon wedle Dupuis, p. „Origine” t. II, cz. 1, str. 210, 226, 228, 229.

Str. 217. Z „kwapieniem” szła Panna, p. „Die Babylonische Mondrechnung, zwei Systeme der Chaldäer über den Lauf des Mondes und der Sonne, auf Grund mehrerer von J. N. Strassmaier S. J. copirten

Keilinschriften des Britischen Museums“, Franz Xaver Kugler S. J., mit einem Anhang über Chaldäische Planetentafeln, Freiburg im Breisgau, 1900, str. XV, 214 z XIII tablicami klinów, in folio. Na str. 83: „man nahm an, die Sonne lege von 13<sup>0</sup> Virginis bis 27<sup>0</sup> Piscium im Laufe eines mittleren synodischen Monats volle 30<sup>0</sup> zurück; dagegen von 27<sup>0</sup> Piscium bis 13<sup>0</sup> Virginis nur 28<sup>0</sup> 7' 30''.“ Badając Łukasza, nie można się naturalnie opierać na naszych wiadomościach astronomicznych, ale na tych, które wtedy były a jako przykład przytoczę, że gdyby ktoś chciał np. konstelację Gołębia z Gołębicą Isztar jako Królową Niebios wiązać, ten popełniłby anachronizm, gdyż Konstelacja Gołębia (Columba) została ułożona i nazwana r. 1679 przez Roge'a.

Str. 221. Wolarz, Bootes, wedle Dupuis, Józef, p. „Origine“ III, cz. I, str. 75 i cz. II, str. 108. Jest to charakterystyczne. Plutarch opowiada, że Bootes miał czterech synów: Janus, Hymnus, Faustus i Felix. Czy ten Bootes nie odpowiada Józefowi z jego czterema synami: Jakób, Józef, Szymon i Judas, u Mateusza XIII, 55? Toteż tu warto za Tylorem przytoczyć zdanie Orygenesza, ojca kościoła, który twierdził, że gwiazdy są żywe i rozumne a poruszają się w takim porządku i tak rozsądnie, iż niedorzecznością byłoby twierdzić, że bezrozumne istoty tak mogą postępować (Cywilizacja pierw. I, 245).

Str. 225. Anna Peranna, Winckler wymienia jako γ Bliźniąt gwiazdę Sib-zi-anna, „Himmels-u. Weltenbild der Babylonier“, str. 45. Winckler o Pasie Orjona pisze: „Trzy gwiazdy w Pasie Orjona. Każde dziecko krajów katolickich zna Świętych Trzech Króli ze Wschodu przybyłych: Kacpra, Melchjora i Baltazara“. Himmels-u. Weltenbild der Babylonier, str. 50.

Str. 227. Pomnikowej pracy Sodena „Die Schriften des Neuen Testaments in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt“ ukazały się dopiero następujące części: tom pierwszy, cz. 1, str. XVI, 704; cz. 2 str. 707—1520; cz. 3, str. 1521—1648, a brak jeszcze cz. 4-ej i całego tomu II-go. O Sodenie pisze A. Pott w „Der Text des Neuen Testaments nach seiner geschichtlichen Entwicklung“ na str. 2: „Berliński profesor von Soden, wydawca najnowszego dzieła krytycznego o tekstach Nowego Testamentu, przed szeregiem lat wysłał cały zastęp współpracowników w szeroki świat, od Synaju do Londynu, od Kairu do Upsali, od Petersburga do Paryża, by na drodze badań wszystkich greckich odpisów Nowego Testamentu ustalić rozwój historyczny tekstu i tym sposobem zbliżyć się możliwie do jakiegoś tekstu pierwotnego“. Obecnie ukazują się już owoce tej zbiorowej gigantycznej pracy. Nie mogłem niestety w całości zgłębić tej otchłani badań i musiałem poprzestać tylko na rozpatrzeniu się w zagadnieniach najbardziej mnie obchodzących i to jeszcze w małej tylko części, gdyż zbyt późno zdobyłem się na kupno tego kosztownego skarbu faktów, a pracując w Warszawie, ani się nie jest należycie informowanym o ruchu wydawniczym, ani też takich dzieł nie można dostać w publicznych księgarniach.

Str. 229. Nie chcę bynajmniej, łącząc choinkę z systemem astralnym Łukasza, nic więcej nad to powiedzieć, co powiedziałem, t. j. że choinka u nas TAKĄ OSTATECZNĄ formę symboliczną przybrała.

## 20. JEZUS KSIĘŻYC.

Str. 231, p. Cumont-Gehrich „Die Mysterien des Mithra“, na str. 152: „Wenn ein Rhetor uns erzählt (Mamert. GRAT. ACT. IN JULIAN., c. 23), dass unter Konstantin niemand mehr wagte, den Ausgang und den Untergang der Sonne zu betrachten, dass sogar die Bauern und die Seelente es vermieden, die Gestirne zu beobachten“ etc.—Przewrót za Juljana Apostaty, p. tamże na str. 153: „Proklamacja Juljana za jednym zamachem spowodowała zwrot nieoczekiwany. Przez galijską armję na tron wyniesiony filozof od dziecka żywił tajemną cześć dla Heliosa. Był przekonany, że ten Bóg w dzieciństwie zbawił go od wielkiego niebezpieczeństwa; mniemał, iż otrzymał od niego świętą misję“ i t. d.

Str. 231. Osiris Lunus, wizerunek jego znajduje się w „Powszechnej Ilustrowanej Historji Sztuki“ A. Springera, przekł. Kazimierza Brońniewskiego, Warszawa 1902, w tomie I, str. 30, wiz. 34. Ozyrys, Księżyc, Laban, p. Ernst Böcklen „Adam und Qain“, str. 27. Nów wiosenny staje się świętem noworocznym, p. prof. dr. Ferdynand Mühlau w Riehma „Handwörterbuch d. Bibl. Alterth.“ pod „Neumond“.—O święceniu porównania dnia z nocą, p. Jabłoński w Dupuis „Origine“ I, 409, oraz dalej: „on célébrois l'entrée d'Osiris dans la Lune au mois Phamenoth, ou au Printemps... au mois Phamenoth, que les juifs célébroient leur Pâque“.—Regina Lilientalowa „Święta żydowskie w przeszłości i teraźniejszości, Kraków 1908, nakł. Akademji Umiejętności, str. 98 z 20 tablicami, na str. 10 o święcie Pesach.—Dr. Erich Bischoff „Babylonisch-Astrales“ na str. 63 o dniach sądnych i wyrocznych.—Że Wielkanoc jest w chrześcijaństwie związana z księżycem, to każdy wie. Obchodzi się to święto w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni, t. j. po pełni pierwszej po dniu 20 marca. Nie jest to pełnia astronomiczna, ale średnia, następująca zawsze w 14 dni po NOWIU, licząc dzień nowiu za dzień pierwszy. Wedle tej zasady Wielkanoc może przypadać najwcześniej 22 marca a najpóźniej 25 kwietnia.

Str. 232. Ernst Böcklen „Adam und Qain im Lichte der vergleichenden Mythenforschung“, Mythologische Bibliothek, Lipsk 1907, str. 148, na str. 114 o księżycu jako chlebie.—Baentsch w „Handkommentar z. Leviticus“ na str. 90 godzi się, że Pascha ma charakter święta księżycowego.

Str. 234. Rodzice odnaleźli Jezusa w kościele, rozmawiającego z doktorami. W świetnej pracy Wincklera „Himmels-u. Weltenbild der Babylonier“, (str. 27) znajduję przytoczony z Diodora (II, 30) ustęp o chaldejskich wyobrażeniach, który mnie uderza zbieżnością z obra-

zem, danym przez Łukasza. Konstelacje zodiaku są nazwane „radzącymi bogami“ (ratende Götter).

Str. 236. „Rządzić“ w znaczeniu astrologicznym. Podstawą astrologii była wiara, że gwiazdy a zwłaszcza planety, do których należały księżyc i słońce, wywierają wpływ na wszystko i wszystkich. Dlatego niesłuchanie chodziło o ustalenie, która planeta w której godzinie „rządzi“, czyli szczególniejszy wpływ wywiera. Przypuszczano, że co godzinę inna planeta jest u władzy. Drogą kalkulacji doszli, że pierwszą godziną dnia „rządzi“ Saturn, drugą Jowisz, trzecią Mars etc., ósmą znowu Saturn, dziewiątą Jowisz etc. Planeta, która rządziła pierwszą godziną danego dnia, była władcą całego dnia, stąd dzień pierwszy w tygodniu nazwano dniem Saturna (ang. Saturday, sobota), dzień drugi dniem słońca (niem. Sonntag, ang. Sunday), dzień trzeci dniem księżyca (Montag, dies lunae, lundí) i t. d.

Str. 236. Mit astralny o Heraklesie, Kasjopei i Andromedzie etc. p. Dupuis, „Origine“ I, 317—345, o Hydrze Lernejskiej na str. 320.

Str. 239. Lata Ozyrysa, Dupuis, j. w. str. 406.—Profesor uniwersytetu Marburskiego P. Jensen w dziele „Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur“, tom pierwszy, Strasburg 1906, str. XVIII, 1030, na str. 856 tłumaczy, jak na postaci babilońskiego Eabani tworzył się ewangeliczny mit Jana Chrzciciela. Zastanawia się też nad tem, kiedy każdy ewangelista zamyka Jana w więzieniu i powiada, że kiedy Łukasz wyobraża sobie to uwięzienie, nie da się wykazać, opowiada to bowiem ANTYCYPUJĄCO (antizipierend). Widzimy teraz, że Łukasz czas ten określił wedle zegaru swego systematu astralnego.—Kuszenie Jezusa. Siecke pisze: „Smokiem jest czarna część księżyca a smok ten przy księżycu malejącym otrzymuje władzę nad oświetloną częścią i albo ukąszeniem go zabija, jak się to dzieje np. z Eurydyką i nimfą Hesperją, prześladowaną przez Aksakosa, albo go połyka i bóg światła jest potem z jego paszczy wyciągany, lub z jego brzucha wycinany... Zwyczajem bogiem światła jest w tym wypadku jasny księżyc, który ukazując się ponownie w kształcie sierpa, zwycięstwo swoje manifestuje“, etc. „Drachenkämpfe“, str. 8—9.—Czterdziestodniowe przebywanie na puszczy jest również znane w mitologii astralnej. Wedle wyraźnego świadectwa Hezjoda okres niewidzialności Plejad przyjmowano jako czterdziestodniowy, więc czterdzieści dni bawi bóg słoneczny w okresie zimowym w Podziemiu, jest to liczba dni od Wielkanocy do Wniebowstąpienia, p. Winckler „Himmels-u. Weltenbild der Babył.“ str. 48.

## 21. JEZUS SŁOŃCE.

Str. 242. Już mówiłem wyżej, że mity księżycowe dawały się bardzo łatwo zamieniać na mity słoneczne ze względu na to, iż miesięczny obieg księżyca jest niejako obrazem rocznego obiegu słońca. Winckler

też pisze: „Marduks Monatssternbild stellt im Kleinen das ganze Jahr dar“, p. „Himmels-u. Weltenbild“, str. 48.

Str. 243. Astralność Mateusza jedną jeszcze ma cechę. Cały szereg ważnych zdarzeń dzieje się w nocy; okres snu jest okresem objawień, które, jak już wiadomo, zawsze z gwiazd płyną.—Umiejscowienie mitu w epoce Heroda. Tu należałoby sobie uprzytomnić, jak ostatnie lata czy dziesięciolecia dziejów niezawisłości narodowej i wszystkie wysiłki o utrzymanie tej niezależności, wszelkie zło, które pchało naród ku przepaści, zazwyczaj oddziaływa potężnie na kształtowanie się tradycji, narodowej historjografii i t. p. Może Polak to prędzej zrozumie i odczuje, niż syn innego narodu. Czy i u nas po rozgromie 1831 roku nie rodzi się Mesjanizm? Czy nie mamy nawet Sługi Bożego i jego gorejącego Pawła, przemawiającego wszystkimi językami, ludzkimi i anielskimi? Czy nie powstają istne ewangelie narodowe i Apokalipsy? Czy niema, jak w Listach Apostolskich, przepowiedni przyjscia Mesjasza Narodowego a potem wykazywania, że on już właściwie przyszedł? Czy nie powstaje nawet nowa epoka (Trzecia Epoka Chrześcijaństwa) przez Towiańskiego głoszona? Czy duch religijno-narodowy nie oparł się na najstarszych i najświętszych tradycjach? Czy to, co sami przeżyliśmy, nie otwiera nam oczu na tamto? Czy nie powstaje symboliczny olbrzym (narodów) jako postać abstrakcyjna, który niby Chrystus zostaje umęczony? Czy ci ludzie z przed 2000 lat nie przeżywali istotnie tego samego i czyż się nie opierali na najstarszych i najświętszych tradycjach religijno-narodowych a przecież, tak jak u nas, zarazem na ogólnoludzkich?

Str. 249. Wiz. 106 b. Kreska czarna, idąca przez okręt z dołu do góry, jest tylko odbiciem fałdy załamanej planszy Atlasu Dupuisa, mającej w chwili wydania niniejszej książki przecież już 115 lat!

Str. 254. Judasz, porów. Winckler „Himmels-u. Weltenbild der Babylonier“, str. 48.

Str. 254 i 240. Naigrwanie się z Jezusa, ubieranie go w płaszcz królewski, nadawanie mu berła i korony, wybór pomiędzy nim a Barabaszem, urąganie tłumowi a przedtem uroczysty wjazd do Jerozolimy przy radosnych tego tłumu okrzykach, jest mieszaniną różnych obyczajów Starożytnego Wschodu, złączonych z świętami noworocznymi, losowymi (Purym), z saturnalijskimi etc. U Babilończyków, Persów, Żydów aleksandryjskich objeżdżał miasto cudacznie ubrany niby-król, którego albo zabijano, albo też miał on prawo po drodze od sklepikarzy i wexlarzy wszystkiego żądać a gdy mu nie dawano, konfiskować, o ile jednak w pewnym ściśle określonym czasie objazdu nie dokończył, to go linczowano; albo też reprezentował wjazd Nowego Roku (Marduka-Mardochusza). Filon opisuje objazd w Aleksandrii takiego Karabbasa, co jest niezawodnie zmyłką przepisowacza i chodzi o postać Bar-Abi, Syn Ojca, Barabasz. W ewangeljach pomieszano objazd Marduka-Mardochusza z wleczeniem Hamana. Porów. Arthur Drews „Die Christus-



mythe“ str. 31—36. Na dnie tych obyczajów jest żegnanie starego roku i witanie nowego. W naszym Koniku Zwierzynieckim, który się zwie „Lajkonik“, niezawodnie „Heiliger Koenig“ (warszawskie „Elekrysty“!), obyczaje persko-babilońsko-żydowskie stanowczo oddźwięk mają a ponieważ najeźdźcami byli Tatarzy, więc do nich rzecz nawiązano.—Orygenes miał czytać w jakiejś starej ewangelii Mateuszowej, że Barabaszowi było na imię Jezus. I rzeczywiście znajduję u Sodena („Die Schriften des Neuen Testaments“ na str. 1449) taki tekst (Mat. XXVII, 16 etc.), z czego wynika, że Jezusa Barabasza rozdzielono na Jezusa i Barabasza.

## 22. TEORJA POJĘĆ SZCZĄTKOWYCH.

Str. 256. Tylor o Tertulianie, Cyrylu z Jerozolimy i Hieronimie, p. „Cywilizacja pierwotna“ II, 245, 355—356.—Wizerunki monstrancji, p. Malvert „Science et religion“, str. 32 wiz. 6 monstrancji katolickiej i str. 31 wiz. 5 monstrancji buddyjskiej z muzeum Guimet.

Str. 257. Symbolika astralna Matki Boskiej jako Królowej Niebios. Zachowała się ona klasycznie w rzeźbach katedry Nôtre-Dame w Paryżu, gdzie są wyrażone wszystkie figury zodiaku a w miejscu Panny artysta siebie wyrzeźbił, ją zaś z boku ustawił, dając jej na czoło koronę o dwunastu gwoździach misternie jako gwiazdy i rozgwiazdy skomponowanych. Dupuis pierwszy zwrócił na to uwagę świata naukowego i pomieścił wizerunek tego dzieła w „Planches de l'Origine de tous les cultes“, N. 18. Tekst objaśniający p. „Origine“ t. III str. 48.—Msza jest udratyzowaniem życia Jezusowego, porów. Jong „Das antike Mysterienwesen“ str. 29: „Z większą pewnością możemy się wyrazić o wpływie misterjów eleuzyńskich na chrześcijaństwo. Grecko-chrześcijański kościół był przecież następcą (Nachfolger) kultów starożytnych i musiał dużo zaczerpnąć z Eleuzis, największą czią otaczanego świętego miejsca Hellenizmu. Widać to nietylko z szczegółów, ale z całego charakteru (Gepräge) kultu. Kościół grecki jest instytucją mistagogiczną a odczuwane przez niego misterja mogą tylko jako żywe być obchodzone. W odprawianiu mszy zbliża się do dramatycznego przedstawienia ofiary Chrystusa. Charakter tajemniczości jest przytem wedle możliwości zachowany. Tak np. właściwy akt komunji odbywa się za wrotami zamkniętymi, aczkolwiek przeważnie przeświecającemi (durchbrochene Thüren). Różne ważne ceremonje, jak np. wysławianie mnicha na kapłana, odbywają się w nocy. Pochody procesjonalne z obrazami przypominają pochód Jakchosa. Pokazywanie świętych przedmiotów odgrywa ważną rolę w kościele greckim a także rzymsko-katolickim. Spowiedź przed komunją przypomina wykluczanie niegodnych w Eleuzis i spowiedź w Samotrake... Jest rzeczą wiadomą, że kult Madonny rośnie dopiero od V-go wieku, czyli właśnie w tym czasie, kiedy nastą-

pił upadek misterjów eleuzyńskich“ str. (29—30). Gdy z Aten do Eleuzis dążyłem Świętą Drogą, oglądając po drodze na skałach ślady tablic votacyjnych, gdy następnie obchodziłem Eleuzis, gdzie grube mury nie dopuszczały profanów i gdzie pod niebem gwieździstym wśród propylejów i świątyni dusze starożytnych Hellenów przeżywały tajemnicze misterja, zdjął mnie jakiś dreszcz owych czasów... Czyż dziwić się temu? Wszak przed dwoma miesiącami patrzyłem w Jerozolimie na solenne nabożeństwo, odprawiane przez patryarchę greckiego, ze starożytnym, nieco przyćmionym przepychem.—Procesje bogów odbywały się także w Babilonie, przyczem bóstwa noszono na feretronach całkiem podobnych do chrześcijańskich. Kult Izidy także całkiem był podobny do chrześcijańskiego. Posty, ablucje, tonzury, procesje, nabożeństwa zaranne (prymarjel) i wieczorne (nieszpory!) są dostatecznym tego przykładem (Jong, j. w. str. 61). Ciekawe są nastroje, wyrażone w przekazanych nam tekstach kultu Izidy: „Szedłem aż do granicy śmierci; przekroczyłem próg Prozerpiny i gdym minął wszystkie elementy, znowu wróciłem. O północy widziałem słońce w białej jego światłości. Przed niższymi i wyższymi bogami stanąłem, twarz w twarz, i z bezpośredniego pobliża modliłem się do nich“ (Jong, j. w. str. 71).

Str. 258. Uczta Kozła. Czyż potrzebuję przypominać Polakowi Mickiewiczowską przedmowę do „Dziadów“, zaczynającą się od słów: „Dziady. Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandji na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś UCZTA KOZŁA, na której przewodniczył Kozłarz, Huślar, Guślarz, razem kapłan i poeta“. Gustaw mówi do Księdza: „Czy wierzysz w piekło, czyściec?“ Ksiądz: „Ja we wszystko wierzę, cokolwiek w piśmie świętem Chrystus nam ogłasza i co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza“. Gustaw: „I w co twoje pobożne wierzyły pradziady? Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiątek, za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?“ Ksiądz: „Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek; Kościół mnie ROZKAZUJE i nadaje WŁADZĘ OŚWIECAĆ LUD, WYTĘPIAĆ RESZTKI ZABOBONU“. Gustaw, pokazując na ziemię: „Jednak proszą przezemnie i ja szczerze radzę, przywrócić nam Dziady“. Ksiądz nie przywrócił. Ale wiesz je przywrócił w genjalnej pieśni, by, jak mnie mam, w formie zmienionej, ale za to tem silniej utrwalić je w organicznie narodowym.

Str. 259. Nowa epoka Chrześcijaństwa. Mam tu na myśli Andrzeja Towiańskiego, który, ściśle się wyrażając, głosił „Trzecią epokę chrześcijaństwa“, p. „Andrzej Towiański“, Tancredi Canonico, tłumaczenie z włoskiego, Turyn 1897, str. 363 formatu bibliotecznego. Tu jednak zamilknąć muszę, gdyż od syna A. T. egzemplarz otrzymałem pod warunkiem, że rzecz nie będzie w prasie omawiana, gdyż takie jest życzenie autora, którego zresztą poznałem w Rzymie. Czy śmierć nie roz-

wiązuje podobnych życzeń? Zaczyna autor, wielki przyjaciel Polaków umarł. Małoduszni wyznawcy Towiańskiego, aczkolwiek całemu światu zarzucają, iż w sprawie Towiańskiego nie sięga się do „źródła“, lękliwie, o ile mogą, te źródła kryją. W handlu księgarskim dzieła Canonic'a niema.

Str. 252. Jezus jako socjalista. Zwłaszcza literatura niemiecka jest w tego rodzaju traktaty zamożna. Nie przytaczam źródeł, gdyż odbiegłbym za daleko od tematu. Wystarczy Karol Kautsky, „Der Ursprung des Christenthums“, p. wyżej str. 306. Próbował on w całej pełni przystosować „materiaлистyczne pojmowanie dziejów“ do... mitu kosmicznego o Jezusie. O dziełach Dupuis z przed stu lat naturalnie nie słyszał a całej literatury nowszej tego odłamu orientalistyki albo nie czytał, albo nie rozumiał. Jestem z całym respektem dla „materiaлистycznego pojmowania dziejów“, ale zdaje mi się, że tu teologia Kautsky'ego za nos wodziła.

## 23. KUR PIOTRÓW.

Str. 266. Hugo Winckler „Himmels- und Weltenbild der Babylonier“, str. 44: „Waga jest znakiem Merkurego a grecki Hermes prowadzi dusze do Podziemi. Jego odpowiednikiem jest babiloński Nebo, czczony w mieście Borsippa, sąsiadującym z Babilonem; jest on przeciwstawnikiem Marduka, wyobraża słońce jesienne i zimowe. Jego zwierzęciem jest KOGUT, którego czarami można drzwi zamknięte otwierać, ofiaruje się go jako odkupienie Bogu Umarłych (der jüdische Kappores-Hahn!), którego pianie jednak zwiastuje koniec władztwa jego Pana a w mieście, gdzie różne przeciwności łatwo się godzą, oznacza wogóle koniec wszechrzeczy; bo wprawdzie nastaje po władztwie zimy nowe światło, ale pewien okres czasu jednak się skończył“.

Str. 267. Kogut, p. Vollers „Die Weltreligionen“, str. 13; Siecke „Drachenkämpfe“, str. 7; Dr. Eryk Bischoff „Babylonisch-Astrales im Thalmud u. Midrasch“, str. 40, gdzie czytamy, że wedle Sanhedrynu 63 b. wymieniony w 2 Król. XVII, 31 bałwan Nergala był kogutem a Nergal reprezentował Podziemie i Piekło. Demony miały kształty kogucie, zwłaszcza nogi od kolan. Czy nie przypomina się kogut Twardowskiego? Dalej na str. 144 Bischoff komunikuje ciekawe mity o śladach kogucich. Dr. Alfred Jeremias „Babylonisches im N. T.“ str. 92, o kogucie, kluczach i zaprzaniu się. W kulcie Mitry klucze i kogut były symbolami Kronosa. Uwagi, które Dupuis czyni o Piotrze w swym „Origine de tous les cultes“, zajęłyby tu zbyt wiele miejsca. Można by o Piotrze napisać olbrzymią monografię, nie tykając wcale jeszcze pierwszego wieku naszej ery. O odbiciu się w żywocie ziemskim Piotra różnych epizodów babilońskiego eposu Gilgamesz pisze P. Jensen w „Das Gilga-

mesch-Epos in der Weltliteratur“, tom I, Strasburg 1908 str. VVIII, 1030, na str. 839 etc.

## 24. RYBACY.

Str. 277. Jeremias w „Babylonisches im Neuen Testament“ na str. 42 pisze: „Może talmudyczne określenie Mesjasza INUN jest grą słów, z aluzją jednoczesną do ryby (nun) i Jonasza“. Na str. 92 wspomina o zaszczytnych imionach: Ben-Nun, Ben Dawid etc.

Str. 279. Wiz. 111, Hermes z barankiem na plecach, wykopaliska z Fenicji, ze zbiorów rysunkowych art. mal. W. Trojanowskiego. „Chri-stoforos“ jest pochodzenia astralnego. Jest to stosunek słońca do księżyca, lub księżyc do słońca. Jedno ratuje drugie z Podziemu. Albo słońce księżyc ratuje, albo księżyc słońce (niesie je na plecach, Christo-forus) w punkcie zrównania dnia z nocą, albo wiosenny księżyc na nowiu, spadający do Podziemu, zostaje przez słońce wiosenne wybawiony. Porów. Jeremias „Das A. T. im Lichte d. A. O.“ str. 32—33.

## 25. SŁUP MOJŻESZOWY.

Str. 285. Z wszystkich źródeł żydowskich widać, że jednobóstwo było tam tylko formalne, jak formalnem jest jednobóstwo chrześcijańskie.

Str. 288. Góra Kuszenia, Mons Tentationis, Dżebel Karantal, na zachód od Jerycha. Pełno tam jaskiń po dawnym pustelnictwie.

Str. 289. Słup Mojżeszowy. Urzędowy mozaizm odsunął się wprawdzie od natury, ale lud i jego poeci nie mogli tego uczynić. Legendy o nagłych burzach na jeziorze Genezaret i nagłych uciszeniach mają podstawę w miejscowym układzie gór (p. mój przypisek w „Dziejach wojny żydowskiej“ Józefa Flawjusza, str. 264). Mit sodomicki ogniowy i mniej znany wodny, związany z Birket-Ram za Hermonem, tak samo w naturze gniazdo rodowe posiada. Dźwigający się za pielgrzymem słup piachu pustynnego, po zachodzie słońca oblany może w górze czerwienią, nasuwa refleksje o pokutującym w każdym człowieku animizmie, który wszystko, co się rusza, osobistością czyni.—Słowacki widział „gorejacy Krzak Mojżeszowy“ (p. „Listy Juliusza Słowackiego“, z autografów poety wydał Leopold Méyet, Lwów 1899, 2 tomy, w t. 2, str. 38, dopisek 1, wypis z dziennika podróży: „D. 18 (Decembra) kilka lasów palmowych—nocleg w namiocie rozbitym pod palmą—życie stepowe—krzaki palące się—Mojżesz“).

Str. 292. W jakim celu, autorze, naopowiadałeś nam tyle o żydowskim Jezusie, zapyta może ten i ów gorejący nacjonalista, którego

tylko polskie sprawy obchodzą, aczkolwiek o Jezusie katolickim wszystko za księżmi powtarza. Pomijam fakt, że Jezus żydowski zrośł się aż nadto ze sprawami polskimi; ale w wielu wypadkach czysto polskich spraw nie można zrozumieć bez uprzedniego zbadania tej szczególnej postaci pojęciowej. Jeżeli bowiem Łazarzem pergaminowym, czekającym wskrzeszenia naukowego, była Biblia a w szczególności Ewangelie, to dla Polaka pod względem mistycznym, biblijnym, kabalistycznym a nawet astralnym są np. jeszcze poniekąd „Dziady“ Mickiewiczowskie wskutek tego, że krytycy i historycy literatury polskiej nietylko nie zajmowali się orientalistyką, ale wprost ją lekceważyli. Można było wraz z Tarnowskim od biedy powiedzieć, że „rachować litery w nazwiskach, mnożyć różne cyfry, żeby dojść do czterdziestu czterech, próbować kabalistycznych rachunków, to dziecinne naciąganie“ (Hist. Liter. Pol. I, 19), ale nie uchodziło wraz z nim nie wiedzieć, iż Mickiewicz posłużył się METODĄ „gematrji“, czyli sztuką obliczania liczbowej wartości słów, należało zająć się tem, co to jest „middah“, czyli aforyzm liczbowy, gdy się natykało na zwroty „ma trzy oblicza“, „on ma trzy czoła“, „podnóżkiem jego są trzy stolice“, trzeba było wytłomaczyć publiczności, skąd wzięło się wyrażenie „jasną duszę nieśmy w niebo TRZECIE“ i t. p. Krytyka nasza nigdy nie zorientuje się naukowo w „Dziadach“, dopóki będzie brała za INDYWIDUALNE KONCEPCJE Mickiewicza to, co było u niego, że się tak wyrażę, orientalną KULTURĄ literacko-filozoficzną. Wychodzenie duszy z ciała podczas snu (Ewy, Senatorsa) jest dotąd żydom znane, gdyż co rano zaraz po przebudzeniu modlą się: „Elohaj neszomo szenosato bekirbi“, „Dziękuję ci, Boże, żeś pozwolił mej duszy wrócić do ciała“. Chcę się jasno wytłomaczyć: nie o to chodzi, CO wyraża „czterdzieści cztery“, ale co to jest za FORMA myślenia i pisania; nie o to chodzi, czy się wierzy lub nie wierzy, że człowiek ma duszę i że ta dusza na noc z ciała wychodzi, ale jak się przedstawia historia tych pojęć i jakie stanowisko w tej historii zajmują „Dziady“. Można wierzyć lub nie wierzyć w kolumny dobrych i złych duchów, zmagających się ze sobą o wpływ na samotnego więźnia, ale nie spełnia się swego zadania naukowego i profesorskiego, jeżeli się nie umie wykazać, jakimi drogami wyobrażenia te doszły do Mickiewicza. Może nasi badacze i miłośnicy literatury, którzy tak skrętnie unikają wszystkiego nowoczesnego τὰ περὶ τοῦ Ἰησοῦ, zrozumieją wreszcie, iż tem samem unikali zbadania wielu podstawowych rzeczy τὰ περὶ τοῦ Ἀδάμ \*).

---

\*) „Co się tknie Jezusa“, „co się tknie Adama“, które to imię ze względu na swe pochodzenie dałoby jeszcze zwrot „co się tknie... człowieka“.

## LITERATURA PRZEDMIOTU.

### 1) WAŻNIEJSZE TEKSTY BIBLIJNE I DZIEŁA POMOCNICZE.

Novum Testamentum graece recensio<sup>n</sup>is Tischendorfianae ultimae textus cum Trigellesiano et Westcottio-Hortiano contulit et brevi adnotatione critica additisque locis parallelis illustravit Oscar de Gebhardt, Lipsk 1901, B. Tauchnitz.

Novum Testamentum graece et latine. Textus latinus ex vulgata versione, Lipsk 1903, B. Tauchnitz.

Die Logia Jesu nach dem griechischen und hebraeischen Text wiederhergestellt, ein Versuch, Alfred Resch, Lipsk 1898, J. C. Hinrich.

Grammatik des neutestamentlichen Griechisch, Fr. Blass, Getynga 1908, Vandenhoeck und Ruprecht.

Die Schriften des Neuen Testaments in ihrer aeltesten erreichbaren Textgestalt hergestellt auf Grund ihrer Textgeschichte, Hermann Freiherr von Soden, tom I. cz. 1—3, Berlin 1902—1907. Alexander Dunker.

Der Text des Neuen Testaments nach seiner geschichtlichen Entwicklung, A. Pott, Lipsk 1906, B. G. Teubner.

Pięcioksiąg Mojżesza, Dr J. Cyłkow, Kraków 1895,

Die griechischen Bibel-Versionen (Septuaginta und Hexapla), Vol. I. Genesis, J. Lanz-Liebenfels, Lipsk i Wiedeń 1908, „Lumen“.

Handkommentar zum Alten Testament, in Verbindung mit anderen Fachgelehrten herausgegeben von Dr. W. Novack, Getynga 1902, I. Genesis, uebersetzt und erklart von Hermann Gunkel, II. Exodus und Leviticus, Baentsch.

Handwoerterbuch des biblischen Alterthums, Dr. Eduard C. Aug. Riehm, Bielefeld i Lipsk 1898, Velhagen & Klasing.

Hilfsbuch zum Verstaendniss der Bibel, Eugen Hühn, Tybinga 1905, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck).

## 2) ŹRÓDŁA ŻYDOWSKIE I OPRACOWANIA.

Philo Judaeus, Quod omnis probus liber i De vita contemplativa, Opera omnia, t. V., Lipsk 1852, C. Tauchnitz.

Flavii Iosephi opera, edidit et apparatus critico instruxit Benedictus Niese, Vol. VI, De bello judaico libros VII ediderunt Iustus a Destinon et Benedictus Niese, Berlin 1894, apud Weidmannos.

Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, Kraków, 1906.

Józef Flawjusz, Vita.

Józef Flawjusz, Contra Apionem.

Heinrich Laible, Jesus Christus im Thalmud, mit einem Anhang: Die thalmudischen Texte, mitgetheilt von Prof. Gustaf Dalman, 2 wyd., Lipsk 1900, J. C. Hinrich.

Dr. Hermann L. Strack, Die Sprueche der Vaeter, ein ethischer Mischna-Traktat, 3-cie wyd., Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

N. Pereferkowicz, Tałmud, kriticzeskij pieriewod, tomów 7, Petersburg 1902—1906, P. P. Sojkin.

Dr. Johannes A. F. E. L. V. von Pavly, Šulchan-Arukh oder das Ritual- und Gesetzbuch des Judenthums, Bazylea 1888, Stephan Marugg.

Dr. Felix Stähelin, Israel in Aegypten nach neugefundenen Urkunden, Bazylea 1908, in Kommission bei Helbing & Lichtenhahn.

Rudolf Kittel, Studien zur hebraeischen Archaeologie, Lipsk 1908, J. C. Hinrich.

Regina Lilientalowa, Święta żydowskie w przeszłości i terażniejszości, Kraków 1908, Akademja Umiejętności.

Eduard König, Talmud und Neues Testament, Berlin 1907, Edwin Runge.

Ernest Renan, Geschichte des Volkes Israel, przekł. E. Schael-sky'ego, tomów 5, Berlin 1894, Siegfried Cronbach.

Dr. H. Graetz, Geschichte der Jadaeer, 4-te wyd., Lipsk 1888, Oscar Leimer.

Ignacy Radliński, Prórocy hebrajscy wobec krytyki dziejów, Warszawa 1904.

Ignacy Radliński, Dzieje jednego Boga, Warszawa 1905, nakł. Biblioteki Naukowej.

## 3) ŹRÓDŁA ITALSKIE, HELLEŃSKIE, ARMEŃSKIE ETC.

Tacyt, Die Annalen, Schulausgabe von A. Draeger, vierte verbesserte Auflage von Ferd. Becher, Lipsk 1899, B. G. Teubner.

Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie, przekładania Adama Stanisława Naruszewicza, Warszawa 1804, edycja Tadeusza Mostowskiego.

Swetonjusz, Dzieje dwunastu cesarzów, tekst łaciński i przekład polski Kajetana z Kwiatkowa Kwiatkowskiego, Wrocław 1826, Wilhelm Bogumił Korn.

K. Plinjusza Starszego, *Historja Naturalna*, przekł. Józefa Łukaszewicza, Poznań 1845, Księgarnia i drukarnia J. Łukaszewicza.

C. Plinius Caecilius Secundus, *Epistularum libri novem etc.*, recensuit R. C. Kukula, Lipsk 1908, B. G. Teubner.

Julius Firmicus Maternus, *De errore profanarum religionum*, edit Konrat Ziegler, Lipsk, 1907, B. G. Teubner.

Plutarch, *De Iside et Osiride*, w *Moralia*, recognovit Gregorius N. Bernardakis, Vol. II, Lipsk 1889, B. G. Teubner.

Lukjan, *De dea Syria*, w *Opera ex recognitione Caroli Iacobitz*, Vol. III, Lipsk 1887, B. G. Teubner.

Herodot, *Die Geschichten*, uebersetzt v. Friederich Lange, Lipsk, Philipp Reclam.

Strabo, *Geographie*, uebersetzt von Karl Kaercher, Stuttgart 1829, J. B. Metzler.

Euzebjusz, *Die Kirchengeschichte*, aus dem syrischen uebersetzt von Eberhard Nestle, Lipsk 1901, J. C. Hinrich.

Des heiligen Irenaeus Schrift zum Erweise der apostolischen Verkuendung, in armenischer Version entdeckt, herausgegeben und in das Deutsche uebersetzt von Lic. Dr. Karapet Ter-Mekertschian und Lic. Dr. Erwand Ter-Minassiantz, mit einem Nachwort und Anmerkungen von Adolf Harnack, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Qissat Mar Eliia (Die Legende von hl. Elias) von Dr. Phil. Hersch Ram, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Koran, z arabskiego przekład polski Jana Murzy Tarak Buczakiego, Tatara z Podlasia, Warszawa 1858, Aleksander Nowolecki.

#### 4) ŹRÓDŁA BABILOŃSKIE I OPRACOWANIA.

Berosus Chaldaeus, w *Fragmenta historicorum graecorum*, collegit etc. Carolus Müllerus, vol. secundum, Paryż 1848, A. F. Didot.

Dr. Hugo Gressman, *Altorientalische Texte und Bilder zum Alten Testament*, in Verbindung mit Dr. Arthur Ungnad und Dr. Hermann Ranke herausgegeben, Tybinga 1909, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck).

Dr. Hugo Winckler, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Dr. Hugo Winckler, *Die Gesetze Hammurabis*, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Dr. D. H. Müller, *Ustawy Hammurabiego*, Stryj 1905, A. Müller Syn.

Eberhard Schrader, *Die Hoellenfahrt der Istar*, ein altbabylonisches Epos nebst Proben assyrischer Lyrik, Giessen 1874.



Eberhard Schrader, Die Keilinschriften und das Alte Testament Giessen 1872.

Eberhard Schrader, Die Keilinschriften und das Alte Testament, 3 Auflage, neubearbeitet, mit Ausdehnung auf die Apokryphen, Pseudoepigrapphen und das Neue Testament; Geschichte und Geographie von H. Winckler, Religion und Sprache von H. Zimmern, Berlin 1903.

P. Jensen, Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur, I. Band, Strassburg 1906, Karl J. Teubner.

Dr. Franz Kaulen, Assyrien und Babylonien, 5 wyd., Freiburg i. B. 1899, Herdersche Verlagshandlung.

Karl Frank, Babylonische Beschwuerungsreliefs, Lipsk 1908, J. C. Hinrich.

Dr. Otto Weber, Daemonenbeschwuerung bei den Babyloniern und Assyriern, Lipsk 1906, J. C. Hinrich.

Dr. Felix Freiherr von Oefele, Keilinschriftmedizin in Parallelen, Lipsk 1904, J. C. Hinrich.

Dr. Heinrich Zimmern, Babylonische Hymnen und Gebete, Lipsk 1905, J. C. Hinrich.

Dr. Hugo Winckler, Die babylonische Kultur in ihren Beziehungen zur unsrigen, Lipsk 1902, J. C. Hinrich.

Dr. Hugo Winckler, Die juengsten Kaempfer wider den Panbabylonismus, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Dr. Alfred Jeremias, Die Panbabylonisten, der alte Orient und die aegyptische Religion, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Dr. Alfred Jeremias, Monotheistische Stroemungen innerhalb der babylonischen Religion, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Dr. Alfred Jeremias, Hoelle und Paradies bei den Babyloniern, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Dr. Alfred Jeremias, Im Kampfe um Babel und Bibel, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Fryderyk Delitsch, Babilon i Biblja, Warszawa 1907, Myśl Niepodległa.

Friedrich Delitsch, Babel und Bibel, Lipsk 1905, J. C. Hinrich.

Friedrich Delitsch, Zweiter Vortrag ueber Babel und Bibel, Stuttgart 1904, Deutsche Verlags-Anstalt.

Friedrich Delitsch, Babel und Bibel, Dritter (Schluss-)Vortrag, Stuttgart 1905, Deutsche Verlags-Anstalt.

Friedrich Delitsch, Babel und Bibel, Rueckblick und Ausblick, Stuttgart 1904, Deutsche Verlags-Anstalt.

Friedrich Delitsch, Im Lande des einstigen Paradieses, Stuttgart 1908, Deutsche Verlags-Anstalt.

H. V. Hilprecht, Die Ausgrabungen der Universitaet von Pennsylvania im Bel-Tempel zu Nippur, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Antoni Lange, Epos babilońskie Enuma Elis, Brody 1909, Feliks West.

## 5) OPRACOWANIE EGIPSKIE.

Dr. Alfred Wiedemann, Die Toten und ihre Reiche im Glauben der alten Aegypter, Lipsk 1902, J. C. Hinrich.

Dr. Alfred Wiedemann, Magie und Zauberei im alten Aegypten, Lipsk 1905, J. C. Hinrich.

Eduard Meyer, Aegypten zur Zeit der Pyramidenbauer, Lipsk 1908, J. C. Hinrich.

Carl Niebuhr, Die Amarna-Zeit, Aegypten und Vorderasien, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Dr. Heinrich Brugsch-Bey, Geschichte Aegyptens unter den Pharaonen, nach Denkmälern bearbeitet, Lipsk 1877.

Antoni Lange, Epos egipskie, Klechdy, Romanzero, Pentaur, Brody 1909, Feliks West.

## 5) OPRACOWANIA INDYJSKIE.

Rudolf Seydel, Das Evangelium von Jesu in seinem Verhaeltniss zu Buddha-Sage und Buddha-Lehre mit fortlaufender Ruecksicht auf andere Religionskreise, Lipsk 1882, Breitkopf & Härtel.

Rudolf Seydel, Die Buddha-Legende und das Leben Jesu nach den Evangelien, zweite Auflage mit ergaenzenden Anmerkungen von Dr. Phil. Martin Seydel, Weimar 1897, Emil Felber.

R. Pischel, Leben und Lehre des Buddha, Lipsk 1906, B. G. Teubner.

T. W. Rhys, Der Buddhismus, aus dem englischen uebertragen von Dr. Arthur Pfungst, Lipsk, Philipp Reclam.

Th. Schultze, Buddhas Leben und Wirken, nach der chinesischen Bearbeitung von Aṣvagoshas Buddha-Carita und der Uebersetzung in das Englische durch Samuel Beal, in deutsche Verse uebertragen, Lipsk, Philipp Reclam.

## 6) ASTRALISTYKA,

Dupuis, Origine de tous les cultes ou religion universelle, Paryż 1794.

Dupuis, Abrégé de l'Origine de tous les cultes, Paryż 1798.

Dupuis, Mémoire explicatif du zodiaque chronologique et mitologique, Paryż 1806.

Volney, Les ruines ou méditations sur les révolutions des empires etc., wydanie nowe, Paryż 1883, Garnier Frères.

Franz Xaver Kugler, Die babylonische Mondrechnung, Freiberg i. B. 1900, Herdersche Verlagshandlung.

Hugo Winckler, Himmels- und Weltenbild der Babylonier als Grundlage der Weltanschauung und Mythologie aller Voelker, Lipsk 1903, J. C. Hinrich.

Dr. Erich Bischoff, *Babylonisch-Astrales im Thalmud und Midrasch*, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Giordano Bruno, *Die Vertreibung der triumphierenden Bestie* (Spaccio della bestia trionfante), ins deutsche übertragen von Ludwig Kühlenbeck, tom drugi „Giordano Bruno Gesammelte Werke”, Lipsk 1904, Eugen Diederichs.

Mikołaj Morozow, *Otkrowienie w grozie i burie, istorija wozniknowienja Apokalipsisa*, Moskwa 1907, W. M. Sablin.

Eduard Stucken, *Astralmythen der Hebraeer, Babylonier und Aegypter*, V. Theil, Mose, Lipsk, 1907, Eduard Pfeiffer.

Ernst Siecke, *Drachenkaempfe*, Untersuchungen zur indogermansichen Sagenkunde, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Ernst Böcklen, *Adam und Qain im Lichte der vergleichenden Mythenforschung*, Lipsk 1907, J. C. Hinrich.

Alfred Jeremias, *Babylonisches im Neuen Testament*, Lipsk 1905, J. C. Hinrich.

Alfred Jeremias, *Das alte Testament im Lichte des Alten Orients*, Lipsk 1906, J. C. Hinrich.

Fritz Wilke, *Die astralmythologische Weltanschauung und das Alte Testament*, Berlin 1907, Edwin Runge.

Edward B. Tylor, *Cywilizacja pierwotna*, przekład Z. A. Kowerskiej, ze wstępem i dodatkami dotyczącymi rzeczy słowiańskich a zwłaszcza polskich z życiorysem autora przez Jana Karłowicza, Warszawa 1896, wyd. „Głosu”.

Jan Jędrzejewicz, *Kosmografia*, wyd. 2-gie, opracowane przez dr. M. Ernsta, Warszawa 1907.

M. Ernst, *Astronomja gwiazd stałych*, Warszawa 1907, nakł. red. Prac matematyczno-fizycznych.

## 7. KRZYŻ, OGIEŃ, SŁOŃCE.

Gabriel de Mortillet, *Le signe de la croix avant le christianisme*, Paryż 1866, C. Reinwald.

P. Hochart, *Études d'histoire religieuse*, Paryż 1890, Ernest Thorin.

M. de Brière, *Essai sur le symbolisme antique d'orient*, Paryż 1847.

Mourant Brock, *La croix païenne et chretienne*, traduction faite sur la deuxième edition augmentée et enrichie d'illustrations nouvelles, Paryż 1881, Ernest Leroux.

Ernst von Bunsen, *Das Symbol des Kreuzes bei allen Nationen und die Entstehung des Kreuz-Symbols der christlichen Kirche*, Berlin 1876, Mitscher & Röstel.

Ernst Kuhn, *Mythologische Studien: Die Herabkunft des Feuers und des Goettertranks*, 2 wyd., Guetersloh 1886, C. Bertelsmann.

Michał Żmigrodzki, *Historja swastyki*, „Wisła”, tom V.

Ks. Ansault, O czci krzyża w czasach przedchrześcijańskich, tłumaczenie z francuskiego przez Ks. Leona Żarnowskiego, Warszawa 1890.

A. Niemojewski, Dzieje krzyża, Warszawa 1908, Myśl Niepodległa.

#### 8) JEZUS PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKI.

William Benjamin Smith, Der vorchristliche Jesus nebst weiteren Vorstudien zur Entstehungsgeschichte des Urchristenthums, mit einem Vorworte von Paul Schmiedel, Giessen 1906, Alfred Töpelmann.

Malvert, Science et religion, Paryż 1899, 3-cie wyd., Société d'editions scientifiques.

Arthur Drews, Die Christusmythe, Jena 1909, Eugen Diederichs.

Arthur Drews, Die Petruslegende, „Das freie Wort” 1909, N° 5—6.

Dr. K. H. E. de Jong, Das antique Mysterienwesen in religionsgeschichtlicher, ethnologischer und psychologischer Beleuchtung, Leiden 1909, E. J. Brill.

Franz Cumont, Die Mysterien des Mithra, ein Beitrag zur Religionsgeschichte der roemischen Kaiserzeit, autor. deutsche Ausgabe von Georg Gehrich, Lipsk 1903, B. G. Teubner.

Karl Vollers, Die Weltreligionen in ihrem geschichtlichen Zusammenhange, Jena 1907, Eugen Diederichs.

Karol Vollers, Religje świata, Kraków-Warszawa 1909, Gebethner i Wolff.

Salomon Reinach, Orpheus, histoire générale des religions, Paryż 1909, Alcide Picard.

Albert Kalthoff, Das Christusproblem, Lipsk 1903, Eugen Diederichs.

Albert Kalthoff, Die Entstehung des Christenthums, Lipsk 1904, Eugen Diederichs.

Paul Koch, Religion und Vernunft, Berlin 1907, Hugo Bermühler.

#### 9) JEZUS CHRZEŚCIJAŃSKI.

Adolf Hilgenfeld, Die Ketzergeschichte des Urchristenthums, Lipsk 1884, Fues's Verlag (R. Reisland).

Wilhelm Heitmüller, Im Namen Jesu. eine sprach- und religionsgeschichtliche Untersuchung zum Neuen Testament, speziell zur altchristlichen Taufe, Getynga 1903, Vandenhoeck & Ruprecht.

Dr. Johannes Kunze, Die Uebergabe der Evangelien beim Taufunterricht, ein Beitrag zur aeltesten Geschichte des Katechumenates,

des Neuen Testaments und der Glaubensregel, Lipsk 1909, A. Deichert (Georg Böhme).

Dr. August Dorner, Die Entstehung der christlichen Glaubenslehren, Monachjum 1906, J. F. Lehman.

David Friedrich Strauss, Das Leben Jesu, 2 wyd., Lipsk 1864, F. A. Brockhaus.

David Friedrich Strauss, Der alte und der neue Glaube, Stuttgart, Emil Strauss.

Dawid Fryderyk Strauss, Stara i nowa wiara, przekł. Izy Moszczeńskiej, Warszawa 1907, Biblioteka Naukowa.

Ernest Renan, Żywot Jezusa, przekł. A. Niemojewskiego, Warszawa 1907, Jakób Mortkowicz.

Ernest Renan, Les Apôtres, Paryż 1903, Calmann Levy.

Dr. Ludwig Noack, Die Geschichte Jesu, Mannheim 1876.

Otto Pfleiderer, Das Christusbild, Berlin 1903, Georg Reimer.

Otto Pfleiderer, Die Entstehung des Christenthums, Monachjum 1907, J. F. Lehmann.

Otto Pfleiderer, Religion und Religionen, Monachjum 1906 J. F. Lehmann.

Ignacy Radliński, Na przełomie dziejowym, początki piśmiennictwa judaistyczno-chrześcijańskiego, Warszawa 1907.

Ignacy Radliński, Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie, Lwów 1905, Polskie Towarzystwo Nakładowe.

Ignacy Radliński, Dzieje jednego z synów bożych, Warszawa 1908, Biblioteka Naukowa.

Gustave Lejeal, Celse et Jésus, L'Humanité nouvelle, revue internationale, 2-gi rok, luty 1898.

Gustave Lejeal, Histoire naturelle de Jésus, L'Humanité nouvelle, 3-ci rok, styczeń-październik-grudzień 1899.

Auguste Dide, La fin des religions, L'anti-evangile de Celse, Paryż 1881.

Dr. Theodor Keim, Celsus wahres Wort, Zuerich 1873.

Lessing, Theologische Streitschriften, w „Werke”, Lipsk, Philipp Reclam.

Bruno Wille, Die Christusmythe, Berlin, Vita.

Karl Kautsky, Der Ursprung des Christenthums, Stuttgart 1908, J. H. W. Dietz Nachf.

## 10) RÓŻNE.

Dr. Wilhelm Lübke, Grundriss der Kunstgeschichte, Stuttgart 1871.

Dr. Max Semrau, Die Kunst des Alterthums von Wilhem Lübke, vierzehnte Aufl., vollstaendig neu bearbeitet, Esslingen a. N. 1908, Paul Neff (Max Schreiber).

A. Springer, *Historja sztuki*, przekł. Kazimierza Broniewskiego, Warszawa, 1902, *Gazeta Polska*.

Houston Stewart Chamberlain, *Die Grundlagen des XIX. Jahrhunderts*, VIII Aufl., Monachjum 1907, F. Bruckmann A. G.

Hans Grabow, *Die Lieder aller Voelker und Zeiten*, Hamburg 1892. G. Kramer.

Fritz Hommel, *Ein neues Bindeglied zwischen Etrurien und Kleinasien*, w „*Memnonie*” I, 87, etc.

Gustav Pfanmüller, *Jesus im Urtheil der Jahrhunderte*, Lipsk i Berlin 1908, B. G. Teubner.

*Rituale Sacramentorum ac aliarum ecclesiae romano-catholicae caeremoniarum*, Wilno 1903, Józef Zawadzki.

Dr. Alfred Lehmann, *Aberglaube und Zauberei von den aeltesten Zeiten an bis in die Gegenwart*, deutsche autorisierte Uebersetzung v. Dr. med. Petersen I., 2-gie wyd. Stuttgart 1908, Ferdinand Enke.

Hermann Ebbinghaus, *Abriss der Psychologie*, 2-gie wyd. Lipsk 1909, Veit & Comp.

Joachim Lelewel, *Badania starożytności we względzie geografji*, Wilno 1818, Józef Zawadzki.

Joachim Lelewel, *Atlas do badań starożytności we względzie geografji*, Wilno 1818, Józef Zawadzki.

Richard Andréé, *Votive und Weihegaben des katholischen Volkes in Sueddeutschland*, ein Beitrag zur Volkskunde, Brunświk 1904, Friedrich Vieweg und Sohn.



## SPIS WIZERUNKÓW I RYSUNKÓW.

	Str.
1. Aleja Sfinksów w Karnaku . . . . .	8
2. Lepienie człowieka z gliny i tchnięcie w niego tchu żywota . .	
3. Egipski bóg Tout jako święty Pawian i święty Ibis. W pośro- dku święty Chrzaszcz, Skarabeusz . . . . .	9
4. Egipski Apis z tarczą słoneczną i rogami księżycowymi . . .	10
5. Egipski bóg Chons, z świątyni w Karnaku. Ślady trzech eta- pów rozwojowych bóstwa . . . . .	11
6. Bint-Anta, córka Ramzesa II, Wielkiego . . . . .	12
7. Cherub babiloński z dwiema parami rogów . . . . .	13
8. Cherub babiloński o kadłubie byka i głowie ludzkiej, z trzema parami rogów . . . . .	13
9. Cherub babiloński przypominający chrześcijańskich Aniołów	14
10. Sfinks barankowy Jezusa z lampek staro-chrześcijańskich . .	14
11. Święta skała w meczecie Omara w Jerozolimie . . . . .	15
12. Święte barki egipskie przenośne, odpowiadające żydowskiej Ar- ce Przymierza . . . . .	16
13. „Ukrzyżowanie“ Matjasza Grünwalda . . . . .	46
14. Teofanja . . . . .	54
15. Rozwój krucyfiksu. Baranek na krzyżu . . . . .	55
16. Rozwój krucyfiksu. Po lewej Jezus błogosławiący. Po prawej z wyciągniętymi wzdłuż ramion krzyża rękami . . . . .	55
17. Rozwój krucyfiksu. Jezus do krzyża przybity. Wiek XI . .	55
18. Dyana efeska . . . . .	93
19. Ogródki Adonisa . . . . .	97
20. Śmierć Adonisa . . . . .	98
21. Barka Słońca z świątyni Wadi Sebua . . . . .	100
22. Grób Ozyrysa w Denderach . . . . .	100
23. Grób Jezusa w Jerozolimie . . . . .	101
24. Trójca święta egipska . . . . .	104
25. Egipskie zwiastowanie . . . . .	106
26. Egipskie poczęcie . . . . .	106

27. Egipskie narodzenie (wyżej) i hołd składany narodzonemu (niżej) . . . . .	107
28. Chrzest z wody u Egipcjan . . . . .	143
29. Chrzest z ognia . . . . .	144
30. Chrzest z wody i z ognia (fotografia) . . . . .	144
31. Chrzest z wody i z ognia (przerysowane) . . . . .	145
32. Chefren z sokołem. Paralela do słów: „Iżem widział Ducha zstępującego nań jako gołębicę i został na nim“ . . . . .	145
33. Bogini Górnego Egiptu z świętym Ibisem . . . . .	146
34. Izysa skrzydlata osłania Ozyrysa . . . . .	146
35. Najstarszy wizerunek chrztu wedle tradycji chrześcijańskiej . . . . .	147
36. Znak ryby z grobu Buddy . . . . .	147
37. Rybobóg Dagon . . . . .	148
38. Rybobóg Oannes . . . . .	148
39. Walka Boga Marduka z Tiamat . . . . .	159
40. Konstelacja Byka . . . . .	166
41. Konstelacja Bliźniąt . . . . .	167
42. Konstelacja Raka . . . . .	167
43. Konstelacja Lwa . . . . .	168
44. Konstelacja Panny . . . . .	168
45. Konstelacja Wagi . . . . .	169
46. Konstelacja Skorpiona . . . . .	169
47. Konstelacja Strzelca . . . . .	170
48. Konstelacja Koziorożca . . . . .	170
49. Konstelacja Wodnika . . . . .	171
50. Konstelacja Ryb . . . . .	171
51. Konstelacja Barana . . . . .	172
52. Zodiak . . . . .	173
53. Cztery wiatry . . . . .	174
54. Cztery węgły świata . . . . .	175
55. Epoka Ryb . . . . .	177
56. Epoka Baranka . . . . .	178
57. Epoka Byka . . . . .	179
58. Zodiak babiloński . . . . .	179
59. Zodiak grecki z czterema postaciami, symbolizującymi cztery węgły świata . . . . .	180
60. Zodiak Koptów z czterema węglami świata . . . . .	180
61. Zodiak egipski . . . . .	180
62. Jak się to odbiło na stolnicy zakopańskiej . . . . .	180
63. Zodiak żydowski . . . . .	181
64. Sąd Ozyrysa nad umarłymi . . . . .	182
65. Skorpion strąca słońce do Podziemu . . . . .	182
66. Dwanaście Domów Bożych w Zodiaku . . . . .	184
67. Czterej Archaniołowie na czterech węglach świata . . . . .	185



68. Egipskie wyobrażenie świata . . . . .	186
69. Babilońska Isztar z Dzieciątkiem Tammuz na ręku . . . . .	189
70. Bogini Hator z Dzieciątkiem Ozyrys . . . . .	189
71. Izyda karmiącā Horusa (fotografia) . . . . .	190
72. Izyda z Dzieciątkiem Horus (przerysowane) . . . . .	191
73. Junona z Dzieciątkiem Mars . . . . .	191
74. Demeter z Dzieciątkiem Bachus . . . . .	191
75. Indyjska Królowa Niebios z Dzieciątkiem i symbolami zodiaku . . . . .	191
76. Kartagińska Królowa Niebios Tanit . . . . .	192
77. Wyjaśnienie Morozowa „Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod nogami” . . . . .	193
78. Obliczenie Morozowa zaćmienia słońca z r. 395 naszej ery . . . . .	193
79. Dyana jako Królowa Niebios . . . . .	194
80. Matka Boska z Salisburry . . . . .	194
81. Chrystus z sarkofagu IV-go wieku . . . . .	194
82. Egipskie bogi z krzyżami . . . . .	194
83. Epoka Bliźniat . . . . .	204
84. Konstelacja Czaszy jako Ołtarz Kadzenia . . . . .	207
85. Konstelacja Puharu jako Ołtarz Kadzenia . . . . .	207
86. Konstelacja Ołtarza jako Ołtarz Kadzenia . . . . .	208
87. Droga sześciomiesięczna Anioła Gabrjela do Domu czyli Konstelacji Panny . . . . .	209
88. Droga i czas tajenia się Elżbiety . . . . .	210
89. Narodzenie się Jezusa między astralnym Wołem i astralnymi Oslami . . . . .	211
90. Narodzenie się Jana w konstelacji Ryb i poprzedzanie Baranka . . . . .	214
91. Droga Panny w rzucie na glob ziemski . . . . .	217
92. Jerozolimski środek świata . . . . .	218
93. Trojański środek świata . . . . .	219
94. Etruski środek świata . . . . .	219
95. Babiloński środek świata (pępek, wątroba) . . . . .	220
96. Złożenie Jezusa w astralnym Żłobie . . . . .	221
97. Jezus rodzi się w astralnym Żłobie . . . . .	223
98. Pasterze stróżujący nad swoją trzodą. Trzej magowie . . . . .	224
99. Wniesienie Dzieciątka Jezus do świątyni. Symeon Bogobojny i Anna Peranna . . . . .	225
100. Księżyc w gwieździe Żłób . . . . .	233
101. Dwunastoletni Jezus-Księżyc znika na trzy dni . . . . .	214
102. Tetrarchje astralne . . . . .	235
103. Paranelony (współbieżniki) Kasjopea i Skorpion . . . . .	236
104. Ryby i słońce w czasie letniego przesilenia. Noc Świętojańska . . . . .	238
105. Apoteoza Lunacji . . . . .	239
106. Stan nieba 25 grudnia o północy . . . . .	248
107. Ślady systemu astralnego u Mateusza . . . . .	252

	Str.
108. Święty kogut babiloński jako bóstwo czujności . . . . .	268
109. As rzymski (z Janusem), prawa strona . . . . .	269
110. As rzymski (z łodzią), lewa strona . . . . .	269
111. Hermes z barankiem na plecach . . . . .	279
112. Drzewo genealogiczne alfabetów . . . . .	299

Wizerunek Jezusa na okładce z dzieła Ludwika  
Veuillot'a „Jezus Chrystus“ podług terra-  
koty, zwanej katakumbową, znajdującej się  
w Rzymie u starożytnika Capranesi.

---

## SKOROWIDZ.

(Liczby proste oznaczają stronnice tekstu, pochyłe przypisków).

- Aben Ezra** p. **Ibn Asra**.  
**Abotu** p. **Abydos**.  
**Abgar** 75, 307, 312.  
**Abraham** 57, 89, 131, 133, 183, 237.  
**Abulmazar** 250.  
**Abydos** 100, 102, 144, 231, 325.  
**Adam** 3, 131, 133, 136.  
**Adon** 97, 111, 130, 189, 195.  
**Adonis** 4, 50, 70, 97—99, 102—105, 109, 111, 112, 116, 117, 130, 138, 160, 161, 189, 195, 246, 257, 278, 323, 324, 327.  
**Adrian**, papież 178.  
**Afeka** 323.  
**Africanus**, p. **Sextus Julius Africanus**.  
**Afrodyta** 99, 171.  
**Agni** 105, 127, 128, 328.  
**Agnus** 128, 328.  
**Agrypa**, król 120.  
**Akiba** 78.  
**Akwila** 110.  
**Alfeusz** 129, 328.  
**Aleja Sfinksów** 8.  
**Aleksander**, mosiężnik 94.  
**Aleksander**, pretendent do tronu **Heroda W.** 245.  
**Aleksander Wielki** 300.  
**Aleksandrjanie**, sekta 142.  
**Aleksas**, dziewierz **Heroda W.** 245.  
**Alleluja** 19, 304. p. **Hallelu Jah**.  
**Allah** 17, 118.  
**Alogianie**, sekta 25.  
**Almah** 327.  
**Alpu** 328, p. **Alfeusz**.  
**Amenofis III**, 106.  
**Amon** 105—107, 138, 165, 172, 178, 287, 300.  
**Andrée**, **Ryszard** 273, 323.  
**Andromeda** 237, 238, 340.  
**Andrzej** 85, 95, 136, 275.  
**Anioł**. **Aniołowie**, **Archaniołowie** 14, 19, 110, 119, 243, p. **Gabriel**, **Michał**, **Rafaël**, **Urjel**.  
**Anna**, matka **Marji** 128, 136.  
**Anna Peranna** 128, 225, 226, 328, 338.  
**Anna Prorokini** 20, 128, 199, 201, 203, 226.  
**Annasz** 236.  
**Ansault**, książdz 315.  
**Antinuopolis** 99.  
**Antjochja** 96 — 99, 102, 115, 143, 323, 324.  
**Antoni św.** 76, 136.  
**Antonjusz**, **Marek**, tryumwir 141.  
**Anu** 335.  
**Anu-El** 325.

- Apis 10, 166, 213.  
 Apion 316.  
 Apokalipsa Jana 168, 174, 188, 192, 195, 307, 331, 337.  
 Apolinaryści, sekta 25.  
 Apollo, bóg 101, 105, 247, 260.  
 Apollo, Apollos z Aleksandrii, wyznawca Jezusa, 90, 94, 109, 141.  
 Archelaos, syn i następca Heroda W. 245, 246, 252.  
 Arcykapłan 14, 16, 183, 236, 301.  
 Ares 99.  
 Arjanie, sekta 25, 28.  
 Arka Przymierza 16.  
 Aron 127, 183, 286.  
 Aryman 105, 161.  
 Aryston 86, 95.  
 Arystoteles 47.  
 Arystydes 121.  
 Asklepios 50.  
 Asser 214, 216.  
 Astarte 195, 336.  
 Astraja 189.  
 Astruc, dr. Jan 260.  
 Asyta 113.  
 Atena 149, 161.  
 Attis 4, 50, 70, 101, 103—105, 109, 111, 112, 138, 160, 161, 195, 246, 257, 273, 278.  
 Augiasz 170, 237, 250.  
 August, pierwszy cesarz rzymski 114.  
 Augustyn św. 109.  
 Aureljan 325.  
 Bachus 108, 150, 151, 190, 191, 250, 280, 323, p. Dionizos.  
 Bachanaci 280.  
 Baentsch 339.  
 Barabasz 341.  
 Bar-Aba 341.  
 Baran 9, 172, 173, 178, 185, 247, 286.  
 Baranek 10, 14, 17, 54 55, 76, 138, 161, 178, 179, 185, 196, 211, 214—216, 247, 250, 251, 254, 272, 278, 279, 281, 282, 283, 286, 287, 289, 329, 334.  
 Barbara św. 136.  
 Bar-Jona 275, 277, 278.  
 Bar-Kochwa 77.  
 Barnaba 96—98, 312.  
 Bastian, dr. Adolf 289, 328.  
 Baudissin, W. W. 119.  
 Baudouin de Courtenay, prof. Jan 326.  
 Bazyli św. 136.  
 Bel 101, 118, 287, 324.  
 Ben Dawid 345.  
 Ben Elohim 287.  
 Ben Nun 345.  
 Ben Pantera 78.  
 Ben Stada 77, 78.  
 Berosus 148, 149, 151, 171, 214, 279, 330.  
 Bet-Lahem 124, 222, 251, p. Dom Chleba.  
 Betleem 4, 19, 96, 121, 124, 199, 218, 222, 242, 243, 251, 296, 303.  
 Bet-Sahur 303.  
 Beza 135, 233, 277.  
 Biban el-Muluk 107.  
 Bileam 212, 229.  
 Bimbisara 113.  
 Bint-Anta 11, 12, 301.  
 Birket-Ram 345.  
 Bischoff, dr. Eryk 123, 175, 181, 184, 185, 202, 203, 206, 207, 231—233, 333—335, 337.  
 Blass, dr. Fr. 223, 226.  
 Bliźnięta 166—168, 173, 177, 181, 197, 202—204, 208, 211—213, 216—218, 221, 222, 225, 226, 235, 236, 238, 241, 253, 336, 337. Dom Bliźniąt 206. Epoka Bliźniąt 203, 204, 215.  
 Błażej św. 136.  
 Boabdil 328.

- Bogini zwycięstwa (Nike) 27.  
 Bootes, Konstelacja Wolarza 221,  
     338, Bootesa (Wolarza, Józefa)  
     czterej synowie 338.  
 Boże Narodzenia 21, 105.  
 Boże Oko 180, 187.  
 Boże Słońce 158, 212.  
 Bóg Biały 157, 158, 239, 288.  
 Bóg Czarny 157, 158, 239, 288.  
 Bóg Hebrajczyków (Jezus) 124, 327.  
 Bóg Księżyc 158—161.  
 Bóg Roku 332.  
 Bóg Słoneczny 105, 157, 158, 161,  
     273, 278, 329.  
 Bóg Wielki Architekt 283.  
 Bóg Winnej Latorośli 280.  
 Bóg Umarłych 344.  
 Bóstwo Mądrości 279, p. Ea.  
 Bóstwo Wód 279.  
 Boettger Gustaw 120, 323.  
 Böcklen 232, 278, 325, 330, 331, 339.  
 Brama 104, 329.  
 Brière, M. de 315.  
 Brock M. 194, 315.  
 Brugsch-Bey 103, 106, 324, 333.  
 Bruno, Giordano 176, 337.  
 Buczacki, Jan Murza Tarak 326.  
 Budda 112, 113, 147, 150, 151, 275,  
     296, 311, 329.  
 Bunsen, Ernest von 315.  
 Byblos 99, 102, 143, 161, 323.  
 Byk 10, 13, 166, 173, 174, 179, 183,  
     185, 212, 237, 247, 251, 332, 333.  
 Canonico, Tancredi 343.  
 Cefa, p. Kef.  
 Ceres, Cerera 168, 191, 247, p. De-  
     meter.  
 Centaur, konstelacja 169.  
 Chaldejczycy 152, 160, 181, 303.  
 Chamberlain, Houston Steward  
     296, 316, 322.  
 Chasda, rabin 78.  
 Chefren 145, 146.  
 Cheruby, Kheruby 13, 14, 166, 247,  
     250, 251, 267, 301, 305.  
 Cheyne 121.  
 Chleb-Księżyc 232, 241.  
 Chleb Żywota 325.  
 Chnum 165, 300.  
 Choinka 229, 339.  
 Chons 10, 11, 301.  
 Chrystus, Chrestos, Cheistos,  
     Christos 2, 16, 17, 30, 37, 72,  
     80—84, 89, 91, 97, 109, 110, 115,  
     119 (wyjaśnienie nazwy), 121,  
     126 (Chrystus a Kryszna), 127,  
     133 (rodowody), 142, 160, 161,  
     166, 178 (Chrystus a Baranek),  
     193, 194 (krzyż na głowie), 242,  
     247 (Bóg Dnia), 250, 251, 256,  
     275 (Chrystus a Chrześcijananie),  
     305, 306, 320, 323, 327, 329, 331.  
 Chrzęszcz (Skarabeusz) 9, 10,  
     162, 332.  
 Chrzęścijaństwo, chrześcijananie 20,  
     24, 26, 27, 28, 72, 82, 83, 96, 132—  
     137, 256—262, 274, 281.  
 Cielec, Cielec Złoty, Cielec Astral-  
     ny, p. Złoty Cielec, Byk, Wół.  
 Conway, p. Moncuré D. Conway.  
 Cumont 230, 270, 325, 339.  
 Cyłkow 122, 300.  
 Cypr 96.  
 Cyprjan 317.  
 Cypryjczycy, wyznawcy Jezusa  
     96, 98.  
 Cyrene 96.  
 Cyrenejczyk, Cyrenejczycy, wy-  
     znawcy Jezusa 96, 98, 142.  
 Cyryl, biskup aleksandryjski 28.  
 Cyryl z Jerozolimy 256.  
 Cyrus 127.  
 Czandale 113.  
 Czasza (albo Wodnik) 206, 207.  
 Człowiek, symbol astralny ewan-  
     gielisty Mateusza 175, 176, 257.

**Dagon** 148, 151, 171, 241, 259, 275, 282.  
**Dalman, Gustaw** 77, 319.  
**Danae** 16.  
**Daniel** 28, 127.  
**Darudża** 51.  
**Darwin, Karol** 24, 70, 165, 303, 311.  
**Dawid, król** 57, 112, 124, 198, 199, 222, 277.  
**Deizm** 5.  
**Delfy** 101.  
**Delitsch, Franciszek** 22, 77, 304.  
**Delitsch, Fryderyk** 24, 159, 285, 301, 305, 326.  
**Demas** 94.  
**Demeter** 168, 190, 191, p. Ceres.  
**Demetrjusz, przedsiębiorca** 93.  
**Dendery** 100, 181.  
**Derketo** 148, 337.  
**Destinon** 120.  
**Deukaljon** 171.  
**Dide, August** 310, 321.  
**Diespiter** 123, p. Jowisz.  
**Diluvium** 22.  
**Dina** 168, 181, 225.  
**Dionisius Exiguus** 114.  
**Dionizos** 151, 166, p. Bachus.  
**Dioskury** 166.  
**Doceci, sekta** 25.  
**Dodona** 107.  
**Dolina Stymfalosu** 170, 237.  
**Dom Chleba** 124, 222, 224, 227, 232, 251, p. Bet-Lahem.  
**Dom Kapłana** 210, 241.  
**Dom Kłosa** 251, 252, p. Dom Chleba.  
**Dom Słońca** 250.  
**Dom Nazira** 222, 223, 227.  
**Domy Boże** 335.  
**Dom Złoty** 189, 192.  
**Dominus** 189.  
**Dorner, dr. August** 308.  
**Droga Krzyżowa** 19, p. Via Do-lorosa.

**Drews, prof. Artur** 116, 127, 129, 272, 273, 278, 298, 302, 309, 341.  
**Drumont** 108.  
**Drzewo genealogiczne alfabetów** 299.  
**Duch** 119, 286.  
**Duch Boży** 28, 149.  
**Duch-Gołębica** 195.  
**Duch Święty** 2, 17, 47, 89, 109, 130 (Szechina), 138, 143, 145, 146 (formy przejściowe), 195, 198, 211, 216, 239, 253, 287, 305, 310, 329.  
**Dupuis, Karol Franciszek** 7, 123, 128, 148, 151, 166—172, 176, 191, 192, 202, 212, 215, 221, 225, 234, 236, 244, 246, 248—251, 260, 261, 269, 270, 298, 322—324, 328, 330, 332, 337, 338, 342, 344.  
**Durand, Wilhelm, biskup z Men-de** 178.  
**Duzu** 130, 138, 329, p. Tammuz.  
**Dyana** 17, 93 (efeska), 149, 170, 193, 194, 336.  
**Dzień** 160, 161, 247, 250, nowy 159.  
**Dziewica** 4, 7, 160, 228, 250, 296 p. Panna.  
**Dzik** 99, 160, erymantejski 169.  
**Ea** 149, 171, 279 (Bóstwo Wód i Bóstwo Mądrości).  
**Eabani** 329, 340.  
**Ebers** 323.  
**Ebionici, sekta** 116, 142.  
**Ebbinghaus, Herman** 310, 311.  
**Eden** 160.  
**Efez** 141.  
**Efod** 301.  
**El** 116, 326.  
**El-Aksa** 304.  
**Eleazar, rabin** 183.  
**Eleazar z Masady mówiący o In-dach** 114.

- Eliezer, rabin 78.  
 Eligjusz św. 136.  
 Eljasz 20, 198, 331.  
 Elżbieta 197, 200, 210, 216—218, 220.  
 Emanuel 116, 125, 327.  
 Eony (wieki) 115, 138.  
 Epifanjust 25, 122, 125, 143, 327.  
 Eros 171.  
 Erychtonios 327.  
 Esne 180, 181.  
 Essejczycy 73, 119, 120, 140, 142, 143, 318, 319, 323, 327, 329, p. Terapeuci.  
 Euadnes 330.  
 Euzebjusz 27, 38, 39, 53, 56, 74, 75, 86, 90, 91, 121, 124, 202, 226, 244, 245, 307, 310, 315, 321, 322.  
 Ezdrasz 102.  
 Ezechjel 52, 102—104, 110, 138, 143, 174, 176, 195.  
  
**Faryzeusze** 142.  
 Feliks, wielkorządca 314.  
 Feridun, perski bohater mityczny, prześladowany przez Zohaka 160.  
 Filip, dyakon 85, 95.  
 Filip, tetrarcha 141, 235, 236.  
 Filipa św. relikwie 136.  
 Filon aleksandryjski 47, 72, 73, 127, 137, 143, 312, 318, 319, 341.  
 Filon z Byblos 332.  
 Flawjusz Józef, p. Józef Flawjusz.  
 Flinders Petrie 329.  
 Florjan św. 273, 274.  
 Frank, Dr. Karl 70.  
  
**Gabriel** 10, 113, 185, 186, 198, 200, 206—211, 216, 337.  
 Galatinus 305.  
 Galilejczyk 267.  
 Galileusz 24.  
 Ganymedes 171.  
  
 Garuda 126.  
 Gayet 99.  
 Gallion, prokonsul 118, 130.  
 Gamrat 2, 7, 295.  
 Gea 137.  
 Gehrlich 339.  
 Genezaret, Genezaretańskie Jezioro 4, 19, 90, 123; Gennesar 223 (wyjaśnienie nazwy), 291, 297;  
 Gan Nazir 224.  
 Gesenius 122, 125, 128, 267.  
 Gnosis, p. Poznanie.  
 Gnostycy 25.  
 Golgota 20, 102.  
 Gołębica 14, 17, 195, 287, 289, 330, 338.  
 Gomora 50.  
 Gorgona 160.  
 Góra Garizim 88.  
 Góra Kuszenia 288, 289.  
 Góra Oliwna 19, 88, 304, 314.  
 Górnicki, Łukasz 2, 295.  
 Goethe 150, 289.  
 Grabow, Hans 314.  
 Graetz, Dr. H. 76, 120, 125, 139, 140, 319, 329.  
 Gregorie, p. John Gregorie.  
 Gressmann, Dr. Hugo 330.  
 Groty Narodzenia 19, 105, 304.  
 Grób Racheli 303.  
 Gruenwald, Matjasz 45, 46.  
 Grzegorz Nysseński 48.  
 Gunkel 129, 301, 309.  
 Gwiazda Betleemska 20, 23, 304.  
 Gwiazda Jana 215.  
 Gwiazda Morza 14, 188, 192.  
 Gwiazda Zaranna 188, 192, 287.  
  
**Haeckel** 71.  
 Hagada 77.  
 Halacha 77.  
 Hallelu Jah 304, p. Alleluja.  
 Hammurabi 50, 62, 122, 313, 314, (Hammurapi).  
 Harmoniści 27.

Hator 104, 146, 161, 189, 190.  
 Heitmueller, Wilhelm 275, 281.  
 Heli 135, 136.  
 Heliadius 330.  
 Herakles 70, 101, 104, 150, 151, 160,  
 166, 167—172, 236, 237, 340.  
 Hermes 10, 268, 279, 344, 345.  
 Herod Wielki 113, 140, 141, 197,  
 242—246, 251, 301, 304, 341.  
 Herod, syn Heroda W. i Marjamy  
 141.  
 Herod Antypas 139, 235, 237, 240.  
 Herodjada 141, 237, 238.  
 Herodot 102, 107, 126, 323, 325.  
 Helena św. 136.  
 Heliognostycy 116.  
 Hesus 70, 93, 322.  
 Hieronim św. 27, 86, 103, 256, 300,  
 324, 342.  
 Hilary św. 136.  
 Hilgenfeld, Adolf 142, 306, 318, 327.  
 Hillel 47.  
 Hipolit 114.  
 Hochart, P. 54, 55, 121, 315, 325,  
 327.  
 Hoefler, Ferd. 108, 325.  
 Hoeffding, Harald 307.  
 Hom 51.  
 Homer 150—152.  
 Hommel, Fritz 332, 337.  
 Horacy 336.  
 Horus 103—105, 108, 144, 145, 161,  
 190, 191, 195, 247, 250.  
 Hühn, Dr. Eug. 81, 91, 310, 321,  
 322.  
 Hymnus Trinitatis 305.  
 Hydra Lernejska 160, 167, 168, 236,  
 340.  
 Hyginus 330.  
 Hypatja 28.  
 Ibis, 9, 10, 146, 300.  
 Ibn-Asra 250, 261.  
 Ichtys 141.  
 Ida 105, 278.  
 Ihw 119 286.

Indje 114.  
 Indra, bóstwo indyjskie 158.  
 Inun 277, 344.  
 Ireneusz 86, 91, 175, 328, 333.  
 Isachar 212, 217.  
 Iskra 327.  
 Istmos 118.  
 Isztar 103, 104, 107, 130, 146, 160,  
 188, 189, 192, 195, 325, 329, 330, 336.  
 Izajasz 22, 42, 44, 45, 89, 127, 328,  
 331.  
 Izanagis 327.  
 Izokrates 47.  
 Izya 82, 104, 105, 107, 138, 146,  
 161, 168, 188, 190, 191, 195, 247,  
 250, 329.  
 Jabłoński, Paweł Ernest 7, 339.  
 Jacoillot 126, 326.  
 Jahwe, Jehowa 17, 62, 109, 119, 122,  
 125—127, 148, 158—160, 286, 289,  
 304, 326, 331, 334.  
 Jaje świata 164, 166, 332.  
 Jakób Apostoł, autor Listu 41—43,  
 94, 116, 312, 322.  
 Jakób, ojciec św. Józefa Oblubień-  
 ca 136.  
 Jakób, patryarcha 128, 181, 198,  
 212.  
 Jakób, przez Papiasa wymieniony  
 85, 95.  
 Jakób, syn Zebedeusza 129, 253.  
 Jan Apostoł, autor Listów 42, 43,  
 47, 69.  
 Jan, autor Apokalipsy 161, 174,  
 189, 192, 195, 307.  
 Jan Chrzciel 21, 109, 111, 113,  
 129, 136 (relikwie), 139—150, 167,  
 183, 184, 197 (zwiastowanie), 199,  
 200 (nazwanie), 203, 214, 215, 237  
 (gromi), 238, 240, 241, 273, 275—  
 282, 289, 329, 330, 332, 340.  
 Jan ewangelista 3, 30, 34, 41, 42,  
 45, 46, 60, 61, 99, 115, 121, 138,



- 175, 176, 190, 195, 244, 247, 250, 275—278, 282.
- Jan, uczeń Jezusów 59.
- Janowie Papiasa 85, 86, 95.
- Janus 250, 268, 269, 270, 282.
- Jazon 160, 161.
- Jędrzejewicz, Jan 162.
- Jeleń 283.
- Jehoszua ben Nun 277, p. Jozue ben Nun.
- Jehuda, rabin 48.
- Jensen, P. 103, 270, 301, 307 309, 324, 329, 340, 344.
- Jeremias, dr. Alfred 54, 97, 98, 100, 105, 146, 179, 180, 181, 186, 189, 191, 202, 203, 213, 219, 220, 253, 263, 277, 300, 307, 315, 323, 324, 326—328, 331, 332, 335, 337, 344, 345.
- Jeremiasz, prorok 44, 49, 143, 195.
- Jeruzalem Górne, Niebieskie, Nowe 123.
- Jeroboam 286.
- Jerzy św. 136.
- Jesse 327.
- Jessejczycy 143, 327.
- Jetro 183.
- Jezuici 125.
- Jezus Syrach 49.
- Jona 149.
- Jonasz 149, 160, 161.
- Jong, K. H. E. de 24, 305, 326, 342, 343.
- Jowisz, Jovis, Jupiter 50, 107, 126, 247, 250, 261, 272; Jowisz Amon 13; Jupiter Fulminator, Lapis, Lucetius, Pluvius, Tonitrualis 123.
- Jowisz, planeta 129, 170, 253, 257, 340.
- Jozue, rabin 78.
- Jozue ben Nun 119, 277, p. Jehoszua ben Nun.
- Józef Cieśla 4, 62, 78, 119, 124, 128, 130, 135, 198, 199, 220, 221—224, 246, 252, 261, 338.
- Józef Flawjusz 62, 74, 86, 114, 119, 120, 139, 140—143, 175, 181, 220, 223, 243, 245, 254, 286, 301, 304, 308, 314 316, 319, 321 329, 334, 345.
- Juda apostoł, autor Listu 69, 95, 115, 116, 312.
- Juda, pokolenie i konstelacja 124, 185, 216, 217, 242, 250, 254 (Judas).
- Judasz 254, 269, 341.
- Juljanna św. 136.
- Juljan Apostata 230, 339.
- Julius Firmicus Maternus 101, 324.
- Justus z Tyberjady 73, 74, 319.
- Justynjan 28, 213.
- Junona 17, 190, 191, 287.
- John Gregorie 49, 313.
- Ka 107.
- Kaaba 14.
- Kaddisz 49.
- Kadmos, mityczny bohater starogrecki 158.
- Kajfasz 236.
- Kaligula 72, 319.
- Kalki 126.
- Kalwin 262, 275.
- Kana Galilejska, Gody 195.
- Karabbas 341.
- Karaici 142.
- Karłowicz, Jan 112, 125, 326.
- Kapłan 206, 203, 210, 214, 218, 272.
- Kasjopea 170, 236, 237, 340.
- Kastor 166, 241, 253.
- Katarzyna św. 84, 85.
- Kaulen, Fr. 14, 301.
- Kautsky, Karol 262, 263, 306, 343, 344.
- Keb 187.
- Kef, Kefa 128, 272, p. Piotr.
- Keim, Dr. Teodor 240, 241, 321.
- Kekrops 171, 206.
- Kelsos 76, 79, 84, 131, 137, 315, 321.
- Keresaspa (Krsaspa), perski pogromca Smoka 158.

Kibele, Kybele 50, 104, 195, 273.  
 Kircher 176, 202, 337.  
 Kittel, Rudolf 301.  
 Kherub, p. Cherub.  
 Klemens św. 136.  
 Klemens Aleksandryjski 203.  
 Kleopatra 300.  
 Klucze 250, 269.  
 Kłos 124, 168, 169, 222, 232, 234.  
 Kogut 268, 344, Gallijski 163, Twardowskiego 344.  
 Koch, Paweł 313.  
 Konik Zwierzyniecki 341.  
 Konstantyn W. 27, 52, 230.  
 Kopernik 165, 203.  
 Koptowie 180.  
 Koran 127, 326.  
 Korona, konstelacja 250.  
 Koza 10.  
 Kozioł, Uczta Kozła 258, 332, 343.  
 Koziorożec 170, 173, 174, 178, 215, 237, 247, 326.  
 Krak 158—161.  
 Krasinśki 188, 311.  
 Krokodyl 332.  
 Kronos 105, 243, 268, 270.  
 Kruk 283.  
 Kryszna 70, 119, 126, 326, 327.  
 Krzak Mojżeszowy 345.  
 Księżyc 162, 164, 230—234, 239—241, 250, 257.  
 Księżyc-chleb, p. Chleb Księżyc.  
 Księżyc-Laban 339.  
 Kugler 23, 217, 234, 305, 338.  
 Kuhn, Adalbert 315, 325.  
 Kunze, Dr. Johannes 333.  
 Kwetcalkuatl 70.  
 Kyrios 189.  
 Laible Henryk 77, 79, 319.  
 Lakszmi 126.  
 Lang, Andrew 260.  
 Lange, Antoni 103, 324, 329.  
 Lanz-Liebenfels 329.  
 Latona 247.  
 Leda 16, 107.

Lehman, prof. A. 282, 303, 316.  
 Lejeal, G. 314, 315.  
 Lelewel, Joachim 28, 309.  
 Lenormant, Fr. 103.  
 Leodegar św. 136.  
 Lepsius 7, 335.  
 Lerne 168.  
 Lessing 309.  
 Lew 167, 168, 173—176, 179, 185, 247, 250, 254, 257, 283, 287, 332.  
 Lewi, pokolenie 168.  
 Lewiatan 330, 331.  
 Lewi, rabin 123.  
 Libertyni, sekta 142.  
 Lilientalowa, Regina 231, 232, 330, 334, 339.  
 Lizanjasz 140, 235, 236.  
 Logos 312, p. Słowo.  
 Lukjan 84, 99, 321, 323.  
 Luna 104.  
 Lunula 257.  
 Luter 74, 262, 275.  
 Lutnia 171, 237.  
 Lübke-Semrau 300.  
 Lübke, Wilhelm 145.  
 Lyzimachos 64.  
 Łabędź 237, 253.  
 Łazarz, nędzarcz 37, 50.  
 Łazarz, brat Marji i Marty 62, 91, 291.  
 Łotr 203.  
 Łukasz 30, 34—36, 41, 44, 45, 48, 56—61, 86, 113, 123, 124, 131, 133, 135—138, 140, 151, 152, 168, 172, 174—176, 184, 188, 195, 197, 199, 206, 202, 203, 206, 207, 210, 212, 213, 215—217, 220—228, 231, 233, 240, 244, 254, 260, 272, 275, 277, 279, 301, 310, 313, 338, 340.  
 Macierz Siewna 234.  
 Macrobius 103.  
 Madonna 108.  
 Magowie 113, 254.

- Mahomet** 127, 276, 311, 328.  
**Maja** 112, 127, 128, 278.  
**Malvert** 14, 106, 107, 121, 128, 136, 191, 194, 301, 315, 325, 327—329, 334.  
**Małpa** (pawjan) 10, 300, 322.  
**Manetho** 64, 316.  
**Manichejczycy** 25.  
**Manu** 105.  
**Mara** 105, 113.  
**Marcjon** 48.  
**Mardocheusz** 341.  
**Marduk** 17, 105, 129, 149, 158, 159, 213, 279, 330, 331, 341.  
**Marek ewangelista** 30, 34, 35, 40—42, 44, 45, 53, 59, 65, 66 — 70, 86, 111, 141, 174, 175, 176, 190, 227, 237, 250, 253, 276, 277, 310, 316, 329.  
**Marek Aureljusz** 311.  
**Marja** 2, 62, 78, 113, 116, 119, 122, 124, 127, 128, 149, 150, 168, 188, 189, 192, 195, 198, 199, 200, 201, 210, 216, 217, 220, 221, 222, 224, 227, 243, 251, 326; **Marjam** 141; **Miriam** 78, 126.  
**Marja Magdalena** 4, 297.  
**Marja, siostra Łazarza** 91.  
**Mars** 17, 104, 149, 170, 185, 190, 191, 247, 252, 257, 287, 340.  
**Marta** 91, 291.  
**Mason** 23.  
**Maspero** 300.  
**Maternus, p. Julius Firmicus Maternus.**  
**Mateusz** 30, 31—37, 40, 42, 47, 48, 53, 56—60, 85, 86, 95, 111, 113, 121, 123—125, 127, 131, 133, 135—138, 143, 175, 176, 184, 201, 225, 227, 237, 239, 240, 242, 244, 245, 246, 251—254, 275, 277, 278, 310, 312, 313, 326—328, 341.  
**Matka Boska** 23, 192, 193, 194, 257, 307, 336, 342; **Gromniczna, Siewna, Zielna** 192.  
**Matlakowski, W.** 180, 334.  
**Maximus Confessor** 48.  
**Max Müller** 147.  
**Megas** 278.  
**Melanthos** (Czarny), król 331.  
**Mekerttschian, dr. Karapet Ter** 328.  
**Memnon** 219, 233, 313, 332, 335, 337.  
**Merkury** 104, 167, 169, 252, 257, 344.  
**Mesjasz, Mesjasze** 74, 113, 126, 127, 212, 246, 277, 287, 310.  
**Met-em-we** 106.  
**Meyer, Edward** 100, 324.  
**Michał** 12, 159, 185, 186, 331.  
**Mickiewicz, Adam** 56, 125, 150, 152, 318, 332, 343.  
**Mieczysławska, Matka Makryna** 318.  
**Miedziany Wąż** 287.  
**Miesiąc Smoczy** 162.  
**Minassiantz, Dr. Erwand Ter** 328.  
**Minerwa** 261.  
**Minos Kreteński** 166.  
**Misterja** 138, 342.  
**Mitra, bóg perski** 50, 70, 82, 105, 108, 110, 111, 138, 246, 251, 268, 270, 272, 273, 278, 283, 324, 325, 344.  
**Mochos** 169.  
**Mojżesz** 10, 11, 12, 16, 20, 44, 49, 62, 79, 99, 109, 110, 116, 125, 127, 181, 183, 199, 200, 212, 275, 286, 287, 289, 290, 300, 301, 311, 313, 326, 327, 345.  
**Moncuré D. Convay** 47.  
**Monogram Jezusa (Horusa)** 329.  
**Mons Quirinalis** 104.  
**Montaniści, sekta** 25.  
**Moria** 301.  
**Morozow** 86, 192, 193, 202, 307, 333, 335—337.  
**Mortillet, Gabrijel** 314, 315.

Morze Czerwone, z którego Ry-  
ba Astralna wychodzi 64, 148,  
215.

Mühlau, Dr. Ferd. 339.

Müller, Dr. H. 313.

Mysz 332.

Maasseńczycy 116, 142, hymn ich  
115, 326.

Naftali, pokolenie 252, 253.

Nairandżana 113.

Nazara 224.

Nazarejczyk 4, 73, 120, 121, 122,  
125, 143, 297, 327.

Nazaret 4, 62, 73, 96, 119 — 124,  
136, 220, 222 — 224, 227, 296,  
297, 306, 327.

Nazir 252, 291, 327.

Nebukadnecar 125.

Nefertem 104.

Neit 101, 324.

Nergal 103, 166.

Neron 81—83.

Nestorjanie 23.

Neubauer 4, 120.

Newton 176, 202, 337.

Nezerijeh 4, 121, 297.

Niedlich, Joachim Kurd 329.

Niedźwiadek 173, p. Skorpion.

Niedźwiedzica 169.

Niedźwiedź 283.

Niese, Benedykt 120.

Nisan 231.

Noack, dr. Ludwik 296.

Noc 159 — 161.

Noe 147.

Noël 108, 325.

Nowy Dzień 159, Nowy Księżyc  
332, Nowe Słońce 332.

Nun 119.

Nut 187.

Oannes 148, 149, 151, 171, 214, 215,  
252, 259, 272, 275, 278, 279, 280—  
282, 330, p. Jan Chrzcziciel.

Octavianus Augustus 326.

Odagon, Odakon 148, 215, 337.

Oefele, Dr. Felix Freiherr von  
70.

Obrzezek 94.

Odrzezek 94.

Oes 215, 330, 337.

Ofici 25, 116, 142.

Okręt, konstelacja 253.

Oliwa Żywota 325.

Oltarz, konstelacja 185, 206—208.

Omanos 267.

Omar 15, 219, 301.

Orjon 169, 250.

Ormuzd 161.

Orygenes 37, 86, 91, 338.

Orzeł, konstelacja 174, 237, 247,  
250, 257, 283, 287.

Osły 212, Osły Bachusa 250, 332.

Ostwald 137.

O-te-Papa, skała-macierz 278.

Owidjusz 70.

Ozyrys 4, 70, 98, 99—105, 109, 112,  
146, 150, 151, 159—161, 166, 182,  
189, 190, 1 5, 243, 257, 278, 323,  
324, 340, Osiris Lunus 231, 339.

Pachomjusz 62.

Pallas Atene 17.

Pan 189, 195 opłakiwanie, 198, 200,  
315, 323, 324, 330.

Pankracy św. 136.

Panna 124, 168, 173, 177, 181, 189—  
193, 206, 208 — 212, 216 — 218,  
220—224, 227, 232, 234, 247, 250  
i 251 o niej mowa, 337.

Pantera, Panthera 79, 137, 321.

Paphos ben Jehuda 78.

Papias 38, 39, 53, 85, 86, 91, 95,  
110, 111, 310, 321.

Paraklet 113.

Parthenos 189.

Pas Zwierzyńcowy 164, 166 etc.  
332 (teorja powstania).

Pawly 48, 313.

- Paweł 40 — 43, 47, 52, 56, 69, 83,  
 90—92, 94, 96—98, 102, 105, 110,  
 111, 115, 118, 122, 128, 130, 131,  
 137, 138, 143, 202, 254, 270, 271.  
 322, 341.  
 Pawian 9, 10.  
 Peker 100, 102, 324.  
 Peratowie 116, 142.  
 Pereferkowicz, N. 312.  
 Pérès, książd 260, 298.  
 Perseusz 160.  
 Petrie Flinders p. Flinders Petrie.  
 Petrogenes 129.  
 Petros 129.  
 Pepek świata 219, 220.  
 Pfanmüller, Gustaw 46, 312.  
 Pfleiderer, Otto 17, 25, 90, 271,  
 302, 305, 322—324, 326, 327, 333.  
 Phallus 323.  
 Phrixos 172.  
 Phtija 107, 324.  
 Photius 73, 74, 319.  
 Pies 165, 332, p. Procjon.  
 Pies Mały 225.  
 Pies Wielki 225.  
 Piłat 75, 81 — 83, 137, 203 pogo-  
 dzony z Herodem, 235, 236, je-  
 go list apokraficzny 75, 319.  
 Piotr 16, 42, 43, 47, 62, 63, 85, 86,  
 88 91, 94—98, 111, 115, 128, 129,  
 138, 149, 186, 240, 250, 266—275,  
 278, 282, 322, 344.  
 Pirke Abot 44, 312, 313.  
 Pischel, R. 147.  
 Pittakos 47.  
 Plate 71.  
 Platon 311, 334.  
 Plecionki z sitowia 300.  
 Plinjusz Młodszy 79—81, 84, 124,  
 319.  
 Plinjusz Starszy 71, 143.  
 Plutarch 71, 102, 238, 323, 324  
 Poincaré 23, 288.  
 Pole Pastuszków 303.  
 Poluks 166, 241, 253.  
 Pompejusz, Cnejus Magnus 141.  
 Posty 343.  
 Pott, A. 36, 123, 135, 308, 312, 313,  
 321, 338.  
 Pozejdon 149, 166, 279.  
 Poznanie 115.  
 Prakseda św. 136.  
 Pramanta 128.  
 Priene 114.  
 Procesje 343.  
 Procjon 166, 225.  
 Prometeusz 50, 70, 107, 160, 324.  
 Psalmy 45, 49, 125, 128, 331.  
 Ptah 104.  
 Ptak 334.  
 Purym 341.  
 Pyton 247.  
 Quirinius 140, 201.  
 Quirinus 70, 104.  
 Radliński, Ignacy 299.  
 Radzacy Bogowie 235, 340.  
 Rafael 185, 186.  
 Rahab 159, 160, 331.  
 Rak 167, 173, 178, 212, 221, 222,  
 247, 250.  
 Ramsay 71.  
 Ramzes I 11, 12, 144.  
 Ramzes III 145.  
 Ramzes IV 231.  
 Rea 105, 278.  
 Reformacja 2, 56, 262.  
 Regulus 168.  
 Reinach 311.  
 Remus 166, 202.  
 Renan, Ernest 3 etc. 44, 72, 77,  
 140, 245, 261, 295, 296, 297, 318,  
 319.  
 Renooz, C. 126.  
 Resch, Alfred 310.  
 Reuben 185.  
 Rewolucja, Wielka 7.  
 Riehm 10, 13, 93, 104, 147, 148,

- 182, 189, 191, 268, 269, 300, 301, 320, 328.  
 Rituale Sacramentorum 68, 316.  
 Rogatscheff, B. 310.  
 Rogi 10—12, 300, 301.  
 Rogowicz, Wacław 325.  
 Roland 150, 152.  
 Romulus 104, 166, 202.  
 Rudolf, arc. 244.  
 Rudraka 113, 150.  
 Ryba, Ryby 141, 147, 148, 151, 171, 173, 177, 203, 206, 208, 210, 214, 215—218, 221, 222, 238, 252, 259, 270, 275, 277 Syn Ryby, 278 — 283, 287, 289, 330.  
 Ryba Mieczowata 170, 215.  
 Rybacy 275 etc. 278, 281, 282.
- Saager, Dr. Adolf 321.  
 Sabała 151, 274.  
 Sabeljanie 25.  
 Sacramentarium Gelasianum 333.  
 Saduceusze 142.  
 Saint-Saëns 268.  
 Sais 101, 324.  
 Sakya-Muni 70, 105, 112, 150.  
 Salisbury, Matka Boska z 193, 194, 336.  
 Salome, córka Herodjady 141, 236, 237.  
 Salome, siostra Heroda W. 245.  
 Salomon 311.  
 Sanbalat 168, 335.  
 Sanctissimum świętyni 16, 301, 302.  
 Sara 89.  
 Sardanapal 104.  
 Saturn 170, 257, 340.  
 Satyr 149.  
 Sawitri 128.  
 Saxigenus 129.  
 Scewici 124.  
 Schrader Eberhard 300, 324.  
 Sebastjan św. 136.  
 Sebul 123.  
 Sebulon 124, 253.  
 Sechmet 104.  
 Seleukus IV, 127.  
 Seneka 311.  
 Seraf 305.  
 Set, bóg 159, 160, 243.  
 Set I, faraon 144, 325.  
 Setjanie 116, 142.  
 Sextus Julius Africanus 21.  
 Seydel, Rudolf 112, 150, 151, 296, 326.  
 Sezostrys III, 100.  
 Sęp, konstelacja 171, 237.  
 Sfinksy 13, 178.  
 Sfinks Barankowy Jezusa 14, 301.  
 Sib-zi-anna 128, 226, 328, 338.  
 Siecke, Ernest 330, 331, 333.  
 Sienkiewicz, H. 4, 150, 152, 297.  
 Sin 50, 103, 166, 231.  
 Skała 128, 278.  
 Skarabeusz 9, 300.  
 Skopcy 37.  
 Skorpion albo Niedźwiadek 169, 174, 179, 182, 183, 236.  
 Słowo 127, p. Logos.  
 Słowacki, Juliusz 188, 311, 345.  
 Słońce 104, 164, 165, 208, 209, 216, 238, 240, 241, 247, 250, 254, 257.  
 Smith, William Benjamin 90, 114, 121, 122, 125, 297, 302, 322, 326, 327.  
 Smok 158—162, 244, 247, 330.  
 Smok Astralny 251.  
 Smok Herod 252.  
 Sobk 165.  
 Sobory 27.  
 Socyn 295.  
 Soden 227, 233, 308, 329, 338.  
 Sodoma 50.  
 Sokół 145, 146.  
 Sol 104.  
 Spinoza 260, 261.  
 Sraosza 267.  
 Stajnia Augjasza, p. Augjasz.  
 Stajnia Betleemska 20.

- Stähelin, Dr. Felix 326.  
 Stefan św. 136.  
 Stefanos, p. Korona.  
 Stern J. 47.  
 Stilpon Pittakis 268.  
 Strabo 71, 144, 219, 267.  
 Strack, L. 77, 312, 319.  
 Strauss, D. Fr. 245, 261, 276, 296, 304, 310, 314, 316, 322.  
 Strzelec 170, 173, 174, 177, 207, 222, 238.  
 Stucken, Edward 327, 331.  
 Stymfalos, p. Dolina Stymfalosu  
 Suess, Edward 22.  
 Swastyka, Svastika 109, 127, 305.  
 Swetonjusz 62, 83, 84, 89, 115, 315, 320, 326.  
 Sybilla 168, 191, 335.  
 Sychem 225.  
 Sykaryjczycy 120.  
 Syllabusy 23.  
 Symeon Bogobojny 20, 113, 199, 200, 225, 226.  
 Symeon, pokolenie 168, 181, 185, 203.  
 Symon (Piotr) 278, p. Szymon.  
 Synaj 85, 88, 301.  
 Syn Dawida, Jana, Józefa, Oan-  
 nesa, tytuły zaszczytne 277.  
 Syn-Ziarno 234.  
 Syrena 148, 149.  
 Syrjusz 225.  
 Święta skała w meczecie Omara  
 15, 301.  
 Szamasz 62.  
 Szatan 113, 157—161, 239, 331, 332.  
 Szaweł (Paweł) 82, 271.  
 Szczepan, Wawrzyniec 250.  
 Szechina (Duch Święty) 130.  
 Szekspir 152, 227.  
 Szymon (Piotr) 128, 129, 270, 275, 276, p. Symon.  
 Szymon, mag 279.  
 Szymon Cyrenejczyk 142, 297.  
 Szibolet 168, 335.  
 Sziwa 104, 303.  
 Szu 187.  
 Szulchan-Aruch 48, 49, 313.  
 Tabor 20, 88, 304.  
 Tacyt 20, 62, 81—84, 89, 319.  
 Talmud i Midrasz 48, 76—79, 120, 185, 186, 319, 321, 335.  
 Tammuz 4, 17, 70, 103—105, 109, 112, 130, 138, 161, 189, 195, 287, 324, 329.  
 Tangaloa 278.  
 Tanit, Królowa Niebios 104, 190, 91.  
 Taw, Thau, 109.  
 Teby 10, 105—107, 145, 178.  
 Tehom 149.  
 Teofanja 54, 315.  
 Teofil, arcybiskup, spalił Biblijo-  
 tekę Aleksandryjską 28.  
 Teogenes 326.  
 Terapeuci 69, 73, p. Essejczycy.  
 Tertuljan 108, 204, 256, 342.  
 Tiamat 159, 330, 331.  
 Tiridates 326.  
 Tischendorf 84, 85, 198.  
 Tołstoj 37, 310.  
 Tomasz, wymieniony przez Pa-  
 piasa 85, 95.  
 Tomasz, bliźniak 129, 328.  
 Tonzury 343.  
 Tout 9, 10, 106, 107, 144, 145, 165, 300.  
 Towiański, Andrzej 318, 341, 343.  
 Trajan, cesarz 79, 142.  
 Trojanowski, W. 9, 16, 143, 144, 194, 279, 345.  
 Trójce św. 22, 104, 287.  
 Tron, konstelacja (Kasjoepa) 106.  
 Tryfon, golibroda Heroda W. 245, 340.  
 Trzej królowie, Magowie 225, 251, 338, p. Magowie.  
 Tukaj 332.

Twasti 127, 128.  
 Tyberjadzkie Morze 277, 280, p.  
 p. Genezaret.  
 Tyberjusz 76, 82, 83, 238, 319, 320.  
 Tyberjusz Aleksander 72.  
 Tyfon 105, 171, 212, 238.  
 Tygrys, gwiazda 286.  
 Tylor E. B. 112, 286, 301, 325, 328,  
 331, 338, 342.

**Ur** 50.

Uranos 137.

Urjel 185, 186.

**Via Dalorosa** 297, 304, p. Droga  
 Krzyżowa.

Virgo 189.

Vohu-Mano 267.

Vollers 28, 29, 112, 116, 118, 309,  
 323, 325, 344.

Volney 333.

Völter, dr. Daniel 301.

Vulcanus 104.

Venus, Wenus, Wenera 104, 166,  
 188, 189, 252, 257, 287, 323.

Wenus, miasto 274.

**Waga, konstelacja** 169, 173, 178,  
 182, 222, 247, 250.

Wajglowa, z Zalasowskich 2, 7, 295.

Walewska, A. M. hr. W. 133, 321,  
 328.

Wanda 161.

Wątroba świata 164, 220, 332. —

Wąż 160, 332.

Wąż Miedziany 286.

Weber, dr. 68, 70, 316.

Weronika 102.

Wesele Barankowe 195, 336.

Wesele Tammuza 195, 336.

Wessely, C. 124, 327.

Weingarten, Dr. Herman 329.

Węgorz 283.

Wiedemann, dr. Alfred 68, 300,  
 316.

Wieseler, prof. 20.

Winckler, Hugo 17, 24, 129, 148,  
 191, 226, 234, 253, 300—302, 309,  
 314, 325, 327, 328, 330, 332, 335—  
 341, 347.

Wino 281.

Wisła 303.

Wiszu 104, 126, 158, 303.

Woda Żywota 325.

Wodnik (albo Czasza) 171, 173—  
 175, 179, 247.

Wojciech św. 136.

Wolarz 221, p. Bootes.

Wolne Mularstwo 283.

Wół 174, 176, 211, 212, 257, 333.

Wujek 103, 121, 122, 304.

Wulgata 103.

Wyrwicz, ksiądz 173.

**Xanthos (Biały), król** 331.

**Zachariasz** 197—201, 206, 208, 214,  
 241.

Zalbatanu (Zebedeusz, Jowisz),  
 129, 253, 328.

Zebedeusz 129, 353, 328.

Zend-Awesta 51.

Zeus 12, 16, 17, 50, 53, 101, 104,  
 105, 107, 149, 160, 243, 253, 278,  
 287; Alastor, Polieus, Soter,  
 Xenios 123; 301, 325.

Zimmern, H. 24, 300, 313, 335, 336.

Złoty Cielec 166, 176, 212, 251, 286  
 (ruiny świątyni), 287, 330, 337.

Złoty Deszcz 16.

Zodjak chrześcijański 186.

Zodjak żydowski 181, 186.

Zohak, przeciwnik Feriduna, zły,  
 z imienia węża Dahaka utwo-  
 rzone pojęcie smoka 160.

Zoroaster, Zaratustra 105, 251,  
 327.



Zumofen 23, 305.

Żaba 9, 10, 300.

Żłobek Betleemski 20.

Żłób, gwiazda 221, 222.

Żmigrodzki, Michał 305, 334.

Żukowski, Edward 313, 321.

## POPRAWKI.

Str. 32 w. 35: wielce.

„ 51 „ 7: w Zend Aweście.

„ 66 „ 8: Chcę, bądź.

„ 71 „ 4: Plinjusz Starszy.

„ 74 „ 12: gdzie w księdze.

„ 107 „ 4: Łabędzia.

„ 110 „ 36: przeistoczeń.

„ 112 „ 29: Seydel.

„ 160 „ 27: zamieniała.

„ 163 „ 15: krokodyla.

Str. 187 w. 9: boginię.

„ 237 „ 14: Łabędzia.

„ 241 „ 26: gwiazdnych.

„ 243 „ 3: rozumieć.

„ 247 „ 35: konstelację.

„ 255 „ 2: czystsze.

„ 300 „ 36: Religion u.

„ 310 „ 34: wiara.

„ 317 „ 8: pa † tris.

„ 318 „ 39: Ketzergeschichte.

Str. 237 w. 35 etc. „Jan, spółdony (wzbudzony) wedle sy-  
stematu Łukasza w czasie przesilenia zimowego”, zamiast  
„Jan narodzony” etc.

## Wydawnictwa „Myśli Niepodległej“.

DZIEJE KRZYŻA, z 91 wizerunkami, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1908, str. 96, cena 25 kop.

STWORZENIE ŚWIATA WEDŁUG BIBLIJ, komentarz, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1909, str. 94, cena 20 kop.

DWA DRZEWIA BIBLIJNE, Drzewo Wiadomości Złego i Dobrego i Drzewo Wiecznego Żywota, z 10 wizerunkami i 3 planszami kolorowanymi, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1908, str. 35, cena 15 kop.

O POCHODZENIU NASZEGO BOGA, nap. Lambro, wydanie drugie, Warszawa 1907, str. 60, cena 15 kop.

BABILON i BIBLIJA, z 52 wizerunkami, Fryderyk Delitsch, przekład A. Niemojewskiego, Warszawa 1907, str. 56, cena 60 kop. wyczerpane.

OBJAŚNIENIE KATECHIZMU, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1907, str. 64, cena 15 kop.

KATECHYZM WOLNEGO MYŚLICIELA, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1908, str. 35, cena 6 kop.

SZANIEC WOLNEJ MYŚLI, nap. W. Rzymowski, Warszawa 1909, str. 42, cena 10 kop.

KLASZTORY PRZED SĄDEM LUDU, Konrad German, przekład A. Niemojewskiego, Warszawa 1909, str. 38, cena 10 kop.

CO POWINIENIEŚ WIEDZIEĆ, G. Tschirn, przekład Natalji Kaleckiej, Warszawa 1909, str. 84, cena 20 kop.

O MASONERJI i MASONACH, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1906, str. 84, cena 56 kop.

ZARYS DZIEJÓW PRZEDHISTORYCZNYCH, z 30 wizerunkami, nap. Aleksy Kurcusz, Warszawa 1909, str. 126, cena 25 kop.

KRWAWA WIDMA, ciekawe procesy, tortury i osobliwe egzekucje, nap. Marjan Wawrzeniecki, Warszawa 1909, str. 98, cena 25 kop.

SPRAWA LEGEND i OBJAŚNIENIA KATECHIZMU, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1909, str. 112, cena 25 kop.

SOKRATES, odczyt wygłoszony d. 3 listopada 1907 r. w „Uniwersytecie dla wszystkich“ w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej, Andrzej Niemojewski, Warszawa 1908, str. 24, cena 6 kop. (z podobizną).

GIORDANO BRUNO, odczyt wygłoszony d. 17 listopada 1907 r. w „Uniwersytecie dla wszystkich“ w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej, Warszawa 1908, str. 36, cena 6 kop. (z podobizną).

KWIAT SWEGO NARODU, Niemirowicz-Danczenko, przekład Ad.N., Warszawa 1909, str. 16, cena 20 kop.

SPRAWA JOANNY d'ARC, nap. Leon Gorecki, odbitka z „Myśli Niepodległej“, Warszawa 1909, str. 26, cena 15 kop.

BÓG JEZUS, w świetle badań cudzych i własnych, z 112 wizerunkami i rysunkami, nap. Andrzej Niemojewski, Warszawa 1909 str. VIII, 374, cena Rb. 2 20 kop.

## DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ“.

LEGENDY, nap. Andrzej Niemojewski, zdobione przez Stanisława Dębickiego Lwów 1905, wydanie trzecie, str. 241, cena 75 kop.

LEGENDY, wydanie H. Altenberga pierwsze, zbytkowne, odbite na japońskim papierze, 2 ostatnie egzemplarze numerowane, Nr. 9 i 10, cena egzemplarza Rb. 10.

DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM, Józef Flawjusz, przekład z greckiego Andrzeja Niemojewskiego, Kraków 1906, str. XXXIX, 575. Cena Rb. 2. 50 kop.

DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM wydanie zbytkowne, w oprawie, cena Rb. 12.

KOMPLET ROCZNIKÓW „Myśli Niepodległej“ od 1 IX 1906 do 20 XII 1908, tomów 7 w oprawie, cena za całość Rb. 21,50 kop., bez oprawy Rb. 17,90 kop.

POSZCZEGÓLNE TOMY dwunasto-zeszytowe w oprawie z roku 1907, 1908 i 1909, za tom Rb. 2,90 kop., bez oprawy Rb. 2,50 kop. Koszty przesyłki od rocznika (3 tomy) Rb. 1, od tomu 50 kop.

POSZCZEGÓLNE ZESZYTY „Myśli Niepodległej“ z lat ubiegłych, z wyjątkiem Nr. 1, 2, 3, 13 i 15.

## MYŚL NIEPODLEGŁA

dziesiętnica, wychodzi trzy razy na miesiąc, każdego 1-go, 10-go i 20-go. Warunki przedpłaty w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. W Królestwie Polskim, w Cesarstwie i zagranicą rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2 k. 50. Cena oddzielnego zeszytu, zawierającego 48 stron, wynosi 25 kop. Zmiana adresu 20 kop. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. Pismo zaczęło wychodzić 1-go września 1906 roku. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Marszałkowska 48, m. 10. Telefonu Nr. 190.70. Redaktor i wydawca: Andrzej Niemojewski.

